

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historyczny

Arkadiusz Jełowicki

Zbiory etnograficzne kultury ukraińskiej w Polsce.

Charakterystyka i recepcja

**Badania finansowane przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie,
w ramach grantu badawczego N N109 229939**

**Praca doktorska
napisana pod kierunkiem
profesora Zbigniewa Jasiewicza**

Poznań 2014

Spis treści

1. Wstęp	4
1. 1. Stan badań	5
1. 2. Metody gromadzenia materiału. Ankieta, kwerenda muzealna, wywiad	10
1. 3. Założenia i interpretacja pozyskanych materiałów oraz konstrukcja pracy	14
2. Podstawowe terminy	17
2.1. Etnos i naród: mniejszość narodowa i etniczna	17
2.2. Pojęcia związane z muzeologią i kolekcjonerstwem	31
2.3. Mniejszość narodowa a zbiory etnograficzne	42
3. Ukraińcy w Polsce. Charakterystyka grupy etnicznej	49
3.1. Histori Ukraińców jako grupy mniejszościowej	49
3.2. Charakterystyka mniejszości ukraińskiej w Polsce	55
3.3. Instytucje muzealne i paramuzealne mniejszości ukraińskiej	59
3.4. Współczesny status i postrzeganie mniejszości ukraińskiej	72
4. Ukraińcy i ich kultura ludowa jako podmiot i przedmiot zainteresowań etnograficznych i muzealnych w Polsce	77
4.1. Ukraińcy i ich kultura ludowa w kręgu zainteresowań polskich etnografów	77
4.2. Pierwsza polska wystawa etnograficzna w Kołomyi w 1880 roku	83
5. Zbiory etnograficzne kultury Ukraińców w Polsce	88
5.1. Zbiory w muzeach objętych kwerendą	88
Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu	88
Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku	120
Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu	138
Muzeum Etnograficzne w Krakowie	157
Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.	177
Muzeum w Koszalinie	188
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku	189
Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie	198
Muzeum Lubuskie w Gorzowie Wielkopolskim	195
5.2. Zbiory w muzeach objętych ankietą i innymi	201
5.3. Wybrane kolekcje społeczne, cerkiewne i prywatne	209

5.4. Kolekcja ukraińska w zbiorach Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie	224
5.5. Charakterystyka ukraińskich zbiorów etnograficznych objętych badaniami	236
6. Recepcja ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce	242
6.1. Stosunek do zbiorów i ich znaczenie dla Ukraińców	242
6.3. Stosunek do zbiorów ukraińskich i ich znaczenie dla Polaków	249
7. Trudności i nadzieje. Zamiast podsumowania	254
8. Bibliografia	260
9. Aneksy	273
9.1. Katalog zbiorów prywatnych objętych kwerendą i badaniami	273
9.2. Ankiety wykorzystane w badaniach	278
9.3. Spis wywiadów terenowych	281

1. Wstęp

Ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce pełnią ważną, choć nie zawsze zauważalną, rolę. Sama świadomość istnienia w naszym kraju takich kolekcji nie jest zbyt duża. Oczywiście większa jest ona wśród Ukraińców, mniejsza, u Polaków.

Celem pracy jest jak najszersze przedstawienie wybranych kolekcji muzealnych, prywatnych i innych posiadających ukraińskie przedmioty etnograficzne. Umożliwi to zorientowanie się w skali i jakości takich zbiorów. Mam nadzieję, że uzupełni to już istniejącą na ten temat wiedzę. Ważne będzie również ukazanie recepcji takich kolekcji, zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców. Chciałbym także zastanowić się nad rolą jaką pełnią w rodzimym muzealnictwie i czym są lub mogą być dla etnologii oraz innych nauk humanistycznych.

Moim obszarem zainteresowań jest współczesna Polska. Do pogłębionej analizy wybrałem dziewięć muzeów i dwie kolekcje prywatne. Ponadto ten katalog uzupełniam o kolejne kilkanaście instytucji i zbiorów prywatnych, którymi zajmę się już mniej szczegółowo. Większość placówek objętych moimi badaniami sytuuje się w dwóch regionach: południowo-wschodnim (obecne województwa małopolskie, podkarpackie i lubelskie) oraz północno-zachodnim (województwa lubuskie, zachodniopomorskie i pomorskie). Jest to związane z historią i rozsiedleniem mniejszości ukraińskiej w naszym kraju. Przedstawiona dalej charakterystyka głównych kolekcji oparta jest na badaniach, które przeprowadzałem w latach 2010-2012. Oddaje więc ich wielkość i zawartość w tym okresie. Jest to ważne zastrzeżenie, gdyż wiele muzeów prowadzi aktywną polityką pozyskiwania nowych obiektów. Czasami jeden duży przekaz potrafi zmienić stan inwentarza oraz jego wartość. Zawsze także starałem się przedstawić przeszłość opisywanych zbiorów. Stąd moje dociekania obejmowały okres od 2 połowy XIX wieku, aż do lat nam współczesnych.

1.1 Stan badań

Obranym przeze mnie tematem badań dotychczas nikt bezpośrednio się nie zajmował. Natomiast istnieje obszerna literatura naukowa poświęconej poszczególnym jego wątkom. Dokonując jej selekcji starałem się by była jak najbardziej adekwatna do podjętej problematyki lub w przypadku konkretnych kolekcji muzealnych niosła jak najszerszą o nich wiedzę. Przy wyborze zwracałem uwagę także na odpowiedni dobór autorów publikacji, dla przykładu opis zbiorów własnego muzeum zawsze będzie dokładniejszy, jeżeli dokona go pracownik tejże instytucji niż ktoś z zewnątrz. W niektórych przypadkach zdarzało się, że dwie publikacje, dokładnie na ten sam temat, różniły się podawanymi faktami lub danymi. Wtedy podawałem obie alternatywy lub wybierałem tą, którą można było zweryfikować, na przykład w innych publikacjach. Równie ważne w moich badaniach, oprócz literatury naukowej, były pozyskane źródła. To na nich oparłem zasadniczą charakterystykę większości kolekcji i odpowiedzi na postawione w pracy pytania.

Najpierw jednak chciałbym scharakteryzować najważniejsze publikacje naukowe wykorzystane w mojej pracy.

Dość ważne dla podjętej przeze mnie pracy było odpowiednie zdefiniowanie wykorzystywanych terminów, przede wszystkim z zakresu studiów etnicznych i muzealnych. Literatura naukowa zajmująca się sprawami narodowościowymi jest w Polsce szczególnie bogata. Niezwykle pomocne były dla mnie przede wszystkim dwie publikacje. Jedną z nich autorstwa Aleksandra Posern-Zielińskiego, pod tytułem: „Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne”, wydana została w 2005 roku, inną Zbigniewa Jasiewicza „Polacy z Ukrainy w Kazachstanie. Etniczność a historia”, ukazała się w „Ludzie” w 1992 roku. Pierwsza książka w sposób niezwykle konkretny porządkuje podstawowe terminy związane z etnicznością, odwołując się do współczesnych przypadków ich występowania. Druga opisuje grupę diasporową, wysiedloną ze swych pierwotnych siedzib. Sytuacja ta przypomina mi położenie Ukraińców w Polsce w ostatnich dekadach. Autor przy tym przedstawia próby własnych definicji terminów etnicznych, co ma praktyczny wymiar dla mojej pracy. Równie duża jest w Polsce literatura muzeologiczna i poświęcona kolekcjonerstwu. W mojej pracy wykorzystałem wiele publikacji na ten temat, ale na kilka ważnych chciałbym zwrócić uwagę. Ważkim zagadnieniem było zdefiniowanie czym jest obiekt muzealny i kolekcjonerski. Pomocą służyła mi tu książka Janusza Barańskiego „Świat rzeczy. Zarys antropologiczny” wydana w 2007 roku. Autor bardzo szeroko przedstawił w niej wieloaspektowe funkcjonowanie w naszej rzeczywistości kulturowej: rzeczy-przedmiotu. Równie interesującą

i niezwykle przydatną, nie tylko w definiowaniu terminów, była dla mnie publikacja Anny Nadolskiej-Styczyńskiej „Pośród zabytków z odległych stron. Muzealnicy i polskie etnograficzne kolekcje pozaeuropejskie” z 2011 roku. Badaczka z Łodzi i z Torunia, bada także niepolskie artefakty w muzeach polskich, pochodzące jednak z bardziej odległych stron, uznane za egzotyczne. Ważne dla mnie było to, że podjęła problematykę takich zbiorów, ich praktycznego wykorzystania w funkcjonowaniu muzeum oraz ich znaczenia nie tylko dla Polaków, ale również przedstawicieli kultur, z których pochodzą.

Istotnym rozdziałem pracy jest ten poświęcony mniejszości ukraińskiej w Polsce. W części poświęconej przeszłości często korzystałem z książki Romana Drozda i Bohdana Halczaka, „Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921 – 1989” z 2010 roku. Obaj autorzy są uznanymi historykami, a do tego przedstawicielami mniejszości ukraińskiej. Wybór tej pozycji podyktowany był nie tylko ich kwalifikacjami ale i pochodzeniem etnicznym. Bowiem w swojej książce prezentują optykę Ukraińców w Polsce na wydarzenia z ostatnich stu lat. Mimo, że nie zawsze zgadzałem się z ich opiniami czy interpretacjami, to uważałem za ważne przedstawić jak wspólną przeszłość ocenia badana ukraińska grupa etniczna. Pomocna, i to w całej pracy, była publikacja Mirosława Pecucha „Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze” z 2009 roku. Oprócz konkretnych informacji czy faktów, cenne było w tym przypadku spojrzenie na obecne poczucie tożsamość Łemków w Polsce i w Ukrainie. Przy opracowywaniu danych statystycznych, dotyczących mniejszości ukraińskiej, posłużyłem się danymi Głównego Urzędu Statystycznego dostępnymi na stronach internetowych, a także danymi ze spisów powszechnych sprzed 1939 roku, również wyświetlanymi na stronach www. Z pozycji książkowych warto wymienienia jest kompendium wiedzy demograficznej Andrzeja Gawryszewskiego „Ludność Polski w XX wieku” z 2005 roku. Przy opracowaniu historii ukraińskiego muzealnictwa w Polsce korzystałem z wielu rozproszonych publikacji, w których ten temat był traktowany jako poboczny wątek. Na koniec rozdziału próbowałem określić status Ukraińców w Polsce oraz ich postrzeganie przez Polaków. Tutaj cenną była praca doktorska Joanny Koniecznej-Sałamatin „Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich” z 2003 roku, w której autorka dogłębnie i wieloaspektowo przedstawia ten temat. W tej części skorzystałem także z wyników badań CBOS i Pentor.

Dla części rozważań w następnym rozdziale, poświęconym polskim etnografom i muzealnikom zajmującymi się ukraińską kulturą ludową, ważna była książka Zbigniewa Jasiewicza „Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej” z 2011 roku, w której autor, na solidnej podstawie źródłowej, syntetycznie przedstawia początki uprawianej przeze mnie

dyscypliny naukowej. W drugiej części rozdziału posłużyłem się przede wszystkim artykułem z „Polskiej Sztuki Ludowej” z 1982 roku Ryszarda Brykowskiego „W setną rocznicę pierwszej polskiej wystawy etnograficznej w Kołomyi”.

Najobszerniejszym i najistotniejszym dla mojej pracy jest rozdział przedstawiający kolekcje ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce. W tym przypadku musiałem sięgnąć do znacznej liczby artykułów i książek. W większości wyszły one spod pióra muzealników, co moim zdaniem nadawało im większej wartości źródłowej. Katalog tych wydawnictw prezentuję w bibliografii. Wymienię tutaj tylko kilka, z których korzystałem wielokrotnie. Jak niezwykle cenny pragnę przedstawić artykuł Danuty Blin-Olbert „Zbiory łemkowskie w muzeach polskich”, który ukazał się w „Materiałach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” w 1998 roku. Autorka w podobny do mnie sposób analizuje i podlicza w nim zbiory łemkowskie. W trakcie własnych badań wielokrotnie miałem sposobność weryfikacji zawartych tam informacji. Tylko w rzadkich przypadkach moje wyniki różniły się od danych przedstawianych przez kustoszkę z Sanoka. Dla przedstawienia przeszłości wielu muzeów pomocna była książka Jana Bujaka „Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)” z 1975 roku. Szerokie przedstawienie przez niego tematu było pomoce także w innych częściach mojej pracy. Zauważyłem natomiast, że w kilku podanych danych i faktach Jan Bujak różni się z innymi autorami piszącymi o tych samych zagadnieniach. Wzorem publikacji muzealniczej poświęconej własnym zbiorom jest dla mnie stosunkowo niedawno wydany „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie” (2009). Korzystałem z niego nie tylko przy opisie krakowskiego muzeum, ale także w innych fragmentach pracy. Nie sposób wymienić wszystkich artykułów, którymi się posłużyłem. W większości były one zawarte w periodykach i seriach wydawniczych publikowanych przez konkretne muzea, takich jak: wspomniane już „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, „Acta Scansenologica”, „Etnografia Nowa”, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”. Ponadto pomocne były czasopisma ogólnopolskie: „Lud”, „Etnografia Polska” i „Polska Sztuka Ludowa”. Dużą pomocą w opisie kolekcji muzealnych były przewodniki po tych placówkach oraz ich katalogi wystaw. Jako ostatnią publikację, która okazała się niezwykle przydatna, wymieniłby Andrzeja Saładiaka „Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce” z 1993 roku. Jest to właściwie katalog miejscowości położonych w obecnych granicach naszego kraju, a mających jakieś związki z Ukraińcami. Przeważają oczywiście te z dawnych i obecnych terenów

osiedlenia tej grupy etnicznej, ale nie tylko. Równie cenne są podawane w niej dane statystyczne dotyczące liczby Ukraińców lub grekokatolików w danej wsi czy mieście. Autor cytuje je na podstawie danych cerkiewnych.

W końcowych rozdziałach mojej pracy, w których zajmowałem się recepcją badanych zbiorów oraz własną refleksją nad nimi, korzystałem z wymienionych już wcześniej publikacji.

Ważnym materiałem, na podstawie którego powstał ten tekst, były wykorzystane źródła, zastane i przeze mnie wywołane. Najważniejszą częścią tego tekstu jest katalog wyszukanych zbiorów, który oparłem przede wszystkim na dokumentacji muzealnej. Najważniejsze były wszelkiego rodzaju inwentarze. Najczęściej były to księgi inwentarzowe konkretnych działów: w muzeach dużych – rodzajowe, a w mniejszych po prostu działów etnograficznych. Drugim co do wartości poznawczej były katalogi naukowe tychże działów. Dostarczyły one szerszych informacji niż księgi, niestety nie zawsze opisane były w nich wszystkie muzealia. Cenne były także wszelkiego rodzaju informacje dotyczące struktury muzeów, m. in. podziały na działy i sekcje, a także spisy pracowników w muzeach. Zwykle nie są to oficjalne dokumenty tych placówek ale ich wartość źródłowa jest istotna. Mniej posilkowałem się księgami wpływów. Informacje tam zawarte są zwykle zdawkowe. Posługiwałem się także inwentarzami niestandardowymi dla nie-muzealiów, pomocy naukowych, obiektów nie numerowanych. Tak było w przypadku Muzeum w Szreniawie. W trakcie badań dotarłem również do sporządzonych przez kolekcjonerów prywatnych spisów posiadanych przedmiotów. Oczywiście wykorzystałem je w mojej pracy. Przed badaniami wiele obiecywałem sobie po scenariuszach wystaw stałych i czasowych. Niestety okazało się, że trudno do nich dotrzeć. Dość niechętnie były one udostępniane z powodów, o których można jedynie domniemywać. Wyjątkiem była tutaj moja rodzima instytucja. W kilku przypadkach posłużyłem się księgami pamiątkowymi poszczególnych wystaw z wpisami zwiedzających, tutaj także nie udało mi się dotrzeć do zbyt wielu. W kilku miejscach w pracy cytuję ustawy i inne przepisy prawne. Współcześnie można się z nimi zapoznać na stronach internetowych odpowiednich urzędów. Właśnie Internet był kolejnym źródłem wiedzy o poszczególnych kolekcjach. Najbardziej przydatne były strony www poszczególnych placówek muzealnych lub kolekcjonerów.

Na koniec chciałbym przedstawić źródła niezwykle dla mnie ważne nie tylko merytorycznie ale i emocjonalnie. Myślę tutaj o wywiadach z muzealnikami, kolekcjonerami i przedstawicielami mniejszości ukraińskiej. Dokładną ich listę załączyłem w aneksach do mojej pracy. Przeprowadzając badania w terenie, w kilku przypadkach udało mi się spotkać z

osobami, które tworzyły od początku poszczególne zbiory. Niektóre z pozyskanych informacji są moim zdaniem bezcenne, z racji doświadczeń zawodowych respondentów. Chciałbym tu wymienić tylko jedną osobę Marię Brylak-Załużką, która pracowała w skansenach w Sanoku i Nowym Sączu. W trakcie badań przeprowadziłem także kilkanaście wywiadów z odwiedzającymi muzea i zbiory. Ich głównym celem było dowiedzenie się jaki stosunek mają widzowie muzeów do oglądanych eksponatów.

Na koniec chciałby zaznaczyć, że nazwiska niepolskie pisane są albo w transkrypcji lub w formie spolszczonej, jeżeli taka jest powszechna w naszej literaturze.

1. 2. Metody gromadzenia materiału. Ankieta, kwerenda muzealna, wywiad.

Kolejnym ważnym etapem moich badań było zgromadzenie materiałów pomocnych w dalszej pracy. Wybrałem trzy klasyczne, ale chyba najbardziej adekwatne metody.

Najważniejszą, przynajmniej jeżeli chodzi o uzyskanie wiedzy inwentarzowej (ale nie tylko), była kwerenda muzealna. Jako muzealnik z wieloletnią praktyką, niejednokrotnie wykonywałem takie badania. Dotyczyły one zwykle organizowanych przez mnie wystaw czasowych, które z kolei najczęściej odnosiły się do szczegółowego tematu i ograniczały się do kilku muzeów. W wielkim skrócie metoda ta polegała na wysłaniu zapytań do odpowiednich placówek (czasami prywatnych kolekcjonerów) i po otrzymaniu odpowiedzi, wybraniu interesujących dla tematu kolekcji, przedmiotów. Następnym etapem jest zazwyczaj wizyta, by na miejscu sprawdzić lub poszerzyć listę interesujących poszukującego muzealiów. W przypadku ogólnopolskich badań nad ukraińskimi zbiorami etnograficznymi musiałem klasyczną metodę kwerendy muzealnej nieco zmodyfikować. Po pierwsze dlatego, że chciałem uzyskać jak najbardziej wiarygodne wyniki. Wielu muzealników, mających pieczę nad olbrzymimi i różnorodnymi zbiorami, nie musi mieć dokładnej wiedzy dotyczącej kultury ukraińskiej. Nie można także wykluczyć, przy badaniach etnicznych, postaw emocjonalnych w stosunku do tejże grupy etnicznej. Ryzyko otrzymania zbyt niedokładnych wyników lub pominięcia jakichś części zbiorów, było zbyt duże. Dlatego skoncentrowałem się na dziewięciu muzeach z przedstawionych wyżej regionów, które były dla nich reprezentatywne. Oczywiście wybór ten był także wynikiem wcześniejszego zapoznania się z literaturą naukową na ich temat. Po otrzymaniu wstępnych informacji z muzeów o ilości i jakości interesujących mnie zbiorów wyjeżdżałem do nich zwykle na 5-7 dni. Jedynie w przypadku przemyskiego muzeum odbyłem kilka wizyt, ze względu na jego ciekawą przeszłość oraz trudne stosunki polsko-ukraińskie w tym mieście. Kolejną różnicą w stosunku do „zwykłej” kwerendy było podejście do otrzymanych informacji od miejscowych muzealników. Traktowałem je jako kolejne źródło do zweryfikowania, a dopiero potem jako instrukcję poszukiwań. Jak już pisałem nie wiązało się to z jakąś wielką nieufnością do moich kolegów po fachu ale z potrzebą uzyskania jak najrzetelniejszych wyników. Sama kwerenda polegała na sięgnięciu do podstawowych kategorii źródeł dostępnych w danej placówce, które opisałem wyżej. Szczególnie pomocne były te otrzymane w postaci kopii (cyfrowych i papierowych) oryginalnych inwentarzy. Tam gdzie to możliwe starałem się dotrzeć także bezpośrednio do konkretnych muzealiów. Specyfiką kwerendy muzealnej jest także bezpośredni kontakt z opiekunami poszczególnych zbiorów. Można wtedy poznać nieopisaną

w dokumentacji przeszłość wybranych przedmiotów lub o nich opinie. Zarówno o muzealiach jaki i przeszłości placówki. Pozyskane informacje zapisywałem w formie notatek pisemnych lub głosowych, z kolei cyfrowe archiwizowałem.

Sama kwerenda muzealna miała za zadanie pozyskać wiedzę w ramach czterech zasadniczych zagadnień. Pierwsze dotyczyło przeszłości placówki/kolekcji; drugie historii zbiorów; trzecie obecnego ich składu liczbowego, rodzajowego no i etnicznego; czwarte ich upowszechnia oraz recepcji przez widzów.

Podobną metodę zastosowałem w przypadku kolekcji prywatnych. Od poprzednich badań różniły się przygotowaniem. Aby dotrzeć do wybranych kolekcjonerów musiałem przeprowadzić wstępną kwerendę w internecie oraz wśród przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. W tym ostatnim pomogły moje kontakty osobiste i zawodowe. Do zdobycia zaufania grupy etnicznej przyczyniło się również zaangażowanie w organizację wystawy czasowej „W poszukiwaniu utraconych światów” w Narodnym Dimie w Przemyślu w 2012 roku. Pozostała część kwerendy przebiegała podobnie do muzealnej. Chociaż tym razem akcent postawiony był na bezpośredni kontakt z przedmiotami etnograficznym i na ich inwentaryzację *in situ*.

Mniejsze znaczenie metodyczne miała druga droga pozyskiwania materiałów oparta o ankiety. Dotyczyła ona w pierwszym rzędzie muzeów, a także osób z mniejszości ukraińskiej.

Ankieta muzealna skierowana była do ponad 50 placówek, które mogły posiadać interesujące mnie zbiory. Jej celem było uzyskanie ogólnej orientacji co do liczby, jakości oraz ewentualnego wykorzystywania ukraińskich przedmiotów etnograficznych. Ankiety wysyłałem zwykłą pocztą. W liście intencyjnym, dołączonym do niej, oczywiście prosiłem o odpowiedzi na postawione pytania. Zdawałem sobie jednak sprawę, że ankiety mogą zostać potraktowane jako kłopotliwe. Dlatego w tym samym liście sugerowałem, że każdy rodzaj odpowiedzi będzie dla mnie satysfakcjonujący. Konstrukcja ankiet miała prostą, sześćozagadnieniową strukturę. Pytania były otwarte i stwarzały respondentom całkowitą dowolność odpowiedzi. Taka nieskomplikowana struktura miała także ułatwić im zadanie. Nie chciałem ich „zrażać”, co w konsekwencji mogło doprowadzić do jej porzucenia. Ankieta posiadała wstęp, w którym definiowałem dwie kwestie: co rozumiem przez zbiory etnograficzne oraz jak wyróżnić te o ukraińskiej proveniencji. Poszczególne zagadnienia dotyczyły: opisu muzeum; jego zbiorów (ogólnie i tych o ukraińskich); wymienienia ciekawszych obiektów; ich wykorzystania do wystaw stałych i czasowych; wydawnictw z nimi związanych oraz ewentualnej digitalizacji.

Ankiety osobowe, wysyłane do przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, miały pozwolić zapoznać się z ich opinią na temat badanych kolekcji i osobistym stosunku do przedmiotów etnograficznych z własnego kręgu kulturowego. Drugim celem miał być sondaż dotyczący możliwości powstania w Polsce muzeum ukraińskiego. Ankietę wysłałem do trzech, moim zdaniem, ważnych i odpowiednich dla podjętej problematyki osób. Były to: dziennikarz „Naszego Słowa”, znany historyk ukraiński oraz etnolożka pracująca naukowo. Wszyscy oni po rozmowie telefonicznej poprosili o nieujawnianie ich danych osobowych, ze względu na szczere i kontrowersyjne wypowiedzi jaki ich zdaniem mi udzielili. Konstrukcja ankiety oparta była o cztery grupy zagadnień, w ramach których było średnio po 3-7 pytań. Pierwsza grupa badała znajomość oraz stosunek do kolekcji muzealnych w Polsce; druga udział w przekazach muzealnych; trzecia ukraińskie muzeum w Polsce; a ostatnia dotyczyła prywatnych kolekcjonerów. Po otrzymaniu odpowiedzi pisemnych, odbyłem z respondentami wywiady telefoniczne, dzięki którym uzyskałem dodatkowe i bardziej emocjonalne opinie.

Ważną metodą badawczą były wywiady z ważnymi dla badań osobami. Byli to przede wszystkim pracownicy muzeów ale i kolekcjonerzy prywatni oraz osoby mające wiedzę o interesujących mnie zbiorach.

Większość wywiadów została przeprowadzona w trakcie wyjazdowych kwerend muzealnych. Dobór osób do takich rozmów odbywał się z reguły już na miejscu, pod wpływem rad muzealników lub kolekcjonerów. Warto nadmienić w tym miejscu, że sporym utrudnieniem w trakcie badań była odbywająca się współcześnie zmiana pokoleniowa w polskich muzeach. Nowi kustosze nie zawsze mają wiedzę i doświadczenie godne swoich poprzedników. Dlatego, w trakcie kwerend starałem się dotrzeć także do emerytowanych lub już nie pracujących muzealników. Tematyka wywiadów była zgodna z zagadnieniami kwerend. Były one prowadzone w swobodny sposób, najczęściej w *in situ*, dla przykładu rozmowę z Marią Brylak-Zaluską odbyłem w jednej z chałup łemkowskich w skansenie w Nowym Sączu. Ponadto przeprowadziłem wywiad z dwoma przedstawicielami mniejszości ukraińskiej: Andrzejem Saładiakiem, pisarzem i krajoznawcą oraz Arturem Mielnikiem, przewodnikiem turystycznym, obaj z Przemyśla.

W trakcie kwerend muzealnych przeprowadziłem serię krótkich wywiadów z widzami skansenów w Sanoku i Nowym Sączu. Uważałem, że jest to najlepsze miejsce do poznania opinii Polaków i Ukraińców. Pytania były zadawane bezpośrednio w otoczeniu chałup łemkowskich i bojkowskich. Miały one formę losową i ograniczały się do kilku zagadnień dotyczących zbiorów muzeum, w którym przebywałem. Jeżeli respondenci wykazywali chęć i

wiedzę, zadawałem także inne, ogólniejsze. Odpowiedzi w zależności od możliwości były nagrywane lub notowane. W sumie przeprowadziłem kilkanaście takich rozmów.

1.3 Założenia i interpretacja pozyskanych materiałów oraz konstrukcja pracy

Trzecim i decydującym o ich wynikach elementem badań była interpretacja pozyskanych materiałów i źródeł, która w przypadku podjętego tematu badań była trudna. Była ona związana z przyjętymi w pracy założeniami. Przyjąłem, że: jedną z atrybucji wytworu materialnego, w tym również etnograficznego obiektu muzealnego, jest jego przynależność etniczna; przedmiot nacechowany etnicznie pozostaje w różnorodnych związkach z grupą, która ten przedmiot wytworzyła i nim się posługuje lub posługiwała; umieszczenie przedmiotu w muzeum lub w kolekcji prywatnej nadaje mu szczególnego, symbolicznego znaczenia, szczególnie wówczas, jeśli uznany został za własność mniejszościowej grupy etnicznej, traktującej siebie jako grupa stygmatyzowana, a przez większościowe otoczenie często jako wroga. Trudności interpretacji wynikały przede wszystkim z niezwykle płynnej definicji etniczności przedmiotu etnograficznego oraz zmienności relacji badanej grupy etnicznej z polskim otoczeniem: od pokojowego współżycia i poczucia bliskości, poświadczanego m. in. wielką liczbą interetnicznych małżeństw, do sytuacji otwartych konfliktów, a nawet czystek etnicznych.

Uzyskane dane i informacje analizowane były na trzech etapach moich badań. Pierwszy przebiegał równoległe czasowo do kwerend muzealnych i kolekcjonerskich. W trakcie zapoznawania się dokumentacją i wszelkim spisami (inwentarzowymi i zwykłymi listami) musiałem na bieżąco weryfikować etniczność artefaktu lub przynajmniej wstępnie ją określać. Związane to było z organizacją samego wyjazdu (chciałem uniknąć kolejnych wizyt) ale nade wszystko z pełnym dostępem na miejscu do inwentarzy, katalogów i samych muzealników czy kolekcjonerów. Tak więc w trakcie przeglądania kart katalogowych wyszukiwałem treści lub przesłanki dające podstawy do zaliczenia danego przedmiotu do interesującego mnie zbioru. Wszystko odbywało się według zasady: selekcja, weryfikacja i w końcu ocena przydatności.

Drugi rodzaj interpretacji pozyskanego materiału miała miejsce po pozyskaniu całości wstępnych danych z muzeum czy kolekcji oraz uzupełnieniu go o informacje z literatury naukowej i innych źródeł. Był to moment kluczowy, czy dany przedmiot ostatecznie zaliczyć do badanej grupy. Obywało się to już po zakończeniu wszelkich kwerend i odsłuchaniu wywiadów. Jego wynikiem był między innymi katalog przedmiotów ukraińskich z konkretnego muzeum.

Po raz trzeci cały pozyskany materiał był analizowany na samym końcu mojej pracy. Raz w części poświęconej recepcji badanych zbiorów, czy to u Polaków, czy Ukraińców.

Musiałem wtedy zastanowić się nad relacjami pomiędzy przedstawionymi kolekcjami a obiema grupami etnicznymi. Drugi raz przy konstruowaniu ogólnych wniosków.

Materiał musiał być zinterpretowany pod kątem dwóch kategorii: etnograficznej i etnicznej. W przypadku pierwszej kierowałem się z reguły definicją, którą przedstawiam w części terminologicznej pracy. Wyjątkiem były bardzo małe placówki muzealne lub kolekcjonerskie, w których trudno było rozdzielić zbiory uznane za etnograficzne. Dla przykładu podam tutaj Muzeum w Koszalinie czy kolekcję Teodora Petriczki. Jeszcze inny wyjątek stanowi Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle, w którym przedmioty sakralne (które zwykle pomijałem) są częścią zbiorów Działu Etnograficznego, ale, co jeszcze ważniejsze, posiadają wspólną i szczególną historię z pozostałymi muzealiami.

Zdecydowanie najtrudniejszym momentem badań było rzeczywiste wyodrębnienie muzealiów o ukraińskiej proweniencji spośród innych nie mieszczących się w tej kategorii. W tym konkretnym przypadku można było zastosować przynajmniej kilka, równoważnych metod. Pierwsza, zakreślająca maksymalnie szeroko zbiór, wyznaczała etniczność poprzez zaistniały w przeszłości jakikolwiek związek z ukraińskością dla danego przedmiotu. Najczęściej było to miejsce zamieszkania dawnego właściciela. Jeśli jeszcze wysiedlono go z wioski zamieszkałej w przytłaczającej większości przez ludność ukraińską to możemy przypuszczać, iż zaliczał się on do tejże grupy. Dodatkowo może wzmacniać nasze założenie to, jeśli właściciel ten posiadał imię lub nazwisko sugerujące takie pochodzenie. Dla pewności, jeśli była taka możliwość, sięgałem do źródeł w których wymienia się najczęstsze nazwiska z danej wsi. Ważne było przy tym datowanie. Dany przedmiot musiał powstać w ukraińskiej miejscowości przed wysiedleniami. Wyjątkiem są przedmioty wytworzone przez świadomych Ukraińców, już po 1947 roku, na przykład na zachodzie Polski. Drugim sposobem wyodrębnienia był oczywiście opis w księgach inwentarzowych i kartach katalogu naukowego. Określenie ukraińskie, łemkowskie, ruskie powinny jednoznacznie definiować etniczność. W tym wypadku należało sobie zdawać sprawę, że autorami wpisów były osoby o różnym poziomie wiedzy i doświadczenia zawodowego i osobistego. Należało także zwrócić uwagę, że wcześniej we wpisach z lata 60- i 70- te XX wieku, raczej unikano określenia ukraińskie. Moim zdaniem, posługiwano się przymiotnikami bardziej neutralnymi takimi jak: ruskie, łemkowskie. To wszystko mogłoby prowadzić do pomyłek lub zaliczenia przedmiotów do innych grup etnicznych czy kulturowych. Jednak w większości takich przypadków można zaufać muzealnikom z zastrzeżeniami, które pojawią się dalej w tekście. Oczywiście te dwie metody wyodrębnienia nie są doskonałe. Dlatego należy, tam gdzie się to uda, stosować bardziej obiektywne i sprawdzalne współcześnie metody. Najłatwiej było to

zastosować w przypadku tkanin. Stroje ludowe i towarzysząc im ręczniki, serwetki czy obrusy dekorowane były w charakterystyczny dla ukraińskich grup etnograficznych sposób. Towarzyszyć im mogły napisy cyrylicą lub wschodnie krzyże, co potwierdzało etniczny charakter przedmiotu. Trudniej o taką weryfikację dla narzędzi rolniczych czy domowych. Tutaj zawsze będziemy się posługiwać przypuszczeniem czy domniemaniem. Nawet posiadając nazwisko sprzedającego, znając jego etniczną identyfikację nigdy nie będziemy mogli z pełnym przekonaniem zaliczyć dany obiekt do opisywanej grupy.

Myślę, że po tym krótkim przedstawieniu metodologii badań, warto umieścić jeszcze kilka luźnych uwag (bardziej technicznych), które ułatwią lekturę tekstu. W trakcie przedstawiania poszczególnych kolekcji posługiwałem się liczebnikami zapisywanymi cyframi. W jakiejś mierze moja praca ma także charakter inwentarzowy, poza tym dość często miałem dostęp do dokładnych danych i w takich przypadkach należy konsekwentnie cytować liczby muzealiów. Pewnym utrudnieniem przy podawaniu pełnych stanów inwentarzowych muzeów była nie konsekwencja dotycząca danych w źródłach. Wielkości poszczególnych zbiorów różniły się, a przy tym nie zawsze było wyjaśniona metodyka ich liczenia. Tam, gdzie mogłem, starałem się uzyskać jak najbliższą prawdzie liczbę, jeżeli nie, to dociekałem powodów różnic. W tych miejscach tekstu zwykle staram się to zaznaczyć.

Na koniec chciałbym przedstawić układ pracy. Składa się on z siedmiu rozdziałów, które można pogrupować w trzy części. Pierwsza, wstępna, ma za zadanie przygotować do odbioru charakterystyki badanych kolekcji. Zajmuje się w niej metodologią prowadzonych przeze mnie badań, stosowaną terminologią, ale także przedstawiam tło historyczne w jakim funkcjonują te zbiory. Najważniejszą i najbardziej obszerną częścią pracy jest rozdział prezentujący poznane kolekcje. W ostatnim fragmencie tekstu zajmuję się recepcją badanych zbiorów oraz zastanawiam się nad relacją między przedmiotem umieszczonym w muzeum lub w kolekcji a tym, który ten przedmiot ogląda. Do pracy przynależą także aneksy.

W tym miejscu chciałbym także podziękować licznej grupie osób, dzięki którym powstała ta praca. W pierwszym rzędzie wymieniliby liczne grono muzealników i kolekcjonerów, którzy zaufali mi i powierzyli nierzadko cenne informacje. Takie same wyrazy wdzięczności należą się poznańskim etnologom, za ich wskazówki metodologiczne. Szczególne podziękowania chciałbym złożyć opiekunowi mojej pracy naukowej profesorowi Zbigniewowi Jasiewiczowi, za jego merytoryczną pomoc na każdym etapie moich badań i pisania tego tekstu.

2. Podstawowe terminy

W pierwszej kolejności chciałbym przedstawić najważniejsze terminy i określenia, którymi będę często się posługiwał oraz towarzyszące im pojęcia. Równie ważne będzie także zrozumienie kontekstu, w jakim one funkcjonują. Dlatego przy wyjaśnianiu pojęć związanych z etnicznością spróbuję przywołać przykłady z historii stosunków polsko-ukraińskich. Mam nadzieję zaprezentować w ten sposób praktyczne rozumienie przedstawianych terminów. Postaram się, przede wszystkim z perspektywy potrzeb w obszarze muzeologicznym, zarysować ogólną dyskusję, jaka toczy się wokół tych terminów i pojęć. Nie zamierzam jednak analizować ich dla nich samych, ale jedynie po to, aby wybrać najwłaściwsze, ogólnie je scharakteryzować i uczynić przydatnymi dla celów pracy. Część z nich posiada już sporą literaturę i dlatego nie jest celowe powtarzanie zawartych w niej rozważań. Wyjaśnienie terminów ważne jest, nie tylko dla rozważań teoretycznych, ale również dla celów praktycznych przy opisie zbiorów ukraińskich w Polsce. Jak większość terminów dotyczących kultury także, i te często nie mają ściśle określonych ram znaczeniowych. Nawet profesjonalny etnograf pracujący w muzeum na co dzień posługuje się najczęściej potocznym rozumieniem takich określeń jak wytwór czy zjawisko „etniczne”, „etnograficzne”, „ukraińskie” lub „polskie”.

2.1. Etnos i naród: mniejszość narodowa i etniczna

Jako pierwsze chciałbym wyjaśnić terminy związane z szeroko rozumianą etnicznością. Tak jak już zastrzegłem nie jest moim zamiarem ich dogłębne analizowanie. Polska i obcojęzyczna literatura poruszająca ten temat jest obszerna. Spośród niej wybrałem rozważania dwóch poznańskich badaczy: Aleksandra Poserna-Zielińskiego oraz Zbigniewa Jasiewicza. Skłonił mnie do tego kontekst ich etnicznych dociekań. W przypadku pierwszego są to jego wieloletnie i głębokie studia nad Polonią w USA, u Zbigniewa Jasiewicza zaś

badania nad polską grupą etniczną w Kazachstanie¹. Opisywane przez nich obie grupy żyją z dala od swojej ziemi ojczystej, są w dużym stopniu zintegrowane kulturowo z otaczającą ich większością, ale posiadają silny sentymentalny związek z polskością. Przypomina mi to, mimo oczywistych różnic, sytuację Ukraińców (przesiedleńców z Akcji „Wisła”) we współczesnej Polsce.

Słusznie stwierdza wspomniany Aleksander Posern-Zieliński, że przy rozważaniu zróżnicowania etnicznego świata i terminów z tym związanych, trudno o jeden powszechnie uznany schemat konstrukcji terminologicznych². Nawet tak oczywista, zdawałoby się, przy wyróżnianiu grup etnicznych metoda etnolingwistyczna (szczególnie w przypadku państw monoetnicznych jak Polska), nie funkcjonuje w odniesieniu do Austriaków czy Szwajcarów. W pewnym sensie (aczkolwiek powierzchownym) także bilingwizm Ukraińców żyjących w Polsce (potomków wysiedleńców z Akcji „Wisła”) utrudnia ich rozpoznanie wśród etnicznych Polaków.

Jednym z podstawowych omawianych w tym rozdziale terminów jest **etniczność**. Może ona mieć wymiar obiektywny i subiektywny. Ciekawą definicją, zwracającą uwagę na ten aspekt, jest zaproponowana w 1973 roku przez redakcję *American Heritage Dictionary*. „Etniczność w jej ujęciu jest z jednej strony dumą etniczną [...], a więc samoidentyfikacją opartą na świadomości swego własnego rodowodu narodowego i kulturowego, z drugiej zaś etniczność jest stanem przynależności do określonej grupy etnicznej, akcentowanym przede wszystkim poprzez zachowania”³. Uważam, że współcześnie w odniesieniu do „starych” etniczności (np. mocno zintegrowanej kulturowo mniejszości ukraińskiej w Polsce) właśnie ten subiektywny wymiar, który można nazwać samoświadomością, jest najważniejszy. Z tego powodu warto przypomnieć także myśl, co prawda dotyczącą terminu „naród”, ale świetnie podkreślającą wyobrazeniowy charakter wspólnoty etnicznej (czy szerzej etniczności). Zygmunt Bauman określa ją jako „swego rodzaju realność umysłową [...], która staje się rzeczywistym bytem etnicznym i politycznym dzięki temu, że jego członkowie uważają swą imaginacyjną wspólnotę za twór naturalny...”⁴. Moim zdaniem to deklaracja odrębnej

¹ Mam na myśli dwie publikacje: Aleksander Posern-Zieliński, *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii amerykańskiej*, Wrocław 1982; oraz: Zbigniew Jasiewicz, *Polacy z Ukrainy w Kazachstanie. Etniczność a historia*, „Lud”, t. 75, 1992, s. 11-54.

² Aleksander Posern-Zieliński, *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań 2005, s. 15.

³ Cytuję za: Aleksander Posern-Zieliński, *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii amerykańskiej*, Wrocław 1982, s. 27.

⁴ Zygmunt Bauman, *Socjologia*, Poznań 1996, s. 167-183.

etniczności, najczęściej wypływająca z własnej, zaakceptowanej świadomości (poczucia dumy etnicznej), jest podstawą do określania się Ukraińcem we współczesnej Polsce. Na ścisły związek etniczności z identyfikacją, wyjaśniając przy okazji czego, ma ona dotyczyć, zwraca uwagę także Zbigniew Jasiewicz. Określa on etniczność jako „sposób identyfikacji związany z wyróżnikami kulturowymi, takimi najczęściej jak świadomość odrębnej przeszłości, język, religia, obyczaj”. Zauważa również, że wymagana jest tu choć załączkowa forma świadomości zbiorowej⁵. Najczęściej bowiem manifestacja etniczności odbywa się w ramach większej zbiorowości ludzkiej nazywanej **grupą etniczną**. W szerszym znaczeniu jest to „określenie wspólnoty posiadającej poczucie odrębności etnicznej, wyróżniającej się sobie tylko właściwymi cechami kulturowymi, często także odrębnym językiem lub dialektem, zajmującej terytorium uznawane za ziemię ojczystą i mającej świadomość swej tożsamości, najczęściej opartej na micie o wspólnych przodkach”⁶. Takie wyjaśnienie tego terminu odnosi się najczęściej do dużych narodów. W przypadku mniejszych zbiorowości można mówić o węższym znaczeniu, odnoszącym się od mniejszości narodowych i etnicznych, społeczności diasporowych czy grup niezwiązanych z żadnym etnicznym terytorium⁷. Termin grupa etniczna stał się współcześnie chyba najpopularniejszym określeniem dla każdej zbiorowości etnicznej. Wynika to prawdopodobnie z jego swoistej neutralności politycznej. Dzieje się tak mimo, iż wiele małych grup etnicznych pragnie być nazywanych narodami. Atrakcyjność tego terminu związana jest najprawdopodobniej z tym, że używa się go do opisu wielkich i politycznie znaczących grup etnicznych. Już sama nazwa najważniejszego na świecie stowarzyszenia państw – Organizacja Narodów Zjednoczonych – wiele tutaj mówi. **Naród** jest oczywiście grupą etniczną, ale wysoko zorganizowaną, bardzo liczebną, posiadającą silnie wykształconą świadomość wspólnoty i odrębności wobec innych narodów⁸. Zwłaszcza „nowożytny naród to wspólnota wewnętrznie zróżnicowana pod względem terytorialnym (na społeczności lokalne, grupy regionalne) [...] oraz ustratyfikowana [...], ale mimo to mocno zintegrowana wokół narodowej ideologii (nacjonalizmu)”⁹. Naród również może mieć dwa znaczenia. Pierwsze, bodaj bardziej powszechniejsze, to naród etniczny zwany także kulturowym. Jest to grupa etniczna o wspólnym dorobku kulturowym, powstałym, podzielanym i przeżywanym w

⁵ Zbigniew Jasiewicz, dz. cyt., s. 13.

⁶ Aleksander Posern-Zieliński, *Etniczność...*, s. 42.

⁷ Dz. cyt., s. 43.

⁸ Dz. cyt., s. 52-53.

⁹ Dz. cyt., s. 54.

jej ramach¹⁰. Nie musi on posiadać własnego państwa, ale zwykle wyraża takie dążenia. Definicja ta doskonale opisuje XIX i XX-wieczne nacjonalizmy w Europie Środkowej. Istnieją także narody polityczne, powstałe zazwyczaj w oparciu o państwo. W jego ramach kształtowała się lub była narzucana wspólnota narodowa. Wśród przykładów takiego procesu podaje się Francję¹¹. Bliskim narodowi, ale o nieco innym znaczeniu jest termin **narodowość**. Powszechnie funkcjonuje on jako administracyjny identyfikator, dla przykładu w dokumentach lub paszportach, i oznacza zakwalifikowanie do grupy etnicznej lub obywatelstwo konkretnego państwa. Przy pomocy tego terminu, głównie w nauce, określa się niekiedy wspólnotę kulturową, będącą w istocie protonarodem lub przednarodową grupą etniczną¹². Zwraca się przy tym uwagę na silne polityczne konotacje terminu narodowość¹³. Moim zdaniem współczesnym przykładem takiej grupy są mieszkający w Polsce Ślązacy. Uważam, że przy licznych próbach określenia, kim są, najwłaściwszą odpowiedzią będzie: są narodowością. Wszystkie przywołane przed chwilą terminy silnie funkcjonują w kontekście politycznym. Powoduje to, że nawet na gruncie nauki (wydawałoby się neutralnym), używanie ich obarczone jest ryzykiem czynnego włączenia się do sporów międzyetnicznych. Przywołam tutaj tylko dyskusję nad określeniem Łemków (naród, narodowość, grupa etniczna, grupa etnograficzna?), ważną nie tylko poznawczo, ale również społecznie i politycznie.

Kolejnym blokiem terminów etnicznych, ściśle związanych z już wyjaśnionymi, są wszelkie określenia dotyczące mniejszości etnicznych i sytuacji, w jakich one funkcjonują. **Mniejszość etniczną** (nazywaną także grupą mniejszościową) można określić jako zbiorowość najczęściej „mniejszą od głównego, dominującego etnosu kraju i z tej racji żyjącą zwykle ma marginesie głównego nurtu wydarzeń”¹⁴. Oczywiście są sytuacje, kiedy jakaś mniejszość, w ramach państwa, może być większością na zamieszkanym przez siebie terenie, jak na przykład Ukraińcy na dawnych kresach II RP. Dawniej, przed rokiem 1939, a może nawet i współcześnie, nie zmieniało to jednak w sposób zasadniczy sytuacji politycznej w państwie. Kulturowe znaczenie obecności mniejszości etnicznej jest jednak istotne. Przykładem są tutaj masowo ukrainizujący się polscy osadnicy (tak zwani Mazurzy) we wschodniej Galicji w XIX i XX w. Współcześnie grupy mniejszościowe, by uniknąć ich

¹⁰ Dz. cyt., s. 57.

¹¹ Dz. cyt., s. 59.

¹² Dz. cyt., s. 64.

¹³ Zbigniew Jasiewicz, dz. cyt., s. 13.

¹⁴ Aleksander Posern-Zieliński, dz. cyt., s. 66-67.

marginalizacji a szczególnie asymilacji, obdarza się specjalnymi prawami usankcjonowanymi międzynarodowo. Są to formalnie przyjęte przez państwa posiadające takie grupy zasady, reguły, sposoby postępowania z mniejszościami narodowymi. Mają one zlikwidować dysproporcje i naruszenia zasad równości; doprowadzić wreszcie do osiągnięcia przez mniejszości narodowe statusu grupy etnicznej/narodowościowej „posiadającej pełny i nieskrępowany dostęp do istotnych dla jej rozwoju instytucji”¹⁵. Każde państwo akceptujące demokratyczne i wolnościowe zasady wypracowało swój własny model rozwiązań regulujących status i prawa grup mniejszościowych. Jest on najczęściej kompromisem politycznym pomiędzy: partiami parlamentarnymi, obowiązującymi ogólnymi zasadami międzynarodowymi, funkcjonującą w ramach narodu dominującego ideologią nacjonalistyczną – a samymi zainteresowanymi mniejszościami. Wielość stron w tej swoistej umowie politycznej powoduje, że obowiązujące rozwiązania są niezadowolające dla mniejszości. Niezamierzonym skutkiem bywa także odrębność (w stosunku do innych państw) wypracowanych rozwiązań, niekoniecznie akceptowalnych z punktów widzenia naukowego i prawa międzynarodowego. Taka sytuacja występuje w Polsce. Obowiązujące w naszym kraju ustawodawstwo rozróżnia, w ściśle dekretowanym katalogu, mniejszości narodowe (Ukraińcy, ale także Białorusini, Czesi, Litwini, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, Słowacy i Żydzi) i etniczne (Karaimi, Łemkowie, Romowie, Tatarzy), tworząc jakby dwie ligi, w której ta pierwsza wydaje się mieć bardziej uprzywilejowaną pozycję¹⁶. Ta pierwsza bowiem obejmuje grupy, które „od dawien dawna żyją w obrębie jednego państwa [...], poczuwają się nadal do narodowej wspólnoty ze swymi pobratymcami z zagranicy (najczęściej z sąsiedztwa), zorganizowane we własne państwo narodowe”¹⁷. Bilateralność stosunków międzypaństwowych oraz domyślna wzajemność (przy występowaniu po obu stronach granicy „swoich” mniejszości), rozumiana także dyplomatycznie, wywołuje podniesienie rangi takiej mniejszości. Wszelkie działania państwa wobec niej podlegają silniejszej kontroli i krytyce. Mechanizm ten o wiele mocniej niż to jest w przypadku mniejszości etnicznej zabezpiecza prawa grupy. Niesie z sobą także i zagrożenia. Bardziej niebezpieczniejszym jest pokusa stosowania zasady wzajemności praw mniejszości w poszczególnych państwach. Ograniczenia (faktyczne czy urojone) praw mniejszości etnicznych w jednym kraju mogą doprowadzić do ograniczenia (w ramach retorsji) w drugim.

¹⁵ Dz. cyt., s. 69.

¹⁶ Por. Dz. cyt., s. 70.

¹⁷ Dz. cyt., s. 71.

Sytuacja taka jest szczególnie niebezpieczna, jeśli jedno z nich nie jest demokracją w rozumieniu liberalnym, a jego odpowiedź jest radykalna. Taka reakcja działa w gruncie rzeczy na niekorzyść państwa demokratycznego. Mniej kontrowersyjną, ale głębszą społecznie i bliższą stosunkom polsko-ukraińskim, jest sytuacja kiedy mniejszość staje się „zakładnikiem” różnie interpretowanej wspólnej przeszłości. Stosunek państwa (wyrażany np. przez uchwały parlamentu) i narodu dominującego do mniejszości narodowej może zmieniać się w zależności od rocznic historycznych czy nawet wydawanych publikacji naukowych. Nie zmienia to jednak faktu, że w myśl polskich rozwiązań prawnych mniejszość narodowa posiada mocniejszą pozycję polityczną niż mniejszość etniczna. Ta druga grupa definiowana jest jako wspólnota etniczna nieposiadająca państwa narodowego, niemająca więc zewnętrznego protektora, będącego podmiotem prawa międzynarodowego. Polski podział na dwie „ligi” prawne przy powierzchownym spojrzeniu może wydawać się uzasadniony. „Pozostałe” mniejszości, a szczególnie Karaimi i Tatarzy, mogą sprawiać wrażenie mniejszości etnoreligijnych, których głównym (a niekiedy jedynym) wyróżnikiem jest radykalnie odmienna (od panującego chrześcijaństwa) religia. Zwłaszcza kiedy wielu przedstawicieli tych grup identyfikuje się z polską grupą rozumianą kulturowo. Nieco inaczej wygląda to w przypadku Romów, którzy izolując się (obawiając asymilacji) wyodrębniają się spośród nie tylko polskiej grupy etnicznej. Najbardziej skomplikowany jest przykład Łemków. Mimo pozornych argumentów za utrzymaniem dwóch kategorii prawnych dotyczących niepolskich grup etnicznych, współcześnie podział ten wydaje się co najmniej anachroniczny. Dzisiaj przybywają do naszego kraju Karaimi, Tatarzy, Romowie czy Łemkowie z innych państw. Więcej, żyją i zapuszczają korzenie nowe grupy etniczne (narodowe!), jak chociażby Chińczycy czy Wietnamczycy. Kim są oni w rozumieniu enumeratywnie wymieniającej „uznawane” nacje ustawy mniejszościowej? Moim zdaniem ważnym argumentem za zniesieniem dwóch „lig” jest także argument zachowania zasady pełnej równości wszystkich grup etnicznych w liberalno-demokratycznym państwie prawa.

Terminem funkcjonującym na obrzeżu pojęć etnicznych jest grupa etnograficzna. Trzeba jednak odróżniać ją od grupy etnicznej. **Grupę etnograficzną (etnoregionalną)** tworzą najczęściej „mieszkańcy wyraźnie wyodrębniającego się pod względem kulturowym regionu, którzy wraz ze swą subkulturową specyfiką wchodzą w obręb własnej wspólnoty narodowej”¹⁸. Jak widać, najważniejsza jest tutaj swoista stratyfikacja: naród jako naczelne odniesienie kulturowe dla grupy etnoregionalnej, która niejako znajduje się na niższych

¹⁸ Dz. cyt., s. 43.

szczeblach etnicznej drabiny. Autor tej definicji, uzupełniając ją, pisze: „regionalna zbiorowość [to grupa] wyróżniająca się od swych sąsiadów pewnymi drugorzędnymi cechami kulturowymi, w tym często własnym dialektem, i/lub posiadająca poczucie kulturowo-terytorialnej tożsamości”¹⁹. Niestety nie zawsze istnieje tak klarowna sytuacja. W praktyce społecznej i badawczej delimitacja grupy etnicznej i etnograficznej nie jest już taka łatwa. Wiele grup regionalnych o silnej świadomości (poczuciu odrębności) aspiruje do bycia osobną grupą etniczną. Zresztą w samej grupie mogą się ścierać dwa przeciwstawne dążenia: bycia na zewnątrz dominującej wspólnoty etniczno-kulturowej, jak i zaliczania się do niej (np. Ślązacy). Dodatkową komplikacją w rozdzieleniu wspomnianych terminów jest fakt, iż w przeszłości, często z powodów politycznych, starano się wyodrębnić poszczególne grupy etnograficzne z ich własnego kręgu kultury etnicznej. Instytucje państwa i jego elity intelektualne próbowały w ten sposób skomplikować sytuację etniczną w ramach innego (sąsiedniego) narodu czy państwa. Często także miał być to pierwszy krok do asymilacji grupy. Praktyka taka była powszechna w stosunkach polsko-ukraińskich przed 1989 r. Wspomnieć można tu Hucułów i Poleszuków.

Jak trudne bywa jednoznaczne rozdzielenie grupy etnicznej od etnograficznej, pokazuje przypadek Łemków. W społeczności tej dominują współcześnie dwie opcje tożsamościowe. Pierwsza określa Łemków jako grupę etnograficzną narodu ukraińskiego, druga nadaje im prawo być samodzielną grupą etniczną (narodem karpato-rusińskim, Rusnakami, itd.). Te dwa opozycyjne stanowiska są ze sobą w sporze, który potrafi przybierać ostre i radykalne formy. Historia tego konfliktu jest już dość odległa i posiada sporą polską literaturę, dlatego nie wydaje mi się właściwe dokładne analizowanie tego problemu. Uważam, że obie strony przyjmują istnienie swoistej wspólnoty kulturowej. Jeżeli nawet zgodzić się z tezą o odrębności językowej Łemków, to mowa ich jest zbliżona do języka ukraińskiego. Inne ważne elementy kulturowe są także zbieżne. Wspólna religia (przynajmniej do tzw. schizmy tylawskiej), elementy stroju, obyczajów, zbliżają Łemków do ukraińskiego kręgu kulturowego. Podziały, mimo całej swej wagi dla członków społeczności, są w dużej części elementem ze świata polityki. Dlatego przebiegają one nierzadko poprzez rodziny i mają charakter autonomicznego wyboru. Trwale są natomiast elementy kulturowe, które tkwią w Łemkach. A te, jak mi się wydaje, są podobne, bliźniacze, współbrzmiające oraz chyba pierwszorzędne (w stosunku do opcji politycznych). Trudno byłoby także rozpoznać, czy przedmiot wytworzony i użytkowany przez Łemka należał do osoby uważającej się za

¹⁹ Dz. cyt., s. 73.

Ukraińca, czy może Rusnaka. W większości przypadków nigdy nie otrzymalibyśmy satysfakcjonującej odpowiedzi. Z tych powodów postanowiłem włączyć Łemków do ukraińskiego kręgu kulturowego. Nie rozstrzygam jednak problemu i daleki jestem od ostatecznego wypowiedania się na temat: czy Łemkowie są Ukraińcami? Zostawiam tę sprawę do dalszych dywagacji naukowych, a nade wszystko do rozstrzygnięcia samym zainteresowanym.

Niezwykle skomplikowane stosunki międzyetniczne, ale także trudności w dokładnym sprecyzowaniu (i także delimitacji) terminów naukowych z tej sfery są źródłem konfliktów politycznych, społecznych, kulturowych, gospodarczych między grupami etnicznymi. Mogą one przybierać rozmaite formy, w wyniku których najczęściej dochodzi do zmian etnicznych na jakimś obszarze. Najbardziej skrajnymi, jeśli chodzi o skutki, są **czystki etniczne**. „Polegają one na celowym, zaplanowanym i najczęściej siłowym usunięciu (całkowitym lub częściowym) jednej grupy etnicznej (zazwyczaj mniejszościowej) przez drugą (dominującą) z zajmowanego terytorium celem [...] uczynienia go jednorodnym narodowościowo”²⁰. Czystki etniczne także można stopniować. Najokrutniejszą ich formą są te, które prowadzą do fizycznej eliminacji grupy etnicznej (Holokaust, rzeź wołyńska, konflikt w Bośni i Hercegowinie). Są to tzw. akty ludobójstwa. Łagodniejsze w formie, ale prowadzące do podobnego celu („wyczyszczenie etniczne obszaru”), są masowe deportacje. Polegają one na zorganizowanym, planowym przesiedlaniu wielkich skupisk ludności na inne terytoria. Często forma ich przeprowadzenia (użycie wojska, pora roku, dodatkowe represje, miejsce docelowe) powoduje także ofiary śmiertelne, choć nie w takiej skali jak w poprzednim przypadku. Przesiedleńcy na nowych obszarach tworzą skupiska ludzi wykorzenionych, z trudem przystosowujących się do życia w nowych warunkach kulturowych czy gospodarczych. Prowadzi to do ich asymilacji, akulturacji lub odwrotnie – alienacji spośród dominującej grupy etnicznej i w konsekwencji do wyparcia na margines życia społecznego. W polskich warunkach największą deportacją – czystką etniczną była Akcja „Wisła” z 1947 roku, która doprowadziła w konsekwencji do asymilacji znacznej części Ukraińców. Podobny (ale nie identyczny), czyli siłowy i represyjny charakter, miała akcja deportacyjna tychże do Związku Radzieckiego z lat 1944 – 1946. Także pewne podobieństwa, (przy całej swojej złożoności) miała deportacja Polaków z dawnych Kresów z lat 1944-1947. Trzeba zauważyć, że deportowani, choć zostali osiedleni w ramach własnych grup etnicznych i nie ulegli asymilacji narodowej, to ztratili świadomość etnoregionalną. Niemigracyjną formą czystek

²⁰ Dz. cyt., s. 131.

etnicznych jest systematyczne spychanie na obszary peryferyjne, zawłaszczanie ziemi uprawnej, kolonizowanie i towarzysząca temu przymusowa asymilacja mniejszościowych grup etnicznych. Ma ona na celu ujednoczenie etniczne państwa na terenach do tej pory mieszanych. Często przybiera formę administracyjną i wspierana jest siłą (wojska, policji, np. na Wołyniu w 1938 roku wobec prawosławnych Ukraińców). Czasami jednak państwo posługuje się metodami nieinwazyjnymi, wspierając ekonomicznie narodowych apostatów przywilejami niedostępnymi dla rodzimej grupy etnicznej. Bliskie, w sensie rezultatów (terytorialnych zmian etnicznych), są **migracje etniczne**. Tutaj jednak akcent pada na dobrowolność lub przynajmniej autonomiczność decyzji o wyjeździe. Paradoksalnie, część Polaków opuszczających Związek Radziecki w latach 1945–1947 wyjeżdżała z ulgą, nie zmuszana czy ponaglana przez administrację. Czyniła tak mając w pamięci krwawe konflikty etniczne z okresu II wojny światowej. Podobny, zwykle dobrowolny charakter ma repatriacja będąca powrotem ludności na dawne terytorium etniczne lub po prostu do państwa narodowego. Jako przykład można podać indywidualne powroty Ukraińców, a szczególnie Łemków (wysiedlonych w ramach Akcji „Wisła”) lub Tatarów z Krymu na swoje rodzinne ziemie.

Powyżej pojawiło się kilka nie wyjaśnionych do tej pory terminów. Dotyczą one **zmian kulturowych**, jakim podlegać mogą członkowie lub całe grupy etniczne. **Adaptacja kulturowa**, jak wyjaśnia Krzysztof Kwaśniewski: „zachodzi, gdy w jakiejś kulturze ma miejsce restrukturalizacja elementów, rezygnacja z niektórych z nich lub modyfikacja tak, aby ułatwiało to współżycie z reprezentantami innej kultury w zbiorowych lub jednostkowych kontaktach”²¹. Sytuacja taka może nastąpić, kiedy grupę etniczną deportowano na obce jej terytorium kulturowe (także etnicznie). Jako przykład można wymienić Ukraińców z Akcji „Wisła” osiedlonych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Większość z nich, często już w pierwszym roku pobytu, musiała porzucić swoje dawne regionalne sposoby gospodarowania (tam góry, tu niziny), żywienia (mniejszy udział hodowli, na rzecz upraw), ubioru (na rzecz modniejszych, bardziej „miejskich”²²), czy narzędzia i przedmioty codziennego użytku. Część z nich przestała posługiwać się publicznie językiem ukraińskim, zaczęła uczęszczać do rzymskokatolickich kościołów. Dla niektórych rezygnacja ze strojów regionalnych spowodowana była chęcią ukrycia swojej odrębnej etniczności. W tych ostatnich dwóch

²¹ Krzysztof Kwaśniewski, *Adaptacja kulturowa*, [w:] *Słownik etnologiczny*, Z. Staszczak [red.], Warszawa-Poznań 1987, s.14-16.

²² Z taką wypowiedzią spotkałem się w trakcie moich poszukiwań przedmiotów na wystawę „W poszukiwaniu utraconych światów...”, udostępnionej w Przemysłu w 2012 roku.

przykładach możemy już chyba mówić o akulturacji. Dla części ukraińskich przesiedleńców nie była jednak ona trwała. Wielu (choć nie wszyscy) po 1956 roku wróciło do praktykowania rytu wschodniego. Posługiwanie się mową ukraińską w miejscach publicznych praktycznie zanikło (także z innych przyczyn). Adaptacja kulturowa, w porównaniu do akulturacji, jest procesem wzajemnym i o większym stopniu obustronności²³. Można dodać także, że adaptacja jest procesem mniej ingerującym w odrębność etniczną grupy. **Akulturacja** to bowiem „proces drastycznych, wielowarstwowych zmian kulturowych, wywołanych przez konfrontację autonomicznych, odmiennych sub/systemów kulturowych w sytuacji ciągłego (a więc nieincydentalnego) i głównie bezpośredniego [...] kontaktu, który prowadzi do stopniowych transformacji w jednym lub we wszystkich wchodzących w interakcję systemach”. Dalej „przekształcenia te polegają na: adaptacji obcych treści do własnej kultury, eliminacji niektórych treści rodzimych, modyfikacji elementów pozostałych i tworzeniu treści synkretycznych, co w efekcie prowadzi do wzrostu podobieństw i zmniejszenia się różnic w kontaktujących się systemach”²⁴. Moim zdaniem przytoczona definicja w dużym stopniu opisuje proces, jakiego poddano w ciągu ostatnich 65 lat mniejszość ukraińską, dzisiaj zintegrowaną kulturowo (w jakiejś swej części) z Polakami, wśród których żyje. Proces akulturacji w wielu przypadkach prowadzi do asymilacji kulturowej, rozumianej jako przyjęcie innej tożsamości etnicznej. Aleksander Posern-Zieliński, wyjaśniając różnicę pomiędzy tymi terminami, zwraca uwagę na ten ostatni aspekt, nazywając go „zmianą grupy odniesienia”. Zaznacza także, że o ile asymilacja jest procesem jednoznacznie ukierunkowanym, o tyle akulturacja może mieć charakter wielokierunkowej wymiany treści oraz, co ważne, „nie musi dotyczyć systemu podstawowych wartości”²⁵. Zofia Staszczak **asymilację kulturową** wyjaśnia jako „proces przystosowania się występujący w kontaktach zbiorowych czy jednostkowych, w których mamy do czynienia z konfrontacją różnych kultur, w rezultacie którego jedna z grup czy nawet jednostek całkowicie rezygnuje z własnej kultury i przyjmuje cudzą”²⁶. Wspomniany przed chwilą Aleksander Posern-Zieliński dodaje, że zmiana ta musi być akceptowana przez grupę asymilującą²⁷. Moim zdaniem trudno jednak się

²³ Krzysztof Kwaśniewski, *Adaptacja kulturowa...* dz. cyt., s.14-16.

²⁴ Aleksander Posern-Zieliński, *Etnologiczna interpretacja procesów akulturacji*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. V, 1993, s. 50.

²⁵ Dz. cyt., s. 41.

²⁶ Zofia Staszczak, *Asymilacja kulturowa*, [w:] *Słownik Etnologiczny*, Z. Staszczak (red.), Warszawa-Poznań 1987, s.45.

²⁷ Aleksander Posern-Zieliński, *Etnologiczna...*, Dz. cyt., s. 41.

zgodzić z tym ostatnim stwierdzeniem. Jak skomplikowane są to procesy, pokazuje przykład, wydawałoby się kompletnie zasymilowanych, potomków muzułmańskich imigrantów we Francji czy Anglii. Nie są oni w pełni akceptowani przez grupy etniczne dominujące. Asymilacja jest zazwyczaj związana z akulturacją jednokierunkową (dekulturacją) ale ostatecznym jej efektem jest przyjęcie obcej tożsamości kulturowej (etnicznej). Od tej reguły mogą być jednak wyjątki. W skomplikowanych stosunkach polsko-ukraińskich są przypadki „powrotów” już zasymilowanych rodzin (czy poszczególnych ich członków) do ukraińskiej (w XIX wieku ruskiej – przypadek rodziny Szeptyckich) tożsamości narodowej. Jeszcze większym problemem dla „ostateczności” asymilacji są przypadki Ukraińców czasowo tylko deklarujących przynależność do narodu polskiego. Nie zawsze musi być to koniunkturalne. Spowodować to może nowy małżonek czy inny czynnik. Czasami „zasymilowani” pod koniec życia „wracają” do swojej pierwotnej tożsamości. Podobne kwestie mogą dotyczyć rodzin mieszanych narodowościowo. W trakcie badań poznałem rodzinę, w której matka jest Kaszubką, ojciec zasymilowanym Ukraińcem, jedna z córek Polką podkreślającą swój patriotyzm, a druga Ukrainką i działaczką mniejszościową. Czasami (ale nie jest to regułą) proces zmian etnicznych przebiega stopniowo. Najpierw jest adaptacja kulturowa, potem akulturacja, kończąca się asymilacją. Myślę, że właśnie tę drogę przystosowania się do nowej rzeczywistości, przeszło wielu Ukraińców z Akcji „Wisła”. Wielu z nich (trudno orzec dokładnie ilu) uległo asymilacji i stało się częścią grupy większościowej. Niektórzy zatrzymali się na etapie akulturacji, a niewielu tylko adaptowało się kulturowo. Stąd może wpływać radykalizm w ocenie Akcji „Wisła” wypowiedziany przez samych Ukraińców. Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze jeden termin, który pewnie mają na myśli autorzy takich opinii. Jest nim etnocyd (etnობójство), który w żadnym wypadku nie jest fizyczną zagładą, ale narzuconą akulturacją prowadzącą do zatarcia wszelkich śladów odrębności kulturowej²⁸.

Oprócz omówionych powyżej ogólnych terminów etnicznych i kulturowych, należałoby przedstawić także kilka związanych ściślej z podjętą tematyką ukraińsko-polską. Większość z przedstawionych definicji próbuje uogólnić czy nawet wypreparować idealny model stosunków międzyetnicznych (także kulturowych). Jak zastrzegłem na początku tego podrozdziału, jest to niezmiernie trudne. Wynika to ze specyfiki konkretnych omawianych sytuacji etnicznych. W dużej mierze spowodowane jest istnieniem regionów etnopolitycznych, rozumianych jako struktury geopolityczne, które grupują państwa o dużym

²⁸ Tamże, s. 48.

stopniu podobieństwa kulturowego, politycznego, gospodarczego²⁹. Rozwijając tę myśl Aleksandra Poserna-Zielińskiego, można wspomnieć o regionach etnohistorycznych, grupujących narody o wymienionych przed chwilą podobieństwach. Nie jest chyba przypadkiem, że słynny badacz nacjonalizmów Ernest Gellner jak swoiste laboratorium badawcze wybrał właśnie nasz region – Europę Środkową³⁰. Polskę można powiązać z kilkoma takimi regionami. Oprócz wspomnianego wymienia się obecnie obszar krajów byłego ZSRR, obszar byłych krajów tzw. demokracji ludowej, a historycznie – obszar dawnej I i II Rzeczypospolitej. Pisząc o stosunkach polsko-ukraińskich, szczególnie z perspektywy instytucji kulturalnych, nie należy zapominać o tych uwarunkowaniach. Równie ważne dla omawianego tematu są stosunki konfesyjne. Na obszarze dawnej II Rzeczypospolitej religia często nabierała specyficznej wartości etnicznej. Najłatwiej dostrzec to można w stosunkach polsko-ukraińskich. Podstawowym wyznacznikiem przynależności etnicznej w dawnej Galicji był wyznawany ryt: wschodni przynależny Ukraińcom, zachodni – Polakom. Nie codzienna mowa, czy nawet oficjalne deklaracje, ale przynależność do Kościoła lub Cerkwi wyznaczała etniczność. Zruszczeni Polacy będący rzymskimi katolikami byli nadal uważani przez sąsiadów za Lachów. Ta konsekwencja szczególnie uwidoczniła się w latach 1943-1947. Wtedy to zarówno partyzantka ukraińska jak i polska oraz polskie władze komunistyczne, za pomocą wyznacznika konfesyjnego segregowały etnicznie ludność obszarów południowo-wschodniej Polski. Połączenie etniczności i religii z traumą deportacji może konstruować specyficzny światopogląd, który z jednej strony pielęgnuje własną odmienność, ale z drugiej zamyka grupę do wewnątrz. Jak pisze Zbigniew Jasiewicz, „w warunkach krzywdzących grupę rodzi się i umacnia ideologia dowartościowująca grupę, pomagająca przetrwaniu”³¹. Myślę, że jest to jeden z procesów, który dotknął wysiedlonych w 1947 roku Ukraińców, tworząc swoistą wspólnotę ofiar „Akcji W”. Drugim, może ważniejszym procesem, który zmienił kulturowe oblicze polskich Ukraińców, było rozmycie pierwotnie silnych, granic etnicznych (i kulturowych) pomiędzy interesującymi nas etnosami. W Bieszczadach czy na Łemkowszczyźnie mieszkali oni we własnym, często zamkniętym świecie. Znajomość języka polskiego nie była taka ważna, najbliżsi sąsiedzi (Polacy) dostosowywali się do większości. Wioski bywały zazwyczaj monoetniczne. Organizatorzy Akcji „Wisła” starali się dość dokładnie rozsiedlić (wymieszać) Ukraińców tak, by na nowym miejscu osiedlenia nie

²⁹ Aleksander Posern-Zieliński, *Etniczność...* dz. cyt., s. 28.

³⁰ Chodzi oczywiście o książkę Ernesta Gellnera, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.

³¹ Zbigniew Jasiewicz, *Polacy z Ukrainy...* dz. cyt., s. 16.

pochodzili z jednej miejscowości i nie tworzyli większych skupisk. Miało to ułatwić polonizację i kontrolę niepokornej mniejszości. Powojenne życie wśród Polaków wymusiło na Ukraińcach dostosowanie się do większości, pojawiło się sporo rodzin mieszanych. Praktyczny brak szkolnictwa ukraińskiego dodatkowo wzmacniał ten proces. Doprowadziło to z jednej strony do polonizacji większej części Ukraińców, ale także do swoistej dwukulturowości. Tej oficjalnej i tej prywatnej. Najjaskrawszym przejawem tego jest faktyczna bilingwalność Ukraińców³². Doskonała znajomość polskiego, wyniesiona z dwóch i więcej szkół oraz domowa (nie zawsze szkolna) i rzadko publicznie ujawniana znajomość ukraińskiego jest tego dobitnym przejawem. Jest to częsty symptom integracji czy nawet akulturacji mniejszości emigranckich. W skrajnej formie grupy etniczne przekształcają się w tzw. etników. Przykładem takich są przedstawiciele dawnych imigrantów w Stanach Zjednoczonych, „już w zasadzie Amerykanów, ale wyróżniających się zachowaniem świadomości swego rodowodu oraz rudymetarnymi, często tylko symbolicznie manifestowanymi treściami etnicznej kultury grupy”³³. Przedstawiony przed chwilą wachlarz postaw czy stopnia poczucia przynależności etnicznej można zaobserwować wśród współczesnych Ukraińców w Polsce. Pośrednim dowodem, potwierdzającym złożoność problemu, są wyniki spisów powszechnych w naszym kraju. Dokładnie przedstawię je później. W tym miejscu można tylko zaznaczyć, że w zależności od pytania stawianego w tych spisach respondentom, liczba tej mniejszości waha się od 27 000 do 51 000 osób³⁴.

Ostatnim zagadnieniem, jakim chciałbym się zająć w tym podrozdziale, są umocowania prawne mniejszości narodowych w Polsce. Są one ważne dla ogólnej sytuacji tych mniejszości i dla praktyki realizacji konkretnych praw nadawanych tym grupom. Szczególnie istotna jest tutaj część praw poświęcona kulturze czy szerzej dziedzictwu narodowemu (kulturowemu). Podstawowym aktem prawnym jest oczywiście obowiązująca Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku, a nade wszystko art. 35 z punktami 1 i 2 poświęconymi prawom mniejszości narodowych i etnicznych. Pierwszy dotyczy prawa do zachowania i rozwoju własnego języka, obyczajów, tradycji i kultury. Drugi mówi m.in. o prawie do tworzenia własnych instytucji kulturalnych oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej. To silne

³² Jak pisze Aleksander Posern-Zieliński nawet utrata etnicznego języka nie musi być symptomem asymilacji, silnie wykształcone poczucie tożsamości może mieć oparcie w innych sferach kultury (np. religii, historii).

Aleksander Posern-Zieliński, dz. cyt., s. 18.

³³ Tamże, s. 44.

³⁴ http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD_ludnosc_stan_str_dem_spo_NSP2011.pdf, dostęp: 20.04.2012

umocowanie potwierdzono częściowo w specjalnej „Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” z dnia 6 stycznia 2005 r. Akt ten definiuje i wymienia grupy mniejszościowe w Polsce, ponadto zajmuje się używaniem publicznie własnego języka przez mniejszości, ustanawia i wyjaśnia czym jest język regionalny, określa organy publiczne zajmujące się tą problematyką. Najmniej miejsca poświęca sprawom oświaty i kultury. W pierwszej sprawie odsyła do osobnej ustawy (art. 17), a w kwestiach kulturalnych (art. 18) skupia się na środkach (rozumianych właściwie jako dotacje), które organy władzy publicznej są obowiązane udzielać mniejszościom. Wymienia też główne cele na które mają je przeznaczać, m.in.: działalność instytucji kulturalnych i służących zachowaniu tożsamości, ochronę miejsc związanych z mniejszością, propagowanie wiedzy o mniejszościach. Jak widać, najważniejszy dokument państwowy dotyczący omawianej problematyki nie tylko nie wzmacnia praw kulturalnych mniejszości ale wręcz zawęża je do czysto materialnego wymiaru. Nie wspomina o dziedzictwie kulturowym innych narodów na terenie Polski, nie próbuje regulować udziału mniejszości w kulturze (szerzej rozumianej), nie wspomina o ewentualnych problemach związanych z majątkiem kulturowym pierwotnie należącym do tychże grup etnicznych. Oprócz wymienionych aktów prawnych, sprawy mniejszości narodowych są poruszane w kilku innych ustawach m.in. w Ustawie o systemie oświaty z 7 września 1991 r., Ustawie o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 r., Ustawie o języku polskim z 7 października 1999 r. oraz kilku innych regulujących poza kulturalną sferę życia. Ważna z punktu widzenia poruszanej w pracy tematyki Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej z 25 października 1991 r. (z licznymi poprawkami), zajmująca się na przykład organizowaniem, funkcjonowaniem i finansowaniem muzeów czy imprez artystycznych, nie wspomina ani razu o mniejszościach narodowych. Jak można zauważyć z tego omówienia aktów prawnych, regulacje te są w Polsce ubogie w treści wykonawcze. Sytuacja taka może w przyszłości prowadzić do powstawania problemów, a przynajmniej utrudniać rozwiązywanie już istniejących w sferze stosunków kulturalnych polsko-ukraińskich.

2.2. Pojęcia związane z muzeologią i kolekcjonerstwem

W mojej pracy równie ważnymi jak etniczne są pojęcia związane muzeologią, a z kolekcjonerstwem szczególnie. Podstawowym terminem jest oczywiście „rzecz”, „przedmiot” – trwałe elementy naszej rzeczywistości, który dla celów kolekcjonerskich separujemy i nadajemy mu inne znaczenie niż pierwotnie. Warto przeto zrozumieć różnice pomiędzy przedmiotem a muzealiami, kolekcjonowaniem a działalnością muzeum, wreszcie procedurami i etyką tak zbieraczy indywidualnych jak i muzealnych. W rozważaniach nad etnicznymi zbiorami etnograficznymi równie ważne są kontekst, pamięć, tożsamość (przedmiotu, kolekcji-muzeum, kolekcjonera). Terminy te należy więc wyjaśnić mając świadomość ich wielopoziomowego funkcjonowania. Myśl tę później rozwinę, nadmienię jedynie tutaj, iż inaczej pojmowano zbiory ukraińskie w XIX wieku, inaczej w II RP, PRL i w III RP; co innego w tych okresach znaczyły one dla Polaków, a co innego dla Ukraińców; co innego dla muzealników i działaczy mniejszościowych, wreszcie różnych kategorii widzów. Dzisiaj, w drugiej dekadzie XXI w., można doszukiwać się także innych znaczeń. Może nasze rozumienie tych terminów, odniesionych do ukraińskich zbiorów, wynikało także z swobodnego „kolonializmu” mentalnego w stosunku do całej Ukrainy.

Rozpocznę od próby zdefiniowania rzeczy i sposobu jej wyodrębnienia z otaczającej nas zobiektywizowanej rzeczywistości. Rzecz, przedmiot, obiekt (łac. *obiectum*), wytwór, artefakt, wreszcie eksponat są podstawowymi terminami służącymi do opisu rzeczywistości i stosowanymi w praktyce kolekcjonerskiej i muzealnej, które równie silnie funkcjonują w języku potocznym. Nazwy te będę stosował równolegle jako synonimy, niekiedy zaznaczając ich odrębność. Moje przemyślenia będą się koncentrować wokół kolekcjonerstwa, w którym rzecz jest podstawowym składnikiem większych struktur. Przedmiot kolekcjonerski można rozważać pod względem samodzielności istnienia jak i bycia w jakimś zbiorze. Nie tylko jednak zbiór może wywoływać emocje, mieć znaczenie, dawać świadectwo, budować tożsamość. Poszczególne przedmioty mogą nawet mocniej „grać” taką rolę (na przykład warsztat z omawianej później kolekcji Teodora Petriczki z Czarnego).

Przedmiotem, którym zainteresuje się kolekcjoner lub muzealnik, jest **rzecz** – zasadniczo wytwór ludzkich rąk, rzadziej przyrody, rzecz materialna³⁵, część tego co nazywa

³⁵ Współcześnie kolekcjonerstwo i muzealnictwo coraz częściej – co jest godne pochwały – zaczyna gromadzić także niematerialne fragmenty kultury. Ciekawym pomysłem na realizację tej idei jest stworzenie Muzeum Opowiadaczy Historii w Konstancinie-Jeziornej. W takiej nowej sytuacji powstaje dylemat jak nazwać gromadzone obiekty, muzealiami niematerialnymi? Jeszcze ciekawszym głosem, choć od jego wyrażenia minęło

się kulturą materialną³⁶. Współczesne rozważania nad kulturowym znaczeniem rzeczy ponownie aktywizują się po okresie dominującej refleksji nad tym co do niedawna nazywaliśmy kulturą społeczną.³⁷ Ten „powrót do rzeczy”, jak nazwał to Janusz Barański³⁸, kieruje współczesną antropologię kulturową na zupełnie nowe obszary zainteresowań, szczególnie tych związanych z nowoczesnością (Internet, spędzanie czasu wolnego, konsumpcja)³⁹. Moim zdaniem, jako muzealnika, którego zawodowa kariera związana jest z przedmiotami od wielu lat, dzisiaj ważne jest również ponowne odczytanie także „starych” muzealiów, rzeczy, które muzea posiadają od dziesiątków lat. Taką nieśmiałą próbą na naszym polskim gruncie był artykuł Olgi Kwiatkowskiej i Adama Kola, w którym autorzy między innymi krytykują wywodzącą się jeszcze od czasów Kazimierza Moszyńskiego metodykę opisywania przedmiotów w muzeach etnograficznych⁴⁰. Oczywiście, trudno obecnie dotrzeć do dawnych właścicieli przedmiotów i ich zbieraczy sprzed 50. i więcej lat. Można jednak skupić się na poszczególnych wybranych artefaktach i objąć je szczególnym zainteresowaniem. Myślę, że w kilku przypadkach udało mi się zrealizować ten postulat i w dalszej części pracy przedstawię rezultaty tych dociekań.

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt, iż rzecz może być aktywnym elementem naszej rzeczywistości. Janusz Barański pisze, że rzeczy są „dużo bardziej trwałe niż ludzie i w tym wymiarze są w posiadaniu władzy przenoszenia przeszłości w teraźniejszość”. Słusznie także zauważa, że „ludzie bardziej są stwarzani przez rzeczy niż je

15 lat, jest zdanie Cz. Robotyckiego „o muzeum jako tekście kultury”, a nade wszystko jako miejscu nie tylko przedmiotów – rozumianych jako rzeczy ale także idei, szerzej na ten temat por. Michał Malinowski, *Muzeum Opowiadaczy Historii. Nowa forma muzeum etnograficznego*, „Muzealnictwo” 2005, nr 46, ss. 107-116 oraz Czesław Robotycki, *Muzeum etnograficzne – miejsce dla rzeczy i idei*, [w:] tegoż *Nie wszystko jest oczywiste*, Kraków 1998, s. 143.

³⁶ Por. Janusz Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 21.

³⁷ Podejście antropologów, etnologów do kultury materialnej w ciągu ostatnich 50. lat szczególnie trafnie opisał Janusz Barański, który zauważa, że w latach 80. i 90. XX w. nastąpiło „wahnięcie” w przeciwną stronę. Por. Janusz Barański, dz. cyt., s. 14-16.

³⁸ Tamże, s. 8.

³⁹ Są to na przykład subkultury „czasu wolnego” i ich materialne wyposażenie por. Karolina Ciechorska, Just ride and feel free. Rower w kulturze „bajkerów”, „Ikonosfera” 2006, nr 1, <http://www.ikonosfera.umk.pl/index.php?id=43>, dostęp: 14.12.2012 r.

⁴⁰ Olga Kwiatkowska i Adam Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej: głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Marcin Brocki, Konrad Górny, Waldemar Kuligowski [red.], Wrocław 2006, s. 127-146.

stwarzają”⁴¹. Doskonale z tymi cytatai koresponduje upowszechniona na naszym podwórku przez Ewę Domańską teoria zwrotu performatywnego we współczesnej humanistyce: „W jego kontekście sprawczość przypisuje się zarówno bytom ludzkim, jak i nie-ludzkim, a wywołane przez podmiot zmiany widziane są jako efekt współdziałania ludzi i nie-ludzi”⁴². Stwierdzenia te, w kontekście rozważań kolekcjonerskich, nasuwają pytania. Czy rzeczy-przedmioty będące częścią jakiejś kolekcji mogą „aktywnie” działać, grać czy wpływać na ich odbiorców? Czy ich cechy, jak na przykład etniczność, może wchodzić w reakcje z otaczającą ich rzeczywistością, z ludźmi szczególnie?

Przenosząc moje rozważania o przedmiocie na grunt muzealny (i kolekcjonerski) mogę powtórzyć: rzecz jest bytem fizycznym. Łatwo ją zmierzyć, policzyć czy wreszcie magazynować. Ten sposób myślenia przekłada się na strukturę i skład zbiorów we wszelakich polskich kolekcjach (publicznych, muzealnych, prywatnych). To potoczne, i jak ujmuje Wojciech Gluziński techniczne, rozumienie przedmiotu, jeszcze długo będzie dominujące, choćby ze względu na charakter istniejących zbiorów muzealnych w Polsce⁴³. Wartą w tym miejscu posłużyć się definicją pochodzącą z końca lat 70. XX w., która doskonale oddaje dotychczasowe (tj. do początków XXI wieku) rozumienie obiektu kolekcjonowania, w tym wypadku muzealnego: „że jest on konkretną rzeczą i na tym, że rzecz ta pozostaje w określonym stosunku pragmatycznym do muzeum”⁴⁴ (muzeum czyli właściciela, posiadacza lub depozytariusza). W tym momencie można postawić trzy pytania. Co może być obiektem zbieractwa? Jak nazywać (wyodrębnić z rzeczywistości) przedmiot? I *last but not least*, jak go sklasyfikować (opisać)?⁴⁵ Odpowiedzi na postawione pytania w sposób pośredni zakreślają znaczenie przedmiotu. Jak już zauważyłem, obiektem kolekcjonerstwa może być właściwie wszystko (rzeczy materialne i niematerialne) co nas otacza lub co można nazwać. Współcześnie odchodzi się od idei oryginalności czy autentyzmu przedmiotu⁴⁶. Jeśli zmieniło

⁴¹ Janusz Barański, *Świat rzeczy...*, dz. cyt., s. 18-19.

⁴² Gwoli wyjaśnienia warto zacytować zastrzeżenie autorki: „Należy jednak z całą mocą podkreślić, że nie chodzi tutaj o przypisywanie bytom nie-ludzkim intencji, o animizm czy też zastąpienie ludzkich podmiotów sprawczych nie-ludzkimi, lecz o zwrócenie uwagi na fakt, że zmiany w rzeczywistości są efektem procesów i kooperacji różnego rodzaju podmiotów sprawczych, por. Ewa Domańska, *Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie” 2007, nr 5, s. 52-53 i 57-58.

⁴³ Wojciech Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980, s. 122.

⁴⁴ Tamże, s. 139.

⁴⁵ Podobne pytania stawia M. Malinowski, por. Michał Malinowski, *Muzeum...* dz. cyt., nr 46, s. 114.

⁴⁶ Przywołałam tutaj klasyczny przykład kopii, modeli a nawet wyrobów turystycznych (np. huculskich), których sporą liczbę posiadają polskie muzea w swoich oficjalnych inwentarzach.

się widzenie kultury nie tylko etnologów ale i „zwykłych ludzi” to nic nie stoi na przeszkodzie, by każda dająca się wyodrębnić (wyjąć) z rzeczywistości rzecz (i nie tylko) była obiektem godnym zbierania⁴⁷. Chyba właśnie nazwanie czegoś jest pierwszym momentem wyodrębnienia. Nasz opis czegoś, co jest już samodzielne, dokonuje niejako stygmatyzacji. Opis często jest też nadaniem nowego kontekstu dla samodzielnego przedmiotu, innego niż pierwotny⁴⁸. Przedmiotem, w znaczeniu muzealnym lub szerszej kulturowym, będzie tutaj zatem każda dająca się wyodrębnić z rzeczywistości kulturowej autonomiczna rzecz (samodzielna rzecz, zbiór rzeczy o charakterze funkcjonalnym i/lub jednorodnym, samodzielny funkcjonalnie fragment rzeczy). Dość ogólna to definicja przedmiotu ale dziś coraz trudniej o denotujące dokładnie jego obszar znaczeniowy.

Kolejnym problemem związanym z definicją przedmiotu kulturowego jest jego kontekst, który mu towarzyszy lub jest nadawany. Każdy fakt kulturowy istnieje w jakimś świecie, z którym łączy go różnego typu zależności. Sierp może być czyjąś własnością, może służyć do koszenia zboża, ale i innych traw, może być narzędziem zbrodni, może być pamiątką po ojcu, może w końcu mieć znaczenie symboliczne w obrzędach czy kiedyś w propagandzie. Już tylko ten przykład pokazuje skomplikowaną siatkę zależności i dodatkowych znaczeń. Jeżeli jednak przedmiot ten zostanie wyrwany z rzeczywistości, dekontekstualizuje się, to wówczas na nowo musi nabrać kontekstów wskazywanych przez np. zbieracza. Poza tym, że większość z nas wie, że jest to sierp (najmłodsze pokolenia już i tego nie wiedzą – co także jest kontekstem), cała reszta informacji jest już naszym opisem. Opiszem wynikającym z naszej wiedzy czy też przekazu darczyńcy, znalazcy, potomka, właściciela. Można zaryzykować, że kontekst przedmiotu jest najmniej stabilną jego cechą. Spostrzeżenie to ważne będzie przy próbie znakowania etnicznego przedmiotów etnograficznych. Kontekst też jest chyba najważniejszy przy próbie nazywania i nadawania znaczeń konkretnemu przedmiotowi. Właściwie jedno nie istnieje bez drugiego. Jeżeli nie znamy kontekstu, nie wiemy, co to jest. Wielość kontekstów to po prostu wielość znaczeń. Wyróżniając konteksty przedmiotu kolekcjonerskiego można sparafrazować rozważania Czesława Robotyckiego na temat sztuki. Wyróżniłbym cztery rodzaje kontekstów: społeczny, stylistyczno-techniczny, kulturowy i historyczny⁴⁹. Pierwszy związany jest z tym kim był twórca, użytkownik oraz kolekcjoner przedmiotów, drugi pomaga nam nazwać funkcję i

⁴⁷ Jak pisał Cz. Robotycki „można pokazywać [...] od oleodruków po wystrój nocnego lokalu i graffiti”, por. Czesław Robotycki, *Muzeum etnograficzne...* dz. cyt., s. 143.

⁴⁸ Tamże. 141.

⁴⁹ Tamże, s. 110 – 122.

strukturę przedmiotu. Dzięki tym dwóm kontekstom możemy zaliczyć dany obiekt do zabytków etnograficznych. Konteksty kulturowe i historyczne ułatwiają nam określenie etniczne, ale także wpływ tego określenia na odbiorców (widzów, naukowców, polityków).

Po tej próbie zmierzenia się z przedmiotem kolekcjonerskim w kontekście funkcjonowania w kulturze można wyjaśnić czym jest on w zorganizowanej placówce muzealnej. Najczęściej, w przypadku praktyki muzealnej, używa się określenia **muzealium**. Według najprostszej i chyba słusznej definicji są to po prostu przedmioty wciągnięte do inwentarza muzeum. Może to być księga wpływów, księga inwentarzowa muzeum, księga działów merytorycznych. Muzealium w świetle polskiego prawa jest szczególnie chronione. Między innymi utrudnione jest jego zbywanie, nie podlega egzekucji komorniczej, a jego usunięcie z inwentarza muzeum (np. na skutek degradacji) musi być konsultowane z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego⁵⁰. Problemem, jaki się tutaj pojawia, jest taki czy inne przedmioty o podobnych cechach (np. stylistycznych) do muzealiów, a nie wpisane do księgi inwentarzowej, można nazywać muzealiami? Nie można je za takie uważać, ale należą one do tzw. zasobów muzeum i są inwentaryzowane w innych katalogach. Problem, który tutaj rozważam, pojawi się przy opisywaniu kolekcji Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, w którym prawie wszystkie ukraińskie zbiory etnograficzne należą do kategorii pomocy naukowych (a więc nie muzealiów). Wtedy spróbuję dokładniej wyjaśnić tę specyficzną, rzadko występującą sytuację. Często przy opisywaniu muzeów, ale i kolekcji prywatnych, pojawia się termin „eksponatu”. Jest to przedmiot wystawiony na widok publiczny, eksponowany. W praktyce i potocznie rozszerza się jego znaczenie na wszystkie muzealia. Jest to jednak niewłaściwe.

Po omówieniu podstawowych jednostek kolekcjonerskich czas przyjrzeć się bardziej skomplikowanym strukturom, które tworzą. Kolekcjonerstwo, jak pisze za Krzysztofem Pomianem Jan Świąch, jest zjawiskiem permanentnie towarzyszącym człowiekowi i uwikłanym bodaj we wszystkie przejawy jego działalności⁵¹. Według Beaty Frydryczak zjawisko to związane jest z triadą pojęć: kolekcja-kolekcjoner-kolekcjonowanie⁵².

⁵⁰ Dz. U. z 3 września 2012 r., poz. 987, Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 lipca 2012 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o muzeach, isap.sejm.gov.pl/Download.jsessionid...?id=WDU20120000987, dostęp: 12.04.2013 r.

⁵¹ Jan Świąch, *Kolekcjonerskie rozdroża muzealnictwa etnograficznego w Polsce*, „Nasze Pomorze”. 2007, nr 9, s. 37.

⁵² Beata Frydryczak, *Kolekcja – o poszukiwaniu zbioru na gruzach muzeum*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, Maria Popczyk [red.], Katowice 2006, s. 83.

Kolekcjonowanie wg Jana Świącha jest „wycofaniem wybranych przedmiotów – rzeczy z codziennego obiegu w celu ich ocalenia przed zniszczeniem i zapomnieniem”⁵³ oraz „zakłada tworzenie świadomie uporządkowanego zbioru, który najpełniej unaocznia określoną rzeczywistość”⁵⁴. To chyba dzisiaj najbardziej klasyczna (może nawet konserwatywna) definicja muzeologiczna, zwłaszcza w polskich realiach, szczególnie w odniesieniu do praktyki muzealnej. Zawiera ona w sobie ducha humanistycznego, altruistycznego zaangażowania w szeroko pojętą ochronę kultury (własnej, ogólnoludzkiej itp.). Stawia także akcent na świadomy wybór, refleksję, które odróżniać ma kolekcjonerstwo od fetyszyzmu⁵⁵. Definicja ta jest wzbogacana o nowe przemyślenia. Ważny głos należy tutaj do James’a Clifforda, który uważa, że o ile ten rodzaj „gromadzenia” jest prawdopodobnie uniwersalny to dla kultury zachodu nabiera on specyficznego znaczenia. „Na Zachodzie [...] kolekcjonowanie od dawna służy rozwijaniu ‘ja’ posiadacza, kultury i autentyzmu posiadania, [...] zbieranie łączy się z gromadzeniem dóbr⁵⁶” tworząc tożsamość, która jest rodzajem bogactwa materialnego i niematerialnego ale wymiernego przecież w praktyce życia społecznego czy gospodarczego. Kolekcje Zachodu (najczęściej muzea) powstały jako symbole potęgi kolonialnej lub manifestacja rodzącego się nacjonalizmu (szczególnie w Europie Środkowej). Tak rozwinięta myśl James Clifforda może być przydatna w refleksji nad etnicznymi kolekcjami etnograficznym. Zbierając powyższe przemyślenia i posługując się po części definicją Krzysztofa Pomiana można przyjąć, że kolekcjonowanie jest zawsze świadomym wycofywaniem przedmiotu z obszaru czynności gospodarczych (ale także dotychczasowych funkcji społecznych, czy kulturowych – A.J.), poddanie go opiece (władztwo nad nim) i dodam, prezentowanie go w celu osiągnięcia spodziewanych korzyści⁵⁷. Często towarzyszy temu refleksja dotycząca posiadanego zbioru.

Przy tak ujętej definicji kolekcjonowania, pozostałe terminy i pojęcia powinny być jej wypadkową. **Kolekcją** będzie każdy zbiór przedmiotów, rzeczy, artefaktów objętych kolekcjonowaniem. W praktyce muzealnej będzie to bądź cały zasób muzealiów określonego muzeum (rozumienie potoczne) lub ich część wyodrębniona przez pracowników muzeum.

⁵³ Jan Świąch, *Kolekcjonerskie ...dz.* cyt., s. 37.

⁵⁴ Jan Świąch, *Współczesne problemy kolekcjonerstwa w muzealnictwie etnograficznym*, „Etnografia Nowa”. 2009, nr 1, s. 45.

⁵⁵ James Clifford, *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, [w:] tegoż, *Kłopoty z kulturą: dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, Warszawa 2000, s. 237.

⁵⁶ Tamże, s. 235-236.

⁵⁷ Krzysztof Pomian, *Zbieracze osobliwości*, Lublin 1996, s. 19.

Czyni się tak najczęściej na podstawie jakiś cech wspólnych (kontekstów) dla konkretnych przedmiotów, ale czasami jest to po prostu kategoria porządkująca⁵⁸. Ciekawym przypadkiem wyodrębniania muzealiów jest wystawa (szczególnie czasowa). Towarzyszy jej zawsze myśl przewodnia, przyjęta idea. Według niej porządkujemy przedmioty (często nie tylko własne ale i wypożyczone) w zbiór, który ma wyrazić, przyjętą ideę, opowiedzieć. Moim zdaniem jest to przykład kolekcji, ale tworzonej czasowo. Zresztą chyba wszystkie kolekcje są w jakiś sposób czasowe. Zmiany właścicieli, wielkie ideologie, nowe paradygmaty naukowe, wojny i rewolucje wprawiają w ruch nawet te najbardziej ustabilizowane.

Zgodnie z przyjętym tokiem rozumowania **kolekcjonerem** będzie osoba, grupa osób lub instytucja (rozumiana jako stowarzyszenie) zajmująca się kolekcjonowaniem. Najważniejsze są przesłanki i zamierzone cele kolekcjonera⁵⁹. Kolekcjonowanie i kolekcja będą także wypowiedzią o tożsamości kolekcjonera. Poznając kolekcję możemy określić kim jest kolekcjoner, jakie idee mu przyświecają, czy nawet jakie ma zamiary prezentując swój zbiór. Tożsamości kolekcjonera może towarzyszyć refleksja nad kolekcją i werbalne nadawanie jej znaczeń. Ważny jest oczywiście status organizacyjny kolekcjonera. Może to być osoba prywatna, grupa osób (formalna lub nieformalna), organizacja (stowarzyszenie, fundacja, przedsiębiorstwo) wreszcie inna instytucja rozumiana jako wyższa forma zorganizowanej grupy ludzi i organizacji. Ta ostatnia forma związana jest z jakąś tradycją lub ideą, która najczęściej reprezentowana jest przez instytucje o dużym znaczeniu kulturowym (np. muzea). Granice pomiędzy formami organizacji kolekcji nigdy nie będą precyzyjne. Związane jest to ze wspomnianą w poprzednim akapicie mobilnością kolekcji.

Wśród kolekcjonerów można wyróżnić osoby pojedyncze i niewielkie grupy ludzkie czy stowarzyszenia. Tę formę można nazwać **kolekcjonerstwem prywatnym** bądź społecznym. Jest to forma z formalnego punktu widzenia niezinstytucjonalizowana (np. bez umocowań prawnych) lub o niewielkim stopniu instytucjonalizacji (brak rozbudowanych struktur). To ważna dla mojej pracy kategoria. Wśród przebadanych kolekcji kilka to właśnie kolekcje prywatne. Ich duże znaczenie społeczne ale i kulturowe przedstawię przy okazji ich omawiania. Na tym etapie rozważań nadmienię tylko, że w trakcie badań byłem zaskoczony jak duże znaczenie miały one dla społeczności ukraińskiej w Polsce. W próbach zrozumienia czym jest kolekcja prywatna, z czasem społeczna, istotne jest poznanie właściciela i

⁵⁸ Jeszcze inaczej nazywa to W. Gluziński pisząc o zbiorze (kolekcji – A.J.) fizycznym (materialnym) i idealnym (formalnym), por. Wojciech Gluziński, *U podstaw...* dz. cyt., s. 390.

⁵⁹ Anna Nadolska-Styczyńska, *Pośród zabytków z odległych stron. Muzealnicy i polskie etnograficzne kolekcje pozaeuropejskie*, Toruń 2011, s.32.

zbierającego. To oni determinują takie a nie inne określenie swoich zbiorów. Właściciel i zbierający nie muszą być tymi sami osobami. Część przedmiotów w takich zbiorach jest przekazywana przez przyjaciół, znajomych, współrodaków, krajan, rodzinę. Zdarza się, że owi „współpracownicy” samodzielnie wyszukują nowe przedmioty do kolekcji. Właścicielem jest główny zbieracz (kolekcjoner) a towarzyszy mu nieformalna grupa osób. Schemat ten szczególnie jest widoczny w małych stowarzyszeniach, które często powstają na bazie przyjacielskich (rodzinnych) i nieformalnych kontaktów. Wśród tej grupy kolekcjonerów najłatwiej zauważyć, omówione wyżej, cechy kolekcjonowania. Dla nich ważna jest każda rzecz, która nie jest bez tożsamości, posiada wiele kontekstów, „działa” na ich życie. Kolekcjonerzy prywatni, a szczególnie społeczni, są też pierwszymi inicjatorami tworzenia paramuzeów czy muzeów oficjalnych.

Najbardziej rozwiniętą formą organizacyjną kolekcjonerstwa jest **muzeum**. W definicjach tego terminu podkreśla się instytucjonalność, niedochodowość (lub nie nastawienie na zysk), charakter publiczny, opiekę (konserwację) i refleksję naukową nad zbiorami, wreszcie edukację widzów⁶⁰. W polskiej ustawie o muzeach wymienia się sposoby realizacji tych celów przez:

- „1) gromadzenie zabytków w statutowo określonym zakresie;
- 2) katalogowanie i naukowe opracowywanie zgromadzonych muzealiów;
- 3) przechowywanie zgromadzonych zabytków, w warunkach zapewniających im właściwy stan zachowania i bezpieczeństwo, oraz magazynowanie ich w sposób dostępny do celów naukowych,
- 4) zabezpieczanie i konserwację muzealiów [...],
- 5) urządzenie wystaw,
- 6) organizowanie badań i ekspedycji naukowych [...],
- 7) prowadzenie działalności edukacyjnej,
- [...]
- 10) prowadzenie działalności wydawniczej”⁶¹.

Wokół definicji muzeum od dawna toczy się spór w muzeologii o to czym jest i czym powinno być muzeum⁶². Ważniejsza jest chyba jednak praktyka dnia codziennego, a ta jest

⁶⁰ Wymienione cechy są wspólne dla definicji Henri Riviera, z której korzysta między innymi Międzynarodowa Rada Muzeów ICOM oraz art. 1 Ustawy o muzeach w brzmieniu z 2012 r., cytuję za Dorota Folga-Januszewska, *Muzea w Polsce 1989 – 2008*, „Muzealnictwo” 2009, nr 50, s.18.

⁶¹ Tamże, s.18.

równie zagmatwana. Kryteria odróżniające muzea od innych kolekcji są najczęściej oparte na tym czy dana placówka spełnia wymagania ustawy, a szczególnie czy jest wpisana do Państwowego Rejestru Muzeów. Tych ostatnich jest 114, we wszystkich wykazach Ministerstwa Kultury jest ich 484 łącznie (razem z rejestrowymi)⁶³, Główny Urząd Statystyczny podaje 777⁶⁴, a Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków 429, choć jego poprzednik, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, jeszcze w 2007 r. zliczył 916 takich instytucji⁶⁵. Medialną liczbą, czyli często powtarzaną bez podania źródła, jest ich okrągłe 1000. Niezmiernie ważny jest właściciel lub organ założycielski placówki. W Polsce dominują państwowe (podległe MKiDN) i samorządowe (dawniej także podległe MKiDN). Drugą, co do wielkości grupą, są prywatne i stowarzyszeniowe. Trzecia to kościelne. Najbardziej nieokreśloną jest druga, co jest związane z ogólną dynamiką społeczną, na przykład w powstawaniu stowarzyszeń. Część z tych placówek nie jest traktowana jako pełnoprawne muzea. Niektóre z nich określa się wtedy już zapomnianą nazwą izb pamięci czy bardziej współczesną jako paramuzea.

Podstawą określającą obrót muzealiami jest Ustawa o muzeach z 21 listopada 1996 r. wraz z późniejszymi poprawkami. Ważnym dokumentem, tak dla muzeów jak i pozostałych kolekcjonerów, jest Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad nimi z 23 lipca 2003 r. Równie ważny jest oczywiście kodeks cywilny, który jest wykorzystywany szczególnie w obrocie prywatnym. Przepisy te są ważne na obszarze państwa polskiego i to one decydują m.in. o tym, kto jest właścicielem i jakie posiada on uprawnienia wobec na przykład przedmiotów zabytkowych. To oczywiste stwierdzenie jest istotne ze względu na nie przeprowadzoną reprivatyzację. Jest to niezwykle trudny ale i niebezpieczny z punktu widzenia trwałości niektórych kolekcji problem. Dotyczy on dużych placówek, takich jak Muzeum w Kozłówce, ale i mniejszych kolekcji, jak chociażby przedmiotów po dawnym Muzeum „Strywihor” w

⁶² Trudno wymienić nawet część publikacji na ten temat, najważniejszymi są chyba Wojciecha Gluźńskiego, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980; Doroty Folgi-Januszewskiej: *Muzea w Polsce 1989 – 2008*, „Muzealnictwo” 2009, nr 50 oraz tejże, *Muzeum: Definicja i pojęcie. Czym jest muzeum dzisiaj*, „Muzealnictwo” 2008, nr 49.

⁶³ Jak skomplikowana jest to sprawa podam, iż MKiDN prowadzi rejestr muzeów (114), wykaz muzeów państwowych (22), muzeów współprowadzonych (13), muzeów samorządowych (300) i muzeów prywatnych (139), <http://bip.mkidn.gov.pl/pages/rejstry-ewidencje-archiwa-wykazy/departament-dziedzictwa-kulturowego.php>, dostęp: 21.03.2013 r.

⁶⁴ W 2011 r. wg www.stat.gov.pl/.../gus/kts_dzialalnosc_instyt_kultury_w_polsce, dostęp: 20.03.2012 r., co ciekawe stan na 2007 r. wynosił 720 – liczbę podaje za Dorotą Folgą-Januszewską: *Muzea...dz. cyt.*, s.19.

⁶⁵ Stan na 2007 r. liczbę podaje za Dorotą Folgą-Januszewską: *Muzea...dz. cyt.*, s.19.

Przemysłu, będących we władaniu (własności?) Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemysłu. Problem ten zostanie szerzej przedstawiony w ostatnim rozdziale pracy.

Z poruszonymi zagadnieniami immanentnie wiąże się to, co nazywa się dzisiaj dobrymi praktykami muzealnymi, etyką zawodową czy **etyką kolekcjonerstwa**. Podjęcie tego wątku rozważań jest o tyle ważne, że obowiązujące przepisy prawne (lub ich brak – przykład reprivatyzacji) nie pozwalają na rozwiązanie problemu restytucji przedmiotów należących poprzednio do innych właścicieli. Trudne będzie także wyjaśnienie współczesnym motywacji jaką kierowali się na przykład muzealnicy, którzy w latach 50. XX w. penetrowali opuszczone wsie połemkowskie czy pobjkowskie. Znajdując tam opuszczone przedmioty codzienne, ale i sakralne, zabierali je do muzealnych magazynów. Czy była to działalność ratunkowa czy rabunkowa? Dzisiaj to niezwykle trudny etycznie problem. Tak dla kolekcjonerów jak i samych Ukraińców. Jednym z podstawowych dokumentów regulujących tę platformę ludzkiej aktywności jest Kodeks Etyki ICOM (Międzynarodowej Rady Muzeów) uchwalony 8 października 2004 r., a przyjęty ostatecznie przez Polski Komitet Narodowy ICOM 1 czerwca 2007 r.⁶⁶. Moim zdaniem nie ma obecnie bardziej uniwersalnego dekalogu muzealnego, który można by zaakceptować niezależnie od przynależności państwowej, etnicznej, zawodowej czy społecznej. W sprawach tak delikatnych, gdzie trudno o odpowiednik tzw. poprawności politycznej z życia społecznego, jest to dokument powstały na gruncie neutralnym. Co ważne zasady te obowiązują w Polsce nie tylko członków ICOM ale wszystkich muzealników na podstawie Ustawy o muzeach, art. 34⁶⁷. Nie miejsce tutaj by omawiać cały kodeks. Ze względu na nieuregulowane prawa własności przedmiotów muzealnych i ewentualne restytucje ważny jest artykuł 6. w punkcie 6.2 nazwanym „Zwrot dóbr kultury”, w którym mowa jest o tym, że „Muzea powinny być przygotowane do podjęcia dialogu na temat zwrotu dóbr kultury do [...] społeczności ich pochodzenia [...] oddając pierwszeństwo działaniom na szczeblu rządowym lub politycznym”. Jeszcze bardziej ważny jest punkt 6.3 „Restytucja dóbr kultury”. Czytamy tam: „Jeżeli kraj lub społeczność, z którego wywodzi się dobro kultury, żąda restytucji przedmiotu lub okazu co do którego

⁶⁶ Kodeks dostępny jest na oficjalnej stronie internetowej ICOM pod adresem:

http://icom.museum/fileadmin/user_upload/pdf/Codes/poland.pdf dostęp: 22.03.2013 r.

⁶⁷ Takie stanowisko przyjął Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków na swojej oficjalnej stronie internetowej – <http://www.nimoz.pl/pl/wydawnictwa/warto-przeczytac-1/ksiazki/kodeks-etyki-icom-dla-muzeow> dostęp: 22.03.2013 r. ale już Adam Barbasiewicz twierdzi że wspomniany art. 34 ustawy nie odwołuje się do Kodeksu Etyki ICOM, por. Adam Barbasiewicz, *Czy polskich muzealników obowiązuje Kodeks ICOM?*, „Muzealnictwo”, 2012, nr 53, s.197.

można wykazać, że został wywieziony lub przemieszczony [...] muzeum powinno, o ile prawo je do tego uprawnia, niezwłocznie podjąć niezbędne działania umożliwiające dokonanie restytucji”⁶⁸. Kodeks Etyki ICOM jest ważny dla tematyki mojej pracy ze względu na złożoność problemu ewentualnej restytucji kolekcji strywińskiej, tak ważnej dla społeczności ukraińskiej w Polsce. Pewną pomocą w rozwiązaniu tego problemu może być adekwatność sytuacji prawnej pożydowskich dóbr kultury. Również i to zagadnienie to zostanie rozwinięte w końcowych rozdziałach pracy.

⁶⁸ Artykuł 6, paragraf 2 i 3, Kodeksu Etyki ICOM, dostęp: 22.03.2013 r., http://icom.museum/fileadmin/user_upload/pdf/Codes/poland.pdf.

2.3. Mniejszość narodowa a zbiory etnograficzne

Przedmiotem pracy są nade wszystko **ukraińskie kolekcje etnograficzne** we współczesnej Polsce. Każdy z tych trzech członów powinien dokładnie precyzować obiekt moich zainteresowań. Niestety, każde użyte w nim określenie może nieść ze sobą różne znaczenia. W poprzednich dwóch podrozdziałach starałem się przedstawić takie rozumienie terminów, które przekształcały je w terminy i pojęcia operacyjne, przydatne dla celów pracy. Te związane z etnicznością powinny nam ułatwić wyodrębnienie i charakterystykę poszczególnych przedmiotów, z kolei muzealnicze zastanowić się nad strukturą i funkcjami ich zbiorów.

Nie uniknę tutaj kolejnej próby definiowania ważnych terminów i pojęć. Czymże jest, tak często wykorzystywane, określenie **przedmioty etnograficzne**. W praktyce muzealnej funkcjonują działy etnograficzne lub przynajmniej zbiory etnograficzne, które są immanentną częścią muzeum. W tym zestawieniu słów przymiotnik „etnograficzne” jest chyba najważniejszy. Współcześnie, na naszym krajowym podwórku, etnografię definiuje się co najmniej dwojako. Wśród naukowców przeważa pogląd traktowania jej jako tylko metody badawczej opartej na zbieraniu materiałów w tzw. terenie⁶⁹, postuluje się badania nad współczesną kulturą u źródeł jej występowania⁷⁰. Jest też drugie, rzekłbym tradycyjne, rozumienie etnografii, która zajmuje się kulturą ludową („chłopską”). Jest ona przy tym praktyką badawczą, ale i nauką zajmującą się już historycznymi zjawiskami kulturowymi i ich entourage⁷¹. Trudno bowiem po wsiach szukać ludu i jego żywej kultury. Została po nim spuścizna w postaci dziedzictwa kulturowego (np. tradycji) oraz swoista masa upadłościowa w postaci artefaktów magazynowanych w muzeach, ale także przez kolekcjonerów, często potomków chłopów. Poglądy te nie muszą stać w sprzeczności. Etnografia jako metoda jest

⁶⁹ Zbigniew Jasiewicz, *Etnolodzy i etnologia polska przełomu XX i XXI wieku. W poszukiwaniu tożsamości zbiorowej*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Marcin Brocki, Konrad Górny, Waldemar Kuligowski [red.], Wrocław 2006, s. 31-32.

⁷⁰ Marta Songin, *Teren, dialog, (współ)uczestnictwo. Elementy praktyki badawczej współczesnej etnografii*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Marcin Brocki, Konrad Górny, Waldemar Kuligowski [red.], Wrocław 2006, s. 99-111.

⁷¹ Pogląd taki prezentowany jest choćby przez Konrada Górnego, który pisze o wspomnieniu czegoś (kultury ludowej) czym się nikt już nie zajmuje. To radykalne stwierdzenie stoi w sprzeczności z działalnością całej rzeszy etnografów w muzeach. Por. Konrad Górny, *Badania terenowe albo o potrzebie etnografii*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Marcin Brocki, Konrad Górny, Waldemar Kuligowski [red.], Wrocław 2006, s. 91-92.

nadal ceniona również przez „awangardowych” badaczy współczesnej kultury. Zgadzam się także, że kultura ludowa w rozumieniu, choćby Kazimierza Moszyńskiego, nie istnieje. Ale co zrobić z setkami tysięcy muzealiów, przedmiotów pozostałych po tamtej kulturze? Czy muzealnik ma zamienić się w magazyniera? Rzecz nie jest taka prosta jeszcze z jednego powodu. Spora część tej „masy upadłościowej” (i to liczona w tysiącach) była zbierana w latach 80., 90. XX w., a nawet w ostatniej dekadzie. I bynajmniej nie były to pamiątki turystyczne czy niekompletne resztki stroju⁷². Uważam, że nadal ważna jest refleksja nad kulturą ludową (rozumianą już tylko historycznie) „zmagazynowaną” w rozmaitych kolekcjach. Szukać należy nowych znaczeń (kontekstów) tych przedmiotów⁷³, ale także pogłębiać wiedzę o ich właścicielach⁷⁴. Równie trudne jest przeniesienie przedstawionego dyskursu na praktykę muzealną. Jakie przedmioty zaliczymy do etnograficznych? Przyjąłem, że zajmuję się rzeczami związanymi z kulturą materialną. Rozumiem ją jednak jako cały zbiór wytworów „ludu”, chłopów, rzemieślników pracujących dla wsi i nie tylko tych związanych z bytem codziennym. Także organizujących życie społeczne, kulturalne, religijne. W tym ostatnim przypadku najtrudniej było wyznaczyć granicę pomiędzy sztuką cerkiewną a sztuką ludową. Dodatkową komplikacją były oleodruki religijne, często występujące w chałupach ukraińskich przed 1947 r. Były one integralną częścią izby, trwałym i oddziałującym na jej mieszkańców elementem ich kulturowego świata⁷⁵. Dlatego każdy przypadek takiego przedmiotu należy rozważać oddzielnie. Trudno tutaj o definicyjne uogólnienia. Do przedmiotów etnograficznych zaliczyłbym także większość pamiątek turystycznych czy rzeczy codziennego użytku stylizowanych na ludowe. Zadaję sobie sprawę z dyskusyjności takie włączenia ale jest ono niezbędne. Kwestia ta w zasadzie dotyczy tylko

⁷² W swoich badaniach wśród licznych muzealiów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, znalazłem strój ukraiński (MPS/E 6110) składający się z koszuli, spódnicy, zapaski, serdaka, kabacika, chusty, kabata na kozuchu należący pierwotnie do Marii Kołodziej z Poździacza (ob. Leszno, powiat Przemyśl), a zakupiony w 2001 r.

⁷³ Ciekawym rozwinięciem tej myśli jest artykuł O. Kwiatkowskiej i Adama F. Koli, w którym postulują zwrot badawczy antropologii (etnologii) w kierunku kultury materialnej rozumianej jako świat rzeczy. Nie posługując się nazwą etnografii, zwracają uwagę na porzucenie jej tradycyjnych (choć inaczej rozumianych – bardziej współcześnie) pól zainteresowań. Olga Kwiatkowska i Adam F. Kola, *O przywróceniu ...* dz. cyt., s. 127-146.

⁷⁴ Warto to się także zastanowić czy współczesne badania nad niematerialnym dziedzictwem kulturowym wsi nie jest jakąś formą „klasycznej”, zdawałoby się zmierzchłej etnografii.

⁷⁵ Jak przykład mogę podać oleodruk „Cudownego Dzieciątka Jezus z Pragi”, będącego własnością przesiedleńców z Akcji „Wisła”, a stanowiącego, obok kilku sprzętów domowych, pamiątkę po utraconym świecie (kulturowym).

muzealiów huculskich, przechowywanych w naszym kraju. Zdecydowana większość z nich pozyskana została na Huculszczyźnie jeszcze przed 1939 r. i najczęściej są wytworem miejscowych rzemieślników. Co więcej, są kopią lub twórczym rozwinięciem miejscowych form i stylów. Zjawisko to wymaga także oddzielnych studiów, co wykraczałoby jednak zbyt daleko poza tematykę tej pracy. Z kolei nie zauważenie takich zbiorów zubożyłoby ogólny obraz zbiorów etnograficznych kultury ukraińskiej w Polsce. Podobny dylemat towarzyszył mi przy zaliczeniu do tychże zbiorów modeli urządzeń i budynków znajdujących się w polskich muzeach etnograficznych. Większość z nich powstała jeszcze przed 1939 r., a niektóre jeszcze w XIX w.

Jak mógłby przedstawiać się taki **katalog przedmiotów etnograficznych**? Podzieliłbym go na kilka grup. Po pierwsze, te związane z zapewnieniem bytu: narzędzia rolnicze, środki transportu, urządzenia i narzędzia rzemieślnicze. Po drugie, związane z zapewnieniem strawy i odzienia: sprzęty gospodarstwa domowego, sprzęty i meble, inne wyposażenie wnętrza, urządzenia i narzędzia do obróbki pozyskanych surowców, drobne narzędzia domowo-rzemieślnicze, urządzenia i narzędzia do wyrobu odzienia. Po trzecie, ubiór i tkaniny (niezwykle ważne z punktu widzenia ukraińskich zbiorów). Potem zabawki i inne społecznie użyteczne przedmioty związane np. z wychowaniem dzieci. Kolejne to sfera związana z obyczajami i obrzędami, z których najpowszechniejsze to chyba pisanki. Jedną z ostatnich to przedmioty religijne i magiczne, wytworzone bądź to przez użytkowników, bądź przez okoliczne ośrodki rzemieślnicze. Ostatnia grupa to „obiekty coś reprezentujące” posiadane przez muzea, którymi najczęściej są modele budynków czy urządzeń.

Równie ważne jest wydzielenie, spośród całej masy przedmiotów etnograficznych, przedmiotów ukraińskich. Czy istnieje **przedmiot etniczny**? Jak definiować polskie – niepolskie, polskie – ukraińskie, białoruskie – ukraińskie? Oczywiście, sam przedmiot nie jest immanentnie etniczny, nie jest sam z siebie ukraiński czy polski. To kontekst (społeczny a szczególnie kulturowy i historyczny), a szerzej nasza wiedza o nim, nadaje mu taką a nie inną cechę. Zmuszeni jesteśmy oznaczyć go etnicznie posługując się naszą wiedzą. Wiedza ta oparta jest na cechach przedmiotu, kiedy wskazują one na jego związek z kulturą ukraińską. Może to być charakterystyczny wzór haftu lub pisanki, może to być napis w języku ukraińskim (ba nawet patriotyczne hasła), wschodni krzyż, może to być forma lub styl wykonania przedmiotu charakterystyczny tylko dla grup regionalnych związanych z Ukraińcami. W takim wyznaczaniu etniczności przedmiotów kryją się oczywiście niebezpieczeństwa. Może to być przypadek, kiedy pojawia się np. podobieństwo stylistyczne pisanki ze wsi łemkowskiej do pisanki z sąsiedniej polskiej. Mimo ewidentnego

naśladownictwa polskie pisanki nie są łemkowskimi. Inne niebezpieczeństwo rodzi automatyzm we włączaniu całych zbiorów do poszukiwanej kategorii. Tutaj także posłużę się przykładem ze zdobnictwa jajek. Pisankarki często tworzą, oprócz naśladowania starych wzorów, także własne często odmienne od tradycji. Czy wszystkie są ukraińskie? Jeszcze mniej precyzyjne jest oznaczanie etniczności oparte na własnych przekonaniach. Czerpie ono z wiedzy uzyskanej pośrednio, nie na podstawie widocznych obiektywnie cech. Najczęściej dotyczy ona pochodzenia przedmiotu (skąd?, kogo?), które określa przedmiot np. jako wóz czy kołowrotek ukraiński. Ważny jest tutaj związek z różnie i czasami szeroko rozumianą ukraińskością. Dane na ten temat możemy uzyskać jedynie na podstawie zewnętrznych wobec przedmiotu przesłanek, źródeł. Takim źródłem pośrednim mogą być księgi inwentarzowe, wspomnienia (opisy) ustne i pisane, narodowościowe dane statystyczne dotyczące wsi oraz inne. Tutaj także kryją się zagrożenia. Spisy muzealiów prowadzone nawet przez najbardziej doświadczonych muzealników mogą być obarczone błędem, który może wynikać z braku wiedzy czy sytuacji politycznej w chwili opracowywania karty dokumentacyjnej; wspomnienia zawsze są interpretacją przeszłości, a spisy powszechne mogą być niewiarygodne. Jak widać próba nadania znacznika etnicznego przedmiotowi etnograficznemu nie jest łatwa i a jeszcze łatwiej tu o pomyłkę. Przypomina to próby skonstruowania jednoznacznych definicji terminów etnicznych. Obie, bliskie sobie, materie próbują wyznaczyć ramy dla światów płynnych i z natury nie posiadających ostrych granic. Wszystkie te obiekcje sprawiają, że oznaczenie etniczne przedmiotu zawsze będzie narażone na pomyłki i każdy przypadek należy taktować konkretnie. Mimo tego dla potrzeb badań oraz tej rozprawy jako przedmioty ukraińskie określiłbym te, które na podstawie obiektywnych, zauważalnych cech danego przedmiotu możemy zaliczyć do kręgu kultury ukraińskiej. Warunkowo także zaliczyłbym także takie obiekty, które posiadają (najczęściej historyczny) związek z ukraińskim właścicielem, wytwórcą lub obszarem pochodzenia.

Jedną z istotnych cech ukraińskich przedmiotów w polskich kolekcjach jest ich **mobilność** w czasie a nawet przestrzeni. Związane jest to z niezwykle burzliwymi dziejami polsko-ukraińskimi. Najważniejszymi czynnikami była tutaj częsta zmiana granic państwowych, czystki etniczne oraz sytuacja polityczna w Polsce. Trzykrotne, radykalne zmiany obszaru uznawanego politycznie za polski, doprowadziło do powstania sytuacji paradoksalnych z kolekcjonerskiego punktu widzenia. Jest to szczególnie widoczne przy omawianiu zbiorów huculskich. Polskie muzealnictwo etnograficzne w znacznej mierze inspirowane było zainteresowaniami, jakie żywili nasi naukowci antenaci kulturą kresową, w tym huculską. Poświęcona jej była pierwsza wystawa etnograficzna na „ziemiach polskich”

zorganizowana na Pokuciu, w Kołomyi, przy udziale Oskara Kolberga w 1880 r. Do 1939 r. Huculszczyzna była jednym z najmocniej eksploatowanych badawczo regionów Polski i popularnym terenem turystycznym. Dzisiaj położona jest prawie 300 km od granic III RP, a świadomość istnienia innej niż podhalańska góralszczyzny wśród Polaków jest niewielka. Po tych zainteresowaniach zostały tysiące obiektów i to nie tylko w muzealnych zbiorach. O tym jak nadal są ważne dla naszej kultury będzie jeszcze mowa. Dla zmiany położenia geograficznego interesujących mnie kolekcji i szerzej przedmiotów należących do kultury ukraińskiej istotna była ponadto Akcja „Wisła” i wcześniejsze wysiedlenia. Pojawienie się na tzw. Ziemiach Odzyskanych tysiący chłopów ukraińskich spowodowało między innymi powstanie w tamtejszych muzeach znacznych zbiorów etnograficznych dotyczących tej grupy etnicznej. Jednakże sytuacja polityczna w Polsce po 1944 r. wpływała na szczególne traktowanie tych kolekcji. Z początku niechęć, a potem dwuznaczność polityczna, towarzysząca zainteresowaniu się Ukraińcami w naszym kraju, prowadziła do ukrywania etnicznego charakteru zbieranych przedmiotów, klasyfikowania ich w sposób neutralny czy celowego rozpraszania istniejących kolekcji.

Równie ważnym kontekstem funkcjonowania w Polsce omawianych przedmiotów są metody, okoliczności i motywacje ich pozyskania. Sprawa ta szerzej zostanie omówiona później, w tym miejscu należy zaznaczyć jedynie dwuznaczność etyczną w zbieraniu np. porzuconych rzeczy po wysiedleńcach, a także postawy swoistego kolonializmu, a później nacjonalizmu reprezentowane przez niektórych etnografów. Przemawiać może za tym postrzeganie Rusinów (szczególnie przed 1914 r.) jako nieświadomionej masy chłopskiej bez przynależności do innego niż polski narodu. Porównanie sytuacji niepolskich etnicznie mas chłopstwa na ziemiach kresowych do stosunków kolonialnych pojawiło się w polskiej myśli społecznej wcześniej, już na początku XIX wieku⁷⁶.

Na pograniczu nauki i ideologii należy umieścić związki **etnografii z nacjonalizmem**. Trudno w tym miejscu na dokładniejsze analizowanie tego skomplikowanego zagadnienia. Postaram się jedynie odnieść do sytuacji związanych z muzealnictwem czy funkcjonowaniem kolekcji. Przykładem takich ekspozycji może być skansen w Rumszyszkach na Litwie. Na 175 ha rozmieszczono 100 dużych obiektów (budynków) reprezentujących główne prowincje kraju: Aukstotę, Dzukiję (Wileńszczyznę), Suwalszczyznę, Żmudź i Małą Litwę. Losy litewskiego chłopca pokazane są dokładnie, nie omijając okrutnych czasów radzieckiej okupacji. „Osoba oglądająca ekspozycję odnosi wrażenie, że cała Litwa, łącznie z

⁷⁶ Por. Z. Jasiewicz, *Początki...*, 2011, s. 48.

Wileńszczyzną i Suwalszczyzną, była obszarem zamieszkałym niemal wyłącznie przez Litwinów, a nielicznie Polacy i Żydzi stanowili [...] swoistą ciekawostkę etnograficzną”⁷⁷. Podobne wrażenie miałem oglądając ekspozycję Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Przywołałam tutaj tylko tablicę z mapą znajdującą się przy wejściu do placówki. Zaznaczone są tam obszary zamieszkiwania grup etnograficznych na południowo-wschodnim Podkarpaciu. Podstawowym kryterium etnicznym jest podział na grupy polskie i ruskie. Kolorystyka mapy sugeruje, że Zamieszańcy (grupa o „ruskim” pochodzeniu) byli jakąś częścią Pogórzan wschodnich (zasadniczo polskich), a zwarte osadnictwo ukraińskie kończyło się na linii Baligród – Ustrzyki Dolne⁷⁸. Przez Ukraińców mapa może być odbierana jest jako próba zawłaszczenia ich pierwotnego terytorium etnicznego. Państwa narodowe, upowszechniając własną kulturę, mniej uwagi poświęcają innym kulturom obcym etnicznie. Doskonałym przykładem są tutaj właśnie skanseny. Prezentując w takich muzeach różnorodność regionalno-etnograficzną swojego kraju (lub jego części), pomija się lub traktuje pobieżnie czy marginalnie kulturę mniejszości narodowych. Ten swoisty pozanaukowy aspekt ekspozycji staje się częścią przesłania ideowego instytucji muzealnej⁷⁹. Rozpatrywanie wpływu idei nacjonalistycznych na etnografię jest niezwykle skomplikowane. Łatwo w ferowaniu wyroków popaść w ahistoryczność. To, co dzisiaj odbieramy jako przejaw nacjonalizmu, kiedyś (np. w epoce PRL) mogło być odważne i reprezentować postawę głębokiej tolerancji. Także kolekcjonerstwo prywatne nie jest wolne od wpływu ideologii. Jednym z motywów, którymi kierują się ukraińscy kolekcjonerzy jest chęć podtrzymania tożsamości etnicznej, zarówno własnej jak i najbliższych. Naturalne jest wtedy nadawanie niektórym obiektom znaczenia swoistego „sacrum narodowego”, co może je przekształcać w symbole nacjonalistyczne.

Ostatnim ważnym polem późniejszej interpretacji wyników moich badań będą terminy sytuujące się na pograniczu tożsamości (etnicznej, kulturowej), pamięci kulturowej oraz etniczności przedmiotu. Chciałby się później posłużyć pojęciem depozytu pamięci, który

⁷⁷ Włodzimierz Mędrzecki, *O wyższości skansenów polskich nad niepolskimi, czyli kilka uwag historyka wsi na marginesie wizyt w kilku skansenach środkowoeuropejskich*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, nr 12, 2011, s. 262.

⁷⁸ Mapę tę można znaleźć między innymi: *Park Etnograficzny Przewodnik, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, Sanok 2012.

⁷⁹ Zdanie to jest parafrazą stwierdzenia Włodzimierza Mędrzeckiego, który jednak nie zauważa naszych, polskich „nacjonalizmów” w ekspozycjach skansenowskich. Por. Włodzimierz Mędrzecki, *O wyższości...dz.* cyt., s. 259.

zastosowała Patrycja Trzeszczyńska opisując czym jest łemkowska pamięć kulturowa. Dla autorki tego terminu są nią przedmioty z materialnego dziedzictwa (w tym wypadku Łemków), które są w stanie uruchomić procesy właściwe dla praktyk pamięci kulturowej grupy. Mogą nimi być na przykład pamiątki etnograficzne po przodkach⁸⁰.

Moim zdaniem w podobnym zakresie terminologicznym mieści się myśl Wojciecha Burszty analizująca kontestację kulturową. Można zinterpretować ją w kontekście funkcjonowania w dwóch światach kulturowych, które konkurują o większy wpływ na naszą tożsamość. Jeżeli kontestujemy jakąś z tych rzeczywistości, to „emigrujemy» ku sferom na co dzień nam niedostępnym [...] można to czynić obudowując codzienność przedmiotami kojarzonymi z owym niedostępnym zewnętrznym światem pożądanej normalności”⁸¹. Myślę, że można to zastosować do przedmiotów etnograficznych posiadanych przez Ukraińców w Polsce.

Zdaję sobie sprawę z trudności zdefiniowania przedmiotu moich zainteresowań. W przeprowadzonych badaniach niełatwo było stosować jedną miarę definicyjną do wszystkich poznanych kolekcji. Szczególną trudność sprawiały te nowsze i pozamuzealne. Dlatego jeszcze raz chciałbym podkreślić, że do każdego zbioru podchodziłem indywidualnie, a każde odstępstwo o wykładni definicyjnej zaznaczam w tekście.

⁸⁰ Patrycja Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieść o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013, s. 124-125.

⁸¹ Burszta Wojciech Józef, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*, Warszawa 2013, s. 54-55.

3. Ukraińcy w Polsce. Charakterystyka grupy etnicznej

3.1. Historia Ukraińców jako grupy mniejszościowej

Literatura dotycząca historii mniejszości ukraińskiej w Polsce jest obszerna i nie wydaje mi się celowe referowanie jej w niniejszej pracy. Ważne jest natomiast przedstawienie kilku najważniejszych faktów z przeszłości istotnych dla przedstawianego tematu. Chciałbym przy tym zaprezentować także, jak te wydarzenia widzą historycy ukraińscy. Uważam, że pomoże to później w zrozumieniu odmiennej od Polaków recepcji badanych zbiorów etnograficznych przez samych Ukraińców.

Jak zaznaczyłem powyżej, nie jest moim zamiarem przedstawiać całą wspólną polsko-ukraińską historię, dlatego pominię okres I Rzeczypospolitej. Myślę, że dopiero XIX wiek zbudował podwaliny pod późniejsze skomplikowane obopólne stosunki. Okres ten ukształtował dwa nowoczesne narody, które skorzystały z narodzonej wówczas ideologii – nacjonalizmu. W rosyjskiej części Ukrainy idee te rozprzestrzeniały się swoją odrębną, może nawet bardziej powolną drogą. Natomiast Ukraina austriacka, a szczególnie Galicja Wschodnia, była wówczas teatrem pełnego i dogłębnego procesu narodzin współczesnego narodu. Największy problem z zaakceptowaniem tych zmian mieli Polacy w Galicji, szczególnie elity. Po uzyskaniu autonomii i decydującego wpływu na lokalną politykę nie byli w stanie, ani mentalnie, ani tym bardziej politycznie, uznać odrębności narodowej Ukraińców, nazywanych wówczas Rusinami.

Druga połowa XIX wieku niosła ze sobą coraz większą i szerszą aktywność polityczną, społeczną, kulturalną, gospodarczą nowoczesnych społeczeństw. Polacy w Galicji dość szybko włączyli się w ten nurt, tworząc własne organizacje polityczne (partie), towarzystwa naukowe (Polska Akademia Umiejętności w Krakowie), kulturalne (liczne muzea). Ukraińcy, nieco później, ale również wzięli udział w tym ruchu. Doszło do swoistej rywalizacji dwóch elit etnicznych. Polacy posiadali jednak mocniejszą pozycję, i to właściwie we wszystkich dziedzinach. Ich działania miały większą skalę i cieszyły się poparciem władz lokalnych. Ukraińcy zaczynali w zasadzie od podstaw – musieli zbudować całe swoje życie społeczne i kulturalne, ba nawet własną nowoczesną elitę narodową. Osiągnęli w tym pełen sukces. Przez ponad półwieku ustanowili lub stworzyli w Galicji Wschodniej: pierwszy ukraiński teatr zawodowy (w 1864 roku), Towarzystwo Literackie im. Tarasa Szewczenki (w

1873 roku), przekształcone następnie w Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki (w 1892 roku), oświatowe Towarzystwo „Proswita” (w 1868 roku), liczną prasę (tytuły: „Weczornyci”, „Prawda”, „Diło”), własne organizacje polityczne (partie lewicowe, narodowe) i gospodarcze (spółdzielnie)⁸². W przeddzień wybuchu I wojny światowej na tym obszarze było 2400 ukraińskich szkół podstawowych, 13 średnich, cztery seminaria nauczycielskie i osiem katedr na Uniwersytecie Lwowskim⁸³. Ukraińcy wykształcili też własną świecką elitę narodową, mogącą pełnić przywódcze role we wszystkich ważnych dla nowoczesnego życia społecznego dziedzinach. Warto wymienić tylko dwie osoby, które wpisały się w naukę i kulturę w wymiarze ponadetnicznym: Iwana Frankę i Włodzimierza Szuchewycza. Równie ważny był fakt, iż całe ukraińskie życie społeczne i kulturalne oparte było na względnie liberalnej kulturze prawnej Austro-Węgier, na zakładaniu i aktywnym uczestnictwie w licznych stowarzyszeniach. W 1914 roku istniał w Galicji Wschodniej nowoczesny (jak na ówczesne realia) naród ukraiński, o dużej samoświadomości i co jeszcze ważniejsze – samoorganizacji, ze skomplikowaną strukturą społeczną, kulturalną i gospodarczą.

Po I wojnie światowej aspiracje ukraińskie do samodzielności politycznej i kulturalnej znalazły spełnienie w Zachodnio-Ukraińskiej Republice Ludowej. W ciągu krótkiego czasu naród ten potrafił stworzyć, w warunkach powojennego chaosu, sprawne i skuteczne struktury państwowe, oparte na tradycjach austriackich. Republika trwała krótko, ale zostawiła trwały ślad w myśleniu Ukraińców o nowoczesnym społeczeństwie. Natomiast wojna polsko-ukraińska trwale zradycalizowała konflikt etniczny.

Ukraińskie elity narodowe oraz znaczna część tego społeczeństwa nie akceptowały nowo powstałego państwa polskiego. Potwierdziły to chociażby pierwsze i drugie wybory do sejmu, które Ukraińcy zbojkotowali. Polacy także nie byli w stanie zaakceptować obecności Ukraińców jako mniejszości narodowej. Ich istnienie starano się przykryć określeniem „Rusini”, manipulacjami przy spisach powszechnych, nazwami geograficznymi typu Małopolska Wschodnia, które dodatkowo zaostrzały wzajemne relacje⁸⁴.

Źródłem konfliktów było ograniczanie szkolnictwa poprzez tworzenie w miejsce szkół ukraińskich szkół dwujęzycznych. I tak jeszcze w roku szkolnym 1922/1923 tych pierwszych

⁸² Por.: Władysław A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009, s. 219.

⁸³ Później, w okresie istnienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, szkół podstawowych było już 3000. Por.: Roman Drozd, Bohdan Halczak, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989*, Warszawa 2010, s. 18.

⁸⁴ Dz. cyt., s. 10-18.

było 3025, a w 1937/1938 – już tylko 461⁸⁵. Kolejnym powodem do konfliktów było osadnictwo wojskowe oraz reforma rolna na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej (Galicja i Wołyń). Akcje te miały jawnie polonizacyjny (szczególnie w latach 30-tych XX wieku) charakter, a według ukraińskiego historyka Romana Drozda – także policyjny⁸⁶.

Mimo wrogości części struktur państwowych wobec mniejszości ukraińskiej rozwijało się jej życie społeczne. Spowodowane to było z jednej strony prężnością organizacyjną, oddziedziczoną po „austriackich czasach”, ale także tym, iż II Rzeczypospolita, mimo swych ewidentnych wad, była zasadniczo państwem prawa. Istniało, w różny sposób realizowane, ale jednak ustawodawstwo dla mniejszości narodowych, ponadto funkcjonowało prawo o stowarzyszeniach, które otwierało wiele możliwości prowadzenia wszelkiej działalności, także kulturalnej i gospodarczej. Absolutnym fenomenem była ukraińska spółdzielczość. W 1925 roku istniało 1029 spółdzielni, a w 1930 roku – już 3146⁸⁷. Nieprzerwanie, chociaż tłamszone przez aparat urzędniczy, funkcjonowały stowarzyszenia: Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki we Lwowie, „Proswita”, kulturalne (także muzealne) czy polityczne; tworzono nowe.

Niestety ostatnie lata przed II wojną światową przyniosły gwałtowne natężenie działań antyukraińskich. Skutkowało to radykalizacją, a nawet ideologiczną faszycją postaw ukraińskich organizacji podziemnych. Wszystko to odbiło się na gwałtownym wybuchu konfliktu polsko-ukraińskiego i jego wyjątkowo krwawym przebiegu w latach 1939-1945, szczególnie dla polskiej ludności Wołynia w 1943 roku.

Czystki etniczne wywołały ostrą polaryzację stanowisk obu grup etnicznych w momencie zakończenia wojny. Postawę antyukraińską od społeczeństwa polskiego przejęły także nowe i narzucone przez Stalina władze komunistyczne. Przyczyny powojennych wysiedleń ludności ukraińskiej z Polski (ale i polskiej z ZSRR) były różne. Na początku, w 1944 roku, może w początkach 1945, wysiedlenia te z pewnością mieściły się w ogólnoeuropejskiej logice translokacji mniejszości narodowych. W Europie radzieckiej niosły z sobą dodatkowe doświadczenie stalinowskich czystek etnicznych. Z pewnością także nowi władarze nie akceptowali żadnej opozycji – a za taką pewnie uważali Ukraińców.

Wczesną jesienią 1944 roku w nowych granicach Polski mieszkało prawie 700 000 Ukraińców. Większość z nich zdawała sobie sprawę z niechęci czy nawet nienawiści, jaką

⁸⁵ Dz. cyt., s. 20.

⁸⁶ Dz. cyt., s. 25.

⁸⁷ Dz. cyt., s. 23.

byli otoczeni ze strony Polaków. Mimo to próbowali odtworzyć swoje życie społeczne. Powstały Ukraińskie Komitety Obywatelskie w Jarosławiu i Przemyślu, funkcjonowały nadal szkoły. Próbowano legalizować rozmaite stowarzyszenia, tak jak w Przemyślu: Muzeum „Strywihor”, Ukraiński Instytut dla Dziewcząt, Towarzystwo „Bursa św. Mikołaja”. 9 września 1944 roku polskie i ukraińskie (radzieckie) władze komunistyczne zawarły jednak umowę o wymianie ludności. Myślano, że wzajemne przesiedlenia rozwiążą problemy etniczne raz na zawsze. O ile Polacy z Ukrainy wyjeżdżali chętniej (na skutek krwawych zbrodni Ukraińskiej Powstańczej Armii – UPA), o tyle Ukraińcy z Polski stawiali bierny opór; tylko 20 000 wyjechało dobrowolnie. Dlatego od początków 1945 roku rósł coraz silniejszy napór polskich władz na siłowe wysiedlanie. Oprócz tego dochodziło do wzajemnych zbrodni, w których uczestniczyła UPA, polski ruch oporu czy Ludowe Wojsko Polskie (LWP). Od września 1945 roku władze państwowe postanowiły przeprowadzić przymusowe wysiedlenia ludności ukraińskiej z Polski, które trwały do końca 1946 roku⁸⁸. W sumie objęły one prawie 500 000 osób⁸⁹. W tym czasie zlikwidowano także struktury Kościoła greckokatolickiego⁹⁰, organizacje, stowarzyszenia, muzeum „Strywihor”, szkoły i wiele innych instytucji.

Na początku 1947 roku władze nie znały dokładnej liczby pozostałych w Polsce Ukraińców, ale wiedziały, że jest ona nadal na tyle duża, iż może w przyszłości stanowić zagrożenie. W tym czasie UPA, mimo że mniej aktywna niż w latach 1944-1945, nadal przedstawiała siłę, co udowodniła zabijając generała Karola Świerczewskiego. Prawdopodobnie już wcześniej władze planowały masową akcję deportacyjną wobec tej mniejszości. Śmiertelny zamach na wysoko postawionego wojskowego zapewne ją tylko przyspieszył. O przyczynach Akcji „Wisła” piszą historycy od wielu lat⁹¹. Jakich by nie szukać powodów, to najważniejszym jej skutkiem miała być polonizacja Ukraińców. Świadczy o tym metoda rozsiedlania deportowanych. Nie można ich było umieszczać na terenach bliższych niż 100 km od granicy oraz nie wolno było tworzyć zwartych grup – mieli stanowić mniejszość w ramach powiatów, gmin, czy nawet miejscowości⁹².

Akcja rozpoczęła się wczesnym rankiem 28 kwietnia 1947 roku i trwała oficjalnie do 31 lipca 1947 roku. Mimo formalnego jej zakończenia wysiedlenia nadal miały miejsce. W

⁸⁸ Dz. cyt., s. 102-111.

⁸⁹ Władysław A. Serczyk, dz. cyt., s. 347.

⁹⁰ Por. Roman Drozd, Bohdan Halczak, dz. cyt., s. 111-116.

⁹¹ Roman Drozd opracował 12 mitów o Akcji „Wisła”, szerzej: dz. cyt., s. 159-173.

⁹² Por.: dz. cyt., s. 130-131.

sierpniu 1947 roku deportowano 800 rodzin z powiatu biłgorajskiego, w 1949 roku – z Rusi Szlachtowskiej ze wsi Jaworki i Szlachtowa. Z tego terenu jeszcze w kwietniu 1950 roku wywieziono 34 rodziny⁹³.

Realizacja Akcji „Wisła” miała charakter pacyfikacyjny i polegała na użyciu jednostek LWP. Rano oddziały otaczały wysiedlaną wieś, dając jej mieszkańcom kilka godzin na spakowanie dobytku i inwentarza. Zwykle były to 2-3 godziny. Dobytek musiał się zmieścić na furmance. Czasami na jednym wozie jechały 2-3 rodziny. Od tego też zależało, co dana rodzina mogła ze sobą zabrać. Zwykle były to drobne narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, rzadziej większe, obowiązkowo żywność (ziarno, suchary), kilka przedmiotów domowych, kilka ubrań (często strój ludowy) oraz niezwykle ważne dewocjonaalia. Następnie podwodami transportowano przesiedlaną ludność do obozów filtracyjnych tworzonych przy stacjach kolejowych. Tam wydzielano osoby, które zdaniem służb wywiadowczych i Urzędu Bezpieczeństwa współpracowały z UPA lub stanowić mogły inne zagrożenie. Kryteria wyboru były dowolne, więc często dochodziło do nadużyć. Pobyt w obozie filtracyjnym mógł trwać nawet kilka dni, a strażnicy nie zawsze przestrzegali regulaminów. Dlatego zdarzało się, że Ukraińcy mieli możliwość wrócić do swoich domów po dalszy pozostawiony dobytek. Transport deportowanych trwał około miesiąca. Na wysiedlonych obszarach w południowo-wschodniej Polsce pozostała garstka ludności ukraińskiej, która została wyjęta ze spisów wyjazdowych albo dlatego, że była przydatna dla miejscowej gospodarki (kolejarze, robotnicy naftowi i drzewni), albo udało się jej w ostatniej chwili przejść na obrządek łaciński.

Adaptacja ludności przybyłej na nowe miejsca była trudna i nierzadko naznaczona kolejną traumą. Wysiedleńców rozmieszczano często chaotycznie. W tym czasie większość gospodarstw na ziemiach uzyskanych po 1945 roku była już zajęta. Ukraińcom trafiały się zniszczone, rozgrabione domostwa; częstą praktyką było kwaterowanie kilku rodzin w jednym budynku. Spora ich część trafiła do dawnych folwarków poniemieckich. Ludność ukraińska spotykała się zwykle z niechęcią polskiej większości, wśród której znajdowali się uciekinierzy z Wołynia. Trzeba także pamiętać, że większość deportowanych mieszkała wcześniej w rejonach górskich lub górzystych, o innej kulturze gospodarczej, ale i w innej strefie kulturowo-regionalnej. Przy zasiedlaniu władze polskie kierowały się zasadą

⁹³ Mirosław Pecuch, *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze*, Gorzów Wielkopolski 2009, s. 64.

wymieszania ludności ukraińskiej z różnych wsi, a nawet regionów. Wszystkie te determinanty wpłynęły na zmianę postaw kulturowych i etnicznych⁹⁴.

Osiedlona ludność ukraińska na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych w ciągu następnego półwiecza w dużym stopniu przeszła proces akulturacji, a następnie asymilacji. Pozostały, niewielki odłam wysiedleńców zachował jednak tożsamość etniczną. Najtrudniejsze były lata 50-te XX wieku – wtedy mniejszość ukraińska poddana była totalnej kontroli. Zelżała ona po 1956 roku, kiedy władze pozwoliły Ukraińcom na założenie własnej organizacji – Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, szkół podstawowych i średnich oraz tolerowały istnienie nielegalnej Cerkwi greckokatolickiej. Mimo licznych utrudnień zaczęły się powroty Ukraińców w rodzinne strony. Szczególnie dużo wróciło Łemków w okolice Gorlic. Niemniej nadal Służba Bezpieczeństwa prowadziła nad wyraz szeroką inwigilację środowisk ukraińskich. W mediach⁹⁵, a szczególnie w kinie, utrwalano obraz „Ukraińca-mordercy” (tak zwanego *rezuna*)⁹⁶. Mimo to konflikt między zwykłymi Ukraińcami i Polakami na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych wygasł, co nie oznacza, że nie istniały dalej wzajemne animozje czy niechęć. Nie miały one jednak formy otwartej czy agresywnej⁹⁷.

⁹⁴ Por. Roman Drozd, Bohdan Halczak, dz. cyt., s. 227-228; oraz: Roman Drozd, *Proces adaptacji ludności ukraińskiej na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej*, [w:] *Życie dawnych Pomorzan. Cz. 3. Materiały z konferencji. Bytów, 14-15 października 2004*, Wojciech Łysiak [red.], Bytów 2006, s. 201-208.

⁹⁵ Szerzej w: Arkadiusz Słabig, *Mniejszość ukraińska w Polsce w latach 1970. na tle polityki władz – zarys problematyki*, [w:] *Ukraińcy – historia i kultura. Sesja naukowa, Szreniawa, 24-25 czerwca 2011*, Artur Kijas [red.], Szreniawa 2011, s. 7-25.

⁹⁶ Por. Arkadiusz Jełowicki, *Płonąca chyża. Przekaz etniczny i etnograficzny w „powojennych” filmach o Ukraińcach z południowo-wschodniej Polski*, [w:] *Kultura na pilota. O zmediatyzowanych wymiarach rzeczywistości społecznej*, Waldemar Kuligowski i Marcin Hermanowski [red.], Poznań 2012, s. 136-137.

⁹⁷ Por. Roman Drozd, Bohdan Halczak, dz. cyt., s. 227-231.

3.2. Charakterystyka mniejszości ukraińskiej w Polsce

Chciałbym teraz scharakteryzować mniejszość ukraińską w Polsce. Niezwykle ważne jest pokazanie najważniejszych danych geograficznych i statystycznych w trzech momentach jej historii: w okresie II Rzeczypospolitej, w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz najnowszym – III Rzeczypospolitej.

Dane statystyczne dotyczące Ukraińców w międzywojennej Polsce, a pochodzące ze spisów powszechnych przeprowadzanych w 1921 i 1931 roku, są dość szeroko podważane. Robią to zarówno historycy polscy, jak i ukraińscy. Dlatego często w literaturze naukowej dotyczącej tego zagadnienia pojawiają się liczby szacunkowe. O ile łatwo podać je w skali ogólnopolskiej i wojewódzkiej, o tyle w przypadku danych dotyczących konkretnych powiatów i miejscowości zwykle można oprzeć się na dwóch źródłach. Pierwszym są wspomniane spisy (ale jedynie zawarte w nich dane konfesyjne), w drugim – szematyzmy cerkiewne, w których podane są liczby wiernych greckokatolickich.

Według spisu powszechnego z 1921 roku (nie obejmował on jednak całego kraju), w Polsce było 3 898 000 Ukraińców (według ówczesnego określenia, osób „narodowości rusińskiej”), czyli 15,17% całej populacji kraju. Byli oni więc drugą grupą etniczną po Polakach (69%), a przed Żydami (7,97%). Kolejny pomiar danych demograficznych miał miejsce w 1931 roku. Tym razem, aby pomniejszyć liczbę grupy etnicznej, podzielono ją na Ukraińców i Rusinów. Według tego spisu było ich łącznie 4 468 000, czyli 13,8% całej populacji Polski⁹⁸. Według Małego Rocznika Statystycznego, wydanego w Londynie w 1941 roku, w 1939 roku liczba Ukraińców wzrosła o ponad 400 000 osób⁹⁹. Według szacunków badaczy tego problemu liczby te powinny były być inne, znacznie bliższe prawdzie. Janusz Żarnowski twierdzi, że w 1931 roku Polaków było 21 067 000 (66%), a Ukraińców 4 884 000 (15,3%), zaś Jerzy Tomaszewski – że tych ostatnich w tym samym czasie było 5 113 000 (16%)¹⁰⁰.

Jeżeli przyjrzymy się danym spisowym i szacunkowym J. Tomaszewskiego dla poszczególnych województw, to najwięcej procentowo Ukraińców było w województwach: stanisławowskim – 68,83% lub szacunkowo 72,9%, potem wołyńskim – 68,4% lub 69,3%,

⁹⁸ Mały Rocznik Statystyczny Polski, wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Londyn 1941, s. 9.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Jerzy Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s. 52.

tarnopolskim – 45,5% lub 54,5%, lwowskim – 36,66% lub 44,6%, lubelskim – 3% lub 5%, krakowskim – 2,5% lub 2,6%¹⁰¹.

Zdecydowanie ciekawsze są dla mnie dane dotyczące poszczególnych powiatów. Niestety oparłem je na wynikach spisu z 1931 roku, więc obarczone są mniejszą wiarygodnością, ponadto nie wymieniam wszystkich jednostek administracyjnych, a jedynie te z większą reprezentacją badanej grupy etnicznej lub te bardziej przydatne dla mojej pracy. I tak w województwie krakowskim, w powiecie gorlickim na 104 805 mieszkańców było 24 881 Ukraińców (dokładnie ludności greckokatolickiej i prawosławnej), czyli 23% całej jego populacji; w jasielskim – 6,3%, nowosądeckim – 13,1%, nowotarskim – 1,7% (Ruś Szlachecka); w województwie lubelskim, w powiecie białkopodlaskim – 16%, biłgorajskim – 18%, chełmskim – 23,3%, hrubieszowskim – 38,6%, tomaszowskim – 27,6%, włodawskim – 29,5%; w województwie lwowskim, w powiecie brzozowskim – 15,2%, dobromilskim – 63,4%, gródeckim – 66,5%, jarosławskim – 35,2%, jaworowskim – 72,3%, krośnieńskim – 13,4%, leskim – 73%, lubaczowskim – 51,2%, lwowskim – 47,2%, mościckim – 55%, przemyskim – 45,1%, rawskim – 68,9%, sanockim – 47,7%, sokalskim – 63,4%. W pozostałych powiatach zamieszkałych przez Ukraińców ich odsetek był wręcz przytłaczający, poza kilkoma we wschodniej części województwa tarnopolskiego. I na koniec dane z interesujących mnie regionów etnograficznych. Na Huculszczyźnie ludności ukraińskiej było w powiatach: kosowskim – 86%, kołomyjskim – 68,7%, nadwórniańskim – 80,3%; a na Bojkowszczyźnie w powiecie doliniańskim – 76%¹⁰².

Druga wojna światowa przyniosła radykalne zmiany etniczne na dawnym obszarze II Rzeczypospolitej. W przypadku ludności ukraińskiej tak naprawdę rozpoczęły się one dopiero w 1944 roku. W chwili ustanowienia nowych granic w ich obrębie mieszkało około 700 000 Ukraińców¹⁰³. W ramach akcji wysiedlania na Ukrainę wyjechało około pół miliona, z tego z województwa rzeszowskiego – 267 795 osób, z lubelskiego – 190 734 osoby i z krakowskiego – 21 776 osób. Trafiły one głównie do obwodu lwowskiego (56 000 osób), tarnopolskiego (173 000 osób), zaporoskiego (34 000 osób) i innych. 70 000 z nich mieli

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Dane obliczone na podstawie wyników spisu powszechnego z 1931 roku dla poszczególnych województw. Źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Polish_census_of_1931?uselang=pl, dostęp: 20.06.2014 roku.

¹⁰³ Roman Drozd, Bohdan Halczak, dz. cyt., s. 100.

stanowić Łemkowie, a 20 000 Bojków zostało przepędzonych przez San przez wojsko, bez użycia transportu kolejowego¹⁰⁴.

W przededniu Akcji „Wisła” Ukraińców w Polsce było od 20 000 lub 80 000 (szacunek władz)¹⁰⁵, wobec 162 000 (według sumarycznego spisu ludności z 1946 roku¹⁰⁶) do 200 000. Dziś ta ostatnia liczba wydaje się najbliższa prawdy. W ramach Akcji „Wisła” wysiedlono 140 577 osób pochodzenia ukraińskiego, z tego z województwa rzeszowskiego – 85 339 takich osób, z województwa lubelskiego – 44 728, z województwa krakowskiego – 10 510. Wśród nich około od 30 000 do 40 000 stanowili Łemkowie¹⁰⁷. Około 4000 Ukraińców trafiło do obozu specjalnego w Jaworznie, gdzie osadzano podejrzanych o współpracę z UPA. Spośród nich 162 nie przeżyło. Najwięcej Ukraińców osiedlono w województwie olsztyńskim (55 089 osób), następnie w województwie szczecińskim (48 465 osób) i wrocławskim (21 235 osób). W tym ostatnim 80% osadzanych stanowili Łemkowie. Tam i w sąsiednim województwie poznańskim pojawiły się ich większe skupiska, między innymi w okolicach Legnicy, Lubina, Chocianowa, Głogowa, Wołowa, Przemkowa, Szprotawy, Nowej Soli, Świebodzina, Międzyrzecza, Skwierzyny, Strzelec Krajeńskich i Gorzowa Wielkopolskiego¹⁰⁸.

W następnych dekadach PRL różnie szacowano liczbę mniejszości ukraińskiej w Polsce. W latach 60-tych XX wieku pisano o 180 000, dekadę później o 220 000, w latach 1989-1990 nawet 400 000, w latach 90-tych XX wieku zmniejszono tę wartość do 300 000. Pierwszy po 1989 roku spis powszechny z 2002 roku podał liczbę 27 172 Ukraińców w Polsce. Z tego najwięcej mieszkało ich w województwie warmińsko-mazurskim – 11 881 osób, zachodniopomorskim – 3 703 osoby, podkarpackim – 2 984, a w lubuskim – tylko 615. Łemków uważających się za odrębną grupę etniczną było 5 850, z czego na Dolnym Śląsku żyło ich 3 082, w województwie małopolskim – 1 580, lubuskim – 784¹⁰⁹. Kolejny spis powszechny miał miejsce w 2011 roku. Z racji specyficznie podanego pytania liczbę Ukraińców w Polsce możemy określać na od 51 000 do 38 000, Łemków – od 11 000 do 7000. Dane te z pewnością nie oddają stanu faktycznego, co oczywiście nie jest zarzutem wobec rzetelności przeprowadzenia samego spisu. Nazwanie się publicznie Ukraińcem nadal

¹⁰⁴ Mirosław Pecuch, dz. cyt., s. 56-57.

¹⁰⁵ Dz. cyt., s. 59.

¹⁰⁶ Andrzej Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 264.

¹⁰⁷ Mirosław Pecuch, dz. cyt., s. 63.

¹⁰⁸ Dz. cyt., s. 65.

¹⁰⁹ Andrzej Gawryszewski, dz. cyt., s. 265-267.

jest dla wielu trudne, poza tym część Polaków o takich korzeniach nie wie do końca, kim są ostatecznie. Stąd mniejszość ta może być bardziej liczna niż wykazują to przytaczane spisy. Niejako potwierdzeniem tej hipotezy może być stan wiernych Cerkwi greckokatolickiej w naszym kraju. W 1994 roku miała ona liczyć od 80 000 do 100 000 wyznawców (z czego kilkanaście tysięcy w południowo-wschodniej Polsce)¹¹⁰, w 2000 roku – 123 000 wyznawców, w następnej dekadzie podawano 50 000 wyznawców¹¹¹. Duża część Ukraińców jest wyznania prawosławnego; najczęściej podaje się, że nawet 1/3 z nich jest tej konfesji. Gdyby zsumować te liczby, to już znacznie przekraczamy dane spisowe.

¹¹⁰ Zbigniew Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 20.

¹¹¹ Andrzej Gawryszewski, dz. cyt., s. 270.

3.3. Instytucje muzealne i paramuzealne mniejszości ukraińskiej

Ukraińcy, przeżywając w XIX wieku odrodzenie narodowe, potrafili stworzyć solidne podstawy pod równie ożywioną działalność muzealną w następnym stuleciu. Stworzono wówczas nowoczesne elity intelektualne oraz ekonomiczne. Mimo słabszej społecznie pozycji od Polaków czy Rosjan zdołali powołać do życia paramuzealny, a z czasem w pełni profesjonalny ruch kolekcjonerski. Najlepszym jego przykładem było powstanie w pierwszych trzech dekadach XX stulecia kilkunastu ukraińskich placówek muzealnych. Najwięcej powołano ich w dawnej Galicji Wschodniej. Pewnym ułatwieniem tego procesu była zdecydowana liczbowa przewaga Ukraińców nad Polakami na tym obszarze. Jeszcze ważniejsze były tu polityczne i społeczne standardy, jakie panowały tam w czasach austriackich. Także stosunkowo mało demokratyczna i liberalna prawnie Polska po 1918 roku, mimo dużej niechęci aparatu państwowego, nie mogła zapobiec dalszemu rozwojowi ukraińskiego muzealnictwa. Szacunek dla prawa, mimo licznych zastrzeżeń do tego stwierdzenia, był silniejszy niż negatywne emocje czy polityczne rachuby polskich władz. W dwudziestoleciu międzywojennym rejestrowano więc towarzystwa, które dość szybko tworzyły instytucje paramuzealne, a w końcu muzea. Nie miejsce tutaj, by dokładnie opisywać historię całego ruchu muzealniczego wraz z konkretnymi przykładami. Myślę, że ten niezmiernie ciekawy temat wymaga osobnych i starannych badań. Na potrzeby mojej pracy należy jednak przywołać przynajmniej dwa najważniejsze przykłady takich instytucji. Po pierwsze dlatego, by zdać sobie sprawę ze skali i jakości tego zjawiska kulturowego – wtedy łatwiej będzie nam porównać funkcjonowanie ukraińskich i polskich muzeów. Po drugie i co może jest ważniejsze, losy tych instytucji spletały się równie często i zawile jak losy poszczególnych członków omawianych społeczności.

Ukraińskie Regionalne Muzeum „Strywihor” w Przemyślu

Jedną z najważniejszych instytucji muzealnych, które chciałbym opisać w tej pracy, jest Ukraińskie Regionalne Muzeum „Strywihor”¹¹², istniejące w Przemyślu od 1932 do 1945 roku. Losy tej placówki przeplatają się z historią Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej,

¹¹² W literaturze często występują zamiennie takie nazwy jak: Muzeum „Strywihor” w Przemyślu, Ukraińskie Muzeum w Przemyślu, których także będę używał. Sama nazwa instytucji wywodzi się z ukraińskiej wersji nazwy rzeki Strwiąż wypływającej z Gór Sanocko-Turczańskich.

mającego siedzibę również w tym mieście. Przedstawiając dzieje instytucji ukraińskiej, zakończę je na 1945 roku, chociaż nazwa ta nadal będzie się pojawiać, ale już w ramach opisu polskiej instytucji kulturalnej.

Muzeum „Strywihor” w porównaniu z innymi, czy to ukraińskimi czy polskimi placówkami, powstało późno, bo dopiero w 1932 roku. W tym czasie w mieście funkcjonowały już rzymskokatolickie Muzeum Diecezjalne, greckokatolickie Muzeum Diecezjalne oraz polskie Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, podległe wówczas Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Przemyślu. To ostatnie istniało już od ponad dwudziestu lat, a także, co ważne, otrzymywało wsparcie finansowe i materialne od polskich władz samorządowych i państwowych. Dzięki temu było na kulturalnej mapie miasta placówką dominującą wobec pozostałych, przy tym o największym potencjale naukowym i muzealnym (zbiory w 1932 roku przekraczały 15 tysięcy muzealiów z wszystkich dziedzin). Między innymi w 1932 roku zorganizowało ono VIII Zjazd Muzeów w Polsce, będący dużym wydarzeniem w ówczesnym świecie muzealnym, w którym uczestniczyli pracownicy największych tego typu instytucji w Polsce¹¹³. Działo się tak mimo przeżywanych co chwila własnych problemów finansowych i lokalowych.

Prawdopodobnie ze względu na tę polską dominację Ukraińcy postanowili stworzyć świecką przeciwwagę kulturalną dla polskiej instytucji. Muzeum „Strywihor” oficjalnie powstało 1 września 1932 roku, chociaż w źródłach pojawia się także data 12 października tegoż roku¹¹⁴. Zostało ono założone przez członków Towarzystwa Przyjaciół Ukraińskiej Sztuki (*Towarystwo prychnykyw ukrajinskocho mystectwa*)¹¹⁵, obejmujące m.in. wybitną malarzkę Olenę (Ołenę) Kulczycką¹¹⁶, Iwana Szpytkowskiego, Bohdana Zahajkiewicza¹¹⁷,

¹¹³ Antoni Kunysz, *W służbie kultury i regionu. Rzecz o Muzeum w Przemyślu*, Przemyśl 1989, s. 56.

¹¹⁴ Por. Bohdan Huk, *Likwidacja ukraińskich ustanow u Peremyszli w 1945 r.*, „Nasze Słowo”, 26 ljiutoho 2006 r., nr 9; Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska, *Newidomi dokumenty do istoriji ukrajinskocho entohraficznoho muzeju „Strywihor” u Peremyszli*, [w:] *Peremyszli i peremyska zemlja protjahom wikiw 3. Instytuciji*, Stepan Zabrowarnyj [red.], Peremyszli – Lwów 2003, s. 401.

¹¹⁵ Jarosław Giemza podaje polską nazwę stowarzyszenia jako: Towarzystwo Sympatyków Ukraińskiej Nauki i Sztuki w Przemyślu. Towarzystwo o podobnej nazwie istniało we Lwowie w latach 1904-1914; por.: Mariana Łewyćka, *Los zabytków kultury ukraińskiej w Przemyślu (1944-1946)*, „Nowa Ukraina” 2007, nr 1-2, s. 102; oraz: *Encykłopedija ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: Muzej „Strywihor” u Peremyszli.

¹¹⁶ Ołena Kulczycka lub w niektórych źródłach błędnie Olga Kulczycka (ukr. Ołena Kulczyćka), 1877-1967 – malarka i graficzka ukraińska, w latach 30. XX wieku uczyła w szkołach średnich w Przemyślu, zob. *Encykłopedija ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: Ołena Kulczyćka.

Łeonida Baczyńskiego oraz Mychajłę Zubreja¹¹⁸. Reprezentowali oni niewątpliwie ukraińską elitę intelektualną Przemysła. Większość z nich zaangażowana była w rozmaite działania społeczne, kulturalne i artystyczne mniejszości ukraińskiej w mieście, a nawet na poziomie ogólnopolskim. Swoją niewątpliwie wysoką pozycją społeczną dodawali oni nowo powstającej instytucji powagi i znaczenia. Wzmacniali także zaufanie społeczne (szczególnie wśród rodaków) do przedsięwzięć przez nią podejmowanych. Z tego grona najważniejszą postacią był dr Iwan Szpytkowski – miejscowy historyk i pedagog¹¹⁹, który pełnił rolę kustosa i faktycznego kierownika placówki. W ważnym dla podejmowanego tematu artykule Mariana Łewyćka pisze o Szpytkowskim jako dyrektorze Muzeum „Strywihor” od momentu powstania do 30 maja 1945 roku¹²⁰. Jest to jednak prawdopodobnie pomyłka autorki lub niedostateczne zrozumienie specyfiki muzealniczej. Rzeczywiście istnieje zamieszanie w nomenklaturze dotyczące poszczególnych funkcji w Muzeum „Strywihor”¹²¹. Najprawdopodobniej od początku dyrektorem był Bohdan Zahajkiewicz, a Szpytkowski „jedynie” kustoszem; oprócz nich ważną postacią był prezes i skarbnik Towarzystwa. Wynikało to z sumiennego rozdzielenia poszczególnych funkcji w ramach instytucji

¹¹⁷ Bohdan Zahajkiewicz (ukr. Bohdan Zahajkewycz), ur. 1887 – pedagog i nauczyciel w Przemysłu, w latach 30. XX wieku dyrektor Muzeum „Strywihor”, pierwszy (1940-1941) dyrektor przemyskich muzeów połączonych przez okupanta radzieckiego w *Peremyskij istoriko-etnograficznij muzei*. Był bratem znanego przemyskiego adwokata i działacza politycznego Włodzimierza Zahajkiewicza. Por. *Encyklopedia ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: Bohdan Zahajkewycz.

¹¹⁸ Nazwiska i imiona podaję za źródłami. Por. Mariana Łewyćka, dz. cyt., s. 102.

¹¹⁹ Iwan Julian Szpytkowski lub w niektórych źródłach błędnie Iwan Szpitkowski (ukr. Iwan Szpytkowskyj), 1880-1969, ukraiński historyk, pedagog, badacz XVII-wiecznej Ukrainy, w latach 30. XX wieku faktyczny organizator i kustosz Muzeum „Strywihor”. W 1944 i 1945 roku próbował ponownie zalegalizować jego działalność. Wsiedlony z Przemysła latem (najpóźniej we wrześniu) 1945 roku do Lwowa, tam został pracownikiem naukowym Biblioteki Akademii Nauk Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jego córką była Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska. Por. *Encyklopedia ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: Iwan Szpytkowskyj; Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska, dz. cyt., s. 400-404.

¹²⁰ Por.: Mariana Łewyćka, dz. cyt., s. 102.

¹²¹ W wielu dokumentach, artykułach czy hasłach encyklopedycznych miesza się funkcje i osoby kierujące Muzeum. Wystarczy podać tylko dwa ważne przykłady. Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska przedstawia dokumenty, w których np. B. Zahajkiewicz i I. Szpytkowski są określani jako kierownicy muzeum (z 1939 roku), w innych (z 1945 roku) zrównuje funkcje kierownika i kustosa (co może nie odbiegać od prawdy). Z kolei *Encyklopedia ukrajinoznawstwa* informuje, że pierwszy (hasło: Bohdan Zahajkewycz) był dyrektorem, a drugi (hasło: Iwan Szpytkowskyj) kustoszem. Por.: Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska, dz. cyt., s. 400-402.

(zwłaszcza na styku Towarzystwo – Muzeum). Idea tworzenia własnych, równoległych do polskich, placówek kulturalnych była chyba najważniejszym czynnikiem stymulującym ich powstawanie wśród społeczności ukraińskiej. W przypadku tego Muzeum dziwi jedynie fakt tak późnego powstania. Mogło to wiązać się z jednej strony ze słabszą pozycją ekonomiczną i społeczną Ukraińców, ale także z istnieniem już greckokatolickiego Muzeum Diecezjalnego. Początki istnienia „Strywihora” przypominają pierwsze lata polskiego Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Także ono było częścią stowarzyszenia, które prowadziło własną bibliotekę oraz dział kolekcjonerski (będący w istocie paramuzeum lub nawet *sensu stricto* muzeum). Prawdopodobnie działało ono na zasadach amatorskich i wolontariackich. Pracownicy Muzeum zatrudnieni byli w innych instytucjach (najczęściej ukraińskich). Także i ta placówka (jak polska) przeżywała problemy lokalowe. Pierwszą siedzibą był jeden pokój w mieszkaniu przy ulicy Piłsudskiego 3 (1932 rok), ostatecznie jednak udało się zająć 7 pokoi przy ulicy Bandurskiego 3 lub 5¹²². Według Mariany Łewyckiej w 1939 roku Muzeum „Strywihor” mieściło się przy ulicy Kościuszki (prawdopodobnie pod numerem 3, niedaleko Ukraińskiego Domu Narodowego w Przemyślu – ul. Kościuszki 5). Zajmowało tam 5 sal ekspozycyjnych z działami archeologicznym, etnograficznym, krajoznawczym i sztuki cerkiewnej. Muzeum posiadało w zbiorach 5 tys. obiektów, z których 1500 stanowiło kolekcję etnograficzną, a wśród nich „stroje ludowe, wyszywanki, pisanki, przedmioty użytkowe”¹²³. Ponadto warto wymienić także 60 ikon, inne obrazy z XVI i XVII wieku, zbiór „historycznych mundurów wojskowych”, 7 ksiąg rękopiśmiennych, 650 luźnych manuskryptów¹²⁴. Jeszcze inaczej opisywał kolekcję Iwan Szpytkowski w 1946 roku, o czym za chwilę. Z obu opisów możemy domniemywać, że w ciągu krótkiego, bo raptem siedmioletniego okresu funkcjonowania (do 1939 roku), Muzeum „Strywihor” zgromadziło znaczne ilościowo zbiory. Trudniej jest ocenić je jakościowo. Z pewnością obrazy Juliana Fałata, a szczególnie dzieła Ołeny Kulczyckiej, nadawały kolekcji splendoru. Część etnograficzna była najprawdopodobniej odbiciem ówczesnej ukraińskiej kultury ludowej na ziemi przemyskiej. Półamatorski charakter Muzeum powodował zapewne mniejszą lub większą chaotyczność zbierania; w tym procesie względy narodowe miały równie ważne

¹²² Odmienne w różnych źródłach. Por.: Swiatosława Skorodynśka-Szpytkowska, dz. cyt., s. 400 lub: Bohdan Huk, *Likwidacja ukraińskich ustanow u Peremyszli w 1945 r.*, „Nasze Słowo”, 26 ljiutoho 2006 r., nr 9.

¹²³ Mariana Łewycka, dz. cyt., s. 102.

¹²⁴ Tamże.

znaczenie co ewentualna wartość muzealna¹²⁵. Jak ważna to była dla Ukraińców placówka, świadczy fakt zorganizowania w dniach 16-17 maja 1937 roku Zjazdu Ukraińskich Muzealników i Historyków ze wschodnich terenów Polski oraz towarzyszącej mu wystawy czasowej poświęconej Ukraińskim Strzelcom Siczowym¹²⁶. Działo się to 5 lat po podobnym polskim zjeździe. Już choćby w tym wydarzeniu widać, jak swoista konkurencja i próba dotrzymania kroku Polakom wspomagały rozwój ukraińskiej placówki.

Po wybuchu wojny, w 1939 roku, wschodnia część Przemyśla znalazła się w radzieckiej strefie okupacyjnej, a na jesieni została włączona do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Nastąpiła powierzchowna ukrainizacja życia publicznego. Istniejące muzea połączono w jeden formalny byt o nazwie *Peremyśkij istoriko-etnograficznij muzej*¹²⁷, na czele którego postawiono w marcu 1940 roku Bohdana Zahajkiewicza (dotychczasowego dyrektora Ukraińskiego Regionalnego Muzeum „Strywihor” w Przemyślu)¹²⁸, potem w lutym 1941 roku – Natalię Prohludnąją¹²⁹, by w czerwcu 1941 roku powołać na to stanowisko Adama Leśniaka (Polaka, wcześniejszego pracownika polskiego muzeum)¹³⁰. W ramach nowo utworzonej placówki próbowano przeprowadzić segregację i spis zbiorów¹³¹, których doliczono się wówczas 1537 pozycji¹³². Po zajęciu Przemyśla Niemcy najprawdopodobniej rozdzielili dawne muzea, tworząc polską instytucję o nazwie Muzeum w Przemyślu, które obejmowało zbiory tylko po dawnym Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. Muzeum

¹²⁵ Doskonale ilustrują to pisanki „patriotyczne” z kolekcji strywihorskiej, które znalazłem podczas kwerendy zbiorów etnograficznych w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu.

¹²⁶ Mariana Lewyćka, dz. cyt., s. 102.

¹²⁷ Właśnie w takiej formie ta nazwa funkcjonuje w literaturze naukowej.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ O połączeniu dwóch muzeów pisze wprost M. Lewyćka. Osobnym pytaniem jest, czy połączono ich zbiory. Zaprzeczać temu może fakt, iż w grudniu 1944 r., czyli w okresie Polski Lubelskiej, zbiory ukraińskie znajdowały się w 7 pokojach w lokalu przy ulicy Kościuszki 3, a polskie – przy ul. Władycze 7. Wskazuje to także, że w czasie wojny ani jednych, ani drugich zbiorów nie przemieszczano i pozostawały one fizycznie w swoich dawnych siedzibach. Por.: Mariana Lewyćka, dz. cyt., s. 102; Józefa Kostek, *Przeszłość – przyszłości. Dzieje Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej i jego zbiorów*, Przemyśl 2000, s. 20-21; uk.wikipedia.org/wiki/Стривігор_(музей) dostęp 10.08.2013 roku; Bohdan Huk, dz. cyt.

¹³⁰ M. Lewyćka w swoim artykule pomyliła osoby, biorąc Adama za Romana; por.: tejże, dz. cyt., s. 102 oraz: Józefa Kostek, dz. cyt., s. 39.

¹³¹ Zinventaryzowano wówczas jedynie część najciekawszych, według uznania nowych władz, przedmiotów, najprawdopodobniej tylko w polskiej części muzeum. Por. Józefa Kostek, dz. cyt., s. 38 oraz Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 63.

¹³² Prawdopodobnie spis obejmował tylko przedmioty po Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej.

„Strywihor” w jakiejś formie funkcjonowało, zapewne samodzielnie, na co wskazują choćby wydarzenia bezpośrednio powojenne. W trakcie zdobywania miasta przez Armię Czerwoną (27 lipca 1944 roku) doszło do ponownych zniszczeń zabudowy. Ucierpiało polskie muzeum (przy ulicy Władycze), ukraińskie (przy ulicy Kościuszki) – prawdopodobnie nie. Chociaż M. Łewyćka pisze, że latem 1944 roku Muzeum „Strywihor” podlegało kilkukrotnym grabieżom i „rewizjom” ze strony wojska (którego – nie wyjaśnia)¹³³.

Nowa władza, ale i w dużej części etniczni Polacy, od początku byli nieprzychylnie nastawieni do mniejszości ukraińskiej. We wrześniu 1944 roku podpisano umowy między Polską Lubelską a odpowiednimi republikami ZSRR o wymianie ludności. Już kilka dni później rozpoczęto realizowanie ich poprzez sporządzanie spisów osób chętnych do wyjazdu. Kiedy okazało się, że wśród wysiedlanych wzmaga się opór, postanowiono zrezygnować z zasady dobrowolności. Nowa wykładnia umowy zaczęła obowiązywać w połowie 1945 roku. W tym czasie, czyli od końca 1944 do końca 1945 roku, odgrywał się dramat likwidacji Ukraińskiego Regionalnego Muzeum „Strywihor” w Przemyślu. Ujawniał emocje i nadzieje, będące udziałem dwóch antagonistycznych grup etnicznych w całej Polsce. W wydarzeniach tych widać chęć pozostania i odbudowy życia społecznego Ukraińców w Przemyślu oraz niechęć i swoiste wyczekiwanie na wyjazd mniejszości wśród Polaków. Oczywiście, polskie emocje zbudowane były przede wszystkim na doświadczeniach ostatniej wojny, choćby na wyraźnym faworyzowaniu Ukraińców przez Niemców. Nie zmienia to jednak faktu, że po 1944 roku to Polacy przejęli rolę aktywnych projektodawców i realizatorów wysiedleń.

Ważną postacią w tych wydarzeniach, oprócz wspomnianych działaczy ukraińskich, był Roman Leśniak. Był on synem Adama Leśniaka, który jeszcze przed wojną pracował w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej jako laborant. W 1943 roku przejął on rolę kierownika (raczej nie kustosza) polskiej placówki po śmierci ojca – trzeba dodać, osoby nad wyraz zasłużonej dla polskiego muzeum. Po 1944 roku posiadał co najmniej dobre stosunki z nową władzą, co przejawiało się choćby w pozostawieniu go na stanowisku po odejściu Niemców, ale także w ponownym uzyskaniu tej funkcji po aresztowaniu Kazimierza Osińskiego w 1950 roku. Zaufanie to miało wpływ także na losy „Strywihora”.

Proces likwidacji Muzeum przebiegał w kilku odsłonach. Pierwszy dokument, dający jeszcze nadzieję Ukraińcom, to zaświadczenie dla Iwana Szpytkowskiego z 29 września 1944 roku stwierdzające, że jest on kierownikiem-kustoszem Muzeum i biblioteki przy ulicy Kościuszki 5, a sygnowane przez Starostwo Powiatowe w Przemyślu. Jak już pisałem,

¹³³ Mariana Łewyćka, dz. cyt., s. 103.

Ukraińcy w Przemyślu (przynajmniej ich duża część) pod koniec 1944 r. liczyli na przeczekanie najgorszego. Dowodem na to jest pismo z 17 listopada tegoż roku zawiadamiające starostę o rozpoczęciu, z dniem 1 grudnia, ponownej działalności, podpisane przez I. Szpytkowskiego. Podobny charakter ma pismo skierowane również do starosty, zawiadamiające o wyborze nowego zarządu Towarzystwa Ukraińskiego Muzeum „Strywihor” (choć chodzi zapewne o jeszcze przedwojenne Towarzystwo Przyjaciół Ukraińskiej Sztuki)¹³⁴. Polskie władze grały już na zwłokę i nie akceptowały legalnego istnienia stowarzyszenia. Domagały się ponownej rejestracji. W odpowiedzi na to kierownik-kustosz ukraińskiego Muzeum 25 kwietnia 1945 roku poprosił o: „zarejestrowanie T-wa, istniejącego od 12 X 1932 r. [...] Lokal Muzeum [...] mieści się przy ulicy Bandurskiego 3 w Przemyślu”¹³⁵. Niestety następne dokumenty wskazują na zmianę nastrojów. Prawdopodobnie I. Szpytkowski dowiedział się o zamiarze lub przeczuwał swoje wysiedlenie. Potwierdzać mogą to dokumenty z 30 maja 1945 roku. Są to dwa zaświadczenia, chociaż w tym przypadku lepiej mówić o listach pochwalnych, opisujących zasługi, zaangażowanie oraz funkcje przynależne I. Szpytkowskiemu. Wystawiło je wspomniane Towarzystwo, a podpisał prezes Aleksander Prokop¹³⁶. Prawdopodobnie w czerwcu, najpóźniej w lipcu, I. Szpytkowski przestał pełnić swoją funkcję¹³⁷, a objął ją (zapewne pod wpływem okoliczności) A. Prokop (będący dyrektorem Szkoły Powszechnej im. Markijana Szaszkiewicza). Wkrótce potem (najprawdopodobniej czerwiec lub lipiec) I. Szpytkowski zmuszony został do wyjazdu do Lwowa. Wcześniej, bo 15 czerwca 1945 roku, kierownik komisariatu Milicji Obywatelskiej porucznik K. Musiał, ustosunkowując się do prośby o rejestrację Towarzystwa, wydał negatywną opinię. Argumentował: „Członkowie zarządu wymienionego Towarzystwa pod względem moralnym zachowują się bez zarzutu, natomiast pod względem politycznym są zapatrywań nacjonalistyczno-ukraińskich i za czasów okupacji hitlerowskiej współpracowali z Niemcami i byli na ich usługach”¹³⁸. Na tej podstawie wojewoda rzeszowski odmówił rejestracji, o czym obwieścił w piśmie do I. Szpytkowskiego z 30 lipca. Próbował to

¹³⁴ Bohdan Huk, dz. cyt.

¹³⁵ Dz. cyt.

¹³⁶ Dz. cyt.

¹³⁷ M. Łewyćka pisze, że był nim do maja 1945 r., co jednak stoi w sprzeczności z wyżej przedstawionymi dokumentami; por.: tejże, dz. cyt., s. 103.

¹³⁸ Bohdan Huk, dz. cyt.

potwierdzić starosta powiatowy w piśmie z 9 sierpnia, jednak jego list wrócił z adnotacją: „Ponieważ założyciele wyjechali już do Lwowa, przeto do akt”¹³⁹.

Od czerwca do września 1945 roku Ukraińskim Regionalnym Muzeum „Strywihor” opiekowali się pozostali w mieście działacze Towarzystwa oraz inni społecznicy wywodzący się z mniejszości ukraińskiej. Były to osoby po części przypadkowe, które zbieg dramatycznych okoliczności postawił w roli muzealników. Te desperackie próby ocalenia tego, na co już wydano wyrok, objawiały się z pozoru normalną pracą nad zbiorami. W tym czasie wpisano do inwentarza 449 ikon i szat cerkiewnych, 65 sztuk wyrobów ceramicznych, 266 obrazów i 1 048 książek. Poczynaniami tymi kierował A. Prokop, a pomagali mu Józefa Ołeksyna, Janina Peters i Ołena Prystaj¹⁴⁰. Według Mariany Łewyćkiej akcję ostatecznego przejścia „Strywihora” przez polskie Muzeum zainicjował i przeprowadził Roman Leśniak. Pełnił on wówczas także funkcję referenta (magistratu lub starostwa) do spraw kultury i sztuki. W sierpniu rozpoczął kampanię dezawuowania kompetencji (jak zauważa M. Łewyćka – nie bez racji) nowych pracowników ukraińskiej placówki oraz, co chyba było bardziej niebezpieczne, prawomocności jej funkcjonowania. Starostwo powiatowe powołało komisję do oceny pracy „Strywihora”, w której zasiadał R. Leśniak. Po jej negatywnej opinii wyznaczono 25 sierpnia 1945 roku nowego kierownika ukraińskiego Muzeum, którym został oczywiście Roman Leśniak¹⁴¹. W tej sytuacji logiczną konsekwencją podjętych działań mogła być już oficjalna likwidacja Ukraińskiego Regionalnego Muzeum „Strywihor” w Przemyślu, zatwierdzona 22 września 1945 roku przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie „w związku z przesiedleniem ludności ukraińskiej na wschód”¹⁴². Podobny dokument z Urzędu Wojewódzkiego z 19 listopada tegoż roku potwierdzał, że „kustosz Muzeum Ziemi Przemyskiej przejął w całości zbiory Muzeum Strywihor, które zostały przewiezione do miejskiego muzeum”¹⁴³. Można więc z dużą dozą pewności przyjąć, że opisywana placówka została zamknięta ostatecznie we wrześniu 1945 roku.

Z tego ostatniego cytowanego dokumentu dowiadujemy się także, że zbiory Muzeum „Strywihor” zostały przeniesione do siedziby polskiego muzeum przy ulicy Władycze. Jeżeli zawierzyć mu w całości, musiało to stać się między wrześniem a listopadem 1945 roku.

¹³⁹ Dz. cyt.

¹⁴⁰ Mariana Łewyćka, dz. cyt., s. 103.

¹⁴¹ Dz. cyt., s. 103-104.

¹⁴² Datę tę podaję za M. Łewyćką (też, dz. cyt., s. 104); Antoni Kunysz (tegoż, dz. cyt., s. 69) pisze o 27 września.

¹⁴³ Mariana Łewyćka, dz. cyt., s. 103-104.

Pewnym dysonansem są tu wspomnienia córki Szpytkowskiego – Swiatosławy Skorodynskiej-Szpytkowskiej. Twierdzi ona, że wiosną 1945 roku „ojciec, który jako kustosz posiadał klucze, zastał puste pomieszczenia... Wtedy zniknęły nie tylko eksponaty, ale i cała dokumentacja muzeum”¹⁴⁴. Pamiętajmy także, że późnym latem 1945 roku pracownicy Muzeum „Strywihor” prowadzili inwentaryzację zbiorów. Nie musi to jednak stać w sprzeczności; możliwe, że chodziło tylko o część muzealiów, a nie całą kolekcję.

Jednym z najważniejszych pytań, jakie należy w tym miejscu postawić, jest to, jaką kolekcję przejęło ostatecznie polskie muzeum. Nie znamy dokładnych strat wojennych „Strywihora”, ale można przypuszczać, że nie były one tak duże jak polskiej placówki. Tak więc na początku 1945 roku kolekcja nie różniła się od tej sprzed wojny¹⁴⁵. Trudno także dzisiaj stwierdzić, czy istniały wtedy inwentarze muzealne. 17 listopada 1944 roku Iwan Szpytkowski w liście do Starosty Powiatowego w Przemyślu pisze, że: „[...] po ukończeniu uporządkowania swego inwentarza z powodu jego częściowego zniszczenia podczas ostatnich działań wojennych z dniem 1 grudnia 1944 r., rozpoczyna działalność Muzeum...”¹⁴⁶. Słowa te można dzisiaj interpretować tak, że do 1 grudnia dokończono inwentaryzowanie, jak i że tylko podjęto takie działania. Nawet gdyby taki spis powstał, to prawdopodobnie nie zachowałby się. Wskazywać na to może opis pozostawionych przedmiotów wykonany przez I. Szpytkowskiego we Lwowie w 1946 roku, który powstał z pamięci, a nie na podstawie konkretnego dokumentu¹⁴⁷. Pomocna jest tu także notatka Romana Leśniaka z 27 września 1945 roku, opisująca (ale nie spisująca) zagarnięte przedmioty, w której stara się on w dość lekceważącym tonie wykazać ich niską wartość i przypadkowość. Wśród przedmiotów etnograficznych wymienia „po jednej sztuce stroju ludowego, kilkadziesiąt kartonów z wyszywankami¹⁴⁸, kilka płócien wyrobu domowego, narzędzi, zabawek, modeli”. Przy końcu sprawozdania R. Leśniak pisze (również w deprecjonującym tonie), że rzeczy zgromadzone przez pracowników Muzeum „Strywihor” nie były zinwentaryzowane¹⁴⁹. Gdyby założyć, że

¹⁴⁴ Wypowiedź cytuję za Marianą Lewycką: *teje*, dz. cyt., s. 103.

¹⁴⁵ *Dz. cyt.*, s. 103.

¹⁴⁶ Bohdan Huk, *dz. cyt.*

¹⁴⁷ Dokładnie to Iwan Szpytkowski odtworzył spis pozostawionych muzealiów i innych przedmiotów należących do Muzeum „Strywihor” na podstawie własnych notatek, sam spis sygnował natomiast Iłarion Swencićkyj. Por. Swiatosława Skorodynska-Szpytkowska, *dz. cyt.*, s. 400-404.

¹⁴⁸ Prawdopodobnie późniejsze tablice kartonowe ze wzornikami haftów, które wyodrębniłem podczas kwerendy w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej.

¹⁴⁹ Antoni Kunysz, *dz. cyt.*, s. 69.

R. Leśniak opisał zbiór rzetelnie, to czytając między wierszami możemy zauważyć, że przejęta kolekcja, w porównaniu z dokumentem I. Szpytkowskiego z 1946 roku, była o wiele skromniejsza; brakuje sporej liczby muzealiów. Jednak dzisiaj trudno o wiarygodne, a szczególnie dokładne źródła (np. inwentarze), co nadaje tym rozważaniom jedynie spekulatywny charakter. Rok 1945 to niewątpliwie ważna cezura w historii Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, które stało się właścicielem, a może tylko depozytariuszem, zbiorów zagarniętych po Ukraińskim Regionalnym Muzeum „Strywihor”. Jak by nie oceniać tego faktu, dalsze dzieje tej kolekcji to już integralna część historii muzeum polskiego.

Ukraińskie Regionalne Muzeum „Łemkiwszczyzna” w Sanoku¹⁵⁰

Oprócz „Strywihora” w latach 30-tych XX wieku w południowo-wschodniej Polsce powstało kilka innych placówek muzealnych. Jedną z nich było Ukraińskie Regionalne Muzeum „Łemkiwszczyzna” w Sanoku. Jego historia, nieco zbliżona do przemyskiego odpowiednika, posiada jednak pewne istotne różnice. Najważniejszą jest chyba to, że zaistniało w mieście o znacznie mniejszym, nieporównywalnym potencjale naukowym i ekonomicznym w stosunku do swej bratniej instytucji. Sanok był wówczas miastem powiatu, według spisu powszechnego, o względnej polskiej większości¹⁵¹. Leżał także na północno-wschodnim obrzeżu Łemkowszczyzny, przynajmniej w rozumieniu części ukraińskich etnologów. Prawdopodobnie to, oraz fakt istnienia niewielkiej, ale prężnej ukraińskiej elity intelektualnej, zaważyły na wyborze tego miasta na siedzibę muzeum. Podobnie jak w Przemyśle, także i w Sanoku najpierw założono stowarzyszenie – Towarzystwo Muzealne „Łemkiwszczyzna”. Powstało ono 27 lutego 1931 roku. Co ciekawe, część autorów podaje

¹⁵⁰ Niezwykle trudne jest ustalenie oficjalnej nazwy tego muzeum. W *Encyklopediji ukrajinoznawstwa* funkcjonuje hasło „Łemkiwszczyzna” *Regionalnyj Ukrajinskij Muzej*, u Danuty Blin-Olbert – Muzeum Regionalne „Łemkiwszczyzna”, a u Bronisława Jaśkiewicza – Muzeum Towarzystwa „Łemkiwszczyzna”. Por.: Danuta Blin-Olbert, *Zbiory lemkowe w muzeach polskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1998, nr 34, s. 94; Bronisław Jaśkiewicz, *Działalność artystyczno-malarska i muzealna Leona Getza ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Sanockiej*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1972, nr 15, s. 52; *Encyklopedija ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: „Łemkiwszczyzna” Regionalnyj Ukrajinskij Muzej.

¹⁵¹ Drugi spis powszechny z 1931 roku podawał dla tego terytorium: 67 955 (59,51%) Polaków i 38 192 (33,44%) Ukraińców. Dane te kontrastują z liczbą grekokatolików, o czym piszę wyżej. Co ciekawe, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tom X, hasło Sanok, podawał w 1889 roku 32 604 katolików rzymskich i 46 900 greckich.

datę utworzenia Muzeum w 1930 roku¹⁵². Być może działalność kolekcjonerską rozpoczęto już w 1930 roku, a w 1931 tylko zalegalizowano Towarzystwo. Powstało ono dzięki pracy kilku wybitnych ukraińskich działaczy mniejszościowych. Wymienić tutaj można: Irenę Dobrzańską¹⁵³, Stepana Wenhrynowicza¹⁵⁴ oraz wielu innych. Najważniejszą jednak postacią był słynny malarz ukraińsko-łemkowski Leon Getz¹⁵⁵. To on już w latach wcześniejszych zbierał artefakty kultury ludowej oraz inne miejscowe zabytki. To właśnie na jego kolekcji oparto się tworząc nową instytucję. Był także jej pierwszym i długoletnim kierownikiem. Z muzeum współpracowało kilku miejscowych proboszczów i księży greckokatolickich. Dzięki ich pomocy pierwsza siedziba placówki mieściła się na plebanii cerkwi w Sanoku. W 1936 roku w skład zarządu Muzeum wchodził: Leon Getz, Stepan Wenhrynowicz, Leon Bakutowicz, Iwan Flunt, Włodzimierz Kalisz, Mirosław Bażalik i Włodzimierz Browar. W tym samym roku placówka gościła zjazd Ukraińskich Muzeów Regionalnych. Mieściła się ona wówczas przy ulicy Zamkowej 8. W 1940 roku, po zajęciu Łemkowszczyzny przez Niemców, ukraińska instytucja przejęła zbiory polskiego Muzeum Ziemi Sanockiej oraz jego dotychczasową siedzibę na Zamku w Sanoku. Zmieniła także nazwę na: Ukraińskie Muzeum „Łemkiwszczyzna”. Dyrektorem do końca jego istnienia pozostał L. Getz. W latach wojny,

¹⁵² Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s. 94; Bronisław Jaśkiewicz, dz. cyt., s. 52; *Encyklopedia ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: „Łemkiwszczyzna” Regionalnyj Ukrajinskij Muzej.

¹⁵³ Irena Dobrzańska (ukr. Iryna Dobrianśka, 1892-1982) – ukraińska nauczycielka, etnografka, muzealnica, badaczka folkloru łemkowskiego. W latach 20-tych i 30-tych XX wieku pracowała na Łemkowszczyźnie jako nauczycielka, od 1930 roku współpracowała z Muzeum „Łemkowszczyzna”, a w 1939 roku została jego kierowniczką. Pod koniec 1945 roku wysiedlona do Lwowa, gdzie pracowała w Muzeum Etnograficznym i Sztuki Przemysłowej.

¹⁵⁴ Stepan Wenhrynowicz (ukr. Stepan Omeljan Wenhrynowycz, 1897-1954) – ksiądz greckokatolicki, uczestnik walk polsko-ukraińskich w latach 1918-1919, nauczyciel religii w Sanoku w latach 1928-1939, jeden ze współpracowników Muzeum „Łemkiwszczyzna”. W 1943 roku zgłosił się jako kapelan wojskowy do 14 Dywizji Grenadierów SS; wysiedlony w 1945 r. do Sambora, aresztowany, wywieziony na Syberię, gdzie zmarł. *Encyklopedia ukrajinoznawstwa*, Lwów 1993, hasło: Stepan Omeljan Wenhrynowycz.

¹⁵⁵ Leon Leonowicz Getz (ukr. Lew Lwowycz Gec), ur. 13 kwietnia 1896 we Lwowie, zm. 16 grudnia 1971 w Krakowie. Ukraiński malarz, grafik, nauczyciel, muzealnik. Pochodził z rodziny mieszanej (jego matka była Polką). Uczestnik walk polsko-ukraińskich w latach 1918-1919. W 1924 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, później był nauczycielem gimnazjalnym w Sanoku. Założyciel i dyrektor Muzeum „Łemkiwszczyzna”, w czasie wojny przejął zbiory po polskim Muzeum Ziemi Sanockiej. Po wojnie pracował dorywczo (między innymi dla spółdzielni pracy), następnie jako wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ogólny dorobek artysty to 3200 rysunków, akwareli, grafik, obrazów olejnych i drzeworytów. Szerzej o Leonie Getzu w: Bronisław Jaśkiewicz, dz. cyt.

wspólnie z niemieckimi naukowcami, zdołano zorganizować badania archeologiczne. Najczęściej w literaturze podaje się 1944 rok jako datę likwidacji Muzeum; musiało to wiązać się z zajęciem w tym czasie miasta przez Armię Czerwoną i ustanowieniem nowych władz.

Muzeum powstało w oparciu o postulat ratowania kultury materialnej i religijnej Łemków, rozumianych jako część składowa (grupa etnograficzna) dużego narodu ukraińskiego. Wówczas, w latach 30-tych XX wieku, wschodnia Łemkowszczyzna uchodziła za proukraińską, zaś zachodnia pozostawała pod większymi wpływami zwolenników istnienia narodu łemkowskiego. W zbiorach, w których miało być w 1939 roku około 8 tys. przedmiotów¹⁵⁶, miały dominować przedmioty sztuki sakralnej, głównie cerkiewnej, między innymi: drewniane i szklane kielichy używane do liturgii, księgi liturgiczne, dokumenty erekcyjne parafii prawosławnych i greckokatolickich, antymisy, ikony, metryki i pieczęcie parafialne, krzyże i książki z bibliotek plebańskich. Posiadało ono także monety, minerały, zbiór pisanek, haftów i strojów ludowych. Muzeum prowadziło własne penetracje terenowe, które objęły do 1939 roku około 60 miejscowości¹⁵⁷. Po przymusowym połączeniu muzeów „Łemkiwszczyzna” i polskiego w 1940 roku zbiory zostały złączone. Najprawdopodobniej nie powstał ich wspólny inwentarz¹⁵⁸. Pod koniec wojny okupanci wywieźli w głąb Niemiec sporą ilość archiwaliów (głównie polskich), którą potem odzyskano. Według niepotwierdzonych opowieści w podobnym okresie Irena Dobrzańska miała wywieźć do Lwowa część muzealiów etnograficznych¹⁵⁹. Wiele muzealiów miało zostać zniszczonych w trakcie działań wojennych w sierpniu 1944 roku podczas zajmowania Sanoka przez Armię Czerwoną. Zamek, w którym je składowano, był przez pewien czas wykorzystywany przez wojsko¹⁶⁰. Zapewne obie kolekcje zostały przejęte już w 1944 roku przez polskich muzealników, po zakończeniu walk. Formalnie nastąpiło to w 1946 roku, po utworzeniu Państwowego Muzeum Ziemi Sanockiej¹⁶¹. W 1975 roku jego następcą, Muzeum Historyczne

¹⁵⁶ Bronisław Jaśkiewicz, dz. cyt., s. 52.

¹⁵⁷ Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s. 95.

¹⁵⁸ Cytowana autorka twierdzi, że dokumentacja Muzeum „Łemkiwszczyzna” została „zniszczona w czasie działań wojennych”; por.: tejsze, dz. cyt., s. 96.

¹⁵⁹ Informacja pozyskana od jednego z pracowników Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w trakcie kwerendy w sierpniu 2012 roku.

¹⁶⁰ Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s. 97.

¹⁶¹ Tamże.

w Sanoku, przekazało 619 lub 659 muzealiów etnograficznych Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku¹⁶².

Ukraińska placówka w Sanoku nie odegrała takiej roli jak jej odpowiedniczka z Przemyśla. Także jej zbiory uległy rozproszeniu. Brak źródeł i innych obiektywnych przesłanek uniemożliwił mi wyodrębnienie ich, poza nielicznymi przypadkami, spośród zbiorów Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Niestety, w przypadku dawnej etnograficznej kolekcji „Łemkiwszczyzny” nie będzie już chyba możliwe ponowne zebranie jej i zaprezentowanie muzealnym widzom.

¹⁶² Wątek ten jest szerzej potraktowany w tej pracy przy opisie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

3.4. Współczesny status i postrzeganie mniejszości ukraińskiej

Dynamika wydarzeń na Ukrainie, a także ogrom zmian we współczesnej Polsce, utrudniają dokładniejsze wychwycenie tak złożonego zjawiska, jakim mogą być status społeczny czy postrzeganie się wzajemne dwóch różnych grup etnicznych. Jak banalnie by to nie zabrzmiało, to, co obserwuję za wschodnią granicą (wiosną 2014 roku), potwierdza tylko to spostrzeżenie.

Współczesny stosunek Polaków do Ukraińców należałoby podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to stosunek Polaków do Ukraińców jako takich, ale rozumianych głównie jako mieszkańcy państwa ukraińskiego. Druga – to stosunek do mniejszości ukraińskiej w Polsce. Badania społeczne prowadzone w ciągu ostatnich 25 lat zajmowały się głównie tym pierwszym tematem, rzadziej drugim. W badaniach z 2002 roku na temat opinii Polaków o Ukrainie i Ukraińcach aż 50% skojarzeń z tym krajem miało charakter negatywny, a tylko 12% – pozytywny. W grupie starszych Polaków aż 59% podzielało takie stanowisko, łącząc to z wydarzeniami historycznymi¹⁶³. Co ciekawe, jedynie 18% Polaków uważa Ukraińców za podobnych do własnej nacji, a 42% – za niepodobnych. Najsilniejsze poczucie odmienności mieli mieszkańcy regionu południowo-wschodniego Polski, najmniejsze – regionu północno-zachodniego i południowo-zachodniego¹⁶⁴. Podobne spostrzeżenia można zauważyć przy badaniach dystansu wobec Ukraińców. Najbardziej niechętni wobec nich są Polacy z regionu południowo-wschodniego (tylko 15% zaakceptowałoby Ukraińca w roli szefa). Mniejszy dystans mają mieszkańcy północno-zachodniego regionu naszego kraju. Co czwarty z nich ma wśród swoich znajomych Ukraińca. Tutaj prawdopodobnie mieszają się oceny Ukraińców z Ukrainy i obywateli polskich narodowości ukraińskiej¹⁶⁵. Zatrważający jest w tych badaniach obraz typowego Ukraińca w oczach Polaków. Wśród dominujących cech są: nadużywanie alkoholu (45% respondentów tak myśli), zacofanie (43%), nieuczciwość (38%), samowola (37%) i dopiero na końcu gościnność (32%) oraz pracowitość (26%)¹⁶⁶. Interesujące są wyniki badań na temat możliwego pojednania między dwoma narodami. Między 1997 a 2000 rokiem średnio ponad 50% Polaków uważało, że jest ono możliwe, ale w tym samym czasie za niemożliwe uznawało to w 1997 roku aż 39%, w 1999 – aż 40%, a w

¹⁶³ Joanna Konieczna-Sałamatina, *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, praca doktorska na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2003, s. 94-95.

¹⁶⁴ Dz. cyt., s. 105.

¹⁶⁵ Dz. cyt., s. 107.

¹⁶⁶ Dz. cyt., s. 109.

2000 – już tylko 9%¹⁶⁷. Najwięcej w tym ostatnim roku wątpiących w pojednanie było oczywiście w regionie południowo-wschodnim. Tam aż 63% uważało, że wspólna polsko-ukraińska historia jest przeszkodą w takim pojednaniu¹⁶⁸. Ciekawe będzie porównanie wyników podobnych badań w dłuższym okresie. Od wielu lat regularnie prowadzone są przez agencję badawczą CBOS badania wśród Polaków na temat ich stosunku do innych narodów (raczej rozumianych jako narody-państwa). Dla porównania z Ukraińcami wybrałem także Słowaków, którzy obecnie cieszą się największą sympatią w Polsce.

Badania sympatii dla wybranych narodów wyrażone w procentach:

Naród	1993	1994	1995	1996	1998	1999	2001	2003	2004	2005	2006	2008	2010	2012
Słowacy	33	32	44	38	36	34	42	43	41	36	44	51	51	57
Ukraińcy	12	9	14	16	13	16	19	19	29	23	24	34	34	32

Źródło: Badania CBOS w latach 1993-2012¹⁶⁹.

Badania niechęci dla wybranych narodów wyrażone w procentach:

Naród	1993	1994	1995	1996	1998	1999	2001	2003	2004	2005	2006	2008	2010	2012
Słowacy	27	27	22	21	26	21	15	20	16	26	18	13	11	10
Ukraińcy	65	66	63	60	59	58	49	51	34	50	42	31	33	32

Źródło: Badania CBOS w latach 1993-2012¹⁷⁰.

Trudno nie skomentować tych wyników, ale widać tu przede wszystkim ogromną początkową niechęć do Ukraińców, która z czasem malała, zrównując się w 2012 roku z sympatią. Niestety w 2013 roku ta liczba pozytywnie nastawionych Polaków zmalała do 24%¹⁷¹.

Niewiele mniejsza nieufność towarzyszy ukraińskiej grupie etnicznej w Polsce. Jest ona jedną z najbardziej rozpoznawalnych mniejszości narodowych w naszym kraju – w 2002 roku aż 63%, a w 2005 roku 42% respondentów miało świadomość ich istnienia, zaraz po Niemcach (w 2002 roku – 64%, w 2005 roku – 54%)¹⁷². Polacy odczuwają nieco mniejszy

¹⁶⁷ Dz. cyt., s. 114.

¹⁶⁸ Dz. cyt., 110.

¹⁶⁹ Stosunek Polaków do innych narodów. Komunikat z badań. CBOS, Warszawa 2012, s. 3.

¹⁷⁰ Oprac. cyt., s. 4.

¹⁷¹ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,8131,title,Ukraińcy-nie-budza-szczegolnej-sympatii-Polakow,wid,16230643,wiadomosc.html>, dostęp: 20.07.2014 roku.

¹⁷² Tożsamość narodowa Polaków oraz postrzeganie mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Komunikat z badań. CBOS, Warszawa 2005, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_084_05.PDF, dostęp 22.05.2014 rok; oraz: Joanna Konieczna, *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, Warszawa 2003, <http://www.batory.org.pl/doc/paradoksy.pdf>, dostęp: 12.07.2014 rok, s. 19.

dystans do „własnych” Ukraińców niż do tych z zagranicy. Na pytanie: „Czy polski Ukrainiec może kierować Pana/Pani firmą?” tak odpowiedziało 46%, a nie 45%. Dla Ukraińców ze wschodu odpowiedzi brzmiały: tak – 41%, a nie – 50%¹⁷³. Świeższe dane na temat stosunku Polaków do opisywanej mniejszości pokazują wyniki uzyskane przez agencję badawczą Pentor w 2009 roku. Zadano wtedy respondentom kilka ciekawych pytań. Jedno z nich dotyczyło tego, z jaką nacją Polacy mają złe wspomnienia związane z II wojną światową. Okazało się, że nie Niemcy (62%) czy Rosjanie (57%), ale właśnie Ukraińcy są najczęściej wskazywani (63%). Z kolei według badań CBOS z 2009 roku największą sympatią spośród wszystkich mniejszości narodowych cieszą się Czesi i Słowacy (41%), Litwini (35%), Białorusini i Ukraińcy (31%), a listę zamykają Romowie (20%). Niechęcią zaś otoczeni są Romowie (27%), Niemcy (17%) oraz Ukraińcy, Żydzi i Rosjanie (14%)¹⁷⁴.

Nieco trudniejsze jest zobrazowanie stosunku Ukraińców, szczególnie tych mieszkających w Polsce, do Polaków. W tym ostatnim przypadku badania takie dotyczyłyby nadzwyczaj drażliwej kwestii, a ich wynik nie musiałby oddawać prawdy. Dlatego posłużę się badaniami przeprowadzonymi wśród Ukraińców z Ukrainy, powstałymi ponad dekadę temu. W 2002 roku Polska i Polacy niezwykle silnie funkcjonowali w świadomości tamtejszych Ukraińców. Aż 80% z nich potrafiło przywołać jakieś skojarzenia z nami związane. Co jeszcze ciekawsze, 50% z tych skojarzeń wiązało się z pozytywnymi emocjami, a jedynie 11% – z negatywnymi. Dominowały więc „kraj sukcesu gospodarczego” (33% respondentów), „kraj uporządkowany o europejskim charakterze” (20%), a w mniejszości były „wrogość, pogarda w stosunku do Ukraińców” (3%), „wyzyskiwanie Ukraińców” (2%), „pyszni, zarozumiali” (2%)¹⁷⁵. Spośród najbliższych narodów w 2002 roku największą sympatią Ukraińcy darzyli Rosjan (60% pozytywnych odpowiedzi), Białorusinów (57%), Niemców (34%), Słowaków (33%), Polaków (27%). Niechęć wzbudzali Niemcy (u 16% respondentów), Polacy (12%), Rosjanie (10%). Największą niechęć do Polaków wyrażano w centrum i na zachodzie Ukrainy, a szczególnie w Galicji. Tam najbardziej powszechna była ona wśród urodzonych przed 1939 rokiem oraz u najmłodszych. Najwięcej sympatii mieli dla nas kijowianie (40%)¹⁷⁶. Stereotypowy obraz Polaka wśród Ukraińców był wtedy pozytywny.

¹⁷³ Joanna Konieczna, dz. cyt., s. 20.

¹⁷⁴ Lech M. Nijakowski, *Polacy rozgrzeszają Polaków*, <http://www.rp.pl/artykul/553945.html?print=tak&p=0>, dostęp 20.11.2010 rok.

¹⁷⁵ Joanna Konieczna-Sałamatin, *Polacy-Ukraińcy...*, Warszawa 2013, s. 126-128.

¹⁷⁶ Dz. cyt., s. 135-136.

Dominowały takie cechy jak „dobry pracownik”, „dobry człowiek”, „religijny”¹⁷⁷. Równie ciekawe są wyniki dotyczące możliwości pojednania. Aż 70% Ukraińców z zadowoleniem witało taką ewentualność, a tylko 6% było przeciwnych. 24% nie miało zdania. Wśród nich aż 35% urodzonych było przed 1939 rokiem¹⁷⁸.

Te wyrywkowo przedstawione badania przeprowadzono w 2002 roku. Od tego czasu ludzkie postawy musiały się zmienić. Ostatnie wydarzenia na Ukrainie oraz polska pomoc (wiosna 2014 roku) doprowadziły do ich radykalnej przemiany. Dlatego trudno wyrokować, czy będą one trwałe czy są jedynie emocjonalną efemerydą. W marcu 2014 roku 50% Ukraińców wyrażało sympatię dla Polaków, a jedynie 15% wyrażało się o nas negatywnie. Co jeszcze ciekawsze, na zachodniej Ukrainie pozytywnie odnosiło się do nas aż 79% respondentów. Na południu tego kraju sympatią kierowało się 25%, a niechęcią – 31%; na wschodzie odpowiednio: 24% i 27%. Inne nacje były gorzej traktowane: Kanada 40% sympatii w stosunku do 16% niechęci, Rosja – 31% do 45%, USA – 37% do 24%, nawet Unia Europejska – 46% do 22%¹⁷⁹.

Najtrudniejszym zadaniem jest opisanie współczesnego statusu mniejszości ukraińskiej w Polsce. W przedstawionych badaniach z reguły Polacy patrzą na Ukraińców z obu stron granicy jednakowo. Jeżeli wykazują większą sympatię dla współobywateli, to jest ona deklaratywna. Faktem jest ponadto, iż w południowo-wschodnich regionach naszego kraju istnieje lub przynajmniej istniał tłący się, ale niemający zbyt widocznych objawów, konflikt etniczny polsko-ukraiński. Co ciekawe, dokładnie po drugiej stronie Polski – tam, gdzie żyje najwięcej przedstawicieli tej mniejszości, istniała większa tolerancja. Mimo to Polacy gorzej oceniają Ukraińców niż odwrotnie. Interesujące jest, czy dzieje się tak gdyż współczesne doświadczenia lat 90-tych XX wieku i późniejszych dekad, a polegające na kontakcie z ukraińskimi gąstarbeiterami i handlarzami, wykształciły w nas poczucie wyższości i niestety pogardy. Czy też są one może świadectwem tragicznej przeszłości (rzeź wołyńska) oraz postkolonialnej świadomości (zamykającej się w stwierdzeniu „to było nasze”)?

Sami Ukraińcy w Polsce, jako obywatele kraju mającego trudną przeszłość, znajdują się z pewnością w sytuacji swoistej rozdwojonej jaźni. Z jednej strony są naznaczeni jako

¹⁷⁷ Dz. cyt., s. 141.

¹⁷⁸ Dz. cyt., s. 145.

¹⁷⁹ Wyniki przeprowadzone przez Rating Group Ukraine dla amerykańskiego International Republican Institute, <http://www.debata.olsztyn.pl/wiadomoci/polska/3255-79-proc-ukraincow-w-zach-ukrainie-lubi-polakow.html>, dostęp 12.06.2014 roku.

Ukraińcy, co wśród polskich współobywateli przyjmowane jest w różny sposób. Zawsze istnieje niepewność: „jak oni przyjmą wiadomość o tym, kim jestem”. Z drugiej strony na Ukrainie przyjmowani są często jako Polacy (wielokrotnie to zaobserwowałem); sami także czują swoją uprzywilejowaną pozycję względem współrodaków (ruch bezwizowy, wyższy standard życia).

Najciekawszym aspektem charakterystyki współczesnych Ukraińców w Polsce może być próba opisanie ich aspiracji. Niestety są one zakładnikiem historii i bieżącej geopolityki. Nie może być inaczej ze względu na tragiczne wzajemne konflikty, a także na ciągle mało stabilną sytuację państwa ukraińskiego. Mniejszość ukraińska w Polsce jest naznaczona traumą Akcji „Wisła”. Dlatego większość działań politycznych, społecznych i gospodarczych ma w tle jakieś powiązania z tym wydarzeniem. Do najważniejszych należy oczywiście próba zahamowania asymilacji. Niestety rozproszenie tej grupy etnicznej znacznie przyspiesza ten proces; zmniejsza się liczba szkół mniejszościowych, a przede wszystkim uczniów. Drugą ważną sprawą są rewindykacje majątkowe zarówno osób prywatnych, jak i organizacji. Ukraińcy po 1990 roku odtworzyli sporą liczbę stowarzyszeń istniejących do 1939 roku. Niestety są one często tylko cieniem dawnej świetności. Brakuje działających aktywnie członków, a także oczywiście majątku. W ciągu ostatniego dwudziestolecia odzyskano wiele budynków. Przykładem może tutaj być Narodnyj Dim w Przemyślu. Ten olbrzymi budynek niegdyś obsługiwał liczne funkcjonujące tam stowarzyszenia ukraińskie, ponadto w sąsiednich powiatach Ukraińcy stanowili większość lub znaczną część mieszkańców. Dziś sytuacja jest odmienna. W Przemyślu i okolicach żyje Ukraińców może kilka tysięcy, w całej Polsce także niedużo. Dlatego remont odzyskanego budynku ciągnie się od wielu lat. Kolejnym pytaniem będzie, czy i kiedy się zakończy, czy Ukraińcy będą w stanie wykorzystać cały obiekt – czy nie stanie się on kolejną siedzibą podnajmujących go firm.

Sytuacja prawna mniejszości ukraińskiej w Polsce jest co najmniej dobra. Standardy Rady Europy i Unii Europejskiej działają i są przez polską administrację powszechnie stosowane. Jeżeli zdarzają się jakieś sytuacje konfliktowe, to rzadko i z reguły kończą się kompromisowo. Prawdopodobnie pod tym względem, patrząc w przeszłość, nigdy nie było lepiej. Myślę, że jednak nadal problemem jest wspólna historia i wewnętrzna, zaledwie tłąca się wzajemna nieufność.

4. Ukraińcy i ich kultura ludowa jako podmiot i przedmiot zainteresowań etnograficznych i muzealnych w Polsce

4. 1. Ukraińcy i ich kultura ludowa w kręgu zainteresowań polskich etnografów

Po wieloaspektowym przedstawieniu mniejszości ukraińskiej w Polsce pragnę teraz pokazać polskie zainteresowanie tą grupą etniczną. Odważę się wysunąć tezę, że polska etnografia rodziła się badając kulturę ludową Ukraińców zamieszkujących obszary dawnej I Rzeczypospolitej. W ramach tego procesu z wielkim trudem rosło także zrozumienie najpierw dla ich autonomiczności kulturalnej, potem dla odrębności etnicznej.

Jako pierwszą ważną postać wymienilibym Ignacego Lubicz-Czerwińskiego, którego Zbigniew Jasiewicz określa mianem „jednego z prekursorów polskich badań etnologicznych”¹⁸⁰. Jest on autorem artykułów *Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej* i *Urodziny i Zabawy u ludu na Rusi Czerwonej* wydanych w 1805 roku na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” oraz osobnej publikacji pt. *Okolica zadniestrńska między Stryjem a Łomnicą [...] tudzież jaki jest lud prosty dla religii i pana swego* z 1811 roku. Tę ostatnią pozycję traktuje się jako pierwszą polską monografię etnograficzną, którą doceniał wybitny ukraiński naukowiec i pisarz Iwan Franko¹⁸¹. Ignacy Lubicz-Czerwiński badania prowadził z pozycji adwokata i właściciela ruskiej wsi, a zarazem człowieka wykształconego i oświeconego, patrzącego na swoich chłopów inaczej, głębiej niż jego sąsiedzi posesjonaci. Koncentrował się na tym, co później nazwano kulturą społeczną, pomijając pieśni i podania. Jako największą zasługę należy mu oddać, że po pierwsze zdawał sobie sprawę z odmienności etnicznej „ludu ruskiego” (w już nowoczesnym i nie religijnym sensie), a po drugie, co zapewne wynikało z pierwszego, czuł, rozumiał, że polska i pańska dominacja na tym terenie ma coś z charakteru kolonialnego. Porównywał sytuację miejscowego ruskiego chłopstwa do tej w Ameryce Łacińskiej, a konkretnie do Peru i Meksyku¹⁸².

Równie ważnym uczonym, kształtującym u zarania polską etnografię, był Franciszek Ksawery Giżycki, który napisał *Rys Ukrainy Zachodniej*, wydany w Krzemieńcu w 1810

¹⁸⁰ Zbigniew Jasiewicz, *Między konfrontacją a pojednaniem. Kultura ukraińska i Ukraińcy w polskiej literaturze o treściach etnologicznych i antropologicznych z XIX i początków XX wieku*, „Etnografia Polska” t. LII: 2008, z. 1-2, s. 5.

¹⁸¹ Zbigniew Jasiewicz, *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej*, Poznań 2011, s. 47.

¹⁸² Dz. cyt., s. 48.

roku. Autor silnie podkreślił w niej istnienie osobnego ludu-narodu Ukraińców, a nie prostego ludu Rusinów¹⁸³.

Jednak zdecydowanie najważniejszym badaczem tego okresu był Zorian Dołęga-Chodakowski (Adam Czarnocki). Choć urodził się on na Białorusi, to swoje badania prowadził na rozległym wschodniosłowiańskim obszarze. W latach 1814-1818 objęły one tereny Galicji, Wołynia, Podola, Kijowszczyzny i południowego Polesia. Jak pisze Zbigniew Jasiewicz, „[...] zasługą Chodakowskiego było zgromadzenie [...] materiału folklorystycznego, który wraz z jego twórczym – językiem stanie się w przyszłości ważnym elementem ukraińskiej i białoruskiej kultury narodowej”. Będzie także traktowany jako prekursor etnografii ukraińskiej¹⁸⁴. Wniósł on pionierski wkład w rozwój metodyki badań etnograficznych, starannie opracowując zdobyty w trakcie podróży materiał. Dostrzegał różnice pomiędzy poszczególnymi „szczepami” ruskimi (wyróżnił dialekt krywicki – białoruski), oddzielał je także od szczepu polskiego. Jednak chciał też widzieć całą Słowiańszczyznę jako jedną, dając tym samym podwaliny pod przyszły panslawizm. Ta postawa, w sumie niebezpieczna dla Polaków i Ukraińców, nie neguje w żadnym wypadku jego wkładu w rozwój całej dyscypliny.

Ciekawym badaczem ukraińskiej kultury ludowej był Wacław z Oleska (Wacław Zaleski), który w 1833 roku wydał *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Zauważał on niezwykle bogactwo folkloru ludu ruskiego w porównaniu do polskiego¹⁸⁵. Jednocześnie był przedstawicielem dominującego chyba wówczas nurtu głoszącego jedność narodową Polaków i Rusinów w Galicji. Jego przedstawiciele rozumieli odrębności kulturowe, konfesyjne, a nawet etniczne, uważali natomiast, że są to różnice drugorzędne i że obie grupy stanowią jeden naród polityczny o wspólnej przeszłości. Różne mutacje takich poglądów znajdziemy także w przyszłości.

Reprezentował je między innymi Antoni Marcinkowski (Antoni Nowosielski), który opublikował w Wilnie w 1857 roku *Lud ukraiński*. Dwutomowe dzieło powstało na podstawie materiałów z Kijowszczyzny. On sam konsekwentnie używa w nim nazw „Ukraina” i „Ukraińcy”, nie stosując tych narzucanych politycznie i kulturowo przez carat: „Małorosja” i „Małorusini”. Uważa także, że Ukraina wraz ze swym ludem zasługuje na podmiotowość polityczną i narodową. Sam określa siebie jako Ukraińca, ale nie w dzisiejszym rozumieniu

¹⁸³ Zbigniew Jasiewicz, *Między konfrontacją a pojednaniem...*, s. 8.

¹⁸⁴ Zbigniew Jasiewicz, *Początki...*, s. 44.

¹⁸⁵ Zbigniew Jasiewicz, *Między konfrontacją a pojednaniem...*, s. 10-11.

narodowym, ale w sensie politycznym i lokalnym. Przypomina to późniejszą koncepcję „krajowości” głoszoną na Litwie w opozycji do litewskich działaczy narodowych budzących tożsamość wśród tamtejszego ludu¹⁸⁶. Tak więc nadal, mimo deklaratywnego uznania Ukraińców, nie dopuszcza się myśli o ich samodzielnym funkcjonowaniu bez udziału elit polskich.

Z XIX-wiecznych etnografów, którzy wywarli duży wpływ na percepcję ukraińskiej kultury ludowej w Polsce w następnych dekadach, wymienilibym jeszcze dwóch. Pierwszym będzie Wincenty Pol, wybitny naukowiec, ale i literat. Etnografię, już wówczas naukę o sporym dorobku, lokował on w ramach szeroko rozumianej geografii. Pochodną takiego spojrzenia jest jego koncepcja rodowości, będąca w przybliżeniu odpowiednikiem dzisiejszej koncepcji grupy etnograficznej¹⁸⁷. W. Pol prowadził także badania terenowe, między innymi w Karpatach, od 1839 roku. Plonem tych wędrówek jest chyba jego najślynniejsze dzieło: *Rzut oka na północne stoki Karpat i przyległe im krainy* z 1851 roku. Najważniejsze jednak są dokonania W. Pola w badaniach ukraińskich grup etnograficznych. Pozostawił po sobie w rękopisie *Górali Czuchońków* (dzieło dotyczące Łemków) i *Kilka rysów do opisanie Huculów na Bukowinie*. Wydane później, są niezwykle ważne do dziś, szczególnie jako materiały źródłowe dla badaczy kultury Łemkowszczyzny i Huculszczyzny¹⁸⁸.

Drugim badaczem, który dostarczył olbrzymiego materiału źródłowego dla obszarów zamieszkałych przez Ukraińców, jest oczywiście Oskar Kolberg. Wymienić tutaj trzeba tomy: *Pokucie* (wydane w latach 1882-1889), *Chełmskie* (1890), *Chełmskie. Suplement* (2004), *Przemyskie* (1891), *Wołyń* (1907), *Wołyń. Suplement* (2002), *Sanocko-Krośnieńskie* (1972-1974), *Ruś Karpacka* (1970-1971), *Ruś Czerwona* (1976-1979) oraz *Góry i Pogórze* (1968)¹⁸⁹. Oprócz tego aktywność O. Kolberga wybija się także na innych płaszczyznach. Chyba najważniejszą dla etnografii jako nauki oraz muzealnictwa etnograficznego była wystawa w Kołomyi w 1880 roku, którą omówię poniżej. Obaj wybitni badacze nie zajmowali się szczególnie głęboko problemami etnicznymi, ale wydaje się, że i oni traktowali Ukraińców (i inne sąsiednie ludy) jako część jednego, dużego, politycznego narodu I Rzeczypospolitej (polskiego). Wówczas była to postawa dominująca. Równocześnie, szczególnie Oskar Kolberg, przyjmowali dawne schematy podziału Rusi i nie dostrzegał umocnionego już poczucia odrębności Rusinów z południa. Cesař Neymann, adwokat

¹⁸⁶ Dz. cyt., s. 11.

¹⁸⁷ Zbigniew Jasiewicz, *Początki...*, s. 114.

¹⁸⁸ Dz. cyt., s. 115.

¹⁸⁹ Zbigniew Jasiewicz, *Między konfrontacją a pojednaniem...*, s. 13.

kijowski, napisał w liście skierowanym do Oskara Kolberga: „Szanowny Pan mówi: «pod całą Rusią południową rozumiem właśnie: halicką, chełmską, Wołyń, Podole, Ukrainę i Małorosję; do północnej zaś zaliczam Białoruś z częścią Polesia i Wielkorosję». W takim określeniu tkwi i omyłka etnograficzna, i dla Rusinów obraza. Rusin bardzo się obraża, gdy go za południowego Moskala mają. Grupa wielkorosyjska ma swoje narzecza i podnarzecza, a grupa rusińska swoje»¹⁹⁰.

XIX-wieczne poglądy na temat ukraińskiej odrębności narodowej zostały w dużym stopniu przeniesione w następnym stuleciu. Aby nie analizować zbyt szeroko tego ważnego problemu badawczego, wymienię tylko dwóch naukowców, którzy nawiązywali do tego typu podejścia, choć każdy inaczej. Jako pierwszego wyszczególniłbym Adama Fischera, który opublikował w 1928 roku słynną pracę *Rusini. Zarys etnografii Rusi*. Wydaje się, że autor traktuje Ukraińców jako grupę etnograficzną Rusinów, a za tych uważa chyba wszystkich „ruskich” mieszkańców dawnej I Rzeczypospolitej. Niestety, to już wtedy konserwatywne podejście do tego zagadnienia szło w parze z działaniami administracyjnymi polskich władz. Wystarczy wspomnieć próbę podziału Ukraińców na dwie odmienne grupy etniczne w spisie powszechnym z 1931 roku.

Jako drugiego, choć z licznymi zastrzeżeniami, wymieniałbym Romana Reinfussa. Dla etnografii ukraińskich grup etnograficznych z terenów polskich jest on bowiem postacią czołową. Jego wkład w badania terenowe i naukę w tej dziedzinie jest absolutnie fundamentalny. Prowadząc w latach 30-tych, a szczególnie w połowie 40-tych (czas wysiedleń) XX wieku penetracje terenowe na Łemkowszczyźnie i Bojkowszczyźnie, wykazał się niezwykłą odwagą i poświęceniem. Jego późniejsze dokonania, takie jak współudział w tworzeniu karpackich skansenów w Polsce, były również kapitalne. Jednak pisząc w 1936 roku swoich *Łemków*, nie wspominał o tym, że co najmniej duża ich część czuje się przynależącymi do narodu ukraińskiego. Posługiwał się również pojęciem „Górali ruskich” w Karpatach¹⁹¹. Takie ujmowanie statusu Łemków w latach 30-tych i 40-tych XX wieku było powszechne. Jednak mimo wszystko wpisywało się także w opisane wyżej działania administracyjne, a co jeszcze ważniejsze – było postrzegane przez ukraińskich mieszkańców Łemkowszczyzny, Bojkowszczyzny i Huculszczyzny jako jeden z elementów polskiej dominacji. Myślenie o Łemkach, Bojkach i Hucułach jako o „ruskich” grupach

¹⁹⁰ Cesaław Neymann do Oskara Kolberga, 10. 04. 1884, [w:] *Korespondencja, cz. III, Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 66, Wrocław-Poznań 1969, s. 148.

¹⁹¹ Roman Reinfuss, *Łemkowie*, Kraków 1936, Osobne odbicia z „Wierchów” – Rocznik XIV, s. 1.

etnograficznych zadomowiło się w Polsce jeszcze na następne dekady, nawet po wydarzeniach z 1947 roku.

O tym, że można było myśleć w tym czasie inaczej, świadczą dwaj pozostali uczeni. Jako pierwszego wymieniałbym Leona Wasilewskiego, który w 1911 roku w Krakowie wydał dzieło *Ukraina i sprawa ukraińska*. Termin „Ukraińcy” odnosił on tam do wszystkich świadomych Rusinów, jednocześnie akcentując ich niezbywalne i podmiotowe prawa narodowe¹⁹². Wskazywał także na potrzebę ułożenia stosunków polsko-ukraińskich jako dwóch odrębnych grup narodowych¹⁹³. Warto tylko dodać, że idee te próbował później, z różnym skutkiem, realizować w praktyce w okresie odradzania się państwa polskiego w latach 1918-1921.

Myślę, że niezwykle interesującym i chyba nadal niedocenianym uczonym był Jan Baudouin de Courtenay. To on najpełniej i najdokładniej przedstawił odrębność etniczną Ukraińców. Poparł ją w wydanej w 1925 roku we Lwowie przez Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki publikacji pod tytułem: *Kilka ogólników o obiektywnej i subiektywnej odrębności „Ukrainy” pod względem językowym, plemiennym, narodowym i państwowym*. Podkreślał w niej (posiłkując się przykładem Ukraińców) rolę czynników obiektywnych takich jak język, „wspólność folklorystyczna” oraz subiektywnych, takich jak „poczucie jedności narodowej, [...] uświadomienie narodowe” w procesie wyodrębnienia narodowości¹⁹⁴. Jednocześnie przekonywał Polaków o „prawie Ukraińców do równouprawnienia i uwzględnienia ich aspiracji kulturalnych i politycznych”¹⁹⁵. Podkreślał, co w latach 20-tych XX wieku było ważne, że język ukraiński jest odrębnym językiem, odnosząc się jednocześnie do XIX-wiecznych twierdzeń „Wincentego Pola i Franciszka Duchńskiego, dla których język ukraiński był «językiem chłopsko-ruskim» lub «językiem polskim, tylko z końcówkami ruskimi»”¹⁹⁶. Próbował także bronić terminu „Rusini”, zaznaczając, że nie można używać go „z odcieniem lekceważenia i pogardy”¹⁹⁷. Co ciekawe, Jan Baudouin de Courtenay w tym czasie zdawał sobie sprawę z nienawiści do Polaków u

¹⁹² Zbigniew Jasiewicz, *Status etniczny i narodowy Ukraińców w pracach polskich uczonych i publicystów XIX i początków XX wieku. Jan Baudouin de Courtenay i inni*, [w:], *Ukraińcy – historia i kultura. Sesja naukowa, Szreniawa 24-25 czerwca 2011*, Artur Kijas [red.], Szreniawa 2011, s. 101.

¹⁹³ Zbigniew Jasiewicz, *Początki...*, s. 151.

¹⁹⁴ Zbigniew Jasiewicz, *Status etniczny i narodowy Ukraińców...*, s. 103.

¹⁹⁵ Dz. cyt., s. 105.

¹⁹⁶ Tamże.

¹⁹⁷ Tamże.

części Ukraińców, wyrażając nadzieję, że nie będą oni parli do wojny. Swoje idee próbował realizować na forum publicznym, stając do wyborów na prezydenta II Rzeczypospolitej z ramienia mniejszości narodowych i lewicy.

4.2. Pierwsza polska wystawa etnograficzna w Kołomyi w 1880 roku

Praktyczną realizacją ukraińskich zainteresowań polskich etnografów w XIX wieku była wystawa w Kołomyi. Ważna jest ona z kilku względów. Przede wszystkim była pierwszą publiczną i tak dużą ekspozycją przedmiotów etnograficznych (i innych) na ziemiach uznawanych wówczas za polskie. Po drugie – nadała ton późniejszym zainteresowaniom polskiego kolekcjonerstwa (muzealnego i prywatnego).

Wydarzenie to wpisywało się w popularne w XIX wieku organizowanie wystaw przemysłowo-rolniczych. Celem nadrzędnym takich imprez była prezentacja dorobku gospodarczego i cywilizacyjnego państw i regionów w wymiarze jak najszerszym. Miało to przynieść konkretne merkantylne efekty. Niejako przy okazji chciano pokazać specyfikę kulturową, głównie gospodarczą. Dołączano więc do ekspozycji okazy wytwórczości domowej i sztuki ludowej. Pierwsza wystawa na ziemiach polskich odbyła się już w 1821 roku w Warszawie¹⁹⁸, jednak swój największy sukces wystawy odnosiły w drugiej połowie XIX stulecia. Najważniejszą była, zorganizowana poza naszym obszarem, wystawa w Wiedniu w 1873 roku. Była ona o tyle istotna, że prezentowano na niej kulturę ludową z obszaru całego Cesarstwa Austro-Węgierskiego, także z Galicji¹⁹⁹. Dała asumpt do wystawy we Lwowie w 1877 roku. Niezwykle ważny był w niej udział Włodzimierza Dzieduszyckiego, który spożytkował jej doświadczenia i eksponaty, tworząc później własne muzeum²⁰⁰.

Wcześniej jednak zaangażował swój autorytet, ustosunkowanie na dworze we Wiedniu oraz finanse w zorganizowanie pierwszej tego typu wystawy na ziemiach polskich, zatytułowanej „Wystawa Etnograficzna Pokucia” w Kołomyi. Jej miejsce nie zostało dobrane przypadkowo. Wówczas to chyba zaczynał się ruch kolekcjonerski zainteresowany wytwórczością ludową Pokucia, a nade wszystko Huculszczyzny. Organizatorem bezpośrednim przyszłej prezentacji był również niedawno powstały Oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego. Na wniosek Leopolda Wajgla, na Walnym Zgromadzeniu tego stowarzyszenia 29 grudnia 1878 roku przyjęto rezolucję o przygotowaniach do wystawy. Jej realizacja nastąpiła rok później, jesienią 1879 roku. Za cel przyszłej ekspozycji stawiano sobie z jednej strony pogłębienie poznania „tutejszego ludu” na potrzeby uczonych i badaczy,

¹⁹⁸ Jan Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Warszawa 1975, s. 16.

¹⁹⁹ Szerzej w: dz. cyt., s. 19-20.

²⁰⁰ Dz. cyt., s. 23.

z drugiej zaś – udoskonalenie „stylu przemysłu domowego” oraz jego popularyzację. Szukano więc strojów i ubiorów ludowych, wyposażenia wnętrza chałup, narzędzi rolniczych i innych²⁰¹.

Opiekę naukową wystawy objął Oskar Kolberg, który już od co najmniej dekady prowadził na tym terenie badania, protektorem zaś został Włodzimierz Dzieduszycki. Zapewnił on wystawie odpowiednią przychylność władz centralnych, jak i lokalnych, rozgłos, pewne środki materialne oraz nadzwyczaj uroczyste otwarcie²⁰². Dzięki niemu powstał Komitet Organizacyjny, w skład którego weszły znamienite osobistości, i to nie tylko z Kołomyi. Przewodniczącym został Władysław Przybysławski, ziemianin z Czartowca, kolekcjoner okazów archeologicznych, „późniejszy organizator działu etnograficznego na lwowskiej wystawie z 1894 roku”²⁰³, korespondent i przyjaciel Oskara Kolberga. Dalej można jeszcze wymienić: Bogdana Bohusiewicza, urzędnika sądowego, opiekuna rzeźbiarza Jurki Skryblaka z Jaworowa; pozostali członkowie również w większości byli kolekcjonerami lub osobami przynajmniej zainteresowanymi kulturą ludową okolicznych terenów²⁰⁴.

Równie szeroka okazała się działalność wydawniczo-organizatorska świadcząca o niebywałym profesjonalizmie Komitetu. Jeszcze przed otwarciem wystawy przygotowano jej program, odezwę, formularze zgłoszeń, oraz oczywiście katalog²⁰⁵.

Wystawę Etnograficzną Pokucia otwarto w Kołomyi 15 września 1880 roku. Jeszcze tego samego dnia odwiedził ją cesarz Franciszek Józef I. Nie był to przypadek – jego wizyta planowana była już wcześniej, a odbywała się w ramach ogólnych odwiedzin całej Galicji. Dlatego wydarzenie to odbierano jako polityczne i ważne dla „sprawy narodowej” (Polaków). Z tych powodów na ekspozycji znalazły się popiersia cesarza oraz króla Jana III Sobieskiego. Była to aluzja do mającej wkrótce nadejść dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Franciszek Józef, nie wiadomo, czy z kurtuazji czy rzeczywiście, zainteresował się prezentowanymi przedmiotami. Zakupił wiele z nich, między innymi wyroby drewniane i mosiężne Jury Skryblaka oraz ceramiczne Aleksandra Bachmińskiego. W kontekście tego wysuwa się przypuszczenie, że właśnie wtedy cesarz zamówił u tego ostatniego rzemieślnika słynny piec kaflowy, który potem znalazł się w wiedeńskim pałacu. Wizytę koronowanej

²⁰¹ Ryszard Brykowski, *W setną rocznicę pierwszej polskiej wystawy etnograficznej w Kołomyi*, „Polska Sztuka Ludowa”, Rocznik XXXVI, 1981, nr 2, s. 117.

²⁰² Tamże.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ Dz. cyt., s. 117-118.

²⁰⁵ Dz. cyt., s. 117.

głowy na wystawie uhonorowano okolicznościowym medalem (brązowym i srebrnym). Na awersie znajdował się napis „Wystawa etnograficzna w Kołomyi dnia 15 września 1880” oraz „zaszczycona odwiedzinami monarchy Franciszka Józefa I”. Zmieniono także nazwę ulicy Zielonej na Franciszka Józefa I²⁰⁶. Oskar Kolberg, w liście do Antoniny Konopczanki, odnotował swe wyróżnienie: „[...] hr. Dzieduszycki wysunął mnie naprzód i przedstawił jako jej [wystawy] organizatora. Cesarz wyrzekł do mnie łaskawie «Ich gratuliere», a usłyszawszy z ust moich, ile pochwała uszczęśliwia, mówił o ważności etnografii, jak i przemysłowi wieśniaczej, miejscowej i zachęcał do dalszych pożytecznych prac na tej drodze... Pożegnawszy nas uprzejmie przy bramie, odjechał na wystawę Kaczkowskiego [ruską], gdzie parę minut tylko zabawił”²⁰⁷.

Na potrzeby wystawy zbudowano, właśnie przy tej ulicy, specjalny pawilon, kosztem 1 300 złotych reńskich. Co ciekawe, stylem miał on nawiązywać do budownictwa szwajcarskiego. W jego wnętrzu mieściła się duża hala oraz po bokach dwie galerie. Aranżacja wnętrza była dziełem malarza Tadeusza Rybkowskiego. Przedmioty prezentowano w części na słupach podpierających halę lub na stołach (raczej nie w gablotach)²⁰⁸.

Komitet przewidywał nadsyłanie przyszłych eksponatów do ostatniej chwili, bo do 1 września 1880 roku (na dwa tygodnie przed otwarciem). Zebrano prawie 1000 przedmiotów²⁰⁹. Pochodziły one nie tylko z Pokucia, ale także z Huculszczyzny, Podola i powiatów sąsiednich²¹⁰. Podzielono je na dwie grupy: „domowe wyroby ręczne” oraz „płody górskie”. W pierwszej zebrano 21 kategorii eksponatów. Wśród nich można wymienić: wyroby z lnu, wełny i konopi; ubiory i stroje (24 komplety prezentowane na manekinach); wyroby kuśnierskie; wyroby ozdobne (produkcji Jury Skryblaka i Suharczuka z Żabiego); wyroby bednarskie; wyroby toczne (znów produkcji J. Skryblaka); ceramikę (A. Bachmińskiego, Samsonowicza, Karola Słowickiego); wyroby z sera i nabiału; wyroby ormiańskie; narzędzia gospodarskie; oporzędzenie konia; wyroby myśliwskie i rusznikarskie;

²⁰⁶ Dz. cyt., s. 119.

²⁰⁷ Oskar Kolberg do Antoniny Konopczanki, 24. 09. 1880, [w:] *Korespondencja, cz. II, Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 65, s. 409.

²⁰⁸ Ryszard Brykowski, dz. cyt., s. 118.

²⁰⁹ Taką liczbę podaje R. Brykowski, natomiast Jan Bujak pisze o od 8000 do 10 000 eksponatów zgromadzonych przez rok. Te dwie sprzeczne informacje nie muszą się wykluczać. Może rzeczywiście zebrano eksponatów tyle, a wystawiono tylko ich część. Por.: Ryszard Brykowski, dz. cyt., s. 117 oraz: Jan Bujak, dz. cyt., s. 24.

²¹⁰ Ryszard Brykowski, dz. cyt., s. 117.

narzędzia do rybołówstwa; instrumenty muzyczne (wśród nich kilkumetrowa trembita huculska); przedmioty obrzędowe; pisanki; rysunki i fotografie typów ludzkich; wyroby cygańskie; pamiątki archeologiczne, modele budownictwa i kilka innych. W drugiej grupie prezentowano między innymi konie, owce, bydło, ale także meble, narzędzia i wózki²¹¹.

Najbardziej interesujące są dla mnie prezentowane na wystawie modele. Wśród obiektów obrazujących budownictwo chłopskie były dwie chaty z otoczeniem: zamożniejsza i biedniejsza „z obejściem i spiżarnią oraz miniatura brogu i kosznicy na kukurydzę”. Pomiedzy obiektami sakralnymi „dwa duże a wierne modele cerkwi podgórskich, jednej z Książdwoira o 3 wieżach i licznych kopułkach według bizantyjskiego stylu, drugi mniej wspaniale wyglądający, gdzie pierwiastek bizantyjski łączy się dość zgrabnie z gotyckim piętnem”²¹².

Wystawa była czynna tylko dwa tygodnie, co może dziwić w związku niebywałymi przygotowaniem do niej oraz popularnością, jaką się cieszyła, nie wspominając najważniejszego jej widza. Prawdopodobnie było to związane z planami, jakie łączyli z ekspozycją jej twórcy i protektorzy. Już w programie otwierającym żywili nadzieję, że stanie się ona początkiem Muzeum Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzńskiego w Kołomyi. Zadłużenie organizatorów przedsięwzięcia spowodowało zmianę pierwotnej koncepcji i zbiory zaczęto wyprzedawać. Pawilon wystawowy zamieniono na „Bazar”, czyli „Nieustającą wystawę” gdzie „sprzedawano wyroby ludowe dostarczane z całego Pokucia”²¹³.

Pozostałe eksponaty zostały sprzedane do Muzeum Przyrodniczego Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie oraz Muzeum Przemysłu w tym samym mieście²¹⁴. Niektóre z nich zostały wykorzystane przy innych wystawach rolniczo-przemysłowych, jeszcze inne trafiły do innych placówek. Pierwszy z opisanych modeli cerkwi (bizantyjskiej) został przekazany do Muzeum Przemysłowego w Krakowie, a następnie do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, gdzie nadano mu sygnaturę MEK 1603. Taką informację pozyskałem od pracowników tej instytucji w trakcie przeprowadzanej tam kwerendy. Z opisu zacytowanego przez Ryszarda Brykowskiego cerkiew miała mieć 3 wieżyczki z licznymi kopułkami, natomiast ta obecna krakowska ma ich 4 i jedną centralną. Problem jest

²¹¹ Szerszy opis w: dz. cyt., s. 118-119.

²¹² Dz. cyt., s. 120.

²¹³ Dz. cyt., s. 121.

²¹⁴ Tamże.

prawdopodobnie nie do rozstrzygnięcia. Szerzej o tym piszę przy okazji opisu kolekcji Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Mimo wszystko wystawa w Kołomyi z 1880 roku spełniła oczekiwania, jakie jej towarzyszyły. Przede wszystkim rozbudziła jeszcze większe zainteresowanie Huculszczyzną. Jan Bujak pisze nawet, że zapoczątkowała zaciekawienie tym regionem, a zwłaszcza jego sztuką ludową²¹⁵. Stało się tak mimo że w jej nazwie było Pokucie. Zgromadziła bowiem obiekty z różnych regionów etnograficznych, a także różnych grup etnicznych: Ukraińców, Polaków, Ormian i Romów. Pomogła Oskarowi Kolbergowi przygotować następną dużą ekspozycję z silnym działem etnograficznym: Krajową Wystawę Rolniczą i Przemysłową w Krakowie w 1887 roku²¹⁶. Wybitny etnograf wspomina o niej także w swoim *Pokuciu*²¹⁷.

Chyba najważniejszym dokonaniem opisywanej prezentacji jest wytyczenie wysokich standardów i profesjonalizmu, jakimi powinna się cechować wystawa etnograficzna. Ważna była tutaj metodyka pozyskiwania eksponatów, ale i organizacja i aranżacja wystawy, wreszcie nadanie jej odpowiedniego rozgłosu. Zawdzięczała to wyjątkowo dobrze dobranej grupie uczonych, mecenasów i realizatorów. Nic dziwnego, że po niej zainicjowano szereg podobnych, chociaż niemających w nazwie „etnograficzna”, poza jedną, otwartą w 1887 roku w Tarnopolu. Myślę, że jest jeszcze jeden powód, dla którego warto ją zapamiętać. Entuzjazm i uznanie, jakie jej towarzyszyły, przyczyniły się zapewne do popularyzacji kolekcjonerstwa okazów kultury ludowej, a być może i muzealnictwa etnograficznego.

Na koniec tej części pracy chciałbym skreślić kilka słów refleksji. Etnografia polska i jej muzealnictwo zawdzięcza swoje początki, a może nawet swój rozwój, w dużym stopniu ukraińskiej grupie etnicznej. Z jednej strony działania ich doceniały i w jakiś sposób dowartościowały ten naród, z drugiej – były one dzieckiem swoich czasów. Polskie elity, szczególnie w Galicji w XIX wieku, nie potrafiły zdobyć się na uznanie i równorzędne traktowanie współmieszkańców. O ile takie podejście może być zrozumiałe dla tego stulecia, to wydaje się, że w następnym, XX, powinno było całkowicie zaniknąć, jednak czasami trudno pozbyć się pewnych utartych schematów w patrzeniu na świat.

²¹⁵ Jan Bujak, dz. cyt., s. 26.

²¹⁶ Dz. cyt., s. 25.

²¹⁷ Oskar Kolberg, *Pokucie, cz. I. Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 29. Wrocław-Poznań 1962, pierwodruk: Kraków 1882, s. 11-12.

5. Zbiory etnograficzne kultury Ukraińców w Polsce

5.1. Zbiory w muzeach objętych kwerendą

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu

Jedną z najważniejszych placówek publicznych posiadających ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce jest z pewnością Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Nie jest to związane z ich wielką liczbą czy wyjątkową wartością materialną (przynajmniej w części), ale z miejscem ich przechowywania – naznaczonym przeszłością i teraźniejszością. Jak rzadko które polskie muzeum było ono „zakładnikiem” burzliwej historii stosunków polsko-ukraińskich.

Przemyśl położony jest obecnie na południowo-wschodnich kresach Polski, prawie na granicy państwa. W przeszłości (w okresie II RP) znajdował się w centrum jej południowego pasa. Był wówczas miastem o większości polskiej (i żydowskiej), ale już ziemia przemyska miała mieszaną strukturę etniczną. Bardzo trudno było wówczas wyznaczyć linię granicy etnicznej pomiędzy polską a ukraińską częścią dawnej Galicji. Przemyśl leżał w jej bardzo szerokim pasie, gdzie jedna grupa etniczna zaczynała przeważać nad drugą. Trzeba jednak pamiętać, iż obszary te w czasach austriackich zaliczano do tzw. Galicji Wschodniej, czyli tej o ukraińskiej przewadze ludnościowej. Wraz z rodzącym się polskim i ukraińskim nowoczesnym nacjonalizmem rozpoczęła się wzajemna rywalizacja kulturowa. W 2. połowie XIX wieku powoływano analogiczne instytucje kulturalne (polskie i ukraińskie) mające umacniać tożsamość etniczną, a po części także osłabiać konkurencyjną. Polacy (polskość) byli w tym czasie grupą dominującą politycznie i gospodarczo w całej galicyjskiej prowincji cesarstwa i królestwa Austro-Węgier. Spowodowało to, że ich instytucje powstawały wcześniej i były z reguły prężniejsze²¹⁸.

Jedną z pierwszych placówek muzealnych w Przemyślu miało być wspomniane w literaturze, niestety bez podawania szczegółów, Muzeum Przemysłowe²¹⁹. Pierwszą

²¹⁸ Por. Antoni Kunysz, *W służbie kultury i regionu. Rzecz o Muzeum w Przemyślu*, Przemyśl 1989, s. 16-24.

²¹⁹ Według Antoniego Kunysza miało istnieć w końcu XIX wieku; por.: dz. cyt., s. 24.

instytucją, której udało się zaistnieć trwale w świadomości społecznej, było Muzeum Diecezjalne w Przemyślu (obrzędki rzymskokatolickiego) założone w 1902 roku, chociaż działalność rozwinęło dekadę później. Prężne na początku XX wieku środowisko miejscowej polskiej inteligencji posiadało już kilka towarzystw kulturalnych. W takiej sytuacji pojawiła się naturalna potrzeba stworzenia w Przemyślu, wzorem większych miast, muzeum. Głównym orędownikiem i niestrudzonym organizatorem takiej instytucji był Kazimierz Osiński, z zawodu architekt, amator archeolog, a nade wszystko kolekcjoner wszelkich regionalnych pamiątek²²⁰. Początkowo próbowano stworzyć oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, to jednak nie było zainteresowane powstaniem takiej placówki²²¹. W związku z tym grupa miejscowej inteligencji oraz znaczniejszych obywateli, przy wielkim zaangażowaniu Kazimierza Osińskiego i jego brata Tadeusza, powołała w 1909 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk (TPN). Stowarzyszenie miało prowadzić działalność naukową, biblioteczną, konserwatorską, a nade wszystko kolekcjonerską. W zamyśle miało być czymś w rodzaju protomuzeum. Dalekosiężnym zamierzeniem Kazimierza Osińskiego było jednak powstanie pełnoprawnego muzeum. Wśród pierwszych darczyńców byli bracia Osińscy, którzy przekazali swoje książki i zbiory. Towarzystwo Przyjaciół Nauk z trudem rozpoczynało swoją działalność. Od początku towarzyszyły mu problemy finansowe i lokalowe, które będą zmorą kolejnych pokoleń przemyskich muzealników. Właściwie do 1921 roku Muzeum i Towarzystwo były jedną i nierozzerwalną instytucją. Prowadziły w miarę szeroką działalność kolekcjonerską i konserwatorską na zasadach amatorskich i wolontariackich. Oprócz darów Kazimierza i Tadeusza Osińskich w latach 1909-1910 Towarzystwo otrzymało 1498 innych obiektów od 100 ofiarodawców²²². W latach późniejszych (także w czasie I wojny światowej) kontynuowano zbieranie najróżniejszych naturaliów i artefaktów osiągając liczbę ok. 7000 na początku lat 20-tych XX wieku²²³. W opisie Muzeum z 1916 roku – ówczesną jego siedzibą było mieszkanie przy ul. Grodzkiej 6 – dowiadujemy się, iż w jednym z jego pięciu pokojów były prezentowane znaleziska archeologiczne i etnograficzne. Wśród nich, w gablotach, były „koszule, gorsety, czepeczki haftowane słowackie i ruskie, zbiór krzyżów ruskich kościelnych rzeźbionych w drzewie,

²²⁰ Krzysztof Wolski, *Inż. Kazimierz M. Osiński (14 XII 1883 – 4 II 1956)*, „Rocznik Przemyski”, t. 9, 1957, s. 240-243.

²²¹ Por. Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 31.

²²² Dz. cyt., s. 35.

²²³ Dz. cyt., s. 41.

pisanki spod Przemyśla i Galicyi [...] laski naciskane ornamentacyjnie z Żegiestowa”²²⁴. Muzealia o ukraińskiej (ruskiej) proveniencji pojawiły się więc już u zarania dziejów przemyskiego muzeum. Wydaje się, że Towarzystwo w tym czasie prowadziło chaotyczną i w zasadzie jeszcze na poły amatorską działalność kolekcjonerską, jak i konserwatorską. Potwierdzeniem takiej opinii mogły być zarzuty, jakie kierował pod adresem placówki ówczesny (w 1913 roku) konserwator lwowski dla Galicji Wschodniej Bohdan Janusz, pisząc ogólnie o braku wiedzy i umiejętności jej pracowników²²⁵. Prawdopodobnie zbliżony charakter miało zbieranie przedmiotów etnograficznych. W tym wypadku jednak ich chaotyczność i amatorstwo pozwalały paradoksalnie na zachowanie szerszego, bo bez etnicznych znaczników, kręgu zainteresowań.

Odzyskanie niepodległości po 1918 roku wpłynęło także na rozwój muzeów w Polsce. Największe z tych instytucji zrzeszyły się w Związku Polskich Muzeów Historycznych, którego aktywnym działaczem był Kazimierz Osiński. Prawdopodobnie pod wpływem nowych idei powstał pomysł usamodzielnienia się Muzeum, które do tej pory było wewnętrzną częścią Towarzystwa. W 1921 roku dyrekcja TPN wyodrębniła część kolekcjonerską, nadając jej nazwę Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Wyznaczono przy okazji obszar jego działania, obejmujący ówczesne powiaty: jarosławski, przemyski, dobromilski, sanocki, starosamborski i mościcki. Ponadto określono zadania placówki, które pokrywały się z zadaniami typowego muzeum (kolekcjonerstwo, konserwacja, upowszechnianie)²²⁶. Mimo częściowego usamodzielnienia się, nadal najpoważniejszymi problemami, z jakimi borykała się placówka, były trudności lokalowe oraz finansowe. Prawdziwą udręką stały się ciągle przenosiny. W 1924 roku Muzeum było zmuszone wynajmować część prywatnej willi Kazimierza Osińskiego i dopiero w 1935 roku otrzymało ostatecznie od miasta jako siedzibę obiekt przy ulicy Władycze 7. Równie trudna była sytuacja finansowa placówki. W latach 20-tych i 30-tych XX wieku dostawała ona dotacje Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz magistratu²²⁷, wspierały ją osoby prywatne i publiczne, prowadziła działalność gospodarczą. Mimo to jej budżet notorycznie pozostawał deficytowy. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego władze miejskie nie przejęły

²²⁴ Mieczysław Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Przemyślu i okolicy*, Lwów 1917, s. 59-61.

²²⁵ Bohdan Janusz, *Badania archeologiczne dokonane w 1912 r. w Galicji Wschodniej*, „Gazeta Lwowska” 1913, nr 183.

²²⁶ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 47.

²²⁷ Józefa Kostek, *Przeszłość – przyszłości. Dzieje Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej i jego zbiorów*, Przemyśl 2000, s.19.

Muzeum oficjalnie, ani prawnie, ani finansowo, a co za tym idzie – nie było stałych etatów dla muzealników. Mimo trudnych warunków przemyskie muzeum rozwijało się i, co najważniejsze, nabierało coraz bardziej profesjonalnego charakteru. Wyrazem tego było uznanie, jakim cieszyło się w Polsce. Najlepszym tego potwierdzeniem może być fakt zorganizowania przez K. Osińskiego i jego współpracowników w dniach 18-20 września 1932 roku w Przemyślu ogólnokrajowego VII Zjazdu Związku Muzeów w Polsce. Także regionalnie instytucja stała się ważnym ośrodkiem muzealnym, sprawując nieformalną pieczę nad mniejszymi placówkami w Samborze, Drohobyczu, Jarosławcu, Rzeszowie. Nastąpił rozwój liczny zbiorów, które osiągnęły w 1932 roku liczbę 15 556 (w tym zbiory etnograficzne 1 125), a pod koniec dekady, tuż przed II wojną światową – prawie 19 000²²⁸. Niestety nie wiemy, jaką część z nich stanowiły obiekty o ukraińskim (ruskim, ewentualnie greckokatolickim) charakterze. Można jednak założyć z dużym prawdopodobieństwem, że była to znacząca część. Warto przypomnieć, że w tym samym czasie w Przemyślu funkcjonowało już Muzeum Diecezjalne (rzymskokatolickie), Muzeum Diecezjalne (greckokatolickie) oraz wspomniane Ukraińskie Regionalne Muzeum „Strywihor”. To jednak Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej było placówką dominującą i o największym potencjale.

W 1939 roku, po kampanii wrześniowej, wschodnia część Przemyśla razem z muzeami znalazła się w radzieckiej strefie okupacyjnej. Polskie muzeum było administrowane w okresie przejściowym przez Adama Leśniaka, dotychczasowego laboranta, któremu nowe władze udzieliły odpowiednich pełnomocnictw (*nota bene* podobnych plenipotencji udzielił mu jeszcze w sierpniu odchodzący do wojska K. Osiński). Na jesień, z zachowaniem pozorów formalnoprawnych, miasto zostało włączone do Ukraińskiej SRR. Nastąpiła powierzchowna ukrainizacja życia publicznego. Istniejące muzea połączono w jeden formalny byt o nazwie *Peremyśkij istoriko-etnograficnij muzej*, na którego czele postawiono w marcu 1940 roku Bohdana Zahajkiewicza (dotychczasowego dyrektora Ukraińskiego Regionalnego Muzeum „Strywihor” w Przemyślu), a w lutym 1941 roku – Natalię Probuldnają (w niektórych źródłach Natalia Prybudna)²²⁹. W jego ramach próbowano

²²⁸ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 51-55.

²²⁹ Przypuszczenie o formalnym połączeniu dwóch muzeów: polskiego i ukraińskiego można wysnuć na podstawie wspólnego im dyrektora B. Zahajkiewicza; wprost pisze o tym M. Łewycka. Osobnym pytaniem jest, czy połączono ich zbiory. Zaprzeczać może temu fakt, iż w grudniu 1944 roku, czyli w okresie Polski Lubelskiej, zbiory ukraińskie znajdowały się w 7 pokojach, w lokalu przy ulicy Kościuszki 3, a polskie – przy ul. Władycze 7. Wskazuje to także na fakt, że w czasie wojny zbiorów polskich ani ukraińskich nie

przeprowadzić segregację i spis zbiorów, który miał liczyć wówczas 1537 pozycji, prawdopodobnie tylko z polskiej części kolekcji²³⁰. Ostatnim przedsięwzięciem tej krótko istniejącej placówki było otwarcie propagandowej wystawy poświęconej historii ruchu robotniczego, którą zdążono zaprezentować publicznie. Trudno przypuszczać, by wśród jej eksponatów były ukraińskie przedmioty etnograficzne.

W czerwcu 1941 roku, w trakcie ostrzeliwania Przemyśla przez Niemców, zbiory dawnego polskiego muzeum przy ul. Władycze 7 znacznie ucierpiały²³¹. Po zajęciu miasta nowi okupanci utworzyli Muzeum w Przemyśle, które najprawdopodobniej obejmowało tylko zbiory po dawnym Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. Była to placówka samorządowa, podległa zarządowi miasta, o własnych etatach pracowniczych. W latach 1941-1944 zniknęła kolejna partia muzealiów, tym razem zarekwirowanych przez Niemców. Prawdopodobnie nie było wśród nich przedmiotów ukraińskich, które dla okupanta nie przedstawiały większej wartości. Przez cały okres wojny zbiory były przechowywane w gmachu przy ulicy Władycze 7 i nie wydaje się, by były przenoszone w inne miejsce. W czerwcu 1941 roku kierownikiem polskiego Muzeum w Przemyśle został Adam Leśniak²³², a po jego śmierci w 1943 roku – jego syn Roman. W trakcie zdobywania Przemyśla przez Armię Czerwoną w lecie 1944 roku doszło do kolejnych strat w zbiorach²³³.

Po ustanowieniu nowej władzy w mieście (sierpień 1944 rok) kierownikiem muzeum pozostał Roman Leśniak (K. Osiński służył wówczas w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie). Muzeum w tym czasie funkcjonowało bez przerwy (poza okresem działań

przemieszczano i pozostawały one fizycznie w swoich dawnych siedzibach. Nazwa radzieckiego Muzeum w Przemyśle na podstawie źródeł. Por.: Marianna Łewyćka, *Los zabytków kultury ukraińskiej w Przemyśle (1944-1946)*, „Nowa Ukraina” 2007, nr 1-2, s. 103; Józefa Kostek, dz. cyt., s. 20-21; uk.wikipedia.org/wiki/Стривігор_(музей) dostęp 10.08.2013 roku; Bohdan Huk, *Likwidacja ukraińskich ustanow u Peremysli w 1945 r.*, „Nasze Słowo”, 26 ljiutoho 2006 r., nr 9.

²³⁰ Zinventaryzowano wówczas jedynie część najciekawszych (wg nowych władz) przedmiotów. Por.: Józefa Kostek, *Dziedzictwo wieków. Zarys dziejów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle*, Przemyśl 2007, s. 38; oraz: Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 63.

²³¹ Pociski wpadły m.in. do jednej z sal muzealnych i uszkodziły kilka gablot. W sporządzanych później spisach strat najczęściej skupiano się na najbardziej wartościowych przedmiotach (rzemiosło, malarstwo, ceramika), nie wymieniając muzealiów etnograficznych traktowanych drugorzędnie; Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 64-65

²³² M. Łewyćka pisząc o Muzeum „Strywihor” w latach 1939-1941, podaje nieprecyzyjnie, przez co można odnieść wrażenie, że Adam Leśniak został kierownikiem w czerwcu 1941 roku, jeszcze za okupacji radzieckiej. Dodatkowo myli Adama z synem Romanem; por.: Marianna Łewyćka, dz. cyt., s. 102-103.

²³³ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 40.

wojennych). Wskazuje na to choćby sprawozdanie R. Leśniaka z kwietnia 1945 roku, obejmujące okres od sierpnia 1944 roku do marca 1945²³⁴. Do sierpnia 1945 roku dokonano kilku napraw budynku oraz próbowano porządkować zbiory i książki. Niestety obiekt przy ulicy Władycze 7 był w fatalnym stanie technicznym i pobeżny remont niewiele mógł tu pomóc. Przetrzebione przez wojnę zbiory, w dużej mierze niezinventaryzowane, wymagały lepszego zabezpieczenia. Przeszkadzał także olbrzymi zbiór książek, które zwożono tutaj przez całą radziecką i niemiecką okupację. Nowe władze lokalne musiały zdawać sobie sprawę z tych trudności. Sporym wsparciem w tym czasie było przydzielenie Muzeum 4 etatów. Jeden z nich przeznaczony był dla nowego-dawnego kierownika Romana Leśniaka, który znalazł duże zrozumienie i wsparcie u nowej władzy. Był on między innymi urzędnikiem – referentem miejskim lub powiatowym do spraw kultury. Koniec 1944 roku i pierwsze miesiące 1945 to okres odtwarzania lub próby legalizowania życia publicznego mniejszości ukraińskiej, w tym Muzeum „Strywihor”. Jednak w myśl idei państwa narodowego, jakim miała się stać nowa Polska, w Przemyślu nie było miejsca na dwa muzea o etnicznym charakterze. Silna pozycja polityczna R. Leśniaka oraz przewidywane (a nawet już realizowane) pozbycie się ludności ukraińskiej z całego regionu wytyczały także kierunek rozwoju polskiego muzeum. Swoistą przeszkodą w realizacji tego zamierzenia była faktyczna działalność nie do końca zalegalizowanego Muzeum „Strywihor”. Prawdopodobnie to legło u podstaw polityki „wyczekiwania” wobec ukraińskiej placówki. Można przypuścić, że w pierwszych miesiącach 1945 roku Roman Leśniak zdawał sobie z tego sprawę. Wskazywać na to może jego aktywna rola w likwidacji „konkurencyjnej” instytucji. Zbiory „Strywihoru” miały znajdować się wówczas przy ulicy Kościuszki 3. Władze komunistyczne ignorowały pisma kierowane przez ukraińskie towarzystwo lub odwlekały decyzje, czekając na wywiezienie Ukraińców z Przemyśla. Taktyka ta sprawdziła się. Latem 1945 roku wysiedlono ukraińskich działaczy muzealnych, a we wrześniu przejęto strywihorskie zbiory. Decydującą rolę odegrał w tym Roman Leśniak, który zainicjował ten proces oraz nadzorował go, a nawet na przełomie sierpnia i września 1945 roku był formalnym kierownikiem Ukraińskiego Regionalnego Muzeum „Strywihor” w Przemyślu. Na podstawie dokumentów przez niego podpisanych można prześledzić ostatni moment przejmowania zbiorów. 22 września 1945 roku nastąpiło ostateczne administracyjne zamknięcie ukraińskiej placówki, 25 września R. Leśniak stworzył skrótowy opis jej zawartości, a w listopadzie strywihorska kolekcja była już w siedzibie polskiego muzeum. Przedmioty te zostały złożone na parterze

²³⁴ Dz. cyt., s. 41.

budynku przy ulicy Władycze 7. Dzisiaj największym problemem jest dokładne określenie, jakie muzealia przejęto. Utrudnia to chociażby wspomniana już różnica pomiędzy opisem R. Leśniaka a opisem Iwana Szpytkowskiego (kustosza „Strywihoru”) powstałym w 1946 roku we Lwowie. Można przypuszczać, że w tym czasie ukraińska placówka nie posiadała całościowego inwentarza swoich zbiorów. Nie wprost potwierdzają to dokumenty oraz fakt, że I. Szpytkowski musiał tworzyć wspomniany opis z pamięci²³⁵. Przy końcu przytoczonego sprawozdania z 25 września 1945 roku R. Leśniak pisze, że rzeczy zgromadzone przez pracowników Muzeum „Strywihor” nie były zinwentaryzowane²³⁶. Podsumowując ten ważny wątek, można założyć, że zbiory polskiej i ukraińskiej placówki połączono, a następnie „zmieszano” (być może już w 1945 lub 1946 roku), a wzmianki o ich pochodzeniu w później powstałej dokumentacji są wtórne i oparte na pamięci pracowników. Nie powstały natomiast na podstawie jakichś wcześniejszych inwentarzy. Jeszcze ważniejszą kwestią jest rola polskiego Muzeum w Przemyślu w likwidacji i przejęciu ocalałych zbiorów „konkurencyjnej” placówki. Kluczową postacią, która łączy obie instytucje, jest z pewnością Roman Leśniak. Odegrał on co prawda aktywną rolę w zamknięciu „Strywihora”, lecz trudno udowodnić, by był tutaj inspiratorem zdarzeń, które były zaledwie epizodem procesu rugowania Ukraińców z tej części Polski. Czytając jednak dokumenty dotyczące sprawy, można odnieść wrażenie, że mogły nim kierować emocje antyukraińskie. Te z kolei wówczas podzielała duża część, jeśli nie większość polskich mieszkańców miasta. Nie wiemy więc, czy owa „aktywność” wpływała z ogólnych nastrojów społecznych czy może z jakiś osobistych (związanych na przykład z wojną) pobudek. Mogła ona wynikać także z pewnego serwilizmu wobec nowej władzy; R. Leśniak mógł kierować się chęcią rehabilitacji – wszak był kierownikiem placówki podczas okupacji niemieckiej. Równie prawdopodobne jest także to, że jako muzealnik kierował się potrzebą ratowania ukraińskich zbiorów. Niestety są to tylko spekulacje, po 70 latach niemożliwe do potwierdzenia. Nieco gorzej przedstawia się rola Muzeum w Przemyślu w procesie likwidacji „Strywihora”. O ile nieznanne są nam prawdziwe motywacje Romana Leśniaka, o tyle fakt, że był on utożsamiany (za sprawą kierownictwa) z

²³⁵ Trudno dzisiaj stwierdzić, czy nie było inwentarzy. 17 listopada 1944 roku Iwan Szpytkowski w liście do Starosty Powiatowego w Przemyślu pisze: „[...] po ukończeniu uporządkowania swego inwentarza z powodu jego częściowego zniszczenia podczas ostatnich działań wojennych z dniem 1 grudnia 1944 r. rozpoczyna działalność Muzeum...”. Słowa te można dzisiaj interpretować tak, że do 1 grudnia dokończono inwentaryzowanie, jak i tak, że tylko podjęto takie działania. Nawet gdyby powstał taki spis, to prawdopodobnie nie zachował się. Por. Bohdan Huk, dz. cyt.

²³⁶ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 69.

polską instytucją muzealną powoduje, że odium tej sprawy spada na całą placówkę. Ratowanie opuszczonych zbiorów byłoby tutaj jakimś wytłumaczeniem, ale wieloletni antagonizm oraz wojenne wydarzenia z nimi związane dają wrażenie swoistego zwycięstwa w polsko-ukraińskiej rywalizacji muzealnej w Przemyślu w pierwszej połowie XX wieku.

Muzeum w Przemyślu jeszcze raz „skorzystało” z wysiedleń Ukraińców z miasta. Jak już pisałem, budynek przy ulicy Władycze 7, mimo pobieżnego remontu, znajdował się w fatalnym stanie technicznym. Najlepszym rozwiązaniem (nieco nawiązującym do przedwojennych problemów lokalowych) było znalezienie nowej siedziby. Po ukraińskiej społeczności, w miarę jak odpływała z miasta, pozostawało coraz więcej opuszczonych budynków i nieruchomości. W 1946 roku rozpoczęła się ostateczna likwidacja Eparchii Greckokatolickiej w Przemyślu. W czerwcu tegoż roku aresztowano biskupa Jozafata Kocyłowskiego (ukr. Josafat Kocyłowskyj), którego deportowano do ZSRR. Pozostał po nim pałac biskupi wraz z wyposażeniem, a nawet osobista biblioteka²³⁷. 29 czerwca „oficjalnie” przejęto budynek i protokolarnie opisano (bardzo pobieżnie) zastane ruchomości. Mimo to dochodziło w nim do grabieży. W sierpniu ustanowiono kuratora pałacu, którym został miejscowy adwokat Michał Kwasik. W międzyczasie część majątku przekazano Kurii Rzymskokatolickiej. Nadal jednak we wnętrzu pałacu znajdowały się znacznej wartości historycznej i materialnej obrazy, książki, dokumenty itp.²³⁸. W takiej sytuacji jedynym rozsądnym z punktu widzenia władzy wyjściem było przekazanie obiektu polskiemu Muzeum w Przemyślu. Nastąpiło to w październiku 1946 roku. Ministerstwo Administracji, na wniosek Ministerstwa Kultury i Sztuki, oddało Muzeum dawny pałac biskupi przy ulicy Czackiego 3. Po dokonaniu niezbędnych remontów, do końca marca 1947 roku, przeniesiono zbiory na nowe miejsce. Dołączyły one do znajdujących się na miejscu ruchomości po Eparchii²³⁹.

Opisane powyżej dwa ważne fakty, a więc przejście zbiorów po „Strywihorze” oraz zbiorów i budynku po biskupach greckokatolickich, doprowadziły do powstania zupełnie

²³⁷ Biskup Jozafat Kocyłowski pozostawił po sobie bibliotekę prywatną, która składać się miała z dużej liczby (kilkuset?) książek, głównie o tematyce religijnej. Nie były to jednak wydawnictwa tak wartościowe jak te z Biblioteki Eparchii (np. starodruki z XVI wieku). Książki te po raz ostatni widział Krzysztof Wolski pod koniec lat 50-tych XX wieku w piwnicach przemyskiego ratusza; na podstawie wywiadu z Krzysztofem Wolskim, który przeprowadziłem w sierpniu 2013 roku w Busku Zdroju.

²³⁸ Część biblioteki, a szczególnie starodruki, trafiły do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Marianna Łewycka, dz. cyt., s. 100-101.

²³⁹ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 70.

nowej kolekcji muzealnej²⁴⁰ – „wzbogaconej” o nabytki pozyskane drogą etycznie dwuznaczną, a zarazem mocno przetrzebionej przez ostatnią wojnę i grabież.

W grudniu 1947 roku wrócił z tułaczki Kazimierz Osiński, który z miejsca ponownie został kierownikiem Muzeum Ziemi Przemyskiej (lub Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, ponieważ obie nazwy były stosowane zamiennie). W tym samym czasie otwarto w nowej siedzibie pierwsze stałe wystawy. Prawdopodobnie nie prezentowały one zbiorów etnograficznych, chyba że w sposób marginalny²⁴¹. Organizowano także wystawy czasowe. Jedną z nich dotyczyła plakatu antybolszewickiego. Wybór takiego tematu był wówczas, czyli na początku 1949 roku, co najmniej nierozsądny. Władze komunistyczne zareagowały zwolnieniem K. Osińskiego ze stanowiska w lutym 1949 roku. Rok później został on aresztowany i spędził 14 miesięcy w więzieniu, gdzie podupadł na zdrowiu. Zmarł w 1956 roku w Przemyślu²⁴². Dopiero po jego śmierci i zmianach politycznych, w 1957 roku, ukazał się artykuł, który docenił wkład założyciela przemyskiego muzeum²⁴³. Po nim kolejno kierownikami instytucji byli: Roman Leśniak, Kazimierz Arłamowski i Stanisław Jurek. W 1949 roku placówkę w zarząd przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki, ustalając jej nazwę na Muzeum w Przemyślu. Wydarzenie to stało się podstawą do podsumowań. Akt przejścia z 17 grudnia 1949 roku wymienia 6581 eksponatów zapisanych w dwóch księgach inwentarzowych oraz 1735 książek w spisie bibliotecznym. Poza inwentarzami znajdowało się jeszcze około 5800 eksponatów, w tym 400 pisanek. Ponadto wymieniono także depozyty, wśród których nie było muzealiów etnograficznych²⁴⁴. Inwentaryzację tę przeprowadzano od 1945 do 1949 roku, a wykonywali ją między innymi R. Leśniak oraz J. Pelc. W następnych latach akcję kontynuowano, tak że do września 1952 roku spisano łącznie 12 075 muzealiów. Niestety poza pojedynczymi przypadkami nie odnotowano w niej ani sposobu pozyskania, ani nawet miejsca pochodzenia muzealiów. Fakt ten znacznie obniżał wartość merytoryczną ksiąg inwentarzowych. Józefa Kostek sugeruje w swojej publikacji, że część z tych przedmiotów

²⁴⁰ Oprócz wspomnianych nabytków do Muzeum trafiały także wszelkie ruchomości z przejmowanych w wyniku reformy rolnej dworów. Były to głównie obrazy i meble. Nie ma żadnych informacji o tym, jakoby były wśród nich przedmioty etnograficzne, czego nie można jednak wykluczyć. Wszystko to dodatkowo utrudnia studia nad pochodzeniem przemyskich muzealiów; por.: Józefa Kostek, dz. cyt., s. 42-43.

²⁴¹ Tamże.

²⁴² Dz. cyt., s. 44-45.

²⁴³ Krzysztof Wolski, dz. cyt., s. 240-243.

²⁴⁴ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 75.

może mieć ukraińską proweniencję²⁴⁵. Istotnym momentem dla Muzeum było otwarcie 22 lipca 1950 roku ekspozycji stałej, a w jej ramach także przedmiotów etnograficznych.

Zdecydowanie najważniejszym przełomem dla funkcjonowania placówki w tym okresie było mianowanie 1 września 1952 roku jej kierownikiem (później dyrektorem) Krzysztofa Wolskiego, absolwenta etnografii Uniwersytetu Poznańskiego z roku 1951, który na tymże Uniwersytecie uzyskał w roku 1958 także doktorat. Wszyscy dotychczasowi kierownicy tej instytucji byli albo muzealnikami amatorami o wykształceniu z innych dziedzin (K. Osiński – architektem), albo muzealnikami przyuczonymi (R. Leśniak). Mimo młodego wieku K. Wolski rozporządzał już sporym doświadczeniem²⁴⁶, szczególnie w badaniach terenowych, oraz wiedzą muzealniczą, co za chwilę dało znać o sobie. Zmiany, które wprowadził w Muzeum, dotyczyły co najmniej dwóch ważnych aspektów jego funkcjonowania. Pierwsza to ostateczne uporządkowanie dokumentacji muzealiów. Mimo formalnego zakończenia uzupełniania inwentarzy w 1952 roku okazało się, że w prowadzonych spisach brak wspomnianych wyżej podstawowych informacji. Odpowiednie rubryki zostały dołączone zaraz po objęciu przez niego funkcji dyrektora. W 1955 roku inwentarz zamykał się na pozycji 13 694. Dalsza profesjonalizacja w tej dziedzinie doprowadziła do powstania osobnych ksiąg inwentarzowych dla poszczególnych działów. Pierwsza, przeznaczona dla zabytków archeologicznych, powstała w 1956 roku, potem sukcesywnie następne²⁴⁷. Rozwiązanie wprowadzone przez K. Wolskiego ostatecznie przyniosło efekt w postaci uporządkowania i pogłębienia wiedzy o posiadanych muzealiach. W krótszej perspektywie doprowadziło do utrudnień w dokumentacji; księgi trzeba było zakładać od nowa.

Na odrębną uwagę zasługuje ówczesna działalność badawcza i naukowa Krzysztofa Wolskiego²⁴⁸. Mimo krótkiej pracy w placówce doprowadził on do pełnej profesjonalizacji działalności muzealniczej. Oprócz wspomnianego wprowadzenia inwentarzy równie ważne było rozpoczęcie badań terenowych, czy to archeologicznych czy etnograficznych. K. Wolski

²⁴⁵ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 45-46 oraz 48-49.

²⁴⁶ Krzysztof Wolski (ur. 1922), doktor etnografii, na przełomie lat 40 i 50-tych XX wieku uczestniczył w badaniach organizowanych przez prof. Romana Reinfussa. W latach 1952-1963 kierownik Muzeum w Przemyślu, 1963-1990 pracownik Muzeum Etnograficznego w Krakowie, wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Łódzkim.

²⁴⁷ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 49-50.

²⁴⁸ Informacje o ówczesnej działalności Krzysztofa Wolskiego pozyskałem w trakcie cytowanego wcześniej wywiadu.

prowadził je w sposób zgodny z regułami naukowymi, ale także z pełnym, emocjonalnym wręcz, zaangażowaniem. Oba podejścia wówczas (lata 50-te XX wieku) były ważne z merytorycznego punktu widzenia, ale i trudne w realizacji. Jako pierwszy odważył się nowy kierownik jechać w teren i zbierać obiekty będące wtedy na swoistym niepisanym indeksie niepożądaných przedmiotów. Dobitnie to widać na przykładzie przedmiotów sakralnych, a jeszcze mocniej – tych o znaczniku etnicznym ukraińskim. Przedstawię teraz pokrótce ten okres działalności K. Wolskiego, nie tylko dla biograficznej dokładności, ale dla zobrazowania swoistego „studium przypadku”.

Krzysztof Wolski zaczął „jeździć w teren” praktycznie zaraz po objęciu funkcji kierownika przemyskiego Muzeum. Jego pierwszym kierunkiem były Niziny (do 1977 roku Dusowce), miejscowość doświadczona przez wojnę polsko-ukraińską w 1945 roku, kiedy to spalono zabudowania wiejskie, oszczędzając cerkiew filialną z 1641 roku²⁴⁹. W trakcie swego pobytu w Nizinach zastał właśnie rozbieraną cerkiew. Fakt ten sprowokował go do zabezpieczenia jej wyposażenia, a później w konsekwencji do zbierania i przechowywania przedmiotów sakralnych (i nie tylko). Z racji swej dużej aktywności Krzysztof Wolski sprawował również rozmaite funkcje społeczne. Był m.in. członkiem powiatowej Komisji Oświaty, pełniącym obowiązki konserwatora zabytków dla wschodniej części województwa rzeszowskiego (koniec lat 50-tych XX wieku), był w końcu członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Przemyślu. To ostatnie skupiało wówczas grupę miejscowej inteligencji oraz kilku notabli. We wspomnianych wyjazdach terenowych uczestniczył od 1958 roku Stefan Lew – etnograf i pracownik przemyskiego muzeum, który z czasem już samodzielnie prowadził własne badania²⁵⁰. Pomagali mu uczniowie ostatnich klas miejscowego liceum, a także studenci²⁵¹. Największym problemem w prowadzonych penetracjach terenowych było zorganizowanie transportu. Znaczne odległości, górzyste drogi, a w końcu zmienne i trudne pory roku utrudniały dotarcie do odległych wsi. Krzysztof Wolski wykorzystywał ku temu najróżniejsze sposoby. Z racji znajomości z miejscowym naczelnikiem poczty (przez PTTK) mógł zabierać się z ambulansem pocztowym. Będąc członkiem wspomnianej Komisji Oświaty, wyjeżdżał niekiedy w delegację powiatowym samochodem. Raz na tydzień miał jednak, jako pełniący obowiązki konserwatora, do

²⁴⁹ Andrzej Saładiak, *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993, s. 238.

²⁵⁰ Tadeusz Burzyński, *Uwagi o etnograficznych badaniach w regionie przemyskim po 1945 roku*, „Materiały i Studia Muzealne” 1980, nr 3, 25.

²⁵¹ Krzysztof Wolski wymienia Bogusława Sułkowskiego, ówczesnego studenta medycyny, który szczególnie się zaznaczył w penetracjach terenowych; wywiad cyt.

dyspozycji samochod. W szczególny sposób dobierał badane miejscowości. Przy wyjazdach do opuszczonych cerkwi korzystał z tzw. szematyzmów grekokatolickich, czyli spisów parafii i dekanatów dla poszczególnych eparchii. Często jednak, szczególnie w początkowym okresie działalności, w wyborach tych dominował przypadek. Jedną z naczelnych motywacji K. Wolskiego do wyjazdów penetracyjnych była chęć ratowania wyposażenia niszczonej i podupadających cerkwi ukraińskich. Składały się na to wyposażenie głównie ikony, krzyże, benedykcjonały, księgi liturgiczne, elementy ubioru liturgicznego, krzyże z wież cerkiewnych. Krzysztof Wolski kierował się konieczną w ówczesnych warunkach zasadą zbierania rzeczy tylko w dobrym stanie zachowania. Wszelkie dewocjonała uważano wówczas za bardziej wartościowe i wyjątkowe. Jak ocenia K. Wolski, 90 procent pozyskanych muzealiów miało właśnie taki charakter. Zbieranie przedmiotów czysto etnograficznych lub klasyfikowanych na pograniczu kultury ludowej czy sztuki skarlanej było wtórne w stosunku do pozostałych znalezisk. Zabierano je z sobą tylko wówczas, jeżeli były w bardzo dobrym stanie zachowania, miały związek z cerkwią, zaspokajały występującą akurat potrzebę uzupełnienia kolekcji muzealnej lub były atrakcyjne ze względów estetycznych. Takimi przypadkiem mogą być klekotki (trzeszczadła), rozmaite niecki czy krywulki. Przywiezione przedmioty były w miarę możliwości poddawane konserwacji. Dla przykładu do zabezpieczania ikon używano wosku, którego użyczała zaprzyjaźnieni konserwatorzy z Warszawy. Taka działalność muzealna wzbudzała nieufność miejscowych władz. Religijny i ukraiński charakter nowych muzealiów był dla niektórych działaczy PZPR-u nie do pogodzenia z oficjalną linią polityczną i ideologiczną²⁵². Władze stosowały wówczas naciski, by Krzysztof Wolski poniechał swoich badań. Nie posługiwano się w nich pismami czy oficjalnymi poleceniami, a jedynie w rozmowach dawano do zrozumienia, jaki jest stosunek władzy do sprawy. Podobne poglądy, zwłaszcza jeżeli chodzi o znaczniki etniczne (ukraińskie) pozyskiwanych przedmiotów, reprezentowała duża część zwykłych mieszkańców odwiedzanych wsi. Dla nich z kolei świeża była pamięć lat 40-tych XX wieku²⁵³. Również kler rzymskokatolicki prezentował zbieżne postawy, choć zdarzały się przypadki powiadamiania Krzysztofa Wolskiego o rozbieranych cerkwiach czy nawet pomoc organizacyjna w samych penetracjach. Badacz spotykał się wówczas z nielicznymi przedstawicielami mniejszości ukraińskiej; przedstawiali się oni wówczas jako grekokatolicy. Według niego nie mieli nic przeciwko zabieraniu z dawnych cerkwi czy chat przedmiotów

²⁵² Krzysztof Wolski wspomina, jak wezwał go w tej sprawie lokalny sekretarz partii; wywiad cyt.

²⁵³ „Za dużo wycierpieli” – jak to ujął Krzysztof Wolski; wywiad cyt.

tam pozostawionych, a nawet dziękowali za taką działalność²⁵⁴. Równie ważna jest tutaj własna Krzysztofa Wolskiego ocena podejmowanych przez niego działań. Z pewnością niełatwo było mu w początkach lat 50-tych zdobyć się na odwagę, jakiej wymagało badanie tak źle przyjmowanych dziedzin kultury. Musiał posiadać niesłychanie silną wolę, by znosić rozmaite naciski czynników oficjalnych. W swoich wspomnieniach badacz podkreśla ratunkowy charakter penetracji terenowych. Wydawało się wówczas, że wkrótce z krajobrazu kulturowego znikną wszystkie cerkwie wraz ze swoim wyposażeniem. Przypomina o trudnych wyborach – co brać, a z czego rezygnować. Dzisiaj mogą pojawiać się wątpliwości etyczne czy muzealne, lecz wówczas trzeba było działać od razu, nie można było czekać. Sprawę tę zresztą wypomniano Krzysztofowi Wolskiemu w trakcie odwoływania ze stanowiska²⁵⁵.

W ostatnich latach pracy w przemyskim muzeum Krzysztof Wolski przesunął punkt ciężkości swoich zainteresowań w kierunku Azji Środkowej. Zaczął wyjeżdżać tam na badania terenowe, pisać o tym regionie świata. Spowodowało to prawdopodobnie zmniejszenie jego zainteresowania funkcjonowaniem muzeum. Późniejsi oponenti wskazywali, w sposób oględny, na zaniedbania i ogólną stagnację placówki²⁵⁶. Doszło do otwartego konfliktu z częścią muzealników oraz miejscowymi władzami. Dyrektor instytucji bronił się, przysłana zewnętrzna kontrola wypadła dla niego pozytywnie²⁵⁷. Mimo to na początku 1963 roku został odwołany. Wówczas placówka podlegała już od 1959 władzom miejskim i nosiła nazwę Muzeum w Przemyślu. Przez niedługi okres tymczasowo funkcję dyrektora pełnił Stefan Lew, również etnograf. 1 sierpnia 1963 roku nowym i jak się okazało później, długoletnim dyrektorem omawianej placówki został archeolog Antoni Kunysz. W 1965 roku instytucja otrzymała nowy statut, który zmieniał ponownie jej nazwę na: Muzeum Ziemi Przemyskiej oraz usankcjonował istnienie odrębnego Działu Etnografii.

Pod koniec lat 60-tych XX wieku działem tym kierował Stefan Lew, który w swoim opracowaniu z 1969 roku pod tytułem *Kultura ludowa Pogranicza Nadsańskiego* podaje liczbę 2712 muzealiów etnograficznych (jak sam określa, eksponatów) w przemyskim muzeum, w tym z zakresu sztuki ludowej – 2285²⁵⁸. Ta niewielka publikacja jest o tyle

²⁵⁴ „Chwała Bogu są w muzeum, a nie podeptane” – cytuje Krzysztof Wolski jednego z Ukraińców; wywiad cyt.

²⁵⁵ Na podstawie wspomnień Krzysztofa Wolskiego; wywiad cyt.

²⁵⁶ Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 80.

²⁵⁷ Na podstawie wspomnień Krzysztofa Wolskiego; wywiad cyt.

²⁵⁸ Dokładnie stan na 30 kwietnia 1969 roku; Stefan Lew, *Kultura ludowa Pogranicza Nadsańskiego*, Przemyśl 1969, s. 19.

istotna, iż zawiera dokładny inwentarz owych zbiorów. Poprzedza go wstęp, w którym znajduje się także ich krótki opis merytoryczny²⁵⁹. Autor nie etnicyzuje w nim zbiorów; jeżeli używa przymiotnika „ukraiński”, to w odniesieniach ogólnych, np. „pogranicze polsko-ukraińskie”, „folklor polsko-ukraiński”. Nie przypisuje go do konkretnych artefaktów kultury ludowej. Tak samo postępuje on w przypadku zbiorów po Ukraińskim Regionalnym Muzeum „Strywihor”. W książce nie ma żadnego wspomnienia tej instytucji, nawet w przedstawionym na końcu publikacji inwentarzu. Zresztą nie ma w nim także określeń „rusiński” czy „greckokatolicki” (nawet dla krzyży dwuramiennych)²⁶⁰. Równie zaskakujące mogą być opisy strojów ludowych tego regionu. Dla przykładu, dość dokładnie przedstawia typ przemysko-jarosławiecki, w którym na ramionach koszul, szczególnie kobiecych, dominował bogaty i rozległy haft krzyżykowy w czarno-czerwonych kolorach²⁶¹. Przypominają się tutaj dokładnie takie same koszule ze zbiorów Muzeum w Bytowie czy Muzeum Pomorza Środkowego pozyskane od wysiedlonych Ukraińców z Poździacza (obecnie Leszno) czy Torek (wszystkie powiat przemyski). Także w tym wypadku, mimo moim zdaniem oczywistej przynależności etnicznej obiektów, Stefan Lew nie określa ich jako rusińskie czy ukraińskie. Ważnym elementem tej publikacji jest zawarty na końcu inwentarz muzealiów. Obejmuje on prawdopodobnie wszystkie zbiory przypisane do Działu Etnograficznego ówczesnego Muzeum Ziemi Przemyskiej. Przedmioty wymienione są według rodzajów (odzież, sprzęty, narzędzia, pisanki, próbki haftu itp.). Znajdziemy tam także informacje o materiale, miejscu pochodzenia, datowaniu powstania, wielkości czy numerze w księdze inwentarzowej Działu Etnografii. Nie ma natomiast czasu, sposobu czy źródła pozyskania, których niekiedy można się jednak domyślać. Tak jest w przypadku krzyży dwuramiennych z Dusowiec, które prawdopodobnie wydobyl ze zrujnowanej cerkwi Krzysztof Wolski²⁶². Jedynym znacznikiem sugerującym etniczność muzealiów są nieliczne przyporządkowania do grup regionalnych, takich jak Bojkowszczyzna (lub Bojki), Łemkowszczyzna, Huculszczyzna, Pokucie. Jest takich obiektów 18, do czego należy dodać nieokreśloną liczbę pisanek i próbek haftów. Trudno dzisiaj jednoznacznie wyrokować, dlaczego Stefan Lew w taki sposób opisał i numerycznie wymienił zbiory etnograficznie Muzeum Ziemi Przemyskiej. Nic nie wskazuje, żeby kierował się chęcią ukrycia etnicznego charakteru części kolekcji. Możliwe, iż starał się jak najbardziej neutralnie (z punktu widzenia ówczesnej

²⁵⁹ Dz. cyt., s. 12-14.

²⁶⁰ Dz. cyt., s. 47.

²⁶¹ Dz. cyt., s. 6.

²⁶² Dz. cyt., s. 47 oraz na podstawie wspomnień Krzysztofa Wolskiego; wywiad cyt.

sytuacji politycznej) opisać muzealia, nie prowokując zastrzeżeń do swojej publikacji. Z pewnością jednak zdawał sobie sprawę z ich „obcości” kulturowej oraz kontekstu etniczno-historycznego.

Przywołane tutaj dwa przypadki wybitnych etnografów i muzealników – Stefana Lwa i Krzysztofa Wolskiego – doskonale ilustrują problemy, z jakimi musieli sobie radzić badacze ukraińskiej kultury ludowej w latach 50-tych i 60-tych XX wieku. Paradoksalnie, w tym samym okresie nastąpiło nasilenie pozyskiwania nowych muzealiów. Związane to było między innymi ze wzmożonym rozwojem muzeów, właściwie w całej Polsce. Procesy te zintensyfikowały się w następnej dekadzie – w latach 70-tych XX wieku. Podobnie układały się losy przemyskiej placówki. Od 1963 roku jej dyrektorem był Antoni Kunysz. Niewątpliwie ważną datą dla instytucji było podniesienie jej do rangi muzeum okręgowego w 1975 roku i wzrost dotacji państwowych. Dzięki temu pod koniec lat 70-tych pozyskiwano rocznie kilkaset muzealiów, które zatwierdzała wewnętrzna dla placówki Komisja Zakupu Muzealiów²⁶³. W rekordowym 1978 roku inwentarze wzbogaciły się o 1222 przedmioty²⁶⁴. Rok wcześniej, 15 sierpnia 1977 roku, Muzeum przejęło zabytkową cerkiew obronną w Posadzie Robotyckiej. Pewną klamrą zamykającą ten okres było odwołanie Antoniego Kunysza z zajmowanego stanowiska w czerwcu 1985 roku. Nastąpiło to mimo poparcia, jakiego udzieliły mu środowiska kulturalne w kraju²⁶⁵, choć zdaje się, że konflikt miał podłoże wewnętrzne. Ponaddwudziestoletnia epoka sprawowania funkcji dyrektora przez Antoniego Kunysza charakteryzowała się potężnym wzrostem liczby muzealiów z 13 736 w 1962 roku do ponad 68 000 w roku 1985, gruntownym remontem siedziby, zwiększeniem liczby pracowników z 8 do 52, zwiększeniem frekwencji widzów z 8000 do ponad 40 000 oraz wzrostem prestiżu i pełną profesjonalizacją muzeum.

W 1986 roku dyrektorką Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej (nazwę przywrócono w 1984 roku) została Łucja Franciszka Turczak. Skoncentrowała się ona na „aktywności wewnętrznej”, co oznaczało dokończenie ponownej inwentaryzacji (prowadzonej od 1982 roku) i porządkowanie zbiorów²⁶⁶. Przełom polityczny i gospodarczy lat 90-tych XX wieku przyniósł przemyskiemu muzeum zmiany równie radykalne jak całemu krajowi. Znaczne uszczuplenie funduszy doprowadziło do ograniczenia pozyskiwania

²⁶³ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 54.

²⁶⁴ Dz. cyt., s. 65.

²⁶⁵ Dz. cyt., s. 74.

²⁶⁶ Dz. cyt., s. 75.

zbiorów, na przykład w 1992 roku były tylko 3 zakupy i 3 dary²⁶⁷. W 1990 roku zawieszono wydawanie „Materiałów i Studiów Muzealnych”. Muzeum zaczęło tracić część obiektów poza główną siedzibą. Tak było z zespołem klasztornym oo. Karmelitów w Przemyślu czy Oddziałem w Dubiecku. Największą stratą była jednak utrata głównego budynku, położonego przy ulicy Czackiego. W 2000 roku, po 9-letnich staraniach, eparchia przemyska Cerkwi Bizantyjsko-Ukraińskiej uzyskała potwierdzenie swoich praw do dawnego pałacu biskupiego. Dopiero jednak w 2006 roku Muzeum przydzielono fundusze, pozwalając na rozpoczęcie budowy nowej siedziby. Postawiono ją w ciągu 2 lat. Obecnie (2013 rok) nowy budynek muzealny jest w całości zagospodarowany, a w dawnym przy ulicy Czackiego, po remoncie urzęduje biskup przemyski.

Współcześnie Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej jest instytucją podległą samorządowi województwa podkarpackiego (dokładnie w kolejności: zarządowi województwa, marszałkowi i na końcu sejmikowi województwa). Mimo posiadania zaszczytnej nazwy muzeum narodowego jest w istocie placówką regionalną, przy czym region zdefiniujemy jako południowo-wschodnią część Polski. Samorządowy organizator, a przynajmniej jego zarząd, wybierany jest przez sejmik, który z kolei pochodzi z wyborów powszechnych. Sytuacja taka powoduje oczywiste zależności polityczne i personalne. Jeżeli dodamy do tego tradycyjnie wysokie na tym terenie poparcie dla partii prawicowych, może to komplikować sytuację placówki posiadającej zbiory obce etnicznie. Nie miejsce tu, by relacjonować konflikt polsko-ukraiński o zespół klasztorny oo. Karmelitów czy spór o Narodny Dom znajdujący się przy ulicy Kościuszki, ale tylko przypomnienie tych dwóch faktów świadczy o emocjach, jakie są udziałem części mieszkańców Przemyśla. Takich konfliktów o mniejszym, często podskórnym charakterze jest sporo. Co zastanawiające, w dużej części są to spory historyczne. Sama mniejszość ukraińska w tym mieście liczy kilka tysięcy osób²⁶⁸, co przy 65 000 wszystkich mieszkańców nie jest liczbą zbyt wielką. Współczesny kontekst funkcjonowania Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej jest więc nadal skomplikowany i niesie z sobą wszelakie, trudne dziś do przewidzenia, problemy polityczne, kulturowe, etniczne itd.

²⁶⁷ Dz. cyt., s. 79.

²⁶⁸ Ukraińcy w Przemyślu w rozmowach w trakcie badań podawali często 5000 jako liczbę mieszkającą tam ludności. Ukraińska Wikipedia w haśle Przemyśl podaje z kolei 4000. Wg spisu powszechnego z 2002 roku w całym województwie podkarpackim było prawie 3000 osób narodowości ukraińskiej. Por.

<http://uk.wikipedia.org/wiki/%D0%9F%D0%B5%D1%80%D0%B5%D0%BC%D0%B8%D1%88%D0%BB%D1%8C>, dostęp 20.01.2013 rok;

Sama placówka, szczycąca się nową i nowoczesną architektonicznie siedzibą jest dużą instytucją kulturalną w skali miasta, a nawet województwa. Posiada kilka działów wewnętrznych, m.in. Etnograficzny, Historyczny, Archeologiczny, Sztuki i Rzemiosła, Przyrody, Edukacyjny oraz Bibliotekę – równie ważną, bo mającą w swym księgozbiorze starodruki. Poza głównym budynkiem Muzeum posiada oddziały na terenie miasta. Mieszczą się tam także magazyny eksponatów, w tym Działu Etnograficznego. Wszystkie zbiory są pod opieką Głównego Inwentaryzatora, którym jest Józefa Kostek, będącą również zastępczynią dyrektora do spraw naukowych. Prowadzi ona księgę wpływów zbiorów muzealnych. Całe zbiory muzealne są oceniane na ponad 80 000 muzealiów, co czyni przemyskie muzeum dużą placówką. Poszczególne działy merytoryczne mają pod opieką odpowiednie dla swoich zainteresowań grupy eksponatów zinwentaryzowanych we własnych księgach. Prowadzą je zwykle kierownicy działów. I tak Dział Historyczny posiada około 42 000 muzealiów, Dział Sztuki i Rzemiosła – między innymi ok. 5000 obrazów i 3500 pozycji inwentarzowych z zakresu rysunku, Dział Przyrodniczy – 1000 przedmiotów, Biblioteka – 36 000 woluminów²⁶⁹. Wśród tych muzealiów jest wiele o proveniencji jeśli nie ukraińskiej, to staroruskiej. Dla przykładu można wymienić rękopisy w języku staroruskim (20 sztuk) czy księgi liturgiczne. Ponadto jest jeszcze 500 ikon (oczywiście w część nieukraińskich), obrazy Iwana Trusza, kolekcje prasy ukraińskiej z XIX i XX wieku, szaty liturgiczne greckokatolickie, część zbiorów archeologicznych (na przykład pieczęć – bulla ruska Dawida Igorowicza znaleziona na wzgórzu zamkowym w Przemyślu – SN 2046/83)²⁷⁰ oraz meble zdobione na sposób huculski lub na Huculszczyźnie wytworzone.

Kierownikiem Działu Etnograficznego, mieszczącego się w głównym budynku Muzeum, jest obecnie (2013 rok) Nalan Sarkady. Jest ona ciekawą postacią w przemyskiej placówce, gdyż z pochodzenia jest Turczynką²⁷¹ i w ostatnich latach zorganizowała kilka wystaw czasowych poświęconych kulturze ludów tureckich. Oprócz Nalan Sarkady w Dziale (jedno pomieszczenie) pracują jeszcze dwie osoby. Znajduje się tam także dokumentacja zbiorów podlegających opiece merytorycznej Działu. Przede wszystkim jest to księga inwentarzowa oraz karty naukowe muzealiów. Księga inwentarzowa muzealiów etnograficznych została założona w 1956 roku przez Krzysztofa Wolskiego, o czym

²⁶⁹ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 97-122.

²⁷⁰ Dz. cyt., s. 100.

²⁷¹ Nalan Sarkady, etnografka, jest żoną Antoniego Sarkady – kierownika tamtejszej biblioteki, także etnografa z wykształcenia. Takie sytuacje w placówkach etnograficznych nie należą do rzadkości. Są całe „rodziny etnograficzne”, które w poszukiwaniu pracy w zawodzie wędrują do najdalszych muzeów.

wcześniej pisałem, zresztą taka pierwsza data pojawia się na jej stronie tytułowej. K. Wolski prowadził ją do pozycji 256, następnie do pozycji 1651 – Stefan Lew i inni pracownicy działu. Księga obejmuje 5 083 wpisy (według stanu na styczeń 2012 roku). Liczba ta powinna odpowiadać liczbie całych zbiorów etnograficznych, ale często nie obejmuje przedmiotów jeszcze nie wpisanych czy dopiero co pozyskanych. W przypadku Działu Etnograficznego nie jest to zbyt wiele. Wpisy w księdze są ogólne, zawierają najczęściej numer inwentarza, stary numer inwentarzowy (wspólny dla całego Muzeum), nazwę obiektu, czas pozyskania, autora wpisu oraz wartość przedmiotu według cen w dniu wpisu lub zakupu. Ważnym aspektem analizowania zbiorów etnograficznych są zasady ich numeracji oraz nazewnictwa. Numer inwentarzowy przypisany jest tylko dla tego Działu, dla przykładu E1, E2, E3 itd. W przypadku złożonych muzealiów zwykle nadaje się podnumer. Taka sytuacja występuje przy numeracji kartonowych tablic z wzorami haftów. Na jednym znajduje się po kilka czy kilkanaście próbek, a każda z nich oznaczona jest np. E39/1, E39/2 itd. Powodować to może trudność w sumowaniu całości zbiorów; co traktować jako pojedynczy obiekt – próbki czy dopiero całą tablicę? Na zewnątrz Muzeum, w dokumentacji oficjalnej, do litery E dodaje się jeszcze MP (Muzeum Przemyśl), co w całości składa się na oznaczenie, np. MPE1, MPE2 itd. W przypadku nadawania nazw własnych poszczególnym przedmiotom także może występować pewna dowolność. Podyktowana jest ona pomyłką merytoryczną (rzadziej), czasami zdekompletowanym stanem obiektu, który trudno z pełną dokładnością nazwać, a czasami pozornym lub świadomym dookreśleniem (uściśleniem). Taka sytuacja występuje przy opisie przedmiotów etnicznych, przy których w pewnych okresach unikano przymiotnika „ukraiński”, a używano „ruski” i innych. Drugim, zdecydowanie ważniejszym źródłem wiedzy o zbiorach etnograficznych w przemyskim muzeum, jest Katalog Naukowy. Zawiera on karty naukowo-techniczne opisujące dane obiekty muzealne. Są tam rubryki dotyczące ich nazwy, rodzaju, pochodzenia, czasu powstania, ewentualnych właścicieli, czasu pozyskania, historii. Ponadto znajduje się tam także opis techniczny przedmiotu (waga, wielkość, materiał), opis technik wykorzystanych do jego powstania (np. dla pisanek: batik czy rytownicza) oraz fotografie lub rysunki. Gdyby każda karta zawierała wszystkie te informacje, byłaby prawdziwą kopalnią wiedzy o konkretnym przedmiocie. Niestety większość kart, a szczególnie te starsze (sprzed 1990 roku – choć to umowna data), posiada sporo braków. Najczęściej jest to kilka niewypełnionych rubryk, czasami połowa, rzadko większość. Poza osobnymi opracowaniami naukowymi kolekcji czy poszczególnych muzealiów (nie jest ich zbyt wiele), karty naukowe są podstawowym i często jedynym szerszym źródłem wiedzy o przedmiocie, dlatego braki w rubrykach znacznie ograniczają

poznanie jego przeszłości. Stan taki spowodowany jest z jednej strony zaległościami spowodowanymi przez samych pracowników Muzeum, ale częściej po prostu skąpyimi źródłami, opisami czy notatkami powstałymi w momencie pozyskania. Katalog naukowy Działu Etnograficznego podzielony jest na części odpowiadające bądź technikom wytwórczym, bądź materiałom, czy wreszcie sferom życia społecznego czy duchowego dawnego ludu. Mogą to być dla przykładu: pisanki, ceramika, zabawki czy sakralia. Znaczna część kart przechowywana jest w kopertach, w których znajduje się ich po kilka, a nawet kilkadziesiąt. Na kopercie takiej jest zwykle ogólne oznaczenie: „Ceramika huculska 6 szt.”.

Pierwszym problemem, jaki pojawia się przy analizowaniu zbiorów etnograficznych w przemyskim muzeum, a dotyczy to większości podobnych placówek w całej Polsce, jest swoista dowolność we włączaniu do tej kategorii różnych artefaktów. Mechanizm działa zresztą w drugą stronę. Równie często wyłącza się z tej grupy rzeczy, które zwyczajowo czy nawet z pełnym uzasadnieniem merytorycznym powinny tam się znaleźć. Dział Etnografii Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej sprawuje kuratelę nad następującymi kategoriami obiektów: przedmioty służące do zbieractwa (np. czerpaki grzebieniowe do jagód), łowiectwa (np. stupica), rybołówstwa (np. ości, węcierze), hodowli (np. dzwonki pasterskie), pszczelarstwa (np. ule); narzędzia typowo rolnicze (np. pługi, sierpy); przedmioty służące do przechowywania żywności (np. beczki, toki), przygotowywania i spożywania jedzenia (np. stępy, żarna, łyżki); przedmioty związane z obróbką drewna (np. dłuta); te związane z obróbką włókna (np. kołowrotki); odzież (wszelkie elementy stroju ludowego i ubioru codziennego); obiekty związane z budownictwem (np. zamki, zasuw); sprzęty domowe (np. kołyski) i związane z utrzymaniem czystości (np. praczki); obiekty z zakresu transportu i komunikacji (np. łyżwy, ale i torby podróżne).

Kolejną grupą są muzealia związane z obrzędami rodzinnymi (np. korony weselne) i dorocznymi (np. maski kolędnicze); szeroko rozumiana plastyka: rzeźba i płaskorzeźba ludowa, obrazy na płótnie (np. chorągwie cerkiewne), tempera na desce, malarstwo na szkłe i blasze; ceramika ze sporą ilością przedmiotów życia codziennego; wyroby kowalskie (np. krzyże żelazne), odlewnicze (krzyże mosiężne, ryngrafy), cyzelerskie (przedstawienie cerkwi), plecionkarskie (np. koszyki); tzw. wyszywki (najczęściej obrusy), ręczniki, bielizna pościelowa, próbki haftów, płótno zdobione drukowanymi wzorami; drzeworyty; zabawki, pająki i inna papieroplastyka; pieczywo obrzędowe, pisanki (zarówno wykonane techniką batikową, jak i jednobarwne drapane); instrumenty muzyczne; zegary, fajki, wyroby ze szkła oraz wyroby pamiątkarskie. Przytoczony powyżej spis wyczerpuje znamiona określające

muzealia etnograficzne w rozumieniu przemyskiej placówki. W oparciu o wymienione grupy przedmiotów skonstruowany jest także podział wewnętrzny katalogu naukowego.

Muzealia podległe Działowi Etnograficznemu liczą ponad 5000 przedmiotów. Niestety burzliwa przeszłość przemyskiego muzeum, przejście kolekcji strywihorskiej, swoiste trendy w pozyskiwaniu przedmiotów etnograficznych (dla przykładu moda na rzeźbę ludową w latach 70-tych i 80-tych XX wieku) oraz warunki przechowywania – wpływały negatywnie zarówno na ich liczbę ogólną, jak i na skład rodzajowy. Mimo stuletniej tradycji placówki liczba muzealiów etnograficznych nie jest zbyt duża. Jeszcze w latach 80-tych XX wieku liczyły one ledwie ponad 3000²⁷², a w połowie poprzedniej dekady – około 4500. Dopiero podarowanie wielkiej liczby 500 przedmiotów przez Antoniego Jarocha w 2006 roku pozwoliło przekroczyć liczbę 5000²⁷³. Trudno także określić, która grupa tutaj dominuje. Do najliczniejszych pod względem samodzielnych numerów inwentarzowych należą elementy ubioru (odzież), rzeźba (drewniana), ceramika, zabawki, pisanki czy wspomniane tablice z próbkami haftów. Z drugiej strony mało jest narzędzi rolniczych, związanych ze zbieractwem, łowiectwem, obróbką drewna czy wyrobów pamiątkarskich i instrumentów muzycznych.

Przedstawione znaczne zróżnicowanie zbiorów etnograficznych stanowiło dla mnie dużą trudność przy wyodrębnieniu tych o proveniencji ukraińskiej w trakcie kwerendy w przemyskim muzeum. Jak już wspomniałem w części pracy poświęconej metodologii badań, każda placówka muzealna w trakcie tego procesu musiała być potraktowana oddzielnie, a przemyska – w sposób wyjątkowy. Związane to było z jej historią, specyfiką zbiorów, a także kontekstem funkcjonowania. Wszystkie trzy czynniki zostały już dokładnie opisane. Warto jednak w tym momencie wyjaśnić, jak należy rozumieć dwa określenia – „etnograficzne” i „ukraińskie” – które opisują interesujące mnie zbiory w kontekście przedstawianego Muzeum. Szukając zbiorów etnograficznych (i zarazem ukraińskich), przyjąłem, że całość muzealiów podległych Działowi Etnograficznemu oraz wpisanych do przynależnej do niego księgi inwentarzowej należy za takowe uznawać. Stwierdzenie to zasadniczo oddaje stan rzeczywisty. Moje wątpliwości budziło zaliczenie do tej kategorii znacznej liczby przedmiotów skarłanych, takich jak chorągwie cerkiewne, ikony, benedykcjonały. Nie chcąc rozdzielać już silnie spetryfikowanej kolekcji Działu, postanowiłem potraktować je jako przedmioty etnograficzne. Podobne wątpliwości budziły u mnie także obrazy o tematyce ludowej, ale wykonane przez artystów zdecydowanie niebędących ludowymi.

²⁷² Antoni Kunysz, dz. cyt., s. 120-121.

²⁷³ Józefa Kostek, dz. cyt., s. 106.

Więszym problemem metodologicznym było wyodrębnienie muzealiów o znaczniku etnicznym, w tym przypadku ukraińskim, w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. Przyjąłem cztery podstawowe kryteria (będące po części metodą wyodrębnienia), jakie muzealia musiały spełniać, by zostać zaliczone do tej grupy. Pierwsze, najbardziej ogólne i dyskusyjne, to miejsce i czas pochodzenia przedmiotu. Jeżeli dana rzecz została pozyskana lub wytworzona w miejscowości o zdecydowanej przewadze ludności ukraińskiej w okresie przed 1947 rokiem, to uważałem, że można ją warunkowo i z zastrzeżeniami zaliczyć do muzealiów o etnicznym charakterze ukraińskim. Założenie to kryje w sobie niebezpieczeństwo zaliczenia do badanej kategorii znacznej liczby przedmiotów nieukraińskich lub po prostu niemożliwych do określenia etnicznie. Takie ryzyko warto podjąć choćby z dwóch powodów. Po pierwsze – ze względu na mieszany etnicznie teren, z którego pochodziły, gdzie nigdy nie wytyczymy dokładnej i definitywnej granicy między grupami etnicznymi i funkcjonującymi w ich obrębie jednostkami. Wątpliwości będą istnieć zawsze; trudno w tej materii (i przy ilościowej skali kwerendy) spodziewać się wyników badań, które arbitralnie zadecydują o etniczności muzealiów. Po wtóre – brak źródeł lub skąpe informacje o samych przedmiotach utrudniają ich określenie etniczne. Sama kategoria pochodzenia (miejsca i czasu) będzie zatem ogólną, umowną i mającą zorientować co do potencjalnych możliwości. Będzie więc mówiła, jaka może być skala zjawiska kulturowego, a nie jakie są jego dokładne rubieże.

Drugim warunkiem zaliczenia konkretnego przedmiotu do badanej grupy w przypadku przemyskiej placówki są informacje w dokumentacji muzealnej lub literaturze naukowej i popularnonaukowej. Jest to dużo bardziej obiektywna metoda. Chodziłoby tu wszelkie wpisy, informacje jednoznacznie opisujące daną rzecz jako ukraińską lub ruską, a także o przymiotniki regionalizujące, takie jak: bojkowski, łemkowski, huculskie itp. (ale nie: wołyński, podolski) lub religijne – greckokatolicki, prawosławny. Należy tutaj jednak zwrócić uwagę na ewentualne błędy autorów opracowań czy inne pomyłki związane z przedmiotami uznanymi za prawosławne (nie zawsze prawosławne równa się ukraińskie).

Trzecią metodą rozpoznawania muzealiów o ukraińskich korzeniach będzie wzięcie pod uwagę wszelkich inskrypcji, podpisów, znaków, rysunków, pojedynczych liter, które wiążemy z ukraińskim kręgiem kulturowym. Przykładem mogą tu być pisanki z wydrapanym Tryzubem czy jarzma z dwuramiennym krzyżem. W obrębie tej grupy znajdują się także tkaniny, stroje o charakterystycznych dla tej grupy etnicznej elementach, symbolach, technikach zdobniczych czy wykonawczych. Także cały zbiór muzealiów pocerkiewnych, czy to związanych bezpośrednio z kultem (krzyże, benedykcjonały, chorągwie) czy stanowiących

pozostałe wyposażenie świątyń (ręczniki, obrusy). Metoda ta wydaje się najbardziej obiektywna i niosąca z sobą najmniej potencjalnych pomylek.

Ostatnią grupą ukraińskich obiektów etnograficznych w przemyskim muzeum będą pozostałości po kolekcji dawnego Ukraińskiego Muzeum Regionalnego „Strywihor”. Wyodrębnienie ich jest możliwe jedynie po wpisach w dokumentacji opisywanej placówki. Będą miały one różne treści, każda z ewentualnymi mutacjami: „z kolekcji Muzeum Strywihor”, „ze Strywihoru”, „z kolekcji J. Spytkowskiego”, „po ukraińskim muzeum” itp. Do zbioru tego włączyłem także przedmioty, które można z dużą pewnością zaliczyć do niego ze względu na powtarzalną formę prezentacji. Chodzi tutaj o kartonowe tablice z próbkami haftu. Mimo że ta grupa przedmiotów spełnia dwa poprzednie kryteria, wydzielałem ją z powodów oczywistych, ale wartych zaznaczenia. Obiekty te są mianowicie częścią dawnej kolekcji ukraińskiego muzeum. W sensie merytorycznym (historycznym, etnicznym, muzealniczym) są one co najmniej autonomiczne w stosunku do pozostałych muzealiów. Nie analizując na razie tego problemu, dodam że wydzielałem je także z powodów hipotetycznie prawnych (np. rewindykacyjnych).

Przyjęte normy wyodrębniania przedmiotów o ukraińskiej proveniencji są zasadniczo zbieżne z przyjętą w całej pracy metodologią badań. Główne różnice będą związane z kontekstami, w jakich funkcjonowała i funkcjonuje przemyska placówka. To one mogą zakłócać lub wręcz zamazywać niektóre wyniki kwerendy. Przypomnę tylko konflikt polsko-ukraiński na tym terenie (iskrzący do dziś) czy mieszaną strukturę etniczną.

Po zapoznaniu się z księgą inwentarzową Działu Etnograficznego i przejrzaniu całego katalogu naukowego wyodrębniłem wstępnie 2894 muzealia²⁷⁴, które mogły spełniać przyjęte warunki uznania ich za interesujące z punktu widzenia przeprowadzanej kwerendy. Dużą grupę przedmiotów pominąłem, ponieważ niekompletne lub wręcz skąpe informacje zawarte we wspomnianej dokumentacji nie pozwalały nawet hipotetycznie wyjaśnić ich proveniencji etnicznej. Dość częstym wpisem o pochodzeniu danej rzeczy było enigmatyczne: „okolice Przemyśla”, „powiat przemyski”, „okolice Lubaczowa”, czy „z terenu”. Towarzyszył im wpis „sprzed 1939 r.” lub „ze zbiorów przedwojennych”. Z pewnością wśród nich były interesujące mnie przedmioty, ale brak jakichkolwiek przesłanek merytorycznych, połączony

²⁷⁴ Obiektem muzealnym jest tutaj każdy przedmiot posiadający własny numer inwentarzowy Działu Etnograficznego oznaczony MPE lub E (np. MPE 1) lub posiadający podnumer (np. MPE 1a, MPE 1b itp.). Trochę inna sytuacja jest z tablicami z próbkami haftów; te zliczyłem według podstawowych numerów inwentarzowych, mimo iż na owych tablicach każda próbka z reguły posiada swój własny podnumer (np. MPE 2110/1, 2110/2 itp.).

z brakiem zdjęcia, wykluczał włączenie ich do wyników badań. Jedynym sposobem zweryfikowania tych wpisów byłoby dokładne porównywanie kart z muzealiami w magazynach. Moim zdaniem w większości przypadków nie dałoby to odpowiedzi na pytanie, czy są to obiekty ukraińskie. Trudno wyrokować o etniczności na przykład w przypadku narzędzi rolniczych, nie mając danych z kart czy wspomnianych znaków etnicyzujących.

Wydzielony wstępnie zbiór muzealiów poddany został pogłębionej analizie przeprowadzonej w oparciu o przedstawione powyżej kryteria. Trzy ostatnie, niejako automatycznie, kwalifikowały je do ukraińskich przedmiotów etnograficznych (dokumentacja, inskrypcje, wzmianka: „strywihorskie”). W przypadku kryterium geograficzno-historycznego wątpliwości pojawiały się często. Jedynym sposobem wyjaśniania ich było porównanie wpisów dokumentacyjnych ze źródłami obiektywnymi. Jeżeli datowanie określało wiek przedmiotu na sprzed 1947 roku, dawało to szansę na wyodrębnienie obiektu ukraińskiego. Drugą ważną informacją było miejsce pochodzenia czy powstania. Miejscowość wymieniona w karcie katalogu naukowego musiała mieć zdecydowanie ukraiński skład etniczny (lub zbliżony, np. łemkowski). Jedynym wyznacznikiem były tutaj źródła historyczne i naukowe. Przypomnę tylko, że były nimi szematyzmy eparchii przemyskiej Cerkwi greckokatolickiej, dane ze spisów ludnościowych z 1921 i 1931 roku lub inna przydatna w tym względzie literatura²⁷⁵. Jeżeli badana miejscowość posiadała znaczącą większość opisywanej grupy etnicznej, to można było przyjąć (w oparciu o wcześniejsze datowanie), że dany przedmiot można warunkowo zaliczyć do badanej kolekcji. Niezwykle problematyczna dla tej metody wyodrębniania okazała się miejscowość Kalników. W 1938 roku było tutaj 1870 grekokatolików i tylko 168 katolików rzymskich²⁷⁶. Po II wojnie światowej nie doszło do masowego wysiedlania ludności ukraińskiej, której większość ostała się. Współcześnie kilkuset mieszkańców nadal identyfikuje się z mniejszością ukraińską. Pozostali identyfikują się jako Polacy lub niejednoznacznie precyzują swoją etniczność. Jeszcze bardziej skomplikowana jest tam sytuacja religijna – z dużymi grupami prawosławnych, katolików i grekokatolików. Mimo dużej grupy osadników spoza wsi większość jej mieszkańców to potomkowie tutejszego pokolenia przedwojennego. Mamy więc tu do czynienia z powojenną polonizacją (jak głęboką, to temat osobnych prac). Z punktu widzenia badanego problemu trudno więc nie zaliczać przedmiotów z tej wsi do co

²⁷⁵ Szczególnie cenna była tutaj, choć miejscami słusznie krytykowana, publikacja Andrzeja Saładiaka pt.

Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce, Warszawa 1993.

²⁷⁶ Andrzej Saładiak, dz. cyt., s. 246-247.

najmniej wywodzących się z ukraińskiego kręgu kulturowego. Zważywszy na wspomnianą umowność opisywanej metody, przedmioty pochodzące z Kalnikowa (także te powstałe po 1947 roku) włączyłem do wyników kwerendy.

Analiza historyczno-geograficzna zebranego materiału pozwoliła wyodrębnić pierwszy zespół ukraińskich zbiorów etnograficznych w przemyskim muzeum. Liczy on 163 muzealia. Większość z nich to pisanki – 110 sztuk. Wszystkie powstały przed 1947 rokiem, a najstarszą jest zapewne ta z 1924 r. z Sośnicy (MPE 467). Spora część datowana jest na umowny zapewne rok 1930, niektóre tylko posiadają dokładną datę pisania – 5 maja 1937 (MPE 427). Geograficznie pochodzą z całego południowo-wschodniego regionu współczesnej Polski: od rejonu lubaczowskiego, przez Przemyskie, Bieszczady, aż po Sanockie. Techniką dominującą jest batik oraz w mniejszym stopniu drapanki (wzory wyskrobywane). Poza zdobionymi jajkami wśród odnalezionych muzealiów można znaleźć między innymi dwie trąbity (trombity): z Dwernik z 1920 roku (MPE 923) oraz z Nasicznego z 1906 roku (MPE 1569). Ciekawy konstrukcyjnie jest drewniany zamek do drzwi z Lutowisk z ok. 1914 roku (MPE 1016). W 1956 roku Krzysztof Wolski pozyskał w Stubienku skrzynię wianną z 1939 roku (MPE 246), a oprócz niej są jeszcze 4 takie przedmioty z Posady Rybotyckiej. Wśród tkanin znajdziemy: hunie (MPE 31, 707, 1209); kaftany kobiece (MPE 712, 1229); żupany kobiece (MPE 1230-1232) z Sośnicy (ze zbiorów przedwojennych MNZP); fartuszki i zapaski kobiece (MPE 709, 1157, 2139); zawicia kobiece (MPE 32) – szczególnie te przywiezione z terenu przez Krzysztofa Wolskiego w 1956 roku (MPE 184); ręczniki lniane z Hruszowic (MPE 1235); fragmenty obrusu z Torek (MPE 1308 i 1918); tkaniny drukowane z Poździacza (obecnie Leszno) z XVIII wieku (MPE 1923 i 1924). Znaczącą część muzealiów w tej grupie stanowią te pozyskane w Kalnikowie; dominują tu tkaniny: kaftan kobiecy (MPE 712) zakupiony od Andrzeja Dacko, fartuszki kobiece: z 1946 roku (MPE 709) oraz inny, zakupiony w latach 70-tych XX wieku od Paraskiewy Daniliszyn (MPE 2139), chamełka z 1920 roku, dar z 1956 roku od Katarzyny Dacko (MPE 713), chamełka podarowana przez Anastazję Ragan (MPE 714), poszewka na poduszkę sprzed 1939 roku – dar Andrzeja Dacko (MPE 711), ręczniki lniane zakupione w 1971 roku od Marii Grabas (MPE 2104), serwetka (MPE 3254) i bieżnik (MPE 3255) wykonane w 1995 roku na konkursie „Ginące Zawody” przez Irenę Hnat. Jako ostatnie można przedstawić przedmioty (5 sztuk) określone jako dzbanki ceramiczne „z Zakarpacia” (MPE 762-764, 767, 804).

Drugą grupą wydzielonych muzealiów są te, które posiadają swoiste formalne świadectwo przynależności do ukraińskiego kręgu kulturowego. Formalne – czyli zawarte w dokumentacji muzealnej takiej jak inwentarz Działu Etnograficznego czy częściej – w kartach

katalogu naukowego. Przedmiotów tych w przemyskim muzeum jest 266. Tak jak poprzedni, także i ten zbiór nie jest jednorodny. Pisanek są tylko 32 sztuki. Można je podzielić na te określone we wspomnianej dokumentacji jako „ruskie” (w sumie 7 sztuk), jak choćby z Iskania z 1935 roku (MPE 466, 468), z Szehyni (MPE 457), z Opaki (MPE 471), z Dołhego z 1935 roku (MPE 484). Kolejne pisanki określone jako „ukraińskie” (w sumie 3 sztuki) to ta z Korczyzna sprzed 1939 roku (MPE 354), z Dobromiła sprzed 1939 roku (MPE 356) i z Dołhego sprzed 1939 roku (MPE 368). Są także zdobione jajka określone ogólnie jako „Huculszczyzna”, „pisanka huculska” (MPE 1709, 1711, 490-504, 590-591, 593-594) – tych jest w sumie 22 sztuki, czyli najwięcej.

Muzealia wywodzące się właśnie z tego regionu etnograficznego stanowią sporą część opisywanej grupy. Znajdziemy wśród nich pojedyncze egzemplarze tak różnych przedmiotów jak szafa dwudrzwiowa sprzed 1939 roku (MPE 2118), kafle do pieca z XIX wieku (MPE 1409, 2692), krzyże drewniane (MPE 204, 2920), krzyże z mosiądzu (MPE 215), koszule kobiece zakupione w Desie w Przemyślu w 1982 roku (MPE 2959-2962), zapaski sprzed 1939 roku (MPE 1181, 1245), fajka sprzed 1914 roku (MPE 749), wiaderko i konewka na wodę z 1934 roku (MPE 261, 262), krajka sprzed 1939 roku (MPE 1910, 1911), krajka z Jaremcza sprzed 1928 roku (MPE 1914). Karty tych muzealiów występują pojedynczo w katalogu pośród innych kart z zupełnie innych regionów.

Ciekawsze są karty zebrane w tak zwanych kopertach. Znajduje się w nich po kilka czy nawet kilkadziesiąt kart dokumentacyjnych, a na kopercie jest zwykle tytuł nazwa takiej minikolekcji, na przykład „Meble huculskie” czy „Talerz huculski”. Kopert określonych jako „huculskie” jest 11. Pierwsza, nazwana „Strój, Huculszczyzna”, zawiera 14 kart katalogowych. Minikolekcja składa się z 2 koszul kobiecych, 1 spódnicy, 2 zapasek, 2 serdaków kobiecych, 2 chust wełnianych, 2 toreb wełnianych, 1 paska skórzanego, 1 keptara, 1 kaftanu. Spośród nich na uwagę zasługują spódnica z gorsetem – opisana jako „Huculi, przed 1939 rokiem, z terenu” (MPE 1180); zapaska kobieca – „Kuty, Huculi, przed 39 r., ze zbiorów przed. muz.” (MPE 1181); kaftan – „wykonany 1985 r., zakup z Desy w Przemyślu w 88 r.” (MPE 3145) ale także fartuszek – „Bukowina, pozyskany do zbiorów w okresie przedwojennym” (MPE 1183). Kolejna koperta, „Ceramika, dzbanek huculski, amfora gliniana, karafka, flaszka, wazka pokucka, trojak pokucki” zawiera 24 przedmioty pochodzące z Huculszczyzny lub regionów sąsiednich. Jest tutaj 14 dzbanków, 2 amfory, 1 dwojaczek, 1 karafka pierścieniowata, 1 podstawka misowata, 1 flaszka, 1 karafka, 1 wazka pokucka, 1 trojak pokucki, 1 mała beczułka. Ten ostatni przedmiot oraz część wymienionych to wyroby pamiątkarskie. Dwa z nich to rzeczy z kolekcji strywiłowskiej. Następną kopertę zawiera 9

kart i nazwana jest „kubek, garnek, Huculszczyzna”. Znajdują się tam przedmioty ceramiczne, jak i drewniane. Na uwagę zasługuje tutaj kubek drewniany – „Kosów, przed 1939 r., ujawniony w spisie z natury w 1983 r.” (MPE 2859). Kolejna koperta to „flakon huculski” – 26 sztuk kart. Tutaj wyróżnia się flakon pokucki – „Kuty, wyk. (?) A. Bachmiński, zakup 81 r. do osoby prywatnej” (MPE 2653). Zdecydowanie pamiątkarski charakter mają przedmioty z koperty „Kasetka huculska, laseczka huculska, podstawka pod kałamarz, linijka, bibularz, obsadka, fajka, przybornik dla palacza, ramka do fotografii, Hucul – rzeźba, pierścień srebrny, nóż do papieru” – razem 20 sztuk. Wszystkie te przedmioty zakupione zostały w latach 70-tych, 80-tych i 90-tych XX wieku od prywatnych osób. Dalej znajdziemy w katalogu naukowym kopertę „Meble huculskie – 7 sztuk”. Zbiór składa się z 2 stołów, 4 krzeseł, 1 kwietnika. Są to meble stylizowane na huculskie zakupione w Desie w Przemysłu w 1984 roku. Kolejna koperta to „Ręcznik huculski, kilim huculski – 7 sztuk”, składająca się z 6 kart ręczników i 1 kilimu, także pozyskanych w latach 70-tych i 80-tych od osób prywatnych. Dalej znajduje się koperta „Waza huculska, miska, czara huculska” – 9 sztuk wyrobów ceramicznych. Są tu 3 wazy, 4 miski oraz 2 czary. Kolejna koperta to „Taca huculska, patera huculska, bukłak huculski, gwizdek” – 20 sztuk ceramiki. Jedynie 2 patery są drewniane (MPE 3157 i 3158). Właściwie wszystkie te wyroby powstały dla turystów. Na uwagę wśród nich zasługuje patera „pokucka, Huculszczyzna, przed 1939 r., pozyskana przed 1939 r.” (MPE 774), na której widnieje herb Polski sprzed 1939 roku. Wytwórca popełnił jednak błąd – głowa orła skierowana jest w niewłaściwą stronę. Następną kopertą jest „Świecznik huculski – 4 sztuki”, w skład której wchodzi 4 świeczniki ceramiczne zakupione w latach 80-tych XX w. Kolejna koperta to „Wazon huculski” – 19 kart – mniej więcej po połowie składająca się z wazonów i wazoników; ceramika ta pozyskana została w latach 80-tych XX wieku. Dalej w katalogu jest koperta „Talerz huculski – 14 sztuk”. Ceramika została wykonana przez znanych mistrzów, między innymi: Piotra Koszaka z Pistynia (3 sztuki), Jana Broszkiewicza z Kut (4 sztuki), Józefa Baranowskiego z Kosowa (2 sztuki), Piotra Napa z Kut (3 sztuki) i Aleksandra Bachmińskiego (1 sztuka). Wyróżnić można także talerz huculski „Kuty, 1888” (MPE 2724). Kolejna koperta to „Flakon huculski” – 14 sztuk wyrobów ceramicznych. Tutaj warto wymienić 2 flakony: „Kosów, Huculszczyzna, Aleksander Bachmiński, XIX w., zakup od Aleksandra Rybickiego z Sanoka” (MPE 2641 i 2649). Ostatnią kopertą próbującą grupować muzealia z Huculszczyzny i okolicznych regionów jest „Strój bukowiński” – 6 kart. Znajdują się pomiędzy nimi 2 karty, które najprawdopodobniej odpowiadają przedmiotom z kolekcji strywińskiej. Pozostałe to wyroby określane jako „Bukowina” i pozyskane przed 1939 rokiem przez przemyskie muzeum. Poza muzealiami

zebranych w kopertach „huculskich” są jeszcze pojedyncze przedmioty reprezentujące inne interesujące mnie regiony etnograficzne. Wśród określanych jako „Bojkowski”, „Bojkowie”, „Bojki” (6 sztuk) znaleźć można: deskę drzeworytniczą z Lutowisk z XIX wieku (MPE 1126), drzeworyt przedstawiający cerkiew w Michowej (Dobromilskie), sprzed 1939 roku (MPE 2839), róg (instrument) z Dwernik z 1920 roku (MPE 923), solniczkę z Dwernik zakupioną przed 1939 rokiem (MPE 277) i jeszcze dwa inne przedmioty.

Kolejną grupą etnograficzną jest Łemkowszczyzna. W przemyskim muzeum znajdziemy niewiele muzealiów z tego terenu: czołko ślubne z Rakowa z 1930 roku (MPE 1136) i krywulka z okolic Sanoka sprzed 1939 roku (MPE 1846). Jest też grupa przedmiotów określanych jako „ruskie”: szczotka do lnu z Radochońców k. Mościsk, sprzed 1939 roku (MPE 1473), kamizelka z Wyszatyc, datowana na 1914 rok, zakupiona w 1961 roku (MPE 989), serdak kobiecy z Czerniawy przed 1939 roku, pozyskany w terenie przez S. Lwa (MPE 1177), 4 koszule, 2 bluzki kobiece, ręcznik z Kalnikowa z 1925 roku, zakupiony w 1961 roku (MPE 988). Jest też koszula męska z Kalnikowa wykonana w 1990 roku w ramach programu „Ginące Zawody” przez Marię Grabas, a zakupiona w 1995 roku, określona jako „ukraińska” (MPE 3250).

Trzecia grupa muzealiów wyodrębnionych w Muzeum Narodowym Ziemi przemyskiej, a wywodzących się z ukraińskiego kręgu kulturowego, liczy 180 sztuk. Pośród nich znajduje się 47 pisanek, wykonanych zarówno w technice batikowej, jak i o wzorach wyskrobywanych. Wśród nich wyróżniają się szczególnie te o inskrypcjach patriotycznych czy politycznych. Najczęstszym motywem jest Tryzub, występujący w różnych mutacjach stylistycznych, niekiedy z flagą narodową, którym czasami towarzyszy hasło polityczne. W ich gronie (w sumie 12 sztuk) wymienilibym między innymi: pisanek z Tryzubem i flagą ukraińską (MPE 58); z Tryzubem i hasłem „Szczene wmerła Ukraina” (MPE 71); ze stylizowanym ludowo Tryzubem (MPE 93); z hasłem „Stane Ukraina swit prawdu zaswitiť” (MPE 82) i podobną: „Stane Ukraina swit prawdu soswytyť” z Dołhego z 1935 roku (MPE 366); z Sośnicy, z Tryzubem i motywami roślinnymi, sprzed 1939 roku (MPE 349) oraz z napisem: „Tryzub stane Ukraina” (MPE 85). Niezmiernie ciekawa jest pisanka wykonana techniką woskową, z „okolic Przemyśla”, sprzed 1939 roku, z podobizną Tarasa Szewczeni, z Tryzubem otoczonym wieńcem żółto-niebieskim (MPE 650/1). Sporo jest pisanek o treściach świątecznych (14 sztuk): z Dołhego sprzed 1939 roku z napisem po ukraińsku „Chrystos woskres” (MPE 351); z napisem „Chrystos woskres” i nazwiskiem „Kubajewyc” (MPE 652/2) oraz ciekawym połączeniem obu intencji z Tryzubem oraz napisem „Chrystos woskres 1934” (MPE 648/79). Część pisanek (9 sztuk) odwołuje się do miejscowości lub

posiada po prostu napisy w języku ukraińskim, dla przykładu „Sosnycja” (MPE 653/40); „Anna Szabała” (MPE 1662) i „Żurawycja” z 1935 roku (MPE 548). Liczne są pisanki o rozpoznawalnych wzorach charakterystycznych dla regionów etnograficznych, głównie dla Huculszczyzny (19 sztuk), a nieposiadające w dokumentacji muzealnej miejsca pochodzenia.

Poza pisankami jest silnie zróżnicowany zbiór obiektów o podobnych „ukraińskich” cechach. Wymienić można tutaj: 10 koszul kobiecych o ewidentnie ukraińskich wzorach (haft), między innymi z Kalnikowa (MPE 2102, 2141-2143) czy opisaną jako z „okolic Przemyśla” (MPE 1271); 4 ręczniki lniane o wyszywanych charakterystycznych wzorach; dwa drzeworyty z napisami w języku ukraińskim (MPE 2838 i 2839) oraz ciekawostkę – tabliczkę wotywną z napisami alfabetem łacińskim, ale w języku ukraińskim, pozyskaną w terenie przez S. Lwa w 1965 roku (MPE 1334). Wymienić warto jeszcze 4 lalki-kukiełki (nie są to modele) w strojach ukraińskich ludowych z „okolic Przemyśla”, wykonane przed 1939 rokiem, o wpisie dokumentacyjnym „przekaz z 1945 roku” (MPE 1264-1267). Specyficzną częścią opisywanej grupy muzealiów są przedmioty znalezione w trakcie penetracji terenowych przemyskich (i nie tylko) etnografów w opuszczonych lub zrujnowanych greckokatolickich cerkwiach. Właściwie można te rzeczy włączyć do dwóch poprzednich grup, ale zdecydowałem, że skoro „przynależały” do wschodnich świątyń, to są w jakiś sposób „stygmatyzowane” religijnie. W powiązaniu z rolą, jaką religia unicka odgrywała dla Ukraińców (także Łemków) są także częścią ukraińskiego kręgu kulturowego. Przedmiotów takich jest w sumie 92. Są to nie tylko rzeczy związane z kultem, ale także elementy wystroju świątyń. Wśród nich znaleźć można między innymi: rzeźbę drewnianą „Chrystus na krzyżu” (brak krzyża) z cerkwi w Maćkowicach, z XVII wieku z opisem „przywieziono z cerkwi” (MPE 28); podobne z cerkwi w Buszkowicach i Dymitrowicach, z początków XIX wieku (MPE 29 i 30) oraz 22 innych tego typu rzeźb pozbawionych krzyży; drewnianą rzeźbę Chrystus Frasobliwy z Łomnej, z XIX wieku, przywiezioną z cerkwi przez K. Wolskiego w 1953 roku (MPE 227); drewnianą rzeźbę Matki Boskiej z Dzieciątkiem z Hołuczkowa, wykonaną przez Józefa Kuczmańskiego w 1930 roku, a pozyskaną przez przemyskie muzeum w 1938 roku (MPE 1089) oraz 8 innych drewnianych rzeźb o charakterze sakralnym; 7 kołatek z cerkwi w Woli Oleszyckiej (przywiózł K. Wolski w 1958 roku), w Studzienku, w Pruchniku, w Rudawce (przywiózł S. Lew w 1965 roku), w Bakońcyczach (MPE 335, 732-733, 1211-1212, 2346-2347); 27 sztuk metalowych krzyży z cerkwi (w tym 7 przywiezionych przez K. Wolskiego); 2 krzyże drewniane z cerkwi, 4 kwiatony z cerkwi; 16 benedykcyjnałów z cerkwi (w tym 11 z napisami cyrylicą). Sporo jest tkanin znalezionych w cerkwiach: płótno haftowane z cerkwi w Iskaniu, przywiezione przez K. Wolskiego w 1955 roku (MPE 23);

puryfikaterze cerkiewne, w tym jeden pozyskany przez K. Osińskiego przed 1939 rokiem w „okolicach Przemyśla” (MPE 1919), a drugi przez K. Wolskiego w 1956 roku w Chotylubiu (MPE 187) oraz dwa inne; 2 serwetki pozyskane przez K. Wolskiego (MPE 188 i 189); 8 kilimów (MPE 1276-1281, 1285, 1286-1287); pas haftowany z cerkwi w Żmijowiskach, pozyskany przez K. Wolskiego w 1956 roku (MPE 186), ale także korale znalezione w cerkwi w Iskaniu przez K. Wolskiego w 1955 roku (MPE 22). Pośród przedmiotów o podobnym pochodzeniu są 3 lichtarze gliniane z cerkwi w Rozpucie, z przełomu XIX i XX wieku, przywiezione przez K. Wolskiego w 1954 roku (MPE 2, 741-742) oraz świecznik drewniany z cerkwi z Krajnej, także przez K. Wolskiego w 1954 roku (MPE 738).

Najciekawszą historycznie, ale i z punktu widzenia muzealniczego, jest czwarta grupa wyodrębnionych muzealiów. Są to przedmioty, które do jesieni 1945 roku należały do Ukraińskiego Muzeum Regionalnego „Strywihor” w Przemyślu. Proces ich przejęcia został już opisany wcześniej, warto jednak zaznaczyć, że obiekty te tworzą specyficzną i moim zdaniem autonomiczną kolekcję ramach współczesnego Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Autonomiczną – ponieważ mimo że figurują w inwentarzach, to w przeszłości należały prawnie do ukraińskiego muzeum w Przemyślu, a autonomiczną także dlatego, że ich historia jest odrębna (czasami paralelna) od pozostałej części „polskich” muzealiów. Kolekcja ta jest też niezmiernie ważna dla całości przeprowadzonych przeze mnie badań, i to w skali całego kraju. Będę wracał do niej w dalszych rozważaniach na temat ukraińskich kolekcji etnograficznych w Polsce.

Przedmioty, które zostaną przedstawione poniżej, można określić jako w najwyższym stopniu należące do ukraińskiej placówki. Istnieje znaczna grupa przedmiotów, które nie zostały wyodrębnione, gdyż nie było żadnych obiektywnych przesłanek ku włączeniu ich do takiej kolekcji. Wielokrotnie w trakcie kwerendy w Przemyślu intuicja poparta znajomością praktyk muzealnych podpowiadała mi, by zaliczyć konkretny obiekt do zbioru postrywihorskiego. Jednak braki w dokumentacji nie pozwalały na taką dowolność. Można domniemywać, że wiele muzealiów nie zostało więc „odkrytych”, duża część została pewnie włączona i opisana do trzech poprzednich grup. Tylko czasami w opisie pozwolę sobie na domniemanie „przynależności”, które oczywiście wyjaśnię.

Kolekcja po Ukraińskim Muzeum Regionalnym „Strywihor” w Przemyślu liczy 444 obiekty. Podzielić je można na trzy funkcjonalne części. Pierwsza obejmuje pisanki, których są 202 sztuki. Są one wykonane dwiema podstawowymi technikami: woskową i drapaną. Wśród nich znajdziemy: 2 pisanki z Hruszatyc sprzed 1939 roku, wzmianka „ze zbiorów Strywihor” (MPE 324, 324a); 34 pisanki zlokalizowane jako „okolice Przemyśla”, sprzed

1939 roku, wzmianka „ze zbiorów Strywihor”, w rubryce sposób nabycia: „dar” (MPE 650/85, 651/31-36, 651/48, 652/7-33, 654/1-39); podobne jeżeli chodzi o lokalizację, ale w sposobie nabycia wpis „z terenu” (MPE 653/1-56) z dwoma znamionnymi wyjątkami – „ze zbiorów ukraińskiego Muzeum Strywihor, przejęte w 1947 r.” (MPE 653/16 i 653/23); następne także „z okolic Przemyśla”, w sposobie nabycia: „przekaz” (MPE 653/57-87); kolejne pisanki posiadają datę powstania – 1935 rok (MPE 1645-1648); większa liczba pisanek określonych tylko jak z okolic Przemyśla (MPE 1676, 1807, 1837, 306/a do ł, 322, 650/90-91, 654/85-90); opisane jako „Bojki” (MPE 319); 3 z Medyki (MPE 323, 323/a-b); 4 z Lipowicy (MPE 325, 325/a-c); 8 z Ruszelczyc (MPE 326, 326/a-g). W trakcie kwerendy w przemyskim muzeum odnalazłem setki (sic!) kart pisanek, w których był tylko jeden wpis: „z okolic Przemyśla”. Niestety tak skąpa informacja nie pozwalała na żadne rozstrzygnięcia, a tym bardziej nie uprawniała do włączenia tych muzealiów do tej czy trzech poprzednich wyodrębnionych grup. Równie liczne jak pisanki są tablice kartonowe z próbkami-wzorami haftów. Wszystkie posiadają osobny numer inwentarzowy (np. MPE 51), ale poszczególne hafty na nich zaopatrzone są w podnumery (MPE 51/1,2,3 itd.). Jest ich 224 (według podstawowych numerów inwentarzowych). Reprezentują one właściwie wszystkie ukraińskie regiony etnograficzne II RP: Wołyń, Huculszczyznę, Lwowszczyznę. Nie wszystkie są opisane w dokumentacji jako pochodzące ze zbiorów strywihorskich, ale podobieństwo formy, materiału i sposobu wykonania wskazuje na to samo źródło pochodzenia. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że próbki te stanowiły odrębną, jednorodną minikolekcję. Na części z nich są napisy w języku ukraińskim. Niektóre jednoznacznie lokalizują powstanie próbek w Przemyślu, dla przykładu „wykonali uczniowie szkoły im. M. Szaszkiewicza” lub „wykonał uczeń szkoły Szaszkiewicza Daniło Hrobak” (tłumaczenie) lub datują: „25 V 1935, od Bohdana Kochana”. W kartach katalogu naukowego wpisy te są powtórzone i tłumaczone, nierzadko niezdarnie lub niewłaściwie, co wskazuje na wtórną analizę muzealną tych przedmiotów.

Zdecydowanie mniej jest pozostałych obiektów reprezentujących różne rodzaje przedmiotów etnograficznych. Znaleźć można wśród nich: czerpak grzebieniowy z okolic Przemyśla (MPE 1121); igłę (do wyrobu sieci rybackich) z Krównik, z 1930 roku (MPE 1323); kaganek z okolic Przemyśla, sprzed 1939 roku (MPE 1448); strzemię z Wilcza (MPE 1445-1446); rzeźbę Świętego Michała Archaniola (MPE 1841); 2 koszule kobiece, jedna z Wołynia (MPE 1202) i druga ze Słowacji (MPE 1204); 3 spódnice z okolic Przemyśla (MPE 1159-1160) i Wołynia (MPE 1203); płótno drukowane z Lutowisk, opisane „Bojki” (MPE 3); łapcie z okolic Przemyśla (MPE 1081); zakładka do książki wyszywana haftem (MPE 2854);

świecznik drewniany z Kosowa (MPE 1487); lichtarz drewniany z okolic Przemyśla (MPE 1508); 2 dzbanki gliniane huculskie (MPE 717), w tym jeden autorstwa Aleksandra Bachmińskiego (MPE776). Zastanawiający jest jeszcze pas zdobiony huculski opisany w dokumentacji muzealnej „pozyskany ze zbiorów w okresie przedwojennym, wykonany prawdopodobnie przez ucznia szkoły im M. Szaszkiewicza w Przemyślu w 1939 r.” (MPE 136/1).

W wyniku kwerendy w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej wyodrębniłem i zaliczyłem do ukraińskich przedmiotów etnograficznych w sumie 1053 obiektów, co stanowi około 20 procent wszystkich etnograficznych muzealiów w tej placówce. Niewiele mniej niż połowę z nich stanowią zbiory po „Strywihorze” (444 sztuki); 391 z nich to pisanki; 241 to wytwory z Huculszczyzny lub regionów sąsiednich; zabytki z Łemkowszczyzny czy Bojkowszczyzny występują nielicznie, a ich część została określona enigmatycznie „z okolic Przemyśla”. Najstarsze obiekty datowane są na XVIII wiek, liczne są z XIX wieku, zdecydowana większość pochodzi z lat 30. XX wieku (lub sprzed 1939 roku). Mimo dużej liczby pisanek pozostałe przedmioty reprezentują większość rodzajów zabytków etnograficznych. Duża jest kolekcja tkanin i stroju, sporo ceramiki, sztuki cerkiewnej, a także wyrobów dla turystów. Mało znajduje się tu narzędzi rolniczych, narzędzi do pozyskiwania pożywienia, obsługi domostwa, rzemieślniczych itp. Poza częścią po Muzeum „Strywihor” najwięcej jest muzealiów pozyskanych po 1953 roku (po zatrudnieniu K. Wolskiego), najmniej – ze zbiorów przedwojennych. Najtrudniej określić sposoby nabycia tych przedmiotów. Tylko w nielicznych przypadkach (poza strywihorskimi) można odnaleźć rzeczywiste źródło. Najczęstszy wpis w postaci „dar” lub „zakup” niewiele mówi, a nawet często utrudnia badanie przeszłości tych obiektów. Chlubnym wyjątkiem są tutaj przedmioty z Kalnikowa.

Stan zachowania obiektów jest zróżnicowany. W najgorszym są pisanki sprzed 1939 r., w tym strywihorskie. Pewna część z nich prawdopodobnie uległa degradacji. Stosunkowo w najlepszym stanie są stroje i tkaniny. Najtrudniej ocenić adekwatność dokumentacji muzealnej do rzeczywistego obrazu, stanu, a nade wszystko poprawności merytorycznego opisu konkretnych muzealiów. W co najmniej kilkudziesięciu przypadkach miałem wątpliwości co do jego rzetelności. W tym przypadku dają o sobie znać zawile losy przemyskiej placówki oraz ciągle zmiany organizacyjne (kilkukrotnie zakładane inwentarze czy początkowe amatorskie podejście do kolekcjonerstwa). W takiej sytuacji kierowałem się swoją wiedzą etnograficzną i dokonywałem ponownej oceny obiektu bądź odrzucałem go i nie zaliczałem do badanej kolekcji.

Przedmioty etnograficzne z ukraińskiego kręgu kulturowego były wykorzystywane w kilku wystawach czasowych, a wcześniej w wystawach stałych. Niestety, skąpe źródła, zwłaszcza dokumentacja w Dziale Oświatowym, utrudniają dokładniejsze przedstawienie upowszechniania zbiorów w przemyskim muzeum. Najdłużej prezentowano wystawę stałą „Wnętrze tradycyjnej izby wiejskiej”. Mieściła się ona jeszcze w starej siedzibie przy ulicy Czackiego. Wraz z opuszczeniem budynku w 2008 roku zdemontowano ją i zrezygnowano z ponownego montażu. Wystawa miała za zadanie przedstawić wnętrze chałupy wiejskiej „z okolic Przemyśla”. Wśród najróżniejszych eksponatów prezentowana była między innymi koszula kobieca z bogatymi haftami oraz inne elementy stroju pochodzące z ukraińskiego kręgu kulturowego. W opisie wystawy nie akcentowano ukraińskiego pochodzenia tych przedmiotów. W 2005 roku otwarto w muzeum wystawę czasową „Dawne stroje ludowe Polski i Ukrainy”. Zaprezentowano na niej dużą część kolekcji własnej strojów, posiłkując się zbiorami z Sanoka, Rzeszowa i Lwowa. Jedną z najważniejszych wystaw czasowych, w jakiej użyto interesujących mnie przedmiotów, została otwarta w 2010 roku na stulecie przemyskiej placówki pod tytułem „100 na 100”. Jej kuratorem był dyrektor muzeum Mariusz Olbromski. Ideą naczelną było pokazanie najciekawszych i najcenniejszych muzealiów. Wśród nich nie zabrakło ukraińskich: Chrystus Frasobliwy z cerkwi w Łomnej (ale w opisie nie zaznaczono, że pochodzi z cerkwi), kafle piecowe z Pokucia (10 sztuk), inna ceramika huculska (6 sztuk), wyroby pamiątkarskie huculskie – 2 talarze, fajka, kasetka oraz spora liczba elementów strojów ludowych. W 2011 roku otwarto wystawę czasową „Czar kobiecego drobiazgu. Akcesoria mody kobiecej drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej”. Pokazano na niej między innymi krywulki (2 sztuki). W trakcie mojej kwerendy w muzeum w 2012 roku w holu głównego budynku na pierwszym piętrze prezentowano w ramach swobodnej ekspozycji meble huculskie.

Zasadniczą część kwerendy zbiorów etnograficznych kultury ukraińskiej w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej odbyłem na początku 2012 roku. Dzięki pomocy wielu pracowników tej placówki, a szczególnie Nalan Sarkady, mogłem nią objąć wszystkie zbiory przynależne do Działu Etnograficznego. W trakcie kwerendy dokładnie przejrzałem katalog naukowy i inwentarz działu. Dzięki temu udało mi się dość dokładnie wydzielić interesujące mnie przedmioty. Niestety tak jak przy innych tego typu kwerendach pewna niewielka część przedmiotów mogła nie zostać odkryta. Wiązać się to mogło ze stanem i jakością dokumentacji muzealnej, która tak jak ta placówka podlegała ciągłym zmianom. Na jakość wyników kwerendy mogła mieć wpływ także płynność, jaką charakteryzują się stosunki etniczne. Trudne są tutaj do wyznaczenia proste i jednoznaczne granice. Niewątpliwym

sukcesem kwerendy jest odkrycie i zewidencjonowanie kolekcji po Ukraińskim Muzeum Regionalnym „Strywihor”. Spośród wszystkich kwerend muzealnych ta była najważniejsza i przyniosła najciekawszy materiał porównawczy.

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku²⁷⁷ jest jedną z nielicznych placówek muzealnych w Polsce, na której obszarze zainteresowania naukowego tak masowo zamieszkiwała ludność ukraińska²⁷⁸ do 1947 roku. Fakt ten jest chyba najbardziej istotny przy próbie analizowania zarówno historii sanockiego skansenu, jak i jego zbiorów.

Idea powstania skansenu w samym narożu południowo-wschodniej Polski dzisiaj wydaje się naturalna i oczywista. Bogactwo kultury zamieszkujących dawniej ten teren grup etnograficznych wymaga odpowiedniej prezentacji. Jeżeli jednak spojrzymy na początki placówki i jej kontekst historyczny, to zauważymy dużą odwagę jej twórców, a nade wszystko swoisty paradoks dziejów. W dziesięć lat po wypędzeniu rodzimej ludności z gór i dolin ostali tu Polacy oraz zapaleńcy z całego kraju postanowili ten świat odtworzyć²⁷⁹.

24 stycznia 1958 roku, decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki, powstało „Muzeum skansenowskie w budowie”, które we wrześniu tegoż roku, decyzją Rady Naukowej tejże instytucji, zmieniło nazwę na „Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” (w skrócie MBL)²⁸⁰. Skansen nie zaistniałby bez zaangażowania kilku znamienitych osób: wybitnego etnografa, największego polskiego znawcy Łemkowszczyzny, profesora Romana Reinfussa, także wybitnego historyka sztuki Ksawerego Piwockiego, wybitnego etnografa i kolekcjonera

²⁷⁷ W Sanoku są dwa muzea: pierwsze to opisywany skansen, drugie to Muzeum Historyczne w Sanoku. Jest ono oficjalnym i tradycyjnym spadkobiercą przedwojennego Muzeum Ziemi Sanockiej, które gromadziło zbiory sztuki, historyczne, przyrodnicze, archeologiczne, etnograficzne. Powstało w 1934 roku i mieściło się (jak i obecnie) w Zamku w Sanoku. Obok niego istniało ukraińskie Muzeum Regionalne „Łemkiwszczyzna”, powstałe w 1931 roku. Po wojnie polska placówka przejęła zbiory ukraińskie.

²⁷⁸ Ze wszystkim zastrzeżeniami, do ukraińskiej grupy etnicznej zliczam Bojków, Łemków, a także większą część Dolinian. Więcej o obszarze badawczym Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: Hubert Ossadnik, Andrzej B. Radwański, *Obszar badawczy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, cz. 1, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37, s. 347-370.

²⁷⁹ Według prof. Jerzego Czajkowskiego bezpośrednim inicjatorem założenia skansenu był Jerzy Tur, który „nie chciał, by niszczały dalej opuszczone cerkwie i chałupy” – z wywiadu z J. Czajkowskim, Sanok, sierpień 2012.

²⁸⁰ Jerzy Ginalski, Hubert Ossadnik, *50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w świetle archiwaliów*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37, s. 7-8.

Franciszka Kotuli, znawcy i konserwatora architektury cerkiewnej Ryszarda Brykowskiego, konserwatora zabytków Jerzego Tura i wielu innych²⁸¹. Najważniejszą jednak osobą i właściwym twórcą tegoż muzeum był Aleksander Rybicki²⁸². To on zebrał grono, wybrał miejsce, wyjednywał u ówczesnych decydentów wszelkie potrzebne decyzje (polityczne, administracyjne, gospodarcze), to wreszcie on zarządzał budową skansenu i jego wyposażaniem. Prawdopodobnie bez wielkiego zaangażowania A. Rybickiego placówka ta nigdy by nie powstała.

Na miejsce nowego muzeum wybrano tzw. Szmidówkę, dawną posiadłość fabrykanta Oskara Schmidta, położoną po północnej stronie Sanu, u stóp sporego wzgórza. Obszar ten obejmował zarówno tereny płaskie, jak i wzniesienia. Już wówczas przewidywano, że tak ukształtowana powierzchnia umożliwi stworzenie kwartałów regionalnych w odpowiadających im fizjogeograficznie fragmentach skansenu. Prace budowlane rozpoczęto w 1960 roku. Jako pierwsza została odtworzona bojkowska cerkiew z Rosolina k. Lutowisk z 1750 roku. W 1963 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki nadało placówce statut, w którym nakreślono ramy organizacyjne, w jakich miała działać (8 działów, w tym 5 naukowych, pracownie konserwatorskie itd.). W 1964 roku ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, przemianowany później na „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”. We wrześniu 1965 roku przeprowadzono szerokie badania terenowe na obszarze przyszłego Zalewu Solińskiego. Pracami tymi kierował prof. Roman Reinfuss.

Oficjalnie dla zwiedzających Muzeum zostało otwarte 24 lipca 1966 roku. Wśród zaprezentowanych wówczas budynków, których było łącznie 8, znalazły się także te o ukraińskiej (jak mawiano wówczas – ruskiej) proveniencji²⁸³: zagroda ze Skorodnego (z

²⁸¹ Dz. cyt., s. 10.

²⁸² Aleksander Rybicki był postacią wyjątkową nie tylko jako twórca MBL. Z wykształcenia lekarz, już przed 1939 rokiem amatorsko zbierał miejscowe „zabytki”, był także współpracownikiem Muzeum Ziemi Sanockiej w Sanoku (w niektórych źródłach – kustoszem). W czasie wojny był żołnierzem i kurierem AK; po wojnie jako żołnierz podziemia, pojmany przez NKWD, został zesłany na 10 lat do Workuty na Syberii. Do Polski powrócił w 1955 roku. Od razu zajął się pracą muzealną i działalnością na rzecz utworzenia skansenu. W latach 1956-1957 przeprowadził penetracje terenowe pod kątem zachowania kultury ludowej w regionie Beskidów Niskich i Bieszczad. Więcej o Aleksandrze Rybickim w: Marian Struś, *Pasja według Aleksandra Rybickiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

²⁸³ Tak jak już pisałem w wcześniej, do ukraińskiego kręgu kulturowego włączyłem także kulturę łemkowską, bojkowską oraz część doliniańskiej. W dalszej części opisu rozbudowy skansenu będę wymieniał tylko obiekty o takiej proveniencji.

1861 roku), chałupa ze Skorodnego (z 1906 roku), cerkiew z Rosolina wraz z zespołem cerkiewnym (z 1750 roku) czy chałupa z Dąbrówki (z 1681 roku)²⁸⁴. W tym samym roku inż. Stanisław Szczęka opracował wstępny plan zagospodarowania terenu muzeum i jego okolic (nazwany „planem szczegółowym dyspozycji parku etnograficznego”). Także w 1966 roku w ramach obozów naukowych badano zachodnią Łemkowszczyznę pod kierunkiem prof. Romana Reinfussa. Niezwykle ważne z punktu widzenia muzeum było sporządzenie w 1967 roku szczegółowego i docelowego projektu zagospodarowania skansenu autorstwa architektki Haliny Wesołowskiej-Konopczyny²⁸⁵. Plan ten ukształtował powstanie sektorów odpowiadających istniejącym do 1947 roku grupom i regionom etnograficznym: Bojkom, Łemkom, Dolinianom, Pogórzanom Wschodnim i Zachodnim. Składać się miały one z 35 zagród chłopskich, 10 obiektów przemysłowych, 4 sakralnych, 4 plebańskich, 2 karczem i 20-30 małych form architektonicznych. Budowle te miały być rozmieszczone w oparciu o fizjograficzne właściwości obszaru skansenu, tak by obiekty górskie znajdowały się w wyższych partiach, a te pochodzące z nizin – w niższych. Widz miał najpierw zwiedzać sektory bojkowski i łemkowski, a potem „zmęczony” schodzić w dół²⁸⁶. W latach 1967-1968 postawiono w muzeum cerkiew z Grażiowej (z 1731 roku). W tym samym czasie w sektorze łemkowskim pojawiła się chyża z Komańczy (z 1885 roku), a dwa lata później – towarzyszący jej spichlerz. W 1968 roku zakupiono od rodziny Bogdańskich z Jaślisk unikatowe zbiory prezentujące tę znaną rodzinę ludowych malarzy. W następnym roku przeniesiono spichlerz z Komańczy, w 1970 roku – chałupę z Pielgrzymki (z 1870 roku), a na przełomie 1970 i 1971 – chałupę z Klimkówki (z 1920 roku).

W 1973 roku odszedł na emeryturę wielce zasłużony Aleksander Rybicki. Nowym dyrektorem został Jerzy Czajkowski, który stał się równie ważną postacią dla sanockiej placówki. W latach 1973-1975 muzeum wzbogaciło się o nowe obiekty o proveniencji ukraińskiej: spichlerz z Koniecznej (z 2. połowy XIX wieku), dzwonnice cerkiewną z Sierakościec (z 1712 roku), tartak ze Zdyni, chałupę z Olszanicy (z ok. 1880 roku). W 1977 roku postawiono chałupę z Królika Polskiego. Przez cały ten czas wyposażano postawione już obiekty. Następną dekada przyniosła znaczne zmniejszenie skali rozbudowy skansenu.

²⁸⁴ Wszystkie obiekty, poza zagrodą ze Skorodnego, miały wyposażone wnętrza. Por.: Jerzy Ginalski, Hubert Ossadnik, dz. cyt., s. 12.

²⁸⁵ Plan ten ulegał w późniejszych czasach modyfikacjom, szczególnie w okresie działalności muzealnej w Sanoku Jerzego Czajkowskiego. Wtedy powstała koncepcja urządzenia jeszcze jednego sektora, „Pasterstwo”, w części wyżynnej; z wywiadu z J. Czajkowskim, Sanok, sierpień 2012.

²⁸⁶ Por. Jerzy Ginalski, Hubert Ossadnik, dz. cyt., s. 13-14.

Wśród ukraińskich zabytków pojawiła się chałupa ze Stefkowej (ok. 1910 roku) i z Zahutynia (ok. 1910 roku)²⁸⁷. Pod koniec lat 80-tych XX wieku pogłębił się kryzys gospodarczy i polityczny. Zmalały nakłady na rozwój muzeum, spadła frekwencja widzów, a co najważniejsze, wyczerpały się niektóre formy działalności skansenowskiej. Problemy zaowocowały ożywioną dyskusją muzeologiczną, w której sanocka placówka brała aktywny udział²⁸⁸. Starano się znaleźć nowe źródła pozyskiwania funduszy, nowe sposoby prezentacji i upowszechniania zbiorów. W Sanoku zagościły na dobre festiwale i imprezy folklorystyczne („Eurofolk na Pograniczach”, „Eurofolk”, „Jarmark Folklorystyczny”).

1994 rok był jednym z najbardziej tragicznych w historii Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. 2 lipca wybuchł olbrzymi pożar, który w ciągu zaledwie kilkunastu minut strawił 15 obiektów architektury²⁸⁹, a wraz nimi 1324 muzealia. Spłonęły głównie obiekty położone w pogórzańskej i doliniańskiej części skansenu. Rozmiar tego nieszczęścia i jego gwałtowność wywołały plotkę, która miała być powtarzana wśród mieszkańców Sanoka oraz okolic. Według niej pożar został wywołany przez Ukraińców, chcących z zemsty zniszczyć polskie obiekty w skansenie. Jako dowód sugerowała, że spaliły się tylko budynki w częściach nizinnych, polskich, głównie pogórzańskich. Nie ucierpiały zaś wyżynne w sektorach ukraińskich²⁹⁰. W ramach odbudowy postawiono kopię chałupy z Nowosiółek (z 1910 roku), a w 1995 roku chałupę z Tyrawy Solnej (z 1910 roku) i Węglówki (z 1892 roku) oraz odbudowano chałupę z Posady Sanockiej. Jeszcze w 1994 roku rozpoczął się długi proces budowy (lata 1994-1996); konserwacji (1996-2001) i wreszcie składania ikonostasu (2002-2006) zachodniołemkowskiej cerkwi z Ropek (z 1801 roku). Elementy konstrukcyjne tego obiektu przeleżały, czekając na montaż, 20 lat²⁹¹. Proces konserwacji objął także inne obiekty sakralne. W 2007 roku rozpoczęto prace w cerkwi z Grąziowej, a następnie w cerkwi z Rosolina. W tej samej dekadzie zaczęto rozbudowywać sektor poświęcony przemysłowi naftowemu. W ostatnich latach część chałup poddano odnowieniu. Los taki spotkał chyżę z Królika Polskiego, którą wyposażono i udostępniono do zwiedzania. Niestety nie wszystkie

²⁸⁷ Dz. cyt., s. 15-17.

²⁸⁸ Dz. cyt., s. 21.

²⁸⁹ Wśród nich doliniańska chałupa z Olszanicy; wywiad cyt.

²⁹⁰ Plotkę tę poznałem w trakcie kwerendy muzealnej w MBL w Sanoku w sierpniu 2012 roku. Usłyszałem ją równoległe od kilku pracowników Muzeum. Według innej wersji, pewnego Ukraińca w Przemyślu, miała to być zemsta za wypędzenie w 1947 roku. Mimo absurdalności plotki zadziwiająca jest jej siła i żywotność oraz geograficzna skala funkcjonowania.

²⁹¹ Por. Jerzy Ginalski, Hubert Ossadnik, dz. cyt., s. 28.

obiekty w skansenie są wyposażone. W sektorze łemkowskim „pusta” stoi chałupa z Klimkówki, w której planuje się urządzić ekspozycję dotyczącą rodziny Bogdańskich z Jaślik (znanych malarzy ikon). W podobnej sytuacji jest zagroda ze Smolnika, gdzie projektuje się wystawę poświęconą samym Łemkom, czy chałupa z Gorlic – tam odtworzy się wnętrze średniozamożnego chłopa. Nie ma natomiast planów co do chałupy z Wołkowyi. W ostatnim dziesięcioleciu w muzeum dokonano wielu dużych inwestycji, które choć nie miały związków z kulturą ukraińską, były niezmiernie ważne dla całej placówki. Mam na myśli przede wszystkim zbudowanie kopii (w części odtworzenie) Galicyjskiego Rynku i również ważne radykalne usprawnienie ochrony przeciwpożarowej²⁹².

Współcześnie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku jest dużą i znaczącą instytucją muzealną w skali regionu, a nawet kraju. Wiąże się to z jego wielkością, ale i wysokim poziomem merytorycznym, jaki reprezentuje. Składa się z 9 działów merytorycznych, kilku konserwatorskich oraz pomocniczych. Wśród nich najbardziej interesujące z punktu widzenia tematu pracy to Dział Kultury Ludowej, Dział Sztuki i Rzemiosła Artystycznego oraz Dział Dokumentacji Naukowej Zbiorów. Jest też Oddział Terenowy – cerkiew w Uluczu. W sanockiej placówce zatrudnionych jest ok. 60 osób. Frekwencja w latach 60-tych XX wieku wahała się od 8000 widzów do 30 000; w latach 70-tych – od 35 000 do 89 000; w 80-tych – od 40 000 do 90 000; 90-tych – od 47 000 do 74 000; a w następnej dekadzie – od 63 000 do 88 000²⁹³.

Skansen współcześnie podzielony jest, zgodnie z projektem autorstwa Haliny Wesołowskiej-Konopczyny, na 7 sektorów. Na samym przedpolu Muzeum oprócz części usługowej (parking, gastronomia) znajduje się scena wraz z widownią. Pełni ona ważną rolę dla działalności popularyzatorskiej, szczególnie w trakcie imprez masowych. W jej okolicach w czasie festiwali czy festynów ustawiane są także stragany i punkty gastronomiczne. Do właściwej części skansenu wchodzi się przez recepcję – dawny dworek podmiejski z Sanoka. Dalej, jako pierwszy z sektorów (według kierunku zwiedzania), znajduje się niedawno postawiony Rynek Galicyjski. Składa się on z parterowych domów ustawionych bądź to kalenicowo, bądź szczytowo do placu. W niektórych prowadzona jest działalność komercyjna (piekarnia, sklepik kolonialny). Wspinając się ku górze, dochodzimy do sektora poświęconego Bojkom. Na południowy wschód od niego, również na wzniesieniu, znajduje

²⁹² Rynek zajął wolny plac pomiędzy wejściem do muzeum a sektorem bojkowskim i wschodniopogorzańskim. Sama instalacja przeciwpożarowa składa się z sieci hydrantowej (2300 metrów), 20 hydrantów i dwóch zbiorników retencyjnych; por.: dz. cyt., s. 51.

²⁹³ Dz. cyt., s. 56.

się część łemkowska. Schodząc z góry, w kierunku południowym, minimy dwór ze Święcan, by dotrzeć do sektora o nazwie Pogórze Zachodnie. Dalej na zachód usytuowany jest kwartał Dolinianie i Pogórze Wschodnie. Po wschodniej stronie Pogórze Zachodnich znajduje się natomiast sektor poświęcony przemysłowi naftowemu. Cztery ostatnie sektory położone są u stóp góry, na terenie płaskim, obniżającymi się ku rzece San. Ze wzgórza przez środek kwartału bojkowskiego spływa niewielki ciek wodny, który poniżej także rozgranicza część doliniańską. Na obszarze nizinnym rozwidła się on na dwie strugi, opływając od południa dolne sektory. Nie wszystkie obiekty postawiono w odpowiadających im fragmentach skansenu. Kilka budynków na zasadach etnograficznej „eksterytorialności” położonych jest w innych częściach lub zupełnie samotnie. Na południe od Rynku Galicyjskiego znajdują się warsztaty i magazyny muzealne.

Zbiory muzealne, w przypadku skansenu, są pojęciem nieco szerszym. Oprócz zwykle włączanych do tej grupy przedmiotów (etnograficznych, historycznych itd.), archiwaliów, fotografii czy nagrań wideo i audio, są do nich zaliczane obiekty wielkogabarytowe – budynki o różnych funkcjach, a nawet elementy małej architektury. W ciągu pół wieku zgromadzono tych „większych eksponatów” na terenie Muzeum Budownictwa Ludowego 150. Są to: chałupy, stajnie, stodoły, spichlerze, pasieki, cerkwie, kościoły, kapliczki, plebanie, młyny wodne, wiatraki, olejarnie, tartaki, kuźnie, szkoły, zajazdy, karczmy, remizy strażackie, dwór, lamus dworski, urządzenia przemysłu naftowego oraz elementy zagospodarowania przestrzeni (ogrodzenia, ogródki itp.)²⁹⁴. Wszystkie te obiekty zgrupowane są w opisane wyżej sektory. W sanockiej placówce mamy do czynienia także z klasycznymi muzealiami. Są to najczęściej przedmioty codziennego użytku domowego, takie jak meble (ponad 500 egzemplarzy w zbiorach MBL)²⁹⁵ czy kołyski (35 sztuk)²⁹⁶, naczynia z metalu (450 sztuk)²⁹⁷, garnki z metalu (114 sztuk)²⁹⁸, wszelka ceramika (1157 sztuk)²⁹⁹ itp.; domowe dewocjonaalia, w tym domowe ikony, głównie rzymskokatolickie oleodruki (900 sztuk)³⁰⁰; narzędzia rolnicze; narzędzia do

²⁹⁴ Dz. cyt., s. 53.

²⁹⁵ Danuta Blin-Olbert, *Kultura ludowa w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37, s. 67-73.

²⁹⁶ Danuta Blin-Olbert, *Kołycki w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2001, nr 33, s. 104.

²⁹⁷ Danuta Blin-Olbert, *Kultura ludowa...*, s. 84.

²⁹⁸ Tamże.

²⁹⁹ Tamże.

³⁰⁰ Dz. cyt., s. 99.

wyrobu odzieży (353 sztuki)³⁰¹ i żywności; odzież codzienna, strój (ok. 1700 sztuk)³⁰² i inne tkaniny; środki transportu; akcesoria obrzędowe jak pisanki (300 sztuk)³⁰³; elementy wyposażenia świątyń. Sztuka sakralna już w 1988 roku liczyła 2400 muzealiów³⁰⁴, wśród nich ok. 500 sztuk ikon³⁰⁵. Zbiory te gromadzono przez ostatnie 56 lat. Najważniejsze dla ich pozyskania były wspomniane obozy terenowe, szczególnie te organizowane pod kierunkiem Romana Reinfussa. Oprócz tego prowadzono penetracje terenowe, a także zakupy indywidualne. Sporo jest też darów. Wśród nich wyróżnia się przekaz Muzeum Historycznego w Sanoku. W czerwcu 1975 roku przekazało ono skansenowi ponad 600 sztuk przedmiotów etnograficznych. W trakcie kwerendy muzealnej dotarłem do dawnej Księgi Inwentarzowej Zbiorów Etnograficznych Muzeum Regionalnego w Sanoku (obecnie Muzeum Historyczne w Sanoku), w której wpisy kończą się na numerze 619. Spośród nich 137 określono w niej jako łemkowskie, 103 – doliniańskie, a żadnych nie zakwalifikowano jako bojkowskich. Muzeum Historyczne w swoich zbiorach posiadało kolekcję zarówno po polskim przedwojennym Muzeum Ziemi Sanockiej, jak i po ukraińskim Muzeum Regionalnym „Łemkiwszczyzna”³⁰⁶. Z informacji uzyskanych podczas kwerendy wiem, że na muzealia z tej ostatniej placówki naniesiono, po ich przejściu, nowe numery inwentarzowe – już polskie. Olbrzymi wpływ na liczbę, jak i wartość historyczną zbiorów muzealnych miał oczywiście wspomniany wyżej pożar z 1994 roku. Spośród zniszczonych wówczas obiektów wiele pochodziło z przekazu z 1975 roku³⁰⁷. W sumie całe zbiory w 2008 roku liczyły ponad 31 tys. muzealiów³⁰⁸, w trakcie moich badań terenowych pracownicy merytoryczni oceniali je na ponad 30 tys., chociaż licząc po numerach inwentarzowych było to 35 tys. Ta ostanía liczba uwzględnia również obiekty spalone w tragicznym pożarze. Muzealia posiadają numery ewidencyjne w składni NI liczba porządkowa, dla przykładu NI 1799.

³⁰¹ Dz. cyt., s. 92.

³⁰² Maria Marciniak, *Strój ludowy w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37, s. 115.

³⁰³ Danuta Blin-Olbert, *Kultura ludowa...*, s. 95.

³⁰⁴ Jadwiga Malinowska, *Zbiory sakralne w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1988, nr 30, s. 61.

³⁰⁵ Maria Marciniak, *Mniejszości etniczne w ekspozycjach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000, s. 41.

³⁰⁶ Maria Marciniak podaje liczbę ogólną pozyskanych wtedy muzealiów na 659 sztuk (wszystkie łemkowskie); por.: tejsze, dz. cyt., s. 38.

³⁰⁷ Informacja pozyskana w trakcie kwerendy od pracowników MBL.

³⁰⁸ Por. Jerzy Ginalski, Hubert Ossadnik, dz. cyt., s. 53.

Kwerendę muzealną w sanockim skansenie przeprowadziłem w sierpniu 2012 roku. Najtrudniejszym metodologicznie, podobnie jak w kilku innych placówkach, było zdefiniowanie, co jest obiektem etnograficznym oraz ukraińskim. Przyjąłem, że w Muzeum Budownictwa Ludowego prawie wszystkie muzealia (i budynki) można określić jako zbiory etnograficzne, poza kilkoma wyjątkami. Nie włączyłem do tej grupy świątyń (cerkwi) wraz z wyposażeniem typowo sakralnym (ikonostas, rzeźba, ikony) oraz przedmiotów związanych z nowoczesnym (XIX- i XX-wiecznym) przemysłem naftowym. Natomiast domowe dewocjalia zaliczyłem do tejże kolekcji, jako że immanentnie były związane z rodziną czy budynkiem chłopskim. Trudniejsze było określenie muzealiów o ukraińskiej proveniencji. Zgodnie z założeniami metodologicznymi pracy do kręgu kultury ukraińskiej wcieliłem zarówno Zamieszkańców (grekokatolickich mieszkańców okolic Krosna)³⁰⁹, Bojków (co chyba jest oczywiste) oraz Łemków (już mniej). Największy problem zaistniał z grupą regionalną określaną jako Dolinianie.

Do naukowego dyskursu wprowadził ją Roman Reinfuss w 1936 roku³¹⁰. Początkowo ograniczał ją do okolic Sanoka, dopiero później termin ten rozszerzono na mieszkańców fragmentów Dołów Jasielsko-Sanockich, Pogórza Dynowskiego, Pogórza Przemyskiego, Pogórza Bukowskiego, Pogórza Leskiego i Gór Sanocko-Turczańskich³¹¹. Obszar ten (powiaty sanocki, leski, dobromilski) przed 1939 rokiem posiadał na wsi widoczną przewagę ludności ukraińskiej nad polską. Jak pisał Hubert Ossadnik, pracownik sanockiego skansenu zajmujący się tą grupą od wielu lat, „[...] odrębność Dolinian spowodowana jest [chyba była] raczej różnicami kulturowymi, charakterem gospodarki, niż izolacją terytorialną [od sąsiadów]”³¹². Obszar ten, typowy dla terenów pogranicznych, posiada wiele cech kulturowych wspólnych dla dwóch grup etnicznych. Wymienić tu można chociażby funkcjonujący dawniej zwyczaj dzielenia się w Wigilię czosnkiem przez greckich i rzymskich katolików czy bożonarodzeniowego słomianego Dziada. Jednak różnice pomiędzy nimi nasilały się już od początku XX wieku, by osiągnąć swoje apogeum w latach 30-tych i 40-

³⁰⁹ Por.: Henryk Olszański, *Zamieszkańcy. W poszukiwaniu narodowej tożsamości*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.

³¹⁰ Pierwsza publikacja o Dolinianach pojawiła się jednakże w prasie popularnej: Roman Reinfuss, *Doły Sanockie – lud ruski z okolic Sanoka*, „Kurier Literacko-Naukowy”, dodatek do Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, nr 284 z 12 października 1936 roku.

³¹¹ Hubert Ossadnik, Andrzej B. Radwański, *Obszar badawczy MBL w Sanoku*, cz. 1, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37, s. 359.

³¹² Dz. cyt., s. 361.

tych tegoż stulecia. Dla przykładu można tu wymienić silnie ukrainizujący się strój odświętny. Dodatkowe wątpliwości może budzić stanowisko etnologów ukraińskich, którzy obszar ten zaliczają bądź do Łemkowszczyzny, bądź do Bojkowszczyzny, a resztę do Nadsania (ukr. Nadsjannja lub Posjannja), nie posługując się nazwą „Dolinianie”. Zresztą na popularnych mapach wydawanych na Ukrainie (nawet dla szkół średnich), a oznaczających zasięg etniczny narodu ukraińskiego, teren ten w całości określany jest jako ukraiński³¹³. Przytoczone wątpliwości moim zdaniem pozwalają na uznanie nazwy „Dolinianie” za co najmniej dyskusyjną. Podobieństwa w prowadzeniu gospodarki są ważne z punktu widzenia etnografii. Czy jednak należy ignorować tak duże różnice w wyznawanej religii, zwyczajach i obrzędach, odmiennych elementach stroju czy wreszcie poczuciu etnicznym w obrębie jednej grupy regionalnej? Jest jeszcze jedno ważne zastrzeżenie. Czy mieszkańcy tych obszarów w 1939 roku, a szczególnie po tej dacie, mieli poczucie wspólnej przynależności do Dolinian? Myślę, że uważali się za odrębne grupy, nie tylko etnicznie, ale i kulturowo. Mimo tych wątpliwości w dalszej części omawiania sanockich zbiorów będę używał terminu Dolinianie, przede wszystkim dla zachowania porządku w opisie. W taki sposób Muzeum w Sanoku podzieliło i розміściło grupy etnograficzne i nie należy wprowadzać niepotrzebnego chaosu. Będę więc traktował nazwę własną „Dolinianie” bardziej operacyjnie, a mniej jako istniejącą dawniej faktyczną grupę regionalną.

Drugim aspektem specyfiki zbiorów etnograficznych sanockiego muzeum jest wyznaczony dla niego obszar badawczy. Obejmuje on grupy etnograficzne, które na tym terenie przestały istnieć (Łemkowie, Bojkowie, w dużej części Dolinianie). Na ich miejsce po 1947 roku pojawili się nowi osadnicy (z Kresów, z centralnej Polski). Również sporo wiosek i przysiółków na tym terytorium przestało fizycznie istnieć. Może to nadawać pracy Muzeum w Sanoku wymiaru wręcz historycznego czy romantycznego – to odtwarzanie umarłej kultury, ale niesie ono ze sobą przede wszystkim cały wachlarz trudności lub nawet zagrożeń naukowych. Skansen w Sanoku powstał w 1958 roku, a eksponaty do chat i cerkwi pozyskiwano na obozach terenowych od początku lat 60-tych XX wieku. Na przykład sektor bojkowski wyposażano przedmiotami przejętymi w Wołkowi i Baligrodzie³¹⁴. Mimo niewątpliwych kompetencji pracowników merytorycznych placówki oraz wybitnych doradców naukowych z zewnątrz (jak choćby prof. R. Reinfuss), trudno w tym czasie było pozyskiwać oryginalne przedmioty, dla przykładu łemkowskie. Posługiwano się często

³¹³ *Ukraina. Istorycznyj atlas*, 10 klas, Kyjiw 2012, s. 2.

³¹⁴ Maria Marciniak, dz. cyt., s. 37.

metodą „podobne polskie”. Polegało to na przykład na wstawianiu do chat łemkowskich zbliżonych wyglądem, materiałem i funkcją przedmiotów pozyskanych od Polaków. Zawsze więc pozostanie wątpliwość co do autentyczności obrazu „chaty łemkowskiej”. Tam gdzie to możliwe, będę te wątpliwości zaznaczał.

Przy wyodrębnianiu muzealiów o ukraińskiej proveniencji posłużyłem się, pomimo wspomnianych obiekcji, trzema metodami. Po pierwsze do grupy tej zaliczyłem przedmioty, które inwentarze muzealne i ekspozycja określają jako takie (łemkowskie, bojkowskie, ruskie, ukraińskie, greckokatolickie). Po wtóre – te, które powstały, pochodzą lub zostały pozyskane w miejscowościach o zdecydowanej większości ukraińskiej przed 1947 rokiem. Jako ostatnie, tutaj uzupełniające, wymieniłbym rzeczy o cechach etnicznych bądź religijnych przypisywanych omawianej grupie etnicznej.

Ukraińskie zbiory etnograficzne w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku można podzielić na cztery podstawowe grupy, powstałe na podstawie regionów etnograficznych, z których pochodzą. Na koniec przedstawię muzealia spoza terenu zainteresowań sanockiej placówki, które jednak znajdują się w jej zbiorach i mają związek z ukraińską kulturą ludową.

Pierwszą będą zachodni Bojkowie (tylko ten fragment terenu zamieszkania grupy jest obecnie w granicach państwa polskiego) wraz z wyznaczonym dla nich sektorem. Przed wybudowaniem Rynku Galicyjskiego ta część skansenu była pierwszą przeznaczoną do zwiedzania zgodnie z wytyczonymi trasami w przewodnikach. Składa się ona z 10 obiektów, rozdzielonych spływającym z góry niewielkim ciekim wodnym. Tylko jeden z budynków, usytuowany tutaj ze względów funkcjonalnych, nie można nazwać bojkowskim. Jest to młyn wodny z Woli Komborskiej. Jako pierwsza (według trasy zwiedzania) stoi jednobudynkowa zagroda (chyża) ze Skorodnego (wyposażona w 110 muzealiów)³¹⁵, mieszcząca pomieszczenia gospodarcze, sień i izbę mieszkalną. Całkowicie wyposażona, z wnętrzem pomyślanym jako typowe dla dwudziestolecia międzywojennego. W izbie wyróżnia się stół skrzyniowy oraz warsztat tkacki z Łobzewa. Natomiast ławy przyścienne są wtórne i zrekonstruowane na potrzeby ekspozycji. Na wschód od pierwszej stoi druga chałupa ze Skorodnego (wyposażona w 132 muzealia)³¹⁶, będąca pierwotnie częścią gospodarstwa wielkobudynkowego, także urządzona w stylu z lat 20-tych lub 30-tych XX wieku. Tutaj również mamy stół skrzyniowy (z Polańczyka) oraz charakterystyczny bambetel – rozsuwaną

³¹⁵ Na podstawie inwentarzy muzealnych.

³¹⁶ Jw.

ławę do siedzenia, jak i do spania. W obu wnętrzach znajdują się oleodruki zawieszane na ścianach oraz ceramika potylicka czy słowacka. Najdalej na północ na terenie całego skansenu postawiono jednobudynkową zagrodę z Wołkowyi, która nie posiada urządzonego wnętrza. Poza obiektami chłopskimi w sektorze znajdują się także sakralne. Niedaleko chałupy z Wołkowyi stoi cerkiew z Grąziowej. Ciekawostką tutaj jest wtórny ikonostas pochodzący z Poździacza (obecnie Leszno) koło Przemyśla, a więc zupełnie innego regionu kulturowego. Towarzyszy jej dzwonnica przycerkiewna z Sierakościc. Na uwagę zasługuje również druga cerkiew w tym kwartale muzeum. Pochodzi ona z Rosolina i posiada zachowany układ przestrzenny według wymogów Synodu w Zamościu z 1720 roku. Nie ma tu ikonostasu, a jest ołtarz główny oraz dwa boczne. Towarzyszy jej dzwonnica, kostnica oraz cmentarzyk z dwoma nagrobkami przeniesionym z Wolicy (z lat 1924-1925). Według wyliczeń pracowników merytorycznych Muzeum posiada 298 muzealiów (bez 2 cerkwi i dzwonnicy) o proveniencji bojkowskiej. Są to między innymi: 4 budynki, 2 drewniane nagrobki, 129 przedmiotów związanych z gospodarstwem domowym, 27 sprzętów do obróbki lnu, 4 jarzma dla wołów, kadłub na zboże wydrążony w pniu drzewa, 15 sztuk mebli (w tym trzy stoły skrzyniowe, trzy skrzynie na odzież), trzy ule, 4 narzędzia rzemieślnicze (w tym fug do gontów, spust bednarski) i 50 sztuk stroju³¹⁷. W tej ostatniej grupie wyróżnić można: 4 zapaski, 3 spódnice, 10 koszul, 3 koszule męskie, 11 gorsetów i łajbików, trzy płachty, 1 parę spodni, hunię, trzy chustki na głowę, 3 sznury koralu, kapelusz słomiany oraz 6 skórzanych chodaków³¹⁸.

Kolejnym sektorem w skansenie jest Łemkowszczyzna, który leży na południowy wschód od bojkowskiego. Prezentowanych jest tu 14 obiektów wielkogabarytowych, głównie ze wschodniej Łemkowszczyzny. Na uwagę zasługuje z pewnością typowa chyża łemkowska, budynek łączący funkcje mieszkalno-gospodarcze, z Komańczy (wyposażona w 144 muzealia)³¹⁹, należąca pierwotnie do rodziny Dołżyckich³²⁰. Do 1929 roku był on kurną chałupą i jako taki jest obecnie udostępniany. Sprzęty wyposażające pochodzą z tejsze

³¹⁷ Maria Marciniak, dz. cyt., s. 37-38.

³¹⁸ Dz. cyt., s. 38.

³¹⁹ Na podstawie inwentarzy muzealnych.

³²⁰ Autorką scenariusza urządzenia wnętrza chałupy z Komańczy jest Maria Brylak-Załużka, która później pracowała w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu; wywiad z Marią Brylak-Załużką – Nowy Sącz, sierpień 2012 rok.

chałupy, a tylko kilka z sąsiednich wsi³²¹. Wtórnie zrekonstruowano jedynie ławy przyścienne. Znajdują się w nim między innymi: stół skrzyniowy, szerokie łóżko, ażurowa półka na miski i talerze, beczka na kapustę, skrzynia na mąkę, skrzynia na odzież, zwarka do prania i przenośna kołyska³²². Chałupie towarzyszy spichlerz z Komańczy, ustęp (w typie tzw. sławojki) z Samokłęsk oraz studnia. Ciekawa jest również chyża ze Smolnika, należąca kiedyś do rodziny Witlińskich. Dalej na południowy wschód sytuują się jeszcze 4 chałupy, w większości chyże: z Królika Polskiego należąca do zamożnej rodziny Smoleniów (wyposażona w 138 muzealiów); ze Zdyni (bez wyposażenia) i z Klimkówki (bez wyposażenia). Spośród nich wyróżnia się zagroda jednobudynkowa z Pielgrzymki (wyposażona w 212 muzealiów)³²³.



Stół o kamiennym blacie (NI 14477) w chałupie z Pielgrzymiki, fot. A. Jełowicki

W jej wnętrzu prezentowane są dwa stoły o kamiennych blatach (NI 14477 i NI 14476)³²⁴. W okolicach wsi znajdowały się kamieniołomy i stąd oryginalne rozwiązanie³²⁵.

³²¹ Według J. Czajkowskiego chałupę kupiono z całym pierwotnym wyposażeniem – z wywiadu z J. Czajkowskim, Sanok, sierpień 2012.

³²² Maria Marciniak, dz. cyt., s. 39.

³²³ Na podstawie inwentarzy muzealnych.

³²⁴ Stoły zostały pozyskane przez J. Czajkowskiego w trakcie objazdów terenowych od rodziny łemkowskiej (rozmowa była „po rusku”). Całe wyposażenie w tej chałupie zostało przez niego określone jako łemkowskie; z cyt. wywiadu z J. Czajkowskim.

³²⁵ *Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku – Park Etnograficzny. Przewodnik*, Sanok 2012, s. 50.

Wspomnianym budynkom towarzyszą obiekty małej architektury: krzyż żelazny z Krempnej, studnia kamienna z Pielgrzymki, spichlerz z Koniecznej i kapliczka z Krempnej. Na terenie sektora położona jest także cerkiew oraz dzwonnica bramna z Ropek. Poza nim, na północ od części poświęconej przemysłowi naftowemu, znajduje się Tartak Wodny ze Zdyni. Muzeum posiada 1038 muzealiów (bez cerkwi i dzwonnicy, ale z pozostałymi budynkami) o pochodzeniu łemkowskim³²⁶. Poza zabytkami architektonicznymi jest to między innymi: 16 przedmiotów ze sztuki ludowej; 60 sprzętów rolniczych; 127 narzędzi rzemieślniczych i ich wytworów; 160 sprzętów gospodarstwa domowego; 44 przedmioty związane ze zdobnictwem wewnątrz; 61 mebli; 34 przedmioty związane z obrzędowością; 7 zabawek; oraz 552 sztuki odzieży i tkanin³²⁷.

Niezwykle ciekawy jest sektor poświęcony Dolinianom, położony w samym centrum skansenu. O swoich wątpliwościach dotyczących funkcjonowania tej nazwy oraz o przyjętym w związku z tym stanowisku już pisałem. Z tego też powodu trudno było w trakcie kwerendy wyodrębnić przedmioty o ukraińskiej proweniencji. Interesującym obiektem jest zagroda jednobudynkowa z Nowosiółek. Jest to kopia budynku z 1910 roku, postawiona w sektorze po pożarze z 1994 roku. Układ pomieszczeń zmieniono na potrzeby ekspozycyjne. Prezentowana jest w nim wystawa stała „Ikona karpacka” na której zgromadzono 211 ikon³²⁸. Oprócz pojedynczych obrazów są na niej fragmenty ikonostasów z nieistniejących cerkwi, dla przykładu carskie wrota z Bałucianec. Kolejnymi w sektorze, i już autentycznie przeniesionymi z dawnych siedlisk, są: budynek mieszkalno-gospodarczy z Tyrawy Solnej, któremu towarzyszy studnia z Nowosiółek oraz podobna funkcjonalnie zagroda jednobudynkowa z Glinnego, pierwotnie pobudowana przez reemigranta z Ameryki, z urządzonym w niej warsztatem stolarskim. Najciekawszym obiektem w tym sektorze jest zagroda jednobudynkowa z Dąbrówki, która jest jednym z najstarszych muzealiów w skansenie, dlatego jej opis będzie dokładniejszy niż było to w przypadku innych. Należała do rodziny Halerzów. Mieści w sobie izbę, sień, komorę, stajnię, boisko, sąsiek i wozownię. Pierwotnie kurna do 1947 roku, obecnie z piecem w izbie i sieni. W izbie na tragarzu pod powałą widnieje sentencja z datą, napisana cyrylicą i w języku ukraińskim: „Błogosław Boże

³²⁶ Określane są one w nomenklaturze muzealnej jako „pozyskane z terenów Łemkowszczyzny”; por.: Maria Marciniak, dz. cyt., s. 38.

³²⁷ Tamże.

³²⁸ Najcenniejsza jest ikona „Kosma i Damian” z XV wieku z cerkwi z Jabłonicy Ruskiej; por.: Maria Marciniak, dz. cyt., s. 41.

dom ten i wszystkich w nim żyjących / Działo się roku Bożego 1681 Grzegorz młynarz zahutyński [od nazwy wsi Zahutyń] 1681” oraz krzyż prawosławny (unicki?)³²⁹.



Tragarz pod powalą z sentencją w chałupie z Dąbrówki, fot. A. Jelowski

Samo pomieszczenie ma oddawać wnętrze z początku XX wieku. Pod ścianami stoją dwie ławy nazywane lokalnie kanapą (jedna ze Srogowa – miejscowości wysiedlonej w 1947 roku, druga z polskiej Falejówki), skrzynia na ubrania oraz łóżko. W centrum znajduje się nakryty do posiłku stół, pozyskany w Dąbrówce, z nieczytelnym napisem cyrylicą. Ceramika pochodzi z różnych ośrodków; jedno z naczyń prawdopodobnie ze Starej Soli na Bojkowszczyźnie (NI 1799). Przy powale zawieszono sporo obrazów wykonanych w technice oleodruku, zarówno grecko- jak i rzymskokatolickich. Wśród tych przedmiotów wyróżnia się drewniana skrzynia (NI 10794) zrobiona w Rymanowie, z wymalowanym na przedniej ścianie wzorem kwiatowym. Na tylnej natomiast znajduje się nieczytelny napis lub zatarta pieczęć z napisem cyrylicą. Do skansenu trafiła w ramach przekazu z 1975 roku. Najprawdopodobniej pierwotnie należała do Muzeum Regionalnego „Łemkiwszczyzna” w Sanoku³³⁰. W sumie w całej zagrodzie jest 160 muzealiów; najwięcej, bo 87 – w izbie, w

³²⁹ Belkę tę odkrył J. Czajkowski w trakcie jednego z obozów terenowych w początkach lat 60-tych XX wieku, w którym uczestniczyli także A. Rybicki i R. Reinfuss. Pierwotnie była ona obita deskami zakrywającymi napis; z cyt. wywiadu z J. Czajkovskim.

³³⁰ Takie przypuszczenie wyraził jeden z pracowników MBL.

boisku – 44, w sieni – 23, w komorze – tylko 4³³¹. Pozostałe obiekty wielkogabarytowe w sektorze pochodzą z miejscowości polskich lub o trudnej do ustalenia większości etnicznej. Jeszcze trudniejsze niż w przypadku budynków jest ustalenie pochodzenia pozostałych muzealiów doliniańskich przynależnych do ukrainianów. W trakcie kwerendy w dawnej Księdze Inwentarzowej Zbiorów Etnograficznych Muzeum Regionalnego w Sanoku wyodrębniłem 103 muzealia, które określono tam jako doliniańskie. Są to najróżniejsze przedmioty etnograficzne (narzędzia, tkaniny, wyposażenie chałup)³³².

Ciekawą, chociaż słabo reprezentowaną w skansenie ukraińską grupą etnograficzną, są Zamieszkańcy. Mieszkali oni w okolicach Krosna, otoczeni polską większością. Byli grekokatolikami i tak jak ich pobratymcy zostali ostatecznie wysiedleni w 1947 roku. Jedynym budynkiem reprezentującym tę grupę są chałupa (wyposażona w 153 muzealia)³³³ oraz bróg na siano z Węglówki, stojące w sektorze Pogórzan Wschodnich. Budynek mieszkalny urządzono w stylu prezentującym początek XX wieku. Niestety skansen nie posiada zbyt wiele muzealiów z tego terenu, dlatego przedmioty te są w dużej części z innych wsi³³⁴. Co prawda w 1980 roku sanockie muzeum zorganizowało na tym obszarze obóz badawczy, ale „[...] dał on nikłe rezultaty w zakresie gromadzenia przedmiotów, zebrano natomiast sporo materiału opisowego”³³⁵. W sumie w zbiorach placówki jest 38 muzealiów zamieszkańskich³³⁶. Są to między innymi narzędzia kamieniarskie z okolicy Czarnorzek.

Ostatnią grupą ukraińskich przedmiotów etnograficznych, które wyodrębniłem w trakcie kwerendy, są muzealia, które pochodzą spoza podstawowego obszaru zainteresowań sanockiego muzeum. Będą to przede wszystkim okolice Przemyśla i Lubaczowa. W zbiorach

³³¹ Na podstawie inwentarzy muzealnych.

³³² Maria Marciniak pisała w 1994 roku o 97 elementach odzieży doliniańskiej w zbiorach Muzeum, a pochodzącej z okolic Leska i Sanoka. Nie rozróżniała strojów ukraińskich i polskich, chociaż zaznaczała dwuetniczność Dolinian. Pisała także o silnej ukrainizacji stroju w latach międzywojennych, polegającej na skutecznym wylansowaniu przez „Proświtę” bogatego haftu krzyżykowego, szczególnie w na koszulach kobiecych i męskich. Z przedstawionej w artykule ikonografii widać powszechność tego zjawiska wśród „ruskiej” części Dolinian. Por. Maria Marciniak, *Dawne ubiory Dolinian*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1994, nr 32.

³³³ Na podstawie inwentarzy muzealnych.

³³⁴ Jak napisała Maria Marciniak: „do urządzania wnętrza wykorzystane zostały więc przedmioty ze wsi sąsiednich, podobnych pod względem kulturowym, chociaż różnych narodowościowo”; por.: tejże, *Mniejszości etniczne...*, s. 40.

³³⁵ Tamże.

³³⁶ Tamże.

placówki są nawet dwie rozebrane na części składowe chałupy z Baszni i Ułazowa. Nie postawiono ich do tej pory. Wiązać się to mogło z istniejącymi w latach 70-tych XX wieku planami utworzenia w Polestraszycach skansenu prezentującego budownictwo ziemi przemyskiej. W sumie Muzeum posiadało 364 przedmioty z tego terenu. Niestety część z nich uległa zniszczeniu w tragicznym pożarze w 1994 roku³³⁷. Wśród zachowanych wyróżnia się kolekcja odzieży pochodząca z Torek koło Przemyśla. Można tutaj znaleźć kilka łajbików (NI 18212, 18223, 18239, 18250). Pozyskano je w latach 80-tych XX wieku w okolicach Piły. Wyjazd ten odbył się po liście zapraszającym dyrektora Muzeum Okręgowego z Piły Jana Niedźwieckiego. Według niego na tym obszarze miało mieszkać sporo wysiedlonych Łemków i Bojków. Na miejscu okazało się natomiast, że miejscowi Ukraińcy pochodzą spod Lubaczowa i Przemyśla³³⁸.

W przypadku tak specyficznego muzeum, jakim jest sanocki skansen, trudno dokonać dokładnego ogólnego omówienia jego ukraińskiej kolekcji. Największym problemem jest sumaryczne ujęcie całości. Według mojej kwerendy 1846 muzealiów (budynków, jak i mniejszych przedmiotów) można zaliczyć do zbiorów etnograficznych kultury ukraińskiej, z czego 298 należących pierwotnie do Bojków, 1038 – do Łemków, 108 – do Dolinian (w tym przypadku z pewnymi wątpliwościami), 38 – do Zamieszańców i 364 – do innych grup przynależnych do tego kręgu etnicznego. W podziale funkcjonalnym 25 obiektów to budynki lub elementy małej architektury (2 chałupy w magazynach); 606 to tkaniny i odzież (plus nieznaną bliżej liczbą ukraińsko-doliniańskich strojów); co najmniej 76 egzemplarzy mebli (plus ukraińsko-doliniańskie). Muzealia te są w dokumentacji określane jako przynależne do tychże grup. Jest to więc najbardziej prawdopodobny zbiór ukrainianów etnograficznych w tej placówce.

Dużą trudność w trakcie kwerendy sprawiała mi klasyfikacja etniczna przedmiotów z regionu doliniańskiego. Spowodowane to było z jednej strony dyskusyjnością samego terminu Dolinianie, jak i mieszaną polsko-ukraińską strukturą etniczną tej grupy. Stąd wiele przedmiotów nie zostało wyodrębnionych ze względu na wyjątkową ostrożność, jaką musiałem się kierować w trakcie badań. W tym przypadku wolałem nie zaliczyć jakiegoś artefaktu dawnej kultury do zajmującej mnie grupy niż włączyć go narażając się na błąd lub nieścisłość. Stąd tak mała i pewnie nieproporcjonalna ich liczba w skali całych zbiorów.

³³⁷ W tym niezwykle piękne skrzynie wianne; por.: tamże.

³³⁸ Jan Niedźwiecki był znanym muzealnikiem, wieloletnim dyrektorem Muzeum Okręgowego im. Stanisława Staszica w Pile, badaczem kultury Ukraińców wysiedlonych w Pilskie. Pomyłka J. Niedźwieckiego mogła być spowodowana tym, że swoje głębsze badania rozpoczął on właśnie na początku lat 80-tych XX wieku.

Jeszcze większym problemem jest fakt, iż dużo przedmiotów z wyposażenia budynków w sektorach ukraińskich zostało tam umieszczonych na zasadzie podobieństwa kulturowego. Nie można więc było włączać *en bloc* przedmiotów znajdujących się w tych obiektach do interesującej mnie grupy. Są to jednak liczby znaczne; gdyby je zsumować, to w sektorze bojkowskim w budynkach są 242 muzealia, w sektorze łemkowskim – 752, w sektorze doliniańskim – 166, a pogórzańskim (Zamieszkańcy) – 153; razem 1313.

Ważnym aspektem działalności muzealnej jest upowszechnianie własnych zbiorów. Skanseny budownictwa ludowego są specyficzną formą takich zabiegów. W klasycznych, najczęściej miejskich czy regionalnych muzeach prezentuje się tylko część zbiorów, a resztę „trzyma się” w magazynach. Natomiast w tych na wolnym powietrzu naczelną ideą jest pokazanie jak największej ich części; stąd mniej tu wystaw czasowych.



Tablica informacyjna z mapą grup etnograficznych w południowo wschodniej Polsce w 1947 roku, stan obecny, fot. A. Jełowicki

Jedną z pierwszych, autorstwa R. Grządziela i M. Kraft, otwarta była w 1976 roku w Domu Kultury w Sanoku pod tytułem „Strój ludowy województwa krośnieńskiego”. Odwiedziło ją zaledwie 380 osób. W 1984 roku udostępniono część zbiorów łemkowskich na słynną już wystawę czasową w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu pod tytułem „Łemkowie”. Następna miała miejsce w 1986 roku. Zaprezentowano wówczas w skansenie ekspozycję czasową „Strój ludowy na Podkarpaciu do 1945 r.” autorstwa Marii Marciniak, na której pokazano muzealia pochodzenia bojkowskiego, łemkowskiego i doliniańskiego.

Zwiedziło ją ok. 30 tys. osób. Zbiory bojkowskie są udostępniane na zewnątrz. Można tu wymienić wystawę stałą „Bieszczady dawniej i dziś” w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Górnych.

Znacznie więcej wystaw i udostępnień zbiorów dotyczyło ikon. Prezentowano je na kilku ekspozycjach w latach 70-tych XX wieku w Krakowie („Ikony z XVI i XVII wieku w zbiorach MBL”), a także za granicą: w 1967 roku w Recklinghasen, w 1991 roku w Budapeszcie, w 1992 roku w Hildesheim³³⁹.

Specyfiką muzeów na wolnym powietrzu jest to, że oferują widzom pewnego rodzaju *theatrum*. Oglądając dość dokładnie przedstawiony świat dawnej wsi, ulegają oni złudnemu wrażeniu, że tak było. Oglądając chałupę ze Skorodnego czy Smolnika, wydaje się im, że wszystkie zgromadzone w niej przedmioty są autentycznie bojkowskie, ba, nawet były częścią tego budynku. Jak już pisałem wyżej, tak bywa, ale rzadko. Czasami przedmioty są autentyczne w zdecydowanej większości (chałupa z Komańczy), a czasami prawie w ogóle (chałupa z Węglówki). Nie można mieć pretensji do etnografów urządzających te pomieszczenia. Po pierwsze w miarę postępującego czasu, niezwykle trudno jest znaleźć przedmioty pochodzące z konkretnej chałupy i dostosowane do okresu, który chcielibyśmy prezentować. Tutaj zawsze będzie potrzebny merytoryczny kompromis. Jeszcze ważniejszym argumentem na rzecz kompromisu jest to, że przecież większość mieszkańców tych wiosek wysiedlono do 1947 roku. Część swoich sprzętów, szczególnie narzędzi rolniczych, wywieźli oni, ale część zostawili. W tym przypadku potrzebne są dokładne badania, by ustalić pierwotnego właściciela, dlatego niektóre z tych muzealiów mają takie świadectwo przeszłości, a inne nie. Trudności takie powodują właśnie stosowanie metody „podobne polskie” do wypełnienia luk w wyposażeniu chałupy. Takiej wiedzy nie posiadają widzowie, stąd ich wizja jest całościowa. W sytuacji przedmiotów etnicznych – ukraińskich, wszystkie przedmioty urządzające zagrodę bojkowską będą uznawać za bojkowskie, ukraińskie (jeżeli w ogóle będą mieć taką świadomość). Chcę tutaj zwrócić uwagę na pewnego rodzaju iluzję, jaką dla uważnych widzów niesie z sobą taka metoda przedstawiania kultury ludowej. Nie oceniam tej metody, ale tylko zauważam jej konsekwencje.

Drugim, może nawet ważniejszym wnioskiem, jaki nasuwa się po przejrzeniu zbiorów sanockiego skansenu, jest fakt ich deetniczacji czy częściej pomijania etnicznych konotacji, korzeni, aspektów. W przekazie Muzeum nie ma Ukraińców; są Rusini, grekokatolicy, Łemkowie czy Bojkowie. Przykładem takiego podejścia jest tablica informacyjna

³³⁹ Por.: tamże.

prezentująca mapę rozmieszczenia grup etnograficznych w południowo-wschodniej Polsce. Niefortunne moim zdaniem określenie Dolinian jako grupy polsko-ruskiej powoduje dysonans poznawczy u widzów o większej na ten temat wiedzy, a u tych o słabszej – dezorientację. Jeszcze większe wrażenie wywołuje u osób o pochodzeniu ukraińskim; myślę, że mają one prawo mieć o to żal. Nie uważam, żeby był to świadomy i wpływający z jakiejś ideologii przekaz. Jest on raczej zastaną i niezmienioną formą przyjęcia pozostałego z lat 60-tych XX wieku paradygmatu mówienia o grupach etnograficznych z tego terenu (choć sięgającego co najmniej jeszcze lat 20-tych i 30-tych). Wtedy było to nie tylko poprawne merytorycznie, ale i odważne naukowo. Dziś myli, a może nawet wywołuje wrażenie jakiejś redukcji etnicznej czy deukrainizacji. Pewnego rodzaju poprawność, szczególnie na tym obszarze, jest niezbędna.

Mimo tych zastrzeżeń całe zbiory etnograficzne, a te o proveniencji ukraińskiej zwłaszcza, są niezwykle cenne dla kultury polskiej i ukraińskiej. Sanocki skansen jest jedynym miejscem, gdzie w tak dokładny i wręcz namacalny sposób możemy odtworzyć sobie świat materialny ukraińskich grup etnograficznych zamieszkujących dawniej te tereny.

Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu

Jako trzecie z objętych kwerendą muzeów chciałbym przedstawić Sądecki Park Etnograficzny (SPE), który jest oddziałem Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu³⁴⁰. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich placówek, tylko niewielki obszar zainteresowania badawczego tego skansenu był zamieszkały przez ludność ukraińską³⁴¹, a dokładnie Łemków. Ważne jest także zaznaczenie na początku opisu SPE, że instytucja ta powstała w

³⁴⁰ Sądecki Park Etnograficzny jest jednym z kilku oddziałów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Organizacyjnie przypomina to sytuację Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, które również posiada część obiektów i oddziałów poza główną siedzibą. Jednak w Sanoku są dwa oddzielne muzea, które podzieliły się merytorycznie zakresem zainteresowań. W Nowym Sączu jest natomiast jedna placówka nadrzędna, jednak sądecki skansen jest w dużym stopniu autonomiczny organizacyjnie i merytorycznie w stosunku do pozostałych części Muzeum. Z tych powodów będę posługiwał się przede wszystkim nazwą Sądecki Park Etnograficzny (ale także: „sądecki skansen”, „sądeckie muzeum budownictwa ludowego”). Jeżeli zaś użyję określenia „sądeckie Muzeum”, to odnosić się to będzie do całego Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

³⁴¹ Więcej o tym patrz: Tadeusz Duda, *Rozmieszczenie ludności niepolskiej w południowo-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. 24, Nowy Sącz 1996.

wyniku doświadczeń, jakie towarzyszyły uruchamianiu Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku³⁴², a także przy współudziale jego dawnych pracowników.

Aktem erekcyjnym Sądeckiego Parku Etnograficznego było zatwierdzenie w 1968 roku przez władze miejskie Nowego Sącza planu zagospodarowania przestrzennego przyszłego skansenu³⁴³. Taka konstrukcja prawna mogła się wiązać z tym, że ówczesny jego organizator, Muzeum Regionalne w Nowym Sączu³⁴⁴, podlegał właśnie lokalnym władzom. Na siedzibę nowej instytucji wybrano obszar położony we wschodniej części miasta i obejmujący zachodnią ścianę Lasu Falkowskiego. Teren ten, ograniczony od północy potokiem Łubinka i od zachodu rzeką Kamienica, był ukształtowany korzystnie z punktu widzenia wystawienniczego. Obejmował on spore wzgórze opadające w kierunku południowo-zachodnim. Wykorzystując te fizjograficzne właściwości, można było umieścić na nim odpowiednio grupy górskie i nizinne. Sama idea powołania takiej placówki na Sądecczyźnie powstała już w latach 60-tych XX wieku³⁴⁵. Na początku chciano usytuować ją w okolicach Starego Sącza w Rożkowicach, w dawnym zespole dworsko-folwarcznym

³⁴² Więcej o tym w artykule: Franciszek Midura, *Znaczenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku dla rozwoju koncepcji skansenowskich w Polsce*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, nr 30, Sanok 1988.

³⁴³ Por.: Wojciech Śliwiński, *Blaski i cienie powstawania Miasteczka Galicyjskiego przy Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok 2010, s. 71.

³⁴⁴ Historia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu sięga kolekcji Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego, który już w 1896 roku przeznaczył swój dom, znajdujący się w tym mieście przy ulicy Jagiellońskiej 35, na bibliotekę i muzeum miejskie. Mimo kilkukrotnych prób w następnych latach (1909 i 1910), dopiero 13 sierpnia 1938 roku ostatecznie otwarto dla zwiedzających placówkę muzealną w odbudowanym na tę potrzebę Zamku w Nowym Sączu. Nosila ona wówczas nazwę Muzeum Ziemi Sudeckiej. Niestety, pod koniec II wojny światowej Niemcy urządzili w nim skład amunicji, który eksplodował 17 stycznia 1945 roku, niszcząc Zamek i znajdujące się tam zbiory muzealne. Po wojnie muzeum odtwarzano praktycznie od początku, ale przyjmując starą nazwę. W latach 60-tych XX wieku urządzono stałą ekspozycję w Domu Gotyckim. W następnych dekadach Muzeum Okręgowe zaczęło przejmować kolejne obiekty w mieście (Synagoga przy ulicy Berka Joselewicza 12), a także tworzyć nowe oddziały. Więcej o historii Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: Andrzej B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Przeszłość, dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju*, „Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu”, Nowy Sącz 1987, bez numeru zeszytu.

³⁴⁵ Jedną z koncepcji rozważanych na przełomie lat 60-tych i 70-tych było powołanie w województwie krakowskim Wojewódzkiego Parku Etnograficznego z oddziałami w Tarnowie, na Podhalu, w Nowym Sączu oraz kilkoma mniejszymi. Por.: Maria Brylak-Załuska, *Przeszłość dokumentowana, domniemana i „rzeczywistość skrzeczająca” – o powstawaniu ekspozycji „muzeum-wsi” w Sądeckim Parku Etnograficznym*, [w:] *Skanseny po latach – założenia a realizacja. Materiały z ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej*, Nowy Sącz, 5-6 X 1995 r., Nowy Sącz 1996, s. 27.

Aleksandrówka³⁴⁶. Ostatecznie jednak zwyciężyła koncepcja budowy skansenu w granicach administracyjnych Nowego Sącza. Według niej skansen miał w przyszłości na 19-20 ha przedstawiać 60-65 zabytkowych obiektów budownictwa ludowego: Lachów Sądeckich, zachodnich Pogórzan, Górali Sądeckich i zachodnich Łemków rozmieszczonych w odpowiednich sektorach³⁴⁷. Wśród autorów tej koncepcji wymienia się ówczesnego kierownika Muzeum Regionalnego w Nowym Sączu Tadeusza Szczepanka³⁴⁸, kierownika Miejskiego Zespołu Urbanistycznego w Nowym Sączu, architekta Wojciecha Szczygłę³⁴⁹ oraz wojewódzkiego konserwatora zabytków z Krakowa dr Hannę Pieńkowską. Według Marii Brylak-Załużskiej, emerytowanej pracownicy Parku, to właśnie tej ostatniej zawdzięczamy włączenie Łemków do katalogu grup etnograficznych prezentowanych w przyszłym skansenie. Dr Hanna Pieńkowska we wczesnych latach 50-tych XX wieku uczestniczyła w ratowaniu ikon ze zrujnowanych cerkwi na Łemkowszczyźnie. Uważała ona, że właśnie ta grupa powinna jako pierwsza zostać odtworzona ze względu na zatrważająco szybki proces niszczenia świata materialnego, jaki po niej pozostał. Ten wybór nie spotkał się z pełnym zrozumieniem nie tylko rządzących, ale i społeczeństwa sądeckiego. Według Marii Brylak-Załużskiej do lokalnych władz wysyłano anonimy i podpisane listy protestujące, by „nie budować ukraińskiego sektora”³⁵⁰. Pierwszym pracownikiem Parku został również architekt Zygmunt Lewczuk, późniejszy jego kierownik³⁵¹.

Prace budowlane rozpoczęto w 1969 roku. Jako jedne z pierwszych stanęły w tym czasie obiekty w sektorze łemkowskim: chałupa (z 1899 roku) oraz budynek gospodarczy (początek XX wieku) – oba z Wierchomli Wielkiej, następnie 2 spichlerze z Muszynki (z około połowy XIX wieku) oraz kilka obiektów w sektorze Górali Sądeckich. W następnym,

³⁴⁶ Andrzej B. Krupiński, dz. cyt., s. 10.

³⁴⁷ Szczerczej o tym w: Wojciech Szczygieł, *Koncepcja urbanistyczna Sądeckiego Parku Etnograficznego w Gołąbkowicach-Falkowej*, „Rocznik Sądecki”, t. 15/16, Nowy Sącz 1974-1977, s. 502-506.

³⁴⁸ Tadeusz Szczepanek, z wykształcenia polonista, podszedł do sprawy organizacji skansenu z wielkim zaangażowaniem. Jako pierwszy prowadził penetracje terenowe oraz wyznaczał obiekty do przeniesienia. Natomiast Wojciech Szczygieł, jako architekt, był autorem projektu zagospodarowania przestrzennego parku. Por. Maria Brylak-Załużska, dz. cyt., s. 27.

³⁴⁹ Według W. Szczygły pierwsze prace koncepcyjne rozpoczęto w 1962 roku, niezależnie w Muzeum w Nowym Sączu i Miejskim Zespole Urbanistycznym; zob. tegoż, dz. cyt., s. 502.

³⁵⁰ Podobny „opór społeczny” towarzyszył tworzeniu innych etnicznych sektorów w Sądeckim Parku Etnograficznym: niemieckiego i cygańskiego. Ten pierwszy zresztą do dziś budzi kontrowersje wśród zwiedzających; wywiad z Marią Brylak-Załużską, Nowy Sącz, sierpień 2012 roku.

³⁵¹ Por. Maria Brylak-Załużska, *Przeszłość dokumentowana...*, s. 27.

1970 roku, na terenie Parku pojawił się chlewik z Wierchomli Wielkiej (z początków XX wieku) oraz 2 inne budynki nieukraińskie. W 1972 postawiono lamus z Wierchomli Wielkiej (z 1. połowy XIX wieku), a w 1974 roku – kuźnię z Czachów (z 1899 roku). Do jesieni 1979 roku na terenie Sądeckiego Parku Etnograficznego znajdowało się 31 obiektów architektonicznych, 6 elementów małej architektury i 7 ogródków warzywno-kwiatowych. W 10 budynkach urządzono ekspozycję, a kolejne 10 czekało rozebranych w magazynach³⁵². Skansen rozwijał się także kadrowo. W połowie lat 70-tych XX wieku zatrudnionych było już 15 pracowników: naukowych, obsługi technicznej, nadzoru włącznie ze specjalistyczną brygadą budowlaną (zresztą podobnie jak w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku)³⁵³. Dzięki dynamicznemu rozwojowi można było w 1975 roku udostępnić zwiedzającym część ekspozycji i na ogół właśnie tę datę przyjmuje się za początek działalności placówki³⁵⁴. Dwadzieścia lat później, to jest w 1995 roku, na terenie skansenu stały 54 obiekty, następny (cerkiew w sektorze łemkowskim) była w budowie, a przymierzano się do odtworzenia chałupy z Łubowej³⁵⁵.

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu jest instytucją działającą na wielu polach muzealnej aktywności. Skupia lub w przeszłości skupiało organizacyjnie rozmaite placówki kulturalne. Obecnie (2014 rok) wśród nich znajdują się: opisywany Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu, Dom Gotycki w Nowym Sączu, Galeria Dawna Synagoga w Nowym Sączu, Galeria Marii Ritter w Nowym Sączu, Muzeum Nikifora w Krynicy, Muzeum Pienińskie im. Józefa Szalaya w Szczawnicy, Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich w Podegrodziu oraz „najmłodsze dziecko” – Miasteczko Galicyjskie. Kiedyś Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu posiadało: Zamek w Wiśniczu (w latach 2001-2009), Ośrodek Budownictwa Ludowego w Szymbarku i filię w cerkwi w Bartnem (obie do 2006 roku). Przy tak dużej skali i rozpiętości merytorycznych zainteresowań nowosądeckiego muzeum daje to podległym mu oddziałom względną autonomiczność w działalności naukowej i kolekcjonerskiej. Prawdopodobnie ten skomplikowany układ zależności administracyjnych jest dla widzów nieczytelny i przynajmniej ich część postrzega te placówki jako osobne, niezwiązane ze sobą. Myślę, że

³⁵² Dokładny opis z tabelką wszystkich obiektów stojących w 1979 roku w skansenie podaje Z. Lewczuk. Por.: tegoż, *Sądecki Park Etnograficzny*, „Acta Scansenologica”, tom I, Sanok 1980, s. 172-173.

³⁵³ Por. Maria Brylak-Załużska, dz. cyt., s. 27.

³⁵⁴ Tamże.

³⁵⁵ Dz. cyt., s. 28.

takie stwierdzenie najbardziej dotyczy oddziałów położonych poza miastem lub na jego obrzeżach, między innymi Sąddeckiego Parku Etnograficznego.

Opisane wyżej zróżnicowanie zainteresowań Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu odzwierciedla się oczywiście także w historii i strukturze posiadanych muzealiów. Podstawą kolekcji są zbiory wywodzące się z Muzeum Ziemi Sąddeckiej. Pierwszym kolekcjonerem w długiej i tragicznej przeszłości tego muzeum był Józef Wieniawa-Zubrzycki, który już pod koniec XIX wieku zbierał „pamiątki przeszłości”. Po I wojnie światowej idea ta rozwijała się, czego kulminacją było założenie na Zamku w Nowym Sączu pierwszej placówki muzealnej. Zbiory Muzeum Ziemi Sudeckiej tuż przed II wojną światową liczyły około 4000 przedmiotów, z czego ich 50% miało stanowić dział etnograficzny³⁵⁶. Wśród nich można było znaleźć stroje ludowe, narzędzia rolnicze i gospodarstwa domowego, warsztat tkacki, wóz drabiniasty, kompletne wyposażenie chałupy wraz z tradycyjnymi elementami zdobniczymi jak pająki, wieńce, plamy, wycinanki³⁵⁷. Tragiczny wybuch z 17 stycznia 1945 roku pozbawił tę placówkę prawie wszystkich zbiorów. Po wojnie nie odbudowano Zamku w całości, ale postanowiono odtworzyć Muzeum. Kolekcja była tworzona właściwie od początku. Już w 1949 roku liczyła ona 2038 muzealiów³⁵⁸. Dużym wzmocnieniem jakościowym, jak i ilościowym, był w 1951 roku przekaz sztuki cerkiewnej z zachodniej Łemkowszczyzny. Jeden z największych przyrostów muzealiów w historii Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu związany był z utworzeniem Sąddeckiego Parku Etnograficznego. Planowe i systematyczne, a co ważne, wsparte finansowo kolekcjonerstwo etnograficzne dokonało przełomu ilościowego i jakościowego w sądeckich zbiorach muzealnych. Kolejne przyłączenia placówek lokalnych powiększały inwentarz muzealny. W 1980 roku liczył on 12 200 pozycji, a w 1982 roku 13 083³⁵⁹. Choć inne źródło podaje około 10 000 wpisów w 1982 roku³⁶⁰. Współcześnie (dane z 2012 roku) całe sądeckie muzeum posiada ok. 20 000 muzealiów³⁶¹. Nie jest to dużo, zważywszy na liczbę oddziałów, ale jeżeli spojrzymy na tragiczną przeszłość oraz późniejsze skomplikowane dzieje zbiorów, można zrozumieć ten pozorny paradoks. Z tych samych powodów wśród muzealiów znajdziemy przedmioty z

³⁵⁶ Andrzej B. Krupiński, dz. cyt., s. 7.

³⁵⁷ Autor artykułu nie precyzuje, czy były wśród nich przedmioty łemkowskie (np. stroje). Por.: tamże.

³⁵⁸ Dz. cyt., s. 9.

³⁵⁹ Dz. cyt., s. 13.

³⁶⁰ Por: Stanisław Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1982, s. 245.

³⁶¹ Taką liczbę podano mi w trakcie kwerendy przeprowadzanej w sierpniu 2012 roku w Sąddeckim Parku Etnograficznym.

różnych dziedzin ludzkiej aktywności. Sporo jest malarstwa, chętnie zbieranego w latach międzywojennych; sporo także ikon zbieranych w pierwszych latach po wysiedleniu Łemków. Są także przedmioty związane z historią Żydów na Sądecczyźnie, historią miasta i okolic, ale i mineralogiczne, przyrodnicze i wiele innych.

Kolejnym i dużo mówiącym spostrzeżeniem na temat ilościowego rozkładu sądeckich zbiorów jest to, iż ponad 8 tysięcy spośród nich to przedmioty określane jako etnograficzne lub pośrednio do nich zaliczane. Podzielone są one na dwie grupy. Pierwsza oznaczana numeracją E I (dla przykładu EI 2197), to najogólniej biorąc, przedmioty związane z kulturą materialną, chociaż znajdują się wśród nich także obiekty obrzędowe. Muzeum w Nowym Sączu ma ich 5 622 (sierpień 2012 roku). Oprócz nich istnieje duża grupa tak zwanych materiałów pomocniczych (pająki, przedmioty wykonane z materiałów nietrwałych, a nawet obrazy), których jest około 2000-3000 sztuk. Oznacza się je jako MP (dla przykładu MP 1023). Nie są one jednak wpisane do inwentarza muzealiów i nie można ich traktować jako takie. Drugim zespołem przedmiotów uważanych tutaj za etnograficzne są zbiory współczesnej sztuki ludowej i nieprofesjonalnej. Są one oznaczane symbolem E II. Jest ich około 3200. W tej kolekcji znajdują się także obrazy i inne dzieła Nikifora³⁶². Sporo eksponatów na ekspozycji posiada specjalne, nienumerowane oznaczenia b.n. To duża grupa, szczególnie na wystawach stałych. Zaliczyć je można do nieraz spotykanej w muzeach kategorii elementów aranżacyjnych. Większość zbiorów etnograficznych eksponowana i magazynowana jest w sądeckim skansenie, przy czym około 30% jest prezentowanych w obiektach, a reszta w składnicach na terenie Parku. Mniejsza część, którą pracownicy placówki obliczają na 500 sztuk, znajduje się w pozostałych oddziałach, głównie w Muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu.

Sądecki Park Etnograficzny położony jest na peryferiach Nowego Sącza, pomiędzy ulicami Lwowską (od północy) i gen. Wieniawy-Długoszewskiego (od południowego zachodu). Od północy graniczy z Miasteczkiem Galicyjskim. Mimo że organizacyjnie są to odrębne oddziały, to z punktu widzenia ruchu turystycznego, postrzegane są jako całość. Zwiedzający może rozpocząć zwiedzanie skansenu zarówno od strony Miasteczka Galicyjskiego, jak i wejść przez bramę południową (dawniej główną). W części północnej Parku znajduje się jeszcze sektor kolonistów józefińskich (Niemców Galicyjskich) z kilkoma obiektami oraz kościołem ewangelickim. W południowej części, oddzielonej od poprzedniej zalesionym wzniesieniem, położona jest „właściwy” i największy fragment Parku. Składa się

³⁶² Dane i inne informacje pozyskane w trakcie kwerendy w sierpniu 2012 roku.

on z 6 sektorów: Lachowie Sądeckcy (13 obiektów), Dwór Szlachecki i Folwark (7 obiektów), Pogórzanie (7 obiektów), Górale Sądeckcy (16 obiektów), Cyganie Karpaccy (3 obiekty) oraz oczywiście Łemkowie³⁶³. Co ciekawe, na 7 samodzielnych fragmentów skansenu aż 3 są poświęcone mniejszościom narodowym. To bodajże ewenement w skali krajowej.

W tym miejscu warto się zatrzymać w opisie muzeum, a przyjrzeć się Łemkowszczyźnie jako obszarowi badawczemu. W Polsce są dwie placówki skansenowskie, które szczególnie zainteresowane są tym regionem. Pierwsza to opisane już Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, druga to właśnie Sądecki Park Etnograficzny. Z początku sanocka instytucja była jedyną i z tego powodu badała całe to terytorium. W momencie utworzenia skansenu w Nowym Sączu musiało dojść do swoistego „rozbioru” obszaru zainteresowań. Omawiana w tym miejscu placówka zajęła się zachodnią Łemkowszczyzną, najczęściej ograniczaną do dawnego województwa nowosądeckiego lub podobnie wyznaczonej ziemi sądeckiej. Zwykle określa się ją jako Łemkowszczyznę Sądecką lub Nadpopradzką. Wschodnią granicą jej obszaru miały być rzeki Biała i Ropa. Co ciekawe, wybitny badacz tego regionu Roman Reinfuss jako granicę Łemkowszczyzny Zachodniej (rozumianej jako subregion kulturowy³⁶⁴, a nie tylko jej zachodni, geograficzny fragment) wyznaczał jej rubież dalej na wschód³⁶⁵. Równie ciekawe jest objęcie przez Park zainteresowaniami Rusi Szlachtowskiej – enklawy ukraińskiej (rusińskiej? greckokatolickiej?) położonej na zachód od Sądeczyny, w okolicy Szczawnicy³⁶⁶.

Sektor łemkowski obejmuje około 2,5 ha i umieszczony jest we wschodniej, najwyżej położonej części skansenu, mając za sobą już tylko Las Falkowski. Takie umiejscowienie ma podkreślać górski charakter tej grupy etnograficznej. Większość obiektów w tym kwartale, bo około 80%, zostało wytypowanych w początkach funkcjonowania Parku, w czasie pierwszych

³⁶³ Szerzej o przeszłości i współczesności Parku: Waław Kawiorski, *Sądecki Park Etnograficzny w 30. rocznicę powstania*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

³⁶⁴ Maria Brylak-Załużka pisze: „Łemkowszczyzna zachodnia była wyrazistym subregionem, który przez stulecia ukształtował widoczną odrębność kulturową”. Por. teź, *Cofnąć czas. O kulturze zachodniej Łemkowszczyzny w Sądeckim Parku Etnograficznym*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006, s. 97.

³⁶⁵ Jak pisze Maria Brylak-Załużka o granicach obszaru zainteresowań SPE: „nie traktujemy [ich] zbyt rygorystycznie i w uzasadnionych wypadkach, ze względów typologicznych lub *stricte* ratowniczych (jak w przypadku cerkwi z Czarnego), przenosimy również obiekty z Łemkowszczyzny Zachodniej, spoza obszaru Ziemi Sądeckiej”. Szerzej sprawa ta wyjaśniona jest w: teź, *Budownictwo i kultura materialna Zachodniej Łemkowszczyzny w Sądeckim Parku Etnograficznym*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000, s. 169-170.

³⁶⁶ Maria Brylak-Załużka, dz. cyt., s. 170.

penetracji terenowych, organizowanych głównie przez Tadeusza Szczepanka i Zygmunta Lewczuka. W momencie jego otwierania dla widzów w 1975 roku to właśnie zespół łemkowski posiadał najwięcej obiektów (7)³⁶⁷.

Zaczynając opis architektury sektora, warto wspomnieć łemkowski obiekt położony poza nim, czyli kuźnię z Czaczowa (z 1899 roku). Sytuuje się ona niedaleko dworu z Rdzawy. Już w ramach właściwego kwartału znajduje się lamus plebański z Wierchomli Wielkiej (z połowy XIX wieku). Na zachód od niego, na znacznym obniżeniu terenu, stoi cerkiew z Czarnego pod wezwaniem św. Dymitra (z lat 50-tych XVIII wieku)³⁶⁸ wraz z plebanią ze Szlachtowej (z połowy XIX wieku). W tym ostatnim budynku urządzono zaplecze dla pobliskiego amfiteatru. Najstarszym i jednym z ciekawszych obiektów w całym skansenie jest zagroda z Wierchomli Wielkiej, usytuowana na południe od części sakralnej. Wyróżnia się tutaj chałupa (z 1899 roku), typowa, jak pisze Maria Brylak-Załużska, „dla Nadpopradzkiej Łemkowszczyzny”³⁶⁹. Pierwotnie należała do rodziny Królaków, potem (po 1947 roku) przejęta została przez nowych polskich osadników. Jest to obiekt czteronętrzowy, dymny, z centralną sienią, po bokach której rozmieszczono *świtłycie* z piecem oraz piekarnie, także z dymnym piecem. Oba piece wykonał w 1971 roku „[...] stary łemkowski zdun, J. Wengrin z Wierchomli, który bardzo poważnie podszedł do zlecenia i zgodnie z tradycją – przez ponad tydzień wypalał swynię z półokrągłego bala w czeluści piekarskiego pieca, mieszkając w obiekcie w otoczeniu wiader z wodą i gaśnic”³⁷⁰. Wnętrze prezentuje mieszkanie rodziny łemkowskiej znad Popradu z pierwszej dekady XX wieku. Z budynkiem tym łączy się interesująca opowieść. Mniej więcej w czasie I wojny światowej jeden z młodszych synów ówczesnego właściciela chałupy, na skutek miłosnego zawodu, powiesił się w komorze. Historia ta, funkcjonująca jeszcze po wysiedleniach Łemków, nadała chacie swoistej aury tajemniczości i fatalizmu. Miało to mieć wpływ na szybką decyzję

³⁶⁷ Por. Maria Brylak-Załużska, *Cofnąć czas...*, s. 99.

³⁶⁸ Według Marii Brylak-Załużskiej pierwotny i zrealizowany w końcu plan przestrzenny skansenu przewidywał postawienie cerkwi greckokatolickiej z Czarnego w obniżeniu terenu, niejako u stóp sektora łemkowskiego. Próbowano ona (1970 lub 1971 rok) zmienić to miejsce na bardziej właściwe (historycznie i kulturowo), położone wyżej, mniej więcej tam, gdzie stoi obecnie zagroda z Królowej Górnej. Ówczesne kierownictwo Parku nie zgodziło się na tę propozycję, bojąc się reakcji władz i ludności miasta. Stojąca tam cerkiew widoczna byłaby w całym mieście i mogłaby „niepotrzebnie drażnić”; wywiad cyt.

³⁶⁹ Maria Brylak-Załużska, *Budownictwo i kultura materialna...*, s. 171.

³⁷⁰ Por. Maria Brylak-Załużska, *Przeszłość dokumentowana...*, s. 32.

sprzedania jej sądeckiemu skansenowi³⁷¹. W zagrodzie stoi także budynek gospodarczy ze stajnią, boiskiem i owczarnią (z początków XX wieku) oraz chlewik (z początku XX wieku). Na południe od zespołu z Wierchomli Wielkiej stoją 2 spichlerze, tzw. sypańce z Muszynki (oba z 2. połowy XIX wieku) oraz kamienny krzyż przydrożny z Bodakowa (z około 1900 roku), wykonany przez znanego rzeźbiarza z Bartnego Wasyla Graconia³⁷². Równie ciekawym obiektem jest „biedniacka” chałupa z Łabowej (z lat 40-tych XIX wieku). W skansenie pojawiła się całkiem niedawno, bo w 2003 roku. Wcześniej, do 1994 roku, należała do „starego kawalera” i samotnika, Łemka (z rodziny mieszanej, ale grekokatolika) Adama Chowańca (do jego śmierci). Dzięki jego prostemu trybowi życia zarówno budynek, jak i wnętrze zachowały do współczesności wiele archaicznych rozwiązań i sprzętów. Jest to obiekt jednoizbowy z sienią, dymny z prostym konstrukcyjnie piecem, jamą piwniczną z włazem w kącie izby pod stołem. Do ściany chałupy pierwotnie dostawiona była prychata, czyli pozbawiona konstrukcji, tymczasowa szopa na drewno, wykonana z przypadkowo dobranych żerdzi, desek i innych materiałów. Niestety nie została ona odtworzona w skansenie z powodu trudności technicznych oraz ze względu na bezpieczeństwo widzów³⁷³. W magazynach Parku czeka na postawienie rozebrany budynek gospodarczy z Łabowej, który w przyszłości będzie towarzyszyć chacie. Równie interesująca jest zagroda maziarska z Łosia, usytuowana na wschód od opisanej wyżej chaty z Łabowej³⁷⁴. Wchodząca w skład zespołu chałupa z Łosia (z połowy XIX wieku) zamieszkała była do 1939 roku przez zamożną łemkowską rodzinę Jewusiaków³⁷⁵, handlarzy mazią i innymi smarami. Zostali oni wysiedleni wraz innymi mieszkańcami wsi w 1947 roku, jednak ostatecznie powrócili z głębi Polski, z okolic Kutna, do Łosia. Kupili wówczas inne połemkowskie gospodarstwo, a w

³⁷¹ Z otwarciem ekspozycji w chacie z Wierchomli Wielkiej oraz z jej „ponurą” przeszłością wiąże się inna niesamowita historia. Tuż przed jej udostępnieniem widzom, „ktoś” w nocy zdemolował wnętrze, niszcząc pracę etnografów, a dozorca „widział” uciekające „diabelskie” zwierzę. Aranżację trzeba było wykonać na nowo. „Poszła fama, że w chałupie straszy”. Według innej wersji powieszony chłopak „wrócił” do chaty dopiero po urządzeniu jej starymi przedmiotami; wywiad cyt.

³⁷² Pozyskany przypadkowo w trakcie penetracji terenowych. Ekipa badaczy zobaczyła kamienny krzyż leżący we fragmentach przy drodze i pod wpływem chwili postanowiła „zabrać” go do Parku. Dopiero później udało się uzyskać odpowiednie pozwolenia od wojewódzkiego konserwatora zabytków; wywiad cyt.

³⁷³ Tamże.

³⁷⁴ We wsi Łosie w powiecie gorlickim przed 1939 rokiem mieszkało szczególnie dużo handlarzy maziarzy. Miejscowość była niejako symbolem tej profesji.

³⁷⁵ Ostatnimi przedwojennymi właścicielami byli Wasyl i Ewa Jewusiak oraz ich synowie Andrzej i Grzegorz; wywiad cyt.

starym już nigdy nie zamieszkali³⁷⁶. W budynku odtworzono mieszkanie dawnych właścicieli z okresu międzywojennego, natomiast w jasnej komorze prezentowana jest stała wystawa na temat „historii, zasięgu i skutkach kulturowych łościańskiego handlu”³⁷⁷. Obok obiektu mieszkalnego stoi budynek gospodarczy (z 2. połowy XIX wieku) z tej samej wsi, należący pierwotnie do sąsiadów Jewusiaków, rodziny również łemkowskiej i maziarskiej, Szlantów³⁷⁸. W jego wnętrzu, na boisku, stoi wóz maziarski z pełnym wyposażeniem. Jedną z najwyższych położonych zagród w całym skansenie jest ta pochodząca z Królowej Górnej. Najciekawsza jest tutaj chałupa z tej miejscowości (z 1843 i powiększona w 1872 roku). Okazały obiekt posiada w swym wnętrzu kilka pomieszczeń – centralną sień i odpowiednio po bokach: kuchnię i izdebkę oraz zimną izbę i komorę. Prezentuje ona mieszkanie zamożnych chłopów, trudniących się rolnictwem i leśnictwem, z okresu lat 30-tych XX wieku. Chacie towarzyszy spichlerz z tej samej miejscowości (z 1892 roku) oraz budynek gospodarczy, który został zrekonstruowany na podstawie dokumentacji z nieistniejącego już oryginału³⁷⁹.

Opis Sądeckiego Parku Etnograficznego nie byłby pełen bez przedstawienia postaci, która wywarła największy wpływ na jego kształt i obecny wizerunek – Marii Brylak-Załużskiej. Jej znaczenie można porównać do roli takich postaci jak Aleksander Rybicki i Jerzy Czajkowski dla Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku czy Krzysztof Wolski dla Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Maria Brylak-Załużska jest absolwentką etnografii i uczennicą prof. Romana Reinfussa, z którym już na studiach jeździła na badania terenowe na Łemkowszczyznę (także do Łosi). Po studiach w 1966 roku rozpoczęła pracę w tworzącym się wówczas skansenie w Sanoku. Brała udział w jego licznych obozach terenowych, penetrując między innymi obszar Pogórza, Łemkowszczyzny, Bojkowszczyzny. Była również współautorką scenariuszy urządzenia wnętrz w kilku obiektach w tym muzeum. W pierwszych latach jego funkcjonowania była jedną z bardziej aktywnych pracownic merytorycznych. W 1970 roku przeniosła się do nowo tworzonego Sądeckiego Parku Etnograficznego, zostając pierwszym etnografem tam zatrudnionym. Tutaj także wykazała się niezwykle dynamicznymi działaniami. Stała się współautorką koncepcji szczegółowego zagospodarowania przestrzennego skansenu (określanej przez nią ideą „muzeum-wieś”),

³⁷⁶ Rodzina ta licznie przybyła na oficjalne otwarcie ekspozycji w 1994 roku i „wyrażała zadowolenie, że ich w ten sposób doceniono”; tamże.

³⁷⁷ Maria Brylak-Załużska, *Cofnąć czas...*, s. 100.

³⁷⁸ Wywiad cyt.

³⁷⁹ Maria Brylak-Załużska, *Cofnąć czas...*, s. 100.

autorką scenariuszy i realizatorką urządzenia poszczególnych wnętrz obiektów, wreszcie wybitną badaczką kultury ludowej Sądeckizny (a szczególnie maziarstwa). Obecnie jest już na emeryturze, ale nadal współpracuje z licznymi instytucjami naukowymi i muzealnymi. Jako autorka scenariuszy i ich realizatorka odpowiadała w Sądeckim Parku Etnograficznym za wyposażenie konkretnych chałup oraz była konsultantką w przypadku innych obiektów. Z tych powodów warto poznać jej zapatrywania metodologiczne i ich zastosowanie w praktyce na temat polityki urządzania wnętrz obiektów w opisywanym skansenie. Swoje poglądy wygłosiła w odważnym artykule z 1996 roku, gdzie posłużyła się terminem „przeszłość domniemana”³⁸⁰. Píše ona tam, że „[...] najprawidłowsze [...] jest oczywiście odtwarzanie wyglądu mieszkania dawnych właścicieli gospodarstwa z podstawowym wystrojem (meble, sprzęty) i drobiazgami zakupionymi razem z obiektem. [...] Ale taki komfort zdarza się – przynajmniej u nas – niezmiernie rzadko”³⁸¹. Dodatkową komplikacją może być niemożność dotarcia do dawnych właścicieli³⁸². Takie sytuacje występują w przypadku obiektów polemkowskich (chałupa z Wierchomli Wielkiej czy Królowej Górnej), które zamieszkują (i zamieszkiwali w momencie pozyskiwania budynku dla muzeum) Polacy. W takich okolicznościach etnograf musi zdecydować się na autorski scenariusz, będący sumą wiedzy o mieszkaniu rodziny w konkretnych realiach ekonomicznych, etnicznych i społecznych na danym terenie. Jest on więc „wymyślony” od początku do ostatniego kubka i łyżki. Maria Brylak-Zańska nazywa taką sytuację „przeszłością domniemaną” (sama też waloryzuje ją, określając jako „mniejsze zło”)³⁸³. Tę zasadę metodologicznego postępowania przy urządzaniu wnętrz obiektów wyjaśniła mi w trakcie rozmowy w chałupie z Wierchomli (sierpień 2012 rok), do której wyposażenia użyto przedmiotów z sąsiednich wsi polskich. Uczyniła tak z dwóch powodów. Po pierwsze, w tych wioskach „znaleziono” sporo rzeczy codziennego użytku pochodzących z opuszczonych polemkowskich domów³⁸⁴. Po drugie, nawet te nielemkowskie dobierano dlatego, że były z podobnego kręgu kultury materialnej, jak to określała, były „kulturowo zbliżone”. Nie różniły się. Można było więc

³⁸⁰ Termin ten jest obszernie wyjaśniany w artykule: Marii Brylak-Zańskiej, *Przeszłość dokumentowana...*

³⁸¹ Dz. cyt., s. 33.

³⁸² Jak powiedziała Maria Brylak-Zańska „w przypadku grup niepolskich to się rzadko udawało”; wywiad cyt.

³⁸³ Tamże.

³⁸⁴ Niektóre polemkowskie przedmioty, „przejęte” przez Polaków po 1947 r., nie były potem używane, a jedynie rzucone w ką na strychu. Nie było to powszechne zjawisko, ale częste. Maria Brylak-Zańska odnosiła wówczas wrażenie, że nowi właściciele tych rzeczy odczuwali wstyd czy obawę przed korzystaniem z nich. Pojawiały się opinie: „a może wróca”, „może się upomną”, „może trzeba będzie oddawać”; wywiad cyt.

„domniemywać”, że są one identyczne z tymi, jakie były w tej chałupie pierwotnie³⁸⁵. Tę samą metodę zastosowano przy uzupełnianiu ekspozycji w chałupie maziarskiej z Łosia. Maria Brylak-Załużska w trakcie kwerendy w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie odnalazła pochodzące z międzywojnia wzory wycinanek łemkowskich ze wsi nad rzeki Ropa, którymi gospodynie zdobiły obrazy. W samym Łosiu wywiady terenowe nie potwierdziły istnienia takiego zjawiska. Jak pisze M. Brylak-Załużska, „[...] skusiła mnie [jednak] perspektywa przerwania powtarzającej się w każdej chałupie dekoracji z bibułkowych kwiatów i jedliny, więc zdecydowaliśmy się zrobić kopie archiwalnych wzorów – i wycinanki w chałupie z Łosia wiszą”³⁸⁶. Koncepcja „domniemanej przeszłości” zdradza warsztat i metodologiczne podejście do pozyskiwania muzealiów oraz ich późniejszej ekspozycji, i to nie tylko w sądeckim muzeum etnograficznym. Jednak jak powiedziała w tej samej rozmowie M. Brylak-Załużska, „[...] skanseny w Polsce sobie radzą, na ogół jest to [wnętrza obiektów zabytkowych] dość przekonująco odtwarzane”³⁸⁷. Na skomentowanie tej teorii pozwolę sobie nieco dalej. Maria Brylak-Załużska, w trakcie już bezpośredniego urządzania wnętrza obiektu brała do pomocy i konsultacji starszych mieszkańców miejscowości (najczęściej kobiety), skąd budynek pochodził. To także była jej autorska metoda aranżacji (nazywana idiograficzną), która nie sprawdzała się w przypadku Łemków. Wyjątkiem jest tu chałupa z Łabowej oraz z Łosia, którą konsultowała Olga Dutka z domu Jewusiak oraz jej matka Hanka Jewusiak³⁸⁸.

Kwerendę w sądeckim muzeum budownictwa ludowego przeprowadziłem w sierpniu 2012 roku. Powstała ona w oparciu o wizje obiektów i zbiorów w terenie, rozmowy z widzami oraz dogłębne zapoznanie się z dokumentacją. Ta ostatnia składała się z ksiąg inwentarzowych działów, katalogu naukowego działu i spisów eksponatów w poszczególnych obiektach. Równie ważne były rozmowy z pracownikami tej placówki, a szczególnie długi, bo 4-godzinny wywiad z Marią Brylak-Załużską, przeprowadzany na terenie Parku. Jako zbiory etnograficzne potraktowałem przede wszystkim wszystkie obiekty wielkogabarytowe (budynki i elementy małej architektury), poza świątyniami i towarzyszącymi im dzwonicami i plebaniami. Do grupy tej zaliczyłem również całą kolekcję muzealną określoną w dokumentacji muzealnej jako muzealia etnograficzne E I. Nie włączyłem natomiast zbiorów określanych jako E II, które gromadzą przedmioty związane ze współczesną sztuką ludową

³⁸⁵ Tamże.

³⁸⁶ Maria Brylak-Załużska, *Przeszłość dokumentowana...*, s. 34.

³⁸⁷ Wywiad cyt.

³⁸⁸ Tamże.

lub obrazy Nikifora Krynickiego (właściwie Epifaniusza Drowniaka)³⁸⁹. Pierwsze powstały w latach 70-, 80- i 90-tych XX wieku i już w naszym stuleciu, w dużej części w ramach konkursów organizowanych przez instytucje kulturalne. Drugie wymienione przedmioty są już dziś zaliczane do sztuki „wysokiej” i funkcjonują na równi z malarstwem profesjonalnym. Drugą ważną przesłanką do wyodrębnienia zbiorów było określenie ich etniczności. W przypadku Sądeckiego Parku Etnograficznego mamy do czynienia właściwie z muzealiami tylko łemkowskimi, które według obranej metodologii (cały czas zdając sobie sprawę z licznych zastrzeżeń) zaliczyłem do ukraińskiego kręgu kulturowego. Przedmioty te określone są w dokumentacji muzealnej jako łemkowskie i to było podstawowym kryterium do zaliczenia ich do badanej kolekcji. Drugim ważnym czynnikiem, który powodował zaszerogowanie ich do wspomnianego zbioru, była narodowość, względnie wyznanie pierwotnego właściciela. Tę wiedzę czerpałem głównie od Marii Brylak-Załuskiej – osoby która pozyskała najwięcej tego typu muzealiów w opisywanej placówce.

Zbiory związane z Łemkowszczyzną liczą 395 muzealiów. Największe i najłatwiej dostrzegalne to 13 obiektów wielkogabarytowych lub małej architektury (opisanych wyżej). Wśród pozostałych znajduje się: 14 przedmiotów związanych z rolnictwem, 129 – z rzemiosłem i zajęciami pozarolniczymi, 183 przedmioty z zakresu gospodarstwa domowego (w tym 52 meble), 10 związanych z obrzędowością; 44 to odzież i tkanina, 2 – wozy maziarskie³⁹⁰ z pełnym wyposażeniem³⁹¹. Poza wynikiem kwerendy muzealnej mieszczą się zbiory związane ze sztuką.

Skansen posiada kilka sztuk przedmiotów łemkowskich pozyskanych jeszcze przed 1939 roku, pochodzących z dawnej kolekcji Muzeum Ziemi Sądeckiej. Wyróżnia się tutaj czuha (EI 3078) wykonana przed 1914 rokiem oraz kamizelka męska (EI 3074) – dar prof. Romualda Reguły z 1933 roku. Na większą skalę zbiory łemkowskie zaczęły być kompletowane przed przewidywanym otwarciem Sądeckiego Parku Etnograficznego. Już pod koniec lat 60-tych i na początku 70-tych XX wieku celem ich pozyskania prowadzono wyjazdy terenowe na Ziemię Zachodnie, między innymi do województwa zielonogórskiego,

³⁸⁹ Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu posiada 840 prac malarskich Nikifora Krynickiego, 447 muzealiów związanych ze sztuką cerkiewną, w tym 202 ikony; zob.: Danuta Blin-Olbert, *Zbiory łemkowskie w muzeach polskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1998, nr 34, s. 98.

³⁹⁰ Jeden z nich zakupiony od Dymitra Karła (w dokumentacji figuruje jego córka Julia Karel) z Gorlic, wypożyczony jest do Zagrody Maziarskiej w Łosiu, będącej oddziałem Muzeum w Gorlicach. Drugi zaparkowany jest w budynku gospodarczym z Łosia; wywiad cyt.

³⁹¹ Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s. 98.

do osiedlonych tam Łemków. Wyjazdami tymi kierował Zygmunt Lewczuk, wówczas kierownik Parku. Zakupiono wówczas dużo elementów stroju łemkowskiego, dla przykładu: bluzkę kobiecą (EI 492) w 1966 roku od Anastazji Repety ze Szprotawy, a pochodzącej z Binaczarowej; na ziemi sądeckiej zaś: bluzkę kobiecą (EI 493) i sukienkę dziecięcą (EI 494) w 1968 roku od Heleny Chmielowskiej z Królowej Górnej. Akcję masowego pozyskiwania muzealiów na terenie Sądecczyzny właściwie zapoczątkowała dopiero Maria Brylak-Załuska³⁹². Lata 70-te XX wieku to gwałtowny wzrost liczby łemkowskich przedmiotów w skansenie. Później z dekady na dekadę proces ten słabł. Ostatnie łemkowskie obiekty (według księgi inwentarzowej) pozyskano w 2002 roku. Były to narzędzia do wyrobu łyżek z Nowicy, zakupione od Stefana Romanyka: tokarnia ręczna (EI 5151) oraz 4 specjalistyczne noże (EI 5152-5155).

Znaczna część tej kolekcji łemkowskiej urządziła poszczególne budynki w skansenie. Należy jednak zaznaczyć, co poniżej zostanie wyjaśnione, że nie wszystkie przedmioty eksponowane w sektorze łemkowskim są takiegoż pochodzenia. Jak już pisałem, pierwsze obiekty w tym fragmencie sądeckiego skansenu były w całości aranżowane przez Marię Brylak-Załuską, a późniejsze – przy jej dużym (nieraz decydującym) udziale. Jednym z pierwszych obiektów jest zagroda z Wierchomli Wielkiej. Najciekawszy jest tu z pewnością budynek mieszkalny. Według Marii Brylak-Załuskiej 80% jego obecnego wyposażenia pozyskano w pobliskiej Łomnicy (polskiej) oraz w innych sąsiednich miejscowościach, a tylko resztę bezpośrednio w rodzimej wsi³⁹³. Znajduje się w nim 201 przedmiotów, ale tylko 180 muzealiów. Resztę – 21 sztuk – oznaczono jako tak zwane b.n. Są wśród nich całkiem ważne z punktu widzenia wystawienniczego meble (2 ławy przyścienne, 2 ławy „zwykłe”), miotła, 2 worki lniane, widły do siana czy stępa ławeczkowa ze stęporem. Są to po prostu zrekonstruowane elementy wyposażenia chaty lub mówiąc językiem muzealnym – modele w skali 1:1. Wszystkie przedmioty w chacie lokowane są w poszczególnych pomieszczeniach nierównomiernie. I tak w świątyni jest ich 70. Kilka z nich zakupiono do niewysiedlonego Łemka Antoniego Żrałki (lub Żrałka) z Wierchomli Wielkiej, dla przykładu: ława (EI

³⁹² Wywiad cyt.

³⁹³ Po wysiedleniu z Wierchomli Wielkiej jej pierwotnych mieszkańców władze skierowały tam nowych, polskich osadników. W trakcie badań terenowych przeprowadzanych w okolicznych miejscowościach w latach 70-tych XX wieku pozyskano (zakupiono) od ich mieszkańców przedmioty do urządzenia chałupy. Według Polaków tam mieszkających sami Łemkowie pozwalali brać pozostawione rzeczy, przykazując jedynie: „jak wrócimy, to nam oddacie”. Por. Maria Brylak-Załuska, *Przeszłość dokumentowana...*, s. 33 oraz wywiad z Marią Brylak-Załuską, Nowy Sącz, sierpień 2012 rok.

5420/645, zakup w 1971 roku) czy skopiec (EI 4919/695, w 1970 roku). Ciekawą historię posiadają wiszące w tym pomieszczeniu na żerdce granatowe poszwy (MP 2768-2770) zdobione techniką modrotlaczową, czyli specyficzną formą batiku pochodzącą ze Słowacji. I stamtąd właśnie Maria Brylak-Zaluska wraz Magdaleną Kroh w 1974 roku, tuż przed otwarciem skansenu, „przemyciły” w plecakach te tkaniny, już wtedy w Polsce nie produkowane³⁹⁴. Równie interesującą historię ma huńka (EI 17241) wisząca swobodnie na ścianie. W 1939 roku jeden z mieszkańców Wierchomli Wielkiej (nieznany z nazwiska Łemko), zamówił u krawca, także Łemka, pana Miejskiego, 2 hunie. Wkrótce potem poszedł na wojnę i zaginął bez wieści. Krawiec przez wiele lat trzymał wyroby w oczekiwaniu na klienta. Z czasem zobowiązał swojego syna Józefa Miejskiego, mieszkającego w Nowym Sączu, by po jego śmierci oddał 2 hunie do Sądeckiego Parku Etnograficznego, ponieważ wiedział, że stoi tam właśnie chałupa z Wierchomli Wielkiej. Tak się stało i w 1994 roku hunie trafiły do muzealnych zbiorów jako dar³⁹⁵. W świetlicy znajdują się także przedmioty połemkowskie „przejęte” po wysiedleniach z 1947 roku przez Polaków z Wierchomli Wielkiej lub z innych sąsiednich wsi. Do takich należą: skrzynia wianna wyprodukowana w Lubowli w 1886 roku (EI 4930/642) – zakup w 1970 roku od Stefana Kóklaka z Łomnicy; skrzynka sąsiekowa „skarbczyk” (EI 4927/643) oraz ramik (EI 5427/2254), oba z Wierchomli³⁹⁶. W tej samej chałupie, w sąsieku, znajduje się 17 eksponatów, w tym pozyskane od A. Żrałki jarzmo z wyłobionym krzyżem wschodnim (EI 4925/696, zakup w 1970 roku); w kolejnym pomieszczeniu, w kuchni zwanej piekarnią – 91 sztuk, w tym spodnie łemkowskie (EI 3215/2261, dar z 1963 roku) od Polaka z Podegrodzia Stanisława Chrzastowskiego oraz kredens typu miśnik (EI 4918/2268, zakup od A. Żrałki). W ostatnim pomieszczeniu w tej chacie, czyli w komorze za kuchnią, są 22 przedmioty.

Kolejnym budynkiem w sektorze łemkowskim wartym zauważenia jest „biedniacka” chałupa z Łabowej. Zgromadzono w niej 129 eksponatów, ale tylko 93 z nich to muzealia. Duża część z tych rzeczy należała do ostatniego właściciela – Łemka i grekokatolika Adama Chowańca. Najwięcej przedmiotów, bo aż 101, skupiło się w izbie z piecem. Wśród nich wyróżnić można: łopatę do chleba (EI 17533/4378), ciosek do pieca chlebowego (EI 17534/4379), kredensik na naczynia (EI 17525/4657), skrzynię na odzież (EI 17526/4634),

³⁹⁴ W tymże wywiadzie Maria Brylak-Zaluska skomentowała to: „zależało nam, by było jak trzeba”.

³⁹⁵ Tamże.

³⁹⁶ Tamże.

stół drewniany (EI 17523/4629), łóżko (EI 17524/4630)³⁹⁷, należące do oryginalnego wyposażenia (po Chowańcu). Dalej, obok izby, w komorze – 20 i w sieni tylko 8 eksponatów.



Chałupa z Łabowej, fot. A. Jełowicki



Wnętrze chałupy z Łabowej, fot. A. Jełowicki

³⁹⁷ W trakcie rozmowy *in situ* Maria Brylak-Zaluska opisała te cztery ostatnie wymienione muzealia jako dawną własność A. Chowańca, ale w księdze inwentarzowej EI jest wpis: „dar, 1996 r., od Marii Wojtkowiak z Łabowej”. Nieścisłość spowodowana jest niejasną sytuacją prawną chałupy po śmierci A. Chowańca; wywiad cyt.

Jako ostatnią omówię chatę maziarza z Łosia. Zgromadzono w niej 414 eksponatów³⁹⁸, co jest liczbą rekordową nie tylko w skali sądeckiego skansenu. Związane jest to po pierwsze z urządzeniem w jednej z izb wystawy stałej poświęconej maziarstwu jako profesji, a po drugie – z chęci oddania wysokiej pozycji ekonomicznej maziarzy. Wielość przedmiotów podkreśla to, ale powoduje rozmycie kulturowe prezentacji. Dużo jest tutaj rzeczy „miejskich”, nie regionalnych, wiejskich. Aż 70 eksponatów w tej chałupie nie jest wpisanych do inwentarza muzealnego i są one oznaczone jako b.n. Są to przeróżne obiekty: woreczek płócienny (kilka sztuk), puszka blaszana po kakao (sprzed 1939 roku), drabina na strych, podkowy końskie (kilka sztuk), garnki emaliowane, buteleczki po przyprawie do zup „Maggi”, kociołki żeliwne (2 sztuki), pościłka, czyli łóżeczko dla dzieci na kołach, krzesła (3 sztuki), wycinanki papierowe (19 sztuk), butelki, torebka damska skórzana, kapelusz męski z filcu, ławka przyścienna (2 sztuki) czy uprząż. W poszczególnych pomieszczeniach eksponaty rozmieszczono w proporcjach następujących: w sieni – 24, w komorze – 60, w kuchni – 197, w alkierzyku – 56, a w komorze z wystawą maziarską – 77. Szczególnie dużo jest ich w kuchni, co spowodowane jest głównie olbrzymią liczbą garnków, dzbanków, talerzy, kubków, butelek, kieliszków, łyżek, widelców, noży itp. Wśród nich wyróżniają się: wieszak kuchenny kłynok (EI 16995/4263) z napisem cyrylicą „Dobry deń” roboty miejscowej i garnek kamionkowy z Bochni (EI 17008/4273)³⁹⁹. Równie ciekawe jest wyposażenie budynku gospodarczego z Łosia, położonego w tej samej co chata zagrodzie. W samym obiekcie jest luźno rozstawionych 7 eksponatów. Najważniejszy jest jednak wóz maziarski (EI 10812/4025/1) stojący we wnętrzu obiektu, zakupiony w od Stefana Jewusiaka⁴⁰⁰. Pojazd ten powstał poprzez złożenie go z kilku części pochodzących z innych wozów. Wyposażono go w 25 przedmiotów takich jak: kozuch na kozioł (MP/1578), korytko na owies (EI 9516/4003/7), latarnia do wozu (EI 9516/4003/5), łopatką do mazi (MP 4012), lejek pozyskany od rodziny Jewusiaków (EI 10812/4025/5), 2 miarki (EI 9523/2164 i EI 9524/3340), 5 beczek blaszanych (EI 10812/4025/2, EI 9516/40003/3, EI 10812/4003/2, EI

³⁹⁸ W tymże wywiadzie Maria Brylak-Załuska oszacowała, że połowa przedmiotów w tej chacie jest pochodzenia łemkowskiego.

³⁹⁹ Kłynoki (garnek) zakupiono w 1993 roku od Ireny Dziedzic ze Stargardu Szczecińskiego, potomkini jednej z wysiedlonych na zachód rodzin maziarskich z Łosia. Kontakt z tą osobą Muzeum uzyskało dzięki innym rodzinom łemkowskim, które powróciły do Łosia; wywiad cyt.

⁴⁰⁰ Wóz wraz z częścią wyposażenia zakupiono w 1980 roku za 25 000 złotych od Stefana Jewusiaka. Maria Brylak-Załuska twierdzi, że oprócz materialnych powodów sprzedaży były także inne. „Im imponowało, że muzeum, Polacy, interesuje się ich rodziną, trochę byli dumni, byli życzliwi”; wywiad cyt.

10812/4025 i jedna b.n.), 2 beczki drewniane (EI 10812/4025/4, EI 9516/4003/4) czy waga do wozu (EI 12585/2901).



Wnętrze chałupy z Łosia, fot. A. Jełowicki

W przypadku Sąddeckiego Parku Etnograficznego upowszechnianie zbiorów muzealnych odbywa się przede wszystkim poprzez stałą skansenowską ekspozycję. Wystawy czasowe są niejako dopełnieniem podstawowej działalności. Mimo to placówka ta ma w swoich dokonaniach sukces, jakim było zorganizowanie w 1984 roku wystawy pod tytułem „Łemkowie, Łemki”. Była ona prezentowana od lutego do czerwca w galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu. Jej komisarzem został Antoni Kroh, we współpracy z Barbarą Magierową, Piotrem Trochanowskim oraz Marią Brylak-Załużką. Ten sam zespół przygotował i wydał *Łemkowie. Katalog wystawy*. Na ekspozycji zebrano kilkaset przedmiotów z kilku muzeów (głównie z Nowosąddeckiego i Sanockiego) oraz od osób prywatnych. Doniosłość tego wydarzenia przejawiała się w odwadze autorów oraz niezwyklej obiektywności przekazywanych treści. Odwaga polegała na rzetelnym przedstawieniu historii i kultury tej grupy etnograficznej, włącznie z niechlubną Akcją „Wisła” – tematem, który wówczas był zakłamywany, a przynajmniej krzywdząco dla Ukraińców. W wydanym już po otwarciu wystawy katalogu Antoni Kroh wspomina o tym, przywołując książkę Jan Gerhada *Łuny w Bieszczadach* z 1959 roku. W środowisku muzealniczym dwóch podkarpackich skansenów (MBL i SPE) powtarzana jest opinia, że dzięki tej prezentacji Łemków w Polsce „odżyło” zainteresowanie tym „ludem”. Drugą i z pewnością zasługującą na wymienienie

wystawę czasową w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu zorganizowała Maria Brylak-Zańska we współpracy z Anną Chudikową. Nosiła ona tytuł *Do cerkwi, do miasta, na tańce. Tradycyjny strój Łemków – rusińskich górali karpaccich* i była prezentowana od listopada 2002 do lutego 2003 roku. Ekspozyty pochodziły z własnych zbiorów oraz ze Słowackiego Muzeum Narodowego – Muzeum Ukraińsko-Rusińskiej Kultury w Świdniku, które było również współorganizatorem przedsięwzięcia. Była to duża, stojąca na wysokim poziomie merytorycznym wystawa czasowa, będąca potwierdzeniem wiedzy i doświadczenia badawczego głównej autorki scenariusza. Nieco później, bo na przełomie 2005 i 2006 roku, można było oglądać w Pradze, w Muzeum Narodowym, wystawę z sanockich zbiorów pod tytułem *Łemkowskie stroje ludowe*. Wystawie towarzyszył katalog, a autorką całego przedsięwzięcia była również Maria Brylak-Zańska. Poza tymi wydarzeniami od czasu do czasu niektóre z muzealiów sądeckiej placówki (w zasadzie tylko te z magazynów) są udostępniane innym muzeom na potrzeby pomniejszych wystaw czasowych. W Sądeckim Parku Etnograficznym odbywają się, jak w każdej już takiej placówce w kraju, festyny i jarmarki. Dość częstym rekwizytem jest wówczas wspomniany wyżej wóz maziarski z pełnym wyposażeniem.

Podsumowując omówienie Sądeckiego Parku Etnograficznego, trzeba zauważyć jego specyficzną i szczególną koncentrację uwagi na kulturze łemkowskiej. Fakt ten często podkreślała w rozmowie ze mną Maria Brylak-Zańska. Jest to uwarunkowane po pierwsze historią tworzenia skansenu, a po wtóre – osobistymi zainteresowaniami założycieli (choć w tym wypadku dwóch matek-założycielek).

Z tego powodu warto pokusić się o kilka krytycznych wniosków powstałych w trakcie kwerendy. Pierwszy nasuwa się w sposób oczywisty. Jest to stosunkowo mała liczba muzealiów łemkowskich. Nie stanowią one nawet 10% w ramach działu E I. A przecież sektor poświęcony Łemkom posiada najwięcej budynków w Parku. Jeszcze ciekawsze wnioski można snuć, kiedy zastanowimy się nad procentowym udziałem przedmiotów o łemkowskiej proveniencji w ogólnej liczbie rzeczy zgromadzonych w łemkowskich budynkach. We wszystkich wielkogabarytowych obiektach w interesującym nas sektorze umieszczono około 1000 przedmiotów, zarówno muzealiów, jak i innych eksponatów pomocniczych. Z tej dużej liczby tylko około 30% ma potwierdzone łemkowskie pochodzenie. Reszta to w większości obiekty dołączone w ramach metody domniemanej przeszłości lub po prostu rekonstrukcje, atrapy. Oczywiście w ramach poszczególnych budynków istnieją kolosalne różnice. Chałupy z Łabowej czy Łosia są najbliższe osiągnięciu stanu pierwotnego, ale te z Królowej Górnej i Wierchomli Wielkiej są wizją etnografa. Warto

zauważyć w tym miejscu, że nie zawsze można odtworzyć poprzednią rzeczywistość, nawet mając do dyspozycji oryginalnego rzemieślnika. Pieca na przykład nie da się przenieść, trzeba go stawiać na nowo i to jest obiektywna trudność przy odtwarzaniu dawnego wnętrza. Jednak dopiero dzięki pomocy Marii Brylak-Załuskiej i jej odważnemu odsłonięciu realiów i warsztatu urządzania budynków w skansenie widać, jakim *theatrum* jest ekspozycja skansenowska.

Drugim, ale już o wiele słabszym, zastrzeżeniem do metody prezentacji Łemków w Sądeckim Parku Etnograficznym jest niezauważanie ukraińskości tej grupy etnicznej. Słabszym, bo w zachodniej części Łemkowszczyzny sympatie separatystyczne są silniejsze niż na wschodzie tego regionu. Mimo to i tutaj, oglądając ekspozycję, można odnieść wrażenie, że Łemkowie nie mają związków z Ukraińcami. Bez wątplenia skansen powinien prezentować nade wszystko grupy etnograficzne czy regionalne w całej ich krasie kulturowej, nie skupiając się na ich etniczności czy przynależności narodowej. Czy jednak po Akcji „Wisła” i bolesnej stygmatyzacji ukraińskością (i związkami z UPA) wszystkich Łemków można ten fakt pomijać? Wielu z nich przyjeżdżając do Parku może mieć poczucie nadmiernego tutaj wyidealizowania ich grupy, braku kontekstu historycznego.

Mimo tych moim zdaniem ważnych uwag, sądecka placówka jest cenną skarbnicą muzealiów łemkowskich. Zbierano je bowiem na terenie dawnej Łemkowszczyzny, pośród ostatnich żyjących tam Łemków, ale także wśród Polaków, swoistych depozytariuszy materialnych śladów dawnej kultury. Dzięki temu mimo znanych obiektywnych trudności udało się przedstawić kulturę grupy, która praktycznie przestała istnieć. Wiązało się to z opisanymi wyżej trudnościami, ale także z wykazaniem przez wielu badaczy zaangażowaniem.

Muzeum Etnograficzne w Krakowie

Muzeum Etnograficzne w Krakowie (MEK) jest czwartą przedstawianą placówką, jednak w stosunku do poprzednich odmienną charakterem, wielkością i przede wszystkim przeszłością. Na tle podobnych instytucji w Polsce prezentuje się jako unikatowe archiwum dorobku polskiego muzealnictwa etnograficznego w badaniach nad kulturą ukraińską.

Idea powołania w Krakowie stałej kolekcji, gromadzącej zabytki kultury ludowej, rodziła się przez całą 2. połowę XIX wieku. Proces ten jest obszernie opisany w literaturze naukowej; nie miejsce tutaj, by go omawiać, dlatego ograniczę się tylko do przedstawienia

najważniejszych faktów⁴⁰¹. W tym okresie takie cząstkowe zbiory posiadało już Muzeum Starożytności powstałe w 1850 roku przy Towarzystwie Naukowym Krakowskim, które ostatecznie po I wojnie światowej przekształciło się w Muzeum Archeologiczne. Istotne były tu także dwie wystawy: jedna w dalekiej Kołomyi w 1880 roku (uznawana za pierwszą samodzielną polską wystawę etnograficzną), druga – Krajowa Wystawa Rolnicza i Przemysłowa w Krakowie w 1887 roku, gdzie prezentowano „przemysł domowy oraz dział etnograficzny”. Ich urządzaniem zajmował się sam Oskar Kolberg⁴⁰². Także inne powstające nieco później instytucje muzealne w Krakowie gromadziły, najczęściej przypadkowo, przedmioty etnograficzne. Wśród nich można wymienić Muzeum Narodowe w Krakowie, założone w 1901 roku przez Towarzystwo Polskiej Sztuki Stosowanej⁴⁰³ czy Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie⁴⁰⁴. Dopiero jednak idea przedstawiona przez Seweryna Udzielę⁴⁰⁵ i jego olbrzymie zaangażowanie w jej realizację doprowadziły do powstania wyspecjalizowanej instytucji kolekcjonującej przedmioty etnograficzne. Z początku chciał on utworzyć w ramach Muzeum Narodowego w Krakowie osobny dział etnograficzny. Już w 1901 roku złożył w tej placówce depozyt ze swoich zbiorów. W 1905 roku rozpoczął organizację nowej struktury, łącząc dotychczasowe kolekcje etnograficzne Muzeum Narodowego; własne; Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej; zebrane przez Rady

⁴⁰¹ Ważnym spostrzeżeniem po lekturze kilku poważnych publikacji na temat historii Muzeum Etnograficznego w Krakowie (wymienionych w bibliografii pracy) są liczne zauważone rozbieżności co do poszczególnych faktów. O niektórych z nich wspominam dalej w odpowiednich przypisach.

⁴⁰² Edward Pietraszek, *Muzeum Etnograficzne w Krakowie w pierwszym okresie istnienia (1910-1948)*, „Lud”, t. 76, 1993, s. 67.

⁴⁰³ Katarzyna Barańska, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków 2004, s. 53.

⁴⁰⁴ To nieistniejące już Muzeum było ważną placówką kolekcjonerską w Krakowie. Funkcjonowało pod kilkoma nazwami. Pierwsza obowiązywała w latach 1868-1920, druga, Miejskie Muzeum Przemysłowe im. dra Adriana Baranieckiego – w latach 1920-1934, a od 1934 do 1951 roku było to Muzeum Przemysłu Artystycznego. W swej działalności nawiązywało do idei muzeów przemysłowych (*vide* warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa). Gromadziło zbiory z różnych dziedzin, także tych dzisiaj rozumianych jako etnograficzne. W 1912 roku posiadało 30 000 muzealiów. Później często „dzieliło się” swoimi zbiorami z innymi instytucjami (także z MEK). Zlikwidowane ostatecznie zostało w 1951 roku. Duża część jego kolekcji trafiła do Muzeum Narodowego w Krakowie.

⁴⁰⁵ Seweryn Udziela wcześniej był nauczycielem i inspektorem szkolnym, między innymi w Gorlicach i Grybowie. Od lat 80-tych XIX wieku kolekcjonował „okazy etnograficzne”. Był jednym z inicjatorów powstania Polskiego Towarzystwa Ludowego we Lwowie w 1895 roku. Por.: Aleksandra Jacher-Tyszkowa, *Zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 2, Kraków 1967, s. 213 oraz *Sto i pół. Opowieści z Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, Kraków 2011, s. 7

Powiatowe z Brzeszcza, Drohobycza, Grybowa, Żywca i innych miast galicyjskich oraz przez osoby prywatne z Galicji, Królestwa Polskiego i Litwy. Efektem tego była wystawa otwarta w jednej z sal Sukiennic⁴⁰⁶. Miały się na niej znaleźć „ruskie stroje i naczynia”⁴⁰⁷. Niestety potrzeby lokalowe Muzeum Narodowego spowodowały zamknięcie wystawy i rezygnację z tworzenia nowego działu. Jednocześnie wśród elit krakowskich zaczęła kiełkować myśl o powołaniu zupełnie osobnej placówki zajmującej się kulturą ludową. Pierwszym krokiem ku temu było utworzenie 9 lutego 1911 roku Towarzystwa Muzeum Etnograficznego. Jego założycielami byli Seweryn Udziela, Franciszek Bujak i Julian Talko-Hryncewicz. Członkami stowarzyszenia w ciągu następnego roku zostało 59 osób, z czego blisko jedną trzecią stanowili profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴⁰⁸. 19 lutego 1911 roku nastąpiło uroczyste otwarcie samodzielnego Muzeum Etnograficznego w Krakowie przy ulicy Studenckiej 9, w wynajętym na tę potrzebę lokalu⁴⁰⁹. Jego kustoszem został oczywiście Seweryn Udziela, który jak wszyscy pracował społecznie.

U samego zarania placówka ta, jak większość podobnych w kraju, borykała się z problemami lokalowymi i finansowymi. Mimo to w porównaniu do innych jej sytuacja była zdecydowanie lepsza. Wiązało się to po pierwsze ze wspomnianą społeczną kuratelą Uniwersytetu Jagiellońskiego, po drugie – z wyjątkową pozycją kulturalną Krakowa w ówczesnej podzielonej Polsce. Wsparcie to procentowało w dwóch ważnych dla rozwoju muzeum dziedzinach. Przede wszystkim w dość krótkim czasie nastąpił znaczny liczebny przyływ muzealiów, a także rozwiązano problemy lokalowe⁴¹⁰. Już kilka miesięcy po otwarciu rozpoczęto starania o uzyskanie stałej siedziby. Otrzymało ją od Sejmu Galicyjskiego w lutym 1914 roku, w remontowanym wówczas Wawelu, a dokładnie w dawnym seminarium św. Michała⁴¹¹. W sumie było to 15 pomieszczeń (600 m kw.) z prawem dzierżawy na 20 lat, ale które należało wyremontować⁴¹². W 1914 roku otwarto tam pierwszą stałą ekspozycję w 6 salach, a w 1915 roku powiększono ją o kolejne 5 sal, w tym jedną

⁴⁰⁶ Jan Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Warszawa 1975, s. 69.

⁴⁰⁷ Sto i pół. ..., s. 9.

⁴⁰⁸ W 1920 roku członkami Towarzystwa było 20 profesorów, 9 doktorów, 22 nauczycieli, 5 lekarzy, 13 inżynierów, 6 adwokatów i jeszcze wielu innych przedstawicieli szanowanych profesji. Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 74.

⁴⁰⁹ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 214.

⁴¹⁰ Jan Bujak, dz. cyt., s. 72.

⁴¹¹ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 214.

⁴¹² Por.: Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 71 oraz Jan Bujak, dz. cyt., s. 75.

poświęconą „ludowi ruskiemu”⁴¹³. Od swoich początków Muzeum podlegało Towarzystwu, które było jego założycielem. Organizacja ta utrzymywała powiększającą się instytucję muzealną tylko dzięki składkom i przekazom donatorów. Prowadziło to do chronicznych kłopotów finansowych. Dlatego władze Towarzystwa czyniły starania o uzyskanie trwalszej i pewniejszej kurateli. W 1917 roku zwróciły się one od Rady Miejskiej w Krakowie o przejęcie placówki na własność, jednak prośba została odrzucona. Podobna petycja, skierowana w 1921 roku, tym razem do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego niepodległej już Polski, również nie została zaakceptowana, ale w tym przypadku obiecano chociaż dotacje na działalność⁴¹⁴. Przez cały okres międzywojenny nie doszło do poprawy w tej materii, a trzeba pamiętać o powiększającym się w tym czasie inwentarzu. W 1928 roku doszło nawet do kuriozalnej sytuacji, kiedy Zarząd Zamku Wawelskiego wypowiedział Muzeum lokal z powodu mającej nastąpić konserwacji podległych obiektów. Na całe szczęście nie doszło do eksmisji placówki, niemniej stan niepewności towarzyszył jej do 1948 roku⁴¹⁵.

Mimo licznych trudności Muzeum Etnograficzne w Krakowie rozwijało się organizacyjnie i merytorycznie. Pojawiło się wokół niego grono osób na stałe, ale z reguły bezinteresownie, współpracujących na coraz to nowych polach aktywności, takich jak między innymi: opracowywanie naukowe zbiorów, prowadzenie archiwum i biblioteki. Wśród nich znaleźli się: Feliks Taroni, Antoni Warchałowski, Seweryn Udziela junior, Leopold Węgrzynowicz, Franciszek Gawełek, M. Eliaż-Radzikowska, M. Jarnuskiewiczowa czy Jadwiga Petrażycka-Tomicka⁴¹⁶. Prowadzono działalność oświatową, szczególnie współdziałając z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i młodzieżą w nim skupioną. W latach 20-tych XX wieku Seweryn Udziela zaproponował stworzenie w Lesie Wolskim koło Krakowa skansenu, niestety nie spotkało się to ze zrozumieniem odpowiednich czynników. Po śmierci niezwykle zasłużonego S. Udzieli w 1937 roku nowym dyrektorem został dr Tadeusz Seweryn, a kustoszem – Roman Reinfuss, specjalista od sztuki ludowej, ale co również ważne, znawca i badacz Łemkowszczyzny⁴¹⁷. W latach 30-tych XX wieku Muzeum otrzymywało od miasta, a nade wszystko od wspomnianego Ministerstwa dotacje, które

⁴¹³ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 75.

⁴¹⁴ Dz. cyt., s. 79.

⁴¹⁵ Dz. cyt., s. 75.

⁴¹⁶ Dz. cyt., s. 78.

⁴¹⁷ Jan Bujak, dz. cyt., s. 79.

stanowiły już większość jego budżetu⁴¹⁸. Dzięki funduszom można było prowadzić bardziej świadomą akcję zakupu muzealiów i co także ważne, płacić pracownikom, a nawet zatrudnić dodatkowe osoby⁴¹⁹. Pod koniec dekady była to druga największa placówka tego typu w Polsce, chociaż o głównie regionalnym (galicyjskim) zakresie zainteresowań merytorycznych⁴²⁰. Wysoki poziom i autentyczne poparcie społeczne wpływały na frekwencję. Już w pierwszym roku funkcjonowania Muzeum (1914) odwiedziło je 3500 osób (w tym wielu Czechów i Niemców zmobilizowanych na wojnę), a do 1921 roku – w sumie ponad 53 000, w tym wiele wycieczek szkolnych⁴²¹. W okresie międzywojennym frekwencja ustabilizowała się na poziomie ok. 10 000 widzów. Placówka otwarta była wtedy w godzinach od 10 do 13⁴²². Na 370 metrach kwadratowych, w 12 salach, na stałe prezentowano rozmaite aspekty związane z szeroko rozumianą etnografią. W kilku pomieszczeniach pokazywano: „Bojków, zdobnictwo huculskie i piec huculski”⁴²³. Okres II wojny światowej Muzeum przetrwało prawie bez większych strat w zbiorach i innych gromadzonych dobrach. Spośród wielkich placówek (*vide* Muzeum Etnograficzne w Warszawie) było to wydarzenie wyjątkowe i niezmiernie ważne w skutkach. W 1948 roku instytucja otrzymała od nowych władz większą i pewniejszą siedzibę – ratusz dzielnicy Kazimierz. W latach późniejszych dołączyły do tego jeszcze inne, mniejsze obiekty na terenie miasta. Okres powojenny odznaczał się dla placówki wzmożoną akcją pozyskiwania zbiorów oraz znacznym wzmocnieniem organizacyjnym. Wiązało się to z upragnionym przejściem pod państwową kuratelę (1945 rok) oraz wzrostem liczby pracowników merytorycznych i konserwatorskich. Powstawały specjalistyczne działy. Prowadzono coraz szerszą i obejmującą także pozaeuropejskie obszary działalność badawczą. Współcześnie Muzeum Etnograficzne w Krakowie jest drugą największą tego typu placówką w Polsce. Do niedawna posiadało 13 działów, w tym 6 specjalistycznych: Dział Kultury Materialnej, Dział Strojów i Tkanin, Dział Kultury Społecznej Wsi, Dział Sztuki, Dział Kultur Ludowych Europy, Dział Kultur Ludowych Pozaeuropejskich. Obecnie struktura ta uległa radykalnym zmianom i bazuje na

⁴¹⁸ Na przykład w 1933 roku spośród 22 000 złotych budżetu, aż 19 500 pochodziło z subwencji. Por.: Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 80.

⁴¹⁹ W tym dwóch bezrobotnych absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Zofię Cieślankę i Lutosławę Hajównę. Por.: dz. cyt., s. 81.

⁴²⁰ Jan Bujak, dz. cyt., s. 63.

⁴²¹ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 75.

⁴²² Dz. cyt., s. 83.

⁴²³ Tamże.

tak zwanym zadaniowym lub projektowym modelu organizacyjnym. Dawne działy merytoryczne zostały włączone w Pion Zarządzania Zbiorami i pełnią tam rolę sekcji lub zespołów opiekującymi się swoimi dawnymi kolekcjami⁴²⁴.

Równie ciekawą historię posiadają zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Powstały one w oparciu o prywatną kolekcję Seweryna Udzieli, liczącą około 2000 przedmiotów, z Galicji Zachodniej⁴²⁵. W 1904 r. dołączono do nich muzealia etnograficzne z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz sporo darów instytucji publicznych i osób prywatnych. Kiedy w końcu powstało samodzielne Muzeum Etnograficzne, jeszcze bardziej zwiększył się napływ przyszłych muzealiów. Wiązało się to przede wszystkim z dużym autorytetem, jakim od początku cieszyła się ta instytucja, ale także swoistą modą na zbieranie tego typu artefaktów. Dominowały wówczas dary, rzadziej występowały depozyty. Już w pierwszym roku funkcjonowania, 1911, placówka otrzymała 293 przedmioty od 40 osób i 4 instytucji⁴²⁶. W 1912 roku Muzeum posiadało w swojej ewidencji 3300 przedmiotów o wartości 9000 koron, w tym 1800 muzealiów⁴²⁷. Przez pierwsze lata przybywało od 100 do 600 muzealiów rocznie, a trzeba pamiętać, że był to czas I wojny światowej. W sumie zebrano do 1921 roku 2834 nowe muzealia, osiągając stan 4600⁴²⁸. W następnej dekadzie, czyli w 1931 roku, było ich około 10 000 sztuk⁴²⁹, z tego w 1932 roku 5808 prezentowano na wystawie stałej, a 4497 pozostawało w magazynach⁴³⁰. Dzięki subwencjom (głównie ministerialnym) w 1933 roku na zakup nowych przedmiotów wydano 2800 złotych (14% całorocznego budżetu), za co nabyto 245 sztuk, a w 1934 roku za 4500 złotych – prawie 1000 sztuk⁴³¹. W tym czasie zakupy zrównały się z darowiznami jeśli chodzi o liczbę pozyskań⁴³². Było to pozytywne zjawisko, gdyż darowizny czy depozyty charakteryzowały się przypadkowością zawartości i nie pozwalały na prowadzenie świadomej polityki kolekcjonerskiej. W 1939 roku zbiory Muzeum miały liczyć 30 392 muzealia, z tego 11 481

⁴²⁴ Porównaj: <http://etnomuzeum.eu/viewItem,struktura.html>, dostęp 31.05.2014 rok.

⁴²⁵ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 213.

⁴²⁶ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 69.

⁴²⁷ Dz. cyt., s. 72.

⁴²⁸ Dz. cyt., s. 73.

⁴²⁹ Jan Bujak, dz. cyt., s. 74.

⁴³⁰ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 83.

⁴³¹ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 250.

⁴³² Dla przykładu w latach 30-tych XX wieku rocznie kupowano średnio ponad 400, a otrzymywano prawie 300 przedmiotów. Dz. cyt., s. 246.

zinwentaryzowanych⁴³³. Inną ich liczbę podaje Jan Bujak, obliczając je na około 20 000⁴³⁴. Podobne rozbieżności, pomiędzy tymi samymi źródłami, panują w wycenie strat podczas II wojny światowej. Miały one wynieść 2349 przedmiotów (11% zasobów)⁴³⁵ lub tylko 700⁴³⁶. W latach 1945-1953 przybyło 1631 przedmiotów, co dało w sumie w całym Muzeum, w 1953 roku, 29 674 muzealia. Pod koniec następczej dekady, w 1969 roku, miało ich być już 35 013⁴³⁷. Współcześnie placówka posiada ponad 80 000 muzealiów, w tym 8000 pisanek⁴³⁸.

Jak już pisałem wyżej, w początkach działalności Muzeum Etnograficznego w Krakowie dominowały dary; te najważniejsze i związane (najczęściej) z ukraińskim kręgiem kulturowym postaram się wymienić. W 1916 i 1918 roku Adam Wrzosek ofiarował kilkadziesiąt przedmiotów, w tym „3 haftowane koszule małoruskie”⁴³⁹. W latach 1911-1935 Helena Dąbcańska podarowała w sumie 474 sztuki huculanów, a w samym 1920 roku – aż 305. Większa ich część miała charakter sakralny lub dewocyjny, ale znalazły się tam też elementy stroju i białe hafty⁴⁴⁰. W tym samym roku Cecylia Śniegocka przekazała 259 egzemplarzy, głównie tkanin z Polski, Rusi i Litwy. Ważną dla całego Muzeum była współpraca z Leopoldem Węgrzynowiczem, nauczycielem w Galicji Wschodniej (między innymi w Buczaczu). Ofiarował on, oprócz innych obiektów, 38 przedmiotów z powiatu boroszczowskiego. W latach 20- i 30-tych XX wieku Jakub Hoffman⁴⁴¹ z Równego ofiarował 586 obiektów z Wołynia i Polesia, w tym ponad 400 pisanek z Wołynia, a także stroje, próbki tkanin, obrazy na szkle, naczynia i zabawki ceramiczne⁴⁴². Niezwiązany z Ukraińcami był

⁴³³ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 87.

⁴³⁴ Jan Bujak, dz. cyt., s. 75.

⁴³⁵ Edward Pietraszek, dz. cyt., s. 87.

⁴³⁶ Jan Bujak nawet wymienia najcenniejsze z nich: „stroje krakowskie, góralskie i huculskie”; por.: tegoż, dz. cyt., s. 80.

⁴³⁷ Dla porównania w warszawskim Państwowym Muzeum Etnograficznym – 44 404 przedmioty. Por. Maria Znamierowska-Prüfferowa, *Polskie muzealnictwo etnograficzne w okresie 25-lecia PRL*, „Lud”, t. 53, Poznań-Wrocław 1969, s. 427.

⁴³⁸ *Sto i pół. Opowieści z Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, Kraków 2011, s. 114.

⁴³⁹ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 219.

⁴⁴⁰ Dz. cyt., s. 217.

⁴⁴¹ Jakub Hoffman był niezwykle postacią. Przed 1939 rokiem poseł na sejm i bliski współpracownik Henryka Józewskiego, działacz kulturalny i amatorski badacz etnograf na Wołyniu, potem żołnierz na Bliskim Wschodzie i emigrant. W 1958 roku ofiarował Muzeum przedmioty z Palestyny i Iraku. Szerzej o tej postaci: Anna Milewska-Młynik, *Jakub Hoffman – Wołyniak z wyboru, społecznik z powołania*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2010, nr 14.

⁴⁴² Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 226.

duży dar księdza Józefa Świstaka z 1939 roku, liczący 562 przedmioty ze Spisza i Orawy⁴⁴³. Po II wojnie światowej pracownik muzeum Krzysztof Wolski, wcześniej dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej w Przemyślu, darował w latach 1963-1965 zabytki sztuki cerkiewnej oraz ul kłodowy z Płazowa koło Lubaczowa.

Równie ważną jakościowo i liczebnie formą pozyskiwania muzealiów były depozyty. Najczęściej było to związane z próbą „porządkowania” własnych zbiorów przez rozmaite instytucje kulturalne w Krakowie. Taki charakter miał pierwszy duży depozyt liczący 800 sztuk, z 1913 roku. Przedmioty pochodziły z Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, ale miały one pozostać „własnością Miasta Kraków”. Większość z nich pochodziła z obszarów pozaeuropejskich, a tylko niewielka część z „krajów słowiańskich”⁴⁴⁴. Były wśród nich modele budownictwa ludowego, między nimi pięciokopułowej cerkwi i dzwonnicy z Książodworu, która była pokazywana na kołomyjskiej wystawie w 1880 roku oraz dwóch chat i zagród z Wołoszczy⁴⁴⁵. W następnych latach depozyty obejmowały także rzeczy nieeuropejskie. Takie też właściwości miał depozyt Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie z 18 stycznia 1921 roku. Jednak pośród nich znalazły się: „454 pisanki z Galicji Wschodniej, 2 okazy z Pokucia i trzy obrazy włościan z Podola”. Już wcześniej, bo w 1918 roku, Muzeum od tej samej instytucji otrzymało 15 sztuk ceramiki huculskiej z Pistynia i Kosowa⁴⁴⁶. Jednym z największych depozytów był przekaz Muzeum Narodowego w Krakowie z 20 kwietnia 1939 roku, liczący 846 pozycji. „Znaczną jego część stanowiły stroje z Polski, Ukrainy, Białorusi oraz Litwy, pozyskane przez Muzeum Narodowe na początku XX wieku w formie darowizn od różnych osób do istniejącego wówczas działu etnograficznego”. Ponadto znaleźć tam można było jeszcze ceramikę huculską i gliniane naczynia z guberni kijowskiej⁴⁴⁷. Po II wojnie światowej Muzeum Etnograficzne nadal otrzymywało znaczną liczbę depozytów. Jednym z pierwszych było przejęcie w 1952 roku od Muzeum Etnograficznego w Łodzi repatriowanych muzealiów po polskim Muzeum w Rapperswilu. Liczyły one 181 sztuk, w tym 34 sztuki stroju, 50 pisanek i 27 wycinanek.

⁴⁴³ Dz. cyt., s. 222-226.

⁴⁴⁴ Dz. cyt., s. 230.

⁴⁴⁵ W dokumentacji muzealnej są następujące wpisy: zagroda uboższego chłopca (MEK 7662) oraz zagroda bogatego chłopca (MEK 7663) „z Wołoszczy, pow. Przemyśl”. Prawdopodobnie chodzi o Wołoszczę w dawnym powiecie drohobyckim. Por. także: Magdalena Dolińska, *Modele i makiety w Muzeum Etnograficznym w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 16, 2010, s. 170.

⁴⁴⁶ Aleksandra Jacher-Tyszkowa, dz. cyt., s. 233.

⁴⁴⁷ Dz. cyt., s. 233-234.

Niestety nie wiadomo, czy wśród nich były interesujące mnie w tej pracy przedmioty⁴⁴⁸. Kolejnym dużym przekazem tymczasowym były zbiory po Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie. Po jego likwidacji trafiły one do Muzeum Narodowego w Krakowie. Po uprzednich ustaleniach, od 1960 roku, w kilku partiach trafiły one do Muzeum Etnograficznego. Tam podlegały selekcji i te nieetnograficzne wracały, pozostałe trafiły w depozyt. W sumie przejęto 1015 przedmiotów, w tym było 1673 pisanek z Podola i Bukowiny. Ostatecznie zbiory te w 1962 roku decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki stały się własnością Muzeum⁴⁴⁹. Jeszcze większym przekazem był transfer pochodzący z Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa, a wcześniej należący do Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana. Już w 1916 roku toczyły się pierwsze rozmowy o przejęciu tej kolekcji, ostatecznie drogą administracyjną trafiły one do opisywanej placówki w 1967 roku. Było to tak zwane scalanie zbiorów z różnych muzeów w odpowiednich dla ich charakteru instytucjach. Przekaz liczył 2843 wycinanek z różnych regionów Polski przedrozbiorowej, a co za tym idzie, także z Ukrainy⁴⁵⁰.

Oprócz darów i depozytów ważne były zakupy własne Muzeum Etnograficznego w Krakowie. W pierwszych latach jego działalności ta droga nabywania muzealiów była marginalna. Dopiero pod koniec lat 20-tych XX wieku zaczęła nabierać znaczenia. W 1927 roku wydano 2716 złotych na nowe przedmioty, a pomiędzy nimi na „stroje ruskie”⁴⁵¹. W 1930 roku zakupiono dwustronne deski do drukowania płócien, narzędzia farbiarza oraz próbki drukowanych tkanin i strojów z Czarnej koło Ustrzyk Dolnych⁴⁵². Cztery lata później nabyto 250 pisanek huculskich, 500 ruskich, huculskie obrazy na szkle oraz hafty huculskie. W latach 1937-1938 wzbogacono kolekcję zbiorem ceramiki z Wołynia z ośrodków garncarskich z Ostroga, Zdołbunowa i Kulczyzna. Pozyskano je dzięki współpracy z kustoszem Janem Fitzkiem z Muzeum Ziemi Wołyńskiej w Łucku⁴⁵³. Po wojnie Muzeum nie zaprzestało zakupów. W 1949 roku zaopatrzyło się w zestawy strojów z hrubieszowskiego i

⁴⁴⁸ Dz. cyt., s. 235.

⁴⁴⁹ Rozbieżności w liczbach wynikają z różnych sposobów liczenia tych samych przedmiotów. Na protokole zdawczym było 1015 sztuk, Muzeum zaś odebrało 2688, w tym 1673 pisanki. Najprawdopodobniej zdobione jajka wpisane były pod jednym numerem inwentarzowym, co zresztą jest praktyką muzealną do dziś: por.: dz. cyt., s. 236.

⁴⁵⁰ Dz. cyt., s. 238.

⁴⁵¹ Tamże.

⁴⁵² Dz. cyt., s. 239.

⁴⁵³ Dz. cyt., s. 241.

Rusi Szlachtowskiej, a rok później – z powiatów włodawskiego i biłgorajskiego⁴⁵⁴. W tym okresie, a więc w latach 50-tych i początku 60-tych, zakupy strojów czy tkanin były priorytetowe i obejmowały ponad 1/3 wszystkich nabytków⁴⁵⁵.

Kwerendę zbiorów etnograficznych z ukraińskiego kręgu kulturowego w Muzeum Etnograficznym w Krakowie przeprowadziłem w kwietniu 2011 roku. W przypadku tak dużej i o szczególnej historii placówki muzealnej musiałem dla jej potrzeb nieco zmodyfikować sposób badań. Po pierwsze, olbrzymia liczba muzealiów (ponad 80 000) spowodowała rezygnację z dokładnego porównywania inwentarza z katalogiem naukowym. (choć w kilku wypadkach wróciłem do tej metody, o czym wspomnę przy okazji dokładnego omawiania zbiorów). Po drugie, specyfika krakowskich zbiorów polega na ich długiej i w zasadzie nieprzerwanej historii, co jest w kraju ewenementem. Jeszcze ważniejsze jest to, że przetrwały one II wojnę światową bez strat. Dodajmy, że duża część, bo około 40-60 % kolekcji pozyskano jeszcze przed 1947 rokiem⁴⁵⁶. To wszystko tworzy specyfikę tej kolekcji, nie można więc zastosować tu prostej metody porównawczej, jaką stosowałem w innych muzeach.

Wyszukiwanie interesujących mnie przedmiotów oparłem na kilku źródłach. Przede wszystkim była to literatura naukowa i muzealnictwa poświęcona krakowskiej placówce. W ciągu kilkudziesięciu lat ukazało się kilka ważnych publikacji na temat historii, kolekcji czy organizacji tej instytucji. Posiłkowałem się nimi wykonując wstępną kwerendę, a także później, podając część informacji liczbowych i statystycznych w pracy. Konkretnie pozycje bibliograficzne podane są w przypisach, dlatego nie warto powtarzać ich w tym miejscu. Absolutnie konieczne jest jednak wymienienie tomu 15 „Rocznika Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie” poświęconego w całości kolekcji huculskiej i opatrzonego podtytułem: *Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie*, wydanego w 2009 roku (choć w samym czasopiśmie nie ma żadnej daty wydania). Jest on unikatowy jeżeli chodzi o badania, jakie przeprowadzili pracownicy krakowskiego Muzeum nad swoją kolekcją. Dostarcza czytelnikom szerokiej, a zarazem dokładnej, wiedzy na temat posiadanych huculanów. Drugą metodą pozyskania informacji na interesujący mnie temat były rozmowy z pracownikami Muzeum oraz „wewnętrzne” kwerendy w odpowiadających im Działach (obecnie już przekształconych). W

⁴⁵⁴ Dz. cyt., s. 242.

⁴⁵⁵ Dz. cyt., s. 242-243.

⁴⁵⁶ Liczbę tę wyliczam na podstawie przedwojennego stanu – 30 000 przedmiotów oraz przekazów z innych placówek (także o przedwojennej proveniencji).

trakcie „odwiedzin” poszczególnych jednostek organizacyjnych w miarę możliwości zapoznawałem się z katalogiem naukowym muzealiów, księgą inwentarzową i magazynami. W tym czasie pozyskałem także wydruki niektórych spisów inwentarzowych. Przy ich interpretacji przydatna była trzecia metoda weryfikacji etnicznej przedmiotów. W krakowskim Muzeum stosowałem ją rzadziej niż w innych badanych placówkach. Mając informacje inwentarzowe, a w nich wiadomości o czasie i miejscu pozyskania, starałem się sprawdzić, czy dana miejscowość była zamieszkała przez znaczną większość Ukraińców. Jeżeli tak, to dany przedmiot zaliczałem do wyników kwerendy. W przypadku Muzeum Etnograficznego w Krakowie jako etnograficzne muzealia przyjąłem zbiory dawnych Działów: Kultury Materialnej, Stroju i Tkanin, Kultury Społecznej oraz częściowo Sztuki i w takiej kolejności chciałbym je przedstawić. Warto jeszcze zaznaczyć, że wszystkie numery inwentarzowe poszczególnych obiektów muzealnych posiadają wspólną numerację dla całej placówki (niezależnie od dawnego działu).

Jako pierwsze opiszę zbiory przynależne do niedawna do Działu Kultury Materialnej. Do jednych z największych liczbowo należą tam wyroby ceramiczne. Wśród tych o ukraińskiej proveniencji wyróżniają się przedmioty z Huculszczyzny; jest ich około 550 sztuk⁴⁵⁷. Oprócz nich warto wymienić 49 obiektów glinianych (miski, dzbanki, dzbanki, flaszki) pochodzących prawie w całości z obszaru środkowej Ukrainy, w tym miski gliniane: 16 z Berszady, znanego ośrodka garncarskiego koło Winnicy, oraz 9 ze Smotrycza. Dużo podobnych wyrobów, bo aż 37, jest z zachodniej Ukrainy, w większości z okolic Tarnopola; do tego dodać należy 4 garnki gliniane z Potylicza, a ze wschodniej części kraju: po jednym z okolic Czehrynia i Połtawy. Jeszcze większa kolekcja pochodzi z Wołynia. Liczy ona 187 sztuk. Są tu gliniane: garnki, garnuszki, dzbanki, miski, świeczniki, trojaki, czworaki, miseczki oraz gwizdki. Równie imponujący jest zbiór fajek glinianych z dawnego powiatu łuckiego obejmujący 91 sztuk. Z Łemkowszczyzny, głównie z okolic Gorlic, pochodzi 16 glinianych miseczek, gwizdków i naczyń. Wśród zbiorów ceramiki są jeszcze trudne do oszacowania przedmioty z okolic Hrubieszowa, Chełma i Włodawy. Przy ostrożnym zsumowaniu dałoby to około 1000 sztuk ceramiki o ukraińskiej proveniencji w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

⁴⁵⁷ Marek Grabski, *Kolekcja ceramiki pokuckiej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 88.

Mniej okazała jest kolekcja przedmiotów codziennego użytku, mebli, narzędzi rolniczych czy rzemieślniczych. Jako pierwszą ich grupę wymienilibym 107 takich rzeczy pochodzących z zachodniej Ukrainy, głównie z okolic Tarnopola, Lwowa oraz z kilku innych regionów tego kraju, jak Kijowszczyzna, Krym, Wołyń. Na wyróżnienie zasługują między innymi: 4 sита do zboża (MKE 3504, 3602, 3605-3606), dary Władysława Dzieduszyckiego z 1877 roku dla Muzeum Przemysłowo-Technicznego (najprawdopodobniej) czy 11 łyżek z Brodów i Hucisk (MEK 27969-27980). Z zachodniej części dawnego województwa lwowskiego (powiaty jaworowski, przemyski, rawski) pochodzi 9 przedmiotów, głównie narzędzi rolniczych, dla przykładu brona laskowa (MEK 3598) z Jasienia (rawski); sierp (MEK 1977) z Ruszelczyc (przemyski), ale także łyżki drewniane (MEK 2365-2366) spod Jaworowa. Duża kolekcja podobnych przedmiotów, bo licząca 124 muzealia, została oznaczona jako „łemkowskie”. Najwięcej z nich (75 sztuk) pochodzi z Nowicy, między innymi: 12 łyżek, zespół 5 narzędzi do ich wyrobu, 9 narzędzi do wyrobu gontów. Poza tym jest tam jeszcze 7 przedmiotów pozyskanych w 1950 roku w Jaworkach na Rusi Szlacheckiej: stępa do folowania (MEK 16442), kocioł żeliwny (MEK 16443), maźnica (MEK 16445) oraz drążki do podnoszenia młotów folusznicych (MEK 16446-16449). Około 30 przedmiotów łemkowskich pozyskano jeszcze przed 1946 rokiem, a około 50 – w latach 60-tych i 70-tych XX wieku. Do zbioru tego dołączono 12 narzędzi do druku na płótnie z Czarnej koło Leska (MEK 4448, 4450-4460), pozyskanych w 1930 roku.

Kolejną grupą muzealiów, dawniej przynależnych od Działu Kultury Materialnej, są modele. Dominują tutaj głównie kopie narzędzi oraz model cepa (MEK 3227) z okolic Kijowa, dar Kazimierza Moszyńskiego z 1928 roku; model zamka (MEK 4424) z okolic Krzemieńca sprzed 1927 roku – dar miejscowej młodzieży skupionej w kole krajoznawczym; model rozszczepu kuny (MEK 5399) z Wołynia z dopiskiem „ze zbiorów Adriana Baranieckiego”; model czółna (MEK 10613) i wiosła (MEK 12117) z Uładówki; model sochy (MEK 10687) z Humania. Jest też kilka modeli architektonicznych czy szerzej związanych z technikami budowlanymi: wspomniane wyżej modele (makiety) dwóch zagród (MEK 7662 i 7663) oraz modele chat (MEK 7833 i 7834) z Wołoszczy; modele wiązania stodoły (MEK 8813) z Wołynia; model łączenia ścian (MEK 48206) z Równego; model młyna wodnego (MEK 13197) z Zabłotowa. Podobne i niezwykle wartościowe historycznie są modele przedstawiające budowle z Huculszczyzny: model cerkwi i dzwonnicy (MEK 1603 i 1604), które prezentowane były na wystawie przemysłowo-rolniczej w Krakowie i etnograficznej w Kołomyi (1880 rok) i model cerkwi (MEK 12359). W sumie modeli „ukraińskich” jest ponad

20 na ponad 650 okazów tego typu w całej placówce⁴⁵⁸. Jako ostatnie w tym dziale chciałbym wymienić przedmioty o proveniencji huculskiej, które opisano we wspomnianym wyżej roczniku. Niezwykle piękne są kolekcje 12 drewnianych fajek (lulek)⁴⁵⁹, 6 pistoletów i 9 prochownic⁴⁶⁰.



Model cerkwi MEK 1603, fot. A. Jełowicki

Bardzo dużymi zbiorami dysponował istniejący do niedawna Dział Stroju i Tkanin. Muzealia te zorganizowano przede wszystkim w kolekcje regionalne oraz w mniejszym stopniu w funkcjonalne (dla przykładu nakrycia głowy, biżuteria). Nazywane są one czasami

⁴⁵⁸ Magdalena Dolińska, dz. cyt., s. 191.

⁴⁵⁹ Piotr Worytkiewicz, *Sposoby niecenia ognia i fajki na Huculszczyźnie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 143.

⁴⁶⁰ Krystyna Reinfuss-Janusz, *Pistolety i prochownice huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 149-161.

skrzyniami lub szafami (choć nie zawsze są składowane w takich zasobnikach) i takie określenia występują na inwentarzach wewnętrznych tego Działu. Przedmioty z ukraińskiego kręgu kulturowego zajmują ponad 20 takich skrzyń-szaf.

Jako pierwszą wymieniałbym „Skrzynię Ukraińcy w Polsce I, powiat Przemysł, powiat Jarosław”. Z tego pierwszego obszaru pochodzi 25 muzealiów, w tym z Poździacza (obecnie Leszno) – 23, a z Kalnikowa – 2. Wyróżniają się tutaj zakupy od Kseni Oleszko z tej pierwszej miejscowości: fartuch tybetowy z 1920 roku (MEK 35780), kamizelka kobieca z 1920 roku (MEK 35791), gorset z 1920 roku (MEK 35792), kamizelka-serdak z 1926 roku (MEK 35793), spódnica tybetowa z 1900 roku (MEK 35794), spódnica tybetowa z 1920 roku (MEK 35795). Warto w tym miejscu dodać, że rodzina ta często wzbogacała muzealne kolekcje, nawet już po wysiedleniu do powiatu bytowskiego. Córka Kseni – Anastazja Oleszko sprzedała skrzynie „przemyskie” (KWM 2441 i 2442), międlice (KWM 2443 i 2444) i kołowrotek (KWM 2445), pod koniec lat 70-tych XX wieku, do Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie. Z kolei córka Anastazji, Olga Andrusieczko, oddała masielnicę na wystawę *W poszukiwaniu utraconych światów* w Przemysłu z 2012 roku. Ponadto w opisywanej „skrzyni” z powiatu jarosławskiego jest 11 muzealiów.

Drugi zbiór regionalny nazwany został „Skrzynia Ukraińcy w Polsce II, powiat Lubaczów, powiat Tomaszów Lubelski”. Z tego pierwszego jest 59 sztuk, a z drugiego 18. Dominują tutaj ręczniki i koszule (kobiece i męskie), ale najstarszym przedmiotami są pasy kobiece: wełniane (MEK 66502) i pleciony (MEK 66503) z około 1880 roku.

Kolejna kolekcja to uzupełnienie dwóch powyższych i znajduje się w „szafie” „Rzeszowskie”. Jest tam 15 sztuk stroju: 5 z okolic Lubaczowa i 10 – Przemysła, w tym 6 z Poździacza.

Ciekawym zbiorem są stroje i tkaniny reprezentujące Łemkowszczyznę i jej część Ruś Szlachtowską oraz Bojkowszczyznę, których jest w sumie 140. Najwięcej, bo aż 57, jest przedmiotów po Bojkach. Pozyskane zostały one w okolicach Turki, Ustrzyk Górnych, Dydiowej, Lutowisk, ale także we wschodniej części tego regionu etnograficznego, a mianowicie w Seneczowie. Wśród nich znaleźć można części stroju, próbki haftu oraz koralikowe ozdoby na szyję – 4 gerdany (MEK 66353, 66355, 66354, 66345). 53 muzealia reprezentują Ruś Szlachtowską, a w szczególności takie wsie jak Szlachtowa, Biała Woda, Jaworki. Ciekawe są w tym zbiorze importowane ze słowackiej strony drukowane chusty – 8 sztuk, 2 gunie, 7 spódnic – jedna drukowana (MEK 56336) ze Szlachtowej z 1920 roku oraz pończochy wełniane (MEK 5436), również ze Szlachtowej. Najmniej, bo tylko 30 sztuk, jest w kolekcji elementów odzienia łemkowskiego. Pochodzą one z okolic Gorlic, Muszyny,

Komańczy, Krosna. Ciekawostką jest tutaj koszula kobieca (MEK 1970) z Jarzębina pod Lubowlą reprezentująca „Lemków Spiskich” czyli Rusinów lub Ukraińców Słowackich.

Kolejną mikrokolekcją są muzealia w liczbie 141 z obszaru dawnego województwa lwowskiego, ale tej części, która po 1945 roku odpadła od Polski. Pochodzą one z dawnych powiatów bóbreckiego, sokalskiego, rawskiego, lwowskiego, jaworowskiego, drohobyckiego, żółkiewskiego, samborskiego. Jest wśród nich też grupa przedmiotów oznaczona jako „Rusini”, bez podanego obszaru. Znajdziemy tutaj prawie wszystkie części stroju kobiecego, łącznie z nakryciami głowy i obuwem. Na uwagę zasługują próbki haftu – w sumie 50 sztuk, z czego aż 41 pochodzi z Poturzycy z końca XIX wieku (MEK 2034-2074).

Następnym zbiorem jest „Skrzynia Podole I (gorsety, spódnice, fartuchy, chustki, pasy, nakrycia głowy)” zawierająca 85 muzealiów o dokładnie takim składzie jak w nazwie. Zdecydowana większość pochodzi z galicyjskiej części tej krainy. Kilka jest oznaczonych ogólnie „Podole” (ale także: „Podole Małopolskie”), reszta – konkretną miejscowością, dla przykładu: Koropiec, Zielona, Siekierzyńce, Hlibów, Oleszów, Borszczów.

Podobnym pochodzeniem geograficznym charakteryzuje się druga „Skrzynia Podole II (koszule kobiece)” kryjąca 45 sztuk takiego odzienia. Jediną różnicą pomiędzy nimi jest to, że w tej drugiej jest nieco więcej przedmiotów z centralnego i wschodniego (dawniej rosyjskiego) fragmentu Podola.

Trzeci pokrewny zbiór to „Skrzynia Podole III (koszule, hafty, ręczniki, poszewki, tkaniny – próbki oraz gerdany z koralików)”, która liczy 161 przedmiotów. Pochodzą one z obu (rosyjskiej i galicyjskiej) części Podola. Szczególnie piękna jest grupa gerdanów obejmująca 33 sztuki. Wyróżniają się tu 4 takie ozdoby: gerdan na szyję (MEK 66337) z Żerdzia lub Latowa w powiecie kamienieckim z około 1887 roku oraz 3 gerdany (MEK 66339-66341) z około 1877 roku z terenów nad Zbruczem. Ciekawostką są natomiast modele: siennika (MEK 66629) z około 1884 roku, kilim *werety* jako nakrycia na łóżko (MEK 66628) z około 1884 roku oraz nakrycia na łóżko-ławę *wereta* (MEK 66625).

Następny jest zbiór określany w inwentarzu „Wołyń, Podole”, aczkolwiek składa się on w większości z muzealiów wołyńskich. Tych z Wołynia są 334 sztuki, a z Podola zaledwie 8. Wśród wołyńskich wybijają się trzy grupy. Pierwsza, największa, to 91 próbek haftu z zachodnich i centralnych części tego regionu takich jak dawne polskie powiaty: Luboml, Horochów, Sarny, Kostopol, Zdołbunów. Druga to także takie próbki, ale oznaczone „Wołyń?”; jest ich aż 63. Trzecia grupa to 13 krajek z okolic Kobrynia i Kostopola. Wśród pozostałych znaleźć można koszule kobiece i męskie, zapaski, spódnice, sukmany, kaftany czy czepki.

Kolejną mikrokolekcją jest „Skrzynia Ukraina Wschodnia I (spódnice, płachty, zapaski, koszule, pasy, ręczniki, próbki tkanin i haftów)”, w której mieszczą się 82 muzealia. Są to przedmioty jak w nazwie, a pochodzą głównie z obecnej centralnej Ukrainy, z okolic: Kijowa, Białej Cerkwi, Berdyczowa. W „Skrzyni Ukraina Wschodnia II (nakrycia głowy)” znajduje się 27 takich przedmiotów, pozyskanych na Kijowszczyźnie, a szczególnie w okolicach Skwira.

W ramach inwentarzy działowych wyodrębniono „nakrycia głowy różnych regionów etnograficznych i historycznych, nie tylko Ukrainy”. Wśród nich odkryłem: z Wołynia 10 sztuk, z obecnej Lwowszczyzny – 6, z Bojkowszczyzny – 2, określone jako „Rusini” – 3, a z Podola – 8. Z tego ostatniego obszaru pochodzi dar Seweryna Udzieli – kapelusz słomiany z powiatu Zaleszczyki (MEK 4197). Kolejną skrzynią są „Obuwie, pasy, torby z terenów pozapolskich”, gdzie dominują muzealia z Huculszczyzny (39 sztuk), a mniejszość stanowią te z innych regionów Ukrainy (4 sztuki). „Kilimów pozapolskich” jest 16, z czego prawie wszystkie z Podola i tylko jeden z Huculszczyzny. Bizuterię niehuculską reprezentuje 21 muzealiów takich jak naszyjniki, paciorki, gerdany, korale. Aż 8 z nich oznaczono ogólnie jako pochodzące z Ukrainy, 3 – z Wołynia.

Osobnym, chociaż już wyżej w kilku miejscach przedstawionym obszarem pochodzenia niektórych ubiorów, jest Huculszczyzna. Jak obliczyła Elżbieta Pobiegly, przechowywanych jest ubiorów huculskich w krakowskim Muzeum ponad 100 (ale bez bizuterii)⁴⁶¹. Po mojej kwerendzie w tej placówce myślę, że to ostrożnie ustalona liczba. Największą trudnością w dokładnym policzeniu tych obiektów jest niedoskonałość dokumentacji muzealnej. Oprócz konkretnych miejscowości pozyskania dużo jest wpisów typu: „powiat kołomyjski”, ale jeszcze więcej „Huculi” lub „Huculszczyzna”. W trakcie mojej kwerendy naliczyłem około 400 muzealiów związanych z tkaniną i ubiorem, z czego 60-70% to różnego rodzaju próbki haftu, wzorniki, fragmenty haftu z koszul czy ręczników. Równie duża jest kolekcja bizuterii huculskiej – według Barbary Kożuch liczy ona ponad 200 egzemplarzy. Powstała ona w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia i w pierwszym XX wieku.

⁴⁶¹ Elżbieta Pobiegly, *Ubiory huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 99.

Duża część biżuterii trafiła do Muzeum Etnograficznego w postaci depozytów Muzeum Techniczno-Przemysłowego i Muzeum Narodowego w Krakowie⁴⁶².

Podsumowując wiedzę o kolekcji tkanin, ubiorów i innych związanych z nimi dodatków, można z pewnością stwierdzić, że jest ona jedną z największych. Liczy około 1800 muzealiów, które można łączyć z ukraińskim kręgiem kulturowym.

Duże zbiory, przed reorganizacją, posiadał Dział Kultury Społecznej. Największą ich podgrupą były pisanki, których liczbę oszacowano na 8671 (stan na 2011 rok). Kilkanaście pierwszych pisanek ze wschodniej Galicji ofiarował już w 1904 roku Seweryn Udziela. Współcześnie samych jajek huculskich jest tutaj ponad 500 i według Grażyny Pyli jest to prawdopodobnie największa taka kolekcja w Polsce⁴⁶³. Zespół pisanek podzielony jest według powiatów, pokrywających się ze strukturą administracyjną PRL z końca lat 70-tych XX wieku. Niestety pokaźna ich część to pokłosie słynnego konkursu pisankarskiego z 1969 roku. Do Muzeum wpłynęło wtedy 5000 pisanek, z czego do inwentarza wpisano 1300. Często są to obiekty powstałe w dawnych miejscowościach łemkowskich, bojkowskich czy po prostu ukraińskich, ale wykonane raczej już przez ich polskich mieszkańców. Trudno dzisiaj zweryfikować ich etniczność. W niektórych przypadkach można spróbować; czasami dysponujemy odpowiednimi wzmiankami. Spośród pisanek z powiatu brzozowskiego (49 sztuk) kilka jest z Pawłokomy (miejscowości o większości ukraińskiej przed 1939 rokiem), ale nic nie wiadomo o ich pochodzeniu etnicznym; natomiast z powiatu jasielskiego (107 sztuk), mimo że kilka miejscowości można włączyć do Łemkowszczyzny, także tam brak takich wzmianek. W powiecie krośnieńskim na 56 sztuk 7 zostało oznaczone jako „Rusini”; w powiecie leskim 4 – jako bojkowskie (na 22 sztuki); w powiecie sanockim 1 sztuka to „Rusini”, w powiecie ustrzyckim 1 sztuka – „Wołoskie”; w powiecie nowosądeckim jest pisanka wykonana przez znaną łemkowską pisankarkę z Zielonej Góry Zofię Monczak; w powiecie gorlickim na 37 sztuk 3 oznaczone są „Łemki”, a jedna – jako „Łemkowszczyzna”. Ciekawostką są pisanki z zachodniej Polski. 4 z nich wykonała Barbara Płaskoń (prawdopodobnie Łemkini), w 1969 roku z mieszkającą w powiecie trzecieńskim, a pochodząca spod Nowego Sącza, a aż 42 sztuki – Olga Szenejko z powiatu szczecineckiego, a

⁴⁶² Barbara Kożuch, *Biżuteria huculska*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 123 i 131.

⁴⁶³ Grażyna Pyla, *Pisanki huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 195.

wywodząca się z dawnego powiatu rawskiego (Rawa Ruska). Jeszcze więcej, bo 160 sztuk, *napisała* Aleksandra Polańska-Hryńczuk w latach 60-tych do 80-tych XX wieku z powiatu wrocławskiego, mieszkająca wcześniej w łemkowskiej wsi Łabowa.

Nieco łatwiej zidentyfikować etnicznie jajka zdobione pochodzące z współczesnej polsko-ukraińskiej granicy. Z dawnego województwa wołyńskiego pochodzi ponad 600, w tym dużo z darów Jakuba Hoffmana (pierwotnie ofiarował około 400 jajek); z byłych województw stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego – również około 600; prawie 1000 – ze środkowej i wschodniej Ukrainy. Większość muzealiów z dwóch ostatnich grup to depozyt Muzeum Narodowego w Krakowie z lat 60-tych XX wieku.

Trudno jest dokładnie zsumować liczbę pisanek o ukraińskiej proweniencji w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Według mojej kwerendy może ona sięgać około 2500 – 3000. Duże wahania w tym szacunku związane są z tym, że część huculskich jajek może być zaliczana jednocześnie do grupy huculskich, jak i do grupy pochodzących z dawnego województwa stanisławowskiego. Ponadto pisanki charakteryzują się kruchością i podatne są na destrukcję materiałową. Stąd może wynikać trudna obecnie do określenia liczba wybrakowanych takich muzealiów. Przyglądając się pozyskaniom tej placówki w ciągu jej stuletniej historii łatwo zauważyć różnicę pomiędzy wpływami a stanem aktualnym. Nie zmienia to faktu, że zbiór ten jest olbrzymi i wyjątkowy w skali całej Polski.

Drugą ciekawą grupą muzealiów podległą dawnemu Działowi Kultury Społecznej są instrumenty muzyczne, których w Muzeum jest około 200. Do huculianów zaliczono 6 takich przedmiotów⁴⁶⁴. Oprócz nich z terenów zamieszkałych przez Ukraińców pochodzi jeszcze 21 innych instrumentów. Reprezentują one obszar Łemkowszczyzny, Lwowszczyzny, Wołynia, Tarnopolszczyzny, Podola. Są wśród nich liry korbowe i piszczałki. Warto w tym miejscu wymienić piszczałkę z Wołynia z powiatu równeńskiego (MEK 8811), ofiarowaną przez Jakuba Hoffmana w 1938 roku oraz lirę korbową (MEK 28388) z dopiskiem w dokumentacji „Ukraina, prawdopodobnie znad Bugu, wykonana w 1884 roku”.

Niewiele przedmiotów liczy kolekcja ukraińskiego pieczywa obrzędowego. Wymienić można tutaj ciasto obrzędowe (MEK 3609) z okolic Lwowa zakupione w 1929 roku czy ogólnie nazwane „ciasta odpustowe” (MEK 27122 i 27123) z Ukrainy. Do podobnych

⁴⁶⁴ Grażyna Pyła, *Ludowe instrumenty muzyczne Huculszczyzny*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 179.

wytworów można także zaliczyć huculskie figurki z sera. Jest ich w sumie 11 sztuk⁴⁶⁵. Przy muzealiach obrzędowych można wymienić również 14 różg weselnych opisanych jako łemkowskie.

Ponadto Muzeum dysponuje kolekcją 29 zabawek z Jaworowa. Ich produkcją zajmowali się zarówno Polacy, jak i Ukraińcy⁴⁶⁶. Prócz nich jest jeszcze 19 zabawek z Nowicy, z których 13 określono w kartach katalogowych jako „Łemki”. Mamy też pojedyncze egzemplarze, takie jak samolot zabawka (MEK 33412) i koń na biegunach (MEK 33411), wykonane w 1964 roku przez Floriana Piróga z Polan, z oznaczeniem jako łemkowskie, czy pistolet drewniany (MEK 12122) z Maruszyn koło Dubna.

Ciekawy jest zbiór kołatek lub terkotek. Naliczyłem ich 5 sztuk, między innymi z cerkwi z Maciejowej (MEK 27333) – dar Jerzego Czajkowskiego z 1963 roku oraz kołatkę z Leszczyny (MEK 31271), przy której zanotowano: „Grzegorz Rydzaj z Leszczyn, nabycie z wystawy Sztuka Ludowa Mniejszości Narodowych w roku 1958”.

Zliczając całe zbiory związane z kulturą społeczną, można oszacować je na około 2500 – 3000 pisanek oraz ponad 100 innych przedmiotów.

Ostatnią kategorią ukraińskich zbiorów etnograficznych obecnych w krakowskim Muzeum są obiekty związane ze sztuką ludową. Tutaj chciałbym skupić się przede wszystkim na wycinance. Jak już wspomniałem, pod koniec lat 60-tych XX wieku opisywana placówka otrzymała w depozyt od Muzeum Narodowego w Krakowie olbrzymią kolekcję wycinanek. Te wcześniej były własnością Muzeum Techniczno-Przemysłowego, które otrzymało je po kolekcji przynależnej do stowarzyszenia Polskiej Sztuki Stosowanej. Wśród przekazu były też wyroby o ukraińskiej proweniencji. Z dawnego województwa stanisławowskiego w posiadaniu opisywanej instytucji jest 681 takich przedmiotów; a z województw lwowskiego, tarnopolskiego i rzeszowskiego – 557. Warto dodać jeszcze 5 wycinanek z Torek koło Poździacza (MEK 17627-17631), określonych jako „ruska wieś”. Ciekawa historia związana jest z 13 odbitkami na papierze z desek do druku na tkaninach (MEK 53893-53905). Oryginalne sztance pochodziły z Muzeum w Połtawie, skąd skradli je Niemcy w czasie II wojny światowej i wywieźli do Bawarii. Tam odnalazł je Roman Reinfuss i skopiował.

⁴⁶⁵ Małgorzata Oleszkiewicz, *Huculskie bar'ańczyki – figurki z sera*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009, s. 219.

⁴⁶⁶ Ludmyła Herus, *Zabawki z Jaworowa na tle tradycji zabawkarstwa w Europie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1996, nr 3-4, s. 109-110.

Wśród pozostałych obiektów związanych ze sztuką przeważają obiekty cerkiewne (fragmenty ikonostasu, chorągwie i inne dewocjalia); obrazy ukraińskie (dla przykładu Nikifor) czy drzeworyty. Jako że sytuują się one na pograniczu twórczości ludowej i kultury profesjonalnej, postanowiłem nie włączać ich do wyników kwerendy.

W trakcie moich badań nad zbiorami krakowskiej placówki doliczyłem się około 7000-7500 przedmiotów wpisanych do głównego inwentarza, a mających związek z ukraińską kulturą. To dużo, bo prawie 10% całości posiadanych zbiorów. Drugim spostrzeżeniem jest to, iż ponad 30% spośród nich to wytwory tak czy inaczej związane z Huculszczyzną.

Na koniec warto wspomnieć o prezentacji i upowszechnianiu posiadanej ukraińskiej kolekcji. W ramach wystaw stałych kultura ukraińska prezentowana była od początku istnienia Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Już w pierwszej, zorganizowanej w wynajętym mieszkaniu prezentacji zbiorów, znajdowały się takie eksponaty. Później, w nowej siedzibie na wawelskim wzgórzu, było podobnie. Po 1948 roku zbiory te były już pokazywane w ograniczonej formie. Pierwszą dużą wystawą czasową, na której znalazły się eksponaty z ukraińskiego kręgu kulturowego, była „Sztuka ludowa mniejszości narodowych” z 1960 roku. Główną autorką była Maria Woleńska, a koncepcję plastyczną opracował Marian Sigmund. Prezentowano na niej między innymi łemkowskie ewangeliarze z XV wieku, łemkowską rzeźbę oraz malarstwo Nikifora – Epifaniasza Drowniaka, po raz pierwszy podpisanego tym nazwiskiem oraz przedmioty z innych grup etnicznych⁴⁶⁷. Z następnych warto wymienić wystawy huculskie w 1991 i 2001 roku.

Reasumując przedstawienie zbiorów etnograficznych kultury ukraińskiej w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, można stwierdzić co najmniej dwa fakty, które są oczywistością, ale wartą na tym etapie pracy podkreślenia. Kolekcja ukraińska w tej placówce jest duża, i to nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale także jeżeli przyjrzymy się poszczególnym kategoriom muzealiów. Myślę tu przede wszystkim o ceramice, ubiorach i tkaninach oraz pisankach. W sumie całe opisane wyżej zbiory stanowią prawie 50% wszystkich ukrainianów ujawnionych w trakcie moich badań. Jeszcze ważniejszy jest drugi wniosek. Porównując zbiory krakowskie do kolekcji innych muzeów polskich, od razu zauważamy ich niepowtarzalność, a nade wszystko – ciągłość historyczną miejscowego kolekcjonerstwa. To wszystko nadaje krakowskiej placówce charakter swoistej skarbnicy etnograficznej, a także pokazuje, jakie są korzenie muzealnictwa polskiego.

⁴⁶⁷ *Sto i pół. Opowieści z Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, Kraków 2011, s. 108.

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie (PME) jest kolejną przedstawianą w mojej pracy placówką, lecz odmienną od poprzednich pod względem swej przeszłości i charakteru. Co prawda liczbą muzealiów dorównuje Muzeum Etnograficznemu w Krakowie, ale jeśli chodzi o skalę i geografie zainteresowań, to jest największą tego typu instytucją muzealną w Polsce. Najważniejszą jednak różnicą w stosunku do poprzednich jest struktura i zawartość jej szczególnej kolekcji; jak mało gdzie są one konsekwencją tragicznej i naznaczonej polityką przeszłości.

W przeciwieństwie do muzeum krakowskiego, które wzrastało w liberalnej dla Polaków Galicji, warszawskie od początku musiało się zmierzyć z nieprzychylną polityką rosyjskiego zaborcy. Mimo tych trudności palmę pierwszeństwa w powołaniu instytucji etnograficznej trzeba oddać właśnie środowisku warszawskiemu, a szczególnie Janowi Kamińskiemu i Janowi Karłowiczowi. Już w latach 70-tych XIX wieku rozpoczęli oni akcję gromadzenia odpowiednich zbiorów, by w 1886 roku powołać Komitet Organizacyjny Muzeum Etnograficznego. Jesienią 1888 roku utworzono nową placówkę przy Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym. Muzeum Etnograficzne otrzymało 11 pokoi w pałacyku przy ulicy Bagatela. Dwa lata później kolekcja liczyła już 4000 muzealiów, a ich kustoszem był Stanisław Ciszewski. Przedmioty pochodziły z darów, najczęściej inteligencji, arystokracji, naukowców, a geograficznie – z terenów polskich (w granicach przedrozbiorowych), Europy, a także z innych kontynentów⁴⁶⁸.

Niestety szybko doszło do bankructwa Ogrodu. Założyciele musieli wykupić zbiory i poszukać nowego lokum. Władze carskie nie pozwoliły na powołanie osobnego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Dlatego posłużono się fortelem i w 1892 roku, przy Krakowskim Przedmieściu 17, otwarto „Stałą Wystawę Etnograficzną”, nie używając przy tym określenia „muzeum”. Rok później ponownie zlikwidowano ekspozycję, a zbiory tułały się po różnych miejscach w Warszawie. Radykalny zwrot nastąpił w 1896 roku, kiedy to postanowiono przenieść zbiory do istniejącego od blisko dwudziestu lat Muzeum Przemysłu i

⁴⁶⁸ Jan Witold Suliga, *Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Dzieje kolekcje, kierunki rozwoju (cz. 1)*, <http://www.jws.net.pl/inne/czytelnia/588-jwsuliga-paowe-muzeum-etnograficzne-w-warszawie-dzieje-kolekcje-kierunki-rozwoju-cz-1.html>, dostęp: 20.06.2014 r. Cały artykuł został również wydany zbiorowej publikacji pt.: *200 lat muzealnictwa warszawskiego – dzieje i perspektywy. Materiały sesji naukowej, Zamek Królewski w Warszawie, 16-17 listopada 2005 roku*, Warszawa 2006.

Rolnictwa. Posiadało ono siedzibę przy Krakowskim Przedmieściu 66 i odpowiednie zaplecze techniczne. Początkowo posługiwano się nazwą: „Zbiory Etnograficzne przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa”, korzystając tylko w drodze wynajmu z około 1000 metrów kwadratowych pod ekspozycję i magazyny. Kustoszem „Zbiorów” była wówczas Helena Kamińska, a ich dość kosztowne funkcjonowanie finansowano ze składek miłośników instytucji. Wraz ze wzrostem muzealiów rosły wydatki i to stało się prawdopodobnie główną przyczyną przekazania kolekcji, a wraz z nią także idei dalszego rozwoju muzeum etnograficznego w Warszawie, gospodarzowi siedziby. Stało się to w 1902 roku. Od tej pory losy tych dwóch placówek połączyły się w jeden nurt aż do 1945 roku. Kolekcja, której twórcą był Jan Karłowicz, stała się działem etnograficznym (nazywanym „Zbiorem Etnograficznym”, co jest ważne). Krok ten, mimo pewnej rezygnacji z samodzielności kolekcjonerskiej, ustabilizował na następne cztery dekady funkcjonowanie instytucji. Procentowało to wzrostem liczby widzów (w latach 1907-1912 rocznie było ich około 12 000), zbiorów i rozwojem działalności merytorycznej; dla przykładu, w 1912 roku powołano Pracownię Etnograficzną pod kierunkiem Stanisława Poniatowskiego⁴⁶⁹.

Kolejny ważny rozdział w historii warszawskiego muzealnictwa etnograficznego otworzyło odzyskanie przez Polskę niepodległości. Wydarzenie to miało co najmniej podwójne znaczenie. Po pierwsze, znikły zastrzeżenia rosyjskiej administracji do funkcjonowania samodzielnych polskich instytucji kulturalnych. Ważniejszym faktem było jednak utworzenie w Warszawie zwierzchnich dla państwa urzędów (szczególnie decydujących o kulturze i finansach), a co za tym idzie – pewnego rodzaju centralizacja myślenia o kulturze w skali kraju. Efektem pierwszego zjawiska była zmiana nazwy: z „Działu” na „Muzeum Etnograficzne”. Nadal było ono częścią Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i korzystało z jego infrastruktury, ale dzięki temu zyskało na autonomiczności i co ważniejsze, rozpoznawalności na zewnątrz. Po drugie, instytucja zyskała wsparcie finansowe Wydziału Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz miano instytucji centralnej i wiodącej w kraju. Oba fakty przyczyniły się do dynamicznego rozwoju samego Muzeum, jak i jego zbiorów. W 1925 roku otwarto nową stałą ekspozycję „dającą przegląd kultur ludowych całego świata”, która po zmianach wprowadzonych w 1933 roku przetrwała do wybuchu II wojny światowej⁴⁷⁰. Te niewątpliwe sukcesy wiązały się z objęciem w 1921 roku kierownictwa placówki przez wybitnego etnografa Eugeniusza

⁴⁶⁹ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁷⁰ Dz. cyt.

Frankowskiego. W okresie międzywojennym, oprócz rozwoju kolekcji, rozwijały się inne ważne elementy konstruujące instytucję muzealną. Biblioteka Muzeum Etnograficznego należała, obok Biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, do najbogatszych bibliotek etnograficznych w Polsce. W 1937 roku Muzeum otrzymało od prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego nową siedzibę przy ulicy Podwale 15, dokąd planowano przenieść się na jesień 1939 roku po przeprowadzonym remoncie. W marcu tegoż roku zmieniła się dyrekcja. Miejsce zasłużonego E. Frankowskiego (ograniczył swoją działalność do Instytutu Etnologii Uniwersytetu Poznańskiego, którego był dyrektorem) zajął dotychczasowy wicedyrektor Tadeusz Dziekoński. Niestety były to ostatnie chwile istnienia tej instytucji. We wrześniu bomby lotnicze zniszczyły gmach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Nieliczne ocalałe muzealia zaginęły w trakcie wojny⁴⁷¹.

W 1946 roku grupa osób reaktywująca Muzeum musiała zaczynać od początku. Nie istniała wówczas jego dawna siedziba, a co gorsza – jego zbiory. Świetnie tę sytuację określił Witold Dynowski nazywając ten moment „rokiem zerowym”⁴⁷². To metaforyczne określenie ilustruje także, co legło u podstaw późniejszych działań merytorycznych, a nade wszystko akcji kolekcjonerskiej opisywanej placówki.

W 1946 roku Minister Kultury i Sztuki wyznaczył na głównego organizatora nowo-dawnego Muzeum Etnograficznego w Warszawie Jana Żołą-Manugiewicza – etnografa, jednocześnie nadając zupełnie nową nazwę: Muzeum Kultur Ludowych⁴⁷³. Jego siedzibą został pałac Brühla w Młocinach.

Mając zapewnione warunki lokalowe (oczywiście po niezbędnym remoncie przyznanego obiektu) oraz organizacyjne, Muzeum mogło przystąpić do właściwej działalności. Już w 1947 roku rozpoczęto akcję pierwszych pozyskań (zakupów). W 1949 roku otwarto dwie nowe ekspozycje: „Polski strój ludowy” oraz „Sztuka ludowa Afryki murzyńskiej i Oceanii”, a w 1950 roku, po przejęciu kolejnego obiektu – pałacu w Tarchominie: „Wiejskie wnętrza mieszkalne”⁴⁷⁴. Niezwykle istotne, i to nie tylko z punktu widzenia wystawienniczego, było uruchomienie mobilnej prezentacji eksponatów na barkach: „Bat” i „Złota Kaczka” w latach 1952-1954 oraz 1955-1967. Pływały one Wisłą, Notecią,

⁴⁷¹ Dz. cyt.

⁴⁷² Witold Dynowski, *Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie*, „Etnografia Polska”, t. 19, z. 2, 1975, s. 79.

⁴⁷³ Dz. cyt., s. 80.

⁴⁷⁴ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

Odrą i na Mazurach i dotarły do 180 miejscowości⁴⁷⁵. Oprócz wspomnianej działalności ich załogi prowadziły intensywne penetracje terenowe służące pozyskaniu nowych muzealiów⁴⁷⁶. Badania te przyczyniły się do jeszcze większego wzmożenia akcji kolekcjonerskiej. W 1955 roku zmieniono nazwę placówki na Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej, a rok później jej nowym dyrektorem został Ksawery Piwocki. W tym czasie w ramach organizacyjnych Muzeum pojawiły się specjalistyczne zespoły (przyszłe działy) zajmujące się konkretnymi aspektami kultury ludowej (tkanin, strojów, przedmiotów obrzędowych itp.). Przy końcu dekady lat 50-tych XX wieku placówka dostała nową siedzibę w postaci zniszczonego wówczas dawnego gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Kredytowej i Mazowieckiej, który przez następną dekadę przechodził restaurację i przystosowanie do przyszłej działalności. W 1964 roku instytucji ponownie zmieniono nazwę na Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, przy okazji nadając statut. Określono w nim między innymi nową strukturę organizacyjną, w której główną działalność merytoryczną podzielono na: Zespół Działów Etnografii Polskiej i Krajów Ościennych i Zespół Działów Etnografii Ludów Pozaeuropejskich⁴⁷⁷. W 1971 roku rozpoczęła się przeprowadzka do nowego gmachu Muzeum o łącznej powierzchni 2500 m kw. Po dwóch latach, w 1973 roku, oficjalnie otwarto budynek dla zwiedzających i pokazano pierwsze ekspozycje: „Tło historyczne formowania się polskiej kultury”, „Tkactwo i strój”, „Galeria sztuki ludowej”, „Zdobnictwo chaty wiejskiej”, „Polskie obrzędy doroczne”.

Kolejne zmiany przyniosły wydarzenia polityczne w Polsce po 1989 roku. Pojawiły się wówczas dwa problemy. Pierwszy związany był ze zmniejszeniem środków finansowych (typowy dla wszystkich muzeów), drugi, równie istotny – z nieuregulowanymi prawami własnościowymi do posiadanej siedziby. Te ostatnie zostały rozstrzygnięte decyzją Wojewody Warszawskiego z 1999 roku, kiedy to nadał on na własność Muzeum użytkowany budynek przy ulicy Kredytowej. W tym samym roku, po reformie administracyjnej kraju, instytucja stała się jednostką samorządową podległą Marszałkowi Województwa Warszawskiego. W tym czasie Państwowe Muzeum Etnograficzne w swojej głównej działalności merytorycznej dzieliło się na dwa wspomniane wyżej zespoły geograficzne muzealiów: Polska i Europa oraz reszta świata. W ramach zespołu europejskiego istniały działy poświęcone poszczególnym rodzajom ludzkiej wytwórczości: tkanin i stroju,

⁴⁷⁵ <http://www.ethnomuseum.pl/ethnomuseum/historia>, dostęp 20.06.2014 r.

⁴⁷⁶ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁷⁷ Dz. cyt.

obrzędowości (folkloru), sztuki ludowej i nieprofesjonalnej, gospodarki i rzemiosła oraz kolekcja europejska⁴⁷⁸. W 2008 roku dyrektorem Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie został Adam Czyżewski, etnolog z Krakowa. Pod jego kierunkiem Muzeum przeszło radykalne zmiany, zarówno organizacyjne, jak i dotyczące działalności merytorycznej. W tym czasie doszło także do przełomu generacyjnego. W instytucji zatrudniono dużą grupę młodych pracowników. Współcześnie nadal zachowano podział geograficzny i ewidencyjny. Są trzy działy opiekujące się zbiorami: Dział Etnografii Polski i Europy, Dział Etnografii Krajów Pozaeuropejskich oraz Dział Inwentaryzacji. Zbiory ukraińskie można znaleźć oczywiście tylko w tym pierwszym dziale, w którym poszczególne cztery osoby odpowiadają za konkretne kategorie muzealiów: strój i tkanina; sztuka ludowa i nieprofesjonalna; folklor oraz osobno obrzędowość ludowa. Pozostałe dziedziny ludowej wytwórczości nie zostały wyodrębnione⁴⁷⁹.

Omówiona historia placówki, mimo ciągłości tradycji, przedstawia dwie zupełnie różne instytucje. Tak samo można spojrzeć na przynależne do nich zbiory. Jest więc pierwsza kolekcja rozbudowywana latami, aż do tragicznego końca w 1939 roku – i jest druga kolekcja, powstała po 1946 roku (a właściwie po 1947). Są to zbiory różne pod względem historycznym, ale i liczbowym, geograficznym, a nawet i jakościowym. Pierwszy powstał jeszcze przed oficjalnym otwarciem Muzeum. Od lat 70-tych XIX wieku gromadzono przedmioty etnograficzne. Dzięki temu już w 1890 roku liczyły one 4000 sztuk, a w 1893 roku – już 6600, z czego 1000 polskich⁴⁸⁰. Po odzyskaniu niepodległości, w 1921 roku, było już 8954 muzealiów, a dwie dekady później, w 1939 roku, prawie 30 000⁴⁸¹ (choć Zofia Znamierowska-Prüfferowa wyliczyła je na 23 000 sztuk⁴⁸²). Była to wówczas kolekcja duża (porównywalna do krakowskiej) i obejmująca obiekty z całego świata. Składała się ona w połowie z rzeczy pozyskanych na terenie ówczesnej Polski oraz innych krajów słowiańskich, w tym z 3000 huculanów⁴⁸³. Te ostatnie trafiły do Muzeum w 1925 roku jako przekaz (dar?) L. Feigla ze Lwowa⁴⁸⁴. Oprócz nich była niewielka grupa pochodząca z pozostałych części

⁴⁷⁸ Dz. cyt.

⁴⁷⁹ Por. <http://www.ethnomuseum.pl/ethnomuseum/struktura-organizacyjna#pracownicy>, dostęp 20.06.2014 r.

⁴⁸⁰ Jan Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Warszawa 1975, s. 56-57.

⁴⁸¹ Tę samą liczbę podaje także Jan Bujak, por.: tegoż, dz. cyt., s. 57; oraz Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁸² Por.: Maria Znamierowska-Prüfferowa, *Polskie muzealnictwo etnograficzne w okresie 25-lecia PRL*, „Lud”, t. 53, s. 420.

⁴⁸³ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁸⁴ Jan Bujak, dz. cyt., s. 57.

Europy. Pozostałe 50% zbiorów stanowiły obiekty pozaeuropejskie, w tym między innymi obiekty jakuckie i gilackie pozyskane przez Bronisława Piłsudskiego⁴⁸⁵. Ponadto całość uzupełniały książki, archiwalia, fotografie o tematyce etnograficznej.

Druga kolekcja muzealna, tworzona zupełnie od podstaw, zaczęła się wraz z pierwszymi nabytkami w 1946 i 1947 roku. Niezwykle ważną dla dalszego rozwoju placówki i jej zbiorów była zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Ogólnopolska Konferencja Etnografów w 1947 roku. Przyjęto wówczas założenie „Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie jako instytucji centralnej” oraz że skupione zostaną w nim wszystkie zbiory pozasłowiańskie, głównie pozaeuropejskie⁴⁸⁶. Akcję scalania kolekcji rozpoczęto od placówek warszawskich i terenowych. Dzięki temu „w następnych latach trafiły do Muzeum prawie wszystkie wartościowe kolekcje z tego zakresu”⁴⁸⁷. Operacja ta groziła między innymi przeniesieniem kolekcji pozaeuropejskiej Muzeum Etnograficznego w Krakowie do Warszawy. Ponadto odzwierciedlała nowy paradygmat myślenia o muzealnictwie etnograficznym w Polsce okresie stalinowskim, kiedy to idea centralizowania wszelkiej działalności kulturalnej była powszechna. Można było się zastanawiać, na marginesie tych decyzji, czy w przyszłości i inne niepolskie lub nieregionalne muzealia nie były zagrożone podobną translacją. Dzięki niewątpliwie uprzywilejowanej pozycji, jaką wyznaczył ówczesnemu Muzeum Kultur Ludowych, zbiory zaczęły powiększać się nadzwyczaj dynamicznie. W 1953 lub 1954 roku (6-7 lat po powstaniu) liczyły one już 7000 przedmiotów⁴⁸⁸, a w 1956 roku – jeszcze więcej, bo 20 000, z czego 12 000 spoza Europy⁴⁸⁹. Dwa lata później (1958 rok) do Muzeum trafił potężny przekaz z Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki obejmujący 12 000 „zabytków sztuki”⁴⁹⁰. Ponad dekadę później, w 1969 roku, w inwentarzu Państwowego Muzeum Etnograficznego znajdowały się 44 404 wpisy⁴⁹¹. Samych przedmiotów określanych jako europejskie (także z obszaru ówczesnej Ukrainy) było tylko 500⁴⁹². Jan Witold Suliga, były dyrektor Muzeum, podał, że już w 1964 roku zbiory liczyły „blisko 50 000 zabytków”, biblioteka – 15 000 woluminów, a

⁴⁸⁵ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁸⁶ Dz. cyt.

⁴⁸⁷ Witold Dynowski, dz. cyt., s. 81.

⁴⁸⁸ Jan Manugiewicz, *Muzeum Kultur Ludowych*, „Lud”, t. 41, cz. 1 i 2, 1954, s. 1165.

⁴⁸⁹ Tadeusz Delimat, *Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie*, „Lud”, t. 43, 1956, s. 398-399.

⁴⁹⁰ Witold Dynowski, dz. cyt., s. 86.

⁴⁹¹ Maria Znamierowska-Prüfferowa, dz. cyt., s. 427.

⁴⁹² Dz. cyt., s. 429.

archiwum naukowe – 32 000 pozycji⁴⁹³. Danym tym przeczy z kolei Witold Dynowski, który prezentuje stan muzealiów na rok 1973. Dopiero w tym czasie miały one przekroczyć 50 000, a z tej liczby 12 000 przynależało do Działu Tkanin i Strojów, 7000 liczył Dział Gospodarki i Rzemiosł, 3000 – Dział Folkloru (obrzędowości), 10 000 – Dział Sztuki Ludowej. Wszystkie zbiory etnografii Polski i krajów europejskich liczyły ponad 35 000, a pozaeuropejskie – 15 000⁴⁹⁴. Na marginesie tych danych statystycznych warto porównać liczbę muzealiów w krakowskim i warszawskim muzeum etnograficznym. W 1969 r. w tym pierwszym było ich około 35 000, a w drugim – ponad 44 000. A przecież obie placówki startowały w 1946-1948 roku zupełnie z innych poziomów. To spostrzeżenie, moim zdaniem, również mówi o niezwyklej i chyba nie zawsze przemyślanej akcji kolekcjonerskiej w stołecznym muzeum.

W 2006 roku ówczesny dyrektor placówki J. W. Suliga podał dokładne dane o stanie jej zbiorów. Liczyły one wtedy 75 227 muzealiów oraz 2 577 depozytów, z czego 52 510 pochodziło z Polski lub Europy, a 21 479 – spoza nich. Cała kolekcja podzielona była na mniejsze, według istniejącej w placówce struktury działowej. I tak największa była grupa gospodarki podstawowej i rzemiosła licząca 13 146 sztuk, w tym 6 312 sztuk ceramiki i narzędzi do jej wytwarzania; kolejna to folklor, obejmująca 7000 przedmiotów, w tym 2000 pisanek i 653 instrumenty muzyczne; potem duży zbiór ubiorów i tkanin zawierający 18 450 okazów, z czego 5000 to próbki tkanin odzieżowych i dekoracyjnych; następnie sztuka ludowa i nieprofesjonalna, wynosząca 16 066 sztuk, z czego aż 8 500 to wycinanki. Jeśli chodzi o zbiory pozaeuropejskie, to afrykański liczył 9 975 sztuk, amerykański – 3 545, z Australii i Oceanii – 3 960, azjatycki – 3 525. Najciekawszymi z punktu widzenia mojej pracy są zbiory europejskie zawierające muzealia z wszystkich krajów naszego kontynentu. Jedną z większych grup „krajowych” jest Bułgaria, licząca ponad 500 przedmiotów, w tym 20 ubiorów z różnych regionów, potem dawna Jugosławia – 160 sztuk, Albania – 50 sztuk⁴⁹⁵. Spis ten wydaje się bardzo aktualny jeszcze dzisiaj i można go traktować jako materiał porównawczy. Muzealia w warszawskim muzeum są oznaczane skrótem od jego nazwy: PME.

Kwerendę w opisywanej placówce przeprowadziłem w lutym 2011 roku. Obejmowała ona przede wszystkim zapoznanie się z udostępnioną mi dokumentacją muzealną, której kopie pozyskałem także w formie cyfrowej, a także rozmowy z pracownikami Muzeum.

⁴⁹³ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

⁴⁹⁴ Witold Dynowski, dz. cyt., s. 83.

⁴⁹⁵ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

Niezwykle ważnym źródłem w przypadku tej instytucji były publikacje naukowe papierowe i elektroniczne dostępne w Internecie. Ponadto wspomagałem się także cyfrowym katalogiem muzealiów dostępnym na oficjalnej stronie WWW placówki. Za interesujące mnie zbiory etnograficzne uznałem wszystkie muzealia w tej instytucji przynależne do Działu Etnografii Polski i Europy, poza kolekcją sztuki ludowej oraz nieprofesjonalnej.

W publikacjach naukowych (potwierdzonych rozmowami z pracownikami merytorycznymi) podaje się najczęściej liczbę 850 muzealiów pochodzących z obszaru Ukrainy, a będących w zespole muzealiów europejskich. Za Ukrainę uważa się przy tym obszar obecnego niepodległego państwa ukraińskiego (łącznie z Krymem). Liczbę tę potwierdziła moja kwerenda; rzeczywiście w katalogu naukowym jest 850 fiszek z tego terenu. Największą ich część stanowią huculiana liczące około 600 sztuk. Pierwsze zostały nabyte już w 1947 roku (próbki haftu), następne trafiały bądź to drogą zakupów, bądź równie często darów od osób prywatnych⁴⁹⁶. W kolekcji huculskiej warszawskiego muzeum przeważa ceramika i przedmioty pamiątkarskie z okresu międzywojennego. Dla przykładu wśród pierwszych wymienić można naczynie ceramiczne (PME 911) oraz flaszę (PME 910.1) autorstwa Petroneli Napowej, misę (PME 9388) z Żabiego, dzbanek (PME 48156) z 1925 roku, a w drugiej grupie: drewniany bukłak (PME 5485) wykonany przez Mykołę Krupielnickiego, huculskie pudełko drewniane (PME 55945.1-2.1) z lat 30-tych XX wieku, kasetkę (PME 55937), kubek (PME 55952.1) z lat 30-tych XX wieku, świecznik drewniany (PME 24715.1) sprzed 1939 roku. Jest także 5 kompletów strojów huculskich i innych elementów ubioru. Pomiędzy nimi: gorset (PME 58006), koszula kobieca (PME 57879) z końca XIX wieku, wianek panny młodej (PME 57623.1) powstały 2009 roku, torba z pasem (PME 15251.1), naszyjnik z krzyżyków (PME 26595), 6 próbek haftu (PME 58024.1-6) sprzed 1937 roku. Z innych regionów Ukrainy jest osiem kompletów ubiorów i duży zbiór próbek haftu, w tym: 5 takich próbek (PME 58023.1-5) ze Skola, a ponadto: koszula kobieca (PME 22123.1) z 1936 roku z okolic Iwano-Frankowska, kamizelka (PME 57698) z okolic Lwowa⁴⁹⁷. Pozostałe obiekty są reprezentantami takich kategorii wytwórczości ludowej jak narzędzia rolnicze, rzemiosło czy pisanki. Na uwagę zasługują piękne pisanki bukowińskie (PME 56687.1, 56763.1, 56761.1, 56760.1), podolskie (PME 56684.1, 56685. 56682.1) oraz

⁴⁹⁶ W trakcie przeglądania zauważyłem, że sporo fiszek dokumentacyjnych huculianów pierwotnie posiadało opis „kraj: ZSRR”, który został pieczołowicie i dość szybko w 1990 roku zmieniony korektorem na „Ukraina”.

⁴⁹⁷ Jan Witold Suliga, dz. cyt.

skrzynia wianna (PME 9245) sprzed 1939 roku. Ta część zbiorów placówki budziła najmniejsze wątpliwości w nazywaniu obiektów ukraińskimi.

Największy problem w kwerendzie pojawił się z pozostałą częścią muzealiów określanych jako polskie i podzielonych w katalogu naukowym geograficznie. W posiadanej przez Muzeum dokumentacji bardzo rzadko występują określenia etnicyzujące. Problemem także jest okres pozyskania tych przedmiotów – od końca lat 40-tych do współczesności. Często te wytwory ludzkiej kultury posiadają datowanie lub przynajmniej przewidywany okres powstania. Niestety mimo tej przydatnej informacji nie możemy być pewni, czy pochodzą z tej wsi czy z innej. Czy zostały przywiezione przez nowych osadników czy zastane po starych, wysiedlonych ukraińskich mieszkańcach? Metoda weryfikacji językowej nazwisk, a szczególnie imion, także nie daje zbyt szerokich wyników. W takiej sytuacji bardzo trudno wyrokować o ich etniczności. Dlatego w większości przypadków mogę jedynie przypuszczać, że wyodrębnione muzealia są ukraińskie. Żeby nabrać większej pewności, należałoby przeprowadzić dokładne badania konkretnych przedmiotów, co przy gigantycznej kolekcji warszawskiej placówki byłoby zadaniem tytanicznym, zaś wyniki takich badań nie zawsze byłyby zadowalające.

W zbiorze tkanin i ubiorów, podzielonym geograficznie, znajduje się kolekcja z okolic Włodawy. Liczy ona w sumie 632 muzealia. Trudno wyrokować, czy całość można zaliczyć do badanej przeze mnie grupy. Moim zdaniem komplety strojów włodawskich – raczej tak. Wymieniłbym tutaj koszule kobiece (PME 2700, 14552), chustki (PME 21635, 21631, 33388), spódnice (PME 2717, 14404), fartuch (PME 21610, 21612), gorset (PME 7122 – z dopiskiem „kopia”, 30631), trzewiki (PME 23902), buty kobiece (PME 40072), sukmana kobieca (PME 45897); sukmana męska (PME 26329), koszula męska (PME 21685), pas wełniany (PME 13318), kapelusz słomkowy (PME 45898). Z okolic Hrubieszowa pochodzi 115 przedmiotów. Tutaj, pod podobnymi warunkami jak wyżej, wymieniłbym komplet letniego stroju kobiecego składający się z koszuli (PME 50917), chustki (PME 52368), spódnicy (PME 1389), zapaski (PME 26966), kabata (PME 45304) i butów kobiecych (PME 40065). Z innych obszarów jest koszula kobieca (PME 52997) z Bojkowszczyzny. Pozostałe regiony reprezentują rdzenne ziemie polskie.

W zbiorze muzealiów związanych z folklorem znajdziemy także przedmioty, które możemy z zastrzeżeniami włączyć do badanej grupy. Z pojedynczych rzeczy wymieniłbym: foremkę piernikarską pozyskaną w 1976 roku w Kańczudze przedstawiającą św. Mikołaja; wśród pisanek 8 sztuk z Białego Boru (pozyskane w 1977 roku). Większość przedmiotów w

tym dziale warszawskiego muzeum pozyskano na terenach polskich etnicznie bądź w dawnych wsiach ukraińskich, ale najczęściej w latach 60-tych i 70-tych XX wieku.

Podobną sytuację zastałem w dziale gospodarki i rzemiosła. Tutaj udało mi się wyróżnić grupę 16 łemkowskich przedmiotów z Nowicy, z których większość pozyskano w latach 60-tych XX wieku, a tylko kilka pochodziło sprzed 1947 roku. Były to głównie łyżki i narzędzia do ich wyrobu (PME 33453-33466) oraz do wytwarzania gontów (PME 33451-33452). Pomiędzy pojedynczymi rzeczami wymieniałbym okucia do dyszla z Babic z 1910 roku (PME 33443).

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie w swojej drugiej odsłonie miało u zarania pełnić rolę centralnej placówki magazynującej artefakty kultury ludowej. Dzięki temu udało mu się tak szybko zgromadzić duże zbiory. Dlatego też ich upowszechnianie odbywało się dwutorowo. Po pierwsze były to własne wystawy, a po drugie – wypożyczenia do obcych instytucji kulturalnych. W pierwszym przypadku najważniejsze były stałe wystawy, prezentowane w kolejnych siedzibach Muzeum. W inauguracyjnej działalności wystawienniczą ekspozycji *Polskie stroje ludowe*, prezentowanej w pałacu w Młocinach, a otwartej w 1949 roku, eksponowano 100 kompletów tychże strojów. Niestety nie znalazłem wzmianki, czy były tam ubiory ukraińskie; jeżeli tak, to w wersji włodawskiej i hrubieszowskiej. W 1963 roku otwarto *Wystawę Jubileuszową Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie* w wynajętej sali Muzeum Narodowego. Była to przekrojowa prezentacja zbiorów placówki, w której oprócz strojów eksponowano między innymi najcenniejszą ceramikę, prawdopodobnie także pokucką⁴⁹⁸. W nowej siedzibie przy ul. Kredytowej przedstawiano podobną wystawę *Tkactwo i strój*. Współcześnie nadal prezentowana jest stała ekspozycja *Stroje ludowe w Polsce*. Z ciekawszych ekspozycji czasowych w ostatnich latach wyróżnia się *Stroje Słowian Europy* z 2011 roku, gdzie pokazywane są także eksponaty z Ukrainy. Na koniec należy wymienić jubileuszową, ale obecnie prezentowaną jako stałą, wystawę pod tytułem: *Zwykłe – niezwykle. Fascynujące kolekcje Państwowego Muzeum Etnograficznego* z 2008 roku, na której znalazłem pojedyncze przedmioty z ceramiki huculskiej oraz pisanki bukowińskie. Ma ona charakter kolażu muzealiów z różnych obszarów geograficznych (Polski, Europy, świata) oraz z różnych dziedzin ludzkiej aktywności. Jest ciekawą formalnie ekspozycją jeżeli można mieć zastrzeżenie, to do nadmiernego zmieszania owych obiektów. Z wypożyczeń do obcych instytucji muzealnych wspomnę o wystawie, w której brały udział eksponaty z tej właśnie

⁴⁹⁸ Władysław Jeż-Jarecki, *Wystawa Jubileuszowa Muzeum Kultury i Sztuki w Warszawie*, „Etnografia Polska”, t. 9, 1965, s. 462.

placówki. W 2011 roku w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie otwarto czasową ekspozycję: *Ukraińcy – historia i kultura*, na której prezentowano między innymi 30 warszawskich muzealiów, w tym wspomniane wyżej komplety strojów włodawskich i hrubieszowskich⁴⁹⁹.

Powojenne Państwowe Muzeum Etnograficzne było i raczej nadal jest specyficzną placówką muzealną w Polsce. Bodajże nie ma podobnej, która by w tak krótkim czasie uzyskała tak duże zbiory własne. Ich przyrost, zwłaszcza w początkowych latach istnienia (1953-1956) był nie tylko imponujący, ale przekraczał możliwości magazynowe instytucji. Później rosły one równie szybko i gwałtownie; w latach 60-tych XX wieku przerosły nawet krakowskie. Z czasem ta „rywalizacja” wyrównała się, przynajmniej w liczbach bezwzględnych. Ta niezwykła akcja kolekcjonerska kierowała się dwoma nurtami zainteresowań. Pierwszy, z początku przynoszący liczebnie lepsze skutki, to scalanie kolekcji pozaeuropejskiej w Polsce w „centralnym ośrodku”. Drugi – skupiał swoje zainteresowania na obszarze powstałej po 1945 roku Polski. Inne europejskie muzealia (nawet z ziem należących do Polski przed 1939 rokiem) zbierane były prawdopodobnie bardziej przy okazji; były to zwykle dary. Widać to choćby po ich niewielkiej liczbie jeszcze w latach 60-tych XX wieku. Większy akcent stawiano na ówczesną Polskę, ale nawet na tym terenie nie interesowano się mniejszościami narodowymi, a Ukraińcami może nawet szczególnie. Myślę, że nie wpływało to z żadnych uprzedzeń etnicznych czy politycznych, lecz bardziej z idei „centralnego muzeum”. Jeżeli dodamy do tego chęć maksymalnego powiększania inwentarza muzealiów, to łatwiej nam zrozumieć, dlaczego zbiory tej placówki są dzisiaj takie, a nie inne. Trudno więc wyliczyć precyzyjnie stan zbiorów z ukraińskiego kręgu kulturowego w warszawskim muzeum. Niewątpliwie są nimi muzealia z katalogu określonego jako „Ukraina”, który liczy około 850 sztuk. Do nich zaliczyłbym wymienione tkaniny i stroje oraz niewielką grupę pozostałych przedmiotów (na przykład z Nowicy). Dlatego najostrożniej będzie podać liczbę około 1000-1100 artefaktów o proveniencji ukraińskiej.

Na marginesie – warto zastanowić się, jak wyglądałaby warszawska kolekcja, gdyby tragiczne wydarzenia z 1939 roku nie pozbawiły ją wartościowej części.

⁴⁹⁹ Por.: *Ukraińcy – historia i kultura. Wystawa czasowa, 25 czerwca – 9 października 2011 r.*, redakcja naukowa: Arkadiusz Jelowicki, Wojciech Mielewczyk, Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, Szreniawa 2011, s. 57-64.

Muzeum w Koszalinie

Jako kolejną kolekcję omówię zbiory znajdujące się w Muzeum w Koszalinie. Od otwarcia w 1947 roku jego struktura i zakres zainteresowań ulegały zmianom⁵⁰⁰. Na początku podlegało ono miastu, następnie kolejno Ministerstwu Kultury i władzom województwa. W 1965 r. stało się filią archeologiczną Muzeum w Słupsku, a gdy w 1969 r. dyrekcję przeniesiono do Koszalina, to Słupsk stał się oddziałem. Komplikacje te miały kolosalny wpływ na liczbę i strukturę zbiorów etnograficznych w Koszalinie. Ostateczne rozstanie się dwóch bliźniaczych instytucji nastąpiło w 1976 r. wraz z utworzeniem Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Warto w tym miejscu nadmienić o niezrealizowanym projekcie utworzenia w pobliskim Kłosie skansenu etnograficznego. Pozyskano nawet kilka obiektów, jednak z powodów finansowych ostatecznie nie udało się wcielić pomysłu w życie. Udało się natomiast postawić w 1984 r., na terenie Muzeum przy ul. Młyńskiej, chałupę rybacką pochodzącą z Dąbek koło Darłowa. Ta część instytucji jest systematycznie rozbudowywana i uzupełniana o kolejne podobne obiekty.

Jak już wspomniałem, struktura zbiorów Muzeum w Koszalinie jest po części odbiciem losów placówki. Koncepcja polegająca na tym, by Koszalin skupił się na archeologii a Słupsk – na etnografii uniemożliwiła praktycznie powstanie większych tego typu zasobów w tym pierwszym mieście. W 1972 r. doszło nawet do przekazania posiadanych przez Koszalin zbiorów etnograficznych do muzeum w Słupsku. Kolekcja ta liczyła wtedy około 400 muzealiów. W latach 1972-1974 nie pozyskiwano takich przedmiotów. Później sytuacja zaczęła się zmieniać. Najpierw powstało samodzielne Muzeum Okręgowe, a w 1982 r. utworzono w jego ramach Dział Etnograficzny. W tym samym czasie założono osobną dla działu księgę inwentarzową – oznaczenia MK(E). Samych zbiorów etnograficznych (wg księgi inwentarzowej) jest obecnie około 1800, co w porównaniu z archeologicznymi (16 tys.) czy numizmatycznymi (6 tys.) jest rzeczywiście niewielką liczbą⁵⁰¹. W związku z tym ukraiński zbiór etnograficzny jest mikroskopijny.

Kwerendę w tej placówce przeprowadziłem w sierpniu 2011 roku. Przy wyodrębnianiu interesujących mnie muzealiów zastosowałem dwie najważniejsze metody. Po pierwsze zapoznanie się z dokumentacją muzealną, w tym wypadku księgą inwentarzową

⁵⁰⁰ Placówka odwołuje się do tradycji istniejącego w Koszalinie od 1912 r. Heimatmuseum. Powstałe w 1947 r. polskie muzeum przejęło część przedwojennych zbiorów. Nic nie wskazuje na to, by były wśród nich przedmioty o ukraińskiej proweniencji.

⁵⁰¹ Wywiad z Ewą Pliszka, Koszalin, sierpień 2011 roku.

oraz katalogiem naukowym, w którym wyszukiwałem określeń „ruskie”, „ukraińskie”, „łemkowskie” itp. Niestety nie było ich wiele. Zawracałem także uwagę na miejscowości wytworzenia oraz nazwiska donatorów i sprzedających. Oczywiście weryfikowałem te informacje ze źródłami dotyczącymi tych miejscowości. Druga metoda polegała na wywiadzie z pracownicą Muzeum Ewą Pliszką, etnografem i zarazem kierownikiem Działu Etnograficznego. Ta droga przyniosła słabsze efekty. Kolekcja ukraińska badanego Działu liczy, przyjmując najszersze możliwe kryteria, 11 przedmiotów. Dodać do tego można 11 pisaneń łemkowskich – MK(E)1172 – wykonanych przez panią Chrabor (?) z Rosnowa w 1993 r. W pierwszej wymienionej grupie znajdziemy osełki, ręczniki, koszule kobiece. Jest też kilim huculski – MK(E) 1166 – pozyskany w 1992 r. Ten ostatni obiekt to klasyczny produkt dla turystów.

Muzeum w Koszalinie w 1992 i 1993 r. zorganizowało i prezentowało wystawę czasową *Łemkowie – strój, tkanina, ozdoby*. Wszystkie eksponaty związane z Łemkami wypożyczono z Muzeum Okręgowego w Pile. Własne (koszalińskie) służyły jedynie do aranżacji pomieszczeń⁵⁰².

Kolekcja ukraińska w koszalińskim muzeum jest nadzwyczaj mała, szczególnie kiedy porównamy ją z liczbą okolicznych Ukraińców. Jeżeli przyjmiemy jako prawdziwe ukraińskie szacunki mówiące o trzech do pięciu tysięcy mieszkańców Koszalina o takich korzeniach, to tym bardziej możemy być zdumieni. Pewnym wytłumaczeniem takiej sytuacji jest fakt pozbawienia tej placówki zbiorów etnograficznych w latach 70-tych XX wieku. Jednak nie do końca można przyjmować taką interpretację. Od tego czasu minęło ponad 40 lat; myślę, że to wystarczająco długi okres, by odbudować kolekcję. Tak też się stało w przypadku innych etnograficznych przedmiotów – nie dotyczyło to jednak przedmiotów ukraińskich. Zawiodła muzealna intuicja lub przemówiła niechęć do kolekcjonowania rzeczy o takim znaczniku etnicznym. Może sami Ukraińcy nie byli zainteresowani pozbywaniem się swoich pamiątek? Trudno wyrokować w tej sprawie. Myślę jednak, że w koszalińskim muzeum nikt nie widział takiej potrzeby.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Z przedstawionej wyżej historii koszalińskiej placówki, współbieżnej ze słupską, można domyślać się, że Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku posiada większe zbiory

⁵⁰² Informacje o wystawie pozyskałem w trakcie cytowanego wywiadu.

etnograficzne. Z tychże powodów nie będę w tym opisie streszczał historii tej instytucji. Podobnie jak w innych muzeach, i tutaj opiekę nad interesującą mnie kolekcją sprawuje osobny Dział Etnograficzny. Posiada on własną księgę inwentarzową – oznaczenia muzealiów MPS/E. Liczą one ponad 7000 przedmiotów (na podstawie tejże dokumentacji), z czego ok. 2500 to tzw. współczesna sztuka ludowa. Warto dodać, że oddziałem słupskiej placówki jest skansen w Klukach – Muzeum Wsi Słowińskiej – z około 800 muzealiami⁵⁰³.

Kwerendę w tej instytucji przeprowadziłem w sierpniu 2011 roku, tuż po koszalińskiej. Metoda wyodrębniania ukrainianów była identyczna z tą z Koszalina. Główny wywiad przeprowadziłem z ówczesną kierowniczką Działu Etnograficznego Marzeną Mazur, która obecnie (czerwiec 2014 rok) jest dyrektorem całej placówki. Wspólna historia z muzeum koszalińskim i zawikłane losy pozyskiwania sprawiły, że w tym przypadku mamy do czynienia z o wiele większą kolekcją ukraińską. Przy zastosowaniu najszerszych ram definiujących taki zbiór możemy go oszacować na ok. 100 przedmiotów. Pozyskiwano je najczęściej w formie zakupów, zarówno w trakcie wyjazdów terenowych, od antykwariatów, jak i przynoszonych bezpośrednio do siedziby muzeum; niewiele jest darów. Oczywiście największym jednorazowym wpływem był przekaz z koszalińskiego muzeum w 1972 roku. Większość słupskich ukrainianów etnograficznych powstała przed 1947 r. Często w dokumentacji muzealnej datuje się je na lata 20-te i 30-te XX wieku. Wśród najstarszych, według danych inwentarzowych, są żarna (MPS/E 1861) i serdak (MPS/E 1864) z ok. 1890 r., pochodzące z pogranicza łemkowsko-bojkowskiego, dar z 1968 r. Zofii Duskiewicz oraz dwie skrzynie wianne, jedna (MPS/E 2043) z okolic Lubaczowa, wykonana w 1906 r. i druga (MPS/E 2039) z okolic Jarosławia z 1910 r., obie zakupione w 1969 r. W przypadku tych ostatnich obiektów można jedynie domniemywać, że ich właściciele byli Ukraińcami, gdyż przyjechały na zachód z terenów mieszanych etnicznie. Pierwotne pochodzenie geograficzne wszystkich omawianych przedmiotów jest porównywalne z rozmieszczeniem Ukraińców w Polsce przed 1947 r. Były to m.in. okolice Włodawy, Hrubieszowskie, Lubaczowskie, Przemyskie, Bojkowszczyzna, Łemkowszczyzna⁵⁰⁴. Podobny wniosek można wysnuć określając nowe miejsca zamieszkania właścicieli przedmiotów. Reprezentują one większość rejonów Pomorza Środkowego, do których była przesiedlana ludność z wymienionych terenów, a więc okolice Szczecinka, Człuchowa, Miastka, Bytowa, Słupska, Sławna,

⁵⁰³ Informacje o proporcjach i liczbie zbiorów pozyskałem w trakcie wywiadu z Marzeną Mazur z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

⁵⁰⁴ Zdarzają się także tak „egzotyczne” i trudne do zakwalifikowania przedmioty jak dwie łyżki drewniane (MP/S 2138 i 2139), które w dokumentacji określono jako pochodzące z terenów czarnomorskich.

Koszalina, Białego Boru, Świdwina. Największą grupę wśród interesujących mnie przedmiotów stanowią elementy stroju czy, szerzej ujmując, tkaniny. Liczą one ok. 50 muzealiów. Część z nich posiada wspólny numer inwentarzowy dla zbioru kilku oddzielnych elementów. Przykładem tego są komplety strojów, przy czym warto zauważyć, że nigdy nie są one pełne. Zwykle składają się tylko z kilku sztuk. Jednym z większych jest tzw. strój ukraiński (MPS/E 6110) składający się z koszuli, spódnicy, zapaski, serdaka, kabacika, chusty i kabata na kozuchu, należący pierwotnie do Marii Kołodziej z Poździacza (obecnie Leszno), a zakupiony w 2001 r. Drugim ciekawym kompletem jest tzw. strój poleski (MPS/E 938), datowany na lata 20-te XX wieku, a zakupiony od pana Szydłowskiego w 1965 r. Prawdopodobnie jest to typowy strój włodawski (ukraińskiej proweniencji). Z tego samego źródła pochodzą ręczniki drużby weselnego (MPS/E 946 oraz 947, 950), serwetka (MPS/E 948), obrus (MPS/E 949) i spódnica (MPS/E 951). Kolejny, już niepełny, to strój określony w dokumentacji muzealnej jako łemkowski (MPS/E 939), a składający się z koszuli, spódnicy, fartucha; pochodzi z lat 30-tych XX wieku. Zakupiony został w 1962 r. od Piotra Polańskiego, określonego jako „przesiedleńca z Rzeszowskiego”. W słupskim muzeum znajdziemy także jego dwie koszule łemkowskie (MPS/E 953 i 954). Wśród zespołów niepełnych możemy wymienić jeszcze: strój łemkowski (MPS/E 940) od Marii Urbańskiej, powstały w latach 20-tych XX wieku; stroje kobiece określane jako przemyskie lub z pow. przemyskiego (MPS/E 2097, 2144, 2915) oraz kamizelkę (MPS/E 2145), prawdopodobnie wykonane przez Katarzynę Rodak z Torek, a sprzedane pod koniec lat 60-tych XX wieku przez Marię Hołowid. Sporo jest też pojedynczych sztuk odzieży. Na przykład koszula kobieca łemkowska (MPS/E 968) od Hugony Ostrowskiej-Wójcik (pracownicy słupskiego muzeum); serdak (MPS/E 1864) od Zofii Duszkiewicz z Berezki, cztery gorsety (MPS/E 1936, 1937, 1938, 1939) od Justyny Porady z Daliowa; koszula kobieca haftowana (MPS/E 2058) od Grzegorza Masłańca z Witek; niekompletny strój łemkowski (MPS/E 5087) i spódnica łemkowska (MPS/E 5088) od Danuty Jurkiewicz. W grupie tkanin, oprócz części ubiorów, są także elementy wystroju (wyposażenia) chaty czy inne tkane obiekty. Część już wymieniałem wcześniej (MPS/E 946-950), wśród innych znajdziemy: ręcznik (MPS/E 945) opisany jako ruski; pochodzący z okolic Hrubieszowa ręcznik haftowany (MPS/E 1849) z lat 20-tych XX wieku – wszystko to dary z 1968 r. od Oksany Pekłowskiej; zasłonka na okno (MPS/E 1935 i 1959) i serwetka na komodę (MPS/E 1958) od już wymienionej Justyny Porady; wreszcie na koniec ręczniki haftowane (MPS/E 3249) z datą 1934 i monogramem cyrylicznym (MPS/E 3250), dar Anny Przystupy z Zimna (pow. Tomaszów Lubelski). Warto w tym miejscu wspomnieć o kilimie huculskim zakupionym w latach 80-tych XX wieku,

wykonanym na potrzeby turystów. Wśród obiektów o prawdopodobnej ukraińskiej proveniencji związanych z domostwem znajdziemy w słupskim muzeum m.in. wspomniane wyżej, a pochodzące z Berezka żarna (MPS/E 1861), maglownicę (MPS/E 1862), „żelazo na zwierzynę” (MPS/E 1863) i bańkę (MPS/E 1865), dar z 1968 r. Zofii Duszkiewicz; żarna (MPS/E 1940), wrzeciono (MPS/E 1960), nieckę (MPS/E 1973) z Daliowa zakupione od Justyny Porady; koszyk owalny (MPS/E 1944) i torbę sznurkową łemkowską (MPS/E 1967) od Dymitra Orynicza oraz żarna (MPS/E 1945) od Mikołaja Recejko. Duży zakup z 1969 r. wiąże się z pochodzącymi z Paszowa przedmiotami należącymi do Mikołaja Sosnowskiego; są to: kołowrotek, garnek gliniany, żarna, oścień zębowy, nożyce do strzyżenia owiec, motowidło, szczotka do lnu (MPS/E 2032-2038), a także dzieża, wrzeciono, kijanka, miska gliniana (MPS/E 2090-2093). Równie duży był w tym samym roku zakup od wspomnianego Grzegorza Masłańca, w którym znalazły się: warsztat rymarski nazwany w dokumentacji nieco dziwnie „do robienia uprząży parcianej”, niecka, dzieża, tarka do ziemniaków, skrzynia malowana, kilof, uprząż parciana (MPS/E 2057-2064, bez 2058). Z rzadkich przedmiotów obrzędowych jest tutaj gwiazda betlejemska (MPS/E 3018) z Malawy, zakup od Michała Demkowa. Z tego samego źródła pochodzą jeszcze dzieża, maselnice (2 szt.), cierlica, kijanka (MPS/E 3028-3032). Z tej samej miejscowości, ale zakupione już od Marii Karawan (lub Korowan) pochodzi 5 wrzecion (MPS/E 3037-3041). Dużą ciekawostką jest niekompletny wóz drewniany (MPS/E 2916) z lat 30-tych XX wieku z Wetliny, a zakupiony w 1969 r. od Daniela Taciaka.

Niektóre z opisanych eksponatów prezentowane są na wystawie stałej Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, w siedzibie Działu Etnograficznego w Młynie Zamkowym. Znajduje się tam m.in. tzw. strój poleski (MPS/E 938), część skompletowanych strojów oraz skrzynie i sporo ręczników. Ekspozycja ta powstała w oparciu o wystawę czasową *Szli na zachód osadnicy. Tożsamość kulturowa ludności przybyłej na Pomorze po 1945 roku*. Autorką czasowej ekspozycji była Marzenna Mazur, a otwarto ją w 2002 r. Eksponaty pochodziły w dużej części z kolekcji własnej.

Słupska kolekcja ukrainianów jest większa od koszalińskiej z powodów już wspomnianych. Oględnie oceniając około 2/3 jej muzealiów, można stwierdzić, że została pozyskana przed 1972 rokiem, a więc pochodzi z nabytków własnych, jak i z koszalińskiego przekazu. Można mówić tutaj o wspólnej duchowej i historycznej tradycji tych materialnych zbiorów, przynależnych dzisiaj do jednej tylko instytucji. Pozostałą jednak część słupskiej kolekcji uzyskano już po tej dacie. Szczególnie cenny jest strój z Poździacza (obecnie Leszno) zakupiony już w XXI wieku. Porównując politykę kolekcjonerską tych dwóch

placówek, widać szersze zainteresowania oraz merytoryczną dokładność słupszczan. Wiązało się to oczywiście z ciągłością istnienia komórki etnograficznej w Muzeum Pomorza Środkowego przez cały jego okres istnienia.

Słupski zbiór jest ciekawy z kilku względów. Po pierwsze, jest dokumentacją kultury mniejszości ukraińskiej na tym terenie. Pod drugie, jest manifestacją kulturową tejże mniejszości. Myślę, że w ten sposób Ukraińcy komunikują polskiej większości: „jesteśmy tutaj”. Po trzecie, są częścią trudnej historii Polski, szczególnie na tych terenach. Po czwarte, są świadectwem profesjonalizmu, a także odwagi w pozyskiwaniu muzealiów o trudnej politycznie przeszłości, zwłaszcza w latach 60-tych XX wieku (uwaga ta dotyczy także koszalińskiego muzeum). Muszę zaznaczyć, że nie chodzi tylko o polityczne uwarunkowania komunistycznych czasów, ale także o fakt, że na tym samym obszarze pojawili się również polscy wysiedleńcy z Wołynia czy Podola, naznaczeni traumą czystek etnicznych. Także dla nich ukraińskie eksponaty w Muzeum nie były obojętne. Mimo tych trudnych relacji jest jeszcze piąty aspekt funkcjonowania etnograficznych ukrainianów, który jest szerszy i odnosi się do wszystkich instytucji muzealnych na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Są one mianowicie muzealnym obrazem wielokulturowości tych terenów, mimo przecież zdecydowanej przewagi liczebnej i kulturowej Polaków.

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Kolejną instytucją publiczną na Pomorzu Środkowym, którą się zainteresowałem, było Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie. Powstało ono dopiero w 1972 r., ale zbiory dla niego gromadzono już od początku lat 60-tych XX wieku⁵⁰⁵. Jednym z najbardziej sprawnych badaczy i zbieraczy terenowych był etnograf i pracownik Muzeum Piotr Cielecki⁵⁰⁶. Największe nasilenie jego pracy przypada na lata 70-te i 80-te XX wieku. Współcześnie podstawowym spisem posiadanych obiektów jest Księga Wpływów Muzealiów (KWM). Wpisanych jest do niej ok. 5700 eksponatów; spośród nich ok. 4900 to etnograficzne. Z racji położenia placówki dominują obiekty kaszubskie, mimo także tutaj można znaleźć niewielką kolekcję o ukraińskiej proveniencji. Spośród ukraińskich wysiedleńców, którzy trafili na

⁵⁰⁵ Jan Tyborczyk, *Ile ja tam włożyłem swego trudu, tego w ogóle nie da się opowiedzieć. Początki Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie w świetle listów profesora Ryszarda Kukiera*, „Nasze Pomorze” 6, 2004, s. 7-14.

⁵⁰⁶ Janusz Kopydłowski, *In memoriam*, „Nasze Pomorze” nr 1, Bytów 2000, s. 7-8.

ziemię bytowską po 1947 r.⁵⁰⁷, nadreprezentowaną wydaje się grupa pochodząca z okolic Przemyśla, a głównie Poździacza (ob. Leszno). Kolekcja zawiera m.in. kilka koszul, spódnic, serdaków, skrzyń wiannyh, narzędzi domowych i rolniczych, a nawet wóz roboczy. Tak jak w Słupsku, i tutaj większą część przedmiotów pozyskano poprzez zakup; dary są w mniejszości. Muzealiów o interesujących mnie konotacjach może być co najmniej 50 egzemplarzy⁵⁰⁸. W trakcie kwerendy udało mi się dotrzeć do około 40. Podobnie jak w poprzednich muzeach, i tutaj dominują elementy ubioru czy tkaniny. Sporo jest koszul (12 szt.), właściwie tylko kobiecych, w dużej części z Przemyskiego. Warto zwrócić uwagę na koszulę pochodzącą z 1936 r. (KWM 2540), a zakupioną w 1980 r. od Stefanii Sawickiej; kolejna wykonana była już po wysiedleniu w Bytowskie (KWM 2282) przez Annę Dynowską, następna (KWM 2326) pozyskana została od miejscowego choreografa zespołu folklorystycznego Eugeniusza Kaniuka. Zbiór spódnic i fartuchów liczy co najmniej 12 sztuk. Wśród dawnych właścicieli pojawiają się Anna Hanasko (KWM 2573-2576), Anna Dynowska (KWM 2283, 2285, 2286), Maria Żorniak (KWM 2360). Kolejnym elementem odzieży są serdaki, spośród których przynajmniej 2 pochodzą z Poździacza (KWM 2358, 2359). Pisząc o stroju, warto wymienić kryziki, jeden pozyskany od Marii Dumki (KWM 2542) a drugi od Anny Dynowskiej (KWM 2288). Wśród pozostałych eksponatów można jeszcze wspomnieć o skrzyni (KWM 2362) i miarce do zboża należącej pierwotnie do Marii Żorniak. Największym przedmiotem w tej specyficznej kolekcji jest wóz roboczy (KWM 2423) wykonany w latach 40-tych XX wieku w Poździaczu przez niejakiego Todorowskiego, a zakupiony w 1978 r. przez Piotra Cieleckiego od Maksymiliana Czosnyka. Specyficzną kolekcją w kolekcji jest grupa przedmiotów należących do Anastazji Oleszko pochodzącej z Poździacza, a sprzedanych przez nią w 1979 r. Piotrowi Cieleckiemu z bytowskiego muzeum. Znajdziemy tutaj skrzynie „przemyskie” (KWM 2441 i 2442), międlice (KWM 2443 i 2444) i kołowrotek (KWM 2445).

W Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie działania związane z Ukraińcami podejmowane były często. Wystawy organizowane były najczęściej w oparciu o własne zbiory. Jednym z pierwszych takich przedsięwzięć była wystawa czasowa *Osadnicy* –

⁵⁰⁷Maciej Kwaśkiewicz, *Kolekcja mniejszości ukraińskiej w zbiorach bytowskiego muzeum*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000, s. 194 .

⁵⁰⁸ M. Kwaśkiewicz wymienia 30 sztuk ubioru, spódnice, ponadto 10 skrzyń, 1 kufer oraz nieznaną liczbę inwentarza gospodarskiego (wozy konne, pługi, chomąta, kołowrotki, cierlica i międlica, cepy, pochewka do oselki, miara do ziarna) czy inne, jak lampa naftowa, krążek do podnoszenia ciężarów, łyżka cedzakowa, naczynia metalowe; tegoż, dz. cyt., s. 195-197.

wystawa *nabytków Muzeum* z 1978 r., powtórzona m.in. w Człuchowie w 1980 r. Podobną, pt. *Osadnicy, czyli pamiątki ziemi bytowskiej*, otwarto w Bytowie w 1993 r. Tę także powtórzono w Człuchowie, a także i w Debrznie. W 1994 r. miała miejsce wystawa *Haft kaszubski i ukraiński*. Kolejna, z 2001 r., nosiła tytuł *W kręgu kultury ukraińsko-łemkowskiej*. Ostatnią, pt. *Wielokulturowość ziemi bytowskiej* zorganizowano wspólnie ze Związkiem Ukraińców w Polsce i otwarto w 2011 r.

Podsumowując opis zbiorów ukraińskich w Bytowie, można powtórzyć wnioski, jakie wyraziłem w części pracy poświęconej muzeum słupskiemu. Warto do nich jednak dodać kilka uwag, szczególnych tylko dla tej placówki. Bytów, jako instytucja muzealna, posiadał bodaj najmniejszą kolekcję ukraińską z badanych innych muzeów. Mimo to udało mu się zgromadzić około 50 takich muzealiów. Można zarzucać, że to nadal mało, zwłaszcza, że w okolicy żyje spora mniejszość ukraińska⁵⁰⁹. Do poglądu tego odniosę się w podsumowaniu całej pracy. W tym momencie ważny jest dla mnie jakościowy charakter tej kolekcji. W magazynach bytowskiego zamku znajdują się ciekawe, a nawet cenne muzealia. Wyróżniłbym tutaj mikrokolekcję poździacką z pięknymi koszulami i wozem roboczym na czele. Ten ostatni obiekt jest oryginalny w skali całego polskiego muzealnictwa. Duża merytoryczna wartość tych zbiorów jest zasługą wybitnego i niezwykle pracowitego etnografa Piotra Cieleckiego.

Muzeum Lubuskie w Gorzowie Wielkopolskim

Jako ostatnie przedstawię Muzeum Lubuskie w Gorzowie Wielkopolskim. Dzieje tej placówki sięgają XIX wieku. W 1887 roku powstało w tym mieście pierwsze Muzeum Miejskie, które co jakiś czas zmuszone było zmieniać siedzibę. Ostatnią, przed 1939 rokiem, był budynek przy obecnej ulicy Obotryckiej. Przedwojenna placówka była aktywna tak w dziedzinie kolekcjonerstwa, jak i działalności upowszechnieniowej. W 1906 roku posiadała 1300, a w 1925 – ponad 2000 muzealiów, raczej o miejskim i historycznym charakterze. Ponadto organizowała konferencje naukowe (w 1925 roku), ale ekspozycja udostępniana była tylko raz w tygodniu. Niemiecka placówka była więc typowym muzeum regionalnym. Niestety pożar w lutym 1945 roku zniszczył budynek wraz ze zbiorami⁵¹⁰.

⁵⁰⁹ Warto dodać, że w bezpośrednich okolicach Bytowa odbywa się co roku Ukraińska Watra – festyn poświęcony tej mniejszości, cieszący się dużą frekwencją.

⁵¹⁰ <http://www.muzeumlubuskie.pl/>, dostęp 20.04.2014 roku.

Nowa, polska instytucja muzealna powstała już we wrześniu 1945 roku i w swych pierwszych dekadach istnienia była także typowym muzeum miejskim. Większe zmiany nastąpiły w momencie utworzenia województwa gorzowskiego w 1975 roku. Właśnie wtedy nadano placówce miano Muzeum Okręgowego, co znacznie podniosło jej prestiż, jak i rozszerzyło dotychczasową działalność; z instytucji lokalnej stała się wojewódzką. W tym samym roku powstał w ramach placówki osobny Dział Etnograficzny, którego długoletnim (do 2002 roku) kierownikiem był etnograf Wojciech Sadowski. W 1976 roku władze wojewódzkie postanowiły utworzyć muzeum skansenowskie „chroniące budownictwo wiejskie” z obszaru gorzowskiego⁵¹¹. Spośród różnych lokalizacji wybrano zagrodę młyńską Górny Młyn w Bogdańcu, pochodzącą z pierwszej połowy XIX wieku. W 1985 roku budynki te przejęto od Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, ale pierwsza ekspozycja *Droga do chleba* została udostępniona w 1992 roku⁵¹². Koncepcję rozległego skansenu zarzucono w latach 90-tych XX wieku, a w zamian powołano Muzeum Kultury i Techniki Wiejskiej, które z czasem stało się *de facto* Działem Etnograficznym gorzowskiego muzeum.

Zagroda w Bogdańcu jest dzisiaj przede wszystkim skansenem prezentującym historię młynarstwa. Ekspozowane są tu różne techniki i urządzenia związane z tą profesją. Oprócz tego można zobaczyć mieszkanie młynarza, a także sprzęty domowe z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. W zagrodzie jest także wystawa poświęcona kowalstwu. Co ciekawe i godne pochwały, w ekspozycji nie ukrywa się niemieckiej przeszłości samej zagrody, jak i całej ziemi gorzowskiej. Tutejsi muzealnicy utrzymują żywy kontakt z dawnymi mieszkańcami Bogdańca. Obecnie (jesień 2010 roku) kierownikiem Zagrody, jak i Działu Etnograficznego, jest dr Mirosław Pecuch, Łemko, etnograf – absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Swoją pracę doktorską poświęcił tożsamości kulturowej własnej grupy etnicznej⁵¹³.

Pierwszych wpisów do księgi inwentarzowej zbiorów etnograficznych dokonano już w 1973 roku, a dzisiaj liczą one około 2000 muzealiów⁵¹⁴. Obejmują różne artefakty kultury ludowej czy po prostu wiejskiej z obszaru dawnego województwa gorzowskiego. Są pośród

⁵¹¹ Zdzisław Linkowski, *Początki skansenu*, [w:] *180-lecie Młyna w Bogdańcu*, Monika Wilk, Mirosław Pecuch [red.], Gorzów Wielkopolski 2006, s. 6.

⁵¹² Dz. cyt., s. 7-8.

⁵¹³ Mirosław Pecuch, *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze*, Gorzów Wielkopolski 2009.

⁵¹⁴ http://www.muzeumlubuskie.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=49&Itemid=62, dostęp 20.04.2014 rok.

nich przedmioty pozostałe po mieszkających tu do 1945 roku Niemcach, ale także polskie – po wysiedleńcach zza Bugu, osiedleńcach z centralnej Polski. Są rzeczy przynależne do innych grup etnicznych: Greków, Romów, Żydów. Zbiory tego Działu oznaczone są kodem MOG/IV/nr księgi inwentarzowej, na przykład: MOG/IV/865. W opisie wyników kwerendy z praktycznych względów będę stosował skrótowo zapis: MOG i nr inwentarz Działu, czyli MOG 1881.

Kwerendę w Zagrodzie w Bogdańcu przeprowadziłem jesienią 2010 roku. Jako że były to pierwsze z całego późniejszego cyklu badań, potraktowałem je pilotażowo. Kolekcja ukraińska w Gorzowie Wielkopolskim była znana mi już wcześniej. Podczas przygotowywania wystawy *Ukraińcy – historia i kultura* w mojej macierzystej jednostce, korzystałem ze zbiorów tej placówki; wtedy jednak kwerendę dla mnie wykonał M. Pecuch. Kiedy układałem harmonogram do moich obecnych badań nad etnograficznymi ukrajinianami, postanowiłem włączyć lubuską placówkę do katalogu sprawdzanych muzeów. Uważałem, że łatwiej będzie w niej przeprowadzić pilotażowe badania (sprawdzić przyjętą metodologię i metodykę), a przy okazji porównać wyniki kwerendy M. Pecucha i mojej.

Jako podstawę kwerendy przyjąłem wyniki kwerendy wcześniejszej. Tę z kolei weryfikowałem poprzez zapoznanie się z księgą inwentarzową oraz katalogiem naukowym muzealiów Działu. Dodatkowo, z racji niewielkiej liczby potencjalnych przedmiotów, starałem się dotrzeć do nich w magazynie, który był położony także w Zagrodzie. Równie ważna była rozmowa z M. Pecuchem, dysponującym obszerną wiedzą, tak na temat powierzonych mu muzealiów, jak i Łemkowszczyzny oraz Łemków i innych wysiedleńców z Akcji „Wisła” w Gorzowskim. Szczególnie interesująca była ona w przypadku konkretnych rzeczy. Ze swej strony zweryfikowałem część wybranych przedmiotów poprzez źródła dotyczące miejscowości, z których miały pochodzić. Sprawdzałem, czy miejscowości te były zamieszkałe przez Łemków i Ukraińców oraz w jakim procencie w stosunku do Polaków. W przypadku Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim za artefakty etnograficzne uznałem wszystkie te, które uwzględniono w inwentarzu opisywanego Działu.

W trakcie kwerendy w Dziale Etnograficznym wyodrębniłem 89 muzealiów o łemkowskiej lub ukraińskiej proveniencji. Ważnym, już cytowanym w tej pracy źródłem jest artykuł Danuty Blin-Olbert o zbiorach łemkowskich w Polsce. Dane, które podaje ta autorka, różnią się znacznie od wyników moich badań. Informuje ona, iż w opisywanej placówce pod koniec lat 90-tych XX wieku zgromadzone były w sumie 42 interesujące mnie przedmioty, z czego 29 wytworzonych „we wsiach łemkowskich”. Dalej dowiadujemy się, że sprzętów gospodarstwa domowego było 16 sztuk, narzędzi rolniczych – 3 sztuki, odzieży i tkanin – 3

sztuki, 8 obiektów z zakresu sztuki ludowej oraz 13 współczesnych (powojennych) „prac plastycznych”⁵¹⁵.

Wyniki własnej kwerendy podzieliłem na cztery grupy muzealiów: stroje i tkaniny, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, sprzęty i wytwórczość domowa oraz sztuka ludowa i sakralna. Niewielki, ale ciekawy jest zbiór pierwszy. Zwraca uwagę prawie kompletny strój drużny weselnej – składający się z gorsetu (MOG 1764), koszuli (MOG 1765), zapaski (MOG 1766) i chustki (MOG 1767); nie zachowała się natomiast spódnica. Strój powstał pod koniec lat 40-tych XX wieku w Wołowie, zaraz po wysiedleniu. Wykonała go Paulina Stawiska, urodzona w 1929 roku w Śnietnicy koło Gorlic. Używany był przez jej córkę i wnuczkę. Ta ostatnia oddała go do Muzeum w 1998 roku „żeby nie zniszczył się”⁵¹⁶. Kolejnym interesującym przedmiotem jest hunia (MOG 1642), którą zakupiono w 1995 roku. Według M. Pecucha „stroje kobiece były bardziej szanowane, męskie przerabiali na wkładki do butów, ta przetrwała, bo zapomniano o niej i wisiała w drewni”⁵¹⁷. Równie intrygująca jest historia gorsetu (MOG 1249), który został w inwentarzu określony jako podhalański. W rzeczywistości był on własnością rodziny Pytłosz pochodzącej z Tylicza, a wywiezionej do Starego Polichna, która sprzedała go w 1987 roku do gorzowskiego muzeum. Przy zakupie podano inne oznaczenie etniczne czy regionalne, gdyż rodzina miała obawy, by przyznać się do swego pochodzenia z Łemkowszczyzny⁵¹⁸. Ponadto w tym zbiorze są jeszcze 2 koszule oraz 2 próbki haftu.

Kolejną grupą muzealiów są narzędzia rolnicze i rzemieślnicze w liczbie 33 sztuk. Wśród narzędzi rolniczych znajdują się między innymi: jarzmo (MOG 1476 i 1685) z Królowej Górnej (w dokumentacji „z Królowej Ruskiej”), jarzmo (MOG 1642) z Polan (prawdopodobnie z tych spod Krynicy-Zdroju), jarzmo (MOG 1678), pług (MOG 1755), brony (MOG 1756-1757), wszystkie z Bielanki, oraz motyka (MOG 1813). Z kolei z narzędzi rzemieślniczych wymienić należy: piłę (MOG 1686), wiertarkę ręczną (MOG 1694), heble (MOG 1688-1700, 1706) i kopyta szewskie (MOG 1696-1697).

Trzecim zbiorem będą sprzęty domowe lub narzędzia do domowej wytwórczości, których naliczyłem 35 sztuk. Ze sprzętów domowych można wymienić kufer (MOG 865) i łóżko (MOG 868) z Kunkowej oraz krzesło (MOG 1695) i skrzynię na zboże (MOG 1701),

⁵¹⁵ Danuta Blin-Olbert, *Zbiory łemkowskie w muzeach polskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1998, nr 34, s. 102.

⁵¹⁶ Wywiad z M. Pecuchem, Bogdaniec, październik 2010 roku.

⁵¹⁷ Wywiad cyt.

⁵¹⁸ Wywiad cyt.

oba z Bielanki. Wśród przedmiotów z kategorii sprzętów do wytwórczości domowej wymienić należy: kołowrotek (MOG 872) z Kunkowej, stępę (MOG 1470), formę do chleba (MOG 1473) obie z Królowej Górnej (w dokumentacji „z Królowej Ruskiej”), kamień do żaren (MOG 1639), łopatkę do ciasta (MOG 1726), lejek do kiełbas (MOG 1727), pochewkę na kosę (MOG 1728), łopatę do chleba (MOG 1740), dzieżę (MOG 1733), wrzeciono (MOG 1725), motowidło (MOG 1724) – wszystkie z Bielanki oraz grzebień do jagód (MOG 1792). Na szczególną uwagę w tej grupie zasługuje dzieża (MOG 1674) z Izby. Należała ona pierwotnie do rodziny Szeptaków i wraz z nimi została wywieziona do Murzynowa w Lubuskiem. W latach 90-tych XX wieku dwóch Łemków z rodziny Szeptaków i Płaskoniów chciało otworzyć w Murzynowie bar łemkowski i zawiesić dzieżę jako element zdobniczy i sentymalny. Pomysłu nie udało się zrealizować, więc nieckę darowano gorzowskiemu muzeum⁵¹⁹.

Ostatnią grupą muzealiów wyodrębnionych podczas kwerendy były zbiory sztuki ludowej i sakralnej. W mojej pracy staram się nie uwzględniać tych przedmiotów, ale opis tak małej placówki i jej kolekcji byłby niepełny, więc wspomnę i o tym. Najwięcej jest oleodruków: 6 (MGO 357-362) z Gorlickiego oraz 2 (MGO 866-867) z Kunkowej, jest też krzyż wschodni (MGO 1614) z Pielgrzymki. Sztukę ludową reprezentuje rzeźba „Ukrzyżowanie” (MGO 1080) Michała Stefaniaka, wykonana już po wysiedleniu.

Muzealia z opisanej wyżej, niedużej kolekcji łemkowskiej czy ukraińskiej w Muzeum Lubuskim w Gorzowie były prezentowane kilkakrotnie. W 1994 roku w głównej siedzibie placówki miała miejsce wystawa *Łemków czuhy i hunie* autorstwa Wojciecha Sadowskiego z okazji II Spotkań z Kulturą Łemkowską. W 2002 roku w Bogdańcu prezentowana była ekspozycja *Ocalone z przeszłości* autorstwa Mirosława Pecucha, poświęcona przesiedleńcom z Akcji „Wisła”. Dwa lata później w tym samym miejscu również M. Pecuch przygotował wystawę *Strój ludowy ze zbiorów Muzeum Lubuskiego w Gorzowie*. Ponadto liczny zbiór przedmiotów związanych z wytwarzaniem chleba prezentowany jest na wystawie stałej w Zagrodzie lub używany w trakcie festynów pod tytułem *Od ziarenka do chleba*.

Przedstawiona kolekcja łemkowsko-ukraińska w gorzowskim muzeum powstała w oparciu o zakupy i dary od wysiedleńców z Łemkowszczyzny. Charakterystyczne jest w niej to, że pierwsze nabytki były kupowane (lata 70-, 80-te XX wieku), później było już dużo darów (lata 90-te XX wieku i pierwsza dekada XXI wieku). Spowodowane to było faktem, że w latach 90-tych XX wieku zaczął pracować w Dziale, a w 2002 roku został jego

⁵¹⁹ Wywiad cyt.

kierownikiem Łemko i etnograf zarazem – wspomniany już wielokrotnie Mirosław Pecuch. Interesując się własną grupą etniczną, zabiegał o nowe muzealia, a jednocześnie wiele przedmiotów przekazano w darze, „bo szefem Działu jest Ukrainiec” – jak komentowali darczyńcy. Często wyrażali wątpliwości, „czy Polacy tego nie zniszczą, bo tyle poniszczyli”, czasami na początku chcieli dostać pieniądze za obiekt, ale później z tych oczekiwań rezygnowali⁵²⁰. Dominacja obiektów ukraińskich w tej kolekcji spowodowana jest nie tylko ich stosunkowo dużą liczbą w Gorzowskiem, ale i tożsamością etniczną ich zbieracza.

W kolekcji przeważają, co rzadkie było w innych muzeach, przedmioty związane z kulturą materialną; mało jest tkanin i obrzędowości. To także związane jest z głównym kolekcjonerem. Będąc kierownikiem małego skansenu młynarskiego, szukał on przedmiotów, które mogłyby stanowić nie tylko etniczną, ale i funkcjonalną część ekspozycji. Świetnie więc połączył dwie różne potrzeby w tak niewielkim muzeum.

Najważniejszym wnioskiem, jaki nasuwa się po zapoznaniu się tym zbiorem, jest chyba taki, że najważniejszym czynnikiem sprawczym w kolekcjonerstwie jest kolekcjoner. To od niego zależy kształt i zawartość utworzonego zbioru. Gdy porównamy inne podobne kolekcje tworzone na zachodzie Polski dzięki rzeczom pozyskanym od wysiedleńców z Akcji „Wisła”, to w tej zobaczymy mniej przypadkowości. Ma ona jeszcze jedną, dla mnie niebywałą zaletę. Część z tych przedmiotów ma swoją historię – osobową i konkretną przeszłość, która łączy się z równie konkretnymi i tragicznymi losami. Widać w nich „historię” przetaczającą się przez ludzkie życie.

⁵²⁰ Wywiad cyt.

5.2. Zbiory w muzeach objętych ankietą i innymi

Poprzednio przedstawiłem efekty kwerend przeprowadzanych bezpośrednio w polskich muzeach. Ich rezultaty, może poza placówką warszawską, spełniły pokładane u początków moich badań nadzieje. Metoda ta okazała się najlepszym sposobem na wyszukanie interesujących mnie zbiorów. Zdając sobie sprawę z niemożności osobistego dotarcia do każdej placówki muzealnej w Polsce, postanowiłem dodatkowo posłużyć się metodą ankietową, często stosowaną w takich przypadkach. Zakładałem, że znajomość tematu badań, wieloletnie doświadczenie muzealnicze oraz osobiste i zawodowe więzi z muzealnikami pomogą ją sprawnie wykonać. Niestety, wyniki uzyskane tą drogą są co najmniej niesatysfakcjonujące. Tylko niewielka część kolegów zechciała na ankietę odpowiedzieć. Dlatego tę część pracy wzbogacę o opis kilku muzeów. Będzie on oparty jednak głównie na literaturze przedmiotu, nie zaś na badaniach bezpośrednich czy ankietowych.

Ankiety wysłałem pocztą, w formie papierowej, do 53 muzeów. Wszystkie listy zostały nadane w czerwcu 2012 roku. Odpowiedzi przysły w trakcie następnych dwóch miesięcy. Co ciekawe, w tej samej formie „analogowej” otrzymałem tylko cztery z nich, a w elektronicznej – dziewięć, w sumie 13, co stanowi prawie 25% całej liczby wysłanych. Tylko sześć instytucji „przyznała się” do posiadania ukraińskich zbiorów etnograficznych, pozostałe siedem stwierdziło, że ich nie ma lub dało wymijające odpowiedzi. Mimo niezbyt rozbudowanej formy ankiety (małej liczby pytań) nikt nie opisał wszystkich zawartych w niej zagadnień.

W formie papierowej na ankietę odpowiedziało Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku w osobie kierownik Działu Etnografii Jadwigi Wieczerzak. Placówka, jak sama nazwa wskazuje, jest skansenem i posiada na swoim terenie (96 ha) 70 obiektów małej i dużej architektury oraz 11 000 muzealiów. Głównym obszarem jej zainteresowań są oczywiście Warmia, Mazury i inne okoliczne regiony historyczne i kulturowe. Mimo to w 2001 roku pracownicy Parku prowadzili badania terenowe w ramach projektu „Zakup muzealiów mniejszości ukraińskiej, litewskiej i dot. przesiedleńców z Wileńszczyzny” [dosłowny cytat] finansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ich pokłosem (choć nie tylko) są ukrainiana. Jest ich „około 140 obiektów, w tym 72 elementy odzieży (koszule, spódnice, siermięgi, buty), 64 sztuki to sprzęty gospodarstwa domowego, obrazy, tkaniny, skrzynia malowana, 4 sztuki to współczesne

rzeźby” [cytuję fragment listu]. Kolekcja ta od 2002 do 2009 roku była prezentowana na wystawie czasowej *Z Zakerzonii* w jednej z chałup skansenu.

Kolejną placówką, która zareagowała na moja ankietę, było Muzeum Regionalne w Jaśle, a list podpisał dyrektor Alfred Sepioł. Całe zbiory tej instytucji liczą ponad 21 000 muzealiów i archiwaliów, a ich etnograficzna część – 2 969 pozycji inwentarzowych. Łemkowskie stanowią 120 sztuk. „W ponad 90% są to elementy strojów ludowych”, powstałe w pierwszej połowie XX wieku. W większości są to zakupy, a tylko kilkanaście to dary. Z ciekawszych obiektów podano łemkowski kapelusz męski upleciony z korzeni jałowca. Prawie identyczne dane podała Danuta Blin-Olbert w cytowanym już wielokrotnie w tej pracy artykule. Pisze ona o 133 przedmiotach związanych z Łemkami, w tym o 118 sztukach stroju i tkaniny ze środkowej Łemkowszczyzny, 10 ikonach oraz 5 krzyżach cerkiewnych⁵²¹. Zbiory te były wystawiane co najmniej dwa razy: po raz pierwszy na wystawie czasowej *Stroje ludowe z okolic Jasła* w 1996 roku, a za drugim razem w ramach prezentacji jubileuszowej *40 lat Muzeum Regionalnego w Jaśle. Gromadzenie, konserwacja i udostępnianie zbiorów*.

Następna odpowiedź przyszła już drogą elektroniczną, a pochodziła ze Skansenu Wsi Pogórzańkiej w Szymbarku im. Prof. Romana Reinfussa, które jest oddziałem Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach. Ten park etnograficzny ma prezentować kulturę Pogórczan Gorlickich, ale ze względu na bliskie sąsiedztwo Łemkowszczyzny posiada i takie zbiory. Cała kolekcja Skansenu liczy 3000 muzealiów, z czego 2000 to etnograficzne. 300 z nich określono jako łemkowskie. Wyróżniono w tym zbiorze elementy stroju kobiecego, narzędzia (kamieniarskie, dziegiarskie – jak to ujął respondent – czyli maziarskie, szklarskie), drobne wyroby z drewna (łyżki, foremki do masła), sprzęty (beczki maziarskie, miary do oleju, skrzynia, konewki) oraz elementy sakralne. Większość została zakupiona w latach 80-tych XX wieku. Jako że w 2009 roku otwarto Zagrodę Maziarską w Łosiu, dokupiono wtedy brakujące muzealia. W 2011 roku w Skansenie otwarta była wystawa czasowa *Pogórzanie i sąsiedzi – tradycyjny strój ludowy*, gdzie prezentowano odzież łemkowską, a wcześniej na wystawie *Ginące rzemiosło* pokazywano narzędzia kamieniarskie i maziarskie (niestety nie podano daty otwarcia wystawy).

Równie ciekawą kolekcją może pochwalić się Muzeum Tatrzańskie im. Doktora Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Jej opis przysłała mi kustosz Anna Kozak. Całe zbiory placówki liczą 11 000 pozycji, a ich ukraińską część można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to huculiana i jest ich 12 sztuk: fajka, skrzynia, sukienka kurtka-kraszeniak, kozuch,

⁵²¹ Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s 102.

serdak-keptar, 2 torby, 3 pasy, ozdoba kapelusza oraz obraz na szkle „Św. Jerzy” (E/10783/MT). Druga grupa to muzealia pozyskane na nieodległej od Podhala Rusi Szlachtowskiej. Jest ich 53 sztuki, z czego większość pochodzi ze wsi Jaworki. Są to przede wszystkim elementy stroju kobiecego i męskiego. Zbiór ten pozyskał geolog Ferdynand Rabowski i sprzedał Muzeum w latach 1928-1929. Niektóre z tych przedmiotów były pokazywane na wystawie jubileuszowej z okazji 110-lecia placówki *To, co mogło zaginąć... Skarby kultury ludowej* w 1999 roku. Ponadto huculiana prezentowano w 2012 roku na wystawie *Najnowsze nabytki Muzeum Tatrzańskiego*.

Następna placówka położona jest już w zachodniej części kraju – jest nią Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu. Niestety w przesłanej odpowiedzi nie było informacji o ogólnej liczbie muzealiów, a jedynie, że ich 23% to przedmioty etnograficzne, a 0,5% to ukraińskie. Poza tym respondent wymienił: tkaniny wieszane na ścianę z Wołynia i Tarnopola (3 sztuki), naczynia gliniane – 3 sztuki, kosz z taśmy drewnianej – 1 sztuka, wszystkie zakupiono od osób prywatnych. Można domniemywać, że kilka z nich to rzeczy przywiezione przez Polaków będących wysiedleńcami z dawnych Kresów Wschodnich. Są one eksponowane na wystawie stałej *Niemcy i inni mieszkańcy Międzyrzecza*.

Na ankietę odpowiedziało także Muzeum Przyrodnicze funkcjonujące przy Bieszczadzkiem Parku Narodowym. Jego ekspozycja koncentruje się głównie na przyrodzie Karpat Wschodnich. Natomiast w sali wystaw czasowych jest niewielka prezentacja *Bieszczady dawniej i dziś*, na której znajdują się muzealia wypożyczone z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Na ankietę odpowiedziało nieco więcej instytucji muzealnych, ale stwierdziło, że nie posiada ukraińskich zbiorów etnograficznych. W tym tonie napisał przedstawiciel Muzeum Warmińskiego w Lidzbarku Warmińskim oraz Muzeum Miedzi w Legnicy. Ten ostatni skierował mnie do Liceum Ukraińskiego oraz łemkowskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczera”, mających siedzibę w tym mieście. Ciekawsze odpowiedzi spłynęły ze wschodniej i południowej części Polski. Muzeum w Bielsku Podlaskim posiada kilka elementów miejscowego stroju ludowego, który według określenia jego przedstawicieli może być uznawany zarówno za ukraiński, jak i białoruski. Muzeum Etnograficzne w Tarnowie kategorycznie zaprzeczyło posiadaniu interesujących mnie przedmiotów. Wydało mi się to dziwne, ponieważ na tym terenie trudno nie mieć żadnych ukrainianów, ale muszę przyjąć to stwierdzenie do wiadomości. Jednak najtrudniej było mi uwierzyć, że Muzeum w Hrubieszowie w zasadzie nie posiada takich muzealiów; a właściwie posiada tylko jedną

koszulę o ukraińskiej proveniencji etnicznej. Zastanawiające jest to tym bardziej, że Hrubieszowskie, jak i sąsiedni rejon, Włodawskie, miały przed 1939 rokiem mieszaną strukturę etniczną, więc regionalna placówka muzealna powinna posiadać większe zbiory z interesującego mnie zakresu.

Kwerendy przeprowadzone drogą ankietową nie przyniosły spodziewanych efektów. Trudno obiektywnie stwierdzić, co było powodem tak słabego oddźwięku. Myślę, że powodów trzeba szukać w przyczynach pozamerytorycznych. Zresztą wysyłając ankiety, z góry przewidywałem niski procent odpowiedzi. Co trudniejsze do zrozumienia, nie odpowiedziały duże instytucje muzealne. Nadesłane informacje nie są jednak pozbawione wartości poznawczych. Najważniejszym wnioskiem, jaki można sformułować na podstawie wyników ankiet, jest mimo wszystko to, że zbiory ukraińskie posiada sporo placówek w Polsce i że koncentrują się one w dawnych miejscach zamieszkania tej grupy etnicznej oraz nowych miejscach zasiedleń. Co ciekawe, dużą część muzealiów stanowią stroje lub tkaniny, rzadziej narzędzia i przedmioty domowe, a zupełnie rzadko sztuka sakralna. Wyraźna jest też tu dominacja zabytków z Łemkowszczyzny, chociaż może to być przypadkowe.

Przedstawiony wyżej katalog muzeów objętych kwerendą ankietową chciałbym uzupełnić o kilka dodatkowych placówek. Pierwszą z nich będzie Muzeum Okręgowe w Pile, które posiada osobny skansenowski oddział – Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, ale w opisie będę taktował zbiory pilskie całościowo. Zbiory ukraińskie w tym Muzeum zostały pozyskane (głównie drogą zakupów) przez wieloletniego jego dyrektora Jana Niedźwieckiego. Od lat 70-tych XX wieku rozwijał on swoją pasję, jaką była kultura łemkowska. Był jednym z pierwszych świadomych i aktywnych muzealników na tym terenie mającym odwagę zajęcia się trudnym tematem wysiedleńców z Akcji „Wisła”. Według Danuty Blin-Olbert muzealia łemkowskie w pilskim muzeum liczą 214 sztuk, w tym odzież i tkaniny 147 sztuk, 32 sztuki sprzętu gospodarstwa domowego, 16 przedmiotów związanych z obrzędowością, 16 sztuk wyrobów rzemieślniczych i 4 z zakresu rolnictwa⁵²². W 2007 roku prowadziłem w tej placówce kwerendę na potrzeby wystawy *Łemkowie – historia i kultura*, którą otwarto później w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Zauważyłem wtedy, że część muzealiów określonych w dokumentacji jako łemkowskie prawdopodobnie nie pochodzi z tego obszaru. Dlatego kolekcję tę ostrożniej jest nazywać po prostu ukraińską lub ukraińską i łemkowską.

⁵²² Tamże.

Wiele interesujących mnie zbiorów posiada Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu. Danuta Blin-Olbert podaje liczbę 230 muzealiów. Wśród nich jest 5 przedmiotów rolniczych, 15 to sprzęty domowego użytku, 75 to odzież i tkanina i 140 sztuk pisanek, wykonanych już na Dolnym Śląsku⁵²³.

Warto wspomnieć także o innych placówkach muzealnych posiadających ukraińskie zbiory etnograficzne. Pierwszą z pewnością wartą wymienienia jest Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi. Już w latach 30-tych XX wieku pozyskało ono dużą grupę takich obiektów, szczególnie z Huculszczyzny. Współcześnie, bo w 2012 roku, otwarto tam niezwykle interesującą wystawę czasową *Wyróżnieni strojem. Huculszczyzna – tradycja i współczesność*, zorganizowaną wspólnie z Muzeum Sztuki Ludowej Huculszczyzny i Pokucia w Kołomyi. Z kolekcji łódzkiej pochodziło 200 muzealiów, między innymi: 60 sztuk biżuterii, 52 elementy stroju kobiecego i męskiego, a z kołomyjskiej – 294 elementy stroju kobiecego i męskiego⁵²⁴. Była to bodajże największa i najciekawsza wystawa dotycząca Huculszczyzny w ostatnich latach. Ukraińskie zbiory etnograficzne można znaleźć także w innych muzeach. Wymieniłbym tutaj przynajmniej Muzeum Etnograficzne w Gdańsku-Oliwie, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie i wiele innych.

Na koniec przystąpię do opisu kolekcji ukraińsko-huculskiej o niezwykle ciekawej historii, a znajdującej się w Muzeum w Grudziądzu. Swoje miejsce tam znalazła dzięki jednej osobie: Henrykowi Gąsiorowskiemu. Urodził się on w 1878 roku w Zaleszczykach, po studiach był nauczycielem w Kołomyi. Równocześnie szybko włączył się w działalność społeczną. Był między innymi członkiem zarządu Oddziału Czarnohorskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi, a później autorem wielu przewodników po tym terenie oraz jednym ze współorganizatorów Muzeum Pokuckiego w tym mieście. W czerwcu 1920 roku jako oficer zawodowy Wojska Polskiego został przeniesiony do Grudziądza, z którym związał swoje losy do końca życia. Mimo, że już 1927 roku przeszedł w stan spoczynku, nadal był aktywnym fotografem, krajoznawcą, kolekcjonerem. Swoją aktywność dzielił pomiędzy dwa regiony: Pomorze (a szczególnie Kaszuby) i Huculszczyznę. W czasie II wojny światowej pozostał w Grudziądzu, by chronić swoje zbiory. Po jego śmierci w 1947 roku ich kaszubska część została ofiarowana przez najbliższych krewnych Muzeum

⁵²³ Dz. cyt., s. 100-101.

⁵²⁴ Alicja Woźniak, *Wyróżnieni strojem. Huculszczyzna – tradycja i współczesność. Katalog wystawy*, Łódź 2012, s. 186-187.

Miejskiemu w Grudziądzu. Kolekcja huculska zaś, dzięki dotacji miasta, została zakupiona przez tę samą instytucję⁵²⁵.

Cały zbiór huculski w tym Muzeum liczy obecnie 154 muzealia. Powstawał on w dwóch etapach. Pierwszym był zakup 17 sztuk ceramiki huculskiej w styczniu 1947 roku, a drugim – pozyskanie w ten sam sposób w lipcu tegoż roku 143 przedmiotów. Jak widać, od tego czasu ubyło 6 obiektów⁵²⁶. Obecnie wszystkie muzealia etnograficzne w tej placówce oznaczone są sygnaturą MG/E.

Jedną z najliczniejszych grup huculanów stanowią wyroby z drewna, w większości wykonane dla turystów. Wśród nich wymienilibym dzieła przypisywane słynnemu snycerzowi Jurze Szkryblakowi: baryłkę (MG/E/600) oraz talerz (MG/E/613) zakupione odpowiednio w 1904 i 1902 roku, piórnik (MG/E/605), kieliszek do naparstka (MG/E/606), trzy ramki (MG/E/610, 612 i 611). Ze szkoły Wasyla Dewidiuka pochodziły: puzderko (MG/E/631) oraz guziki (MG/E/595 A,B,C,D,E); a od jego ucznia Mikołaja Tymki – dziadek do orzechów (MG/E/608). Z przedmiotów pojemnościowych można przedstawić skopiec (MG/E/619), wiadereczko dla dzieci (MG/E/679), wiadro (MG/E/616) oraz wiadro z pokrywą (MG/E/615). Z wyrobów wykonanych technikami bednarskimi ciekawszymi są baryłki (MG/E/617 i 618) z 1908 i 1903 roku, czerpak (MG/E/678) z 1904 roku z Żabia, półmisek (MG/E/668) nabyty w Kosmaczu w 1913 roku, warzecha (MG/E/624) i niecka do zabawy dla dzieci (MG/E/643). Z rzeczy związanych z gospodarstwem rolnym i życiem codziennym, aczkolwiek także mającymi charakter bardziej pamiątkarski niż użytkowy, można wymienić zdobione grabie (MG/E/671); inkrustowane 4 łyżki (MG/E/625, 628, 626 i 627); pochewki na oselkę (MG/E/603) wykonane przez Jurę Szkryblaka w 1904 roku; laskę pasterską (MG/E/670) oraz przęślice (MG/E/6670)⁵²⁷.

Kolejną grupą muzealiów są tkaniny wraz z odzieżą. Niestety Muzeum nie posiada całego kompletu stroju huculskiego, a jedynie jego elementy⁵²⁸. Wśród nich można wymienić: kapelusz filcowy (MG/E/575) z Kosowa; kapelusz słomiany (MG/E/576) z Bystrea, nabyty w 1905 roku; rękawiczki (MG/E/574); zapaski (MG/E/571-573); pasy (MG/E/558-564); torebki lniane (MG/E/566-569) i wełniane (MG/E/565); *postoly*

⁵²⁵ Anna Mielczewska, *Kolekcja huculska Muzeum w Grudziądzu*, „Płaj” 2002, nr 25, s. 177-178.

⁵²⁶ Ines Wąsowska-Redmann, *Huculskie zbiory Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu*, Grudziądz 2012, s. 10.

⁵²⁷ Anna Mielczewska, dz. cyt., s. 178-181.

⁵²⁸ Ines Wąsowska-Redmann, dz. cyt., s. 22.

(MG/E/557); torby skórzane (MG/E/556 i 665); 3 sakiewki skórzane (MG/E/662-664) i pasek również skórzany (MG/E/675) z 1900 roku⁵²⁹.

Broń i oporządzenie reprezentują w kolekcji strzelba (MG/E/638) z Żabiego wykonana w XIX wieku oraz 3 prochownice (MG/E/639-641)⁵³⁰. Natomiast wyroby mosiężne to nóż (MG/E/643), sprzączki (MG/E/648-650), strzemiona (MG/E/644), nakłucznik (MG/E/646) i dziadek do orzechów (MG/E/647). Grupę tę uzupełnia piękna cyzelowana fajka (MG/E/642) zakupiona przez Gąsiorowskiego w 1904 roku w Żabiu⁵³¹.

Niezwykle atrakcyjna wizualnie jest kolekcja ozdób kobiecych. Na uwagę zasługują *gerdany* (MG/E/579-581); szpile (MG/E/586 i 591); brosze (MG/E/592-594) oraz próbki koralików (MG/E/582-584). Równie cenne są instrumenty muzyczne. Do lat 50-tych XX wieku Muzeum w Grudziądzu posiadało *trembitę* z Uścieryk z 1908 roku, która została wypożyczona do innej podobnej placówki i słuch po niej zaginął. Zachowały się w kolekcji rożek pasterski (MG/E/632), 2 flety (MG/E/635-636), 2 drumle (MG/E/656-657) oraz fujarka (MG/E/637)⁵³².

Dużą część zbiorów huculskich stanowi ceramika, której jest ponad 30 obiektów. Są to w całości przedmioty pamiątkarskie, typowe dla tego typu twórczości. Wyróżniają się tutaj wyroby Piotra Koszaka wykonane w latach 1900-1909: bukłak (MG/E/532), 2 dzbanki (MG/E/533 i 544), talerz (MG/E/551), flakon oraz chyba najpiękniejsza z nich – puszka na tytoń (MG/E/587). Na tej ostatniej, na spodzie, znajduje się napis: „Piotr Koszak, Pistyń 1907”. Pośród innych przedmiotów ceramicznych ciekawe są również dwie figurki Hucuła (MG/E/542) i Hucułki (MG/E/543). Na tej pierwszej, na dole, znajduje się napis: „W drodze na trag z Kosowa”⁵³³.

Na koniec chciałbym wspomnieć o 5 pisankach (MG/E/666), których pierwotnie było 12⁵³⁴. Zakupiono je w latach 1902-1908 w Kosmaczu i wykonane są typową dla tego regionu

⁵²⁹ Por. Ines Wąsowska-Redmann, dz. cyt., s. 19-22; oraz: Anna Mielczewska, dz. cyt., s. 181-183.

⁵³⁰ Anna Mielczewska, dz. cyt., s. 183.

⁵³¹ Ines Wąsowska-Redmann, dz. cyt., s. 24.

⁵³² Anna Mielczewska, dz. cyt., s. 183-185.

⁵³³ Ines Wąsowska-Redmann, dz. cyt., s. 16-18.

⁵³⁴ Trudno połączyć brakujące 6 muzealiów z początkowego ich stanu inwentarzowego z prawdopodobnym wybrakowaniem zniszczonych 7 pisanek, zwłaszcza że autorzy powstałych tekstów na temat kolekcji huculskiej w Muzeum w Grudziądzu nie piszą o innych, późniejszych pozyskaniach. Według mnie może chodzić o zwykłą matematyczną pomyłkę przy ich liczeniu.

techniką batikową. Oprócz nich dużą ciekawostką jest palma wielkanocna (MG/E/661) zakupiona w Worochcie w 1908 roku⁵³⁵.

Muzealia z tej interesującej kolekcji były kilkakrotnie wypożyczone i prezentowane, między innymi w Muzeum Etnograficznym w Gdańsku-Oliwie na wystawie *Odkrywanie Huculszczyzny*; w Muzeum Ziemi Puckiej w Pucku na ekspozycji *Karpaty pozdrawiają polskie morze na pocztówkach Henryka Gąsiorowskiego (1878-1947)*; oraz w Muzeum Narodowym w Krakowie na wystawie *Na wysokiej połoninie. Sztuka Huculszczyzny – Huculszczyzna w sztuce*⁵³⁶.

Muzeum w Grudziądzu stanowi bardzo ciekawy przykład placówki posiadającej ukraińskie zbiory etnograficzne, a dokładniej huculskie. Miasto to, jakże odległe od terenów „ukraińskich” w Polsce, a szczególnie od samej Huculszczyzny, jest depozytariuszem całkiem sporej jak na krajowe warunki kolekcji. Powstała ona jednorazowo i za przyczyną jednego człowieka: Henryka Gąsiorowskiego. Jednostkowy (prawie) zakup wywindował tę instytucję do rangi czołowej placówki posiadającej huculiana. Kolekcja jednocześnie jest zbiorem właściwie tylko przedmiotów pamiątkarskich, które H. Gąsiorowski pozyskał głównie przed I wojną światową. Mimo iż był wybitnym krajoznawcą i autorem przewodników po Huculszczyźnie, to zgromadzony przez niego zbiór nie ma typowego charakteru etnograficznego. Nie dokumentuje bowiem stanu ówczesnej kultury ludowej na tamtym terenie – pokazuje raczej jej folklorystyczną, stylizowaną formę. Dla mnie jednak najważniejszą cechą tego zbioru jest jego typowość. Zbieraczy „pamiątek huculskich” w początkach XX stulecia było wielu. I Henryk Gąsiorowski był także typowym kolekcjonerem takich przedmiotów. Nie jest to bynajmniej uwaga w jakiś sposób deprecjonująca jego osobę, gdyż to właśnie dzięki typowości kolekcji możemy odkryć w niej historyczne świadectwo zainteresowań polskich kolekcjonerów prywatnych sprzed ponad stu laty.

Charakteryzując najogólniej w tym miejscu mojej pracy opisane powyżej zbiory ukraińskie w kilkudziesięciu polskich placówkach muzealnych, można zauważyć, że występują one w wielu takich instytucjach, rozrzuconych, po całej Polsce. Oczywiście więcej ich tam, gdzie Ukraińcy żyli lub żyją. Może to mało odkrywcze stwierdzenie, ale daje asumpt do rozważań, ile jest ich jeszcze w muzeach, do których nie udało mi się dotrzeć przyczyn z przedstawionych wyżej.

⁵³⁵ Ines Wąsowska-Redmann, dz. cyt., s. 29.

⁵³⁶ Dz. cyt., s. 5.

5.3. Wybrane kolekcje społeczne, cerkiewne i prywatne

W poprzedniej części pracy przedstawiałem profesjonalne kolekcje muzealne. Były to instytucje bez wyjątku finansowane przez samorządy, z corocznym budżetem, etatami dla pracowników merytorycznych i technicznych, pulą pieniędzy na penetracje terenowe, badania naukowe i wreszcie zakupy muzealiów. Swoje zbiory upowszechniają one na dużych wystawach, którym towarzyszą odpowiednie wydawnictwa lub wypożyczają do równych sobie instytucji. Podkreślam ten zinstytucjonalizowany charakter tego typu kolekcjonerstwa, aby uchwycić jego skalę czy rozmach oraz uwydatnić różnicę między nim a kolekcjonerstwem innego typu. Teraz mianowicie przejdę do omówienia kolekcji społecznych, cerkiewnych i prywatnych. W ich przypadku będziemy mieli do czynienia z odmiennym poziomem merytorycznym i technicznym zbiorów, ale często także z innym emocjonalnie zaangażowaniem.

Różnice pomiędzy wymienionymi rodzajami kolekcji są czasami trudne do dokładnego określenia. Współcześnie, w czasach żywiołowego rozwoju trzeciego sektora, społecznego, granica między rozróżnieniami: społeczne – prywatne – cerkiewne bywa płynna i zmienna. Szczególnie łatwo to będzie zauważyć przy opisie zbiorów Teodora Gocza, Krzysztofa Bybla, a nawet Teodora Petriczki. Bowiem na tych przykładach niemuzealnego kolekcjonerstwa etnograficznego chciałbym się oprzeć i przeanalizować je głębiej. Wybrałem trzy, nie tylko dlatego że opis całego zjawiska godzien jest osobnej rozprawy, ale także dlatego, że ilustrują one trzy sytuacje-strategie, jakie może przyjąć wobec zbieranych przedmiotów pojedynczy kolekcjoner.

W czasie wyszukiwania niemuzealnych zbiorów etnograficznych natknąłem się na wiele ich przykładów. Chciałbym tutaj wymienić kilka, ale bez głębszego analizowania. Bodaj najbardziej profesjonalną kolekcją prywatną, w której znajdziemy ukrainiana, jest Muzeum w Otrębusach, założone w 1996 roku przez wybitnego etnografa Mariana Pokropka, a mieszczące się w jego własnym domu. Kolekcjoner jest naukowcem, znawcą sztuki ludowej, autorem wielu podstawowych publikacji na jej temat. Trudno więc nazywać go amatorem czy zarzucać mu brak profesjonalizmu w kolekcjonowaniu. Mimo nazwy „muzeum”, jest to zbiór duży, ale jednak prywatny⁵³⁷. Kolejnym przykładem może być Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie, założone przez Stanisława Drozda, a otwarte w 2013 roku. Kolekcjoner pochodzi z Myczkowa, z mieszanej polsko-ukraińskiej rodziny; po

⁵³⁷ <http://www.muzeumsztukiludowej.otrebusy.pl>, dostęp: 14.08.2011 roku.

ukończeniu studiów był nauczycielem historii w Bereźce⁵³⁸. W jego zbiorach znajdziemy zarówno przedmioty sakralne, jak i narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, sprzęty domowe, ubiory robocze i stroje, a nawet fragmenty budynków (kawałek belki *tragarza* z datą czy nadpalone drzwi do cerkwi). Całość dopełniają archiwalia takie jak dokumenty czy paszporty⁵³⁹. Na uwagę zasługuje także Skansen Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi, istniejący od 1985 roku. Jego pomysłodawcami i założycielami byli Alina i Tadeusz Karabowiczowie, a także Towarzystwo Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi. Z kolei spośród kolekcji cerkiewnych wymienilibym dwie, pierwszą mniejszą w Zielonej Górze, umiejscowioną przy tamtejszej parafii Opieki Matki Boskiej. Jest tam zaledwie kilkanaście drobnych przedmiotów: odzieży, narzędzi rolniczych i domowych. Z rozmowy z miejscowym proboszczem wiem, że powstała ona przypadkowo i nie ma on ambicji jej powiększania. Druga, większa, przy parafii opieki Matki Boskiej w Komańczy, posiadać ma większe zbiory. Według Danuty Blin-Olbert funkcjonuje tam Regionalne Muzeum Łemkowskie (przynajmniej w 1998 roku) dysponujące 140 przedmiotami; to między innymi: stół, 2 skrzynie 20 sztuk tkaniny i odzieży oraz kilka ikon⁵⁴⁰. Niestety mimo kilkakrotnych prób nie dostałem zezwolenia na wykonanie kwerendy tych zbiorów. Natomiast w rozmowie telefonicznej miejscowy proboszcz stwierdził, że nie posiada już żadnych zbiorów etnograficznych (czerwiec 2012 rok). Na koniec warto wspomnieć o kolekcji Pawła Stefanowskiego z Bielanki, gdzie najpierw prezentował on swoje zbiory. Dzisiaj są pokazywane w Ruskiej Bursie w Gorlicach. Nie opisując jej szerzej, można nadmienić tylko, że posiada on grupę 12 kompletów strojów łemkowskich⁵⁴¹. Przykładów zbieraczy ukrainianów etnograficznych można jeszcze wymienić sporo. Ja jednak chciałbym się skupić na wspomnianych wyżej trzech.

Kolekcją, która sytuuje się na pograniczu opisywanych rodzajów zbiorów, jest Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej⁵⁴². Wyrasta ono z kolekcji prywatnej i po

⁵³⁸ <http://myczkow-bojkowie.pl/tl/Sylwetka-Stanis%26%23322%3Bawa-Drozda.htm>, dostęp: 20.07.2014 roku.

⁵³⁹ <http://myczkow-bojkowie.pl/tl/>, dostęp: 20.05.2014 roku.

⁵⁴⁰ Danuta Blin-Olbert, *Zbiory łemkowskie w muzeach polskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1998, nr 34, s. 100.

⁵⁴¹ <http://lemko.org/gazeta/gk/stefanowski.html>, dostęp: 20.05.2014 roku.

⁵⁴² Szerzej o przeszłości, jak i współczesności Muzeum pisze Małgorzata Szumielewicz: tejsze, *Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej jako ośrodek kulturotwórczy* (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Chrobaka w Wyższej Szkole Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie, Tyczyn 2000), <http://lemko.org/zyndranowa/szumielewicz.html>, dostęp: 20.05.2014 rok.

części jest nią nadal, mimo samorządowej i muzealnej kurateli. Oficjalnie nazywa się Muzeum, taką więc nazwę będą dla niej stosować. Mimo to ma ona równocześnie charakter zbioru prywatnego. Tak jak w innych, im podobnych, jest ona dziełem jednej osoby, której co prawda pomagali inni współziomkowie, ale bez niej nic by nie powstało i co ważniejsze – nie trwało. W Zyndranowej tym kimś jest Teodor (Fedor) Gocz – Łemko pochodzący z tej miejscowości. Od początku istnienia Muzeum (1968 rok) próbował nadać mu formę instytucjonalną. W chwili otwarcia nazywało się więc Izbą Pamiątek i było luźnym zbiorem przedmiotów po Łemkach, ale i po bitwie dukielskiej (z jesieni 1944 roku). W 1975 roku T. Gocz na własnej posesji postawił pomnik poświęcony ofiarom tego tragicznego starcia. Lokalne władze, mimo początkowej przychylności, postanowiły jednak usunąć obelisk i wysadziły go w powietrze w grudniu 1976 roku⁵⁴³. W latach 80-tych XX wieku T. Gocz rozwijał swoją placówkę, która została zauważona przez innych muzealników. W tym czasie doszło także do swoistego zaakceptowania istnienia Muzeum przez oficjalne władze. W 1983 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki zaproponowało, by zabudowania wraz z posiadanymi przedmiotami przenieść do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Pomysł ten nie zyskał akceptacji założyciela. Podobnie zakończyła się inicjatywa powołania Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Łemkowskiego, autorstwa Antoniego Kroha. Działalność Teodora Gocza koncentrowała się wówczas na konserwacji eksponatów oraz ich udostępnianiu grupom turystów. W 1988 roku zorganizowano wystawę zatytułowaną *Łemkowska sztuka ludowa w rzeźbie i łemkowskie stroje ludowe w Polsce*. Dekada ta, mimo problemów finansowych, przyniosła powiększenie kolekcji oraz uznanie w środowiskach muzealnych i naukowych⁵⁴⁴.

Lata 90-te XX wieku przyniosły zmiany w postrzeganiu i organizacji Muzeum. Na początku dekady dukielski samorząd objął instytucję kuratelą, a właściciel dostał formalny etat. Stan taki trwał do 1994 roku, kiedy musiał on przejść na emeryturę, co przerwało także współpracę z administracją z Dukli. W 1996 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków przeznaczył dużą kwotę na remont zabudowań. W tym samym roku udało się uzyskać kolejnego państwowego „opiekuna”. Pomny złych doświadczeń T. Gocz podpisał „umowę o użyczeniu zbiorów na czas nieokreślony” Muzeum Okręgowemu w Krośnie, reprezentowanemu przez dyrektora Artura Batę. Mimo tych zawilości prawnych Muzeum w Zyndranowej stało się praktycznie oddziałem Krosna. Zatrudniono w nim zawodowego

⁵⁴³ Teodor-Fedor Gocz, *Życie Łemka*, Zyndranowa 2001, s. 146-147.

⁵⁴⁴ Małgorzata Szumielewicz, dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

etnografa, a Teodora Gocza i jego żonę – jako przewodników. Przyjęto także nową nazwę: Skansen Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej⁵⁴⁵.

Już u samych początków zyndranowskiej kolekcji na jej siedzibę założyciel przeznaczył oryginalną zagrodę odziedziczoną po swym pradziadku Teodorze Kukiele (w mianowniku: Kukieł), dawnym gminnym pisarzu. Składa się ona z budynku mieszkalno-gospodarczego (z 1860 roku), stajni (z 1923 roku) oraz kurnika z chlewem (z 1934 roku). Wszystkie budynki są drewniane, kryte gontem i słomą⁵⁴⁶.

W chałupie wyeksponowano sień, izbę, przyległą do niej izdebkę, komorę, stajnię i boisko. Na boisku można zobaczyć m.in. narzędzia służące do orania, ręczną maszynę do młócenia zboża, narzędzia stolarskie i sanie. W stajni znajdują się: kołyska polowa, serdaki zimowe, krosna, tarlice, jarzma przymocowane do ściany, szczotki do czesania lnu, miarka do odmierzenia zboża i skrzynia. W sieni są prezentowane przedmioty używane głównie w domu: żarna, drewniane miski, wagi, cierlice i kołowrotki. W komorze znajdują się krzyże i szaty liturgiczne, a w pomieszczeniu obok można zobaczyć malowane pisanki autorstwa Anny Buriak z Polan⁵⁴⁷.

W głównej izbie chałupy w kącie stoi piec, blisko ścian ustawiono stół, a obok jest skrzynia na ubrania, kredens i maszyna do szycia. W innym kącie stoi łóżko, nieopodal kolebka. W przyległym do izby pomieszczeniu, służącym dawniej za kancelarię pisarza wiejskiego Teodora Kukieła, oglądać można egzemplarze dawnych ustaw i przepisów wydawanych przez władze austriackie, stare banknoty, monety i ikony. Na ścianach są prezentowane plansze ze zdjęciami ze spotkania byłych ochotników Armii Czerwonej i Wojska Polskiego z lat 1944-45 z terenów Lubelszczyzny i Łemkowszczyzny, jakie odbyło się w 1958 roku we Wrocławiu⁵⁴⁸.

Na terenie Skansenu znajduje się żuraw studzienny, kaplica, wiatrak, konstrukcja traka, kuźnia cygańska i pomniki. Jeden z pomników jest poświęcony ofiarom Jaworzna. Jest to tablica pamiątkowa W. Chylaka i J. Rusenka. Na dwóch głazach wyryto napis: „Dla uczczenia pomordowanych Łemków”. W całość została wkomponowana figura ukrzyżowanego Chrystusa z ocalałego cmentarza łemkowskiego. Drugi obelisk upamiętnia ofiary I wojny światowej w obozie Talerhof koło Grazu, dokąd Austriacy wzięli do niewoli Łemków. Przy bocznym wejściu do Skansenu usypany jest kopiec z głazów i kawałków

⁵⁴⁵ Dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

⁵⁴⁶ Dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

⁵⁴⁷ Dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

⁵⁴⁸ Dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

betonu z zatkniętymi hełmami żołnierskimi, poświęcony pamięci wszystkich poległych w bitwie o przełęcz⁵⁴⁹.

W zagrodzie jest jeszcze dom-świątynia, w której zwiedzający mogą dokonać wpisu do książki pamiątkowej, podziwiać zdjęcia, obrazy, mapy, a także różnego rodzaju odznaczenia i dyplomy uznania dla kustosa Muzeum Teodora Gocza. W drugiej sali wystawowej prezentowana jest rzeźba Iwana Merdaka, obraz przedstawiający cerkiew autorstwa Jana Dudzika oraz stroje łemkowskie.

W sumie w całym Muzeum, według Danuty Blin-Olbert, zgromadzonych zostało około 500 przedmiotów łemkowskich, w większości o charakterze etnograficznym⁵⁵⁰. Dużą ich część stanowią wszelkiego rodzaju sprzęty domowego i codziennego użytku oraz narzędzia rolnicze i rzemieślnicze. Drugą grupą przedmiotów, niezwiązanych już z etnografią, są wszelkiego rodzaju pamiątki po Łemkach, wojenne i oczywiście osobiste po rodzinie Goczów.

Muzeum w Zyndranowej, a właściwie *Muzejne Towarzystwo w Zyndranowi*, wydawało swoje czasopismo o nazwie „Zahoroda”. W numerze 4 z 1998 roku znajdujemy zacytowane wpisy z Księgi Pamiątkowej placówki. W polskich przeważają apele o tolerancję i poszanowanie inności kulturowej i religijnej Łemków, którzy „są przecież u siebie”. W ukraińskich natomiast radość z istnienia Muzeum oraz życzenia „sukcesów w zmaganiach w zbieraniu cudów regionalnej kultury”. Jest wpis dziękujący za „uszanowanie poległych z walce z faszyzmem”⁵⁵¹.

Skansen Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej to dla mnie typowa kolekcja prywatna, funkcjonująca w ramach muzealnych, ale mająca znaczną autonomię. Krośnieńskie muzeum „dostarcza” wsparcia finansowego, merytorycznego i technicznego, ale to Teodor Gocz zachował sobie decydujący głos w sprawach najważniejszych. Świadczy to z jednej strony o jego ostrożności wypływającej ze złych doświadczeń, z drugiej zaś – o roztropności i świadomości konieczności ocalenia zbiorów po jego śmierci. Przykład Zyndranowej jest o tyle ważny, że mimo uprzedzeń Ukraińców i często nieprzemyślanych ruchów ze strony polskich organów administracji można wypracować konsensus. Kolekcje prywatne, szczególnie te ukraińskie, mają szansę na opiekę państwa i zachowanie integralności po odejściu ich twórców.

⁵⁴⁹ Dz. cyt., dostęp: 20.05.2014 rok.

⁵⁵⁰ Danuta Blin-Olbert, dz. cyt., s. 98-99.

⁵⁵¹ Z muzealnej książki wpisów, „Zahoroda”, nr 4(19), 1998, s. 50-51.

Najważniejszymi jednak kolekcjonerami prywatnymi, których spotkałem w trakcie badań są Krzysztof Bybel i Teodor Petriczko. Gdyby zastanowić się nad ich motywacjami, to wybijają się dwie najważniejsze. Pierwsza to częsta u ludzi chęć gromadzenia, zbierania przedmiotów, pokazywania ich, opieki nad nimi. Mieści się to w postawach często spotykanych – pasji, hobby. Drugim ważnym powodem skłaniającym do takich zachowań jest poczucie odmienności kulturowej przedmiotów czy samego zbieracza. Obie motywacje, także w przypadku zbierania ukraińskich przedmiotów etnograficznych, są ważne, ale to ta pierwsza decyduje o działaniu. Może to oczywiste, ale należy to przypomnieć – bez wewnętrznej potrzeby gromadzenia nigdy nie będzie kolekcjonera jako takiego, dopiero jako drugi powód można wymienić poczucie inności.

W bardzo szerokim znaczeniu tożsamość etniczną opisywanych przeze mnie kolekcjonerów budują konfesja i środowisko rodzinne (względnie miejsce urodzenia). Przynależność do Cerkwi greckokatolickiej oraz aktywne uczestnictwo w jej życiu jest trwałym składnikiem wzmacniającym tożsamość. Równie ważne są korzenie, czyli pochodzenie matki i ojca czy miejsce urodzenia. Identyfikację wzmacnia także trauma wysiedlenia. To wszystko wzmacnia opozycję swoje-obce. Ze sprawą miejsca pochodzenia, urodzenia wiąże się tożsamość regionalna, szczególnie ważna w przypadku Łemków. Najdobitniej to widać w przypadku Krzysztofa Bybla, będącego już w drugim pokoleniu mieszkańcem ziem zachodnich, który przetransponował wspomnienie utraconej małej ojczyzny z dziadków na siebie.

Kolejną czynnością badawczą w trakcie próby opisanie prywatnych kolekcji etnograficznych jest dotarcie do zbieraczy. W przypadku kolekcjonerów czynnych w obrębie tzw. sztuki wysokiej wydaje się, że stosunkowo łatwiej znaleźć odpowiednie osoby. Funkcjonują oni oficjalnie, a przynajmniej pojawiają się na rynku antykwarycznym, w galeriach itp. Pasjonaci etnografii rzadko wychodzą poza obręb swojej grupy zainteresowań czy poza lokalną (etniczną) społeczność. Oczywiście osoby znane, będące po trosze zawodowo związane z etnografią, są łatwiej zauważalne. Przykładem może tu być wspomniany Marian Pokropek ze swoim muzeum w Otrębusach pod Warszawą. Jeżeli będziemy szukać osób mniej eksponowanych, należy posłużyć się klasyczną metodą obserwacji uczestniczącej. Należy wejść w grupę lokalną i dopiero tam nawiązywać kontakt z konkretnym zbieraczem. W przypadku grupy etnicznej pomocne są związki mniejszości narodowych. Tak też było w tym przypadku. Kontakt z Teodorem Petriczką nawiązałem dzięki pomocy działaczy Oddziału Koszalińskiego Związku Ukraińców w Polsce, a z Krzysztofem Byblem – poprzez księży greckokatolickich z Zielonej Góry i Szprotawy,

choć w tym drugim przypadku najważniejsza była pomoc i wskazówki udzielone przez zawodowego muzealnika i etnografa, pracownika Muzeum Lubuskiego w Gorzowie, dr. Mirosława Pecucha.

Same badania przeprowadziłem posługując się – klasyczną, by rzec – metodą obserwacji i wywiadu. Pobyt w Czarnem u Teodora Petriczki w sierpniu 2010 roku trwał cały dzień. Wypełniony był wielogodzinnymi rozmowami, w większości nagrywanymi na dyktafon, przeglądaniem materiałów z rodzinnego archiwum oraz inwentaryzacją posiadanych przez zbieracza interesujących mnie przedmiotów. Wszystko to było dodatkowo dokumentowane fotograficznie. W trakcie rozmowy ważne było przełamanie, nawet jeśli nieznacznej, to i tak pewnej nieufności. Swobodna rozmowa oraz osobiste zaangażowanie badacza z pewnością pomogły w nawiązaniu bliższego kontaktu. Po wizycie jeszcze kilka razy telefoniczne uzupełniałem pozyskane materiały. Zawierały one kilka godzin nagranych wywiadów, kilkadziesiąt zdjęć oraz ręczne notatki. Z drugą omawianą kolekcją zapoznałem się w październiku 2010 roku. Obecnie znajduje się ona w domu parafialnym Parafii Greckokatolickiej pw. Przemienienia Pańskiego w Szprotawie. Niestety, podczas mojego pobytu, nie zastałem pana Bybla. Same zbiory udostępnił mi ksiądz Andrij Bunzyło. Wykonałem ich dokładną dokumentację fotograficzną. Dopiero później, poprzez długie wywiady telefoniczne oraz korespondencję mailową, udało mi się pozyskać dokładne dane o zbiorze i jego właścicielu. Pozyskane materiały zawierały notatki, nagrania oraz fotografie.

Zanim przejdę do dokładnego przedstawienia kolekcjonerów i zbadanych kolekcji, chciałbym zaznaczyć kilka ważnych kwestii w tej relacji. Niezmiernie ważny jest tutaj wiek zbieraczy. To on wpływa na ostateczną ocenę ich motywacji oraz ewentualną dalszą przyszłość zbiorów. Wiąże się to z doświadczeniem życiowym oraz postrzeganiem świata. Ważne są życiowe losy zbieraczy, ze szczególnym uwzględnieniem uprawianych profesji. Choć omawiane kolekcje zasadniczo nie różnią się, to już towarzyszący im kontekst kulturowy i antropologiczna „opowieść” są odmienne.

Teodor Petriczko urodził się w 1936 roku we wsi Trzcianiec koło Ustrzyk Dolnych. Wówczas była to miejscowość w zasadzie zamieszкана tylko przez Ukraińców, leżąca na pograniczu bojkowsko-doliniańskim (nadszańskim). Trudno tu mówić więc o czysto bojkowskim regionie etnograficznym. Teodor Petriczko najczęściej w stosunku do swojej małej ojczyzny używa określenia „Góry” (i odpowiednio określenia „z Gór”, „górskie”) lub „Bieszczady” („z Bieszczadów”, „bieszczadzkie”). Na pytanie, czy uważa się za Bojka, odpowiadał niejednoznacznie, najczęściej nie zaliczając się do tej grupy, choć mając świadomość jej istnienia. Wczesne dzieciństwo spędził w Trzciancu. Tam zaczął chodzić do

szkoły (z drewnianym tornistrem i książkami przekazywanymi przez starszych uczniów młodszymi). W 1947 roku, kiedy miał 11 lat, w ramach Akcji „Wisła” został z rodziną wysiedlony. Wojsko dało im dwie godziny na opuszczenie gospodarstwa. Pierwszy punkt zborny znajdował się Trzciancu koło szkoły. Postój w tym miejscu przedłużał się, ojciec pana Petriczki, korzystając z tego, dowoził z opuszczanego gospodarstwa dodatkowe narzędzia i sprzęty. Załadunek do pociągów odbywał się w pobliskiej Olszanicy. Tu z kolei musiano się pozbyć części sprzętów, najprawdopodobniej z powodu braku miejsca w wagonach. Rodzinę wywieziono do Międzyborza, gmina Rzeczenica, powiat człuchowski. Petriczkowie objęli 2-hektarowe gospodarstwo, jak się wyraził nasz bohater, „na piaskach”, w którym mieszkali do 1952 roku. Wtedy ojciec wydzierżawił 10-hektarowe gospodarstwo na 10 lat w niedalekim Sokolu. Po jego wykupieniu i śmierci ojca Teodor Petriczko przejął rolę głównego gospodarza. Pracował wówczas zarówno na roli, jak i jako budowlaniec. W 1973 roku, w wieku 37 lat, zdał maturę. W latach 70-tych XX wieku rozpoczął pracę w dziale remontowym w Zakładzie Karnym w Czarnem. W latach 80-tych XX wieku wybudował dom w Czarnem i tutaj się przeniósł. W 1984 roku przeszedł na rentę. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych XX w. dorabiał jako stolarz. Wyrabiał drobną, toczoną galanterię stolarską (kinkiety, żyrandole). Równocześnie uprawiał rolę w Sokolu. Teodor Petriczko ma dwoje rodzeństwa: brata, który jest emerytowanym przedsiębiorcą i często wspiera miejscową cerkiew bizantyjsko-unicką, oraz siostrę, której syn jest księdzem, także greckokatolickim.

Pasja kolekcjonerska u T. Petriczki rodziła się długo i stopniowo. W swoich wspomnieniach podkreśla on, że pierwszą iskierką była tu akcja „Posesja” prowadzona przez urząd gminy i milicję w Sokolu w latach 70-tych XX wieku. Polegała ona na kontroli strychów domów mieszkalnych pod kątem zagrożeń pożarowych. Po wizycie odpowiednich czynników należało uprzątnąć pomieszczenia z wszystkich łatwopalnych przedmiotów. T. Petriczko zmuszony był dokonać selekcji. W jej trakcie postanowił nie wyrzucać części przedmiotów, zarówno własnej – ukraińskiej proveniencji, jak i niemieckiej. Pewne znaczenie miało także stolarstwo, którym parął się w latach 80-tych XX wieku. Wykorzystywał w nim narzędzia po ojcu, ponemieckie a także pozyskane od innych (np. sąsiadów). Prawdziwym przełomem i chyba pierwszym momentem, kiedy można było już mówić o kolekcjonerstwie, było pozyskanie wozu. Wydarzenie to, a szczególnie praca oraz nakłady finansowe, jakie poniósł na jego realizację, pozwala mówić o naszym bohaterze jako o świadomym kolekcjonerze zabytków etnograficznych. W następnych latach nowo rozbudowana pasja rozwijała się powoli, równocześnie przybywało obiektów. Kolejnym ważnym wydarzeniem była pierwsza duża wystawa w 2005 roku. Była ona związana ze

spektaklem aktora Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie Edwarda Żentary w Zakładzie Karnym w Czarnem i tamże miała miejsce. Po 2005 roku możemy już mówić o dojrzałym okresie kolekcjonerskim Teodora Petriczki. Po kilku wystawach w 2006 i 2007 roku w następnych latach nastąpiło pewne wyhamowanie zbieractwa. W trakcie mojej wizyty w 2010 roku można było już zauważyć pewne znużenie trudnościami związanymi z uprawianiem pasji. Także wiek i co zrozumiiałe, zdrowie miały wpływ na jego coraz mniejsze zaangażowanie.



Wóz roboczy z kolekcji Teodora Petriczki, fot. A. Jelowicki

Kolekcja Teodora Petriczki w 2010 roku, według oceny właściciela, obejmowała około 250-300 przedmiotów. Większość z obiektów to tak zwane przedmioty poniemieckie. Są to zazwyczaj narzędzia rolnicze czy domowe pozostawione przez wysiedlanych Niemców. Oczywiście słowo „pozostawione” jest tu pewnym skrótem myślowym. Pozostałe obiekty, czyli około 1/3, to przedmioty o proveniencji ukraińskiej. Podzielić je można na 4 grupy rodzajowe: narzędzia rolnicze, narzędzia rzemieślnicze, przedmioty codziennego użytku oraz związane z transportem. Z tym ostatnim działem wiąże się największy i zarazem chyba jeden z najwartościowszych przedmiotów – wóz roboczy. Pojazd pochodzi z miejscowości Ropienka (gm. Ustrzyki Dolne), powstał zapewne w okresie międzywojennym, a wykonał go własnoręcznie nieznanymi z imienia ojciec poprzedniego właściciela. Jedyne części żelazne zostały wykonane przez miejscowego kowala. Niezwykle ciekawa, a jednocześnie pokazująca pasję kolekcjonerską, jest historia jego pozyskania. W 1990 r. pan Teodor wraz z Kołem

Emerytów pojechał na wycieczkę w Bieszczady. Tam zatrzymali się w hotelu w Olszanicy, położonej blisko rodzinnej wsi. Korzystając z okazji, postanowił odwiedzić miejsca z dzieciństwa. Złożył wizytę także kuzynowi żony, który mieszkał w Ropience. Był to Ukraińiec ożeniony z Polką, dzięki czemu uniknął wysiedlenia w 1947 roku. W trakcie oglądania gospodarstwa pan Petriczko zauważył w stodole rozebrany wóz gospodarski. Po krótkim targu krewny postanowił wymienić niepotrzebny grat za sprawny silnik elektryczny. W 1991 roku Teodor Petriczko, z Bieszczadów, przez całą Polskę, do Czarnego w województwie pomorskim, na małej przyczepce doczepionej do samochodu osobowego – przewiózł wóz. Wcześniej stał on przez jakiś czas na polu, później, rozebrany – w szopie. Przez to wszystko był w złym stanie technicznym i wymagał pracy zabezpieczającej, rekonstrukcyjnej i wreszcie konserwacyjnej, wykonanej w ciągu kilku miesięcy 1991 roku. Obecnie wóz posiada wtórnie dorobione drabiny, dyszel, części drewniane kół; reszta elementów takich jak rogi, skręt, a szczególnie części metalowe jest pierwotna. Posiada też piąte koło, znajdujące się w gorszym stanie technicznym. Wszystkie elementy metalowe były oczyszczone i pokryte farbą antykorozyjną, elementy drewniane – także oczyszczone i bejcowane. Jednak większość pojazdu stanowią części stare, co niewątpliwie wpływa na jego wartość historyczną. Co warte podkreślenia, współcześnie trudno już pozyskać tego typu obiekt. Jeśli popatrzymy na ten przedmiot dodatkowo poprzez pryzmat związanej z nim antropologicznej „opowieści”, to „zwykły” wóz nabiera niezwykłego znaczenia.

Drugim ważnym obiektem w kolekcji Petriczki jest nazywany przez niego „warsztatem” – stół stolarski. Jego – historia jest bardziej osobista. Był on własnością ojca pana Teodora. W trakcie akcji wysiedleńczej w 1947 roku w pierwszej chwili został pozostawiony na starym gospodarstwie w Trzciańcu. Jednak zwłoka, jaka powstała w trakcie organizacji transportu spowodowała, że ojciec zdążył wrócić do gospodarstwa, by zabrać więcej rzeczy, między innymi właśnie *warsztat*. Dzięki szczęśliwemu trafowi dojechał on wraz całym dobytkiem do Międzyborza. Później wykorzystywany był w drobnych pracach remontowych oraz jako źródło dorabiania do renty. Dzisiaj nadal służy kolekcjonerowi do prac konserwatorskich. Sam warsztat jest drewniany, z dużym, toczonym, również drewnianym imadłem po prawej stronie. Wzdłuż szerszego boku z brzegu znajduje się szereg otworów; głębiej, w obniżeniu blatu – półka na narzędzia. Podstawa stołu jest wtórna, wykonana już po 1947 roku. Stan techniczny obiektu, zważywszy na ciągle użytkowanie, jest dobry.

Wśród pozostałych przedmiotów należy wymienić 49 obiektów wymienionych w jednym z aneksów na końcu pracy. Do tego trzeba dodać najprawdopodobniej kilkanaście

innych przedmiotów, które nie zostały w trakcie kwerendy wychwycone lub przedstawione przez kolekcjonera. Było to spowodowane przede wszystkim ciasnotą w szopach-magazynach, ale także słabym samopoczuciem zbieracza w tym dniu.

Przedmioty są przetrzymywane w godnych warunkach, biorąc pod uwagę zasobność kolekcjonera. Większość jest zabezpieczona i rozmieszczona w kilku budynkach gospodarczych oraz szopach; dwa z tych obiektów powstały specjalnie na potrzeby magazynowania zbiorów. Wiata nad wozem została postawiona w 1992 roku, a szopa w głębi podwórza – w 1997 roku.

Recepcja kolekcji Teodora Petriczki wiąże się z kilkoma wystawami, użyczeniem poszczególnych przedmiotów na specjalne okazje oraz bezpośrednimi odwiedzinami u kolekcjonera. Ta ostatnia forma, przypominająca związek muzeum z ruchem wycieczkowym, była na tyle rzadka, że nie należy tu mówić o instytucji paramuzealnej. Pierwsze były użyczenia na potrzeby dwóch spektaklów teatralnych w Zakładzie Karnym w Czarnem: najpierw w 2003 roku z udziałem Emilii Krakowskiej, któremu towarzyszyła mini wystawa sprzętów rolniczych; następnie w 2005 roku odbyło się przedstawienie *Konopielka* w reżyserii Edwarda Żentary. W 2006 roku Teodor Petriczko zorganizował wystawę w szkole w Międzyborzu, gdzie wykorzystano ok. 50 obiektów różnej proveniencji. Dużą prezentacją zbiorów była w 2007 roku wystawa zorganizowana w rocznicę Akcji „Wisła”. Towarzystwo jej odsłonięcie obelisku koło cerkwi w Człuchowie. Sama wystawa prezentowana była w sali Domu Kultury. Przedsięwzięcie to pan Petriczko zorganizował wspólnie ze znajomymi. Kolejna była wystawa w Sokolu w 2007 roku z okazji otwarcia Domu Integracji Europejskiej, gdzie napisy pod obiektami wykonane były w dwóch językach. Zaangażowanie to spotkało się z lokalnymi wyrazami wdzięczności. Kolekcjoner otrzymał m.in. podziękowania pisemne od Emilii Krakowskiej i dyrekcji ZK w Czarnem za użyczenie obiektów do scenografii; podziękowania pisemne od Komitetu Organizacyjnego Międzyborza; gratulacje pisemne od dyrekcji Muzeum Regionalnego w Człuchowie, a także nagrodę honorową w postaci Listu Gratulacyjnego z 2009 roku Kapituły Kultury w Czarnem dla Lubomiry i Teodora Petriczko za „ocalanie od zapomnienia pamiątek i tradycji dziedzictwa kulturowego”. W „Naszym Słowie” czy miejscowej prasie ukazały się także artykuły opisujące kolekcję i jej właściciela. Finałem zainteresowań kolekcjonerskich Teodora Petriczki było przekazanie większości ukraińskich zbiorów Stowarzyszeniu „Narodny Dim” w Przemyślu, na potrzeby wystawy czasowej „W poszukiwaniu utraconych światów. 65 lat po Akcji <Wisła>” w kwietniu 2012 roku.

Drugim, znacznie młodszym kolekcjonerem jest Krzysztof Bybel mieszkający w Szprotawie w powiecie żagańskim. Urodził się on w 1974 roku i jest już drugim pokoleniem wychowanym po Akcji „Wisła” na ziemiach zachodnich. Jego dziadkowie, wszyscy Łemkowie, od strony matki pochodzili z Rychwałda (obecnie Owczary, gmina Sękowa, powiat gorlicki) i Nowicy (gmina Uście Gorlickie, powiat gorlicki), a od strony ojca – ze wsi Krzywa (gmina Sękowa, powiat gorlicki). Poznali się dopiero w okolicach Szprotawy. Jak opisuje Krzysztof Bybel, w domu od dzieciństwa posługiwał się łemkowskim wariantem ukraińskiego, chociaż wstydził się używać go publicznie. Chodził do cerkwi, ale już nie na religię, gdyż nie prowadzono takich zajęć. Obecnie Krzysztof Bybel prowadzi własną działalność gospodarczą niezwiązaną tematycznie z kolekcjonerstwem.

Pasja zbierania przedmiotów etnograficznych, podobnie jak u Teodora Petriczki, pojawiała się u pana Bybla stopniowo. Mając silne korzenie łemkowskie oraz wsparcie dziadków, wzrastał on w atmosferze silnej nostalgii za „Górami”. Wspomina służbę wojskową, w trakcie której często rozmyślał o krainie dziadków. W trakcie rozmowy wywoływał ten fakt jako jeden z konstytuujących jego późniejsze zainteresowania. Część przedmiotów odziedziczył po babce, która ich nie wyrzucała, „bo się przyda”, co także przyczyniło się do wzmocnienia pasji. Ważnym momentem był 1998 rok. Wtedy to siostra Krzysztofa Bybla kupiła w okolicach Szprotawy dom, który wcześniej należał do Anny Kuźmy, Łemkini pochodzącej z Bednarki (łem. Bodnarka) w gminie Lipniki, powiat gorlicki. Po transakcji powstał problem, co zrobić z narzędziami rolniczymi i innymi przedmiotami, które pozostały po poprzedniej właścicielce. Siostra nie chciała ich zatrzymać. W tej sytuacji Krzysztof Bybel postanowił zaopiekować się nimi. Początkowo nowo powstała kolekcja trzymana była w domu i garażu właściciela. Co jakiś czas, dzięki pojedynczym darom, wzbogacała się o nowy obiekt. W tym czasie kolekcjoner, niejako zmuszony, rozpoczął przy niej zabiegi konserwatorskie. Polegały one najczęściej na drobnych uzupełnieniach ubytków drewna, zabezpieczeniu przeciw szkodnikom oraz częściowym odnawianiu malatury. Na przełomie 2006 i 2007 roku kolekcja została przeniesiona do wyremontowanego domu parafialnego cerkwi greckokatolickiej w Szprotawie. Obecnie jest ona nadal tam magazynowana w różnych pomieszczeniach budynku w należytych warunkach. Kolekcja w dalszym ciągu jest własnością Krzysztofa Bybla, który sprawuje nad nią opiekę.

Według zbieracza zbiór liczy ok. 80 obiektów, z których 61 udało mi się zinventaryzować. Wszystkie, poza kilkoma wyjątkami, pochodzą z kręgu kultury łemkowskiej. Dominują sprzęty domowe związane z życiem codziennym. Jest też kilka narzędzi rolniczych oraz służących do prac leśnych, są skrzynie posagowe. Zdecydowaną

część kolekcji stanowią przedmioty po Annie Kuźmie z Bednarki (33 szt.) i Marii Romańczuk z Krzywej (8 szt.). W pierwszym przypadku udało się pozyskać niemal komplet dawnych narzędzi rolniczych.

Upowszechnianie kolekcji polega najczęściej na użyczeniu poszczególnych przedmiotów na szczególne okazje. Związane jest to z życiem parafii oraz miejscowej społeczności ukraińskiej. Dwukrotnie, bo w 2006 i 2007 roku, na dzień św. Mikołaja, były publicznie prezentowane wybrane przedmioty z kolekcji; towarzyszył temu wydarzeniu występ zespołu dziecięcego. W 2008 roku w podobnym charakterze przedmioty „wystąpiły” w trakcie koncertu ukraińskiego chóru przy liceum w Legnicy. Ponadto w 2007 roku reżyser Brian Scott, kręcąc film dokumentalny *Ponad 500 kilometrów od siebie* utrwalił kolekcję. W ostatecznej wersji wykorzystał jedynie materiały archiwalne (fotografie).

Wydaje się, że największą prezentacją zbiorów Krzysztofa Bybla była wystawa *Ukraińcy – historia i kultura*. Prezentowana była w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie od czerwca do października 2011 roku. Zgromadzono na niej 47 przedmiotów z opisywanego zbioru. Większość z nich związana była z życiem codziennym. Była także skrzynia posagowa, kilim, narzędzia leśne oraz rolnicze. Szreniawska wystawa podzielona była na trzy części prezentujące życie codzienne i ubiór (eksponaty z muzeów Krakowa, Warszawy, Szczecina), sztukę sakralną i obrzędową (muzea z Krakowa, Warszawy, Szreniawy) oraz narzędzia rolnicze i leśne. W tym ostatnim dziale zdecydowaną większość stanowiły przedmioty z kolekcji Krzysztofa Bybla. Wystawa spotkała się ze sporą frekwencją, co było związane z terminem udostępnienia (lato i jesień – sezon turystyczny) oraz czterema dużymi festynami muzealnymi w tym czasie⁵⁵².

Opisując dwie konkretne prywatne kolekcje zbiorów etnograficznych o ukraińskiej czy łemkowskiej proweniencji, warto wspomnieć o innych podobnych zbiorach. Niezbadaną grupą zbieraczy, a kryjącą duży potencjał, są pisankarki. Posiadają one po kilkadziesiąt pisanek (a często o wiele więcej!). W większości są to jajka pisane własnoręcznie, ale jakaś ich część pochodzi z wymiany pomiędzy twórczyniami. Kolekcje te nie mają charakteru trwałego, co wynika z faktu, że pasja twórcza nie wiąże się z potrzebą kolekcjonowania. Przykładem takiego podejścia może być Maria Buczyk z Koszalina, laureatka wielu konkursów. W trakcie rozmowy w 2009 roku pochwaliła się przede mną posiadaniem

⁵⁵² Wojciech Mielewczyk, Arkadiusz Jełowicki, „Ukraińcy – historia i kultura. Scenariusz wystawy”, Szreniawa 2011.

kilkudziesięciu pisanek (sama nie była w stanie podać dokładnej liczby), w większości wykonanych przez siebie lub córkę.

Przykładami kolekcji zinstytucjonalizowanych, ale nie muzealnych, są zbiory przy szkołach ukraińskich czy cerkwiach greckokatolickich. To również obszar godny głębszego zainteresowania etnografów.

Podsumowując wynik badań, warto pokusić się o kilka refleksji. Przedstawione powyżej kolekcje Teodora Petriczki i Krzysztofa Bybla są w warstwie materialnej niemal identyczne. Są to typowe zbiory etnograficzne, złożone najczęściej z przedmiotów codziennego użytku lub związanych z codzienną pracą. Niewiele tutaj elementów wystroju chat czy tkaniny, a zupełnie nie występuje strój ludowy czy sztuka. Związane jest to z jednej strony z formą ich pozyskiwania, a z drugiej – z klasycznie amatorskim (ale nie ma to być określenie deprecjonujące) podejściem do zbieractwa. Zbieracze to osoby o chłopskich korzeniach, funkcjonujący w podobnej społeczności. Fakt ten znacznie ułatwiał zbieranie tego typu przedmiotów. Trudniej było w przypadku takich kolekcji aby gromadziły sztukę ludową czy ubiór, które były pozyskiwane już wcześniej przez państwowe muzea lub – jak często bywało z pięknymi haftowanymi koszulami – służyły jako strój pogrzebowy. Amatorskie podejście wiąże się z kolei z brakiem funduszy, czasu i często umiejętności zbierania przedmiotów poza własną grupą lokalną.

Jednorodność kolekcji jest w tym przypadku zaletą. Można by rzec, że właśnie ta cecha pozwala nam przyrównywać je do podobnych w dużych muzeach. Po pierwsze jest to niejako „fotografia” zachowanych artefaktów grupy. Można się pokusić o dywagacje: co się zachowało (a co nie)? w jakim stanie? do kiedy było używane w miejscowej społeczności? Dla mnie, badacza i muzealnika, ważniejsze jest ponadmaterialne znaczenie przedmiotów. W muzeach mamy ich tysiące, często giną one w swojej masie. Muzealnik nie ma żywego kontaktu z historią przedmiotu (a przynajmniej jest to trudne). W sytuacji zbieracza amatora taki związek istnieje; ba – to kolekcjoner sam jest częścią swojej kolekcji. W tym momencie dochodzimy do najważniejszych dla mnie spostrzeżeń. Chodzi mi o emocjonalny związek: zbieracz – przedmiot – tożsamość. Chociaż w swoich badaniach nie zadawałem takich pytań wprost, to wyłania się obraz tych relacji. U obu kolekcjonerów widać, że pasja gromadzenia jest ważna. Nie można w dłuższej perspektywie zmusić kogoś do przetrzymywania sterty drewnianych przedmiotów, a jeszcze na dodatek konserwowania ich – to trzeba lubić, mieć do tego serce. Czy jednak zawsze rodzi się to niezależnie od nas? Myślę, że w przypadku obu zbieraczy ważny jest związek emocjonalny ze zbieranymi przedmiotami. Ten z kolei powstawał w dwóch warstwach: „moja dzieża” (ewentualne mojego dziadka), „nasza dzieża”

(mojej grupy etnicznej, regionalnej). Wzajemne przenikanie się losów „mojej” rodziny i grupy tożsamościowej uzupełnia się i nadaje konkretnym przedmiotom dodatkowych walorów. To one mówią o przeszłości, ale także o teraźniejszej tożsamości. Tworzy to swoistą żywą opowieść antropologiczną dotyczącą martwych z natury artefaktów. Jest też elementem niematerialnego dziedzictwa kulturowego grupy etnicznej. Poza tym proces łączności emocjonalnej ze zbiorami ma znaczenie psychologiczne dla samego zbieracza (będącego przecież „innym” w szerszym otoczeniu). Dzięki takim związkom świat kolekcjonera jest bardziej zwarty, łatwiejszy do ogarnięcia, może nawet porządkuje otaczającą go rzeczywistość. W tym miejscu dochodzimy do sedna emocji towarzyszących konkretnym zbieraczom.

Mamy tutaj do czynienia z dwiema bardzo bliskimi postawami. Pierwszą reprezentuje Teodor Petriczko. Sentyment do ziemi rodzinnej, do „Gór”, do krainy młodości, a przez to do przedmiotów, które przenoszą te emocje w jego obecne życie – są decydujące. Na pewno ważne jest pragnienie zachowania konkretnych artefaktów, ale nie aż takie jak poczucie duchowej łączności z Bieszczadami. Mniejsze znaczenie ma tutaj fakt wspierania (podtrzymywania) tożsamości etnicznej poprzez kolekcjonerstwo. Teodor Petriczko ma ugruntowaną identyfikację narodową, którą wzmacnia ponadto życie religijne. Wydaje mi się, że jest to jego sposób na życie na emeryturze, a nie manifestacja uczuć narodowych. Oczywiście nie pozbawia to jego pasji wyższych wartości. Przedmiot jest tutaj wehikułem łączącym to, „co przeżyłem” z tym, „gdzie jestem”.

Nieco odmienną postawę przyjmuje drugi kolekcjoner – Krzysztof Bybel. W jego przypadku mamy do czynienia z deklaracją etniczną: „zbieram przedmioty związane z moją grupą etniczną, regionalną, by zachować je dla następnych pokoleń, ale także pokazać, że ja także jestem jej członkiem”. Decyzja o zabezpieczeniu narzędzi rolniczych po Annie Kuźmie jest tutaj przykładem. Dla osoby w drugim pokoleniu mieszkającej na ziemi lubuskiej, zbieractwo jest sposobem na utrzymanie i utrwalenie własnej identyfikacji. Sentyment do ziemi przodków może istnieć, ale zrodził się wtórnie – dzięki opowieściom babki, ale także poprzez pasję. Tutaj przedmiot etnograficzny jest ważnym elementem identyfikacji etnicznej, dopiero w drugiej kolejności łącznikiem z krainą przodków.

5.4. Kolekcja ukraińska w zbiorach Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie⁵⁵³ powstało w 1964 r., ale swoją historię łączy z założonym w 1866 roku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Współcześnie instytucja ta swoimi zainteresowaniami ogranicza obszar całego kraju, a przecież wieś w Polsce to także inne grupy etniczne. W działalności merytorycznej objawia się to najczęściej zajmowaniem się tematami związanymi z mniejszościami narodowymi⁵⁵⁴.

Muzeum oraz jego kolekcjonerstwo skupione jest na obiektach czy tematach związanych z wsią czy szerzej pojętym rolnictwem. Preferowany jest techniczny czy materialny ich wymiar. Dużo tutaj narzędzi i maszyn rolniczych (lokomobile, traktory, kombajny), środków transportu (wozy, beczkowszy, linijki, bryczki itp.), prostych sprzętów wykorzystywanych w gospodarstwie. Dość dokładnie oddana jest historia rolnictwa, jego poszczególne działy, a także profesje z nim związane (na przykład weterynaria). Sporą część ekspozycji zajmuje wszelkiego rodzaju przetwórstwo domowe (wyrób serów, masła) czy przemysł rolno-spożywczy (cukrownictwo, młynarstwo itd.). Do wymienionych tutaj materialnych artefaktów należy dodać część zbiorów związanych z kulturą wsi czy też kulturą opowiadającą o wsi. W pierwszym przypadku są to zbiory etnograficzne, najczęściej sztuka ludowa, przedmioty związane ze zwyczajami i obrzędami, ubiory, stroje. Całość szreniawskiej kolekcji zamykają dzieła malarzy i rzeźbiarzy, których tematem przewodnim jest rozległe pojmowane rolnictwo.

Po tym merytorycznym opisie zainteresowań placówki wypada przedstawić rozmiary jej kolekcji. Muzeum wraz z oddziałami pod koniec 2010 r. posiadało 24 453 muzealia ujęte w księdze inwentarzowej. Koduje się je według kategorii: Technika (MNR/T), Artystyczne

⁵⁵³ Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (w skrócie Muzeum w Szreniawie) poza główną siedzibą mieszczącą się w dawnym majątku ziemskim Szreniawa posiada ponadto pięć oddziałów: Muzeum Młynarstwa i Wodnych Urządzeń Przemysłu Wiejskiego w Jaraczu, Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie, Muzeum Gospodarki Mięsnej w Sielinku oraz Skansen i Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu.

⁵⁵⁴ Muzeum w Szreniawie corocznie od 2005 r. organizuje cykl imprez poświęconych mniejszościom narodowym. na wsi polskiej. Dotychczas tematami przewodnimi byli: Romowie, Żydzi, Łemkowie, Litwini, Tatarzy, Białorusini. Wszystkie te wydarzenia, poza pierwszym, obejmowały konferencję naukową, wystawę czasową oraz festyn dla mieszkańców Wielkopolski.

(MNR/A), Etnograficzne (MNR/E). Oddziały Muzeum posiadają własne kody inwentarzowe, dla przykładu Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu: MNT, ale zawsze dodaje się kolejny znacznik związany z rodzajem przedmiotu: A – artystyczny, E – etnograficzny. W dalszym opisie Muzeum będę posługiwał się skrótowo tymi kodami. Na przykład E-2001 lub A-302 będzie to obiekt ze zbiorów bezpośrednio szreniawskiej kolekcji, a MNT E-230 – przynależny inwentaryzacyjnie do oddziału w Nowym Tomyślu. Ważne jest także, że mimo rozdzielnej numeracji zbiory wszystkich oddziałów, jak i głównej siedziby, traktuje się łącznie. Do największych kolekcji w Muzeum Narodowym Rolnictwa, wyodrębnionych rodzajowo należą zbiory związane z techniką – 6577, archiwalia – 4923, etnograficzne – 3674, sztuka – 1301⁵⁵⁵. Gwoli uzupełnienia należy wiedzieć, że jest to liczba wpisów, pod którymi mogą kryć się muzealia wieloobektowe. Dla przykładu jeden numer inwentarzowy posiadają 23 wycinanki. Poza grupą muzealiów znajdują się jeszcze pomoce naukowe. Jest to osobna kategoria stworzona na wewnętrzne potrzeby placówki w Szreniawie. Najczęściej są to przedmioty będące kopiami przedmiotów lub te, które zostały wytworzone współcześnie. Często posiadają dużą wartość edukacyjną, ale nie są naznaczone historią; równie często także nie odbiegają ani na jotę od pierwowzoru, ale brak im autentyczności wytwórcy, pochodzenia. Jest to kategoria dość płynna i sprawiająca rozmaite problemy w pracy muzealnej, o czym jeszcze niżej napiszę. Przedmioty te są, tak jak muzealia, ewidencjonowane. W tym przypadku ich inwentarz to Księga Pomocy Naukowych prowadzona od listopada 1983 r. Podobnie jak i w księdze muzealiów, tak i tutaj pod jednym numerem może być uwzględniona większa liczba obiektów. Do maja 2011 r. w Księdze złożono prawie 800 wpisów, ostatni o kodzie PN-798.

Muzeum w Szreniawie z racji szerokich zainteresowań, ale także położenia, posiada w swych zbiorach sporą kolekcję obiektów związanych z odmienną niż polska etnicznością lub wytworzonych po prostu w innych krajach. Dominują oczywiście przedmioty z obszaru niemieckiego, ale można znaleźć rosyjskie (szeroko rozumiane), czeskie, węgierskie, francuskie, angielskie czy amerykańskie. Związane jest to ze wspólną historią i licznymi kontaktami kulturowo-gospodarczymi. Sam symbol Muzeum w Szreniawie – lokomobila –

⁵⁵⁵ Ponadto jeszcze muzealiów archeologicznych – 14, historycznych – 2499, militariów – 4, numizmatów – 943, przyrodniczych – 1352, geologicznych – 129, fotografii archiwalnych – 1038. Do liczby 24 453 należy dodać 389 depozytów. Wszystkie dane podawane są za: „Sprawozdanie z działalności muzeum i instytucji paramuzealnej, rok 2010” opracowanym dla Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, sporządzonym przez Małgorzatę Pietrzak, kierowniczkę (ówczesnego) Działu Upowszechniania.

wyprodukowana została we Wrocławiu w 1927 r., czyli w mieście wówczas czysto niemieckim.

W tym momencie opisu szreniawskich zbiorów pojawia się dość ważny ze względów metodologicznych problem. Wiąże się on z etnicznością muzealiów czy innych przedmiotów będących we władaniu muzeum. Mając, jako pracownik tej instytucji, nieograniczony dostęp do dokumentacji (także katalogów naukowych), archiwaliów, ale co równie ważne – nieograniczoną możliwość rozmów z pracownikami merytorycznymi pracującymi tu od wielu lat, mogłem pozwolić sobie na szersze studia nad tą kolekcją z tej perspektywy. Podstawą była wybrana na początku badań metodologia. Najpierw przeprowadziłem kwerendę źródeł naukowych, potem – wspomnianej dokumentacji i archiwaliów. Tutaj przejrzałem przede wszystkim cały katalog naukowy i wszystkie zawarte w nim karty spośród wszystkich kategorii muzealiów. Kryteria wyodrębniania były podobne jak w innych muzeach. Szukałem określeń związanych z ukraińskim kręgiem kulturowym, ponadto wpisów geograficznych i historycznych (data powstania) związanych z obszarem dawniej zamieszkanym przez Ukraińców. Weryfikowałem te informacje w rozmowach z pracownikami, którzy zajmowali się konkretnymi pozyskaniami. Oczywiście korzystałem ze swojej wiedzy, ponieważ w kilku przypadkach sam byłem inicjatorem lub uczestnikiem zakupów czy innych wymienionych dalej muzealnych przedsięwzięć.

Muzeum w Szreniawie od dłuższego czasu posiada związki z Ukrainą, ukraińskością. Najbardziej intensywne były one w latach 2004-2005 oraz 2010-2011. W obu tych okresach wiązały się one z podjętą wówczas współpracą z Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie. Po wstępnych rozmowach pomiędzy dyrekcjami placówek (2004 rok) muzealnicy ze Szreniawy (należałem do tej grupy) przeprowadzili w styczniu 2005 roku kwerendę zbiorów lwowskiego muzeum. W trakcie wizyty nawiązano również kontakty z twórczyniami ludowymi z Lwowszczyzny. Wizyta ta zaowocowała przede wszystkim powiększeniem kolekcji pisanek, a także późniejszymi wystawami. Kontakty te utrzymywano także w późniejszych latach. Dzięki tej współpracy Muzeum we Lwowie użyczyło w postaci kopii cyfrowych 14 propagandowych plakatów socrealistycznych o tematyce rolniczej na wystawę „*Zboże państwu!*” *Rolnictwo i wieś w plakacie propagandowym Europy Środkowo-Wschodniej z lat 1950*. Była ona czynna od 24 kwietnia do 10 października 2010 roku, a autorkami były Hanna Ignatowicz (uczestniczka kwerendy z 2005 roku) oraz Urszula

Siekacz. Na wystawie nie wykorzystano „ukraińskich” zbiorów z Muzeum w Szreniawie⁵⁵⁶, ponieważ żadne z nich nie dotyczą tematyki wystawy. Nieco wcześniej, bo w 2007 roku, w dniach 30 czerwca i 1 lipca zorganizowano imprezę pt. *Łemkowie – historia i kultura*. W jej skład weszła wystawa czasowa, konferencja naukowa i festyn, wszystkie pod tym samym tytułem. Autorami scenariuszy dla tych poszczególnych wydarzeń byli odpowiednio: Wojciech Mielewczyk, Arkadiusz Jełowicki i Rafał Cierzniaak. W trakcie przedsięwzięcia staraliśmy się współpracować zarówno z Łemkami identyfikującymi się narodem ukraińskim, jak i tymi utożsamiającymi się z narodem rusińskim. Na wystawie przede wszystkim prezentowano eksponaty ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Pile i Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, a także z innych placówek muzealnych oraz od kolekcjonerów prywatnych; nie skorzystano ze zbiorów własnych⁵⁵⁷. W samym festynie uczestniczyło 1266 widzów⁵⁵⁸, z których spora część obejrzała łemkowską ekspozycję.

Muzeum w Szreniawie posiada kolekcję 538 zdobionych jajek reprezentujących różne regiony etnograficzne kraju i zagranicy. Znajdziemy tutaj pisanki śląskie, kurpiowskie, podlaskie, z okolic Łęczycy, wreszcie – ukraińskie. Zgromadzone są one w dwóch grupach. Pierwsza to 138 pisanek i kraszanek (kroszonek), w której każde jajko z reguły posiada własny kod (np. E-2832) i są one zaliczane do muzealiów. Prawie wszystkie pochodzą z terenów etnicznie polskich. W tej grupie jedynie 4 pisanki pochodzące z Huculszczyzny możemy zliczyć z całą pewnością do związanych z ukraińskim kręgiem kulturowym. Niestety nie znamy ich autora. Są one darem Jana Maćkowiaka (dyrektora Muzeum w Szreniawie), pozyskanym w Kołomyi w 2004 roku. Zdobiono je w oparciu o technikę batikową, z wykorzystaniem kolorów pomarańczowego, czerwonego, brązu, bieli; dominują wzory geometryczno-roślinne. Cechą charakterystyczną są tutaj kolorowe wełniane zawieszki przechodzące przez wnętrze jajka i otwory na czubkach⁵⁵⁹. Do grupy tej należy dodać jeszcze 5 pisanek wykonanych w stylu zbliżonym do łemkowskiego. Wykonane zostały przez Zofię Monczak w marcu 2004 roku i w tym samym czasie zakupione. Twórczyni urodziła się w

⁵⁵⁶ Hanna Ignatowicz, Urszula Siekacz, „Scenariusz wystawy *«Zboże państwu!» Rolnictwo i wieś w plakacie propagandowym Europy Środkowo-Wschodniej z lat 1950.*”, Szreniawa 2010.

⁵⁵⁷ Wojciech Mielewczyk, „Scenariusz wystawy *Łemkowie – historia i kultura*”, Szreniawa 2007.

⁵⁵⁸ Wojciech Szczepkowski, *45 lat Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie*. [w:] „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, t. 26, Szreniawa 2009, s. 65.

⁵⁵⁹ Opis na podstawie: Hanka Wawruch, Karta katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, nr E-2741 do E-2744, Szreniawa 2004.

miejsowości Berest koło Nowego Sącza na Łemkowszczyźnie. W wieku 6 lat trafiła (prawdopodobnie została wysiedlona) razem z rodzicami na ziemię lubuską. W latach 70-tych XX wieku zaczęła publicznie prezentować swoje pisanki⁵⁶⁰. Zdobywała liczne nagrody i wyróżnienia na konkursach. Uczestniczyła także w 2004 roku w pokazach wielkanocnych dla dzieci w Szreniawie jako instruktorka. Opowiadała wówczas, że wzory, którymi się posługuje zdobijąc jajka, opiera na tradycji rodzinnej, ale także na gotowych, sugerowanych przez Cepelię. Dystansowała się wtedy od swoich łemkowsko-ukraińskich korzeni⁵⁶¹, choć wydaje się, że pod koniec życia w pełni je zaakceptowała⁵⁶². Cechą charakterystyczną pisanek pani Monczak, posiadanych przez Muzeum w Szreniawie, jest swobodne traktowanie stylu łemkowskiego w ich zdobnictwie. Z jednej strony znajdziemy tu charakterystyczne cętki-przecinki tworzące wzory roślinne i solarne, ale widzimy także realistycznie naniesione motywy roślinne (kwiaty, liście). Wśród kolorów wykorzystanych w pisanek znajdziemy pomarańcz, czerwień, biel, granat, ciemną zieleń czy także ciemny róż⁵⁶³.

Drugą grupę ozdobnych jajek tworzy kolekcja 400 pisanek pozyskanych w 2005 r. Formalnie nie są one muzealiami, gdyż zaliczono je do pomocy naukowych (kod PN). W pierwszych dniach stycznia 2005 r. grupa pracowników Muzeum w Szreniawie (w tym autor) udała się na kwerendę do Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie. W jej trakcie udostępniono nam część zbiorów, w tym zespół pisanek liczący ok. 12 tys. muzealiów. Doszło wtedy, dzięki pomocy Romana Czmyłyka – dyrektora Muzeum, do spotkania ze znaną lwowską pisankarką Wirą Mańko, która wytypowała trzy twórczynie ludowe zajmujące się zdobieniem jajek. Panie te miały przyjechać do Szreniawy jako instruktorki, by wziąć udział w pokazach wielkanocnych dla dzieci, a zarazem przywieźć 300-400 pisanek, które wzbogaciłyby naszą kolekcję. Na przełomie lutego i marca 2005 r. gościliśmy wybrane panie w naszej placówce. Były to Irena Hnyliakewycz, Marija Janko i Marija Iwanyszyn, wszystkie mieszkające we Lwowie, z tym, że pani Janko pochodziła z Łemkowszczyzny, a pani Iwanyszyn – z Bojkowszczyzny. Muzeum zakupiło od nich ponad 400 pisanek, płacąc ok. 6 zł za sztukę. Niestety pisankarki nie potrafiły, czy może nie chciały,

⁵⁶⁰ <http://www.gospodarz.pl/aktualnosci/wielkopolskie-swiecone-ochla.html> z dn. 16 czerwca 2011 r.

⁵⁶¹ Na podstawie rozmowy autora z pracownikiem Muzeum w Szreniawie, etnografem Ewą Krzyżaniak-Ryś w czerwcu 2011 r.

⁵⁶² Nazywana była wówczas „nieformalnym ambasadorem tradycyjnej obrzędowej sztuki łemkowskiej”, Barbara Rybińska, <http://www.muzeumochla.pl/index.php/pl/Dzialy/Dzial-Sztuki/Artysci> z dn. 16 czerwca 2011 r.

⁵⁶³ Opis na podstawie: Hanka Wawruch, Karta katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, nr E-2684 do E-2688, Szreniawa 2004.

dokładnie określić, które pisanki są ich autorstwa. Można domniemywać, że część z nich została wykonana przez inne osoby (np. członków rodzin)⁵⁶⁴. Dokładnie 400 sztuk zostało zakwalifikowanych jako pomoce naukowe i pogrupowanych według wzorów regionalnych. Pozostałych ze względów technicznych postanowiono nie oznaczać numerami. Pisankom z konkretnego regionu przyporządkowano jeden numer PN, a poszczególnym z nich dodawano numer po ukośniku (np. PN-681/1, PN-681/2 itd.).

Pod numerem PN-672 wydzielono 40 pisanek ze wschodniej i południowej Ukrainy. Dominują tu wzory roślinne, geometryczne oraz rozmaite przedstawienia krzyża w kolorach czarnym, czerwonym, żółtym, białym, a rzadziej niebieskim czy zielonym. Oznaczenie PN-673 obejmuje 40 sztuk z Bukowiny. Wykorzystane wzory są podobne jak w poprzedniej grupie; więcej tutaj jest krzyży, krataczek, jodełek. Podstawowe kolory to czarny, czerwony, brązowy, choć na jednej z pisanek dominuje biel charakterystyczna dla rumuńskiej części Bukowiny. Kolejny numer PN-674 to 50 jajek o typowych huculskich wzorach i barwach. Dalej, Muzeum w Szreniawie posiada 20 sztuk pisanek z Polesia i Wołynia oznaczonych PN-675. Na uwagę zasługuje mało tradycyjna pisanka o zielonej barwie, z czerwono-żółtym krzyżem wołyńskim na brzuscu. PN-676 to 40 jajek wyjątkowo wiernie kopiujących wzory łemkowskie. W grupie oznaczonej PN-677 zebrano pisanki łemkowskie i z Chełmszczyzny. Tych pierwszych są tylko dwie sztuki (PN-677/5 i PN-677/9). Kolejne 15 sztuk – PN-678 – to jajka lwowskie i chełmskie. Tutaj zdecydowanie dominuje jako podstawowy kolor czarny. Muzeum w Szreniawie posiada także 20 pisanek kijowskich – PN-679. Kolejna grupa – PN-680 – to 25 jajek wykorzystujących wzory z zachodniego Podola. Podobnie jak na poprzednich, tutaj także dominuje jako tło kolor czarny. Największym podzbiorem są pisanki wschodniopodolskie. Pod kodem PN-681 jest ich 100. Ostatnią grupą – PN-682 – jest 35 jajek o wzorach pochodzących z różnych ukraińskich regionów etnograficznych. Znajdziemy tutaj m.in. kilka pisanek huculskich (PN-682/10, PN-682/14, PN-682/16, PN-682/21), kilka bukowińskich (PN-682/7, PN-682/11, PN-682/13, PN-682-20, PN-682/21)⁵⁶⁵. Wszystkie pisanki są w bardzo dobrym stanie i właściwie przechowywane: odpowiednie pomieszczenie oraz osobne dla każdej plastikowe pudełko. Najtrudniejsza w przypadku grupy pisanek ukraińskich pozyskanych w 2005 roku jest ocena ich wartości muzealnej. Pisane były najprawdopodobniej na początku 2005 roku z myślą o szreniawskiej wystawie

⁵⁶⁴ Autor tekstu koordynował przyjazd i pobyt twórczyni ludowych ze Lwowa.

⁵⁶⁵ Opis na podstawie: Księgi inwentarzowej pomocy naukowych, wpisy PN-672 do PN-682 z września 2005 roku.

popularyzującej wiedzę o obrzędowości wielkanocnej na Ukrainie. Wykonały je pisankarki uznawane na Ukrainie za twórcynie ludowe, ale mieszkające w dużym mieście i nieposiadające obecnie związków z regionami etnograficznymi, których wzory kopiowały. Czy mamy więc tutaj do czynienia z powielaniem dawnych wzorów? W jakimś sensie tak. Trudno tu mówić o obrzędowości ludowej – nie „lud” je pisał i nie dla ludu powstały. Jeśli jednak w Polsce do dzisiaj doskonale funkcjonują konkursy pisankarskie, a ich pokłosie masowo zasila muzealne zbiory, to dlaczego w tym wypadku mówimy o kopiach w pejoratywnym znaczeniu⁵⁶⁶? Uważam, że najlepszym wyjściem jest zaliczanie tych pisanek do pomocy naukowych Muzeum, a w klasyfikacji naukowej – do wytwórczości w ramach folklorystyki. Ich największą wartością jest walor edukacyjny. Pozwala on przybliżyć widzom ogólnie technikę batikową, a szczególnie ukraińskie pisanki. W przyszłości zapewne nabiorą one wartości historycznej. Poza tym wszystkim posiadają one niezwykle walory estetyczne – rzadko się zdarza, by ich piękno nie urzekło widza muzealnego. Ten ostatni argument bywa równie ważny jak względy merytoryczne.

Pozostała część „ukraińskich” zbiorów w szreniawskim Muzeum przedstawia się skromniej. W Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu znajduje się kosz zakarpacki (MNT E-199). Jest on wykonany z wikliny gotowanej, techniką plecionkarską opartą głównie o splot krzyżowy. Pozyskano go w 2002 roku w drodze daru w Chyrowie na zachodniej Ukrainie⁵⁶⁷ i pochodzi z tego samego okresu.

Wśród muzealiów, które możemy swobodnie łączyć z ukraińskością, znajdziemy kilka przedmiotów codziennego użytku oraz narzędzi pochodzących z gminy Lesko. Są to drewniany cebrzyk (E-1886), drewniane koryto dla świń (E-1868), opałki z leszczyny (E-1883, E-1884), gliniany dzbanek do oleju (E-1885), drewniane nosidło do siana (E-1887), dwa baty na krowę (E-1895/1 i /2). Zostały one zakupione w 1984 roku od Konstantego Kolinczata. Trudno w tym przypadku wyrokować o pochodzeniu etnicznym właściciela, ale sądząc po imieniu i miejscu pozyskania może być prawdopodobne, że chodzi o krąg ukraiński⁵⁶⁸.

⁵⁶⁶ Szczególną osobliwością jest tutaj panująca od wielu lat wśród twórczyń moda na pisanki huculskie, cieszące się olbrzymim zainteresowaniem kupujących na wszelakich jarmarkach wielkanocnych.

⁵⁶⁷ Opis na podstawie: Andrzej Chwaliński, Karta ewidencyjna – Zbiory etnograficzne, nr MNT/E-199, Nowy Tomyśl 2003.

⁵⁶⁸ Opis na podstawie: O. Kędzia, Karty katalogu naukowego muzealiów etnograficznych, E-1886 do E-1895, Szreniawa 1984.

Chociaż w przypadku innych muzeów nie podejmowałem się kwerendy zbiorów związanych ze sztuką, zwłaszcza tą profesjonalną, to tym razem postanowiłem ją przeprowadzić. Głównym powodem była chęć uzyskania całościowego obrazu macierzystej instytucji, o innej niż wyżej opisane motywacji zbierania ukraińców. Mniej i istotnym, ale ważnym dla muzealnika motywem była chęć przeprowadzania pełnej kwerendy muzealnej.

Niewątpliwie najbardziej wartościową częścią kolekcji ukraińskiej w Szreniawie są akwarele Nikifora oraz obraz Iwana Trusza. Posiadamy dwie akwarele łemkowskiego prymitywisty. Pierwsza to „Izba” (A-82), druga – „Krynica. Willa Mewa.” (A-83). Obie wykonano na papierze, z dominacją odcieni brązu („Izba”) bądź szaroniebieskiego, brązu i żółci („Krynica”), w stylu dość charakterystycznym dla malarza. Zakupione zostały poprzez krakowską Desę w 1972 roku. Powstały zapewne w latach 60-tych XX wieku⁵⁶⁹. Drugim malarzem jest znany ukraiński pejzażysta Iwan Trusz, tworzący w 1. połowie XX wieku. Muzeum w Szreniawie posiada jego obraz olejny „Chata wiejska” (A-420). Pozyskano go w 1970 roku również w krakowskiej Desie⁵⁷⁰.

Zbiór materiałów ilustracyjnych dopełnia fotografia archiwalna (PO-598). Przedstawia ona stępę nożną, wykonana została na Wołyniu przed 1939 r. przez nieznanego nam fotografa. Niestety nie wiemy także gdzie dokładnie ją wykonano ani kogo konkretnie przedstawia.

Opisane powyżej zbiory, związane z ukraińskim kręgiem kulturowym przechowywane w Muzeum w Szreniawie nie są liczne. Największą ich część stanowi 409 pisanek – zarówno muzealiów, jak i pomocy naukowych. Doliczyć do tego trzeba 1 koszyk, 3 muzealia artystyczne i jedną pocztówkę archiwalną. Razem daje to 414 obiektów. Jeśli doliczymy nie do końca potwierdzone etnicznie przedmioty zakupione od Konstantego Kolinczata, to osiągniemy liczbę 422. Najbardziej charakterystyczną ich cechą jest oczywiście dominacja pisanek. Stosunkowo najłatwiej je pozyskiwać i przechowywać. Cieszy także posiadanie obrazów znanych i cenionych artystów. Liczba posiadanych pozostałych przedmiotów, szczególnie narzędzi rolniczych, jest właściwie zerowa; trudno uznać za kolekcję zbiór kilku przedmiotów. Podobnie przedstawia się sytuacja z pozostałymi zbiorami – poza Nikiforem i Truszem brak tu cennych bądź historycznie wartościowych muzealiów.

Z racji niewielkich zbiorów o ukraińskiej proveniencji ich upowszechnianie czy recepcja przedstawia się równie skromnie. Pierwszym większym przedsięwzięciem

⁵⁶⁹ Opis na podstawie: Karta katalogu naukowego, A-82 i A-83, Szreniawa 1972.

⁵⁷⁰ Opis na podstawie: Karty katalogu naukowego, A-420, Szreniawa 1970.

poświęconym ukraińskiej kulturze była wystawa czasowa *Chrystos Woskres! Obrzędowość wielkanocna na Ukrainie*. Autorami scenariusza i koncepcji byli Natalia Hasiuk (Lwów) i Arkadiusz Jełowicki (Szreniawa), komisarzem – Arkadiusz Jełowicki, a autorem oprawy plastycznej – Sławomir Przywecki (Szreniawa). Wystawa była udostępniona od 12 marca do 30 kwietnia 2005 roku w salach ekspozycyjnych szreniawskiego pałacu. Jak już wcześniej pisałem, była ona pokłosiem kwerendy, jaką pracownicy Muzeum w Szreniawie odbyli w pierwszej dekadzie stycznia 2005 roku w Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie oraz kontaktów, jakie wówczas nawiązano z tamtejszymi pisankarkami. Wystawa była wspólnym dziełem lwowskich i szreniawskich muzealników. Miała za zadanie w jak najbarwniejszy sposób przedstawić obrzędowość wielkanocną, głównie na zachodniej Ukrainie. Pierwszym aktorem były tutaj specjalnie pozyskane na tę ekspozycję pisanki, w liczbie 400, wszystkie zakupione od ukraińskich twórczyń. Nie wykorzystaliśmy wówczas innych pisanek o ukraińskiej proveniencji, w tym pani Zofii Monczak. Podyktowane to było przede wszystkim autorskim (pań ze Lwowa) charakterem wystawy oraz nie do końca określoną identyfikacją etniczną pani Monczak. Prezentowaliśmy jajka z podziałem na regiony etnograficzne w osobnych 15 gablotach: Wschodnie Podole, Bukowina, Polesie, Wołyń, Lwowszczyzna, Chełmszczyzna, Huculszczyzna, Pokucie, Wschodnia i Południowa Ukraina, Zachodnie Podole, Łemkowszczyzna, Kijowszczyzna (część regionów powtarzała się). Pisanki w gablotach położone były na specjalnie stworzonych styropianowych podkładkach, przykrytych błękitnym lub czerwonym płótnem. Towarzyszyły im bukszpan oraz niewielkie ceramiczne miniaturki dzbanków i talerzy wypożyczonych na tę okazję z Galerii „Rawłyk” istniejącej przy lwowskim Muzeum. Merytorycznie ekspozycja podzielona była na cztery części: *Wierzbna Niedziela*, *Chata*, *Niedziela Przewodnia i Haiwki* oraz *Chrystus Zmartwychwstał*. Każda z części prezentowana była w osobnej sali pałacu. Odrębność tematyczną uzyskano za pomocą tablic (o wymiarach: 90 x 60 cm) z tekstami (6) i fotografiami (24). Całość uzupełniły stroje ludowe, głównie łemkowskie oraz ikony, książeczki do nabożeństwa i inne dewocjona⁵⁷¹. Wystawa wpisała się w przynajmniej w trzy ważne wówczas wydarzenia: Rok Ukrainy w Polsce, zainteresowanie społeczne tym krajem po pomarańczowej rewolucji oraz Wielkanoc 2005 roku. Edukacyjny charakter wystawy wzmocniły organizowane równoległe pokazy wielkanocne dla dzieci (od 28 lutego do 18 marca 2005 roku) oraz Jarmark Wielkanocny (19-20 marca tegoż roku), w trakcie

⁵⁷¹ Zdecydowana większość z nich była wypożyczona z Muzeum Okręgowego w Pile.

których w pierwszej imprezie uczestniczyło 3200 osób, a w drugiej – 3500⁵⁷². Większość widzów tych przedsięwzięć obejrzała także wystawę. Wernisaż wzbogacił wykład dr. Romana Czmełyka – dyrektora lwowskiej placówki.

Doświadczenia oraz kolekcja pisanek uzyskane w 2005 roku były wykorzystywane w latach następnych. Od 2007 do 2010 roku zorganizowano, z wykorzystaniem ukraińskiej kolekcji, jeszcze 3 wystawy w Muzeum w Szreniawie. Pierwszą była *Prze-pisanka. Od estetyki ludowej do popularnej* – czynna od 3 marca do 20 kwietnia 2007 roku, autorstwa Hanny Ignatowicz, Arkadiusza Jełowickiego oraz Waldemara Kuligowskiego. Ukraińskie pisanki (tak jak i inne tradycyjne) były tutaj tylko tłem do przedstawienia współczesnej estetyki związanej ze świętami wielkanocnymi. Wykorzystano 43 jajka o interesującej nas proveniencji, reprezentujące Huculszczyznę, Kijowszczyznę i Podole z grupy pomocy naukowych (kod PN). Ekspozycję obejrzało prawie 5000 widzów i była ona szeroko opisywana w mediach, co oczywiście nie miało związku z wykorzystaną ukraińskością⁵⁷³. Następną wystawą była *Wiosna pisanką malowana*, czynna od 3 do 30 marca 2008 roku, autorstwa Arkadiusza Jełowickiego. Jej głównym celem była prezentacja różnych form zdobienia jajek ze szczególnym zaakcentowaniem ich walorów estetycznych. Prezentacja ta, choć samodzielna i odbywająca się w innym budynku (pawilon wystaw czasowych nr 3), była wydarzeniem, które integralnie towarzyszyło pokazom wielkanocnym dla dzieci oraz Jarmarkowi Wielkanocnemu. Obok innych polskich regionów etnograficznych (Kurpie Białe, Śląsk Opolski, Podlasie) w zbiorze pisanek zostały pokazane także regiony ukraińskie. Jajka ukraińskie rozmieszczono w 9 gablotach (na 15 wszystkich) – w sumie 180 sztuk (na ponad 380 ogółem). Reprezentowały one Podole Wschodnie, Huculszczyznę, Bukowinę, Kijowszczyznę oraz Łemkowszczyznę. Dzięki wspomnianym imprezom muzealnym wystawę obejrzało kilka tysięcy widzów⁵⁷⁴. Kolejną wystawą pisankarską w Muzeum w Szreniawie była *Karpacka pisanka*, czynna od 1 marca do 6 kwietnia 2010 roku. Autorem scenariusza był Arkadiusz Jełowicki. I tym razem miała ona charakter edukacyjno-estetyczny, uzupełniający względem trwających równoległe pokazów i Jarmarku Wielkanocnego. Wystawa została

⁵⁷² Małgorzata Pietrzak, *Działalność upowszechnieniowa Muzeum w Szreniawie w latach 2001-2006*, [w:] „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, t 24, Szreniawa 2007, s. 83.

⁵⁷³ Hanna Ignatowicz, Arkadiusz Jełowicki, Waldemar Kuligowski, „Scenariusz wystawy *Prze-pisanka. Od estetyki ludowej do popularnej*”, Szreniawa 2007.

⁵⁷⁴ Arkadiusz Jełowicki we współpracy z Marianną Czerwińską, „Scenariusz wystawy *Wiosna pisanką malowana*”, Szreniawa 2008.

zorganizowana w oparciu własne zbiory. Były to pisanki z Huculszczyzny, Bukowiny oraz Łemkowszczyzny. Według muzealnej nomenklatury były to muzealia (pisanki, 13 sztuk) oraz pomoce naukowe (pisanki, 204 sztuki), razem 217 pisanek⁵⁷⁵. Towarzyszyły im duże tablice informujące o karpackich regionach etnograficznych: Huculszczyźnie, Bukowinie i Łemkowszczyźnie. Przy ścianach sali ustawiono dużą styropianową dekorację mającą imitować zielone górskie szczyty. Ekspozycję obejrzało 3000 widzów (w tym podczas Jarmarku – 1500).

Dwie ostatnie wystawy, dość podobne w zamierzeniach, podsumowałem w jednym ze sprawozdań. „Przede wszystkim chodziło o pokazanie autentycznych pisanek wykonanych tradycyjnymi metodami i w oparciu o stare wzory. Konfrontacja pokazów zdobienia jajek z już gotowymi pisankami miała uzupełniać narrację przekazaną w trakcie warsztatów. Drugim ważnym celem ekspozycji była ich wartość estetyczna. Chodziło o dosłowne i metaforyczne *wzbogacenie wrażeń*, jakich doznają uczestnicy dwóch wspomnianych imprez. Pisanki są oczywiście najbarwniejszą częścią wiosennych świąt i idealnie wpisują się w ich potoczne wyobrażenie. Trzecim celem wystawy było przybliżenie pisanek i regionów Karpat Wschodnich: Bukowiny, Huculszczyzny i Łemkowszczyzny”⁵⁷⁶.

W dniu 26 czerwca 2011 roku Muzeum w Szreniawie otwarto dużą wystawę czasową *Ukraińcy – historia i kultura*. Autorami jej byli Wojciech Mielewczyk i Arkadiusz Jełowicki. Znalazły się na niej przedmioty wypożyczone z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz z kolekcji prywatnych Związku Ukraińców w Polsce, Oddział w Szczecinie, a także pana Krzysztofa Bybla ze Szprotawy. Pokazane zostały również ukraińskie pisanki ze szreniawskiej kolekcji. Wystawa miała zamiar zaprezentować przede wszystkim bogactwo kultury Ukraińców zamieszkałych w granicach dawnej i obecnej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem jej aspektu etnograficznego. Była ona częścią większego przedsięwzięcia, w ramach którego odbyły się także konferencja naukowa i plenerowa impreza edukacyjna dla mieszkańców Poznania i okolic. Całość odbyła się pod wspólnym tytułem *Ukraińcy – historia i kultura*. Była to już 7. impreza z cyklu poświęconego mniejszościom narodowym i etnicznym na wsi w Polsce. Odbył się w ten sposób największy w historii szreniawskiej placówki projekt poświęcony Ukraińcom.

⁵⁷⁵ Arkadiusz Jełowicki we współpracy z Marianną Czerwińską, „Scenariusz wystawy *Karpacka pisanka*”, Szreniawa 2010.

⁵⁷⁶ Arkadiusz Jełowicki, „Sprawozdanie z wystawy czasowej *Karpacka pisanka*”, Szreniawa 2010.

Pozostałe muzealia ukraińskie nie były eksponowane. Wyjątkiem są akwarele Nikifora, które pokazano w filmie reklamującym imprezę *Lemkowie – historia i kultura* w czerwcu 2007 roku.

Jak już napisałem, ukraińska kolekcja w zbiorach Muzeum w Szreniawie jest niewielka; dominują pisanki. Upowszechnianie tych zbiorów w skali działalności całej placówki także nie jest częste. Jeżeli jednak przyjrzymy się tylko przedsięwzięciom wielkanocnym, to zauważymy specyficzną nadreprezentację ukraińskiej kultury. Wynika to ze sporej kolekcji pisanek oraz łatwości i dużej swobody ekspozycyjnej, z jaką można je wykorzystywać. Nie jest to związane z głównymi zainteresowaniami Muzeum w Szreniawie; jest tylko dodatkiem, ale ważnym. Pisanki ukraińskie pełnią więc dość utylitarną rolę. Ubarwiają nasze wiosenne pokazy czy jarmarki, czyniąc je bardziej atrakcyjnymi. Niestety mniej jest tutaj zainteresowania muzealniczego, a więcej potrzeby stworzenia ciekawego widowiska. Czy powinniśmy się jednak tym niepokoić?

Współczesne muzeum musi, w sposób zrównoważony, realizować swoją misję, która z kolei wynika po części z regulacji prawnych, a po części ze zmian kulturowych, jakich jesteśmy świadkami. Dzisiaj wśród zadań naczelnych, takich jak gromadzenie, opieka, opracowywanie naukowe i upowszechnianie zbiorów – to właśnie to ostatnie wydaje się coraz ważniejsze. Olbrzymia konkurencja wśród usług związanych z tzw. rynkiem czasu wolnego, coraz prostsze w dostępie źródła informacji oraz szereg innych zjawisk powodują, iż muzea muszą dostosowywać się do zmieniających się warunków. Nasza oferta, szczególnie edukacyjna, jest permanentnie uatrakcyjniana. Jest to coraz trudniejsza i bardziej kosztowna droga. Dzięki wykorzystaniu w tym wypadku ukraińskich pisanek jest nam łatwiej sprostać tym wymaganiom. Zdajemy sobie sprawę, że częste granie tymi samymi motywami jest ułatwianiem sobie pracy, ale równie ważne jest, by w trudnych rynkowych i budżetowych warunkach móc jak najlepiej wypełniać swoją misję.

5.5. Charakterystyka ukraińskich zbiorów etnograficznych objętych badaniami

Przedstawione wyżej wyniki moich badań, zarówno w formie kwerend muzealnych jak i kolekcjonerskich, badań ankietowych czy studiów nad literaturą dotyczącą tematu, prezentują większą część ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce. Warto w tym miejscu spróbować scharakteryzować je i ułożyć w swoistą mapę geograficzną, funkcjonalną i historyczną.

Na początku należałoby przyrzeć się im z punktu widzenia geograficznych kontekstów poszczególnych zbiorów. Chyba najciekawsza będzie tu analiza miejsc, regionów czy grup etnograficznych, z jakimi wiąże się powstanie lub pochodzenie badanych obiektów. Najwięcej jest przedmiotów pochodzących lub mających związek z Łemkowszczyzną. Jest ich około 4000 (bez sztuki sakralnej i ludowej). Największą kolekcję posiada muzeum w Sanoku – ponad 1000 przedmiotów; zbliżoną, bo prawie 1000 – placówka w Nowym Sączu. Dalej, w Krakowie, znajduje się zbiorów łemkowskich około 500 egzemplarzy; stosunkowo dużo, bo prawie 50 sztuk – w Szreniawie; najmniej w Przemyślu – 2 sztuki. Równie dużo jest zbiorów z Huculszczyzny – około 3400 pozycji inwentarzowych, przy czym muszę tu zastrzec, że jest jeszcze sporo obiektów w kolekcjach, do których nie dotarłem. Wśród zbadanych najwięcej jest w Krakowie (około 2000 sztuk) i Warszawie (600 sztuk), mniej – w Przemyślu (241 sztuk), a w Szreniawie – 57 sztuk. Stosunkowo mało reprezentowaną grupą etnograficzną są Bojkowie, z którymi związanych przedmiotów naliczyłem około 400. Największe zbiory bojkowskie posiada skansen w Sanoku (242 sztuki), dużo jest ich w Krakowie (co najmniej 60 sztuk), mało – w Przemyślu (około 10 sztuk). Do grupy tej można warunkowo zaliczyć część kolekcji Teodora Petriczki (około 100 sztuk), urodzonego na pograniczu Bojkowszczyzny. Inne kolekcje przedstawiają Wołyń (około 900, głównie pisanki w Krakowie), Podole, Lwowszczyznę i pas nadbużański – okolice Hrubieszowa (około 100, ale o niepewnym oznaczeniu etnicznym), Chełmna i Włodawy (około 600, ale również o niepewnej atrybucji etnicznej).

Drugą kategorią geograficzną, na podstawie której można analizować badane zbiory, jest miejsce ich pozyskania. Jest ona pozornie podobna do pierwszej, ale trzeba zważyć, że po wysiedleniach Ukraińców po 1947 roku i przemieszaniach grup etnograficznych zostały rozdzielone dwie cechy, jakie ma każdy przedmiot etnograficzny: miejsce powstania i pozyskania. Oczywistą rzeczą, jaka nasuwa się przy tych rozważaniach, jest fakt istnienia dwóch obszarów, na których nabywano wspomniane przedmioty. Pierwszy, ale już dziś historyczny, to dawne tereny polskie (i nie tylko przecież, bo także austriackie i rosyjskie)

zamieszkałe do 1947 roku zwarcie przez ludność określaną dzisiaj jako Ukraińcy. Regiony te w mają współcześnie charakter historyczny bądź są poza granicami Polski. Patrząc od zachodu, będą to: Łemkowszczyzna, Bojkowszczyzna, Nadsanie, ukraińska część Chełmszczyzny i Podlasia, Huculszczyzna i Pokucie, Lwowszczyzna i Podole, Wołyń i południowe Polesie, Kijowszczyzna oraz wschodnie regiony Ukrainy. Obszar drugi, mieszczący się już we współczesnej Polsce, związany jest z miejscami wysiedleń ludności ukraińskiej po 1944 roku i obejmuje: północny i zachodni Dolny Śląsk, całe województwo lubuskie, całe województwo zachodniopomorskie, północną część Wielkopolski, zachodnią i wschodnią część województwa pomorskiego oraz północne części województwa warmińsko-mazurskiego⁵⁷⁷.

Ciekawszą mapę tworzy obszar obecnie istniejących etnograficznych kolekcji ukraińców, czy to muzealnych czy innych. Tutaj można również wyróżnić dwa główne obszary oraz strefę pośrednią, które nieco pokrywają się z obszarami przedstawionymi wyżej. W pierwszym, ściśle związanym z dawnym osadnictwem ukraińskim, mieszczą się muzea i kolekcje w Bielsku Podlaskim, Holi, Hrubieszowie, Przemyślu, Komańczy, Myczkowie, Sanoku, Jaśle, Łosiu, Gorlicach, Nowym Sączu, Zakopanem i Krakowie. Drugi „pas” występowania kolekcji związany jest z zachodnią i północną Polską: Wrocław, Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Szprotawa, Międzyrzecz, Piła, Czarne, Koszalin, Słupsk, Bytów, Gdańsk, Olsztyn i Olsztynek. Pomiędzy nimi są muzea i kolekcje, które powstały bądź to przed 1939 rokiem (Łódź), bądź przypadkowo (Grudziądz) lub jako centralna składnica (Warszawa) czy wreszcie w wyniku zainteresowań poszczególnych zbieraczy (Otrębusy).

Ukraińskie zbiory można także analizować funkcjonalnie, czyli według przydatności w różnych dziedzinach ludzkiej wytwórczości na wsi, dla wsi lub przez wieś. Najmniej odnalazłem narzędzi rolniczych – około 200 sztuk. Najliczniej występują one oczywiście w skansenach w Sanoku – około 100 i Nowym Sączu – prawie 20; dużo jest ich także w Krakowie – około 30 i Gorzowie Wielkopolskim – 16. Ciekawa pod tym względem jest kolekcja Teodora Petriczki z 20 takimi przedmiotami i z kompletnym wozem roboczym na czele. Takie pojazdy posiadają także muzea w Bytowie i Słupsku.

Narzędzi rzemieślniczych wśród przebadanych kolekcji jest prawie 400, z czego najwięcej w parkach etnograficznych w Sanoku (około 150 sztuk) i w Nowym Sączu (około 130 sztuk), a w zbiorach prywatnych: 20-30 sztuk.

⁵⁷⁷ Stosuję zmienny system nazw regionów geograficznych, ponieważ nie zawsze jednostki administracyjne pokrywają się z historycznymi odpowiednikami.

Sprzęty domowe oraz te służące do wytwórczości domowej (żarna, kołowrotki) liczą w badanych zbiorach około 900 sztuk. Tak duża ich liczba związana jest z potrzebą wyposażania skansenów, w z których prym wiodą Sanok (ponad 400 obiektów), Nowy Sącz (183 obiekty) i Olsztynek (65 obiektów). Stosunkowo dużo jest tego typu sprzętów w kolekcjach prywatnych – 100 egzemplarzy (bez skansenu w Zyndranowej).

Dużym działem kultury materialnej wśród zbadanych ukraińskich zbiorów etnograficznych jest ceramika, której jest co najmniej 1500 sztuk. Jednakże warto tutaj mieć na uwadze, że ceramika w skansenach jest klasyfikowana jako sprzęty domowe. Dlatego trudno określić, ile jej jest dokładnie. Według moich szacunków w każdym skansenie jest jej minimum po kilkadziesiąt muzealiów. Drugim zastrzeżeniem jest fakt, iż cała kolekcja huculskiej ceramiki z Grudziądza jest przeze mnie zaliczana także do wyrobów pamiątkarskich. Trochę podobna sytuacja występuje w przypadku muzeum krakowskiego, gdzie ponad połowa wyszukanej ukraińskiej ceramiki to obiekty z Huculszczyzny. Tu z kolei nie wszystkie one są produktami turystycznymi. Dla wyjaśnienia należy także dodać, że w przemysłowych zbiorach (także wliczonych do ogólnej liczby ceramiki) jest 130 sztuk ceramicznych wyrobów oznaczonych jako huculskie i pokuckie. One również mają charakter pamiątkarski i można je włączać do dwóch kategorii.

Dominującą grupą obiektów w wyszukanych ukrainianach są odzież i tkaniny. W tym przypadku niezwykle trudno podać ich dokładną liczbę w sztukach. Dzieje się tak, gdyż część muzeów pod jednym numerem inwentarzowym wpisuje cały komplet jednego stroju; ale w większości sytuacji każdy element ma osobny numer. Dodatkową komplikacją jest fakt posiadania przez niektóre instytucje znacznych ilości (czasami niepoliczalnych) próbek haftu i innych wzorów. Tutaj panuje już zupełna dowolność w numerowaniu. Na jednej tablicy haftu może ich być nawet kilkadziesiąt. Całą opisywaną grupę szacuję na około 3800 sztuk, z czego elementów stroju jest mniej więcej połowa, zaś w pozostałych przypadkach są to próbki haftów oraz ozdoby i biżuteria (prawdopodobnie 300-400 sztuk). Największe kolekcje posiadają Kraków (1800 sztuk, z czego 200 sztuk biżuterii, głównie huculskiej), Sanok (606 sztuk) ale także Piła (147 sztuk) i Przemyśl (około 300 sztuk, z czego 224 tablice haftu z dawnego muzeum „Strywihor”).

Obrzędowość czy folklor w badanych zbiorach liczy około 4000 obiektów, z czego pisanki stanowią około 3900 sztuk. Największą kolekcję posiada tutaj Kraków, ale znaczną – także Szreniawa (ponad 400 sztuk) i Przemyśl (391 pisanek, z czego ponad połowa to obiekty po muzeum „Strywihor”). Do działu tego dodałbym jeszcze ponad 1300 wycinanek w Krakowie oraz 60 w Sanoku.

Kolejną grupą muzealiów są instrumenty. Jest ich w sumie 34; najwięcej w Krakowie (27 okazów), potem w Grudziądzu (6 sztuk) i w Przemyślu (1 sztuka). Zabawek jest więcej, bo 61. Tutaj także krakowskie muzeum posiada ich dużo – 52 sztuki (głównie jawornickie); w Sanoku mamy 7 sztuk, a w Grudziądzu – 2.

Niezwykle ciekawą częścią ukraińskich zbiorów etnograficznych są wyroby pamiątkarskie – prawie wszystkie o proveniencji huculskiej. Ten rodzaj specjalnej, folkloryzującej wytwórczości wymaga także kilku słów wyjaśnienia. Otóż część wyszukanych przedmiotów może jednocześnie należeć do dwóch kategorii. Dla przykładu duża część ceramiki i mniejsza wyposażenia domu mogła być zaliczona równolegle do obiektów pamiątkarskich. Jeszcze większym ewenementem jest tu kolekcja huculska w Grudziądzu (154 okazy). Ta właściwie w całości może zostać określona jako pamiątkarska. Połowa kolekcji huculskich w Krakowie (około 1000 muzealiów) i w Warszawie (około 300 muzealiów) także powinna być włączona do tej kategorii. Również duży fragment zbioru huculskiego w Przemyślu – 162 sztuki – jest reprezentantem wytwórczości dla turystów. Są w nim meble, ceramika i przedmioty codziennego użytku (raczej miejskiego). W sumie całość tego typu przedmiotów w zbadanych kolekcjach liczy ponad 1600 sztuk. Niewiele natomiast jest muzealiów z innej dziedziny, to jest broni i oprządzenia do niej. Są to wyroby tylko huculskie. I tak w Krakowie jest ich 7 sztuk, a w Grudziądzu – 4 sztuki.

Ostatnią grupą przedmiotów, którą jednak trudno nazwać funkcjonalną (w kontekście życia na wsi), są modele. Największą i najciekawszą ich kolekcję posiada krakowskie muzeum. Liczy ona co najmniej 20 sztuk.

Na ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce, które przedstawiłem w poprzednich częściach pracy, można spojrzeć również od strony ich właściwości historycznych. Zważywszy na skomplikowaną historię stosunków polsko-ukraińskich, taka analiza również wydaje się wносить interesujące spojrzenie.

Pierwszym chronologicznie był zapewne zbiór przy Liceum Krzemienieckim z początków XIX wieku, obejmujący przedmioty kultury materialnej ludów słowiańskich, o którym jednak brak szczegółowych wiadomości⁵⁷⁸. Jak już pisałem w rozdziale poświęconym terminologii, nie ma kolekcji bez kolekcjonerów. Dlatego warto wymienić przynajmniej tych najważniejszych, tworzących od podstaw czasami gigantyczne, a czasami niewielkie, ale również ważne zbiory ukrainianów w Polsce na przestrzeni ostatnich stu i więcej lat. Uważam, że symboliczne pierwszeństwo należy się Oskarowi Kolbergowi, a to za

⁵⁷⁸ Za Zbigniew Jasiewicz, *Początki...*, s.68.

zorganizowanie wystawy kołomyjskiej. Pojedynczy fragment tej prezentacji znalazł się ostatecznie w muzeum krakowskim. Druga postać również była związana z placówką krakowską – myślę o Sewerynie Udzieli, twórcy i kustoszu największej ukraińskiej kolekcji w naszym kraju. W tym miejscu trzeba wymienić jej darczyńców: Jakuba Hoffmana, Helenę Dąbczańską, Cecylię Śniegocką i innych. Z kolei dzięki Romanowi Reinfussowi (ale oczywiście nie tylko) przetrwała ona prawie bez strat pożogę II wojny światowej. To chyba największy „cud” etnograficzny tamtego czasu. Niestety takiego szczęścia nie miała kolekcja warszawska, ale nie jest to powodem, by nie wymienić jej twórcy – Jana Karłowicza. Wśród powojennych kolekcjonerów, oprócz R. Reinfussa, przedstawiłbym Krzysztofa Wolskiego, który ratował dobytek po cerkwiach i Ukraińcach pozostały po Akcji „Wisła”. Rozpoczął to w wyjątkowo trudnym czasie. Zaraz po nim zaznaczył się Aleksander Rybicki, tworząc jedną z najlepszych kolekcji ukrainianów w Polsce. W latach 70-tych XX wieku opiekę nad nią przejął Jerzy Czajkowski – on także przyczynił się do podniesienia jej wartości historycznej. W tym okresie działała ponadto Maria Brylak-Załuska, najpierw w Sanoku, potem w Nowym Sączu, budując od podstaw kolekcje bojkowskie i łemkowskie. Duży szacunek należy się twórcom kolekcji z bliższych nam czasów. Jako pierwszego przedstawiłbym Antoniego Kroha, komisarza wystawy łemkowskiej w Nowym Sączu, a jako drugiego – niestrudzonego zbieracza i muzealnika Jana Niedźwieckiego z Piły. Nie można zapominać o kolekcjonerach prywatnych: Marianie Pokropku, Teodorze Goczcu, Pawle Stefanowskim, Teodorze Petriczce i Krzysztofie Byblu. Przedstawiony tutaj katalog znamienitych zbieraczy ukraińskich pamiątek nie wyczerpuje ich pełnej listy. Uważam jedynie, że tym osobom zawdzięczamy dzisiaj posiadanie w Polsce niezwykle wartościowych kolekcji.

Kolejnym czynnikiem, jaki należy wziąć pod uwagę w analizie zebranego materiału, jest czas powstania poszczególnych obiektów. Moim zdaniem można wyróżnić trzy okresy. Pierwszy będzie zamykał się w początkach XX wieku, umownie do 1914 roku. W grupie tej będą przedmioty najbardziej wartościowe, a to ze względu, po pierwsze, na kontekst poszczególnych przedmiotów, po drugie – na ich długi okres przechowywania, a także na to, że są świadectwem kultury materialnej swoich czasów. Chyba najwięcej takich muzealiów będzie w krakowskim muzeum. Najważniejszym z nich jest dla mnie model cerkwi i dzwonnicy (MEK 1603 i 1604), którego kontekstem jest fakt eksponowania na wystawie w Kołomyi. Większość najstarszych zbadanych obiektów powstała w latach 70-tych i 80-tych XIX wieku i jedynie pojedyncze egzemplarze są starsze. Wyjątkiem są tutaj oczywiście przedmioty sakralne, zwłaszcza ikony; są one znacznie starsze, ale ich starałem się nie

włączać do wyników kwerend. Drugi przedział chronologiczny reprezentują obiekty powstałe pomiędzy 1914 a 1947 rokiem. To największa i dominująca część ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce. Trudno dokładnie określić ich liczbę, ale moim zdaniem mogą one stanowić nawet 70% całości. Przedmioty powstałe po 1947 roku stanowią najmniejszą grupę i pozyskiwano je w przypadkowy lub w nie zawsze zaplanowany sposób. Przykładem może tu być muzeum szreniawskie.

Na sam koniec warto podliczyć wszystkie etnograficzne ukrajiniana, do których dotarłem. Jest ich ponad 15 000, z czego w kolekcjach prywatnych (lub podobnych) około 800. Pozostałe znajdują się w różnych inwentarzach muzealnych. Największy liczbowo z nich jest krakowski (przyjąłem tutaj około 7500 obiektów – 10% własnych zbiorów), potem sanocki (1846 obiektów – 7% własnych zbiorów), warszawski (trudne do uchwycenia i dyskusyjne 1600 obiektów – 2% własnych zbiorów), przemyski (1053 obiekty – 20%) oraz szreniawski (ponad 400 obiektów – 1,6 % własnych zbiorów). Najmniejsze są takie zbiory w Koszalinie (22 sztuki) i Międzyrzeczu (7 sztuk). Oczywiście, jak już wielokrotnie wspominałem, dane te należy w wielu przypadkach traktować jako oddające pewne proporcje. Wyszukiwanie znaczników etnicznych badanych przedmiotów było trudne i nie zawsze można było dokładnie określić ich pochodzenie.

Jak widać, ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce są dużą liczbowo kolekcją, o wszechstronnym funkcjonalnym składzie i co najważniejsze, wartościową historycznie. Dane te poddam głębszej analizie pod koniec mojej pracy.

6. Recepja ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce

6.1. Stosunek do zbiorów i ich znaczenie dla Ukraińców

Stosunek Ukraińców do przedstawionych wyżej zbiorów to ważny element ich charakterystyki. Czy Ukraińcy wiedzą o ich istnieniu? Czy są one rozpoznawalne? Jakie mają znaczenie? Czy wywołują emocje? I wreszcie – jak owe kolekcje mogą wpłynąć na nich samych w przyszłości?

W trakcie licznych rozmów czy to przed, czy w czasie badań zauważyłem wśród Ukraińców i Łemków w Polsce dużą i prawie powszechną świadomość istnienia w polskich skansenach obiektów etnograficznych pochodzących z ich kręgu kulturowego. Najczęściej dotyczy to muzeów w Sanoku i Nowym Sączu. W takim wypadku prawie zawsze na pierwszym miejscu wymieniane są cerkwie i ikony.

Potwierdzają to moje rozmowy z polskimi muzealnikami. Jeżeli do skansenu przyjeżdżały zorganizowane wycieczki łemkowskie czy ukraińskie, to prawie zawsze zdawały sobie sprawę z istnienia „swoich” sektorów w parku etnograficznym. Tam też kierowały swoje pierwsze kroki, a czasami ograniczały się tylko do nich⁵⁷⁹.

Także wśród moich respondentów i rozmówców – przedstawicieli elity ukraińskiej w Polsce – jest pełna świadomość istnienia takich zbiorów w skansenach. Potwierdzili to wszyscy. Słabsza jest za to ich wiedza o zbiorach w innych muzeach. Tylko etnolog i historyk⁵⁸⁰ posiadali na ten temat informacje i nawet potrafili wymienić konkretne przedmioty. „Zwykli” Ukraińcy nie dysponują taką wiedzą (przynajmniej ci, z którymi rozmawiałem na otwarciu wystawy *W poszukiwaniu utraconych światów* w Przemyślu w 2012 roku). Co ciekawe, ale i chyba oczywiste, doskonale orientują się w ukraińskich kolekcjach prywatnych; jednak tylko w swoim bezpośrednim otoczeniu.

Rozpoznawalność ukraińskości (czasami łemkowskości) tych zbiorów jest także duża. Wiąże się to z faktem, że do skansenów przyjeżdżają z reguły osoby starsze, mające bezpośrednią lub pośrednią wiedzę o eksponatach. W tym wypadku również potwierdzają to muzealnicy. „Jak przyjeżdżały wycieczki Łemków z zachodniej Polski, to były zachwycone

⁵⁷⁹ Maria Brylak-Załużka, wywiad cyt.

⁵⁸⁰ Wywiady z przedstawicielami ukraińskiej mniejszości, wywiad anonimowy (3) i (2).

realizmem odtworzenia łemkowskich wnętrz”; „Mówili: «o, to jak u babci, taki sam kłynok, ława, ramik»”, mimo że autorka tej wypowiedzi i słuchaczka tych słów zdawała sobie sprawę z licznych „nieautentyków” („wyposażenie nie jest w 100% z łemkowskie”) w prezentowanej chacie łemkowskiej w Nowym Sączu⁵⁸¹.

Dla Ukraińców, z którymi rozmawiałem, przedmioty te (w skansenach) także są ukraińskie i łemkowskie, ale dlatego, że tak oznaczyli je muzealnicy. Przyjmują oni to bezrefleksyjnie i włączają do swojego kręgu kulturowego, nie mając zwykle pojęcia o tym, co Maria Brylak-Załuska nazywa „przeszłością domniemaną”⁵⁸².

Najbardziej interesującym moim zdaniem aspektem funkcjonowania ukraińskich zbiorów etnograficznych w Polsce jest ich znaczenie dla opisywanej grupy etnicznej. Znaczenie rozumiem tutaj nie jako zobiektywizowaną ich wartość, ale nade wszystko emocje jakie wywołują.

Najpierw chciałbym przedstawić, jak widzi to polski muzealnik, Maria Brylak-Załuska: „były sygnały od przewodników, że wycieczki łemkowskie były zachwycone ekspozycją”; „nigdy nie było konfliktów, a nawet zgrzytów związanych z Łemkami oglądającymi ekspozycję, nie pamiętam, jeżeli były (i są współcześnie) to do sektora kolonistów niemieckich w Sądeckim Parku Etnograficznym”. Jednakże w tej samej rozmowie potrafiła przytoczyć dwa inne wspomnienia, które przeczą przedstawionemu wyżej stanowisku. Mówi więc: „są Łemkowie, którzy mówią «dlaczego nasze zabytki Polacy zabierają, przenoszą, a powinny być w naszych wsiach»” oraz „w trakcie badań terenowych w Łosiu w latach 60-tych etnografowie spotykali się z niechęcią młodszego pokolenia ostałych Łemków”⁵⁸³.

Niestety w czasie kwerend muzealnych nie spotkałem żadnych ukraińskich wycieczek, ani w muzeach, ani w skansenach. Dlatego zwróciłem się do kilku osób o ukraińskich korzeniach o ich opinię na temat prezentowanych kolekcji. Dwie zostały wygłoszone publicznie, trzy bez podawania danych osobowych. W tym ostatnim przypadku dzięki anonimowości udało mi się uzyskać wyjątkowo emocjonalne oceny.

Największym zarzutem powtarzanim przez wszystkich jest fakt nieużywania w stosunku do badanych zbiorów określenia „ukraińskie”. Niektórzy – kompromisowo – proponują używać podwójnych nazw „rusko-ukraińskie”⁵⁸⁴. Anonimowo ocena tego jest

⁵⁸¹ Maria Brylak-Załuska, wywiad cyt.

⁵⁸² Wywiady z Andrzejem Saładiakiem i Arturem Mielnikiem.

⁵⁸³ Maria Brylak-Załuska, wywiad cyt.

⁵⁸⁴ Wywiady z Andrzejem Saładiakiem i Arturem Mielnikiem.

zdecydowanie ostrzejsza. „Przekłamanie”, „okradanie mojej kultury” oceniała jedna z rozmówczyń⁵⁸⁵, „następne pokolenia będą myśleć, że to polskie, bo nie pisze się «ukraińskie»”, „dla mnie to kradzież” – to zdanie ukraińskiego historyka w Polsce⁵⁸⁶.

Równie fatalnie jest przyjmowane przez nich używanie określenia „ruskie”, „rusińskie”. Wspomniana etnolożka uważa że to słowo to „wytrych, aby obejść, nie nazwać, nie użyć «ukraińskie»”, co w konsekwencji może dać wrażenie, że „te tereny były czysto polskie”, to „taki parawan”, „słowo do przykrycia”⁵⁸⁷. Jeszcze dosadniej ocenia to anonimowo historyk: „negowanie podmiotowości narodu; Rusini – naród nieukształtowany, Ukraińcy to naród nowoczesny”⁵⁸⁸.

Także używanie tylko nazw grup etnograficznych bez określnika etnicznego jest fatalnie oceniane. W krajowych muzeach powszechnie stosuje się takie nazwy. Jeżeli podaje się cały katalog polskich grup regionalnych i wkłada się pomiędzy nie ukraińską, to Ukraińcy z którymi rozmawiałem uważają, że w ten sposób ukrywa się ich etniczność. „Polscy turyści myślą w Bieszczadach, że Bojkowie to polscy górale”⁵⁸⁹.

W przypadku pytania o motywacje Ukraińców przekazujących należące do nich przedmioty etnograficzne do polskich muzeów, wszyscy moi ukraińscy rozmówcy zgodnie stwierdzali że podstawową były pieniądze. Różnie to tłumaczyli „chęcią dorobienia”⁵⁹⁰ lub trudną sytuacją materialną, zwłaszcza po wojnie⁵⁹¹.

Ogólna ocena istnienia takich zbiorów w Polsce również nie jest pozytywna wśród rozmówców. „Przed wojną [1939 rokiem] były to zbiory egzotyczne, szczególnie huculskie, Polacy we Lwowie nosili soroczki, jak się nosi afrykańskie amulety, to była dla nich Polska egzotyczna” stwierdziła etnolożka z Przemyśla⁵⁹². Rozmówcy podający nazwiska byli mniej radykalni w ocenach. „Skoro już są, to niech będą, to jest moje dziedzictwo, ale w innych krajach też są polskie zbiory”⁵⁹³.

⁵⁸⁵ (3), wywiad cyt.

⁵⁸⁶ (2), wywiad cyt.

⁵⁸⁷ (3), wywiad cyt.

⁵⁸⁸ (2), wywiad cyt.

⁵⁸⁹ (3), wywiad cyt.

⁵⁹⁰ Wywiady z Andrzejem Saładiakiem i Arturem Mielnikiem.

⁵⁹¹ Wywiady z przedstawicielami ukraińskiej mniejszości, wywiad anonimowy (1).

⁵⁹² (3), wywiad cyt.

⁵⁹³ Artur Mielnik, wywiad cyt.

Jak się okazało w trakcie rozmów, szczególnie anonimowych, również pytania o przyszłość ukraińskich zbiorów etnograficznych w kolekcjach prywatnych i publicznych są związane z emocjami. Ten aspekt ich funkcjonowania chciałbym przedstawić nieco szerzej. Posłużę się przy tym dwoma przykładami.

W trakcie poszukiwań interesujących mnie zbiorów w 2010 roku natknąłem się na kolekcjonera ukraińskich przedmiotów etnograficznych Teodora Petriczkę z Czarnego. Jego osobę i zbiory przedstawiłem wyżej. W tym miejscu pracy chciałbym zaprezentować dalsze losy tych obiektów. Moim zdaniem w historii tej widać, czym mogą być one dla Ukraińców dziś i w przyszłości. Po kwerendzie w Czarnem, w czasie dalszych badań, często przedstawiałem spotykanym przy okazji osobom kolekcję T. Petriczki. W trakcie pobytu w Przemyślu skontaktowałem się ze Stowarzyszeniem „Ukraiński Dom Narodowy”, które opiekuje się (obecnie remontuje) Narodnym Dimem w Przemyślu, przy ulicy Kościuszki 5. Zachęcałem działaczy, by przejęli opiekę nad tymi zbiorami, ponieważ ich właściciel jest już w podeszłym wieku, a nikt z jego krewnych nie podziela tej pasji. Pod koniec 2011 roku Stowarzyszenie postanowiło zorganizować w następnym roku wystawę rocznicową z okazji rocznicy Akcji „Wisła”. Zaproponowali oni dwóm ukraińskim etnografom (z Polski) i mnie przygotowanie jej. Projekt uzyskał także wsparcie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podstawą wystawy stało się 38 obiektów z kolekcji należącej do T. Petriczki. Ponadto pod wpływem rozgłosu, jakiego nabrały przygotowania do wystawy, zgłosiło się do mnie jeszcze kilku Ukraińców z Pomorza. Rodziny Iwanickich i Petriczków przekazały 16 przedmiotów (część pierwotnie już należała do kolekcji T. Petriczki), rodzina Ogrodników – 4 przedmioty, rodzina Oryniczów – też 4 i po jednym – Łajkoszów, Bihunów, Andrusieczków, Antoszków, Buciów, Szymańskich i Gochów (wszystkie zamieszkałe na Pomorzu Zachodnim⁵⁹⁴). Ekspozycję otwarto w Narodnym Dimie w Przemyślu 29 lipca 2012 roku. Prezentowano na niej ponad 100 obiektów etnograficznych, ale i kilka dokumentów, pamiątek z wojska. Przy kilkunastu z nich powieszono tablice, na których opisano, często tragiczne, losy tych konkretnych przedmiotów i ich właścicieli. Wystawę obejrzało do grudnia 2012 roku około 400 osób. W większości byli to Ukraińcy, z Polski jak i z zagranicy. Wpisy w księdze pamiątkowej były w większości po ukraińsku. Zarówno te, jak i te po polsku chwaliły pomysł wystawy w tym miejscu i czasie, wyrażały liczne emocje związane z

⁵⁹⁴ Arkadiusz Jelowski, *To jest domowe, a to tutejsze... Akcja „Wisła” i ukraińskie losy na Pomorzu*, [w:] *W poszukiwaniu utraconych światów. Katalog wystawy. 65 lat po Akcji „Wisła”*, Olga Solarz [red.], Przemyśl 2012, s. 18-19.

jej tematyką. W niektórych przypadkach dopisywano własne rodzinne losy związane z Akcją „Wisła”. Ocena widzów nie zaskoczyła mnie. Przyszli na nią ludzie zainteresowani i emocjonalnie związani ze środowiskiem ukraińskim. W rozmowach, które przeprowadzałem na otwarciu, a potem na zamknięciu wystawy widzowie wyrażali potrzebę pozostawienia na stałe tych zbiorów, a nawet całej wystawy w Przemyślu. Kiedy przy okazji pytałem ich o porównanie przemyskiej ekspozycji z tą w polskich skansenach, uważali że „ta jest ich, tamte są Polaków”. Według informacji uzyskanych od prezesa Stowarzyszenia „Narodny Dim” Michała Pulkowskiego Polacy z Przemyśla zignorowali wystawę. Dotyczyło to zarówno władz lokalnych, jak i osób związanych z kulturą czy mediami, no i wreszcie także zwykłych mieszkańców miasta. Po prawdzie jest tu i wina samego Stowarzyszenia, które moim zdaniem dość niefrasobliwie podeszło do nagłośnienia wydarzenia. Nie wiem, czy wynikało to z powodu inercji ukraińskich działaczy czy z jakichś kalkulacji politycznych. Po zamknięciu ekspozycji przedmioty zostały zdeponowane w budynku Stowarzyszenia.

Drugim przykładem, jaki chcę przywołać jest kwestia zbiorów pozostałych po muzeum „Strywihor”, a szerzej – ewentualna ich restytucja. W środowisku mniejszości ukraińskiej co jakiś czas wraca pomysł, by utworzyć lub odtworzyć własne muzeum. Według oficjalnego programu Związku Ukraińców w Polsce z kwietnia 2005 roku: „dla piękniejszego rozwoju działalności kulturalno-oświatowej ZUwP należy stworzyć Centrum Kultury Ukraińskiej w Przemyślu na bazie [...] budynku «Narodnoho Domu» [...], a także [będzie] odtworzone Regionalne Muzeum Ukraińskiej Kultury «Strwywihor», na bazie zwróconych zbiorów, które obecnie złożone są w Okręgowym Muzeum w Przemyślu”⁵⁹⁵. Jednak ten postulat nie doczekał się praktycznej realizacji. Spowodowane to jest przede wszystkim trudnościami organizacyjnymi, jak i finansowymi i chyba przede wszystkim prawnymi.

Jak już pisałem wyżej, Ukraińcy w Polsce bardzo chcieliby odtworzyć swoje społeczne i organizacyjne życie sprzed 1939 roku. W przypadku działalności muzealnej na przeszkodzie stoi brak kadr. Istnieje w naszym kraju poważna ukraińska elita intelektualna, wśród niej spore grono historyków i o wiele mniejsze etnologów. Większość z nich zawodowo jest powiązana z instytucjami naukowymi, obawiałyby się ryzyka utraty stabilnej pracy, no i nie ma doświadczenia muzealniczego (zwłaszcza przy organizacji takich placówek). Materialne problemy z odtworzeniem takiej instytucji wydają się jeszcze większe od organizacyjnych. Nawet odzyskanie budynku Narodnego Dimu nie jest tutaj jakimś

⁵⁹⁵ Tłumaczenie własne, cytuję za: http://www.oup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=14&Itemid=34, dostęp 24.03.2014 roku.

przełomem. Muzeum potrzebuje kilku pomieszczeń, nie tylko na sale ekspozycyjne, ale i na magazyny i zaplecze konserwatorsko-techniczne. Czy Stowarzyszenie „Narodny Dim” zechce przeznaczyć dużą część swojego budynku na takie cele? Chyba najtrudniejsze będzie znalezienie funduszy na funkcjonowanie (stałe i konsekwentne) muzeum. Potrzebne są tutaj przynajmniej dwa-trzy etaty, pieniądze na bieżące utrzymanie, ale i na działalność merytoryczną. Najbardziej zagmatwane są sprawy prawne – w jaki sposób Ukraińcy czy ich placówka miałyby odzyskać strywihorskie zbiory. Poza etnograficznymi, odnalezionymi przeze mnie, reszta jest rozproszona po całym kraju. Już samo ich wyszukanie wydaje się trudne. Dalej, na jakiej podstawie prawnej instytucje polskie miałyby się ich pozbyć? Kolekcja strywihorska w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej jest wpisana do inwentarzy i chroni ją konkretne w takich przypadkach i surowe w tej materii polskie prawo. Jedyną drogą, jaką Ukraińcy mogą odzyskać te przedmioty, jest proces sądowy. Sprawa taka toczyłaby się dość długo, ponieważ sytuacja zbiorów jest zagmatwana. Problemem byłaby także egzekucja wyroku. Musiałaby go poprzedzić kwerenda i inwentaryzacja muzealiów. Kto ją wykona i czy zrobi to na tyle rzetelnie, by nie wywołać kolejnych bojów sądowych? Pewnym rozwiązaniem jest tu myśl Andrzeja Rottermunda, by wszelkie działania reprivatyzacyjne przebiegały w formule kompromisu. Można także zastosować „wariant krakowski” czyli oddanie dawnych zbiorów specjalnej fundacji przy polskim muzeum, tak jak to było w przypadku obiektów należących do książąt Czartoryskich⁵⁹⁶. Sytuację taką przewidział również Kodeks Etyki ICOM, o którym pisałem wyżej. Jednak do jego zastosowania potrzebna jest wola i chęć ze strony polskich placówek i ich instytucji nadrzędnych. Może wyjściem jest po prostu powołanie kolejnego, tym razem autonomicznego, ukraińskiego oddziału Muzeum Narodowego w Przemyślu. Cała ta sprawa posiada dwa stałe aspekty, które będą w niedalekiej przyszłości dawać o sobie znać. Pierwszy polega na tym, że Ukraińcy w Polsce dążą do utworzenia profesjonalnej i ponadregionalnej placówki muzealnej. Po drugie, że posiadane przez polskie instytucje zbiory po „Strywihorze” będą przedmiotem jakiejś, trudnej dziś do określenia, rewindykacji. W ostatnich chwilach pisania mojej pracy dowiedziałem się (tylko telefonicznie), że Bohdan Huk, ukraiński historyk z Przemyśla, odnalazł przedwojenny statut Towarzystwa Ukraińskiego Muzeum „Strywihor”. Według niego jest tam zapis zastrzegający, iż w

⁵⁹⁶ Andrzej Rottermund, *Reprivatyzacja w oczach muzealnika*, [w:] *Dobra kultury i problemy własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku*, Grażyna Czubek i Piotr Kosiewski [red.], Warszawa 2005, s. 254-255.

wypadku delegalizacji stowarzyszenia lub przejęcia bezprawnie zbiorów, te mają stać się własnością Eparchii Przemyskiej Cerkwi Grekokatolickiej w Polsce. Jeżeli byłaby to prawda, a dokument autentyczny, to może to otworzyć w tej sprawie nowy rozdział.

Trudno jest przedstawić, jak opisywana mniejszość odbiera i czym są dla niej ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce. Na pewno nie mają znaczenia pierwszorzędno. Są ważniejsze i trudniejsze problemy dla tej grupy etnicznej w Polsce. Natomiast są jednostki, które doceniają ich znaczenie i gotowe są, dla ich gromadzenia i ochrony, poświęcić wiele. Uważam, że udało mi się pokazać, iż w dalszej perspektywie mogłyby one odegrać rolę łącznika z nieistniejącym światem Ukraińców. Trzeba pamiętać o dwóch ważnych determinantach, jakie charakteryzują współczesny ich obraz w Polsce. Po pierwsze jest to grupa w prawie w całości o chłopskich korzeniach; i to nie tylko w sensie genealogicznym, ale i kulturowym. Dla większości z nich ich ukraińskość wypływa także z wiejskości – pochodzenia z konkretnej wsi. Wzmacniana była ona, szczególnie w okresie PRL-u (dziś mniej, ale również), elementami z kultury ludowej – głównie strojami. Nie trzeba przeprowadzać specjalnych badań, by stwierdzić silniejsze więzy Ukraińców z własnym folklorem niż u Polaków. Drugim, ściśle powiązaniem z pierwszym determinantem była i jest trauma związana z Akcją „Wisła”. Także tutaj, pojawiają się wątki związane kulturą ludową w kontekście tragicznym. Wszystko to, co zostało zabrane z wysiedlanych wsi, nabierało znaczenia sentymentalnego, co było jeszcze bardziej wzmacniane osobistymi nieszczęściami. Tak więc jedynym materialnym łącznikiem współczesnych Ukraińców z ich przodkami i miejscami dawnego osiedlenia są owe przedmioty etnograficzne. Przodkowie w większości odeszli, a wielu dawnych wsi ukraińskich już nie ma. Pozostały po nich drzewa owocowe lub zasypane studnie. Tego rodzaju postawy zauważałem szczególnie wśród ukraińskich kolekcjonerów prywatnych (ściśły związek przedmiot-pamięć), ale i na współorganizowanej przeze mnie wystawie w Przemyślu.

Bardziej zdystansowany stosunek mają polscy Ukraińcy do zbiorów w publicznych muzeach na terenie naszego kraju. Wiąże się to z mniejszą świadomością ich istnienia, ale i specyficzną polityką wystawienniczą prowadzoną w tych placówkach. Temat ukraiński jest tam podejmowany ostrożniej i nie wprost. Ukraińcy częściej zauważają swoje przedmioty etnograficzne w skansenach, występują tam w zespołach i są wyraźniej wyeksponowane.

6.2. Stosunek do zbiorów ukraińskich i ich znaczenie dla Polaków

Zupełnie inny, niż to miało miejsce w przypadku Ukraińców, jest odbiór badanych zbiorów przez Polaków. Choćby dlatego, że Polacy jako grupa dominująca pod każdym względem (politycznym, kulturowym, demograficznym) może narzucać dyskurs i treść pamięci o tych kolekcjach. I to nie tylko sobie, ale i Ukraińcom. Świetnie to widać w wypowiedziach przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Anonimowe są ostrzejsze, te z podanymi danymi osobowymi łagodniejsze. Ważne jest także, by próbując zrozumieć, co my Polacy możemy myśleć o badanych artefaktach, zdawać sobie sprawę z ich niezwykle skomplikowanej i wielowątkowej przeszłości i tożsamości (przedstawionej wyżej). O ile polscy Ukraińcy są grupą małą i mocno zintegrowaną kulturowo i świadomościowo (chodzi mi tu głównie o traumę Akcji „Wisła”), to Polacy mają komfort funkcjonowania na różnych płaszczyznach społecznych. Z tych powodów stosunek Polaków do ukraińskich zbiorów etnograficznych można zaprezentować w trzech perspektywach. Po pierwsze, recepcji widzów poszczególnych ekspozycji, przez „zwykłych” Polaków. Po drugie trzeba pokazać stosunek muzealników, czyli kustoszy tych zbiorów. Na sam koniec, co wiąże się częściowo z tymi dwiema perspektywami, chciałbym omówić znaczenie przedstawianych kolekcji dla polskiej kultury, nauki oraz jaką mogą pełnić rolę społeczną, a nawet polityczną w naszym kraju. To jednak będzie inny rodzaj refleksji.

Nie prowadziłem rozległych badań nad tym, jak przeciętny widz postrzega omawiane kolekcje. Problemem było tutaj dotarcie do materiałów źródłowych, a szczególnie ksiąg pamiątkowych wystaw. Postanowiłem posłużyć się bardziej klasyczną, choć ograniczoną w zakresie metodą. W trakcie kwerend muzealnych przeprowadziłem kilka wywiadów, a właściwie rozmów sondażowych z widzami skansenów. Wszystkie były przeprowadzone *in situ*. Dzięki temu mogłem bezpośrednio odnosić się do prezentowanych tam kolekcji ukraińskich. Niestety, napotykań turyści (tylko Polacy) nie zdawali sobie sprawy z istnienia na miejscu zbiorów obcych etnicznie. Odwiedzali skanseny jako muzea dawnej wsi. Jeżeli dokonywali jakiś porównań kulturowych to tylko do własnych doświadczeń związanych z wsią, najczęściej rodzinną.

Podobne wnioski można wysnuć zastanawiając się nad rozpoznawalnością tych zbiorów. Nikt z nich nie zdawał sobie sprawy, że ogląda inną, obcą etnicznie kulturę. Jeżeli, dla przykładu, znali nazwę Łemkowie to przy dalszym precyzowaniu okazywało się, że łączą ją z kimś innym (dla przykładu mieszkańcami całych Bieszczad) lub po prostu poznali ją przed chwilą.

Badane zbiory w skansenach generalnie nie budziły emocji wśród widzów. Wydaje mi się, że nawet nie zdawali sobie z ich jakiegokolwiek znaczenia kulturowego. Część widzów zdekontekstualizowała je. Byłem świadkiem jak duża grupa takich osób weszła do cerkwi bojkowskiej w sanockim skansenie w niestosownych, letnich, zbyt odkrytych strojach. Oni nie zdawali sobie sprawy z obecności w świątyni. Myślę też, że w większości przypadków, nie jest to związane z brakiem wiedzy o kulturze ukraińskiej, ale najzwyczajniej z ogólnie słabym przygotowaniem do takich doświadczeń jak zwiedzanie skansenu czy miejsca kultu.

Oczywiście ta ignorancja grupy osób, które zresztą nie mogą być potraktowane jako reprezentacja społeczeństwa polskiego, nie jest dowodem na brak znaczenia dla Polaków badanych zbiorów, może oznaczać po prostu zwykłą niewiedzę czy brak emocji wobec nich. Myślę, że kolekcje te nie funkcjonują w zbiorowej pamięci Polaków. Są zwyczajnie naszymi, muzealnymi, masą prezentowaną w muzeach, pokazującą różnorodność polskiej kultury. Mogą one jednak zaistnieć w świadomości przeciętnych Polaków – nie zaangażowanych profesjonalnie w muzealnictwo czy naukę – w sytuacjach konfliktowych. Przykładem tutaj może być pożar w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku z 1994 roku. Irracjonalna plotka powstała wtedy, wyrażała co prawda emocje lokalne, a nie widzów z poza regionu, ale dawała dowód na istnienie podskórnych, niewyrażanych uczuć antagonistycznych. Na tle tych rozważań można zastanowić się jak zareagują mieszkańcy Przemyśla na pomysł zwrotu zbiorów strywińskich. Czy sytuacja będzie przypominała tę z czasów konfliktu o klasztor Karmelitów Bosych w tym mieście (1991 rok), czy może przebiegnie w bardziej łagodnej formie?

Istnieje także druga płaszczyzna odbioru i znaczenia zbiorów ukraińskich przez Polaków. Myślę o stosunku do nich muzealników, pracowników opisywanych placówek. Trudno ją przedstawić z dwóch powodów. Po pierwsze sam jestem muzealnikiem (człowiekiem z wewnątrz grupy), a po drugie nie zawsze jest ona zauważalna wprost. Ponadto temat ten, niezwykle interesujący metodologicznie – jak my kustosze oceniamy powierzone nam muzealia – wymaga szerszego, a nade wszystko głębszego spojrzenia. To co zaprezentuje, niech będzie jedynie jedną z możliwych perspektyw, i to tylko w interesujących mnie aspektach.

Pisałem w mojej pracy, o dominującym w kilku badanych placówkach podejściu terminologicznym, by nie nazwać tego dokładniej ideologicznym, do ukraińskiej kultury ludowej. Myślę tu o częstym i w wielu przypadkach konsekwentnym posługiwaniu się określeniem, bo już chyba nie nazwą Rusini, ruskie. Nazwa ta wyraźnie dominuje u starszej generacji etnografów ze skansenów (tworzących je, czasami wbrew władzom i własnym

doświadczeniom życiowym). Używają oni najczęściej formy Rusini lub ruskie (jako uniwersalny przymiotnik), a rzadko Ukraińcy⁵⁹⁷. W polskim muzealnictwie nazwy te funkcjonują już od XIX wieku, co omówiłem wyżej przy okazji przedstawiania początków polskiej etnologii. W inwentarzach muzeów z początku XX wieku i późniejszych tylko tak są etniczowane zbiory związane z Ukraińcami. Tradycję tę podtrzymał, po 1947 roku, Roman Reinfuss i zaimplementował następnemu pokoleniu etnografów, którzy z kolei wytrwale ją stosowali. W tym samym czasie, a więc w latach 50-tych, 60-tych i 70-tych XX wieku, w dokumentacji muzealnej badanych przeze mnie zbiorów, prawie nigdy nie używa się słowa Ukraińcy, a w zamian tylko wspomniane wyżej nazwy. Podejście to było spowodowane nie tylko tradycją terminologiczną ale także sytuacją polityczną i historyczną w ówczesnej Polsce. W tamtych dekadach komunistyczne władze stosowały podwójne standardy wobec mniejszości ukraińskiej. Z jednej strony godziły się na ograniczoną w formie działalność kulturalno-oświatową, z drugiej propagandowy przekaz był zatrważający. Ukrainiec z Polski miał się kojarzyć z krwawym rezunem-upowcem, a w najlepszym razie ze zbałamuconym chłopem spod Baligrodu⁵⁹⁸. Jeżeli słowo Ukraina i Ukraińcy było dopuszczone szerzej, to zwykle dotyczyło Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jak rzadko w okresie PRL, w tym przypadku także opinia dużej (choć trudnej do oszacowania) części polskiego społeczeństwa była zgodna z oficjalną propagandą. Można się zastanawiać na ile był to wynik skuteczności ówczesnych mediów, a na ile pokłosie doświadczeń rodzinnych. Dlatego uważam, że część wpisów w księgach inwentarzowych badanych muzeów powstała pod wpływem takiej atmosfery. Ich autorzy unikali przymiotnika „ukraińskie” z ostrożności lub z powodu własnych przekonań. Oczywiście, równie ważne jest zastrzeżenie, spory odłam Łemków nadal wówczas dystansował się od Ukraińców, część zapewne włączała się do narodu Rusinów. Myślę jednak, że przedstawione wyżej dwie determinanty oraz wspomniane zastrzeżenie, tłumaczą konsekwentne używanie nazwy „ruskie.”

Intrygujące jest natomiast podtrzymanie nazw Rusini i ruskie, już po zmianach politycznych w naszym kraju po 1989 roku, a szczególnie po 1991 roku, kiedy to powstało niepodległe państwo ukraińskie. Są one stosowane nie tylko przez ukształtowanych przez Romana Reinfussa etnografów ale i w młodszym pokoleniu. Oczywiście nie nawołuje tutaj do poprawiania dokumentacji muzealnej, tym bardziej, że zmiana taka mogłaby zniekształcać przeszłość. Po 1990 roku w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, wprawne

⁵⁹⁷ Maria Brylak-Zaluska, wywiad cyt. oraz Jerzy Czajkowski, wywiad cyt.

⁵⁹⁸ Jełowicki Arkadiusz, *Płonąca chyża...*, s. 144.

ręce poprawiały jednak nazwę miejsca pochodzenia z USRR czy ZSRR na Ukrainę (co zaobserwowałem w trakcie kwerendy). Myślę jedynie o współczesnych formach upowszechniania zbiorów. Wymieniłbym ich przykłady zaczynając od rzeczy wydawałoby się błażej jak wspomniana tablica - mapa w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, ale także podpisy pod eksponatami, drukowane przewodniki muzealne, odpowiednie przeszkolenie ludzi oprowadzających wycieczki i wiele innych z działalności muzeów. Można tutaj dokonać zmian, które uwzględniałyby aspiracje mniejszości ukraińskiej w Polsce ale i dostosowywałyby muzealną nomenklaturę do powszechnie funkcjonującej w literaturze naukowej. Wydaje się to dziś niezbędne z racji wyjątkowej kruchości dobrych stosunków polsko-ukraińskich rozumianych jako interakcje międzyetniczne, a nie państwowe (polityczne). Nie zapominałbym także o edukacyjnej (kulturotwórczej) roli jaką pełnią placówki muzealne w naszym kraju. Uważam, że pomogłoby to ostatecznie zneutralizować nazwę tej grupy etnonarodowej.

Jeszcze trudniej jest pokazać, jakie emocje wywołują ukraińskie zbiory etnograficzne wśród muzealników opiekującymi się nimi. Myślę, że można je przedstawić w dwóch warstwach. Pierwsza będzie dotyczyła uświadomionego i w pełni manifestowanego stosunku do badanych przedmiotów, a nawet szerzej ukraińskiej kultury ludowej. Nazwałbym ją pełną afirmacją, powiązaną z osobistym zaangażowaniem. W poprzednich rozdziałach pracy wymieniłem wielu wybitnych muzealników, którzy tworzyli od podstaw skanseny, poszczególne kolekcje, a później dbali o ich wysoki poziom merytoryczny. Robili to często wbrew panującym wówczas poglądom współrodaków, stanowisku władz, może także sobie. Takie podejście do obcych etnicznie kultur było do pewnego stopnia ewenementem w naszej części Europy⁵⁹⁹ wyrosłym z postawy tolerancji i otwartości na innych. Dla wielu z nich kultura Łemków czy Bojków stała się treścią życia. Ich nazwiska są na trwałe łączone z tymi grupami etnograficznymi. Łączyli to z osobistym zaangażowaniem oraz poświęceniem dla gromadzonych zbiorów. Postawa ta jest godna szacunku i z pewnością kontynuowania przez następne pokolenia muzealników.

Myślę, jednak, że istnieje jeszcze druga, właściwie ledwie zauważalna warstwa emocjonalna związana z ukraińską kulturą ludową. Patrząc na obce kultury, jakbyśmy nie starali się uniezależnić od swojej, zawsze nasze spojrzenie będzie nią naznaczone. Trudno pozbawić się wiedzy potocznej (dla przykładu stereotypów) czy ukształtowanych w nas kliszy kulturowych. Jeszcze trudniej zachować postawę obiektywnego obserwatora na terenie

⁵⁹⁹ Należy jednak wspomnieć Muzeum Ukraińskiej Kultury w Świdniku na Słowacji.

spornym, gdzie istnieją wygasłe ale pamiętane miejsca (czy elementy) konfliktów etnicznych. Polska południowo-wschodnia takim obszarem jest. W trakcie moich badań, rozmawiając z muzealnikami, odnosiłem wrażenie, z funkcjonującego napięcia związanego z etnicznością przedmiotów w muzeach. Nie myślę tu o konflikcie ani nawet o żadnych innych uczuciach negatywnych. Nazwałbym to raczej pewnego rodzaju rywalizacją międzyetniczną czy próbą „ugładzania” trudnych i emanujących z przeszłości problemów. Polegają one na niemówieniu wprost czy omijaniu pewnych określeń. O używaniu przymiotnika „ruskie” już pisałem. Jako inny przykład podam ocenę działalności „Proswity” na tamtym terenie. Zarzuca się jej ukrainizowanie stroju ludowego Łemków i Bojków, a zwłaszcza koszul kobiecych. Rzeczywiście organizacja ta, poprzez swoje liczne wiejskie oddziały, upowszechniała wzorniki haftów (których zachowało się w naszych muzeach sporo). W dość szybkim czasie przyjęły się one i zaczęły bogato występować na ramionach koszul. „Proswita” robiła to z myślą nadania tym strojom bardziej ogólnoukraińskiego wyglądu ale także po to, by utrwaląc świadomość narodową ich nosicielek. Czy należy to zjawisko deprecjonować? Czy może był to po prostu etap w rozwoju stroju regionalnego. W naszej kulturze ludowej także mamy przykład wykorzystania stroju krakowskiego, który przekształcony, stał się strojem narodowym o równie konsolidującym charakterze jak ukraińskie wyszywki. Muzealnicy opiekujący się takimi zbiorami postrzegają ten proces czasami negatywnie. Jako dewaloryzację kulturową czy przynajmniej odejście od słusznego kanonu. Jako drugi przykład tych niewyraźnych emocji mogę podać podobną sytuację dotyczącą pozyskanych koszul u Łemków z zielonogórskiego. Wykonano je w oparciu o wzorniki „Proswity”, łącząc z elementami charakterystycznymi dla tej grupy etnograficznej. Głównym zarzutem tutaj były owe narzucone obce wzory, ale i późny okres powstania (lata 60-te XX wieku). A przecież, zdecydowana większość polskich zabytków etnograficznych została pozyskana po 1945 roku.

Emocje, które próbowałem opisać, nie są ani dominujące, ani ważne dla kształtowania się postaw muzealników. Myślę, że są one raczej dalekim echem istniejących dawniej prawdziwych problemów międzyetnicznych. Przedstawiłem je jedynie by pokazać, jak długo i powoli zamyka się pewien etap procesu wzajemnego zrozumienia między dwoma grupami etnicznymi i jaką rolę pełnią tutaj przedmioty etnograficzne, przynależne do kręgu kulturowego jednej z nich.

7. Trudności i nadzieje. Zamiast podsumowania

W poprzednim rozdziale ukazałem jaki jest odbiór i jakie mają znaczenie ukraińskie zbiory etnograficzne dla Ukraińców i Polaków. W swych rozważaniach koncentrowałem się na ich bezpośrednio zauważalnej roli. Przedstawione stanowisko nie wyczerpuje jednak możliwości interpretacji pozyskanego w trakcie badań materiału. Na koniec mojej pracy warto mu przyjrzeć się z szerszej perspektywy. Spojrzenie to będzie przede wszystkim optyką polską, mniej ukraińską. Uważam bowiem, że zbiory te (szczególnie w polskich i publicznych instytucjach) więcej mówią o naszej polskiej kulturze, o jej przeszłości, czy też współczesności. Niestety mniej o samych Ukraińcach w Polsce, gdyż są oni, odmienieni przez bieg historii, jedynie cieniem dawnej dużej demograficznie, różnorodnej etnograficznie i znaczącej kulturowo grupy narodowej w naszym kraju. Dlatego chciałbym przedstawić cztery role jakie można przypisać ukraińskim zbiorom etnograficznym w polskiej kulturze.

Po pierwsze są one świadectwem przeszłości naszego kraju i stosunków polsko-ukraiński w ostatnich prawie 200 latach. Dzięki nim można prześledzić poszczególne okresy z tych burzliwych dziejów. Jest więc epoka zmagania galicyjskich i polskiej dominacji kulturowej, równoległe przebiega fascynacja Huculszczyzną, potem czasy II Rzeczypospolitej z jej różnorodnością etniczną i etnograficzną (i zróżnicowanym do tego stosunkiem), dalej czas czystek etnicznych, a na koniec powolne i systematyczne odradzanie się zainteresowania ukraińską kulturą ludową. Świadectwo to ma inny charakter, niż w przypadku źródeł pisanych. Więcej tutaj trzeba czytać pomiędzy wierszami (obiektami). Mniej oczywistości. Przedmioty zawarte w badanych zbiorach mają różne konteksty, które mogą być różnie odbierane. Dla przykładu, jeżeli spojrzymy na zasięg geograficzny pozyskań przedstawionych muzealiów, to możemy zobaczyć obszar polskich aspiracji terytorialnych (politycznych, gospodarczych, etnicznych) w różnych okresach naszych dziejów. Jeżeli przyjrzymy się darczyńcom tych obiektów oraz twórcom zbiorów zobaczymy wiele wybitnych postaci, dla których kolekcjonerstwo było co prawda zajęciem dodatkowym (Jakub Hoffman z Wołynia, Władysław Przybysławski z Czortowca na Pokuciu), ale i wzbogacającym ich bogate w społeczną aktywności życiorysy.

Gdyby spojrzeć z kolei na całe ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce to są one materialnym śladem po istniejącej w przeszłości wielonarodowej II Rzeczypospolitej.

Państwie, w którym Ukraińcy byli największą mniejszością, potrafiącą wpływać także na naszą kulturę. Chyba równie interesujące jest spostrzeżeniem, iż badane kolekcje są świadectwem po grupach etnograficznych, które po 1947 roku praktycznie przestały istnieć. Zaraz po II wojnie światowej, na obecnym terytorium Polski, mieliśmy Łemków, trochę Bojków, Dolinian, Poleszuków (w części uważających się za Ukraińców). Wszystkie te społeczności zostały zdeintegrowane na skutek wysiedleń. Nawet przyglądając się Łemkom – ze stosunkowo dobrze zachowaną tożsamością – zauważymy jak niewielką grupą zostali.

Przesiedlenia z lat 40-tych XX wieku stworzyły także nowe zjawiska kulturowe. Możemy zaobserwować je na tak zwanych ziemiach odzyskanych. W istniejących tam polskich muzeach, przez ostatnie 50-60 lat powstały mini kolekcje ukraińskie, które funkcjonują obok polskich, kaszubskich ale i niemieckich. Są one świadectwem skomplikowanych dziejów tych terenów. Oprócz budowanych cerkwi są także materialnym dowodem istnienia mniejszości ukraińskiej w Słupsku czy Bytowie. Tak samo można spojrzeć na prywatne kolekcje etnograficzne, które stworzyli Teodor Petriczko i Krzysztof Bybel. One również są przykładem obecności i adaptacji kulturowej na zachodzie Polski przez mniejszość ukraińską.

Z pewnością można znaleźć jeszcze kilka przykładów obecności lub oddziaływania ukraińskich zbiorów w naszej historii i współczesności. Ważne jest jednak uświadomienie sobie (zwłaszcza Polakom), że były one i są aktywną częścią naszej przeszłości.

Równie ważną rolę jaką pełnią charakteryzowane kolekcje jest ich znaczenie dla historii polskiej etnologii i muzealnictwa etnograficznego. W rozdziale poświęconym przeszłości mojej dyscypliny naukowej omówiłem równoległe do jej narodzin, wzrastanie zainteresowania Ukraińcami (wtedy nazywanymi Rusinami). Mimo, że w pierwszych dekadach tego procesu większy nacisk badacze przykładali do folkloru, to już wówczas zaczyna się również kolekcjonerstwo. To chyba nie był przypadek, że pierwsza polska, duża i profesjonalna wystawa etnograficzna w Kołomyi dotyczyła przede wszystkim ukraińskiej kultury ludowej. Jej wpływ na rozwój naszego muzealnictwa etnograficznego jest również nie do przecenienia. Nie wiemy jaką część zbiorów warszawskiego muzeum etnograficznego stanowiły w XIX wieku obiekty ukraińskie, ale ich udział w tworzeniu podobnej krakowskiej placówki był fundamentalny. Wystawa kołomyjska także zapoczątkowała modę na zbieranie wytworów nawiązujących do kultury ludowej Huculszczyzny. Najpierw objęła ona elity galicyjskie, potem dzięki licznym przekazom, wniknęła do polskich muzeów. Skala darów i zakupów była od końca XIX do połowy XX wieku tak duża, że zachwiały one proporcjami w jakich powinny być zbierane. Powstały wtedy w centralnej i zachodniej Polsce (Łódź i

Grudziądz) duże kolekcje. Specyfiką tego zjawiska muzealniczego jest to, że w większej części obiekty huculskie w naszych placówkach są wytworami pamiątkarskim lub stylizacjami tworzonymi dla miejskich odbiorców. Po II wojnie światowej i olbrzymich stratach w posiadanych muzealiach kolekcje ukraińskie uległy radykalnemu zmniejszeniu. Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie (w stosunku do poprzednika) właściwie nigdy w tej materii nie odbudowało swoich zbiorów. Nowym i opisanym wyżej zjawiskiem były zbiory takie w muzeach na ziemiach zachodniej i północnej Polski. Na tle tych wydarzeń, dopiero dziś widać jak ważne są historycznie ale i źródłowo zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie dla kultury polskiej. Jako jedne z nielicznych przetrwały wojnę, a na skutek kolejnych przekazów z innych krakowskich instytucji nawet powiększyły się. Współcześnie zbiory ukraińskie (w muzeach „klasycznych”) są już tylko materialnym śladem dawnych zainteresowań etnografów.

Trochę odmienną rolę dla polskiego muzealnictwa pełnią skanseny prezentujące ukraińską kulturę ludową. Po pierwsze ich działalność pozyskiwania muzealiów w latach 60-tych XX wieku i później miała charakter ratunkowy, mimo zastrzeżeń wcześniej wyrażonych w pracy. Większość zdobytych wtedy obiektów, a szczególnie tych wśród nowo osadzonych Polaków, nie przetrwała by następnych dekad. Nawet jeżeli dzisiaj prezentowane są w otoczeniu polskich obiektów („przeszłość domniemana”), to są materialnym źródłem wiedzy o kulturze Łemków czy Bojków. Po drugie, mimo podawanych wyżej licznych zastrzeżeń, to one mogą być dla Polaków podstawowym przewodnikiem po innych kulturach etnicznych. Mogą także pełnić już wspomnianą rolę kulturotwórczą.

Nieco inny charakter mają zaprezentowane zbiory prywatne. Te w kolekcjach polskich są wyrazem zainteresowań, a nie rzadko fascynacji ukraińską kulturą ludową. W swej tradycji sięgają do kolekcjonerów z 1 połowy XX wieku. Ukraińskie zbiory prywatne, w kontekście muzealnym, są namiastką własnego muzeum. Wypełniają lukę po zlikwidowanych placówkach. Równie ważną rolę pełnią dokumentując, czasami półprofesjonalnie (skansen w Zyndranowej), czasami amatorsko, własną kulturę, która tak mocno jest zanurzona w wiejskim świecie.

Na przedstawionych kilku przykładów można dostrzec jak ważną rolę pełnią ukraińskie zbiory etnograficzne w kolekcjonerstwie na terenie Polski. Ich etniczność, czasami dyskusyjna (w skansenach), może oddziaływać zarówno na muzealnictwo rozumiane jako praktyka opieki na obiektami, jak i na widzów. Może także służyć rozważaniom nad etnicznym oznakowaniem przedmiotów, ważnym w teorii etniczności. Mimo że w tym

ostatnim przypadku jest jeszcze wiele do zrobienia, to są szanse, by przedmioty w tych zbiorach grały aktywniejszą rolę.

Scharakteryzowane we wcześniejszych rozdziałach pracy kolekcje odgrywają ważną rolę w budowaniu tożsamości obu grup etnicznych. Zarówno tej na poziomie lokalnym, jaki i szerszej, narodowej. Uważam, że w tym wypadku większą wagę mają one dla mniejszości ukraińskiej niż Polaków.

Polska tożsamość etniczna budowała się nieco wcześniej i na innym, bardziej stabilnym gruncie. W XIX wiek weszliśmy z własnymi elitami i w dużej mierze ukształtowaną kulturą i językiem. To wszystko Ukraińcy, tworzyli i to z wielkim trudem, dopiero w tymże wieku. Bardzo długo mieliśmy problem z zaakceptowaniem odrębności narodowej Ukraińców. Podobnie było ze zbiorami etnograficznymi, które w XIX wieku były postrzegane jako część kultury ludów dawnej Rzeczypospolitej. Zbierano je z tych samych powodów co polskie w Krakowskim czy na Mazowszu. Proces uznania tożsamości ukraińskich artefaktów etnograficznych zaczął się pewnie wraz z utworzeniem profesjonalnych placówek muzealnych (Kraków, Warszawa), w których łączono dawny entuzjizm penetracji w terenie z naukowym spojrzeniem. Ewolucja świadomościowa przebiegała wolno i nie zawsze w pożądanym kierunku. W latach 20 i 30-tych XX wieku niektórzy Polacy zdawali już sobie sprawę z odrębności narodowej Ukraińców. Co ciekawe poczucie to nie w pełni towarzyszyło ukraińskim przedmiotom etnograficznym. Moda na Huculszczyznę objęła wtedy cały kraj. Wielu przedstawicieli inteligencji i warstw wyższych miało takie rzeczy z Huculszczyzny w domu, a nawet to manifestowało, nosząc elementy stroju ludowego. Trudno dziś z całą pewnością stwierdzić, ale śmiem uważać, że wielu z nich nie łączyła tych przedmiotów z Ukraińcami, a jedynie ze swoistą egzotyką (i to polską). Tożsamość etniczna badanych zbiorów także po 1947 roku była nadal niedookreślona. Uważam, że opisane wyżej zmagania powojenne z przymiotnikiem „ukraińskie” (w opozycji do „ruskie”) są przejawem tegoż procesu.

Niezwykle interesujący jest wpływ badanych zbiorów na tożsamość etniczną i kulturową samych Ukraińców w Polsce. Pisałem już wyżej o sposobach rozpoznawania zbiorów ukraińskich w polskich muzeach (szczególnie w skansenach) i w prywatnych kolekcjach. W pierwszym przypadku ukraińskie artefakty mają ograniczony i sporadyczny wpływ na świadomość grupy mniejszościowej. W drugim (prywatnych) jest większy, ale też warunkowy. Zbiory muszą być lokalne (najlepiej gdy kolekcjoner pochodzi z okolicy bliskiej widzom) lub powinny odgrywać emocje związane z traumą Akcji „Wisła”. To również wyjaśniłem rozdziale poprzednim. W tym miejscu warto jednak zaprezentować kilka myśli

ogólniejszych, związanych z problemem tożsamości i znaczenia dla niej przedmiotu o cechach etnicznych. Przykład ukraińskiej mniejszości w Polsce jest tutaj chyba szczególnie. Wspomniałem wcześniej o „chłopskości” w świadomości etnicznej tej grupy oraz jak ważne są dla niej przeżycia związane z wysiedleniami. Przywołam tutaj wyjaśnione w części terminologicznej mojej pracy pojęcie depozytu pamięci. Badając ukraińskie kolekcje prywatne, a także rozmawiając z innymi niż kolekcjonerzy przedstawicielami tej grupy etnicznej, zauważyłem jak wielkie znaczenie mają dla nich pamiątki po rodzicach i dziadkach. Najczęściej były to albo dewocjonalia, albo przedmioty codziennego użytku należące do kultury ludowej, zwykle elementy stroju. Dla nich te martwe z pozoru rzeczy nabierały charakteru sentymentalnego i żywego łącznika ze światem, który odszedł. To były ich depozyty pamięci. Jeżeli by zastanowić się nad tym głębiej to wydaje się, że rzeczy te są namiastką innej dawnej rzeczywistości kulturowej i etnicznej, dziś już nieistniejącej. Otaczając się nimi w jakiś sposób manifestujemy swoją tożsamość etniczną, ale i świadomie lub nie, kontestujemy tę, w której funkcjonujemy na co dzień. Otaczając się przedmiotami należącymi do naszej kultury, przez moment odbudowujemy ją a jednocześnie dostosowujemy do naszych czasów. Świetnym przykładem tego są wazy ukraińskie, w których folklor i przedmioty etnograficzne grają najważniejszą rolę. Często słyszałem od moich ukraińskich rozmówców na temat tych spotkań: „jadę tam naładować akumulatory”, utrwalić własną tożsamość etniczną.

Ostatnią refleksją, jaką chciałbym się podzielić na temat badanych przeze mnie zbiorów, jest myśl jaką rolę pełnią one w naszej kulturze w kontekście skomplikowanych stosunków polsko-ukraińskich. Chcę jedynie tutaj przedstawić pewien sposób patrzenia na wzajemne relacje. Widzę je bowiem, w perspektywie ostatnich dwóch wieków, jako nie równorzędne, ale jako pewnego rodzaju ekspansjonizm kulturowy (i nie tylko). Wspomniałem już wielokrotnie w tej pracy o uprzywilejowanej pozycji Polaków wobec budzącej się świadomości etnicznej Ukraińców. Nasz status ekonomiczny, polityczny a nade wszystko kulturowy był dominujący. Ukraiński folklor doskonale utrwalił mit polskiego pana, Lacha (paradoksalnie często o ruskich korzeniach). Pańszczyźniana rzeczywistość 1 połowy XIX wieku miała w Galicji odcień religijny i kulturowy. Chłop ukraiński patrzył na swoich właścicieli jako na antagonistów właśnie na tych płaszczyznach. Stosunki ekonomiczne i brak wolności osobistej tylko wzmacniał jego niechęć do swoich właścicieli. Opozycja pan – ukraiński chłop była radykalna. Polacy stanowili etnoklasę. W porównaniu do ziem etnicznie polskich, tutaj możemy mówić o zupełnie różnych światach ekonomicznych ale i kulturowych. Różnice były wyjątkowo ostre. Sytuacja ta moim zdaniem może przypominać stosunki panujące w europejskich koloniach na innych kontynentach. Myśl tę po raz pierwszy

poddał właśnie na początku XIX wieku Ignacy Lubicz-Czerwiński. Niestety dominującą pozycję ekonomiczną i polityczną, szczególnie w Galicji od 1867 roku, wykorzystywaliśmy i później. W tym szeroko opisanym kontekście rodziła się polska etnologia i muzealnictwo etnograficzne. W swych początkach było ono niejednokrotnie „ślepe” na aspiracje etniczne Ukraińców. Dlatego, moim zdaniem wartym zastanowienia się jest pogląd, że w jakimś głębokim sensie ukraińskie zbiory etnograficzne w Polsce są naznaczone naszym dążeniem do dominacji. Może także są śladem naszych zbyt ambitnych, a zarazem ślepych na aspiracje innych, ambicji politycznych i kulturowych. Czy nie czas na refleksję nad nimi przy wykorzystaniu teorii postkolonializmu? Jak można dążyć do wzajemnego porozumienia i potem pojednania, nie zdając sobie sprawy z odbioru własnej grupy etnicznej przez adwersarza?

Obecnie pojawiły się warunki i wiele oznak wskazujących na postępujące wzajemne zrozumienie i pojednanie obu grup etnicznych i narodowych. Wyrazem tych tendencji w muzealnictwie polskim może być większa uwaga skierowana na zbiory ukraińskie a także niełatwe myślenie o odbudowie muzeum ukraińskiego. Te właśnie działania i sposoby myślenia pozwoliło mi na użycie w tytule tego rozdziału słowa „nadzieja”.

8. Bibliografia

Akcja „Wisła”, Jan Pisuliński [red.], Warszawa 2003.

Barańska Katarzyna, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków 2004.

Barańska Katarzyna, „*Muzeum? Nie*” *O prawdziwości muzealnych kolekcji i ich kulturotwórczej roli*, [w:] *Muzeum XXI wieku – teoria i praxis*, Elżbieta Kowalska, Elżbieta Urbaniak [red.], Gniezno 2010.

Barański Janusz, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.

Bartosz Antoni, *Słowo wstępne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.

Bauman Zygmunt, *Socjologia*, Poznań 1996.

Blin-Olbert Danuta, *Działalność oświatowa Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1988, nr 30.

Blin-Olbert Danuta, *Zbiory lemkowski w muzeach polskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1998, nr 34.

Blin-Olbert Danuta, *Kołycki w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2001, nr 33.

Blin-Olbert Danuta, *Aranżacja obrzędów i zwyczajów dorocznych w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.

Blin-Olbert Danuta, *Kresy? Kultura Rusinów karpaccich w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

Blin-Olbert Danuta, *Kultura ludowa w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Blin-Olbert Danuta, *Wybrane elementy kultury materialnej Bojków – koniec XIX i pierwsza połowa XX wieku*, „OikoumeneCartpathia. Pismo Centrum Kultury Ekumenicznej w Myczkowcach”, 2010, R. 3, nr 3.

Błażewicz Bogusława, *Ludowe prezentacje. 35 lat sądeckiego skansenu*, Nowy Sącz 2010.

Brykowski Ryszard, *W setną rocznicę pierwszej polskiej wystawy etnograficznej w Kołomyi*, „Polska Sztuka Ludowa”, Rocznik XXXVI, 1981, nr 2.

Brykowski Ryszard, *Niszczenie i walka o zachowanie zabytków sztuki cerkiewnej w PRL – rozmowę prowadziła Ola Kich-Maslej*, „Nowa Ukraina” 2007, nr 1-2.

Brylak-Załuska Maria, *Przeszłość dokumentowana, domniemana i „rzeczywistość skrzecząca” – o powstawianiu ekspozycji „muzeum-wsi” w Sądeckim Parku Etnograficznym*, [w:] Skanseny po latach – założenia a realizacja. Materiały z ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej, Nowy Sącz 5-6 X 1995 r., Nowy Sącz 1996.

Brylak-Załuska Maria, *Budownictwo i kultura materialna Zachodniej Łemkowszczyzny w Sądeckim Parku Etnograficznym*, [w:] Polska egzotyka w polskich muzeach, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000.

Brylak-Załuska Maria, *Cofnąć czas. O kulturze Zachodniej Łemkowszczyzny w Sądeckim Parku Etnograficznym*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

Brylak-Załuska Maria, *Dawna Sądecczyzna – Łemkowie*, Nowy Sącz 2010.

Bujak Jan, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, Warszawa 1975.

Burszta Wojciech Józef, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacyjalismem w tle*, Warszawa 2013.

Burzyński Tadeusz, *Uwagi o etnograficznych badaniach w regionie przemyskim po 1945 roku*, „Materiały i Studia Muzealne” 1980, nr 3, 21-45.

Ciechorska Karolina, *Just ride and feel free. Rower w kulturze „bajkerów”*, „Ikonosfera” 2006, nr 1.

Clifford James, *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, [w:] tegoż, *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 2000.

Czachowski Hubert, *Przedmioty na horyzoncie: etnologia przeszłości czy współczesności?*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Czajkowski Jerzy, *Problemy związane z projektowaniem i organizacją parków etnograficznych*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1976, nr 21.

Czajkowski Jerzy, *Drogi rozwoju Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1976, nr 22.

Czajkowski Jerzy, *Gdy mija 30 lat – czas refleksji*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1988, nr 30.

Czajkowski Jerzy, *Pożar w Parku Etnograficznym w Sanoku*, „Acta Scansenologica”, t. 7, Sanok 1995.

Czajkowski Jerzy, *Historyczne, osadnicze i etniczne warunki kształtowania się kultur po północnej stronie Karpat*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

Czyżewski Adam, *Obrazy i przedmioty w kulturze epizodycznej*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Danczyn Roksoljana, *Naukowo-wydawniczydziałalność towarzystwa „Bojkiwszczyzna” u Sambori (1928-1939 rr.)*, „LitopysBojkiwszczyzny”, wydruk 1, Lwów 2005.

Delimat Tadeusz, *Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie*, „Lud”, t. 43, 1956.

Do cerkwi, do miasta, na tańce. Tradycyjny strój Łemków – rusińskich górali karpaccich. Katalog wystawy, kurator wystawy Maria Brylak-Załużska, Nowy Sącz 2002.

Dolińska Magdalena, *Modele i makiety w Muzeum Etnograficznym w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 16, 2010.

Domańska Ewa, „Zwrot performatywny” we współczesnej humanistyce, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.

Drozd Roman, Halczak Bohdan, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921 – 1989*, Warszawa 2010.

Drozd Roman, *Proces adaptacji ludności ukraińskiej na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej*, [w:] *Życie dawnych Pomorzan. [Cz. 3:] Materiały z konferencji, Bytów, 14-15 października 2004*, Wojciech Łysiak [red], Bytów 2006, 201-208.

Duda Tadeusz, *Rozmieszczenie ludności niepolskiej w południowo-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sądecki”, t. 24, Nowy Sącz 1996.

Dynowski Witold, *Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie*, „Etnografia Polska”, t. 19, z. 2, 1975.

Encyklopedia ukrajinoznawstwa, Lwów 1993.

Eriksen Thomas Hylland, *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, Kraków 2013.

Folga-Januszewska Dorota, *Muzea w Polsce 1989 – 2008*, „Muzealnictwo”, 2009, nr 50.

Folga-Januszewska Dorota, *Muzeum: Definicja i pojęcie. Czym jest muzeum dzisiaj*, „Muzealnictwo”, 2008, nr 49.

- Frączak Iwona, *Łemkowie w piłskim*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000.
- Frydryczak Beata, *Kolekcja – o poszukiwaniu zbioru na gruzach muzeum*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, Maria Popczyk [red.], Katowice 2006.
- Gawryszewski Andrzej, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.
- Ginalski Jerzy, Hubert Ossadnik, *50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w świetle archiwaliów*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.
- Gluziński Wojciech, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980.
- Gocz Teodor-Fedor, *Życie Łemka*, Zyndranowa 2001 rok.
- Golat Rafał, *Dozwolony użytek z utworów w działalności muzeum*, „Muzealnictwo”, 2006, nr 47.
- Grabski Marek, *Kolekcja ceramiki pokuckiej*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.
- Grzesiuk Przemysław, *Grupy przesiedleńcze w północnej Wielkopolsce w zbiorach i działalności Muzeum Okręgowego w Pile*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.
- Hałagida Igor, *Ukraińcy na ziemiach zachodnich i północnych Polski 1947 – 1957*, Warszawa 2002.
- Harris Clare, O’Hanion Michael, *The future of the ethnographic museum*, „*Anthropology Today*”, February 2013, vol. 29, no 1. , s. 8-12.
- Herus Ludmyła, *Zabawki z Jaworowa na tle tradycji zabawkarstwa w Europie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1996, nr 3-4.
- Hołda Joanna, *Projekt ożywienia tradycyjnej kamieniarki łemkowskiej w rekonstruowanym zespole plebańskim w Bartnem*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, 2006.
- Kroh Magdalena, *Elementy obrzędowe w ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego i ich współczesne odniesienia*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.
- Huk Bohdan, *Likwidacja ukraińskich ustanow u Peremyszli w 1945 r.*, „Nasze Słowo”, 26 ljiutoho 2006 r., nr 9.

- Jacher-Tyszkowa Aleksandra, *Zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 2, Kraków 1967.
- Jara Renata Kinga, *Sztuka w służbie boskiej idei*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.
- Jaśkiewicz Bronisław, *Działalności artystyczno-malarska i muzealna Leona Getza ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Sanockiej*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1972, nr 15.
- Jasiewicz Zbigniew, *Polacy z Ukrainy w Kazachstanie. Etniczność a historia*, „Lud”, t. 75, 1992.
- Jasiewicz Zbigniew, *Między konfrontacją a pojednaniem. Kultura ukraińska i Ukraińcy w polskiej literaturze o treściach etnologicznych i antropologicznych z XIX i początków XX wieku*, „Etnografia Polska” t. LII: 2008, z. 1-2.
- Jasiewicz Zbigniew, *Status etniczny i narodowy Ukraińców w pracach polskich uczonych i publicystów XIX i początków XX wieku. Jan Baudouin de Courtenay i inni*, [w:] *Ukraińcy – historia i kultura, Sesja naukowa, Szreniawa, 24-25 czerwca 2011*, Artur Kijas [red.], Szreniawa 2011.
- Jasiewicz Zbigniew, *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej*, Poznań 2011.
- Jaworska Magdalena, *Muzeum etnograficzne z dziesięcioletnim wyprzedzeniem*, "Polska Sztuka Ludowa - Konteksty" 1996, nr 1-2.
- Jelowicki Arkadiusz, *Płonąca chyża. Przekaz etniczny i etnograficzny w „powojennych” filmach o Ukraińcach z południowo-wschodniej Polski*, [w:] *Kultura na pilota. O zmediatyzowanych wymiarach rzeczywistości społecznej*, Waldemar Kuligowski i Marcin Hermanowski [red.], Poznań 2012.
- Jelowicki Arkadiusz, *To jest domowe, a to tutejsze... Akcja „Wisła” i ukraińskie losy na Pomorzu*, [w:] *W poszukiwaniu utraconych światów. Katalog wystawy. 65 lat po Akcji „Wisła”*, Olga Solarz [red.], Przemyśl 2012.
- Jeż-Jarecki Władysław, *Wystawa Jubileuszowa Muzeum Kultury i Sztuki w Warszawie*, „Etnografia Polska”, t. 9, 1965.
- Kabaczij Roman, *Lemkiw kraj*, „Tyżdeń”, 2010 rok, nr 12.
- Kawiorski Waclaw, *Sądecki Park Etnograficzny w 30. rocznicę powstania*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.
- Kiciński Andrzej. 2001, *Muzea - instrumenty ekspozycji czy świątynie?*, "Muzealnictwo", nr 43.

Kola Adam i Kwiatkowska Olga, *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej: głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Marcin Brocki, Konrad Górny, Waldemar Kuligowski [red.] Wrocław 2006.

Kolberg Oskar, *Pokucie*, cz. I. *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 29. Wrocław-Poznań 1962, pierwodruk: Kraków 1882.

Konieczna Joanna, *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, Warszawa 2003, <http://www.batory.org.pl/doc/paradoksy.pdf>, dostęp: 12.07.2014 rok.

Konieczna-Sałamatin Joanna, *Polacy-Ukraińcy, Polska-Ukraina. Paradoksy stosunków sąsiedzkich*, praca doktorska na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa 2003.

Kostek Józefa, *Przeszłość – przyszłości. Dzieje Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej i jego zbiorów*, Przemyśl 2000.

Kostek Józefa, *Dziedzictwo wieków. Zarys dziejów Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu*, Przemyśl, 2007.

Kożuch Barbara, *Biżuteria huculska*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.

Krajewski Kazimierz, *Ukraińskie miejsca pamięci narodowej na terenie Polski*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2010, nr 7-8.

Kreczkowskyj Ljubomyr, *Stolittja Instytutu „Ruśkyjnarodnyjdim” u Kołomyji: Imena i fakty*, „NarodnyjDim”, Kołomyja 1993, nr 1.

Kulikowska Katarzyna, *Problematyczna egzotyckość muzeum etnograficznego: język ekspozycji a tożsamość*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Kunysz Antoni, *W służbie kultury i regionu. Rzecz o muzeum w Przemyślu*, Przemyśl 1989 r.

Krupiński Andrzej B., *Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Przeszłość dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju*, „Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu”, Nowy Sącz 1987, bez numeru zeszytu.

Kwaśkiewicz Maciej, *Kolekcja mniejszości ukraińskiej w zbiorach bytowskiego muzeum*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000.

Laskowska Joanna, *Nowe tendencje w muzealnictwie*. „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1996, nr 1-2,

Lew Stefan, *Kultura ludowa Pogranicza Nadszańskiego*, Przemyśl 1969.

Lewczuk Zygmunt, *Sądecki Park Etnograficzny*, „Acta Scansenologica”, t. 1, Sanok 1980.

Lewczuk Zygmunt, *Drewaniana architektura sakralna Karpat polskich i jej prezentacja w skansenach Polski południowej*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

Linkowski Zdzisław, *Początki skansenu*, [w:] *180-lecie Młyna w Bogdańcu*, Monika Wilk, Mirosław Pecuch [red.], Gorzów Wielkopolski 2006.

Lorentz Stanisław, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1982.

Łemkowie. *Łemky. Katalog wystawy*, Antoni Kroh [red.], Nowy Sącz 1984.

Łewyćka Marianna, *Los zabytków kultury ukraińskiej w Przemyślu (1944 – 1946)*, „Nowa Ukraina” 2007, nr 1-2.

Malinowska Jadwiga, *Zbiory sakralne w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1988, nr 30.

Malinowski Michał, *Muzeum Opowiadaczy Historii. Nowa forma muzeum etnograficznego*, „Muzealnictwo” 2005.

Malinowski Michał, *Etnografia kontekstu*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Mały Rocznik Statystyczny Polski, wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Londyn 1941.

Manugiewicz Jan, *Muzeum Kultur Ludowych*, „Lud”, t. 41, cz. 1 i 2, 1954.

Marciniak Maria, *Mniejszości etniczne w ekspozycjach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000.

Marciniak Maria, *Strój ludowy w z zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Marciniak Maria, *Skarby nasze codzienne*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Marciniak Maria, *Strój bojkowski*, „OikoumeneCartpathia. Pismo Centrum Kultury Ekumenicznej w Myczkowcach”, 2010, R. 3, nr 3.

Michera Wojciech, *Tajemnica butów, czyli pochwała muzeum*, „Śląskie Prace Etnograficzne” 1996, t. 2.

Midura Franciszek, *Znaczenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku dla rozwoju koncepcji skansenowskich w Polsce*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1988, nr 30.

Mielczewska Anna, *Kolekcja huculska Muzeum w Grudziądzu*, „Płaj” 2002, nr 25.

Milewska-Młynik Anna, *Jakub Hoffman wołyńskiak z wyboru, społecznik z powołania*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2010, nr 14.

Motyka Grzegorz, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”*, Kraków 2011.

Nadolska-Styczyńska Anna, *Pośród zabytków z odległych stron. Muzealnicy i polskie kolekcje pozaeuropejskie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.

Niedźwiecki Jan, *Nowe pogranicze kultur w północnej Wielkopolsce po 1945 roku*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.

Nijakowski Lech M., *Polacy rozgrzeszają Polaków*,

<http://www.rp.pl/artykul/553945.html?print=tak&p=0>, dostęp 20.11.2010 rok.

Neymann Cesław do Oskara Kolberga, 10. 04. 1884, [w:] *Korespondencja, cz. III, Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 66, Wrocław-Poznań 1969.

Oleszkiewicz Małgorzata, *Huculskie bar'ańczyki – figurki z sera*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.

Olszański Henryk, *Zamieszkańcy. W poszukiwaniu narodowej tożsamości*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, Wdzydze 2004, nr 7.

Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Przemysłu i okolicy*, Lwów 1917.

Ossadnik Hubert, *Kolekcja zdjęć archiwalnych w zbiorach archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Ossadnik Hubert, Radwański Andrzej B., *Obszar badawczy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Pecuch Mirosław, *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze*, Gorzów Wielkopolski 2009.

Piaskowski Grzegorz, *Etnograficzne, bo ludowe: stary paradygmat a nowe – współczesne obszary zainteresowań etnologa w muzeum*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Pietraszek Edward, *Muzeum Etnograficzne w Krakowie w pierwszym okresie istnienia (1910-1948)*, „Lud”, t. 76, 1993.

Pietrzak Małgorzata, *Działalność upowszechnieniowa Muzeum w Szreniawie w latach 2001 – 2006*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, t 24, 2007.

Pisuliński Jan, *Polityka władz wobec społeczności ukraińskiej w latach 1944 – 1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2004, nr 2.

- Pobiegły Elżbieta, *Ubiory huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.
- Pomian Krzysztof, *Zbieracze osobliwości*, Lublin 1996.
- Pomian Krzysztof, *Kolekcjonerstwo i filozofia. Narodziny nowożytnego muzeum*, [w:] tegoż, *Drogi kultury europejskiej: trzy studia*, Warszawa 1996.
- Pokropek Marian, *Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach jako przykład kolekcjonerstwa wynikającego z zainteresowań naukowo-badawczych*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.
- Posern-Zieliński Aleksander, *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii Amerykańskiej*, Wrocław 1982.
- Posern-Zieliński Aleksander, *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań 2005.
- Posern-Zieliński Aleksander [red.], *Etniczność i religia*, Poznań 2003.
- Pyla Grażyna, *Pisanki huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.
- Pyla Grażyna, *Ludowe instrumenty muzyczne Huculszczyzny*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.
- Reinfuss Roman, *Lemkowie, Kraków 1936*, Osobne odbicia z „Wierchów” – Rocznik XIV.
- Reinfuss-Janusz Krystyna, *Pistolety i prochownice huculskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.
- Robotycki Czesław, *Nie wszystko jest oczywiste*, Kraków 1998.
- Robotycki Czesław, *Czy można współcześnie tworzyć muzea etnograficzne?*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.
- Rottermund Andrzej, *Reprywatyzacja w oczach muzealnika*, [w:] *Dobra kultury i problemy własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku*, Grażyna Czubek i Piotr Kosiewski [red.], Warszawa 2005.
- Sadowski Wojciech, *Kabaty, hlaczki, radełka i mazanki, czyli zbiory etnograficzne w Gorzowie Wielkopolskim*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tarnów 2000.

Saładiak Andrzej, *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993.

Sąddecka na styku kultur i religii. Wystawa w Galerii Dawna Synagoga, 26.11.2010 do 29.01.2011, Nowy Sącz 2010.

Sawczuk Borys, *Ukraińska etnologia*, Iwano-Frankiwsk 2004.

Serczyk Władysław A., *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009.

Słabig Arkadiusz, *Mniejszość ukraińska w Polsce w latach 1970. na tle polityki władz – zarys problematyki*, [w:] *Ukraińcy – historia i kultura, Sesja naukowa, Szreniawa, 24-25 czerwca 2011*, Artur Kijas [red.], Szreniawa 2011.

Skorodynska-Szpytkowska Swiatoslawa, *Newidomi dokumenty do istoriji ukrajinskoho entohraficznoho muzeju „Strywihor” u Peremyszli*, [w:] *Peremysz i peremyska zemlja protjahomwikip, Instytuciji*, StepanZabrowaryj [red.], Peremyszl – Lwiv 2003.

Sopoliga Mirosław, *Zabytki architektury ludowej Ukraińców na Słowacji i ich prezentacja w muzeach na wolnym powietrzu*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 1, Nowy Sącz 2006.

Spiss Anna, *Muzea etnograficzne na wolnym powietrzu w Europie*, Warszawa 1985.

Stefanowski Paweł, *Muzeum Łemkowski w Bielance*, [w:] *Polska egzotyka w polskich muzeach*, Adam Bartosz [red.], Tranów 2000.

Sto i pół. Opowieści z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Kraków 2011.

100 na 100, Katalog wystawy jubileuszowej Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej 1909 – 2009, Mariusz Olbromski, Urszula Olbromska, Nalan Sarkady i inni [red.], Przemyśl 2010.

Struś Marian, *Pasja według Aleksandra Rybickiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Suliga Jan Witold, *Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Dzieje kolekcje, kierunki rozwoju (cz. 1)*, <http://www.jws.net.pl/inne/czytelnia/588-jwsuliga-paowe-muzeum-etnograficzne-w-warszawie-dzieje-kolekcje-kierunki-rozwoju-cz-1.html>, dostęp: 20.06.2014 r.

Suliga Jan Witold, *Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Dzieje kolekcje, kierunki rozwoju (cz. 2)*, <http://www.jws.net.pl/inne/czytelnia/588-jwsuliga-paowe-muzeum-etnograficzne-w-warszawie-dzieje-kolekcje-kierunki-rozwoju-cz-2.html>, dostęp: 20.06.2014 r.

Szczepkowski Andrzej, *Pracownia konserwatorska w 50-leciu MBL*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 2008, nr 37.

Szczepkowski Wojciech, *45 lat Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, t. 26, 2009.

Szczygieł Wojciech, *Koncepcja urbanistyczna Sądeckiego Parku Etnograficznego w Gołąbkowicach-Falkowej*, „Rocznik Sądecki”, t. 15/16, Nowy Sącz 1974-1977.

Szumielewicz Małgorzata, *Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej jako ośrodek kulturotwórczy*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Chrobaka w Wyższej Szkole Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie, Tyczyn 2000

Śliwiński Wojciech, *Blaski i cienie powstawania Miasteczka Galicyjskiego przy Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu*, „Acta Scansenologica”, t. 10, Sanok 2010.

Święch Jan, *Uwagi o podstawowej dokumentacji naukowej obiektów etnograficznych w praktyce muzealnej*, „Rocznik Muzealny”, t. V, Włocławek 1994.

Święch Jan, *Kolekcyjerskie rozdroża muzealnictwa etnograficznego w Polsce*, „Nasze Pomorze”. 2007, nr 9.

Święch Jan, *Współczesne problemy kolekcjonerstwa w muzealnictwie etnograficznym*, „Etnografia Nowa”, Warszawa 2009, nr 1.

Tomaszewski Jerzy, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985.

Trzeszczyńska Patrycja, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieść o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013.

Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska. Warszawa 2009.

Ukraińcy – historia i kultura. Wystawa czasowa 25 czerwca – 9 października 2011 r. Katalog wystawy, redakcja naukowa: Arkadiusz Jełowicki, Wojciech Mielewczyk, Szreniawa 2011.

Wąsowska-Redmann Ines, *Huculskie zbiory Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu*, Grudziądz 2012.

Wieczorkiewicz Anna, *O funkcji i retoryce wypowiedzi muzealnej*, "Polska Sztuka Ludowa - Konteksty" 1996, nr 1-2.

Wojewoda Zbigniew, *Zarys historii Kościoła Greckokatolickiego w Polsce w latach 1944 – 1989*, Kraków 1994.

Wolski Krzysztof, *Inż. Kazimierz M. Osiński (14 XII 1883 – 4 II 1956)*, „Rocznik Przemyski”, t. 9, 1957.

Worytkiewicz Piotr, *Sposoby niecenienia ognia i fajki na Huculszczyźnie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Przewodnik po zbiorach huculskich Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t. 15, 2009.

Woźniak Alicja, *Wyróżnieni strojem. Huculszczyzna – tradycja i współczesność. Katalog wystawy*, Łódź 2012.

Z muzealnej księgi wpisów, „Zahoroda”, nr 4(19), 1998.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Polskie muzealnictwo etnograficzne w okresie 25-lecia PRL*, „Lud”, t. 53, Poznań-Wrocław 1969.

Żygulski Zdzisław. jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982.

Przewodniki:

Park Etnograficzny Przewodnik, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok 2012.

Ślad tradycji w skansenach małopolskich, Nowy Sącz 2012.

Materiały archiwalne

Hanna Ignatowicz, Arkadiusz Jełowicki, Waldemar Kuligowski, scenariusz wystawy, *Przepisanki. Od estetyki ludowej do popularnej*, Szreniawa 2007.

Wojciech Mielewczyk, scenariusz wystawy, *Lemkowie – historia i kultura*, Szreniawa 2007.

Arkadiusz Jełowicki we współpracy z Marianną Czerwińską, scenariusz wystawy, *Wiosna pisanką malowana*, Szreniawa 2008

Hanna Ignatowicz, Urszula Siekacz, scenariusz wystawy, *Zboże państwu! Rolnictwo i wieś w plakacie propagandowym Europy Środkowo-Wschodniej z 1950*, Szreniawa 2010

Arkadiusz Jełowicki we współpracy z Marianną Czerwińską, scenariusz wystawy, *Karpacka pisanka*, Szreniawa 2010

Wojciech Mielewczyk, Arkadiusz Jełowicki, scenariusz wystawy, *Ukraińcy – historia i kultura*, Szreniawa 2011

Materiały inne:

Działalność instytucji kultury w Polsce w 2011 r., Materiały na konferencję prasową w dniu 26 lipca 2012 r, Główny Urząd Statystyczny w Krakowie – Ośrodek

Statystyki Kultury, http://www.stat.gov.pl/krak/1385_PLK_HTML.htm, dostęp 20.01.2013 rok.

Tożsamość narodowa Polaków oraz postrzeganie mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Komunikat z badań. CBOS, Warszawa 2005,

http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_084_05.PDF, dostęp 22.05.2014 rok.

Stosunek Polaków do innych narodów. Komunikat z badań. CBOS, Warszawa 2012.

Strony www: albo Netografia

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie: <http://etnomuzeum.eu>

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie: <http://ethnomuseum.website.pl/>;

<http://www.ethnomuseum.pl/>

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu: <http://www.muzeum.przemysl.pl/>

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu: <http://www.muzeum.sacz.pl/>

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: <http://skansen.mblsanok.pl/>

Muzeum „Bojkiwszczyzna” w Samborze: <http://sambir-bojky.prykarpaty.net/>

Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim:

<http://www.muzeumlubuskie.pl/>

Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi:

<http://www.maie.lodz.pl/about/historia>

9. Aneksy

9.1. Katalog zbiorów prywatnych objętych kwerendą i badaniami

9.1.1. Spis obiektów o prewencji ukraińskiej z kolekcji Teodora Petriczki:

Obiekt(ty):	Uwagi:
chomąta - 3 szt.	w tym jedno pochodzące od Michała z Ropienki, a drugie z Nowosiółek albo z Przybyszewa
naszelnik	
brony	z Bereznicza własność rodziny Husar
plug (<i>górski, bieszczadzki</i>)	z Nowosiółek, jednoskibowy ze specjalnym pojedynczą trzymaniem <i>czepichą</i> , pozyskany w Międzyborzu, gdzie przesiedlono dużo Ukraińców z Nowosiółek,
żarna	bez oryginalnego kamienia, od pana Orynycza z Międzobórza (dawniej Nowosiółki)
żarna	z Sokola od rodziny Bihon (Bihun)
żarna	rodzinne Petriczki
żarna	z Prusinowa (ale pierwotnie z Trzcianca) pozyskane w 1993 r.
dzieża	mamy Petriczki
dzieża	z Bełycia, Bielyci (grała w spektaklu E. Żentary i E. Krakowskiej)
sito	od rodziny Ogrodnik z Przybyszowa
sita - 2 szt.	mamy Petriczki
sito	od rodziny Orynycz
toczek	ostrzałka z kamienia piaskowca w drewnianej obudowie na korbę,

	prawdopodobnie rodzinne Petriczki
sierpy - 3 szt.	z Sokola - jeden ma dorabianą rączkę
cepy - 2 szt.	w tym jeden na pewno z Trzciańca
piesek do zdejmowania butów	z Gór
warsztat rymarski <i>górski</i>	z Gór
kuszki - 2 szt.	pochewki na ostrzałkę do kosy
garnki ceramiczne - 2 szt.	po ojcu
garnek metalowy	rodzinny Petriczki
brytfanna	rodzinny Petriczki
kociołek	z Bieszczad
węzidło z nahrapnikiem	jw.
hak do kłoców drewnianych	jw.
lada do podnoszenia kolców drewnianych	jw.
strug z Trzciańca	jw.
strugi - 3 szt.	niewiadomego pochodzenia
strug półokrągły	od Orynycza z Nowosiółek
strug dwusuwowy	z Nowosiółek
stępa do ziarna	
międlica do lnu	
kufer	przywieziony z Ameryki jeszcze przed wojną przez wuja i potem razem z wysiedleńcami do Międzybórza
tarka drewniana i metalowa do prania	
kądziel do przędzenia lnu	
maselnice - 2 szt.	
grzebienie do czesania lnu.	

9.1.2. Spis obiektów o prewencji ukraińskiej z kolekcji Krzysztofa Bybla.

Obiekt(ty):	Uwagi:
dzbanek „do przechowywania kompotu”	glina, pierwotny właściciel Anna Kuźma, Bodnarka (pow. Gorlicki)
dzban	jw., było klejone ucho

butelka	glina, pochodzenia jw., w środku zachowała się maź do wozów,,
dzbanek do mleka	jw.
naczynie na jedzenie	glina, jw.
garnek	glina, jw.
garnek	żelazny, jw.
taca (mała dzieża do ciasta)	drewno (replika niemiecka)
nożyce do strzyżenia owiec	metal, jw.
dłuto do drewna	
nożyk (dłuto) do drewna	
szydło (<i>szyło</i>) rymarskie	
trzepaczka do prania	drewno, Bodnarka
tacka	poniemiecka
dzieża	Krzywa (pow. gorlicki), dar Marii Romańczak z d. Bybel (szwagierki babci od strony ojca K. Bybla)
plótno lniane	wyprodukowane przed 1947 r., pochodzenie M. Romańczak, jw.
cedzak (<i>ciżalka</i>)	drewniany, jw.
chodak (<i>kierpec</i>)	drewno
pochewka (<i>koziłka</i>)	rogi bydłce, Anna Kuźma (Bodnarka..)
osełka	wykonana po 1947 r.
<i>koziłka</i>	jw.
skrzynia wianna (<i>lada</i>)	drewno, pierwotnie malowana z kwiatowymi zdobieniami, lakierowana, skrzynia wianna babci Krzysztofa Bybla (Rychwałd) po mamie Bihaniuk (z domu Horyk), pozyskana od sąsiadów babci K.B., stała na dworze i znajdowała się w złym stanie technicznym, po rekonstrukcji (preparat drewnosol oraz czyszczeniu papierem ściernym)
rozpory do wozu	po Annie Kuźmie

obrót (<i>oberten</i>) do przodu wozu	jw.
wiadro	drewno, jw.
grzebień do czesania lnu (<i>ścit</i>)	drewno, metal, Krzywa (pow. gorlicki)
balia lub wiadro	pozostały jedynie drewniane elementy
balia lub wiadro	pozostały jedynie drewniane elementy
maselniczka	drewno, zdekompletowana, wł. Anna Kuźma...
jarzmo	drewno, jw.
tokarka do drewnianej galanterii	drewno, zdekompletowana
balia	po Annie Kuźmie...
szufla do zboża	drewno, wł. Maria Romańczak...
dzieża	drewniana, ponemiecka
tarka do prania (<i>prajnik</i>)	drewno, wł. Anna Kuźma
kosztur do sadzenia drzew	drewno
motyka	metal, drewno, wł. Anna Kuźma
dzieża (<i>diżka</i>)	drewno, wł. Maria Romańczak, wg właściciela K.B. z XIX wieku
sito	drewno, pochodzenie jw.
stolnica (<i>stylnicia</i>)	drewno, wł. Anna Kuźma
żarna	kamień, drewno, używane przez mamę K.B.
jarzmo	drewno, wł. Anna Kuźma
plótno	len, wł. Maria Romańczuk
nożyk do wyrobu galanterii drewnianej	metal, drewno, pozyskane od Szymona Bihuniak (dziadek od strony mamy K.B) pochodzącego z Nowicy, dar z 1995 lub 1996 roku
nożyk do wyrobu galanterii drewnianej	jw.
nożyk do wyrobu galanterii drewnianej	jw.
dzieża	drewno, wł. Maria Romańczak, pozyskane w 2001 roku
kijanka do prania	drewno, wł. Anna Kuźma
dwojaki do pożywienia (<i>dwojaky</i>)	glina, metal (drut), wł. Anna Kuźma

wrzeciono	drewno, jw.
tarka do kapusty	drewno, metal, wł. Maria Romańczuk
strug	drewno, metal, wł. Anna Kuźma
wiertło do drewna	metal , drewno, jw.
wiertło do drewna	jw.
wiertło do drewna	jw.
wiaderko	drewno, metal, wł. Anna Kuźma
siekiera ciesielska	metal, drewno, jw.
żarna	kamień, drewno, częściowo zdekompletowane, wł. Maria Romańczuk
motyka	metal, drewno, wł. Anna Kuźma
sierp	metal, drewno, jw.
sierp	metal, róg zwierzęcy, jw.

9.2. Ankiety wykorzystane w badaniach

Ankieta skierowana do muzeów

Interesują mnie zbiory etnograficzne kultury ukraińskiej. Do zbiorów etnograficznych zaliczam m.in. narzędzia rolnicze, sztukę ludową, przedmioty związane z obrzędowością i zwyczajem, stroje i ubiory oraz pozostałe elementy dawnej kultury wsi, które państwo zaliczacie do tego działu. Do kręgu kultury ukraińskiej zaliczam szerokie spektrum zarówno Ukraińców deklarujących związek z tą narodowością, jaki i Łemków, którzy w części sytuują się poza narodem ukraińskim.

Proszę o wypowiedzi na przedstawione zagadnienia w sposób zgodny z Państwa wiedzą. Jeśli nie możecie podać dokładnych danych proszę o szacunki, mogą być procentowe. Jeśli nie jesteście w stanie odpowiedzieć na któreś pytanie proszę to pominąć. Proszę nie traktować wymienionych zagadnień obligatoryjnie. Jeśli któreś Państwo opuścicie będę zadowolony z pozostałych wypowiedzi. Liczę na jakiegokolwiek odpowiedzi.

1. Opis muzeum

Nazwa, podległość organizacyjna (samorząd, prywatne, społeczne, ministerstwo kultury), obszar i zakres działania (tylko podstawowy: regionalne, etnograficzne itp.).

2. Zbiory

Wielkości ogólne, zbiory etnograficzne, zbiory ukraińskie (proszę o dane w liczbach lub procentach, można oszacować lub podać w zbliżeniu). Pochodzenie zbiorów (np. w większości zakupione w terenie lub dary, też ogólnie).

3. Ciekawsze zbiory wśród kolekcji ukraińskiej.

Jeśli to możliwe to proszę opisać, skrótowo, jeden – dwa przedmioty, które zasługują na wyodrębnienie spośród całej kolekcji (według państwa uznania).

4. Wykorzystanie zbiorów ukraińskich do wystaw stałych i czasowych.

Proszę opisać wystawy z ostatnich kilkunastu lat, jeśli to będzie możliwe to także wcześniejsze. Tutaj także mogą Państwo potraktować skrótowo lub ominąć niektóre zagadnienia.

- Wystawy już zamknięte – opis wg schematu: tytuł wystawy, daty prezentowania, autorzy, idea, ilość zbiorów własnych i obcych, recepcja i zainteresowanie (frekwencja, reakcje medialne i inne), czy był katalog – ewentualni autorzy tekstów, zaangażowanie innych osób poza autorami ze szczególnym uwzględnieniem Ukraińców.
- Ekspozycje stałe – proszę o opis wg schematu powyżej.
- Wystawy planowane – proszę o krótki opis zamierzenia.

5. Wydawnictwa

Osobne (poza katalogiem) wydawnictwa muzealne poświęcone zbiorom. Wydawnictwa i opracowania pozamuzealne zbiorów placówki.

5. Wirtualizacja, digitalizacja inne wykorzystywanie zbiorów etnograficznych dotyczących Ukraińców.

Ankieta dotycząca ukraińskich zbiorów etnograficznych skierowana do przedstawicieli mniejszości ukraińskiej

Ankieta ma za zadanie przedstawić co Ukraińcy myślą o ukraińskich zbiorach (eksponatach) etnograficznych w Polsce oraz ewentualnym utworzeniu ukraińskiego muzeum.

Interesują mnie zbiory etnograficzne kultury ukraińskiej. Do zbiorów etnograficznych zaliczam m.in. narzędzia rolnicze, rzemieślnicze, wozy robocze, przedmioty do urządzenia domu, rzeźbę ludową, obrazy na szkle, obrazy religijne, pisanki, wycinanki, stare drewniane zabawki, stroje i ubiory, ręczniki, obrusy i inne tkaniny. Do kultury ukraińskiej zaliczam zarówno Ukraińców, jaki i Łemków, którzy nie chcą być zaliczani do narodu ukraińskiego.

I.

1. Czy zna Pan/Pani jakieś muzea w Polsce, gdzie są eksponaty związane z dawną ukraińską wsią?
2. Czy pamięta Pan/Pani jakieś najciekawsze ukraińskie eksponaty w tych muzeach?

3. Czy pamięta Pan/Pani czy w tych muzeach (na tablicach, podpisy eksponatów, przewodniki) wspomina się, że posiadają ukraińskie eksponaty?
4. Czy przewodnicy mówią o ukraińskiej przeszłości tych eksponatów?
5. Czy wśród widzów Polaków w tych muzeach, słyszała Pan/Pani opinie na temat ukraińskich eksponatów?
6. Czy lepiej mówić o takich eksponatach w Polskich muzeach, że są np. łemkowskie, czy lepiej, że ukraińskie?
7. Czy to dobrze, że Polskie muzea posiadają takie eksponaty?

II.

1. Czy ktoś z rodziny sprzedawał/oddawał do muzeum takie eksponaty?
2. Dlaczego to zrobili, czym się kierowali?
3. Czy Pan/Pani widziała te eksponaty w muzeum?
4. Czy dziś postąpiłaby Pan/Pani tak samo?

III.

1. Czy w Polsce powinno powstać ukraińskie muzeum?
2. W jakim mieście ma mieć siedzibę?
3. Co powinno pokazywać takie muzeum?
4. Czy polskie muzea powinny „podzielić” się eksponatami z takim muzeum?
5. Kto powinien finansować takie muzeum państwo, gmina czy sami Ukraińcy?
6. Jeżeli finansować ma państwo lub samorząd, to kto powinien zarządzać tym muzeum?

IV.

1. Czy zna Pan/Pani kogoś kto zbiera stare przedmioty ze wsi, pozostałe po rodzicach, dziadkach?
2. Czy pamięta Pan/Pani co jest w tym zbiorze?
3. Czy warto zbierać takie przedmioty?

9.3. Spis wywiadów terenowych

9.3.1. Wywiady z wybranymi pracownikami muzealnymi:

Krzysztof Wolski – Busko Zdrój, sierpień 2013 roku,

Jerzy Czajkowski – Sanok, sierpień 2012 roku,

Danuta Blin-Olbert – Sanok, sierpień 2012 roku,

Maria Brylak-Załuska – Nowy Sącz, sierpień 2012 roku,

Andrzej Saładiak – Przemyśl, grudzień 2013 roku,

Mirosław Pecuch – Bogdaniec, październik 2010 roku,

Ewa Pliszka – Koszalin, sierpień 2011 roku.

9.3.2. Wywiady z przedstawicielami ukraińskiej mniejszości:

Andrzej Saładiak, Przemyśl, 1 grudzień 2012 roku,

Artur Mielnik, Przemyśl, 1 grudzień 2012 roku,

oraz osoby, które zastrzegły sobie dane osobowe:

(1) Dziennikarz „Naszego Słowa”, mieszkaniec Warszawy, mężczyzna, lat 45;

(2) Historyk, mężczyzna, lat 47, mieszkaniec Przemyśla;

(3) Etnolożka, mieszkanka Przemyśla, lat 35.